

KRONIKA

Nasze sprawy w naszej prasie



KULTURA DOLNOŚLĄSKA

WOJEWÓDZKIE
DOMY KULTURY
WE WROCŁAWIU
I JELENIEJ GÓRZE

KWARTALNIK

Nr 1 (79) - 1977



Rodzina Drzewickich z Giedlarowej

CZESŁAW STASIEWICZ

PIERWSZE OGÓLNOPOLSKIE MUZYKOWANIE RODZINNE

To była wspaniała impreza, chociaż jako przedstawicielowi „prasy zależnej” — kwartalnika wojewódzkich domów kultury we Wrocławiu i Jeleniej Górze — nie wypada mi zachwycać się na własnych łamach dokonaniem własnej firmy. Tym niemniej była to wspaniała, nowatorska i mająca przyszłość impreza, co poświadczamy zestawem co cenniejszych, uogólniających rozważań dziennikarzy polskich, którzy rzecz całą widzieli, przeżyli, przemyśleli i ocenili.

W zestawie pominięto wiele niezmiernie miłych i sympatycznych słów poświęconych licznym muzykującym rodzinom, gdyż zamierzeniem wyboru było ukazać czytelnikowi „Kultury Dolnośląskiej” ocenę i sądy rozsiane w prasie codziennej i tygodniowej kraju, dotyczące bardziej sprawy niż bohaterów wydarzenia kulturalnego, jakie miało miejsce we Wrocławiu w dniach od 12 do 14 listopada 1976 roku. Sądzę, że „Spotkania” na pewno dorobią się własnego „albumu rodzinnego” z możliwie pełną dokumentacją publicystyczną, naukową i ikonograficzną, służącego nie tyle utrwaleniu co popularyzacji społecznie cennego zjawiska kulturowego.

A poza rodzinami i ich muzyką najbardziej podobała mi się przyjęta w „Programie” i w „Notach biograficznych” zasada nazywania zespołów łącząca nazwisko rodziny z miejscowością — zasada wypływająca nie tylko z tradycji polskiej (Jan z Czarnolasu, Mikołaj Rej z Nagłowic), ale mająca głębszy sens zakorzeniania współczesnej rodziny w środowisku, w miejscowości i wzajemnego nobilitowania tak wyróżniającej się twórczością rodziny, jak i miejscowości, w której ta rodzina żyje, tworzy i oddziałuje — miejmy nadzieję, że po „Spotkaniach wrocławskich” z większą pomocą i krewnych, i sąsiadów, i władz.

A teraz oddajmy głos innym.

RODZINA BIBIKÓW
Z OLEŚNICY

•
RODZINA
MAKSYMILIANA
BUSSE
Z ROMANOWA
GÓRNEGO

•
RODZINA BYRTKÓW
Z PEWELI WIELKIEJ

•
RODZINA CZAJKÓW
Z BIEZDZIADKI

•
RODZINA DANAJÓW
Z WARZĘGOWA

•
RODZINA
DOMAŃSKICH
I HUDASZKÓW
Z MYŚLENIC

•
RODZINA
DRZEWICKICH
Z GIEDLAROWEJ

•
BRACIA GROBELNI
Z WROCŁAWIA

•
RODZINA
WANDY KAWKI
Z GORZÓWA WLKP.

•
RODZINA KNAPIKÓW
Z PRADNIKA
KORZKIEWSKIEGO

•
RODZINA
ŁOSIEWICZÓW
Z BORKÓW

•
RODZINA GEMBIAKÓW
Z RYDZYNY

•
RODZINA GÓRNIAKÓW
Z BĘDZINA

•
RODZINA ŁOBOCKICH
Z GARBCÓW

•
RODZINA NATANKÓW
ZE ŚWIDNICY

•
RODZINA SCHULTZÓW
Z OSIECZNEJ

•
RODZINA STYSIAKÓW
Z ŁODZI

•
RODZINA STAWSKICH
ZE ZBOROWCA

•
RODZINA SOBCEZYKÓW
Z WROCŁAWIA

•
RODZINA SŁOMSKICH
Z WILCZYNA
LEŚNEGO



Rodzina Stawskich ze Zborawca

Z artykułu Krystyny Tyszkowskiej: To trzeba powtórzyć (GAZETA ROBOTNICZA Nr 260 — 15.XI.1976)

„Koncert w Filharmonii z udziałem Marii i Kazimierza Witkomirskich oraz Wandy, Zofii, Józefa Balcarów wraz z Anną Jamont dopełnił programu „Spotkań”, które krytycy i konsultanci określili słowem: odkrycie. Istotnie, dotąd nikt w Polsce nie interesował się tym nurtem amatorskiej twórczości, nikt nie wiedział ile rodzin w taki piękny sposób wypełnia swe wolne godziny, nikt nie stwarzał możliwości ujawnienia się tego zjawiska, wyjątkowo cennego społecznie. Pierwsi zwrócili na nie uwagę twórcy telewizyjnego Studia-2 prezentując muzykujące rodziny przed kamerami TV. Natchnęło to pracowników wrocławskiego WDK, którzy wystąpili z pomysłem „Spotkań” uzyskując powszechne poparcie. „Spotkania” zaliczono do imprez kulturalnych Ogólnopolskiego Przeglądu Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy, przebiegającego pod hasłem „Człowiek — Praca — Twórczość”.

Ponad 40 rodzin, które zgłosiły się na wiadomość o przygotowywanym zjeździe, 36 rodzin, które do Wrocławia przyjechały, potwierdziło celowość inicjatywy. Każda z przybyłych tu rodzin była zjawiskiem, razem — ukazały, że mamy do czynienia z nurtem o niepowtarzalnych wartościach artystycznych i społecznych, nurtem, który należy rozwijać.

Każda z rodzin biorących udział w „Spotkaniach” otrzymała w upomniku adapter oraz grafikę artystyczną z dedykacją autora Tadeusza Wrońskiego, jedna — drogą losowania — prezent ufundowany przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki — adapter stereofoniczny.

Z artykułu Krystyny Tyszkowskiej: Echo muzykowania (MAGAZYN TYGODNIOWY „Gazety Robotniczej” — 20—21.XI.1976)

„Frapujący pomysł — ten zjazd muzykujących rodzin — w realizacji okazał się strzałem w dziesiątkę,

przeszedł najmielsze oczekiwania. I organizatorów, i — podejrzewam — samych uczestników. Krótko mówiąc: było świetnie. I od strony widowisk, gdzie rozmaitość repertuaru, wykonawstwa, sposobu bycia, kostiumów układały się w widowisko wyjątkowo ciekawe. I od strony kulis, gdzie w okolicznościach mniej oficjalnych poznawano się, dyskutowano, zapraszano wzajemnie i opowiadano. Każdy o swoim. Centrum imprezy stał się ZDK Budowlanych, gdzie goście występowali i jadała. Spotkania bardziej kameralne odbyły się także w Pionierze Świdnickiej, w ZDK „Pafawag”, DDK „Śródmieście” i GOK w Kostomłotach. Było gościnie, swojsko. Nie brakło niespodzianek. Wojciechowi Sowie jedna pani z Kostomłotów przypominała, jak to jej na weselu grał wiele lat temu. Drzewieccy z Rzeszowskiego odkryli rodzinę wrocławską, ktoś inny jeszcze wspominał, że był tu podczas wojny. Dla większości jednak największą niespodzianką było właśnie to miasto. Nieznane dotąd, dotlekie. A teraz już wliczone do miejsc, gdzie by się urodzić chciało.

Wyjechali goście usatysfakcjonowani serdecznością, brawami, upominkami. Krytycy — obserwatorzy imprezy — stwierdzili, że czegoś tak wartościowego już dawno nie mieli okazji oglądać, a w podsumowaniu: — Rozwijajcie ten nurt, strzeżcie, żeby nie uciekł, kontynuujcie „Spotkania”. Wymyśliłcie je, doprowadziliście do urzeczywistnienia, udowodniliście imponującą sprawność organizacyjną. Chapeau bas.

Utrwaliły wydarzenia „Spotkań” dwie ekipy telewizyjne, warszawska i wrocławska, nagrywały radiowcy, nie odseparowali muzykujących rodzin fotoreporterzy i dziennikarze. Potem w momentach wytchnienia wśród obserwatorów rozdzieliły się refleksje: że muzykowanie rodzinne — gdy mu się bliżej przyjrzyć — jest czymś więcej niż tylko amatorskim uprawianiem sztuki. Staje się jakąś nadzwyczajną wartością, która cementuje ziązki, pogłębia je, wyciiska piętno na sposobie bycia tych rodzin. Ze te muzykujące rodziny to kapitałe zjawisko i nie wiadomo czego w nim więcej: wartości artystycznych czy społecznych. Aż dziw, a trochę uśtyd, że tak późno się je odkryło. I że te niby małe, niby prowincjonalne nury polskiej kultury, opisane wyrywkowo, po łebkach, nadal czekają na omikniutych badaczy, którzy rozpoznają, jak i które pokłady tradycji urosły we współczesność. I dlaczego, i jakie wartości w nich tkwią, jakie tendencje. Może to tylko zbieg okoliczności sprawił, że odkrycie muzykujących odbyło się we Wrocławiu, gdzie na uniwersytecie, wśród humanistów właśnie, dojrzał plan badań nad syntezą polskiej kultury współczesnej, a wstępne penetracje już są wcale zaawansowane. Ładnie się to zbiegło.

Z artykułu Koncert rodzinny na trzy dni i sto głosów Małgorzaty Mokrzyckiej (EKSPRES WIECZORNY. 20—21.X.1976)

„Refleksje po premierze.

Nie starczyłoby i miejsca, i cierpliwości czytelników na opisanie wszystkich rodzin. Przybyło ich do Wrocławia 38. Oprócz występów w Domu Kultury Budowlanych wiele z nich wystąpiło ponownie na mniejszych koncertach zorganizowanych w dzielnicowych lub gminnych ośrodkach kultury. W sobotni wieczór wypełniła się po brzegi piękna sala Domu Muzyki i Literatury. Do słuchaczy mówił o swoim rodzinnym muzykowaniu — Kazimierz Witkomirski.

Ukoronowaniem zaś imprezy stał się niedzielny koncert w Filharmonii Wrocławskiej z udziałem dwóch zawodowych rodzin Witkomirskich i Balcarów. Sytuacji wrzawa dopełniała oprawa wizualna. Spotkaniom Muzy-

kujących Rodzin towarzyszyły wystawy fotograficzne Zofii Nasierowskiej „Rodzina” i prac plastycznych dzieci.

Z kulturalnych rozmów podstuchaliśmy dwie, równoległe, przyszłościowe propozycje. Pierwsza idzie w kierunku specjalizacji „Spotkań”, podziatu, choćby koncertów, na gotunki muzyczne. Druga domaga się niezmiennego formy, ale z dłuższymi przerwami lub wydzielenymi godzinami na dyskusje, rozmowy, bliższe zaznajomienie się. Obie podają pod rozprawę Wojewódzkiego Domu Kultury.

Inna refleksja: dawał się odczuć pewien brak możliwości konsultacji. Chodzi o konsultację z jachowcem, muzykiem, pedagogiem. Może w formie seminarium, może punktu porad i dyskusji. I jeszcze jedno. Wiele rodzin przyznawało, że muzykuje „ze słuchu”, że czasem trafia na nuty w gazecie...

A gdyby tak zmobilizować wydawnictwa muzyczne do otwarcia w czasie następnych „Spotkań” stoiska z nutami, podręcznikami, książkami o tej tematyce? Powodzenie murowane. Wszystkie to uwagi wypływają z życzliwości, bowiem impreza była na medal. Teraz chodzi tylko o to, aby był on ze szczerzego złota.

Z artykułu Anny Bujas: Rodzinne muzykowanie (TRYBUNA LUDU — 25.XI.1976).

...I Ogólnopolskie Spotkania Muzykujących Rodzin były imprezą niezwykłą. Uświadomiły one kilka spraw, równie ważnych dla socjologów co i kulturoznawców. Muzykowanie rodzinne, forma spędzania wolnego czasu, stanowi ważny element integracji rodziny, podnoszenia kultury życia rodzinnego i kształtowania wrażliwości estetycznej. Jest zjawiskiem, o którym trudno w tej chwili powiedzieć czy ma szansę rozwoju, czy też jest szczegółowym przejawem obyczajów odległych wieków. Przypuszczać należy, że obecnie liczba muzykujących rodzin daleko przekracza musi liczbę 40 zgłoszonych na wrocławskie spotkania — lecz jakie są faktyczne rozmiary

tego zjawiska — nie wiemy. Nie spisane są do dziś całe rody skrzypków, dudziarzy, kołarzy z Kurpi, Kieleckiego, Wielkopolski czy Śląska. W zapomnienie odchodzą stare instrumenty, melodie i teksty ludowych pieśni. Wrocławskie impreza może w przypomnieniu dawnej kultury muzycznej odegrać ważną rolę.

Z artykułu Rity Gołębiowskiej: Rodzinny blues (TYGODNIK KULTURALNY nr 51-52 — 19-26.XII.1976)

...I niejednemu chyba, kto przystuchiwał się i przysłuchiwał występom muzykującym familii, przemknęło przez myśl zdziwienie — jak też ta forma spędzania wolnego czasu znajduje swoje miejsce dziś? Kiedy tak prosto i leniwie można słuchać muzyki z płyty czy taśmy, a rozrywkę dostaje się w lekkostrawnej pigułce — bez wysiłku, prób, ćwiczeń? Co kieruje rolnikami, kolejarzami, prawnikami, robotnikami, że swój czas po pracy chcą poświęcić muzykowaniu, w dodatku w rodzinie? — Zamilowania muzyczne? Chęć uczestniczenia w kulturze razem z najbliższymi i dzięki nim? Chęć przekazywania wartości?

Spotkania przekonały — a może nawet niespodzianie odkryły — że model muzykowania rodzinnego, o którym czyta się w pamiętnikach z ubiegłych stuleci, żyje nadal. Może już nieraz trochę w zmodernizowanej formie — bo oczywiście przenikają tu nowe modele i style uprawiania muzyki — ale też jest to przy tym jakaś kontynuacja starych tradycji, które mieliśmy uwalnie skromniejsze niż inne kraje. Klaniają się tutaj i dawne tradycje wiejskiego muzykowania w rodzinnych kapelach z pokolenia na pokolenie, i tradycje rodów muzycznych, wśród których Wilkomirscy mogą być chwalonym przykładem.

A jeśli zjawisko: muzykowanie w rodzinie ma dzisiaj ciągle podatny grunt, aby się rozwijać, i zaprzeczanie biernej postawie oglądacza kultury — jest chyba wartością propagowania i spopularyzowania przez działaczy kultu-

Rodzina Danajów
z Warzępowa



ralnych czy organizatorów czasu wolnego. Jako sposób upowszechniania kultury muzycznej i uwarunkowania estetycznego, jako pożyteczna i piękna rozrywka — na wolne soboty. Muzykowanie rodzinne, które zamyka się z reguły najpierw w domu, do intymnego kręgu domowników i znajomych, przybiera potem często formy szerszej aktywności społecznej, estradowej, która ma już szersze znaczenie kształtujące. Jest jeszcze inny wniosek, który podpisują sami graczy: zespół rodzinny nie rozpada się prędko i na zasadzie sprzężenia zwrotnego — muzyka i wspólne jej uprawianie integrują rodzinę.

Organizatorzy I Ogólnopolskich Spotkań Muzycznych Rodzin doskonale sobie zdają sprawę, że dotknęli dziedziny bardzo ciekawej, ale uświadczyć prawie nie zbadać — jeszcze, zwłaszcza, które jest autentycznie w swoje uwarunkowanie kulturowe i społeczne...

Z artykułu Wojciecha Dzieduszyckiego: Festiwal rodzinny muzykowania (PRZEKROJ nr 1652 — 5 XII.1978)

Powiadają, że muzykowanie domowe nie leży w charakterze Polaków, że to hobby Włochów, Niemców, Anglików. Wystarczy jednak przeczytać arcydzieło „Wspomnienia” Kazimierza Wilkomirskiego, aby się dowiedzieć ile polskich rodzin uprawiało w domach muzykę, a także o tym, iż w najbliższej rodzinie znakomitego dyrygenta, wiołanczelisty, kompozytora i pedagoga w jednej osobie było aż 11 osób grających, śpiewających, muzykujących amatorsko i profesjonalnie [...]

Kiedy nie było jeszcze radia, telewizji, gramofonów Hi-Fi, kina, kiedy do mniejszych miast i miasteczek z rzadka zaglądał teatr, a na wsi nie istniała żadna podziwka rozrywki — muzykowanie było najpopularniejszym i najsilniejszym wypełnieniem wolnego czasu. Czy dzisiaj muzykowanie domowe ma jeszcze rację bytu? Czy w Polsce istnieje jeszcze muzykujące rodziny? „Przekrój” pierwszy je wyznajdował i pisał o rodach muzyków: Stefański, Wilkomirski, ale także o muzykujących rodzinach — np. ośmiu siostr i matki Knapik z Prądnika Korzkiewskiego koło Krakowa. Później na mały ekran (telewizyjny) wprowadzili muzyczne rodziny frena Dziedzic i wreszcie na dobre propagowaniem domowego muzykowania zajęło się warszawskie Studio 2. I oto zrodziły się I Ogólnopolskie Spotkania Muzykujących Rodzin, zorganizowane (znakomicie) przez Wojewódzki Dom Kultury we Wrocławiu przy poparciu Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Województwa Wrocławskiego i miasta Wrocławia, Ministerstwa Kultury i Sztuki, CRZZ, Zarządu Głównego ZZ Pracowników Kultury i Sztuki. Lista to przydługą, ale inicjatorem, organizatorem i merenaszom pięknych poczynić należy się choćby wspominać.

Do „Spotkań” zgłosiło się mnóstwo zespołów z całej Polski, ale selekcja była niezwykle surowa: — sprawdzano przede wszystkim więzy pokrewieństwa łączące członków muzykujących zespołów. Organizatorzy otrzymywali więc całe drzewa genealogiczne, mające udowodnić, że członkowie zgłoszonego zespołu tworzą jedną rodzinę. [...]

... Wrocławską imprezę była jednym z najbardziej uroczystych spotkań muzycznych, w jakich udało mi się uczestniczyć w ostatnich latach. Jestem pewien, że w przyszłym roku na II Spotkaniach będziemy gościć we Wrocławiu co najmniej setkę muzykujących rodzin. Dobry przykład jest zaważony!

Z artykułu Alicji Bielickiej: Nie tylko w wolną sobotę (KOBIETA I ŻYCIE nr 51/1350 — 10.XII.1978)

... Uczestnicy zespołów twierdzą, że harmonię życia rodzinnego zawdzięczają muzyce, która wpływa na rodzinę scoliąc, bo domowe muzykowanie łagodzi obyczaje, uspokaja wzburzone nastroje, jednym słowem na wszystkich działa uśmiałek. Podobno też wpływa korzystny wpływ na dzieci, które jeśli tylko odznaczają po rodzicach muzykalność i dzielą z nimi wspólne zainteresowania — chętniej przesiadają w domu i nawet wola grać niż oglądać telewizję. Tak czy inaczej, w tym domowo-rodzinnym muzykowaniu coś musi być, skoro na zaproszenie Wojewódzkiego Domu Kultury we Wrocławiu przyjeżdżały aż 32 z 40 odnalezionych w kraju rodzinnych zespołów muzycznych.

... Ciekawe, że niektórym zespołom wystarczy muzykowanie w domowym zaciszu, w gronie najbliższych, wyłącznie dla własnej przyjemności, a inne nie w pełni to satysfakcjonuje. Pragną pokazać się publicznie, zaprezentować przygotowany program, zanurzyć się w atmosferze świąta i oklasków. Pewnie dlatego wrocławski występ ośmiu Knapików był ich czterdziątym trzynastym (darmym z kolei, a Rakowscy z Cieszyń, Zboraczi ze Szczecina czy Czajkowski z Biedziadzi, jeśli muzykują poza domem — to tylko na uroczystościach rodzinnych. I tak chyba jest dobrze: kto chce, umia i życie sobie i najbliższym, a kto czuje, że stać go na więcej — próbuje prezentować swe talenty również i na estradzie [...]. Po wrocławskich spotkaniach takich rodzin na pewno przybędzie, a już istniejące powiększą się, bo wśród bliźszych i dalszych krewnych znajdują się muzykalni, zachęcani do współpracy dobrym przykładem.

Z artykułu Andrzeja Wróblewskiego: Co ma być grane w wolną sobotę? (ŻYCIE WARSZAWY Nr 277 A — 20.21.XI.1978)

... Nikt się chyba nie spodziewał, że w czasach rozpanoszonej fonografii, w epoce publikatorów łanujących wygodę biernego odbioru, pozostało jeszcze tyle miejsca dla aktywnego udziału rodzinnego w muzyce. Bo ja ujem, może to jest forma protestu społecznego przeciwko temu, co się dzieje z rodziną i muzyką? Może jeden z przejawów mody retro? We wspomnieniach starszych kołacz się przecież jakieś echa XIX-wiecznego muzykowania domowego, tradycja przekazu wleści o wielkich rodach muzycznych, z których Wilkomirski czy Stefański cieszą się zasłużoną sławą współczesnych i uznaniem krytyki światowej. Trudno było jednak przypuszczać, że takie rodziny mogą się powtarzać w różnej skali, bo talenty przecież na kamieniu się nie rodzą. [...] Przez dwa dni można było przelidzić przynajmniej kilka modeli spędzania czasu wolnego; przy okazji zaobserwować układy gustów i zainteresowań muzycznych amatorów; przy okazji zorientować się w postępach kultury muzycznej wśród czystej wody amatorów; przy okazji poznać wbocone skutki muzykowania w rodzinie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Studio 2 odkryło, a Wojewódzki Dom Kultury we Wrocławiu spenetrowało rejon nieznany dla badaczy i działaczy, nie wykorzystany przez organizatorów kultury muzycznej i nie tknięty przez organizatorów czasu wolnego. Wypada się więc rozprężyć w zakresach tych zainteresowań, gustów i skutków społecznych. Działanie kulturowe tego rodzaju przeważnie ma dwa kierunki: rozwijający dla uczestników i zachęcający dla słuchaczy. Świetnie można było to zaobserwować we Wrocławiu...



Z artykułu Andrzeja Ibisa-Wróblewskiego: Muzyka własna, słowa swagara (TYGODNIK DEMOKRATYCZNY nr 52 — 25-26.XII.78)

„Wojewódzki Dom Kultury we Wrocławiu trafił, jak się okazuje w samo sedno. Nie zdarzyło mi się oglądać imprezy, której tworzywo artystyczne w takim stopniu byłoby podporządkowane celom społecznym, jak własnie tutaj. Bo proszę: w czasach, w których zewsząd biją na alarm, że podstawowa komórka społeczna jest zagrożona, że rodzina przeżywa kryzys — ta rodzina, i to w modelu wielodzietnym, zachwala swą spoiwość i trwałość. [...] Przez estradę przewijały się różnego rodzaju zespoły rodzinne, grające najrozmaitszą muzykę. Można było jednak wyodrębnić z tego parę nurtów, określających zainteresowania i upodobania tych muzykujących rodzin, a więc, inaczej mówiąc muzykujących Polaków.

Pierwszy — i chyba najważniejszy — wpływa z poczucia silnego związku z folklorem. Przejawiało się to w dużej liczbie zespołów, grających muzykę ludową (tu — znakomita kapela rodzinna Sowów z Piątkowej, od 40 lat grająca melodie rzeszowskie w najczystszej postaci, tu również pełna animuszu kapela krakowska, złożona z ośmiu dorodnych córek Melchiora Knapika z Prądnika Korzkiewskiego).

Nie wiem, co bardziej warte uwagi w tych, jakie różnych zespołach: czy wierność źródłom, która tak dobitnie uświadamia związki z ziemią ojców, czy spójność samych rodzin, szacunek dla tradycji i jej ciągłości. Różne są sposoby traktowania folkloru w muzykowaniu domowym. Nawet w jazzie, uprawianym na użytek rodzinny, można się natknąć na jego wpływy. Czasem spotyka się odmianę folkloru miejskiego. Czasem jakaś nuta, jakieś połączenie harmoniczne wyskoczy z pio-

senki-samosiejki, o której się mówi „muzyka własna, słowa swagara”. Wielkie migracje powojenne, ciągłe procesy społeczne związane z rozwojem przemysłowym i cywilizacyjnym przemieszały cechy regionalne, tworząc nieraz przedziwny collage, mozaikę miejsko-wiejską, kto wie, czy nie jakiś nowy folklor ogólnopolski, który będzie można określić dopiero za ileś tam lat... [...]

Drugi nurt w tym domowym muzykowaniu ma wyraźny rodowód europejski. Okazuje się mianowicie, że tradycja XIX-wiecznych salonów, w których się grywało na użytek własny i najbliższych, jest ciągle żywa i ma swój odpowiednik w wydaniu rodzinnym. Więcej: dziś ta tradycja znacznie się rozszerzyła i wyszła poza środowiska ściśle inteligentne. Nie dlatego, że młodzież wiejska i robotnicza pokończyła szkoły muzyczne i teraz w swych rodzinach wprowadza zwyciężaj grywania dla przyjemności — chociaż i to ma duże znaczenie. Chodzi o proces integracji kulturalnej jako rezultat przemian społecznych, które dla wszystkich otworzyły możliwości kształcenia się i wywołały wzrost potrzeb kulturalnych. W zaspokajaniu tych potrzeb należało się oprzeć na jakimś określonym wzorcu. Najbliższy był ten, który obowiązywał warstwą wykształconą, więc on się stał czymś w rodzaju wykładnika czy modelu współczesnego życia człowieka o aspiracjach kulturalnych. Oczywiście, dużą rolę odegrały tutaj szkoły i suma wiedzy z nich wyniesiona, ale tak jak w folklorze zawsze obserwowało się wpływy kultury uczonej na twórczość ludową, na strój, obyczaj, muzykę, taniec, tak i tutaj wpływy tej uczonej kultury są wyraźne. Czy dadzą one tylko prostą kontynuację, czy też doprowadzą do wytworzenia się odrębnej i swoistej odmiany — bo przecież trzeba się liczyć z siłą współczesnej muzyki polskiej — przyszłość pokaże.

RODZINA MAGONIÓW
Z KARCZKOWEJ
K. ŁAŃCUTA

•

RODZINA HENRYKA
MYTOWSKIEGO
Z LUBICZA

•

RODZINA ORLIKÓW
Z SZAMOTUŁ

•

RODZINA
MARIU PACHUCKIEJ
Z WROCŁAWIA

•

RODZINA PŁOKITÓW
Z TYMIENIA

•

BRACIA
POMIANOWIE
Z WROCŁAWIA

•

„NIEDZIELNA
SZKOŁKA
OJCA STANISŁAWA”

•

RODZINA
RAKOWSKICH
Z CIESZYNA

•

RODZINA
ROCLAWSKICH
Z WEJHEROWA

•

RODZINA
SMORAWIŃSKICH
Z GŁOGOWA

•

RODZINA SOWÓW
Z PIĄTKOWEJ

•

SIOSTRY
SZMAGARÓWNY

•

RODZINA
WITKOWSKICH
Z ŁÓŻY

•

RODZINA
WOJAKIEWICZÓW
Z CIEŻKOWICZ

•

RODZINA
ZBORAJSKICH
ZE SZCZECINA

•

RODZINA
ZIELEZIŃSKICH
Z OSTROWA WLKP

•

RODZINA
PIETRZAKÓW
Z RADZIEJOWA

•

RODZINA OKRASÓW
Z BYDGOSZCZY

Dodajmy jeszcze kilka ciekawszych tytułów artykułów i notatek prasowych: „Mama, tata i dzieci ze skrzypcami i fletem” (WIECZÓR WROCŁAWIA), „Koncert wiejskich kapel” (GAZETA ROBOTNICZA), „Trzy dni rodzinnego muzykowania” (WIECZÓR WROCŁAWIA), „Złot muzykujących rodzin” (SZTANDAR MŁODYCH), „Tata, mama i dzieci — wszyscy grają” (KURIER POLSKI), „Spotkanie muzykujących rodzin” (DZIENNIK LUDOWY), „Sukcesy Lubuszan w Ogólnopolskich Spotkaniach Muzykujących Rodzin” (LUSTROWANY KURIER POLSKI i NADODRZE), „Muzykowanie rodzinne — w domu i poza nim” (GAZETA LUBUSKA), które również dowodzą, że impreza miała nie tyle duży rezonans, co dotknęła spraw, które interesują ogół.

A także warto przytoczyć piosenkę, jak mówi Ibis-Wróblewski i „piosenkę-samosiejkę”, którą na melodię „Kare konie, kare”, ułożyły w ciągu 10 minut i zaśpiewały we Wrocławiu siostry Jolanta i Alicja Czajkowskie z Lubicza — z zespołu „Grunt to rodzinka”, który to właśnie wylosował gramofon stereofoniczny za 12.800 złotych. Oto jej słowa:

*Co to jest za święto? Czy to imieniny,
że się do Wrocławia zjechali rodziny?
Wszystkie pięknie grały i pięknie śpiewały
i wszystkie w nagrodę adapter dostały.
Oprócz adapteru dyplomy i kwiatki
każdy zespół uciele do rodzinnej chatki.
A z naszą nagrodą to nie będzie żużel.
My swoją nagrodę oddamy do klubu.*

Za red. Ireną Adamczuk z „Gazety Lubuskiej” cytujemy powyższą piosenkę zamieszczoną w artykule „Muzykowanie rodzinne w domu i poza nim” i podajemy, że chodzi o Klub „Ruch” w Lubiczu woj. gorzowskie.

A zatem śpiewanie i muzykowanie nie dla siebie i nie dla rodziny, a dla wszystkich. I to jest wspaniałe.

A na postulaty „to trzeba powtórzyć” — Wojewódzki Dom Kultury we Wrocławiu odpowiedział zgłoszeniem do ogólnopolskiego kalendarza imprez „II Ogólnopolskich Spotkań Muzykujących Rodzin”, które odbędą się w dniach od 18 do 20 listopada 1977 roku we Wrocławiu, oraz wydaniem i rozesełaniem „Regulaminu II OSMR”, w którym określono m.in., że zespół stanowią co najmniej trzy osoby, wchodzące w skład jednej rodziny, że dopuszcza się wykonanie jednej kompozycji własnej, że zorganizowany będzie podczas II Spotkań w związku z obchodami 60-lecia Rewolucji Październikowej Specjalny Koncert Rodzin, które przygotowują dodatkowo utwory rosyjskie i radzieckie (wszelkich form i rodzajów), a także, że zespoły biorące udział w I Spotkaniach mogą wystąpić i podczas drugich, ale pod warunkiem przygotowania nowego repertuaru, regulaminowo określonego na circa 20 minut.

I na zakończenie jeszcze cytuję z „Co ma być grane w wolną sobotę” Andrzeja Wróblewskiego: „...Bo jak powiedział Melchior Knapik, muzykowanie w rodzinie jest podstawą trwałości zespołu. Kapela rodzinna nie rozpada się tak szybko. Raczej się rozrasta. Dlatego pewnie słusznie Jan Schultz myśli o powiększeniu składu zespołu. Doliczył się już piętnaścioro muzykalnych w rodzinie... A po występach ośmiu Knapikowych córek w „Pafawagu” robotnicy uchwaliли, że też sobie taką kapelę muszą zrobić. Bo jednak grunt to rodzinka!

CZESŁAW STASIEWICZ
Fotografował: Włesław Dębicki

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 59
(9142)

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WALBRZYCH — WROCŁAW
worek, 14 marca 1978 r.

4 strony
Cena 1 zł

LIGA KLUBÓW 77

Przed wizytą w Warzęgowie

Jutro wybieram się do Warzęgowa. Oczywiście, nie bez powodu. Tamtejszy Klub Prasy i Książki po raz drugi wywodzi z Wrocławia puchar przechodni ufundowany przez dyrektora Sojtu. Jeśli w tegorocznej Lidze Klubów Warzęgów się przyłoży, to w przyszłym roku dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki chyba sam puchar do Warzęgowa zawiezie i odda go na własność uroczystej Społecznej Radzie Klubu, której sędziuje przewodniczący Koła Wiejskiego ZSMP — Eugeniusz Opyd.

W niedzielę na uroczystym spotkaniu w Wojewódzkim Domu Kultury ogłoszono wyniki drugiej edycji Ligi Klubów. Laureat pierwszej nagrody, mistrz Ligi Klubów 1977, o którym z pewnością napiszę jeszcze kilka akapitów po wizycie, został bardzo wysoko oceniony przez jurorów za działalność oświatową m. in. za cykl „Młode pokolenie Polski Ludowej” oraz za pieczęć nad miejscowym ruchem artystycznym. W tym roku warzęgowianie planują rozbudowę placówki i założenie centralnego ogrzewania.

Drugie miejsce wywalczył Klub Prasy i Książki w Godziszynie. Od pięciu lat gospodynią tej placówki jest Eugenia Jawolik. Razem z nią pracuje spora grupa społecznych działaczy z całej wsi. Założyli zespół artystyczny kultywujący ludowe tradycje, „Teatr przy kawie” i kilka zespołów dziecięcych „Teatry przy kawie” to ogólnopolska akcja mająca swój oddzielny finał, mało spopularyzowana na łamach prasy, a z pewnością tego warta. W tej chwili w Godziszynie myśli się o wybudowaniu społecznymi siłami amfiteatru.

A teraz kolejne miejsca: III — Klub Prasy i Książki w Olefnicy

Małej, IV — Klub Rolnika w Osoli, V — Klub Prasy i Książki w Zmigrodzie, VI — Klub Prasy i Książki w PGR Mojeńcu, VII — Świeżyc w PGR Łojowice, VIII — Klub Prasy i Książki w Wierzokowie, IX — Klub Rolnika w Kuraszewie, X — Klub PGR w Głębokiej.

W Lidze Klubów 77 wzięły udział 143 wiejskie placówki. Sama liczba „143” niewiele nam mówi, ale jeśli dodamy, że stanowi ona 60 procent wszystkich klubów, świetlic, wiejskich ośrodków kultury to już możemy kręcić nosem. Dlaczego nie 100 procent? Albo przynajmniej dziewięćdziesiąt parę. Wszyscy organizatorzy pragnęliby tego z całego serca.

Nikomus nie trzeba tłumaczyć jakie znaczenie ma aktywniejszy udział w kulturze środowisk wiejskich. Praca w małych klubach oddalonych od dużych miast jest szczególnie trudna, ale jak wykazały choćby dwie dotychczasowe edycje Ligi Klubów wszystko zależy od ludzi, ich dobrych chęci, inicjatywy oraz rozumienia roli tego rodzaju placówek. Stąd patronaci — Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Województwa Wrocławskiego i Miasta Wrocławia oraz Zarząd Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej i liczne instytucje, organizacje społeczne, stowarzyszenia ufundowały liczne nagrody zespołowe i indywidualne, puchary, dyplomy.

We wszystkich tych placówkach miała społeczny aktyw i stąd jeszcze większa troska mecenasów, by pomoc nie była tylko czczą deklaracją, kilka takich pozytywnych przykładów warto chyba opisać...

KRZYSZTOF KUCHARSKI

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 106
(9189)

JELEŃ GÓRA — LEGNICA — WAŁBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, środa 10 maja 1978 r.

4 strony
Cena 1 zł

- Po uroczystości-wicie wianków, ognisko, kapela i skoczne oberki
- Pierwsza taka impreza na Dolnym Śląsku

Pasowanie na młodego rolnika



Pasowanie na rolnika dokonuje naczelnik miasta i gminy Wołów.

Zakończył się rok szkolny, mury wołowskiego Zespołu Szkół Rolniczych jak zwykle opuściła pariska absolwentów. Zanim jednak pożegnali się ze sobą, swymi profesorami, szkołą, by pójść do pracy do PGR-ów, SKR-ów, gospodarstw indywidualnych, czekała ich ważna uroczystość — pasowanie na młodego rolnika. Ale po kolei.

W ostatnim dniu roku szkolnego już od rana do Wołowa zjeżdżali goście z Wrocławia z Towarzystwa Krzewienia Kultury Świe-

ckiej, kuratorium itp., przybyli przedstawiciele miejscowych władz. W odświętne przystrojonej sali gimnazjalnej odbyła się konferencja poświęcona obrędom i obyczajom ludowym. Przedstawione zostały wyniki badań tych zjawisk. Badania te prowadził student Katedry Etnologii Uniwersytetu Wrocławskiego.

No i wreszcie moment kulminacyjny uroczystości, pasowanie na młodego rolnika. Na udekorowanym drewnianym szafku ustawia się młodzież, są nauczyciele, za-

proszeni goście. Na centralnym miejscu dziedzińca stoją wymalowane zieloną farbą plugi. Wchodzi poczet szlacheckich szkieł, dyrektor wita gości, razem z wicekuratorem z Wrocławia wręczają absolwentom świadectwa maturalne. Na dziedzińcu wychodzi jeden z uczniów, recytuje wiersz „Chleb”, ukazując się dzieńwezią w strojach ludowych pioskę ołaziły bochen. Przyszli rolnicy wygłaszają reze w kierunku chleba ślubując miadze i dobrze służyć oczywiście, tak, by zasłużyć na miano wzorowego pracownika rolnictwa. Następnie każdy z pasowanych zbliża się do plugów i przykleja. Naczelnik miasta i gminy Wołów przybrany w świąteczną szepien dotyka ramienia pasowanego życząc mu dużo pożytności w przyszłej pracy.

Do głosu dochodzi kapela ludowa z Warzęgowa. Skoczna melodia, ludowe przysłówki kołosa, oficjalne uroczystości, zaczyna się zabawę, odpocznik. Goście zwiędają Wołów, klasztor cystersów. Lubią tu po czym udają się do Wa-

rzęgowa. Tam przesiadają się na drabiniaste woziki, które wiozą ich nad pobliskie łąki. Naczelnik sprawiedliwie, po odczycie dzieli wśród uczestników ogromny bochen chleba upieczony przez jedną z warzęgowskich gospodyń. Płonne ognisko, dzierżawa wiańki, puszcza ją na wodę, chłopcy za uśmiecha cęnie starają się te wianki wyłowić. Płonne też kuka symbolizująca się może i nieczyste sily, kapela ludowa z Warzęgowa uzbrojona w skrzypce i kontrabas gra polkę i skoczne oberki, słowem ogładamy starodawne, sobotkowe obrzędy.

Tradycja pasowania na rolnika z całą atrakcyjną oprawą jest pierwowidłem kultywowana w innych regionach kraju. U nas na Dolnym Śląsku taka impreza odbyła się po raz pierwszy. Czy się przyjmie w innych doświadczeniach szkół rolniczych? Z pewnością tak, przecież dla każdego młodego rolnika jest ona niezapomnianym przeżyciem.

(12)



Występ kapeli ludowej z Warzęgowa po uroczystości pasowania.

Zdjęcia: Wiesław Dąbicki



KULTURA DOLNOŚLĄSKA

WOJEWÓDZKIE
DOMY KULTURY
WE WROCŁAWIU
I JELENIEJ GÓRZE

KWARTALNIK

Nr 4 (82) 1977

WOŁÓW

Kluby • Zespoły



Z lewej: w pracowni fotograficznej WOK; u dołu: zajęcia w sekcji plastycznej WOK



Z lewej: „Koszenie kapusty” w klubie „Ruchu” w Warzęgowie (na zdjęciu Marian Kozłowski); u dołu: „Darcie pierza” w klubie „Ruchu” w Prawikowie





Moneta wzorcowa mennicy włocławskiej z początku XVI w.

U góry: zespół rytmiki w świetlicy WSS „Społem” w Włocławku; u dołu: recytuje Marek Jędrzejak z zespołu żywego słowa Włocławskiego Ośrodka Kultury; z prawej: Konkurs Piosenki Radzieckiej — śpiewa tercet ze szkoły podstawowej w Krzelowie



Zespół folklorystyczny z Trzebnicem Bolesława w Włocławku

Zdjęcia: Tadeusz Gilewicz

Trzeciego dnia lotu w księgarni i kioskach pojawiły się pierwsze pamiątki — plakaty. I zaraz znikły. W domu kultury plakaty miały być aktualną dekoracją holu i były, ale tylko do czasu, gdy pilnująca plakatów pani na chwilę się odwróciła. Sklep WPHO w Rynku przeżył naloł tłumów dziewcząt i chłopców po koszułki z ozdobnymi nadrukami i łoczyła się formalna biwa o zdobycie obu sprzedawanych wzorów.

Siódmego dnia jedna koszuika uchowała się na wystawie, bo sklep był zamknięty. Księgarnia natomiast pracowała normalnie i kiedy na ladę wypakowano pięćdziesiąt plakatów z Hermaszewskim i Klimukiem w „Sojuszu-30”, przez dziesięć minut trwał tłum, a potem plakatów nie było.

W całym mieście można znaleźć trzy, może cztery plakaty-portrety i niewiele więcej plakatów ogólnych z symbolem Interkosmosu. O czarno-białych i kolorowych widołkowkach, o innych nowościach kosmicznych „Ruchu” nie ma mowy, jeśli są, to przez moment — od wypakowania do pokazania.

Tak to nasze miasto wygląda — żali się ósmego dnia sekretarz Komitetu Miasta i Gminy PZPR Jerzy Bereta. — Dekoracje nie mają szans przetrwania. Każdy chce mieć pamiątkę dla siebie. Co komu wypadnie w ręce, od razu chomikuje. U nas w całym Wołowie, by na tapetę kosmos, potem długo nie i dopiero codzienne sprawy.

Naczelnik Wołowa Zygmunt Klimiak lubi podkreślać, że pierwszy polski kosmonauta, który wychował się na szczęście dla miasta akurat tutaj, wyzwolił ambicje społeczeństwa, załamował postępujące kompleksy i rzucił ludzi w wir aktywnej pracy.

— Proszę pójść choćby zaraz na ulicę Zieloną, albo Matejki, albo Bema. Ręczę, że zobaczy pan, jak ludzie w czynnie społecznym robią nawierzchnie i chodniki. Przedtem to szło ślamazarnie, teraz nie trzeba nikogo popędzać.

O tych wolowych kompleksach wiele też również kolejarz Tadeusz Rzeszowski z pobliskiego Orzeszkowa. Dojeżdża do Wrocławia i w pociągu lubi przysłuchiwać się rozmowom.

— Kiedyś, panie, nikt się nie przyznawał, że mieszka w Wołowie. Byli tacy, co mówili nawet,



W księgarni robił się tłum i z pięćdziesięciu plakatów został tylko jeden, przyklejony do szyby wystawowej.

OSIEM DNI W WOŁOWIE

Tekst: MAREK RYBCZYŃSKI Zdjęcia: WIESŁAW DEBICKI

to są z Brzegu Dolnego. Bo tam, wiadomo, Rokita, wielkie zakłady, a tutaj? Skok na bank wypomna, albo prohibicję z lat pięćdziesiątych. Teraz co innego. Kto tylko może to się chwali, że jest z Wołowa, a tu już ten nasz Hermaszewski, znajomych ma, o których nigdy w życiu nie słyszał ani ich nie widział! Ja to wiem najlepiej, codziennie dojeżdżam pociągami.

Kolejarz Rzeszowski też może uważać się za znajomka Mirosława Hermaszewskiego, bo mu kiedyś jakiś odrzucony konis z polną przeprosił. Jest święcie przekonany, od tygodnia dopiero co prawda, że pilotem tego odrzuconego był właśnie major Hermaszewski.

Wiceprezes wołowskiej Gminnej Spółdzielni Stanisław Koneczko i Bolesław Jodłowski przyslanali przed Klubem Rolnika, mają kosmos za plecami na plakacie, ale siódmym dnia lotu już nie kosmos jest dla nich tematem numer jeden. Akurat było plenium w komitecie i całej służbie rolnej dostalo się po nosie, za spidek pogłowa. Bydła wlaszcza. Prezes Koneczko jest jednak dobrej myśli.

— Ceny skupu podskoczyły, rolnik może teraz na każdej sztuce dostać tysiąc złotych więcej, a w trzodzie o trzy pięćdziesiąt na kilogramie, więc powinno być dobrze. Nie od razu, ale za parę miesięcy na pewno. Już w tej chwili kontraktacja jest taka sama, a może nawet trochę lepsza, niż rok temu.

Przez Jodłowski z optymizmem patrzy też na najbliższe żniwa, które dla niego właściwie już się zaczęły.

— Koniec przedstawianie gminnej stacji handlowej. Niektóre sklepy będą pracować od świtu do późnej nocy, z przerwami w dzień. W zeszłym roku mieliśmy klęskę ze sznurkiem do snopowaznika, rwał się, rolnicy kłiali. W tym roku dostaliśmy dobry. Żeby jeszcze poprawić zapotrzebowanie w żywność. Konserwy mamy mało i w niewielkim wyborze. Można się udać coś zrobić.

Zupełnie szczerym jest za kierownikiem komisariatu milicji kapitan Józef Kozma, który właśnie podsumował czwartek i wyznał mu idealny porządek i spokój w całym mieście.

Siódmym dnia lotu jest jednocześnie pierwszym dniem pracy Mirosława Korza na stanowisku i sekretarza Komitetu Miasta i Gminy PZPR. Został wybrany wczoraj na plenarium posiedzenia i przejmując paleczkę od Józefa Sikorskiego, zasłużonego działacza partyjnego, który wyjeżdża na eksportowe budowy „Navigi”.

Od czego zacznie?

— U nas można tylko kontynuować. Ludzie się zmieniają, problemy stoją. Muszę się najpierw dobrze w nich rozeznąć, do tej pory zajmowałem się tylko wyćwiczeniem, byłem dyrektorem Spółdzielni Kółek Rolniczych. Dla Wołowa na pewno najwazniejsze problemy to budownictwo (nie mamy ani jednej izby w tej piguliatce),

gospodarka komunalna (proszę wyjrzyć przez okno, jak chociażby ta ulica przed komiteem wygląda) i rolnictwo, za które wczoraj nam wszystkim od towarzysza Kosmalla się dostało. Wiadomo, Wrocław, Komitet Wojewódzki, mają swoją perspektywę, my swoje problemy. Z pewnością będzie my chcieli rozwiązywać je jak najlepiej, a instancja wojewódzka pomoże.

Sekretarz KMIG Bereta żyje tylko kosmosem. Właśnie pani profesor Józefa Hajdo szkuje się do wyjazdu przez Warszawę do Moskwy, na powitanie Mirosława Hermaszewskiego. Jest jej wycho-wankiem, trudno znaleźć lepszego reprezentanta miasta. Więc profesor Hajdo zabierze i upomniki od miasta, a sekretarz Bereta pomaga jej wyprowadzić się w drogę. A także myśli o tym, gdzie najlepiej będzie powiedział kosmonaut, gdy już przyjeżdże do Wołowa.

Wszędzie mało miejsca, sala widowiskowa na czterysta osób, amfiteatr na pięćset, na stadionie trzy tysiące się zmieści, ale to też może być za mało, bo przecież ludzi będzie huk. Więc jest problem. Kosmiczni.

Opowiada dyrektor Wołowskiego Ośrodka Kultury Benedykt Filipkowski, że w czasie startu naszego kosmonauty był na wycieczce w Wieliczce z zespołem pieśni i tańca z Wargosowa, którym kieruje miejscowy nauczyciel Eugeniusz Opyd. On, Opyd, jedyny obecnie w całej okolicy kontynuuje pierwszą pasję Mirosława Hermaszewskiego — modelarstwo lotnicze. Jego podopieczni z wargosowskiej szkoły wygrali niedawno wojewódzkie zawody modeli latających. Dyrektor Filipkowski ma nadzieję, że modelarstwo rozwina się po tym locie, jak nigdy.

A na razie razem ze swoją zastępczynią Heleną Kresali, która maturalną zdawała razem z Emilią Hermaszewską, myśla nad urządzeniem w wołowskim muzeum specjalnej sali poświęconej lotowi polskiego kosmonauty, Gromadzą wyniki prasowe, dokumenty, pamiątki. Wytworzą będzie gotowa już na 22 lipca.

Naczelnik Zygmunt Klimiak informuje reporterów o ostatnich dez-tych władz:

— Egzekutywa Komitetu Miasta i Gminy postanowiła wystąpić z wnioskiem do sejsji Rady Narodowej, by jedną z najpiękniejszych ulic Wołowa nazwać ulicą Polskich Kosmonautów. Zdecydowaliśmy, że będzie to ulica Trzebnicka, główna arteria wlotowa do miasta. Natomiast w Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika, które kończył Mirosław Hermaszewski, zostanie umiurowana tablica upamiętniająca jego lot. Piękny symbol: Kopernik i Hermaszewski. Odsłonięcie dokonamy w dniu inauguracji roku szkolnego, 4 września.

Na zakończenie raportu z osmiu dni w Wołowie, osmiu kosmicznych dni, w których jednak wydarzeń powszednich również było немало, dość interesująca wypowiedź jednego z działaczy, który jednak nie upoważnił mnie, bym w tym kontekście podał jego nazwisko:

— Bylibyśmy szczerzy, gdyby władze wojewódzkie częściej i chętniej spostrzegaly Wołów, chociażby via kosmos.

Upomnieło się, a to również wielu innych mieszkańców Wołowa, z którymi rozmawiałem nie tylko o kosmosie.

Mieczysław Kozłowski i sekretarz KMIG PZPR: — Ludzie się zmieniają, problemy stoją.



Naczelnik Wołowa — Zygmunt Klimiak: — Ulica Trzebnicka będzie ulicą Polskich Kosmonautów.



Wiceprezes GS Stanisław Koneczko i Bolesław Jodłowski: — Na plenium całej służby rolnej dostalo się po nosie.

Przegląd Robotnicza

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 153
(9230)

JELONIA GÓRA — LEGNICA — WALBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, czwartek 6 lipca 1978 r.

8 stron
Cena 1 zł

Wypoczynek, godziwa rozrywka i ...miodowe toasty

OSTATNI AKORD „DNI WROCŁAWIA”

To były piękne dni... Prawe cztery dni zabaw, festynów, atrakcji itp. itd. I już dwadzieście trzecie światło naszego grodu mamy za sobą. Nie sposób oddać nastroju, jak niemożliwe jest wyliczenie wszystkich imprez — odbyło się ich tak wiele, tak różnorodnych, że aż się do dziś w głowie kręci. Jednak największym chyba powodzeniem cieszyły się spotkania wrocławian w centrum miasta — w okolicach Rynku na „Cepeliadzie”, w Przeciścu Garnarskim, w przepięknie odrestaurowanych Jaskach, na pl. Wolności, w parku Hanka Sawickiej. Gdy czasem aura nie była łaskawa i deszcze próbowały przeszkodzić świętującym — imprezy przenosiły się pod dachy i... zabawa trwała nadal.

Prezentowane sukienki, bluzki, spodnie z surowego lnu, z nadrukami, naszytami, łączone z ręcznie dzierganymi koronkami kupić można było w pobliskim stoisku. Powodzenie miały kolosalne. Dość wspomnieć, że w czasie „Cepeliady” sprzedano ich za sumę ponad 700 tys. zł! Nie brakło też amatorów ceramiki bolesławieckiej, kolorowych kwiatów z drewnianych wiórek, a garncarzowi, Janowi Kaemmarkowi z Tomaszowa Murowieckiego nabralo wczoraj, gliny, z której na oczach widzów toczył garnki i drbanki.

Spisyali się też wrocławscy handlarze i gastronomia. W oknach wystawowych przygotowane specjalnie ekspozycje (szczególnie udane) był zestaw witrzyn pod arkadami, otwarte kłuby torzchoł przy wiaturniach i restauracjach. Serwowano tu miod pitny w kubeczkach (wczoraj, gdy było nieco chłodniej — grzany), którego sprzedano 5 tys. porcji, pądy chleba ze smalcem, gorący żurek i barszcz, kiełbaski z rusztu, bigos bełtański, napoje chłodzące (poszło 20 tys. butelek).

Nieco miejsca sali zaprezentowano „Szkole wrocławską” (scenariusz i reżyseria Wiesław Hejnal), w której wystąpili pod postaciąmi lalek zaprezentowanych przez Małgorzatę Miodnicką znaną ludzie kultury i sztuki. W ten sam dzień spru widzów zgromadziło się też na stylowym dziedzińcu „Ossolineum”, gdzie odbył się wieczór poezji — muzyki ludowej z udziałem kapeli Jasia Smolki z Czarnego Dunajca, 14-letniego ucznia ludowego, skrzypca, przysięwek, dowodzących zespołami Stanisława Klejnowa oraz aktorów z Teatru Współczesnego. Aktorzy scen wrocławskich, owarzyszyli też występowi muzykujących rodzimych „Parbuckich, Lębuckich, Opdyńskich i Danilów oraz Braci Grobniechów w Teatrze Kameralnym.

W Auli Leopoldina pod hasłem „Młodzi muzycy — maturzystom” koncertowali laureaci konkursów z Państwowego Szkoły Muzycznej II stopnia przy ul. Podwale. Natomiast na pl. Wolności odbył się koncert i dedykacja dla zwłocławskich zakładów pracy.

Tradycyjnie — akordem wieczoru „Dni Wrocławia” był bożyszek Polski — zbitczych muz. Wzgarzu Polskim i Ostrowiu Tumskim „Dni” skończono, do zabawienia za rok...



Na wrocławskim świecie nie mogło braknąć kwiatów i... pieknych dziewcząt.

Fot. Wiesław Debiecki

Dużym powodzeniem cieszyły się ośrodki, otwarte przy kawiarniach i restauracjach. Gastronomia WSS Oddział „Centrum” stanęła na wysokości zadania. Można było kupić grzany miod pitny, pądy chleba ze smalcem, gorący barszcz i żurek, napoje chłodzące, kiełbaski z rusztu.

Fot. Wiesław Debiecki



Przez cały czas, od rana do późnego wieczora, w Rynku spiewały ludzkie zespoły ludowe — m. in. Kapela Stanisława Klejnowa z Raduży, Zespół Pieśni i Tańca „Jaski” z Czarnego Dunajca, kapela „Złoty Rog” z Krakowa, Kapela Cepeliawska z Poznania. Podziwialiśmy przepiękne stroje, często o regionalnym, wyszczególnionym dowcipnym opowieści i przemyśle. Co dzień tuż się odbywały się u nas w tym trybie — przedpokój kawiarni Spółdzielni Pracy Artystycznej „Wzrost” w Wyszawie.

Niemal połowę placu Wolności zajęły w poniedziałek dzieci z rodzinami. Odbywał się tu — zorganizowany przez studentów II roku Wydziału Łaskarskiego PWST, festyn dziecięcy. Przez trzy godziny najmłodsze nabywcze naszego miasta bawili się ogólnymi wystawami, brali udział w grach, zabawach i konkursach. Natomiast wczesnym popołudniem, na placu Wolności, na dachu — dźwiękowych oddziałach, można było w Muzeum Architektury na spotkanie pt. „Laureaci” z W. Zaleskiej do ostat-



Jedną z głównych imprez — faryzowanego Małgo — było otwarcie wystawy przemysłowej w muzeum. Na jej otwarcie wzięły udział „Wielki” i „Tętno”.

Fot. Wiesław Debiecki



ORGAN KOMITETU
Nr 175 (1959)

Rok VII, Nr 133

CELE
PLANIA

Trybuna Ludu

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ
ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

WARSZAWA, niedziela, 28 lipca 1959 r.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!



Wydanie IIIA

Cena 1 zł

Kosmonauci gościli na ziemi dolnośląskiej

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

W imieniu Śląskiego Okręgu Wojskowego serdecznie pozdrowienia i życzenia przekazał kosmonautom dowódca tego okręgu gen. dyw. Henryk Rapaczewicz.

Gratulacje od uczonych Wrocławia złożył rektor Uniwersytetu Wrocławskiego — prof. Kazimierz Urbank.

Mirosław Hermaszewski otrzymał godność honorowego obywatela miasta, jego nazwisko wpisane zostało do księgi „Ludzi zasłużonych dla woj. wrocławskiego i miasta Wrocławia”. Uchonorowany został także złoza odznaka „Zasłużony dla woj. wrocławskiego i miasta Wrocławia”.

Także same odznaki otrzymał Piotr Klimuk, Zenon Jankowski i Władimir Szatalow.

Zastępca przewodniczącego Rady „Interkosmos” dr Władimir Wiereszczelin udekorowany został medalem „Za zasługi dla Uniwersytetu Wrocławskiego”.

W godzinach południowych kosmonauci zwieździli zabytki wrocławskiej Starówki, a także nowe osiedla mieszkaniowe i arterie komunikacyjne miasta.

Kosmonauci serdecznie pozdrawiani przez wrocławian przejeżdżali podziwianym samochodem głównym ulicami miasta, m. in. nowo zbudowaną trasą „W-Z”. Obok Wągora Partyzantów kosmonaut oddał hołd wielkiemu polskiemu uczonemu — Nikołajowi Kopernikowi — składając kwiaty przed znajdującym się tutaj pomnikiem astronoma.

Zwiedzanie Wrocławia zakończyła wizyta na najnowszym, charakterystycznym, oryginalnym, nowoczesnym architekturą Osiedlu Mieszkanowym im. Przyjaciół Polsko-Radzieckiej.

Wizyta w pulku lotniczym

Szczególność charakter miała uroczystość w pulku lotniczym, w którym służbę pełnił — zajmując odpowiedzialne stanowisko do dowódcy pulku — włącznie — Mirosław Hermaszewski.

11 Pulku Lotnictwa Myśliwskiego Wojsk Obrony Powietrznej Kraju im. Osadników Ziemi Dolnośląskiej — bo tak brzmi nazwa tej jednostki — należą do produkujących w ludowym Wojsku Polskim. Pułk odznaczony został medalami za wybitne osiągnięcia w służbie wojskowej i wielokrotnie wyróżniany był przez dowództwo WOPK za sukcesy w szkoleniu najmłodszych adeptów sztuki lotniczej na samolotach nadźwiękowych. Obecnie jednostka, kontynuując 35-letnią tradycję ludowego

Wojska Polskiego, wzorowo wykonuje zadania szkoleniowe zaplanowane w roku doświadczonego jubileuszu naszych sił zbrojnych.

Podniosłym momentem spotkania, które zgromadziło współwzrząsy służby, było odsłonięcie tablicy upamiętniającej fakt dowodzenia pulkiem przez M. Hermaszewskiego. Uroczystość uświetniła kompania honorowa jednostki ze sztandarem.

M. Hermaszewski, P. Klimuk, Z. Jankowski i W. Szatalow zwieździli obiekty szkoleniowe i Salę Tradycji Pulku.

W serdecznych, przyjacielskich rozmowach wspominali lata wspólnych, zwycięskich walk żołnierzy Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego z hitlerowskim najeźdźcą. Mówiono o dzielnej pokojowej służbie, o trudach dokonań pilota i doświadzonego dowódcy, wysokie walory osobiste M. Hermaszewskiego, świadczącej o niesfornym spotkaniu — na dla kadry i żołnierzy jednostki przykładem wzorowej służby dla Polski Ludowej.

Uroczystość, w której udział wzięli gospodarze wo. wrocławskiego, przedstawiciele dowództwa i Wojsk Obrony Powietrznej Kraju i Śląskiego Okręgu Wojskowego oraz delegacja Polonijnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, zakończyła defiladą pododdziałów.

Gościna w Wołowie

W godzinach popołudniowych kosmonauci przybyli do Wołowa — miasta, w którym Mirosław Hermaszewski spędził dzieciństwo i młodość, gdzie do dnia dzisiejszego mieszka jego matka — Kamilla oraz siostry.

U bram miasta goście zostali powitani przez członków egzekutywy Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR, aktyw Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej i Hufce ZHP oraz mieszkańców.

Dla upamiętnienia lotu pierwszego Polaka w kosmos — uchwała Rady Narodowej miasta i gminy główna ulica Wołowa otrzymała nazwę „Kosmonautów Polskich”.

Na miejskim stadionie toczącym w kwiatkach i flagach rozpoczął się wiec społeczeństwa. O tej porze żaden chyba mieszkaniec Wołowa nie pozostał w domu — wszyscy zgromadzili ta wyjątkowo uroczystość.

Gości — ciępliwo „Słowa” — sekretarz MKM-G PZPR w Wołowie — Mirosław Kania.

Lot kosmiczny naszego wychowanka odbył się wspólnie z radzieckim kosmonautą — powiedział m. in. dyktando. W tym Ogólnokształcącym im. M. Kopernika, Tadeusza Kościuszki i młodzieży szeregami zebrało się. Najlepiej powiemy, że to młodzież na konkretnych przykładach, bohaterstwa i odwagi, wzorach, przykładach między narodami, ogólnie i

Z głębokim wzruszeniem słuchaliśmy — a czyja nieobecność? — sam Mirosław Hermaszewski — wysłuchali obojga bohaterów — lekko z ławą żołnierzy polskiego kosmonauty — Janka Masłuka, który przekazał wszystkim kosmonautom najlepsze pozdrowienia od mieszkańców miasta.

Nie milczącymi gwałtownie przyjeździec zgromadzeni — podziękowali — wzruszeni — przez Mirosława Hermaszewskiego i Piotra Klimuka.

Kosmonauci gościli na ziemi dolnośląskiej

M. Hermaszewski honorowym obywatelem Wrocławia • Wizyta w pulku, którym dowodził polski kosmonauta

Z tradycyjną staropolską gościnnością — kwiatami, śpiwem i uśmiechem — powitali 25 km. mieszkańcy ziemi dolnośląskiej kosmonautę Mirosława Hermaszewskiego, radzieckiego dowódcę międzynarodowej załogi „Sojuz-90” — Piotra Klimuka, konsultanta kierownika lotu — Zenona Jankowskiego oraz kierownika szkolenia kosmonautów w ZSR — Władimira Szatalowa.

Spotkanie we Wrocławiu

Wrocław udekorowany biało-czerwonymi i czerwonymi flagami oraz transparentami pozdrawiającymi kosmonautów, odświętnie przystrojony staromiejski, zabytkowy rynek. Zebrały się tu tłumy mieszkańców — weterani ruchu robotniczego, kombatanci, przodownicy pracy, młodzież szkolna i akademicka.

O godzinie 10.00 w Sali Rycheńskiej Ratusza rozpoczęło się spotkanie kosmonautów z przedstawicielami społeczeństwa Wrocławia.

Z głębokim wzruszeniem i dumą witamy w naszym pięknym grodzie — powiedział otwierając uroczyste spotkanie i sekretarz KW PZPR we Wrocławiu Ludwik Drożdż. — Wspólny lot kosmiczny załogi radziecko-polskiej sprawia nam tu, we Wrocławiu, dodatkową satysfakcję: pierwszy Polak w kosmosie jest synem ziemi dolnośląskiej. Wrocław, przynależny Polsce dzięki bohaterstwu An-

ni Radzieckiej, odtworzony z gruzów i popiołów, jest dziś ważnym ośrodkiem przemysłowym, kulturalnym i naukowym w współczesnej mapie kraju.

(DOKONCZENIE NA STR. 4)

Goście zwiedzili następnie staromiejski rynek w Wołowie, na którym powitany został przez młodzież „pół reganów” z wrocławskiej młodzieży i starożytnych obywateli miasta zwołujących się tu o cenne autografy.

Kosmonauci oddali hołd pamięci żołnierzy Armii Radzieckiej poległych w walce o wyzwolenia tych ziem, składając kwiaty pod Obeliskiem Żołnierzy Radzieckich.

(PAP)

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 258
(1941)

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WĄBRZEŹ — WROCŁAW
Wrocław, poniedziałek 12 listopada 1970 r.

6 zł/rok
Cena 1 zł



Zespół Państwowej „Wersopry”

Fot. Teofilus Jurek

WIELKI FINAŁ RODZINNEGO ŚWIĘTA

Wielki finał rodzinnych świąt, który odbył się w sobotę 11 listopada w Państwowym Teatrze Muzycznym w Warszawie, przyniósł wielkie sukcesy dla zespołu Państwowej „Wersopry”. W tym dniu, w ramach Wielkiego Finału Rodzinnych Świąt, odbył się wielki koncert, na którym zespół Państwowej „Wersopry” wystąpił z wieloma utworami, które zostały bardzo dobrze przyjęte przez publiczność. W tym dniu, w ramach Wielkiego Finału Rodzinnych Świąt, odbył się wielki koncert, na którym zespół Państwowej „Wersopry” wystąpił z wieloma utworami, które zostały bardzo dobrze przyjęte przez publiczność.

Wielki finał rodzinnych świąt, który odbył się w sobotę 11 listopada w Państwowym Teatrze Muzycznym w Warszawie, przyniósł wielkie sukcesy dla zespołu Państwowej „Wersopry”. W tym dniu, w ramach Wielkiego Finału Rodzinnych Świąt, odbył się wielki koncert, na którym zespół Państwowej „Wersopry” wystąpił z wieloma utworami, które zostały bardzo dobrze przyjęte przez publiczność.

(Dokończcie na str. 1)

WIELKI FINAŁ RODZINNEGO ŚWIĘTA

(Dokończcie na str. 1)

Wielki finał rodzinnych świąt, który odbył się w sobotę 11 listopada w Państwowym Teatrze Muzycznym w Warszawie, przyniósł wielkie sukcesy dla zespołu Państwowej „Wersopry”. W tym dniu, w ramach Wielkiego Finału Rodzinnych Świąt, odbył się wielki koncert, na którym zespół Państwowej „Wersopry” wystąpił z wieloma utworami, które zostały bardzo dobrze przyjęte przez publiczność.

Wielki finał rodzinnych świąt, który odbył się w sobotę 11 listopada w Państwowym Teatrze Muzycznym w Warszawie, przyniósł wielkie sukcesy dla zespołu Państwowej „Wersopry”. W tym dniu, w ramach Wielkiego Finału Rodzinnych Świąt, odbył się wielki koncert, na którym zespół Państwowej „Wersopry” wystąpił z wieloma utworami, które zostały bardzo dobrze przyjęte przez publiczność.

Bardzo udany był również występ Państwowej „Wersopry”, który odbył się w sobotę 11 listopada w Państwowym Teatrze Muzycznym w Warszawie. W tym dniu, w ramach Wielkiego Finału Rodzinnych Świąt, odbył się wielki koncert, na którym zespół Państwowej „Wersopry” wystąpił z wieloma utworami, które zostały bardzo dobrze przyjęte przez publiczność.

Wielki finał rodzinnych świąt, który odbył się w sobotę 11 listopada w Państwowym Teatrze Muzycznym w Warszawie, przyniósł wielkie sukcesy dla zespołu Państwowej „Wersopry”.

KRYSTOF RUCHALSKI

KLUB nasz



CZASOPISMO ZSMP

Nr 11 (169)

LISTOPAD

1978

Aby ocalić od zapomnienia

ANNA SENDELA

WOŁOWSKI OŚRODEK KULTURY PODEJMUE WIELE INICJATYW MAJĄCYCH NA CELU PIĘKNIOWANIE FOLKLORU, TWÓRCZOŚCI LUDOWEJ, OCALANIE OD ZAPOMNIENIA WIELKICH WARTOŚCI KRAJOWYCH W KULTURZE LUDOWEJ, W TRADYCYJ, OSIĄGNIĘCIA W TEJ DZIAŁALNOŚCI SĄ JUŻ WIDOCZNE, CO WSKAZUJE, ŻE TEN NURT DZIAŁALNOŚCI OŚRODKA ZNAJDUJE ŻYWI ODBUDZNIK W SPOŁECZESTWIE ZIEMI WOŁOWSKIEJ.

W trosce o zachowanie ciągłości tradycji, o uchronienie od zapomnienia dóbr kultury materialnej i duchowej regionu, Ośrodek wspólnie z ogniwem Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego wystąpił z cenną inicjatywą utworzenia w Wołowie Muzeum Regionalnego.

Zwrócono się z apelem do mieszkańców Wołowa i okolic o przekazywanie wszelkiego rodzaju pamiątek dotyczących historii Wołowa i regionu Dolnośląska od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy. W apelu tym określony został charakter przyszłego muzeum, które miało gromadzić wszelkie dokumenty o wydarzeniach i ludziach związanych z tym regionem, zbiory archeologiczne, stare ryciny i szlify zabytkowych budowli, ksiąg piastowskich, dokumenty związane z polityką germanizacyjną i walką o utrwalenie polskości tych ziem, karty repatriacyjne, akty nadania ziemi, pierwsze dokumenty polskiej władzy ludowej, mandury i odznaczenia wojskowe, różne przedmioty codziennego użytku, sprzęty i narzędzia pracy z dawnych lat itp. Wielu mieszkańców Wołowa i okolicznych wsi odpowiedziało na wezwania do współtworzenia Muzeum Regionalnego przekazując liczne eksponaty i w niecałe dwa lata placówka została udośćniona społeczeństwu.

Władze miasta doceniając rolę jaką miała pełnić placówka muzealna, oddały na ten cel kilka sal w zabytkowym ratuszu miejskim, a wydając pomoc finansową Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu pozwoliła na remont i adaptację pomieszczeń dla potrzeb Muzeum, Wołowski

działacz kultury nadal propagując akcję przekazywania przez społeczeństwo Ziemi Wołowskiej eksponatów, starając się także o wzbogacanie zbiorów poprzez zakupy.

Muzeum jest placówką żywą, służącą również popularyzacji sztuk plastycznych. Organizuje się tu wystawy malarstwa i grafiki artystów-plastyków jak również wystawy prac plastyków-amatorów i twórców ludowych, spotkania z historykami sztuki i etnografami.

Inna inicjatywa Wołowskiego Ośrodka Kultury, podyktowana troską o ocalenie od zapomnienia starych ludowych obrzędów, zawołała także wieloma ciekawymi dokonaniami. Akcji nadano charakter konkursu ogłaszanego w każdym roku kulturalno-oświatowym. Konkurs prowadzony przy współdziałaniu Przed. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch”, Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej oraz organizacji społecznych i instytucji działających na wsi — adresowany jest do klubów, świetlic, wiejskich domów kultury, kół ZSMK.

Ośrodek pełnił i nadal pełni w tej akcji rolę koordynatora, służy placówkom pomocą merytoryczną i w miarę możliwości także materialną, przekazuje placówkom stroje, instrumenty muzyczne, zapewniając konsultacje muzyczne, choreografów i etnografów.

Klubom, świetlicom, wiejskim domom kultury pozostawiono całkowitą swobodę wyboru tematu imprezy wychodzącej ze słusznego założenia, że nie można narzucać folkloru tam, gdzie on nie przetrwał, gdyż cała akcja miałaby się z celem, który wyraźnie określał, że chodzi o ocalenie od zapomnienia, a nie sztuczne tworzenie zespołów „odgrywających” dawne obrzędy.

Mineły cztery lata, odbyło się wiele imprez i akcja trwa nadal. Okazało się, że ludzie z różnych regionów kraju, którzy osiedlili się na tych ziemiach trzydzieści parę lat temu, przynieśli ze sobą nie tylko sprzęty, stare narzędzia rolnicze, stroje regionalne czy instrumenty muzyczne. Bardzo często otwarzali na nowym miejscu dawne wierzisłedzkie, dawne zwyczajne i obyczaje, wszystkie te treści, które wiązały się z dawną chłopką tradycją kulturową jak dożynki, wianki, heredy, pierzaki, kaszenie kapusty itp.

Wśród imprez, które zorganizowane zostały w ciągu tych czterech lat przeżywały także, które przetrwały do dziś raczej w formie zabawy towarzyskiej jak kuligi, andrzejki, mikolajki. Ale przypominano również wiele — już za-

Wielu mieszkańców Ziemi Wołowskiej przekazało do Muzeum dokumenty i pamiątki związane z walką o odzyskanie i utrwalenie polskości Ziemi Zachodniej





Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

m

**Gazeta
ROBOTNICZA**

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Magazyn Tygodniowy nr 6—603 (31—9410)

Wydruk 560.000

16 stron

10—11.11.1979 r.

Cena: 1 zł

AUGUST KOWALCZYK
W WARSZAWIE

Znany aktor warszawski August Kowalczyk wrócił w Warszawie z roli, którą odegrał w spektaklu „Wieża” w Teatrze Współczesnym. W tym czasie w Warszawie odbywa się spektakl „Wieża” w Teatrze Współczesnym. W tym czasie w Warszawie odbywa się spektakl „Wieża” w Teatrze Współczesnym.

DZIENNIK UKRAJUJE SIĘ OD 27 SIERPNI 1945 ROKU

SŁOWO POLSKIE

**MAGAZYN
środa
8 str. 1 zł**



Nr 40 (10.041) A

WROCŁAW—JELEŃ GÓRA—LEGNICA—WAŁBRZYCH

21.11.1979 r.

„Wieża poznaje teatr”

Od stycznia w warszawskim teatrze ogólnopolskim odbywa się spektakl „Wieża” w Teatrze Współczesnym. W tym czasie w Warszawie odbywa się spektakl „Wieża” w Teatrze Współczesnym. W tym czasie w Warszawie odbywa się spektakl „Wieża” w Teatrze Współczesnym.

Ostatnio w Warszawie (m. Włókna) odbyła się spotkanie z Augustem Kowalczykiem, aktorem warszawskim, który w spektaklu „Wieża” w Teatrze Współczesnym. W tym czasie w Warszawie odbywa się spektakl „Wieża” w Teatrze Współczesnym.

SŁOWO POLSKIE

WROCŁAW — JELENIA GÓRA
LEGNICA — WAŁBRZYCH
PIĄTEK
14.IX.1979 r.
Nr 207 (10.209)
6 stron A Cena 1 zł



Kluby „Ruchu” zapraszają

Dużą rolę w kulturze wiejskiej odgrywają kluby „Ruchu”. Po pracy w polu, nauce i innych zajęciach można w nich przyjemnie i pożytecznie spędzić czas, uczestnicząc m. in. w zajęciach różnego rodzaju sekcji zainteresowań.

Rokrocznie we wszystkich dolnośląskich województwach odbywa się wspólna wodniactwa o tytuł najlepszego klubu „Ruchu”. W woj. wrocławskim czołowe miejsca zajmują placówki z Warzęchowa, Godziszewa i Zmigródka. w Wałbrzyskim najlepiej działające kluby znajdują się w Bierkowicach, Mrowinach, Sarbach i Chwałkowie. W Legnickim wyróżniające się tego typu placówki posiadają Kunita i Kotla, a w Jeleniogórskim Marcinów, Wojków, Pobiedna-Patma.

W najbliższą niedzielę w Siedliskach koło Legnicy odbędzie się I Międzywojewódzki Przegląd Amatorskich Teatrów Lalek Klubów „Ruchu”, a na początku października Oleśnica będzie gospodarzem I Ogólnopolskiego Przeglądu Teatrów „Przy Kawiarni”.

(MZ)

KLUB



CZASOPISMO ZSMP
Nr 2 (172)

LUTY
1979

Finał konkursu

„Spotkajmy się w klubie”



Pod koniec listopada odbyło się w Warszawie uroczyste podsumowanie konkursu klubów pod hasłem „Spotkajmy się w klubie”.

Do stolicy zjechali przedstawiciele tych placówek, które w ocenie komisji wojewódzkich (a także członków Centralnej Komisji Konkursowej, którzy zwizytowali prawie wszystkie wytypowane kluby) zajęły pierwsze miejsca w danym województwie.

Program podsumowywanej właśnie edycji konkursu klubów obejmował przede wszystkim takie sprawy jak upomnienie muzyki i piosenki wśród młodzieży, podnoszenie poziomu wiedzy o sztuce wśród bywalców klubów, kontynuowanie doświadczeń poprzedniego konkursu pod hasłem „Plastyka wokół nas”. Program ten, jak się okazało, trafił na pozytywny odzew społeczny w klubach; w konkursie wzięło udział ogółem około 9 tysięcy placówek w tym około 4 tysięcy klubów RSW i 3 tysiące klubów „Rolnika”. Najliczniej reprezentowane w konkursie były placówki z województw: krakowskiego, toruńskiego, gdańskiego, sieradzkiego, poznańskiego, ostrołęckiego i bielsko-bialskiego. W innych województwach udział klubów w konkursie był mniejszy a np. w województwie stołecznym organizatorzy do tego stopnia zaniedbali sprawę konkursu, że nie zgłosił się do niego ani jeden klub.

Okazuje się, że jedna z najstarszych klubowych inicjatyw — konkurs klubów, co pewien czas nieznacznie tylko modyfikowany w swych założeniach, od lat cieszy się w placówkach nie słabnącym powodzeniem jako wypróbowana forma klubowej rywalizacji mającej na celu ożywienie różnorodnych działań kulturalno-oświatowych w klubach. Rzecz tylko w tym, by organizatorzy wojewódzcy zadbali każdorazowo o rozpropagowanie aktualnego w danej edycji programu i ujęli całość konkursu w odpowiednie ramy organizacyjne.

Zabierając głos i gratulując nagród zwrócił na to uwagę Sekretarz Zarządu Głównego ZSMP Kazimierz Fortuna. Aktualna edycja konkursu klubów odbywana w bieżącym roku pod hasłem „Młodzież — dzieciom” ogłoszonym przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych Międzynarodowym Rokiem Dziecka nakłada na wszystkie zarządy i kół ZSMP oraz kluby RSW i Rolnika, których młodzież przecież jest współgospodarzem, szczególny obowiązek własnego i pełnego zrealizowania założeń (założenia konkursu ogłosiliśmy w numerze listopadowym „NK” z ubiegłego roku) stwarzających okazję szczególnego zaangażowania się najmłodszymi bywalcami w placówkach kultury.

A oto pełna lista laureatów ubiegłorocznej edycji konkursu pod hasłem „Spotkajmy się w klubie”.



Kluby Prasy i Książki „Ruch”

Ciał — woj. Katowice, Wopławka — woj. Olsztyn, Smolchówce — woj. Poznań, Kragola — woj. Konin, Garbatka — woj. Radom, Jaworzyna — woj. Przemysł, Jaworzyna — woj. Bielsko-Biala, Chodcza — woj. Wrocław, Dąbie — woj. Świdnica, Stronie — woj. Nowy Sącz, Sokole — woj. Białystok, Okolowice — woj. Częstochowa, Nowosielce — woj. Krosno, Warzewo — woj. Wrocław, Kursk — woj. Gozów Wlkp., Oleśnica — woj. Kielce.

Kluby „Rolnika”

Mdzewko — woj. Ciechanów, Niemowo — woj. Kraków, Kuty — woj. Suwałki, Udrzyn — woj. Ostrołęka, Drwalowice — woj. Sieradz, Drzeniów — woj. Zielona Góra, Grodzisko — woj. Opole, Podgórze — woj. Gdańsk.

Kluby Spółdzielczości Mieszkaniowej

Ciesielowy Dom Kultury w Żyrardowie k/Skierniewic, Osiedlowy Dom Kultury w Lublinie, Klub Spółdzielni Mieszkaniowej w Oleśnicy — woj. Wrocław, Dom Spółdzielczy Wąbrzychu.

Kluby zakładowe

Klub zakładowy „Piastuś” w Lesznie.

Panstwowe placówki kultury

Wielki Dom Kultury przy PCR w Turowie — woj. Suwałki, Jaworski Dom Kultury w Jaworze — woj. Legnica, Gminny Ośrodek Kultury w Unisławiu — woj. Toruń.

Wszystkie nagrodzone placówki otrzymały nagrody w wysokości po 20 tysięcy złotych.

Również w czasie uroczystości podsumowania konkursu Klubów rozstrzygnięto Konkurs-Pieśńcyt „Mistrz Pracy Klubowej”, prowadzony przez redakcję „Nowej Wsi” wraz ze współorganizatorami. Tytuł Mistrza Pracy Klubowej za rok ubiegły i nagrodę w wysokości 3 tysięcy złotych otrzymała Maria Przyweczka — gospodyni klubu RSW w Noweliach woj. szczecińskie a tytuły wicemistrzów i nagrody po 1 tysiące złotych otrzymali: Krystyna Sochacka — gospodyni klubu Rolnika w Wysokich — woj. konińskie, Jędrwiga



Szt. — gospodyni klubu „Rolnika” w Dzierżgowie — woj. skierniewickie i Krzysztof Lewek — przewodniczący Społecznej Rady Klubu w klubie Rolnika w Kobylance — woj. nowosądeckie.

Ponadto przyznano wyróżnienia.

Na zdjęciach prezentujemy migawki z uroczystości podsumowania Konkursu „Spotkajmy się w klubie”.

Fot. TADEUSZ DAWIDOWICZ



A Wolowi Népi Egyesület felépése az Új Élet Tsz klubjában

Wrocławii vendégek

A wrocławii Piwnica Swidnicka ifjúsági klub, amely a vajdaság Ifjúsági Klubjának módosított irányítását is ellátja, nemrég Oroshazára látogatott az ifjúsági haz vendégeként. Ennek a látogatásnak már több éves előzménye van, amellynek keretében a két intézmény kulturális küldöttségei évente meglátogattak egymást, kicserélik az ifjúsági munka tapasztalatait, ismerkednek a klubélettel, valamint a fiatalok életével. A wrocławii küldöttség vezetői: Zdzisław Smetana, a Piwnica Swidnicka igazgatója, Krzysztof Skrzek, a lengyel ifjúsági szövetség munkatársa, Wanda Ziembicka, a wrocławii radio és televízió szerkesztője, Andrzej Bulat, a Rabota Gazetnicza Oroshaza város KISZ-vezetőivel, tapasztalatcserén jartak Grulan és Szarvason, s egyben a delegáció valamennyi tagjával együtt megnézték megyénk nevezetességeit.

Találkoztak a vendégek a békességhai KISZ-iskola hallgatóival, ahol a lengyel művészeti csoportok, a wolowi jartai népi együttes, valamint a Vokal-együttes is fellépett. A látogatás jörszt

Oroshazahoz kapcsolódott, hiszen az 1977-ben aláírt megállapodás a két intézmény, az oroahazi ifjúsági haz és a wrocławii Piwnica Swidnicka közötti kapcsolat erősítéséről szól. Ennek a kapcsolatnak a keretében látogatott el Wrocławba tavaly az oroahazi utóérőnek, az oroahazi festőcsoport és a KISZ-aktivisták küldöttsége. Most a wrocławiak az ifjúsági haz klubjaival való találkozás mellett megismerkedtek a vállalatok és termelőszövetkezetek ifjúsági klub életével. Jartak az üveggyárral, az AKG-nal, a BBV oroahazi gyáregységével és az Új Élet Termelőszövetkezettel.

A látogatás kiterjedt eseményre a magyar-lengyel barátság est volt, amely az Oroshazán megrendezett III. megyei ifjúsági találkozó része volt. Ez alkalommal Wrocław és Oroshaza kapcsolatainak erősítésére ki-feljezt munkájuk elismerésé-
ként Wiesław Geras, a barátsági társaság igazgatója Wrocławért emlékeztet adományozott Gerdia Gesának, a megyei tanács művelődés-ügyi osztálya munkatársának, valamint Sulene Barnayai Ilonának, az oroahazi ifjúsági haz megbízott igazgatójának.

— fb —



A Vokal-együttes a magyar-lengyel barátság estén

Foto: Szűcs László

ÉKÉS MEGYEI

Világ proletárjait, egyesüljétek!

NÉPÚJSÁG

A MEGYEI PÁRTBIZOTTSÁG ÉS A MEGYEI TANÁCS LAPJA

ÁPRILIS 14. SZOMBAT

Ára: 1,20 Ft

XXXIV. ÉVFOLYAM, 87. SZÁM

Aktywność – tak, aktywność – nie

**Rozmawiają: JAN ZIELIŃSKI, frezer w Kombinalce Maszyn Rolniczych „Agromet-Planet” we Wrocławiu, były wiceprzewodniczący ZZ ZSMF EUGENIUSZ OPŁY, nauczyciel z Wałrego-
wa, przewodniczący koła ZSMF.**

J.Z.: – Do ubiegłego roku nie zastanawiałem się dlaczego praca społeczna. Po prostu działałem, coś organizowałem, szukałem nowych, ciekawych rozwiązań zarówno w pracy zawodowej, jak i w organizacji młodzieżowej. Tak było już w szkole zasadniczej – sama nauka mi nie wystarczała, brałem czynny udział w działalności szkolnego ZMS. Potem uczestniczyłem w życiu zakładu. Podobnie było podczas służby wojskowej. Drżąc, po wielu latach pracy społecznej, przekonałem się, że nie będę w życiu aktywnym. Imni tego po prostu nie doświadcza.

E.O.: – Jeśli się czeka na poklask, na to, by nas chwaliли, to nic z takiej działalności nie wyjdzie. Nigdy nie zwracałem uwagi, czy inni doświadcją to co robie, raczej patrzyłem na efekty własnej pracy. Zastanawiałem się, czy ma ona sens. I to jest dla mnie najważniejsze. Po skończeniu w 1970 roku Studium Nauczycielskiego, wróciłem do rodzinnej wioski. Nic się tu nie działo. Ot, zaprzęta dla dziura, że szkoła i walająca się świetlica. Ludzie zajęci swoimi prywatnymi sprawami. Młodzież znała tylko jedną rozrywkę – picie wina w GS. Zebraliśmy grupkę młodych i na początku postanowiliśmy doprowadzić do stanu używalności świetlice. Pracowaliśmy ciężko, przy akompaniowaniu drwin i docinków. Często młodzież przyglądała się z boku naszym poczynaniom i nie wierzyła, że coś z tego wyjdzie. Po remoncie zaczęliśmy zabliwać pozwolenie na założenie Klubu Prasy i Kultury. Udało się. Umieliśmy grać, więc stworzyłem zespół wokalo-instrumentalny. Zaczęliśmy urządzać wesołki taneczne z konkursami. Wprowadzaliśmy powoli nowy styl spędzania wolnego czasu. Coraz więcej ludzi pojawiała się w klubie, robiliśmy coraz więcej imprez, organizowaliśmy również zajęcia z dziećmi. W wiosce zapanała zupełnie inna atmosfera. Wyuczaliśmy ludzi, którzy gwiwili przed laty na starych ludowych instrumentach i tak powstała 8-osobowa kapela, a z czasem 40-osobowy zespół pieśni i tańca. Sukcesy nie przychodzily z dnia na dzień, ale widać było, że moje starania nie idą na marne, że wioska coś z tego ma.

J.Z.: – Początkowo byłem przewodniczącym koła w wydziale narzędziowym. Zajmowałem się też adaptacją zawodową młodszych koleżanów. Wielu z nich miało w pierwszych miesiącach pracy mniejsze lub większe kłopoty, które powodowały zmęczenie i chęć zmiany pracy. Dzięki mojej pomocy zostawali na stanowiskach. W końcu wszyscy, a na robotcie oni mówili „czesz” i szli do domu, na spotkanie z dziewczyną, do kina, a ja – na zabranie, czym społeczny, czasem zablatwałem jakąś imprezę.

E.O.: – Mówisz z pozycji uczestnika lub człowieka, któremu kogoś traktuje społecznie za karę. Czy nigdy nie poty-

ślałeś o tym, że dzięki tobie coś ciekawego powstaje, że komuś pomogłeś? Czy nie odczuwałeś radości z samego faktu tworzenia?

J.Z.: – Początkowo tak. Zresztą, gdy zostałem wiceprzewodniczącym ZZ ZSMF, moja działalność nabrała jeszcze większego rozmachu, a ponieważ przewodniczącą przebywała wówczas na leczeniu, przajęłam i jej zadania. Często trudno mi było pogodzić pracę zawodową i społeczną. Maszyny nie mogłem zostawić, gdy nagle trzeba było coś załatwić, wykonać parę telefonów w sprawie jakiejś imprezy, zaopiniować czyjeś podanie o mieszkanie.

Potrąfiłem mobilizować członków ZSMF do różnych akcji, np. objęcia patronatu nad budową łuczarni w Golewie, którą dzięki naszym pomocy oddano pół roku wcześniej. Albo sprawę Funduszu Akcji Społecznej Młodzieży – rozpragował ją w zakładzie. Wykonywałam wiele prac, na rzecz naszego przedsiębiorstwa, a pieniądze za nie były przekazywane właśnie na FASM. Mogłbym tak w nieskończoność wymieniać różne przedsięwzięcia – wykopy, na które jedździłmi corocznie do PGR w Mielnie, udział w akcji antyepidemicznej w czerwcu ubiegłego roku, kiedy to całą noc na ohektniku budowaliśmy wały. Potrąfiłem zaktiwizować młodzież, co nie jest dzisiaj takie proste. Młodzież pilnują na coś swoich spraw i nie dają się tak łatwo porwać nawet na piękniejszym hasłom.

E.O.: – To prawda, że czasami trudno młodzież zachęcić do pracy społecznej. Ale gdy się ją przekona, że ta działalność prowadzi do sukcesu, że coś dzięki jej pracy powstaje, nie ma już trudności. Poza tym, na wasi młodzi przekonał się, że jeśli sami sobie czegoś nie zrobią, to nikt tego za nich nie wykona. My za pieniądze zdobywamy w różnych konkursach, przeglądach zespołów folklorystycznych zakupiliśmy sprzęt do naszego klubu, stroje dla zespołu. Trudniłem zdobywaliśmy pierwsze miejsce w wojewódzkim „Letnie Kolory” Małymi i miejsce w gminie w akcji „Kolorowe wieś”. Zakończyliśmy sekcję plastyczną, fotograficzną, tenisa stołowego, szachową. Na imprezy popularizujące obrzędy ludowe, kizenie kapusty, zapusty, Noc Świętojańską, przyjeżdżaliśmy do nas, w ramach szkolenia metodycznego, instruktorzy z domów kultury. Wkładamy w to dużo własnego czasu i energii. Zresztą dla mnie działalność społeczna jest treścią życia, nie rozdzielam czasu na prywatny i społeczny.

J.Z.: – Ja musiałem rozdzielić. Podnosiłem swoje kwalifikacje zawodowe i społeczno-polityczne. Ukończyłem kurs mistrzowski, Studium Aktywizacji Społeczno-Zawodowej, Studium Wiedzy Społeczno-Politycznej. Aż drw, że zdążyłem się w międzyczasie ożenić.

E.O.: – Treba umieć łączyć różne zadania, których wykonania się podejmuje. Aktywność życiowa to nie tylko działalność na rzecz środowiska i innych ludzi, ale także ciągłe doskonalenie się, podnoszenie kwalifikacji zawodowych. Dlatego rozpoczęłam studia na WSP w Zielonej Górze. Pozostało mi teraz tylko napisanie pracy magisterskiej. Ani studia, ani też praca społeczna nie przeszkodziły mi w założeniu rodziny.

J.Z.: – Trzy lata temu zobaczyłem wasze nawiązanie na piśmie informującym, że otrzymaliście odznaczenie „Młodzież dla postępu”. Do dnia dzisiejszego nikt mi go nie wręczył. W następnym roku przewodniczącą powiedziała, że jestem kandydatem na odznaczenie im. Janka Krasińskiego I znowu czasu. Wówczas po raz pierwszy zastanowiłem się, co ja z tej działalności mam?

W tym czasie nastąpiła zmiana przewodniczącego ZZ ZSMF, nie mogłyśmy się dogadać, odwołano mnie z funkcji wiceprzewodniczącego. Zarzut był niesłuszny, ale nie badano dokładnie tej sprawy.

E.O.: – Nie chciałem i tym wspominać, ale skoro podjęłem ten temat... Moja droga też nie była ustana różami. Po przedniej dyrekcji szkoły, w której pracuję, nie podobało się, że jestem tak popularny w środowisku, że odnoszę sukcesy w pracy społecznej i zawodowej. Utrudniano mi pracę, nasyłano kontrole BHP. Rozsiadano pitki, by poderwać mój autorytet. Starano się skłócić mnie z wioską. Częściowo się to udało. Trochę ludzi odeszło z zespołu pieśni i tańca, resztę strasno się nie dopuścić na próby, zapraszając do GS na wódkę. I o co, miałem się wówczas poddać? Obrzucił? Jestem uparty i konsekwentny, więc z jeszcze większą energią zabierałem się do pracy. Po pewnym czasie, choć to trochę trwało, wioska przekonała się po czyjej stronie leży racja.

Zmobilizowałem młodych do budowy w czynie społecznym zbiornika przeciwpożarowego. Zablokowaliśmy oświetlenie drogi we wsi. Zorganizowaliśmy w pobliżu wsi ośrodek wypoczynkowy. Otrzymałmy z Baranowej skasowany sprzęt wodny i pięć domków campingowych. Wyuczaliśmy staw, wykończyliśmy doprowadzenie wody, zbudowaliśmy pół kilometra drogi i już w wiosce lała się pływalską kąkajami po stawie. Wioska z roku na rok zmienia się i to mnie cieszy.

J.Z.: – U mnie w zakładzie jest inna sytuacja. Większość pracowników ryma, że zdrowo przaskobąłem, skoro odwołano mnie z funkcji wiceprzewodniczącego. A inni śmieją się, że byłem takim wielkim aktywistą i co z tego teraz mam?

E.O.: – Ze mnie też się śmiano i co z tego? Niektórzy mówili, że muszę być nie w porządku, skoro pani dyrektor tak powiedziała. Pokazałem, że jest inaczej. W życiu ważyłem, że co to zrobiło, osobista satysfakcja z tego Uważam, że gdyby tylko sukcesy były trwałe, widoczne, nie miałbyś teraz moralnego kaca. Podkładał się za szybko.

J.Z.: – Ale ciebie w końcu doznaczone Masz Złotą Odznakę ZSMF. Brawo! Odznaczenie im. Janka Krasińskiego. Każdy przecież, tak w głębi ducha, liczy na nagrodę.

E.O.: – To przyszło na końcu. Ale wierzę mi, że bez tych odznaczeń robitbym dalej swoje. Aktywnym się jest z wewnętrznej potrzeby, nie dla zdobywania prestiżu i pochwał.

J.Z.: – Amozę rację mają ci, którzy nie angażują się w pracę społeczną? Nie są aktywni, a jeśli są, to tylko w jednym kierunku – jak się lepiej i wygodniej w życiu urządzić. Krzątają się wokół swoich spraw i interesów. A więc i mnie czas pomysłić o sobie – ukończyć rozpoczęte przed wojkiem technikum, zająć się rodziną.

E.O.: – Nie wyobrażam sobie, że mógłbym tak z dnia na dzień zrezygnować z aktywnego życia, jeśli się przedtem intensywnie i autentycznie działało. Widzę przecież efekty swojej pracy. Jestem tak zaangażowany w pewne sprawy, że nie mogłbym nagle zapomnieć o nich istnieniu. Aktywność to jest styl życia i nie można powiedzieć, aby stał od jutra to już tylko praca zawodowa i dom. Istnieje wewnętrzna potrzeba kontynuowania tego, co się rozpoczęło. Chyba, że nie ma czego kontynuować, chyba że nie działo się tylko po to, by zaspokoić własne ambicje.



nasz klub



CZASOPISMO ZSMP

Nr 3 (185) 1980



TEMPO DZIAŁANIA

WITOLD CHROMCEWICZ

WIEŚ pozornie jak inne, spokojna, malowniczo położona, malutka. Dobrze to niełatwo, gdyż leży na ubożu szlaków komunikacyjnych. Niemniej Warzęgowo, gmina Wołów, bo o tej wsi mowa, umiejętnie pokonuje dystans dzielący ją od miasta. To co pomaga jej w tym to m.in. klub pracy i książki.

Przychodzą tu praktycznie wszyscy młodzi mieszkańcy wioski. W soboty organizują sobie wieczorki taneczne, w niedziele jest dyskoteka. W dni powszednie natomiast działają kółka zainteresowań. Jest sekcja plastyczna i fotograficzno-filmowa. Codziennie czynny jest „dzieciulec”. Rodzice udający się do pracy mogą zorientować swoje pociechy pod opieką działacza kółka ZSMMP i gospodyni klubu. Regular-

nie raz w tygodniu, w każdy czwartek, przy sal wypełnionej do ostatniego miejsca i to nie tylko młodzieżą, odbywają się ilustrowane filmami wykłady z cyklu „Szkoła zdrowia”.

Pełną salą także witanie jest tutaj kino obyczajowe, które zagląda do Warzęgowo dwa razy w miesiącu przedstawiając od razu dwie pozycje z bieżącego repertuaru. Ostatni program to „Abba” i „Gwiezdne wojny”. Inna działalność organizowana, ale za to ciesząca się dużym wzięciem, są spotkania ze znanymi aktorami w ramach akcji „Więś poznaje teatr”. Ostatnio na przykład gościł August Kowalczyk. Zaglądają tu też czasami za pośrednictwem Dolnośląskiego Towarzystwa Muzycznego artyści z Filharmonii Wrocławskiej. Przedstawiają z odpo-

wiednim wprowadzeniem starą i nową muzykę. Jak sami muzycy przyznają, lubią przyjeżdżać do Warzęgowo, gdyż ich koncerty spotykają się tu z żywym zainteresowaniem. Zerwała się tylko współpraca z Teatrem Lalek, ale w przyszłości i to da się chyba naprawić.

Duszą klubu i siłą napędową jego działalności jest Eugeniusz Opyd, nauczyciel z miejscowej szkoły zbiorczej, przewodniczący Społecznej Rady Klubu i jednocześnie przewodniczący kółka ZSMMP. Wrócił do swej rodzinnej wsi w 1970 roku po ukończeniu Studium Nauczycielskiego w Legnicy. Pierwszą rzeczą jaką zrobił było reaktywowanie kółka ZMW. Młodzieży skupiającej w kole brakowało miejsca, gdzie można by wspólnie i w zorganizowany sposób spędzać wolny czas. Za wszystkim trzeba było jeździć do Wołowa, a wieś stawiała się tylko sygnalizacją. Świetlica we wsi była nieczynna, służyła szkole za zastępczą salę gimnastyczną. Ruch obiecał, że otworzy klub jeśli znajdzie się lokal. W ciągu miesiąca świetlica została przystosowana i mimo krąkani septyków klub został otwarty. Było to na wiosnę 70 roku.

Z roku na rok klub rozwijał działalność, „bogateli się” w wyposażeniu. Do dyspozycji bywałców jest kolorowy telewizor, szafa grająca, bilard. Widzą także w rogu Fonomastera, stereofonijny magnetofon i radio Czarny-quadro. Z tym ostatnim zdarzyła się zabawna historia. Jako że uniemożliwiono klubom kupno odbiorników stereofonijnych, rada klubu postanowiła nabyć radio kwadrofoniczne. Tego nikt w zarządzeniu nie przewidywał. A przecież młodzież liczy na coś atrakcyjnego w klubie.

Klub w Warzęgowie nie nastawia się tylko na przyjmowanie gości, ale sam aktywnie uczestniczy w życiu wsi. Przykładowo — przy budowie składowi zatrudniono tylko jednego fachowca. Resztę zrobiła w czynie społecznym młodzież pod przewodnictwem Eugeniusza Opydy. Podobnie dzieje się przy wszelkiego rodzaju akcjach jak „Każdy ktoś na wagę złota” czy „Kolorowe wiosno”, młodzi sami zabierają się do pracy nie oglądając się na innych.

A już najweselsze jest, gdy z inicjatywą klubu urządza się imprezy mające na celu kultywowanie starych obrzędów ludowych. Na przykład w noc świętojańską puszczą się wianki, tworzą tańce wokół ogniska i jarda wozami drabiniastymi, jest i pieczenie kielbas, i beczka piwa, i chleb własnego wypieku. Albo zapusty, podczas których ludzie co prawda nie odwieżdżają się wsiącem, ale za to spotykają się wszyscy w klubie, czy darcie pierza, kuzenie kapusty, święto pieczonego ziemniaka. Zawrzesz przy takiej okazji jest zabawa na całego. Bo w Warzęgowie jak się bawia to wszyscy, nikt się nie przygląda.

W progu klubu wita gości jego gospodyni Józefa Szymeczka. Pokazuje mi kroniki klubu, które ilustrują całą jego dotychczasową działalność. Dokumentacja jest bogata i różnorodna. Składają się na nią kroniki, zdjęcia, przezniesia, filmy i nawet nagrane na taśmie audycje. Wszystko to jest wynikiem pracy pana Eugeniusza, którego pasją jest fotografia, a ostatnio i film. Pasja ta spowodowała, że na jednym z zebrań sprawozdawczych kół ZSMP zamiast pismennego referatu kol. Opdy przedstawił film z komentarzem prezentujący działalność swojego kół. O tym owenemencie pisała nawet prasa wrocławska. Tak na marginesie, pomyśl ten wart jest chyba upowszechnienia.

Większa część ilustracji z kronik poświęconą jest durnie wioski — folioklirystycznemu zespołowi pieśni i tańca. Zwalazcza je kolorowe, dzięki wspomnianym stojom zespołu, przyciągają oko. Stroje zamówiono specjalnie — ślaskie, a dla kapeli — zraszowskie. W zespole występują aż trzy pokolenia warzégowian, najmłodszy członek ma lat 14, a najstarszy — 72. Do założenia zespołu w dużym stopniu przyczynił się naczelnik gminy, który sprowadził instruktorkę tańca. Panie z kół gospodyń wiejskich zgłosiły się ochotowo, zebrało się grono grajków no i zaczęły się próby. Jeden z tancerzy, Antoni Czech pochodzący z Limanowej nauczył zespół zbódnickiego, który stał się gwódnim programem. Obecnie, czy to dzień diałkowca, czy poniedziałek, zespół zawsze jest gotowy do występu. Zwalazcza udanie wypadł 1-majowy program na stadionie w Wołowie.

Zespół liczy 50 członków, cała wioska — 250 mieszkańców. Proste wyliczenie pokazuje, że co piąty mieszkaniec wioski jest artystą-amatorem. Warzégowo dzisiaj składa się w sumie z trzech rodzin obecnie już spokrewnionych ze sobą. Jedna pochodzi z rejonu Limanowej, druga — spod Tarnowa, a trzecia — zza Buga. Jedną z tych rodzin, rodzina Danałów rokrocznie bierze udział w Ogólnopolskich Spotkaniach Muzykujących Rodzin. Trzeba przyznać, że warzégowianie są bardzo uzdolnieni muzycznie. Działają jeszcze przecież młodzieżowy zespół pod kierownictwem... Eugeniusza Opdy (skąd ten człowiek ma czas na to wszystko). Zespół dwukrotnie zajmował pierwsze miejsce na przeglądach wojewódzkich, a w 1974 roku brał udział w Centralnym Świecie Młodości w Łodzi, gdzie sjechali ze spóły z całej Polski. Zespół utrzymuje się sam, całe zarobione pieniądze przeznaczają na kupno instrumentów i sprzętu nagłaśniającego. Obecnie już ma taki, że niejednemu profesjonalny zespół mógłby mu pozazdrościć. W sobotnie wieczory muzykę stychać nie tylko w klubie, gdzie zespół przygrywa na wieczorkach tanecznych. Niedługo wybudowana zostanie płyta obok klubu i tańce letnią porą będą odbywały się na wolnym powietrzu.

Tak bogata i różnorodna działalność klubu prasy i książki w Warzégowie znajduje uznanie. Można podziwiać w gablocie klubu puchar przechodni zdobyty na własność za trzykrotnie zwycięstwo w wojewódzkiej lidze klubów w latach 1977, 78 i 79. W bieżącym roku znów prowadzi w lidze, ale jako honorowy mistrz nie może już walczyć o puchar. Gospodarze żartują, że trzeba wymyślić nowy konkurs. Obok stoł również efektywne i również zdobyty na własność puchar za mistrzostwo w gminie. Faktem jest, że niektórzy podejrzewają, iż klub ma chyba dziesięć społecznych etatów — tyle tam się robi. Ostatnio rozpoczęto jeszcze z inicjatywy WDK zajęcia pod ogólną nazwą „Teatr przy

kawie”, w czasie których młodzież próbuje aktorskich sił w tej specjalistycznej formie.

W ostatnim czasie klub był w remoncie. Rozpoczęła go sama młodzież, później z pomocą przyszedł Wołowski Dom Kultury. Co najważniejsze, pomimo remontu klub nawet na dzień nie zawiesił działalności. A można by przecież wywiesić kartkę — „Remont — klub nieczynny”. Ale nie w Warzégowie.

Na pytanie co nowego po remoncie, gospodarze uśmiechają się z małym zakłopotaniem. Nie specjalnie nowego, tylko kontynuować działalność — najważniejsze jest by utrzymać tempo działań.

Karnawał nie mógł się obyć bez balu przebierańców. Do tańca przygrywał klubowy zespół muzyczny ze swym akordeonistą Eugeniuszem Opdem.

Fot. Archiwum



Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta ROBOTNICZA

Diennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 93
(1761)

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WALBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, piątek, 25 kwietnia 1980 r.

4 strony
Cena 1 zł



Regina pracuje w Radzie Zakładowej w WSS „Społem” Oddziału Walbrzych. Jest to także przewodnicząca koła ZSMP. Eugeniusz, na co dzień nauczyciel w szkole podstawowej, szefuje wielokrotnemu kołu ZSMP w Warzęgowie k. Wolsowa w woj. wrocławskim. Są członkami organizacji młodzieżowej od blisko dziesięciu lat.

R.B. — Mogłabym powiedzieć, że ZSMP-owicz to człowiek wartościowy od innych, taki, od którego można wymagać więcej. Posiada wiedzę zawodową, ale i niemałą polityczną. Zaangażowanie do-

kumentuje swoją postawą na każdym kroku. Także to są słowa, które od pewnego czasu stały się frazami. Wici może tak: ZSMP-owcem jest ten, kto nie boi się pokazać otoczeniu, jaki jest naprawdę. Jest śmiały, ale w dobrym znaczeniu tego słowa.

E.O. — Wyraźnym to nieuję. Jest to człowiek, który pragnie zrobić coś pożytecznego dla siebie, a tym samym dla innych. Młodzi wielokrotnie przekonywali się, że sami najwięcej mogą dla siebie zdziałać. Tylko muszą dokładnie wiedzieć, czego chcą. Członek ZSMP powinien patrzeć i widzieć szerzej. Wyciągać wnioski z obserwacji i odważnie rzucać wyzwanie swej rzekomoj opinii i wygodniwności. Bo jeszcze często się zdarza, że napotykalne jakieś trudności w działaniu społecznym

szybko się zniechęca. Stanowczo za szybko.

M.G. — Są tacy, którzy sądzą, że do ZSMP wstępuje się po to, aby czerpać z niego określone profity. Co wy na to?

R.B. — Czy trzeba znów powtarzać, że czas się zmienia? Oczywiście, są wyliczki, mieszanki z patronatu, wczasy, dofinansowania itp. Ale czy mamy to wszystko odrzucać? Zastanawiamy się, czy nie inne warunki.

E.O. — Zastanawiam się, czy sami nie wpłynęliśmy na wyrobienie takiego wypracowanego podejścia do organizacji. Po czasem wśród młodzieży. Bo czasem kłujemy wycieczkami, obozami, imprezami na zachęty, aby przyciągnąć młodzież do organizacji. A czy nie powinniśmy czynić tego w nagrodę za wywiązanie się z konkretnych przedsięwzięć? Mam przykład z własnego podwórka. W Warzęgowie działa Zespół Pieśni i Tańca. Przygotują wsi wiele rozgłosu. Tańca w nim sami młodzie. Naprawdę szczerze się do tego przykładają. Nagradzamy ten obozy warsztatowe organizowane przez zarząd wojewódki.

ROZMOWA AKTUALNA

z delegatami na II Zjazd ZSMP REGINĄ BUTTĄ i EUGENIUSZEM OPYDEM

Szczerzy zapal nadal w cenie

R.B. — Mówi się także, że w ZSMP działa aktywnie, a reszta kibicuje. Prawda. Gdzie przyczyny? W systemie wychowawczym? Tak, ale to także nasza bezpodstępna wina. Bo gubimy chyba młodzież ze szkół średnich. W tych środowiskach trzeba koniecznie rozszerzyć naszą działalność. Owocem byłoby bardzo konkretne — mieliśmyby z sobą niejako i etap osławiania młodzieży z organizacją. W zakładach pracy przybywaliby nam od razu nowi członkowie (nie wszyscy przecież dostają się na studia i trafiają do SZSP).

E.O. — Czasem wydaje mi się, że organizacja młodzieżowa chce na „wedzosiwo”. To znaczy, że działacze, którzy dochwalili się określonych funkcji, nie widzą już swoich młodzieży, czy innych ranga kolegów. Patrz tylko, jak-

by to skończyło jeszcze wyżej. R.B. — Zgoda. Jest i grupa takich. Nie potrafią utrzymać z kolegami ścisłych kontaktów. Można różnicę funkcje mocno zaangażowanego działacza na to nie powołując, może to być niepomocne w swojej roli w organizacji

młodzieżowej? Wici tym bardziej powinniśmy stawiać na to, aby każdy jej członek czuł się organizacją i kolegami autentycznie zainteresowany.

M.G. — Na czym to zainteresowanie ma polegać?

E.O. — Myślę, że chodzi o to, abyśmy wykorzystywali doświadczenia starszych kolegów. Bo jakże często w swojej działalności się powtarzamy. Co roku przychodzi nowi ludzie. I nierzadko zabierają się za to, co ktoś kiedyś już z powodzeniem zrobił.

R.B. — Mniej pewności siebie. I rezygnujemy może z niepotrzebnych nasadowych wywodów, gdzie jest to możliwe. Przekonywałem się, że w przedsiębiorstwie handlowym w ZSMP o wiele skuteczniejsze są kontakty mniej formalne.

M.G. — Jaki jest wasz stosunek do wiernego przyjmowania form działalności innych organizacji społecznych? Czy nie stać młodzieży na własne? Inaczej? Co zrobić, aby młodzież traktowała swoją organizację po młodzieżowemu, bardziej spontanicznie?

(Dokończenie na str. 2)



EUGENIUSZ OPYD

nauczyciel wychowania technicznego w Zbiorczej Szkole Podstawowej w Warzęgowie, przewodniczący Koła ZSMP i przewodniczący Społecznej Rady Klubu „Ruchu” w Warzęgowie, kierownik zespołów muzycznych oraz pieśni i tańca w Klubie. Odnosiący Brązowy Krzyżem Zasługi, Brązową Odznaką im. Janka Krasińskiego, Złotą Honorową Odznaką ZSMW, Odznaką za Zasługi dla Wrocławskiej Organizacji ZSMP, delegat na II Zjazd ZSMP.

— Jakie działania podejmowane w waszym środowisku szczególnie przyczyniają się do rozwijania aktywności kulturalnej młodzieży?

— O wszystkich trudno powiedzieć w kilku zdaniach. W naszym jednak małym wiejskim środowisku drożdżami aktywności kulturalnej stał się rozwój amatorskiego ruchu artystycznego. Jeszcze przed 10 laty w Warzęgowie nic się właściwie nie działo. Tak się złożyło, iż ukończyłem Studium Nauczycielskie i zdobyłem umiejętności prowadzenia zespołów instrumentalno-wokalnych. Na któreś ze szatnowych zabaw w świetlicy klubowej zaproponowałem zorganizowanie zespołu instrumentalnego. Znalazła się grupka uzdolnionych. Po roku ćwiczeń młody zespół pod nazwą „My-72” zaczął grać w naszym klubie. W aparacie o ten zespół dostrzegaliśmy możliwość organizowania imprez i wieczorków klubowych. A kiedy po dwóch latach zespół muzyczny zdobył główną nagrodę na wojewódzkim przeglądzie wiejskich zespołów artystycznych, nastąpiła erupcja zainteresowań młodzieży i starszych mieszkańców możliwością uczestniczenia w amatorskim ruchu artystycznym. Tak dużych, że zdołaliśmy stworzyć 40-osobowy zespół Pieśni i Tańca „Warzęgowo”. Trudno wierzyć, ale co piąty statystyczny mieszkaniec stał się członkiem tego zespołu, znalazł możliwość rozwijania swych zainteresowań artystycznych. A ten rozwój amatorskiego ruchu artystycznego wpłynął na ogólny wzrost aktywności kulturalnej młodzieży i całego środowiska.

ANNA MAJEWSKA-JURYS

przewodnicząca RW FSZMP i ZW ZSMP w Koszalinie, członek egzekutywy KW PZPR w Koszalinie, członek Prezydium i Sekretariatu WK FIN w Koszalinie. Odnosiąca Srebrnym Krzyżem Zasługi i Brązową Odznaką im. Janka Krasińskiego. Delegat na II Zjazd ZSMP.

— Jakie działania podejmowane są przez Waszą koszalińską organizację ZSMP dla aktywizacji kulturalnej młodzieży?

— Nie powiem nic nowego, jeśli stwierdzę, że i w naszym województwie dawno doszliśmy do wniosku, że wychowanie człowieka wrażliwego, obywatela na problemy współczesności, musi odbywać się w kontakcie z kulturą i sztuką. Szczególnie młodzi poddani od dzieciństwa oddziaływaniu sztuki — wyrastają na ludzi lepiej i szerszej rozumiejących.

W naszym województwie kluby z większym lub mniejszym powodzeniem starają się wciągnąć młodzież do bezpośredniego uczestnictwa w życiu kulturalnym. Wiele w tym względzie możliwości stworzył II Przegląd Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy. Zakłady pracy nową, a ściślej kontakt ze środowiskami twórczymi, które mogą i powinny wpływać na kształtowanie się modelu kultury odpowiadającego naszym ideowym założeniom.

Szczególną rolę w rozbudzeniu aspiracji kulturalnej młodzieży spełniają w województwie koszalińskim imprezy o charakterze ogólnopolskim, jak np. Koszalińskie Spotkania Filmowe „Młodzi i Film”, Warsztaty Plastyczne, Warsztaty Fotograficzne, Karnawał Młodości, Rajd „Szlakami Zdobyców Wąlu Pomorskiego”, Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Jana Śpiewaka. Toteż ZSMP, kluby dokładają starań, by konkursy te obejmowały swym zasięgiem możliwie największe grono uczestników. Co więcej — by inspirowały do podejmowania innych działań kształtujących i z pałką wypełniających wolny czas młodzieży. Mają one poparcie koszalińskiej organizacji ZSMP.



TADEUSZ KLUBA



technik elektryk Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Zakładu nr 4 w Tychach, instruktor fotografii w MDK „Tęcza” w Tychach. Delegat na II Zjazd ZSMP.

— Od lat zajmujecie się amatorskim ruchem fotograficznym. Ma on tysiące swych zagorzałych miłośników, którzy m.in. często pytają, co fotografować. Można prosić o krótką na ten temat refleksję?

— Warto zainteresować się bliżej fotografią krajoznawczą i dokumentalną na obszarze własnego regionu i kraju. To ważne. Fotografii dokumentalnej, a czym należy pamiętać, nie zastąpi żaden, nawet najlepszy opis. A poza tym fotograf-krajoznawca ma okazję do pogłębiania wiadomości o kraju, rozwijania zmysłu obserwacyjnego i swej osobowości. Trochę bowiem przedstawienie obiektu fotografii wymaga wnikliwej analizy funkcji poszczególnych elementów, wydobywania cech charakterystycznych, ciekawostek.

Wielu młodych amatorów ma mocno zakorzenione aspiracje artystyczne, które nie pozwalają im na podejmowanie tak „banalnych” tematów, jak np. rejestrowanie treści krajoznawczych, dokumentalnych. Jeżeli chodzi o mnie, to 80 proc. moich prac jest czystym dokumentem. Czy przez to nie mogę startować w konkursach? Mogę i startuję nawet z powodzeniem, np. we Włoszech w Turnieju zdobyłem złoty medal FIAP, w Santa Andre w Brazylji — srebrny medal. Na polskich konkursach, tylko w ubiegłym roku, zdobyłem 9 nagród. Tylko za fotografię dokumentalną. Kończąc pragnę jeszcze dodać, że amator fotografiki-dokumentalisty ma duże pole do popisu przy tworzeniu zakładkowych i zbiorczych i perspektyw, prowadzeniu galerii zasłużonych pracowników i działaczy itp.

DZIENNIK UKAZUJE SIĘ OD 21 SIERPNI 1945 ROKU

SŁOWO POLSKIE

WRO. W — JELENIA GÓRA
LEC. — WAŁBRZYCH
ONIEDZIAŁEK
30 VI 1980 r.
Nr 143 (10.435)
4 strony A Cena 1 zł



„Warzęgowo” koncertowało w Dreźnie

W dniach od 20 do 22 czerwca w Dreźnie występowały z okazji Święta Prasy liczne zespoły artystyczne m. in. z Bułgarii, Czechosłowacji, ZSRR, NRD i z Polski — Zespół Pieśni i Tańca „Warzęgowo” z Warzęgowa w gminie Wołów. Wyróżniał się on spośród innych bogatym repertuarem, pięknym kostiumów ludowych i ciekawą konstrukcją programu. Serdecznie więc oklaskiwano „Warzęgowo” podczas koncertów na estradach Grosse Garten w Dreźnie, gdzie wystąpił dwukrotnie. Zespół jest dobrze znany we Wrocławiu. Uczestniczył bowiem (choćby jego część) w dorocznym Spółkaniach Muzykujących Rodzin. „Warzęgowo” to zespół 35-osobowy połączonych ze sobą rodzin. A prowadzi całość kierownik artystyczny zasłużony działacz ZSMP Eugeniusz Opyd.

(ZOF)

Sonnabend
21. Juli

Pressesfest

Bühne am Fucikplatz

(Volksfestplatz)

12.45 „Pressesfestvorschau“

Buntes artistisch-musikalisches Programm zum Einstimmen auf die Veranstaltungen des 25. Pressesfestes der „SZ“. Es wirken mit: Hans-Günter-Werner-Sextett, Kampfforgruppennordorchester der Stadt Dresden unter Carl Vogel, Dina Strauß, Peter und Paul, Dorit Gabler, Jiri Helekal (CSSR), Ensemble aus der Woiwodschaft Wrocław, Wolfgang Roeder, 9 Arados und 2 Curados, Gert Rey und Kathrin, Conference: Lothar Wolf.

15.00 „Wir“-Extraausgabe

Großes Eröffnungsprogramm rund um die Zeitung mit vielen Überraschungen. Mit von der Partie sind die Dresdner Tanzinformatiker, Leitung Günter Horig, das Musikkorps der Militärakademie „Friedrich Engels“, Leitung Leutnant Christian Menzel, Frank Schöbel und die Gruppe etc. Helena Vondrackova (CSSR), Dorit Gabler und Gruppe, Ensemble für russischen Volkstanz, Volksmusik und Gesang des Nogi Kulturhauses Leningrad, der Chor „Sedjanka“ aus Silistra (VRB), das Ballett „Karavan“, eine Tanzgruppe des Staatlichen Ensembles für Sibirische Volkskultur, Mini-Trans von Leistungszentrum für Artistik. Durch das Programm führen Wolfgang Roeder und Peter Sterthues. Zur Eröffnung des 25. Pressesfestes spricht der Chefredakteur der „SZ“, Genosse Johannes Schulz.

17.15 „Drushba – Freundschaft“

Das Garnisonsensemble Dresden der Sowjetarmee begeistert durch Musik, Tanz und Tarentament.

19.30 „Schlager-Boutique“

Ein zündendes musikalisches Unterhaltungsprogramm, dargeboten von Prominenten der heiteren Muse, das jung und alt begeistert. Es wirken mit: das Orchester Gustav Brom (CSSR), Frank Schöbel mit Gruppe etc., Helena Vondrackova (CSSR), Judith Seuz (UVR), Dina Strauß, Gert Christian, Peter und Paul, der Cantu-Chor, Ballett „Karavan“. Durch das Programm führt Lothar Wolf. Regie: Heinz Quermann.

22.30 „Jazz-Konzert am Abend“

Jazzfreunde kommen auf ihre Kosten, wenn sich das Orchester Gustav Brom (CSSR) und die Dresdner Tanzinformatiker, Leitung Günter Horig, vereinen. Durch das Programm führt Karl-Heinz Drechsel.

Bühne an der Lingnerallee

13.30 Die „Löhnitzer Musikanten“ spielen auf.

15.45 „Aus Freundesland“

Das Gesangs- und Tanzensemble „Wazgowo“, Woiwodschaft Wrocław, zu Gast beim 25. Pressesfest der „SZ“.

18.00 „Konzert zu vier“

Liebhaber perfekter Blasmusik kommen auf ihre Kosten 4 Orchester wirken mit und war: Zentrales Orchester der Sowjetarmee in der DDR, Zentrales Orchester des MdI der CSSR aus Prag, Musikkorps der Militärakademie „Friedrich Engels“, Standortmusikorps Dresden des MdI.

20.30 Tanzabend mit dem Hans-Günter-Werner-Sextett aus Dresden.

Freilichtbühne „Junae Garde“

14.30 „Mit Blasmusik und guter Laune“

Auftritt von Musikformationen. Es wirken u. a. mit: Fanfanenordchester „W. I. Lenin“, Lobau der Mächdenspielmannszug vom Kombinat Meßelektronik Dresden, der Fanfarenzug „Alexander Zawadzki“ vom Sächsischen Serumwerk Dresden.

17.00 „Visitenkarte Dresden“

Profilierte Dresdner Künstler geben ihrer Verbundenheit zu ihrer Heimatstadt und zur „SZ“ Ausdruck. Es wirken mit: das Manfred-Wassilow-Orchester, eine Streichergewandlung der Staatskapelle Dresden, Andrea Ihle, Jürgen Freyer, ein klassisches Tanzpaar der Staatsoper Dresden, eine Balletttruppe des Robotner-Ensembles, eine Rhythmusgruppe des Leistungszentrums für Artistik, Dina Strauß, Günther und Frieder, die Herkuleskeule, Jochen und Gisela, der Chor „Sedjanka“ aus Silistra (VRB). Durch das Programm führt und die Regie besorgt O. F. Weidling.

19.15 Die „Albatros“-Diskothek aus Dresden lädt ein.

22.00 Filmveranstaltung „Monsieur auf Abwegen“.

Parktheater am Palaisteich

14.00 Modenschau vom Verlag „Für die Frau“. Gezeigt werden etwa 100 Modelle.

16.00 „Unser klingendes Jahr“

Das Kinderensemble des Stahl- und Walzwerkes Gröditz bietet sein Programm dar.

18.00 „Euch zur Freude“

Die Staatsopern Dresden bringt ein volkstümliches Konzert u. a. mit Werken von Offenbach, Strauß, Müllacker und Dunajewski.

20.00 „Schlager von gestern“

Ein Unterhaltungsprogramm in Produktion des Kreiskulturhauses „Bertolt Brecht“. Bischofswerda. Es wirken mit: die Dresdner Tanzinformatiker unter Günter Horig, Ruth Brandt, Fanny Daul, Rose-Marie Heimerdinger, Sonja Siwert, Herbert Klein, Hans Innemann, Christian Schaffick, Sonja und Dieter. Durch das Programm führt Siegfried Loyda.

Freizeitzentrum am Pionierbahnhof Zoo

13.00 Dieleland-Konzert mit den „elb madow rambler“.

14.30 „Dresdner Disko-Karussell“ mit der Disko-Formation „Kraftwerk“ und vielen Informationen für die Freizeitgestaltung der Jugendlichen. Außerdem Chansons mit Dieter Becker und Karl-Heinz Schulz, sowie Schautänze des Turnierturnkreises „Mosaik“.

21.30 Jugendkonzert der Gruppe „Neumis Red-Cirkus“. Das vielseitige Programm bietet weiter: einen Malabend unter Leitung von Studenten der Pädagogischen Hochschule, einen Informationsabend der Stadtkommision „Jugendwelten“ der FDJ-Stadtleitung Plakataktion und eine Fotoausstellung der Kreiskommision Fotografie des Kulturbundes Dresden.

Bühne neben dem Hvalenemuseum

13.00 Die „Kotschenbrodader Musikanten“ spielen auf.

15.00 „Wir lernen tanzen“

Werner Linne von der Musikschule Pinz bringt interessierten Kindern und Jugendlichen erste Tanzschritte bei. Begeleitet: Gruppe „Jet“ Dresden.

17.30 „Was fürs Auge, was fürs Ohr“

Der Mädchenfanfarenzug des Pionierpalastes Dresden unterhält eine Stunde lang die Pressesfestbesucher.

19.30 Tanzabend mit der Combo „Lot“ aus Dippoldiswalde.

Mit dem Leser im Gespräch

Traditioneller Treffpunkt zwischen Besuchern des Pressesfestes und Journalisten sowie prominenten Persönlichkeiten wird erneut das PRESSEZENTRUM an der Lingnerallee gegenüber dem Georg-Arnhold-Bad sein. Neben dem persönlichen Gespräch mit Journalisten der „SZ“ haben Sie hier die Möglichkeit, an interessanten Foren teilzunehmen. Das sind:

Am Sonnabend und Sonntag jeweils 14 Uhr
Auslandskorrespondenten berichten

mit Lutz Herden, Klaus Joutner, Dr. Manfred Weigand und Jochen Preußler.

Am Sonnabend 16 Uhr
Als Zeuge in dieser Sache

mit Dr. Gerhard Körner, Wolfgang Lindner und Major Harry Schmuck.

Am Sonnabend 18 Uhr
Welchen Nutzen bringt uns die Raumfahrt?

Mit Prof. Dr.-Ing. Otto Henkel, Dipl.-Ing. Hans-Dieter Naumann und Dr.-Ing. Klaus-Günther Steiner.

Am Sonntag 10 Uhr

Treff mit O. F. Weidling

Am Sonntag 16 Uhr

Der Zoodirektor lädt ein

mit Gotthard Berger, Direktor des Dresdner Zoo.

Am Sonntag 18 Uhr

Unsere Chancen zur Olympiade 80

mit den Olympioniken Karin Enke, Andrea Mitscherlich und Eberhard Rösch sowie den Sportfunktionären Karl Wiemann, Helmut Legner, Klaus-Dieter Wälgig und Sportreporter Manfred Hodel.

Am Sonntag, 15 Uhr laden wir Sie ein

Sprechstunde des Chefredakteurs der „SZ“, Genossen Johannes Schulz.

Im PRESSEZENTRUM erfahren Sie Interessantes über die internationalen und die Massenverbindungen der „SZ“. Ein Fernschreiber übermündet die neuesten Presseinformationen.

Teilnehmen Sie sich an unserer Pressefestknochelei „Frage an Eltern und Kinder“. 28 Geldpreise warten auf Ihre Gewinner.

Am Sonntag 20 Uhr

Öffentliche Auslosung der Gewinner unserer Knochelei „Frage an Eltern und Kinder“.

POGŁOSY KRAMU

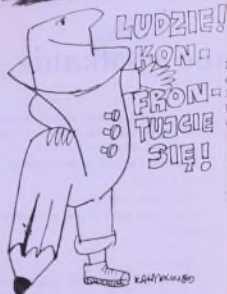
Nr 2 (34)

MYŚLEC - 1980

ZW ZSMP NOWY SĄCZ



kram 80



Hej! To ja — Wasz
Kramowy Trąbik

W VII Konfrontacjach bierze udział ok.
700 osób nie licząc kadry.
Zdecydowaną większość po raz kolejny
stanowi pleć piękna.
Okolo 35 procent uczestników tegorocz-
nego KRAM-u brało udział w poprzed-

To i owo

nich. Tylko trzech uczestniczyło we
wszystkich. Na razie nie wyrazili zgody
na podanie ich personali. Obawiają się
zbyt dużej rzeszy ciekawskich reporte-
rów.

Zdecydowanie najliczniejszą grupę two-
rzy tradycyjnle podobóz folkloru — 120
osób, plastycy, poeci. Tych ostatnich
(c. d. na str. 2)

To i owo

(c. d. ze str. 1)

trudno zliczyć, jak to bywa z poetami.
Najmłodszym uczestnikiem KRAM-u
jest Zenobia Kmieć z zespołu Pieśni i
Tańca „Warzęgowo”. Liczy 13 lat, jest
pierwszą śpiewaczką. Najstarszymi są
Władysław Szymczyk z Zespołu Pieśni
i Tańca „Pogórzanie” z Bystrej k. Gor-
lic. Na co dzień rolnik, na KRAM-ie
kontrabasista. Drugim jest Józef Ada-
maszek, członek kapeli „Bestwina”. Gra
na bębnie. Obydwaj liczą po 71 lat, pa-
miętają czasy, w których o KRAM-ie
się nikomu nawet nie śniło.
Najczęściej odwiedzanymi miejscami są:
recepja, magazyn, Komenda i redakcja
„POGŁOSÓW KRAMU”.

Kazimierz Skoczeń



Jaki to warsztat twórczy?

Fot. Archiwum

POGŁOSY K R A M U

Nr 4 (36)

MYŚLEC - 1980

ZW ZSMP NOWY SĄCZ



Str. 6

POGŁOSY «KRAMU»

MYŚLEC, LIPIEC 1980

— Kruca, fuka, ustawajcie, nie spać, apel, próby, no i do roboty — krzyczy Jadka.

— Komendantko, tylko chwileczkę jeszcze poleżymy, tak się nam oczy kleją.

— Ni ma, ni ma, to jest KRAM, tu mkt nie spi trza tworzyć.

— Szybko ubrać kabotki, bez pizolezja, dziś na apel idziemy z muzyką i zębami mi tak, który śpiak nie został w namiocie.

Mimo opieszalści, poniekąd, wszyscy posłusznie wykonują polecenia, jedni robią poranną gimnastykę, drudzy spieszą do umywalni.

przejechali po raz pierwszy i jak wynika z wypowiedzi członków bardzo chcą przyjechać na następne. Na co dzień zespołowi patronuje ZSMP i Wolski Ośrodek Kultury. Ich repertuar oparty jest na dolnośląskim folklorze. Zespół działa od 1973 roku, występował na scenach zagranicznych w NRD, WRL i Czechosłowacji. Najciekawszymi tańcami zespołu są: „Jedliniak”, „Kozra” i „Kuszka”.

— Przyjeżdżając na KRAM — mówi kierownik Eugeniusz Opyd — nie wiedzieliśmy co nas czeka. Pierwsze zaskoczenie z Ziemią Sudecką spowita deszczem i chłodem wcale nas nie przera-



Fot. W. Bugno

Ich pasją — folklor

Z namiotów dochodzą dźwięki — kapela stroja instrumenty.

W tym roku podobno ułokował się nad Popradem w centrum miasteczka kuznowa. O każdej porze słychać tu skoczne dźwięki góralskiej muzyki na przemiętym z cieszynskimi polkami i śląskimi melodiami. Wieczorami do długich nocnych godzin trwa ludoteka, w której każda kapela pragnie być lepsza. W tegorocznych Konfrontacjach uczestniczy pięć zespołów pieśni i tańca. Województwo wrocławskie reprezentuje 24-osobowy zespół „Warzęgowa”. Na KRAM

zilo. Tu spotkaliśmy prawie twórczą atmosferę, w której każdy czuje się doskonale.

Najliczniejszym zespołem goszczącym na KRAM-ie jest regionalny zespół „Prośna” z Praski, któremu patronuje ZW ZSMP w Czajkowie. „Prośna” prezentuje repertuar autentyczny bez stylizacji. Przyjechali w 30-osobowym składzie by zaprezentować wiązanki pieśni i tańców śląskich i łowickich. Corocznie uczestniczą w Centralnych Dożynkach. Kierownikiem zespołu jest Henryk Krok. Po raz drugi na KRAM-ie występuje

„Bestwina” z woj. katowickiego. W poprzednim roku zdobyła wyróżnienie. Zespół prezentując folklor z pogranicza tzw. Śląska Zielonego (tj. Ziemi Cieszyńskiej i Ziemi Krakowskiej) w tym roku obchodzi 10-lecie.

— Z prawdziwą satysfakcją — mówi pan Andrzej Zacek, kierownik zespołu, przyjęliśmy propozycję uczestniczenia w tegorocznym KRAM-ie. Możliwość kontaktów z innymi zespołami daje możliwość samoceny i konfrontacji sił, a także pozwala podglądać i wprowadzić nowe elementy do programu.

„Cieszyńscy” to zespół działający przy RSP „Przyjaźń” z Zamorska, woj. wielkopolskie. Na KRAM przyjechali w 16-osobowym składzie prezentując piękny folklor cieszyński. W programie opracowanym przez choreografa Bożenę Kozieł najciekawszymi częściami są: szara, linder, soltyska.

W poprzednich latach województwo nowosądeckie reprezentowało kilka zespołów. W VII Konfrontacjach uczestniczy regionalny zespół „Pogórzanie” z Bystrzy k. Gorlic. Przyjechali tu po raz pierwszy, reprezentują — mówi kierownik Tadeusz Pater folklor Pogorza.

— Chcemy na scenach KRAM-u pokazać nasz 6-letni dorobek na który składa się kilka typowych dla tego regionu tańców, m.in. przeziarkę, przepiórkę, checioka, wiciekłą polkę i inne. Fakt uczestniczenia w KRAM-ie jest dla nas dużym wyróżnieniem, zaś możliwości współrealizacji programu czyni nas odpowiedzialnymi, dlatego też uczynimy wszystko by program był godny idei KRAM-u.

Kazimierz Skoczko



Fot. D. Bocian

POGŁOSY K R A M U

Nr 6 (38)

MYŚLEC - 1980

ZW ZSMF NOWY SĄCZ



MYŚLEC, LIPIEC 1980

POGŁOSY KRAMU

Str. 3

LAUREACI PRZEGLĄDU

Jury przeglądu Zespołów i Grup Twórczych VII Konfrontacji Ruchu Artystycznego Młodzieży KRAM-80 w składzie: Ewa Bączyńska, Ludwika Brzozowska, Jerzy Czura, Andrzej Gruszczyński, Tadeusz Górny, Włodzimierz Jasiński, Marek A. Kąrewicz, Janusz Koman, Agata Konstanty, Janusz Kondrłowicz, Zbigniew Polewka, Ryszard Tarwacki, Maria Żelazowska, korzystając ze światłych rad Maryny Maciejewskiej, Józefa Kurka, Jacka Smoronia, Jerzego Widela po zapoznaniu się z artystycznymi propozycjami uczestników KRAM-u 80 oraz zasięgnięciu opinii Kramowej publiczności postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia, które otrzymali:

I. PLASTYKA

Malarstwo: nagr. gl. „Pozłacana Rama KRAM-u” — Ryszard Siewierga.
Rzeźba: nagroda gl. „Wielkie Dłuto” — Antoni Przechrza.

II. POECI I PISARZE

Turniej jednego wiersza: I nagroda — Halina Sosnowska, II nagroda — Grażyna Matyja, III nagroda — Wiesława Michałek.

Poezja śpiewana: nagr. gl. „Wierzbową fujarką” — Ignacy Andrukiewicz z Białegostoku. Nagr. publ. „Motyl na patyku” — Alicja Paeczek z Kielc.

III. TEATRY, KABARETY, RECYTATORZY

Teatr: nagr. gl. „Kramowa kurtyna” — Zespół teatralny WDK z Ostrołki oraz Elżbieta Zbonikowska z Łaska. Nagroda publ. „Spodnik” — Studio teatralne „P” z Torunia.

Kabarety: nagr. gl. „Beczka śmiechu” i nagroda publ. „Chomąt” — Kabaret „KNUR” z Opola.

Recytatorzy: nagr. gl. „Dzban miodu” — Jacek Fijałkiewicz z Łodzi. Nagroda publ. „Listek z lipy Czarneckiej” — Ryszard Dolński z Białegostoku.

IV. ZESPOŁY MUZYCZNE

Zespoły instrumentalne, instrumentalno-wokalne, wokalne: nagr. gl. „Zbyczok” — Zespół „Szlem” z Elbląga. Nagr. publ. „Trąba KRAM-u” — Zespół „Herbatka o piątę” z Tarnobrzegu.

Solisci: nagr. gl. „Kramowy słowik” — Alicja Bialek z Kielc. Nagr. publ. „Kompil białych” — Mariola Szudzik z Elbląga. Nagrodę główną „Żłubczok” i nagrodę publiczności „Szum Popradu” otrzymał Klub Piosenki „Pakt” z Gorlic.

V. ZESPOŁY TANCA NOWOCZESNEGO

Nagroda główna „Góralskie baletki” — Zespół „Sibro” z Rakowie Wielkich. Nagroda publ. „Spódnica góralska” — Zespół „Problem” z Gorzowa Wielkopolskiego.

VI. ZESPOŁY FOLKLORYSTYCZNE

Nagroda główna „Haft regionalny” w kategorii zespołów autentycznych — Zespół „Pogórzanie” z Bystrej k. Gorlic. Nagroda główna „Haft regionalny” w kategorii zespołów artystycznie opracowanych — Zespół „Bestwina” z Bestwiny (woj. katowickie). Nagroda publiczności „Owczarek Podhalański” — Zespół „Bestwina”.

VII. FOTOGRAFICZNY

I nagroda — Czesław Abrakiewicz
II nagroda — Franciszek Grzywacz
III nagroda — Andrzej Cieślak

VIII. MWD

I nagroda — Ewa Wylupek
II nagroda — Ewa Barciszewska
III nagroda — Ewa Podsiadłowiec

NAGRODY SPECJALNE

Zespół „Ostatnia Wierczerza w Karczmie przeznaczony do rozbiórki” z Gorlic — za tworzenie kramowej atmosfery. Włodzimierz Mielcarek (Kabaret Knur) za szerokie zainteresowania artystyczne i troskę o wysoki poziom.

Duet „Konflikt” z Kalisza — za wdzięk i bezpretensjonalność.

Ponadto jury przyznało wyróżnienia: Regionalnemu Zespołowi Pieśni i Tańca „Warzęgowo” z Wołowa za pracę nad nowym profilem artystycznym zespołu. Kabaretowi „Podegrodzie” z Podegrodzia za udaną próbę podjęcia problematyki własnego środowiska.

Andrzejowi Tanewskiemu i Wojciechowi Milewskiemu z grupy fotograficznej za wzorowe przygotowanie się do Konfrontacji KRAM 80.

Wszystkim laureatom serdecznie gratulujemy.



Fot. Z. Smużyńska

Spod pnia

— W obozie plastyków o porządek dba 3,5-letnia Cecylka Pilipek, która przyjechała na KRAM z tatusem. Znalazłem ją krzającą się wśród pracujących kolegów plastyków.

— P.K.: Cecylko czy jesteś zadowolona ze swoich podopiecznych?

— Cecylka: Nie wszyscy są grzeczni, bo jak pada deszcz chodzą do „szalaś” i potem nie mogą się z nimi dogadać.

— P.K.: Czy ty również malujesz?

— Cecylka: Maluję, ale tatęś ładniej.

— P.K.: Kogo polubiłaś na KRAM-ie?

— Cecylka: Wojtusia i na drugi rok znów przyjadę do się z nim umówiłam. A ja chciałem dodać, że Cecylka kaplała się w Popradzie dwa razy i jest przykładem zdrowia.

Jerzy Baran

KAZIMIERZ IVOSSE

Kosmos

Poznałem tak szybko
Kosmos życia

Ja

Obdarty włóczęga

Międzyplanetarny

Nacpany terażniejszością

Jak materiałem pędym

Piję razem z wami

Ten nędzny koktail

Z zabagnionego wodopoju

Pełen wirujących siad

Ludzkiego draństwa

Narkotyku, chuci i krwi

Oto

Centrum

Kosmosu

Rezaia

To się podobno

Nie liczy



Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 176
(19847)

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WALBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, czwartek, 14 sierpnia 1980 r.

8 stron
Cena 1 zł

W Wołowie

Sierpniowa zbiórka surowców wtórnych i niedzielny festyn

Samorząd mieszkańców, Komitet Osiedlowy nr 2 w Wołowie przy współudziale organizacji młodzieżowych, a także zakładów pracy i przedsiębiorstw — organizuje 24 sierpnia wielki festyn poprzedzony zbiórką surowców wtórnych. Celem tej ze wszech miar pożytecznej akcji, jest nie tylko odzyskanie jak największej ilości makulatury, smół, złomu, opakowań szklanych itp., na które czeka przemysł, ale także wzbogacenie konta Centrum Zdrowia Dziecka, pieniędzmi uzyskanymi ze sprzedaży tych surowców.

Przedstawiciele samorządu mieszkańców zapowiedzieli, że odbiorem tych rzeczy zajmie się m. in. Okręgowe Przedsiębiorstwo Surowców Wtórnych.

Warto więc i trzeba spełniać dokładnie strychy, komórki, piwnice i rozmaite zakamarki — nie tyl-

ko posesji prywatnych, ale także zakładowych, spółdzielczych itp. — w poszukiwaniu złomu, makulatury, butelek itp. Zresztą w każdym chyba mieszkaniu sporo jest tego rodzaju zbędnych przedmiotów.

Ukoronowaniem zbiórki będzie niedzielny festyn na terenie Pracowniczych Ogródków Działkowych w Wołowie. Przewidziano m.in. urządzenie wystawy wyrobów wyprodukowanych z odzyskanych surowców wtórnych, a więc swobodną lekcję poglądową, o tym co się jeszcze u nas marnuje... Odbędzie się również pokaz zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego, wystawa warzyw i kwiatów.

Nie obejdzie się, oczywiście, bez występów zespołów ludowych z Wąrzegowa, Godzięcina, Krzydliny Małej. Udzieli w festynie zapowiedziana również orkiestra dęta Kombinatu PGR w Wołowie.

(jak)

SŁOWO POLSKIE

MAGAZYN
środa
8 str. 1 zł



Nr 100 (1048) A WROCLAW - JELENIA GÓRA - LEGNICA - WALBRZYCH 1 IX 1980 r.

W gminie wolowskiej

Coraz bogatsze życie kulturalne

Działalność kulturalno-wychowawcza Wolowskiego Ośrodka Kultury oraz wszystkich gminnych placówek upowszechniających kulturę od dawna zasługuje na uwagę. Działalność prowadzona jest w bardzo atrakcyjnych formach, co sprzyja masowemu udziałowi mieszkańców w miastach i gminach.

Jednym z głównych zadań stawianych przez placówki kultury jest aktywizacja środowisk lokalnych. Dużą popularnością cieszy się współzawodnictwo klubów wiejskich, tzw. liga klubów. W ubiegłym roku wzięło w nim udział 8 placówek, a najciekawszą działalnością, może się pochwalić empię z Warzęgowa, Mojeje i Lubiąża. Klub z Warzęgowa zajął po raz trzeci I miejsce w lidze wojewódzkiej i zdobył tytuł najlepszego. Przechodził dyrektora Wędzła Kultury i Sztuki we Wrocławiu.

„Staropolskie obrzędy ludowe” — taką nazwę nosi cykl imprez organizowanych przez wiejskie kluby, a popularizujących dawne zwyczaje i o-

brzędy. Oprócz tradycyjnych imprez jak sobótki, andrzejki, mikulajki, zapusty, Klub Prasy i Książki w Starym Wolowie zaproponował „Fasolówkę”, imprezę — w której jednym z elementów było huskanie fasoli.

Turniej gmin pn. „Kolorowe wiosny” uaktywnił wiele środowisk wiejskich. W turnieju wojewódzkim w Oławie w ub. r. gminę wolowską reprezentowało około 130 osób. Najmłodszymi uczestnikami było 7 lat, a najstarszy 86. Zaprezentowany program kulturalny oraz rekreacyjno-sportowy zyskał sobie uznanie widzów. Gmina Wolów zdobyła w Oławie V miejsce.

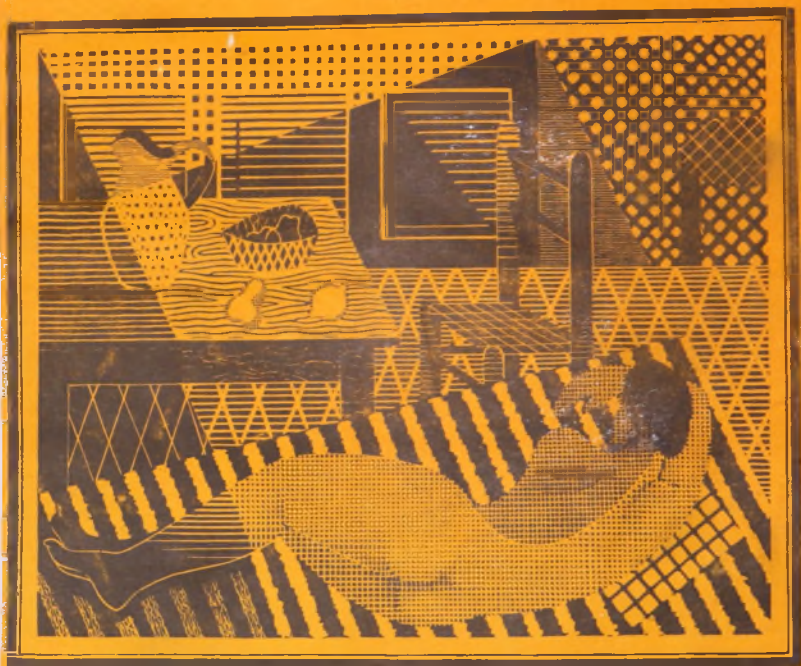
Sporo osiągnięć ma amatorski ruch artystyczny. Wiele wyróżnień otrzymała już kapela ludowa z Warzęgowa, a także zespół ludowy z Krzydliny Małej. Wolowski Ośrodek Kultury wiele uwagi poświęca nie tylko podnoszeniu kultury muzycznej w gminie, ale i rozwojowi plastyki amatorskiej, organizując wystawy z zakresu malarstwa, grafiki, rysunku i rzeźby oraz seminaria i spotkania z artystami plastykami.

WOK nie zapomina również o najmłodszych i najstarszych mieszkańcach gminy. Szczególnie dużo imprez organizowano w roku ubiegłym z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka, wiele z nich konty-

nuowanych jest w roku bieżącym.

Nie sposób wymienić wszystkich przejawów działalności WOK i innych placówek kulturalnych w Wolowie i gminach. Jedno jest jednak pewne — coraz więcej osób aktywnie uczestniczy w życiu kulturalnym, wnosząc swój osobisty wkład w jego rozwój. Przełoża w tym zwłaszcza środowiska wiejskie. (hond)

nasz klub



CZASOPISMO ZSMP

Nr 6 (188) 1980

GŁOSY W DISKUSJI

Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej — korzystając z wieloletnich doświadczeń ruchu młodzieżowego w naszym kraju — szczególnie uwagę przywiązuje do działalności kulturalnej. Kultura musi i powinna unosić ideową jedność młodego pokolenia, pogłębiać międzygeneracyjne związki całej młodzieży pracującej, utrwalać więzi międzypokoleniowe. Kultura obok pracy kształtuje człowieka, ale dostęp do dóbr kultury nie jest jeszcze jednakowy dla wszystkich Polaków. Problem ten dotkliwie odczuwają mieszkańcy wsi, uznawanie szkół przykładowych, mieszkanicy interaktów i robotniczych.

Zadaniem i obowiązkiem ZSMP jest realizacja programu rozwoju kultury adresowanego do całej młodzieży — zorganizowanej i niezorganizowanej — a zwłaszcza do tych wszystkich, którzy mają ograniczone możliwości uczestnictwa w kulturze narodowej.

Roli młodzieży we współtworzeniu i upowszechnianiu kultury poświęcone były obrady jednego z zespołów problemowych II Zjazdu ZSMP. Temat ten często przewijał się także w wystąpieniach delegatów na obradach plenarnych. Dla naszych czytelników wybraliśmy zanotowane na gorąco fragmenty najciekawszych wypowiedzi.

KULTURA POTRZEBNA

BUDOWANIE DRÓG

— Gdy patrzę na sprawy naszego Związku, rezerwę największą i jednocześnie obszarem najbardziej poglądej działalności wydaje mi się kultura — mówi **Jadwiga Gurbowicz-Gron** z Nowego Sącza. Kulturę rozumiem szeroko, jako zespół wartości, dawanych i teraźniejszych, mających tę szczególną cechę, że właśnie one tworzą człowieka.

Starożytni mówili, że człowiek się nie rodzi, człowiek się staje. W tym procesie stawania się, dorastania do społeczeństwa, kształtowania światopoglądu, wyboru postawy życiowej — decydującą rolę odgrywa kultura. Rozbija ona charakter, rozbujała wrażliwość i społeczność jednostki, jest bowiem kultura spoiwem integrującym poszczególnych ludzi w zbiorowość. Kultura scala naród, daje obywatelom poczucie rdzowności i przynależności. A jeśli istotnie kultura to czynnik *spojujący*, formujący, pozostaje cechy osobowości, to zastanawiam się, jaki użytek robimy z niej w codziennej pracy organizacyjnej, jakie miejsce wyznaczamy jej w ZSMP?

U nas w Nowym Sączu rzeczywiście często *wprowadzamy* z młodzieżą, jakie przy budowaniu dróg do człowieka do *zawieszania* daje kultura. Jest ona platformą, pretekstem, narzędziem — trud-

no wyrazić czymś jeszcze — w nawiązaniu dialogu organizacji z naszymi rówieśnikami, a także z pokolenia wcześniejszych.

Kuźnią dobrych wzorów i nieocenionym warsztatem dla naszych zespo-



lów żywego słowa, dyskusyjnych klubów filmowych, kabaretów i animatorów rozrywki są od kilku lat Konfrontacje Ruchu Artystycznego w Myścis nad Popradem. Ta wielka impreza, w skrócie nazwana KRAM-en, przeobrażała już być wewnątrzorganizacyjnym przedsięwzięciem, jest to otwarty w stronę regionu, odwiedzany przez miliony turystów, wielki festiwal młodej sztuki. W lipcu gościł około tysiąca młodych artystów i działaczy kultury oraz wielką grupę przyjaciół i sojuszników ze środowisk profesjonalnie uprawiających sztukę. Z rozmów i dyskusji, jakie w Myścisu prowadzimy z wybitnymi pisarzami, reżyserami, aktorami i publicystami, rodzą się pomysły wykorzystywane w naszej całonocnej pracy. A temiki poezji, śpiewników, coraz bogatsza galeria młodej plastyki — to tylko niektóre rezultaty KRAM-u, poligonu doświadczalnych naszych zamierzeń i ambicji.

Ogromna dysproporcja kulturalna dzieła jeszcze różne polacie kraju. Miałoby miasto nierównie, wieś do wsi nie podobna. Ważnym czynnikiem pobudzającym rozwój małych społeczności jest regionalizm. Prawidłowo pojęte ambicje lokalne służą szerszemu rodładowaniu kompleksów prowincji jak i interesom ogólnokrajowym. Nasza działalność musi zaspokoić potrzeby i aspiracje już istniejące, musi również rozbudować nowe.

Nie wszystko musimy robić pod szyldem ZSMP, ludzie lubią sobota, że ożył dom kultury czy wiejski klub — nie będą mieli wątpliwości, czyja to zasługa. Na autorytet Związku pracujemy różnymi metodami, jedna z nich to rozpoznanie zarlebiań swego środowiska. Związek — wychowujący obywateli XXI wieku — musi traktować kulturę jako dźwięnie wspierającą swoją działalność. Wychowywać — to znaczy pobudzać ludzi do ulepszenia swego środowiska, przy tym nie dyktując, a inspirując i pomagając w budowie piękniejszego, lepszego świata. Tylko proponując różnorodne wartości mamy szansę zaspokojenia potrzeb i oczekiwań maksymalnie ilości młodych ludzi, dając każdemu możliwość znalezienia w naszym programie — i w naszej praktyce — tego, czego najbardziej potrzebuje.

TEMAT: ŚLĄSK

— Pochodzę z miasta wyrosłego niemal całkowicie w ostatnich dwudziestolecie, miastu zamieszkałego w większości przez młodych — mówi **Tadeusz Kluba**, Nowocześnie Tychy to nie tylko potężny przemysł, ale również całkiem szereg placówek kulturalnych, wokół których skupiają się ludzie pasją i zainteresowania.

Jestem elektrykiem, ale nie o swoje pracy zawodowej chcę dzisiaj mówić. Od wielu lat pasjonuje się fotografią i właśnie za jej sprawą wrzeliem w nurt twórczości amatorskiej, która u nas w Śląsku ma długie i bogate tradycje.

W roku 1976 razem z kilkoma kolegami założyłem klub fotograficzny

KRON. Dziś liczy on 30 zapaleńców w wieku od 17 do ... 70 lat. Są wśród nas hutnicy, uczniowie, elektrycy, studenci. Tematem, który nas urzekł jest Śląsk. Skupiamy się na fotografowaniu tego wszystkiego, co zanika, niekiedy dosłownie na naszych oczach. Interesuje nas fotografia jako dokument czasu, przecież razem z wyburzonymi pod nowe bloki domami odchodzi w przeszłość urok i klimat śląskiego krajobrazu i śląskiej obyczajowości. Staramy się ten klimat utrwalить na kliszach traktując uwalnianie tradycji regionu jako nasz obowiązek artystyczny i społeczny.



Szczególne miejsce w działalności klubu zajmują oczywiście Tęchy. Tutaj władnie najczęściej udaje nam się uchwycić ów moment zastępowania starego — nowym. Rejestracja znikających z krajobrazu obiektów, na których miejscu powstają nowe osiedla, tworzy artystyczną dokumentację naszego wyrosłego w socjalizmie miasta.

CO ŁĄCZY, CO DZIELI

— W wielu gminach sprawy kultury są spychane na szary koniec — mówi **Maria Wolańska** z Gorlic. Mnie osobicie niepokoją dwie sprawy. Przyszłażale kategozjory i niewielkie możliwości zakupu nowych, ciekawych książek. Że służą sprawie rozwoju czytelnictwa, a w rozwoju kultury filmowej na wsi o ogóle nie ma co wspominać, dopóki się kin będą tak, jaka jest. Mam obowiązek dbać o to, aby młodzi chcieli żyć bogato; by chcieli widzieć siebie wśród innych ludzi, poprzez to co znaczą dla nich i dla Polski; by chcieli zrozumieć, że naszym złem jest kolejka po miesie aniżeli po pracę, choć przecież lepiej by nie było ani jednej ani drugiej. Te sprawy tylko pozornie nie łączą się z kulturą. Pamiętajmy o tym w naszych działaniach we wszystkich środowiskach, w programach pracy kół i zarządów. Nie tak nie łączą już kultura, wspólnie przeczyta, wzruszenia — i nie tak nie dzieli jak obójność.



BAZA I LUDZIE

Mówi **Barbara Pacholska**, przewodnicząca Społecznej Rady Klubu we wsi Sokole woj. białostockie:

— System upowszechniania szeroko pojętej kultury obejmuje nie tylko instytucje profesjonalne, a więc teatry, filharmonie, biura wystaw artystycznych i inne, ale również lokalne placówki kulturalne wychowawcze. Tworzenie klubów kultury we wsiach było w swoim czasie oznaką nowoczesności. Dziś trzeba zrobić wszystko, by placówki te i ich działalność jeszcze bardziej przybliżyć najlepszym wzorom miejskim. Zadbaj więc należy o zmianę jakości ich pracy oraz wyposażenia. Powinny to być kluby proponujące różnorodne, ciekawe imprezy, popularyzujące wiedzę z zakresu kultury, wartościowej, ambitnej rozrywkę.

Podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej w woj. białostockim największe słowa krytycznych, a także i wniosków zgłaszała młodzież na temat bazy i kadry placówek kulturalnych, a więc czynników zasadniczo wpływających na rozbudzanie aktywności kulturalnej środowiska. Wszędzie zaś tam, gdzie tych placówek nie ma, młodzież domaga się ich. Nie zawsze jednak możliwe jest wybudowanie nowego obiektu. Dlatego trzeba na tę sprawę spojrzeć po gospodarsku: ile jest budynków, które można by zaadaptować i przekazać dla potrzeb kultury?

Nieprawdliwe — i krzywdzące jest zdanie, a to jeszcze zdarza się usłyszeć, że młodzieży wiejskiej brak ambicji kulturalnych i potrzeb. Prawdą natomiast jest, że amatorski ruch artystyczny, instytucje kultury traktują niekiedy po macoszemu. Na wsi istnieje zapotrzebowanie na kulturę na najwyższym poziomie. Nie wystarczają już spotkania z ciekawymi ludźmi czy odczyty i prelekcje.

Ogromną rolę w rzeczywistości kulturalnej środowiska wiejskiego powinny spełniać Gminne Ośrodki Propagandy i Kultury. Z praktyki wynika jednak, że zamiast być ogniwami inspiracji, programowania, koordynacji i pomocy instrukcyjno-metodycznej w stosunku do placówek podległych, pełnią one jedynie funkcje administracyjne. Dyrektor GORP-u jest często jedynym pracownikiem placówki i niestety, spoczywające na nim zadania przekraczają najczęściej jego możliwości. W gminnych ośrodkach propagandy powinni działać ludzie o wysokich kwalifikacjach zawodowych i dużym doświadczeniu w działalności społecznej. Dlatego należy stwarzać lepsze warunki umożliwiające pozyskanie i stabilizację takiej właśnie kadry na wsi.

Jest już sprawą naturalną, że wymagania mieszkańców wsi rosną. Dotyczy to także zakresu dóbr kulturalnych, który w każdej gminie, wsi trzeba rozszerzać. A owe ambicje i aspiracje ludności wiejskiej rozbudza przede wszystkim wzrost wykształcenia, coraz wyższy poziom jej życia.

Oczywiście tylko fragmenty bogatej dyskusji możemy przedstawić czytelnikom. Wiele spraw omawianych na Zjeździe poruszaliśmy w naszym miesięczniku, do wielu będziemy powracać. Wśród delegatów znaleźli się także bohaterowie reportażu i artykułów „Naszego Klubu” — np. Eugeniusz Opyd z Warzegowa w woj. wrocławskim, Stanisław Słęza z Lipia w woj. częstochowskim czy Ireneusz Waleńuk z Modrzewskiego Centrum Kultury w Wojkowie k/Jeleniej Góry. Z trybuny zjazdowej dzielił się doświadczeniami, które mieliśmy okazję przedstawić wcześniej naszym czytelnikom. Fakt ten, nie ukrywamy, sprawił nam spora satysfakcję.



Notował:
BOGUMIŁ PASZKIEWICZ
Fot. Tadeusz Dawidowicz

Młodzież-dzieciom

FINAL KONKURSU

naszą redakcję. W Biblicach akcję „Młodzież — dzieciom” uznano za ciąg dalszy działań, pod hasłem „Dla siebie i środowiska”.

Dzieci biblickie zostały otoczone większą opieką. Zapewniono im bardziej sprzyjające warunki rozwoju, a przede wszystkim zainteresowano je historią własnej wsi i regionu.

Rozmawiałam z niektórymi tylko przedstawicielami nagrodzonych klubów. Z tymi, których znam od lat. Mówię ze wszystkimi laureatami było nie sposób. Ale „Nasz Klub” o nich nie zapomni.

KATARZYNA MELOCH

A oto placówki, które otrzymały nagrody na szczeblu centralnym w konkursie „Młodzież — dzieciom”.

KLUBY „PRASY I KSIĄŻKI”

Klub w Faustynowie, woj. Cielichów

Klub w Woli Uhruskiej, woj. Chełm

Klub w Łęczycy, woj. Zielona Góra

Klub w Grądach gm. Szczucin, woj. Tarnów

Klub przy PGR w Dzierżanowie, gm. Szekół, woj. Ostrołęka

Klub w Tarnowskiej Woli, gm. Nowa Dęba, woj. Tarnobrzeg

Klub w Garbatce, woj. Radom

Klub w Wąrzęgowie, gm. Wólów, woj. Wrocław

Klub w Chodczu, woj. Włocławek

Klub w Przybowce, woj. Krosno

Klub w Rulewcu, gm. Warlubie, woj. Bydgoszcz

Klub w Osowie, gm. Karsin, woj. Gdańsk

Klub w Świętem, gm. Radymno, woj. Przemyśl

Klub w Bierkowicach, gm. Kłodzko, woj. Wałbrzych

Klub w Miodowie, woj. Nowy Sącz

Klub w Prejłowie, woj. Olsztyn

Klub w Dobrowodzie, gm. Kleszczewo, woj. Białystok

Klub w Kodraniu, gm. Radomsko, woj. Piotrków Tryb.

Klub we Fromborku, woj. Elbląg

Klub w Poniemiu, woj. Gorzów Wlkp.

Klub w Malczewie, woj. Poznań

KLUBY „ROLNIKA”

Klub w Zgoniu, gm. Orzesze, woj. Katowice

Klub w Strzelnie, gm. Puck, woj. Gdańsk

Klub w Sulowie, gm. Zakrzówek, woj. Lublin

Klub w Skleu, woj. Piła

Klub w Bałęcinie Nowym, woj. Leszno

Klub w Łodzi

Klub w Szczytnikach, gm. Kurnik, woj. Poznań

Klub w Wykowie, gm. Borowicki, woj. Płock

Klub w Kuźnicy Marianowej, woj. Częstochowa

Klub w Pogorzcu, gm. Giby, woj. Suwałki

Klub w Keszelań, gm. Łomazy, woj. Białą Podlaską

Klub w Powidzu, gm. Witkowo, woj. Konin

Klub w Węglanach, woj. Piotrków Tryb.

Klub w Parach, woj. Zamość

Klub w Ciężkowicach, woj. Tarnów

Klub w Górzowcu, gm. Myślenice, woj. Kraków

Klub w Doluchach, gm. Dobra Szczecińska, woj. Szczecin.

KLUBY SPÓŁDZIELCZOŚCI MIESZKANIOWEJ

Klub „Rudna” Sosnowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej, woj. Katowice

Klub Spółdzielni Mieszkaniowej „Włóknarz” w Sochaczewie, woj. Skierniewice

Klub Beskidzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Widok”, woj. Bielsko-Biała

Klub Spółdzielni Mieszkaniowej „Na Skarpie”, Kozłowa

KLUB ZAKŁADOWY ZSMP „Hefajstos” — przy Zakładach Urządzeń Przemysłowych w Nysie, woj. Opolskie

Młodzieżowe Centrum Kultury w Kowarach — Wojkowie, woj. Jelenia Góra.

Młodzieżowe Centrum Kultury w Kowarach-Wojkowie znane jest nie tylko na terenie woj. Jeleniogórskiego. Na zdjęciu: kierownik Wydziału Kultury ZG ZSMP wędruje nagrodą i dyplom Ireneuszowi Walczakowi — kierownikowi tej placówki.



miłody rolnik



przysposobienie rolnicze

Tygodnik 10-17. IX. 1980 0 Cena 10 zł

36
37

Gospodarować tańcząc

Pierwsza połowa lipca, pochmurno i leje, ale w Mysku koło Nowego Sącza ponad siedmiusetosobowa grupa uczestników VII (już!) Konferencji Ruchu Artystycznego Młodzieży prawie tego nie zauważa. Organizatorzy twierdzą, że to zwyczajnie, że tak jest co roku i że wcale nie spodziewają się odmiennej aury. Brzy! Wierzę, że z podziwem patrząc na prenie uczestnictwo wszystkich w zajęciach

Program sprofilowany jest na artystyczne zainteresowania poszczególnych podobozów, a poza tym cały szereg imprez z udziałem lubianych i popularnych artystów. Z bardzo serdecznym przyjęciem spotkali się aktor Teatru Starego w Krakowie Jerzy Stuhr oraz znany piosenkarz Marek Grechuta. Oczekiwany jest Wojciech Siemion, Kalina Jędrusiak i inni.

Wśród młodzieży zgrupowanej w podobozach plastycznym, literackim, teatralnym, muzycznym, tanecznym, nowoczesnym, folklorystycznym, aktywny DKF, aktywny Młodzieżowy Wzuchnic Dziennikarski, dosyć liczna część stanowią rolnicy.

I to nie tylko w zespołach folklorystycznych

Po zajęciach w zespołach tańca nowoczesnego „Słowo”, który powstał działał przy Zespole Szkół Rolniczych w Rakowicach Wielkich (woj. Jelenia Góra), rozmawiam z Wiesią Kudk. Jest najmłodsza uczestniczka Zespołu, ma zaledwie 16 lat i zdała do II klasy Zasadniczej Szkoły Młodowiej. Po ukończeniu jej ma zamiar kontynuować naukę w Technikum Rolniczym.

— Pochodzę z rolniczej rodziny. Lubie zwierzęta. Po skończeniu Technikum zajmę się rolnictwem gospodarskim. Tak zostało postanowione i sama tego również chcę. Moje rodzinstwo też pracuje w zawodzie rolniczym, ale poza domem. Bardzo chcę aby rodzice pozostali ze mną do końca swojego życia i abym mogła wyręczyć ich we wszystkim, kiedy będą starzy. Myślę o wybudowaniu hodowlanej fermy — może drobiazu.

A co z tańcem?
— Kiedy byłam jeszcze małą dziewczynką już wtedy chciałam tańczyć, iść do baletu. Ciągłe ćwiczyłam na drążkach i pociągala mnie sprawność

fizyczna. Teraz, w tej szkole, bardzo ucieszyłam się, kiedy po próbach zostałaam przyjęta do Zespołu. Profesorka prowadzi ostrą selekcję. Bo naszą instruktorką jest profesorka — i d gimnastyki. I jeszcze marzyłam o konnej jeździe, ale to już byłoby za wiele. Muszę szczególnie dużo ćwiczyć, aby dorównać koleżankom, które są dłużej ode mnie w Zespole i dobrze tańczą.

Czy z twojej klasy dużo osób wybrało zawód rolnika? — Ja jedna. Kiedy byłam w klasie VII łaz, myślałam o innym zawodzie, chciałam być fryzjerką. Bałam się tej ciężkiej pracy, jaką mają moi rodzice. Ale zwyciężyło zamiłowanie do zwierząt i pomyślałam sobie, że można i tę pracę ulepszyć, aby była lżejsza.

Zaczyna się gorący okres w rolnictwie, nie miałas kłopotu z przyjazdem na oboz?

Miałam. Rodzice początkowo nie chcieli mnie pusić — ponieważ zaczyna się truskawki. Ale pusiło i jestem tutaj. Bardzo mi się ten oboz podoba. Można zobaczyć jak pracują inni zespoły, zobaczyć jak malują i rzeźbią plastycy. Jestem tutaj pierwszy raz.

Można więc powiedzieć, że troche z twoich dziecięcych marzeń zdążyło się spełnić. Jakim to procentem określić?

— Chyba tylko 50 proc. Bo nie wszystko udało mi się tak, jak chciałam. Nie trafiałam po podstawowce do technikum, a to przecież mogło zależeć ode mnie. Teraz mam dwa lata dodatkowej nauki. Kiedyś marwidłam się, że wolno rosnę, ale wiem, że nie na to nie paradzę i pogodziłam się ze swoim średnim wzrostem. I to też zaliczam do niezrealizowanych marzeń, chociaż niezależnych ode mnie.

Wychodząc za mąż, jakie postawiłabyś warunki przyszłemu mężowi?

— Nie musi posiadać dużego wykształcenia. Nie jest to najważniejsze, ale musi mieć ten sam co ja zawód i być dobrym organizmatorem, aby dobrze poprowadzić gospodarstwo. No i musi umieć tańczyć.

Gorąco życzę Wiesi spełnienia marzeń i udaje się na poszukiwanie



ewentualnego kandydata. Oczywiście do swojej tylko wiadomości. Nie mam bowiem żadnej nadziei na to, że wybrani przeze mnie chłopiec zostanie zauważony przez Wiesię. Znajdę wielu takich, a szczególnie w zespołach folklorystycznych.

Ota zespół „Wargęgowo” z Wodowa, woj. wrocławskie. Prowadzony jest przez nauczyciela z Wodowa, a w kapeli gra jego ojciec, również nauczyciel. Opowiada mi, jak trudno było odebrać się ludziom od pracy w gospodarstwie i przyjechać na oboz leż nie zająca tego. Mają dużo czasu na ćwiczenia no i co najważniejsze, fachową konsultację na temat choreograficznych zmian tańca. Z proponowanej grupy osób wybieram do rozmowy wysokiego, o pogodnym uśmiechu Jurka Opyda.

— Mam dwadzieścia cztery lata. Jestem już 5 lat w Zespole. Od początku jego istnienia. Od dwóch lat prowadzę samodzielnie gospodarstwo, które przejąłem od rodziców. Są oni jeszcze młodzi, dużo mi pomagają, dzięki temu mogłem przyjechać na oboz. Nasz Zespół jest na KRAM-ie po raz pierwszy. Bardzo podobają mi się wszystkie imprezy ogólne i wyswietlane wieczornym filmem.

Jakiego typu tańce lubi pan najbardziej?

Najbardziej lubię tańce ludowe

Tanecznym i inne, ale najlepiej czuję się w ludowych

Jak długo można tańczyć, po założeniu rodziny zwiększa się obowiązki i trzeba będzie zrezygnować.

— Chyba nie! Chciałbym należeć do Zespołu dośad, dopóki będzie istniał. U nas są ludzie nawet po sześćdziesiątce, a w innych Zespołach jeszcze starsi.

Koniec przerwy, pary ustawiają się do tańca więc i my musimy skończyć, nie chcę wykorzystywać ich cennego czasu. Mają dużo pracy. Nie są tutaj w komplecie. Na przykład jeden z młodych rolników miał dojechać, nie przyjechał, a ponieważ nie udało mi się wszystkiego pomyślnie ułożyć, niedziwnego — gospodarzy i buduje się. Trudno mieć do niego pretensje.

Wychodząc z obozu, który znany jest pod kryptonimem skrótu KRAM. Głównymi organizatorami — są nowosądeckie, przywódcą Zespołu Wojewódzkiego ZSM z Bielska-Białej, Kraków i Tarnowa, ale na KRAM wstępu mają zakwalifikowane grupy z różnych województw pod warunkiem, że spełnią dosyć ostre warunki przy rekrutacji. Nic w tym dziwnego, gdyż trud całej kadry i instruktorów mnie zaproponować przede wszystkim wśród najlepszych.

BARBARA MINYKO
Zdjęcie R. Sławinska



**SZTANDAR
MŁODZIEŻY**

ORGAN RADY GŁÓWNEJ ZSMP

Spotkanie Stanisława Kani

z przedstawicielami młodzieży pracującej

Potrzeba nam nie oklasków, lecz świadomego poparcia

Blisko 5 godzin trwało 13 bm. spotkanie I sekretarza KC PZPR — Stanisława Kani z grupą działaczy ZSMP, reprezentujących wszystkie środowiska młodzieży pracującej i wojskowej z całego kraju. Nie czas trwania był jednak cechą charakterystyczną tego spotkania, ale waga poruszanej problematyki. Była to rzeczowa, otwarta, miejscami kontrowersyjna — jak to określił I sekretarz KC — dyskusja o najważniejszych sprawach nurtujących dziś młodzież pracującą, o jej miejscu w rozwiązywaniu trudnych problemów naszego kraju, w kształtowaniu prawdziwego oblicza demokracji socjalistycznej, w budowaniu rzeczywistego, w pełni partnerskiego autorytetu organizacji wśród młodzieży, w społeczeństwie, w państwie.

W spotkaniu uczestniczyli: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Kazimierz Barcikowski, sekretarz KC — Zdzisław Kurawski. Obecny był także kierownik Wydziału Organizacyjnego KC — Ryszard Łukaszewicz.

Jesteśmy dziś pod naciskiem wielu postulatów — mówi na wstępie przewodniczący ZG ZSMP — Andrzej Koltek. W całym Związku toczy się krytyczna dyskusja nad błędami popełnionymi w przeszłości, a jednocześnie o tym, jakie są drogi wyjścia

z obecnej sytuacji. Jest to w równym stopniu rozmowa młodych o sprawach organizacji, jak i o sprawach państwa, o problemach gospodarczych i stosunkach

młodzieży, pełniej włączyć ją w nurt życia politycznego.

Tu właśnie — obok zaspokajania potrzeb socjalnych — jest podstawą należytej reprezentacji

zwłaszcza autorytet organizacji młodzieży pracującej miasta i wsi — ale najbardziej charakterystyczny nurt dyskusji, która utwierdza w przekonaniu, że mło-



Fot. L. DZIKOWSKI

społecznych. Analizując przeszłość i teraźniejszość, staramy się wypracować konkretne wnioski dla naszej działalności na dziś i na jutro. Szczególne miejsce zajmuje tu sprawa perspektyw rozwojowych młodego pokolenia, posiadającego wszelkie przygotowanie zawodowe, niemające zasób wiedzy i zdolności. Nie możemy już tylko mówić o wykorzystaniu tego potencjału, ale skuteczniej z niego korzystać, zaspokajając zawodowe i społeczne aspiracje różnych środowisk

przez organizację spraw swych członków, całej młodzieży pracującej. Jest to też istotny czynnik umacniania partnerskiej więzi ruchu młodzieżowego z partią. VI Plenum KC PZPR otworzyło nowe nadzieje wśród młodych na autentyczne zbliżenie partii do młodego pokolenia, na lepsze rozumienie jego potrzeb.

Dyskusja

Partii potrzebny jest obecnie młody ruch młodzieżowy, a

dziś potrafi realnie patrzeć na aktualne wydarzenia w kraju, że zdaje sobie sprawę z różnorodnych warunkowań, odnoszących się do procesu odnowy we wszystkich dziedzinach naszego życia. Otu najczęściej poruszana problematyka na tym spotkaniu.

PARTIA I MŁODZIEŻ. Partia musi określić cele stawiane przed młodzieżą, a ZSMP powinien je realizować w specyficznych warunkach. (Dokończenie na str. 2)

przeddzień dorocznego święta

Wyróżnienia dla nauczycieli

W przeddzień nauczycielskiego święta, 13 bm. odbyło się w Belwederze spotkanie uprządkowanych wyróżnionych nadanymi im przez Radę Państwa tytułami honorowymi „Zasłużonego Nauczyciela PRL”. 64 odznaczonych reprezentowało wszystkie środowiska nauczycielskie.



Fot. CAF

poświęcenia, ale bagatelizować ją, nie doceniać jej znaczenia — byłoby świadectwem braku zrozumienia dla najwyższej cenności wartości ludzkich.

Poczucie głębokich związków ze społeczeństwem, dobre rozumienie jego potrzeb i aspiracji, umiejętność łączenia z nimi swych osobistych ambicji, dążność do pełnej i drogą samorealizacji — to cechy, które pragniemy widzieć u każdego obywatela. Po wielokroć hardziej niezbędne są one nauczycielowi ze względu na swój charakter zadań, jakie ma do spełnienia w życiu narodu.

Niechby odległa to w czasie dyskusja nad wartościowaniem poszczególnych zawodów. Z głosami zaliczającymi nauczycielstwo do zawodów rzekomo podległych jako „nieprodukcyjnych” polemizowaliśmy wskazując, iż w każdej produkcji jest część nauczycielskiego trudu, gdyż jemu to zawdzięczamy kwalifikacje kadr wszystkich innych specjalności.

Orzeczcie argumentacja ta bardzo zawężona, dopasowana

Święta Jemeńskiej Republiki Ludowo- -Demokratycznej

Depesza z Polski

Z okazji święta narodowego Jemeńskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, przypadającego w dniu 14 bm. I sekretarz KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Stanisław Kania, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jablonski i prezes Rady Ministrów Józef Piłkowski wysłali depeszę gratulacyjną do sekretarza generalnego KC Jemeńskiej Partii Socjalistycznej, przewodniczącego Prezydium Rady Ludowej i premiera JRI-D Ali Nassera Mohammeda.

(PAP)

Narada sekretarzy komitetów wojewódzkich PZPR

13 bm. w Komitecie Centralnym PZPR odbyła się narada sekretarzy komitetów wojewódzkich partii, zamających się sprawami ekonomicznymi. Tematem narady, której przewodniczył członek Biura Politycznego sekretarz KC Stefan Olechowski, były zadania pracy partyjnej w dziedzinie gospodarczej w świetle postanowień VI Plenum KC.

Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił członek Sekretariatu KC, kierownik Wydziału Przemysłu, Budownictwa i Transportu KC PZPR Zbigniew Zieliński. W toku dyskusji podkreślano, że najważniejszym o-

kreśleniem jest tworzenie materialnych przesłanek umożliwiających pełną realizację porównań zawartych w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu oraz wcielenie w życie postulatów zgłaszanych przez załogi zakładów pracy. Wymaga to przede wszystkim przywrócenia normalnego rytmu produkcji we wszystkich zakładach produkcyjnych i stopniowego odtwarzania strat zainstalowanych w sierpniu i wrześniu. Konieczne jest zwłaszcza podejmowanie działań w celu rozwiązania bądź łagodzenia trudności materiałowo-zaopatrzeniowych, usprawnienia kooperacji oraz oszczędniejszego gospodarowania surowcami, materiałami i energią.

Niezwykle ważne zadania wiążą się z sytuacją na rynku wewnętrznym. Wskazywano, że w obecnej sytuacji pieniężno-dochodowej konieczne jest nie tylko konsekwentne realizowanie uchwał rządu, dotyczących intensyfikacji produkcji rynkowej, lecz także nasilenie działalności władz terenowych w kierunku pełniejszego zagospodarowania lokalnych zasobów i wykorzystania możliwości rozwoju produkcji dóbr konsumpcyjnych. Niezbędne jest zwłaszcza usprawnienie skupu oraz lepsze wykorzystanie surowców rolniczych.

W toku dyskusji krytycznie oceniano dotychczasowe zaaw-

Plena KW PZPR

Debata o sytuacji kraju

Dogłębną, krytyczną analizę obecnej sytuacji i wydarzeń ostatnich miesięcy — to nadal dominujący temat łączący się debaty we wszystkich instancjach i ogniwach PZPR. Sprawom tym poświęcone były 13 bm. posiedzenia plenarne komitetów wojewódzkich partii w Elblągu, Jeleniej Górze, Kaliszu,

członka Biura Politycznego KC PZPR, rektor AGH — Roman Ney — sytuację gospodarczą określano jako groźną. W województwie miejskim krakowskim zrealizowano bowiem do końca września ok. 29 proc. obniżonego planu budownictwa mieszkaniowego, złe przebiega skup żywca i trzody chlewnej, a tak-



Z aktywnym robotniczym Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej spotkał się I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, Stanisław Kania; w spotkaniu uczestniczyli także: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR - Kazimierz Barcikowski oraz sekretarz KC PZPR - Zdzisław Kurowski.

WALKA MŁODYCH



TYGODNIK ORGAN ZG ZSMP ROK ZAŁOŻENIA 1943

WARSZAWA 19 X 1980 NR 42 (1498) CENA 8 CZ



W Warszawie, 13 bm. w gmachu Komitetu Centralnego PZPR odbyło się spotkanie I Sekretarza KC PZPR tow. Stanisława Kania z 36-osobową grupą aktywistów Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej na czele z przewodniczącym ZG ZSMP Andrzejem Kotlikiem. W spotkaniu wzięli udział: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Kazimierz Barcikowski i sekretarz KC PZPR Zdzisław Kurowski. Szerszą relację z tego spotkania zaprezentujemy w najbliższym numerze.

Prof. Leosław Dobkowski

SIROTYNIKI

Zgodnie z zapowiedzią powracamy do spotkania przedstawicieli ZSMP z I sekretarzem KC PZPR Stanisławem Kanią. Pięćdziesiątka otwarta i szczera dyskusja, jaka wówczas miała miejsce, nie zanika jakiegokolwiek etapu, nie owiera też nowego. Była po prostu ważnym momentem w życiu organizacji, w której tak jak i w innych środowiskach naszego społeczeństwa poszukuje się przyczyn i dróg wyjścia z obecnego kryzysu. Poszukując wspólnie z partią. Charakterystyczny sens przewodniczący ZSMP Andrzej Gierz podsumował w wprowadzeniu, ile dotyczy ono w równym stopniu spraw organizacji, jak i spraw państwa, dotyczy problemów gospodarczych i społecznych. Organizacja ZSMP analizująca przeszłość i teraźniejszość, stara się wypracować konkretne wnioski dla działalności organizacyjnej zarówno na dziś, jak i na jutro. Szczególnie miejsce zajmuje tu sprawa perspektyw rozwojowych młodego pokolenia, posiadającego realne przygotowanie zawodowe, niemający żadnego wiedzy i zdolności. Nie możemy już mówić tylko o wykorzystaniu tego pokolenia, ale o skutecznym z niego korzystaniu, zaspokajaniu zawodowe i społeczne aspiracje różnych środowisk młodej, pełniej włączyć ją w nurt życia politycznego.

Odkryciem minionego lata jest bez wątpienia młodzież. Różnie ten fakt próbowano interpretować, początkowo nawet jako próby rozbiadania. Jednakże powody były niezmienne ważne. Autorem sierpniowych wydarzeń na Wybrzeżu – mówił Waldemar Zając z Partii Gdynia – była młodzież, pokolenie 25-30-latków. Młodzież skazana na życie w czułym kręgu i wykorzystaniu tego pokolenia, ZSMP powinien je realizować w specyficznych dla siebie formach. Należy wrócić w praktyce leninowskie zasady kierowania ruchem młodzieżowym, kładąc nacisk na partnerskie stosunek partii do organizacji. Nie zawsze ZSMP robił to co chce młodzież (Wiesław Jaryński – Słocinia im. Lenina w Gdańsku). Organizacja młodzieżowa nadabrała plany organizacji partijnej w zakresie naboru członków. Za mało dbaliśmy o jakość przyjmowanych ludzi. Tymczasem i partii, i ZSMP potrzebni są ludzie oddani, a nie przypadkowi. Nie chodzi nam o burokratów, ale o prawdziwych działaczy (Stanisław Walczak). Nie zgadzam się z opinią, że za wydarzenia z lipca i sierpnia winę ponosi partia, winni są natomiast konkretni ludzie. Nowych treści nie wprowadziliśmy do praktyki, jeżeli z partii i ruchu młodzieżowego nie odejść ludzi, którzy nie rozumieją sensu tych wydarzeń (Waldemar Zając).

Mocno zostały zasygnalizowane problemy niektórych środowisk, przede wszystkim są młodzi ludzie w wieloletniej służbie państwa, nie mający praktycznej wiedzy, nie pracujący, lecz również formułowali poglądy i oceny w sprawach przyszłości kraju, mieli własne postulaty (Czesław Wojtela – rolnik, woj. sieradzki). Przestańmy patrzeć na rolnika jak na producenta, bowiem ludzie zamieszkujący wieś, zwłaszcza młodzi, chcą rozwijać także zainteresowania kulturalne, być pełnoprawnymi współspołecznościami kraju. Nie sprzyja temu stan kultury na wsi, poziom samorządności (Józef Mokrzycki – woj. nowosądecki, Magdalena Iłczak – woj. pomorski). Nie możemy mieć dwóch planów warunków życia na wsi, ostatnie decyduje zdanie dotyczący wyłącznie miasta (Józef Mokrzycki), nie wolno też

Wóźniak. W rezultacie balaganu obserwowanego w trakcie naboru zawodów tylko 70 proc. absolwentów szkoły przyzadawowej trafiło do macierzystej kopalni (Janus Ruciński – Kopalnia Węgla Kamiennego, Nowa Ruda). – Nie wpływały korzystnie na postawy młodych różnorodność systemów placowe w sąsiadujących zakładach (Stanisław Walczak – „Agromet-Kraj” w Kutnie) czy też ich wielość w tej samej branży przy szczególnie demoralizujących stawkach w sklepach agencji (Krzyszta Popaduk-Florczak WSS – Wrocław). Już w 1972 r. partia w sposób kompleksowy dostrzegła problem młodzieży, zabrakło natomiast konsekwencji w tym podejściu, co było jedną z głównych przyczyn niezadowolonych i strajków. Nie było klimatu walki spraw żądanych przez młodzież. Obecnie w zakładach pracy młodzi stanowią od jednej trzeciej do połowy stanu załóg, są w wielu przypadkach osetek ten jest znacznie większy. Stan ten nie znajdował odbicia w udziałzie młodzieży w ważnych gremiach decyzyjnych różnych szczebli (Jęży Jaskiernia – UJ Kraków).

Wiele miejsca poświęcono omówieniu zasad ideowego kierowania przez partię ruchem młodzieżowym. Partia powinna być dla młodzieży, ZSMP powinien je realizować w specyficznych dla siebie formach. Należy wrócić w praktyce leninowskie zasady kierowania ruchem młodzieżowym, kładąc nacisk na partnerskie stosunek partii do organizacji. Nie zawsze ZSMP robił to co chce młodzież (Wiesław Jaryński – Słocinia im. Lenina w Gdańsku). Organizacja młodzieżowa nadabrała plany organizacji partijnej w zakresie naboru członków. Za mało dbaliśmy o jakość przyjmowanych ludzi. Tymczasem i partii, i ZSMP potrzebni są ludzie oddani, a nie przypadkowi. Nie chodzi nam o burokratów, ale o prawdziwych działaczy (Stanisław Walczak). Nie zgadzam się z opinią, że za wydarzenia z lipca i sierpnia winę ponosi partia, winni są natomiast konkretni ludzie. Nowych treści nie wprowadziliśmy do praktyki, jeżeli z partii i ruchu młodzieżowego nie odejść ludzi, którzy nie rozumieją sensu tych wydarzeń (Waldemar Zając).

Mocno zostały zasygnalizowane problemy niektórych środowisk, przede wszystkim są młodzi ludzie w wieloletniej służbie państwa, nie mający praktycznej wiedzy, nie pracujący, lecz również formułowali poglądy i oceny w sprawach przyszłości kraju, mieli własne postulaty (Czesław Wojtela – rolnik, woj. sieradzki). Przestańmy patrzeć na rolnika jak na producenta, bowiem ludzie zamieszkujący wieś, zwłaszcza młodzi, chcą rozwijać także zainteresowania kulturalne, być pełnoprawnymi współspołecznościami kraju. Nie sprzyja temu stan kultury na wsi, poziom samorządności (Józef Mokrzycki – woj. nowosądecki, Magdalena Iłczak – woj. pomorski). Nie możemy mieć dwóch planów warunków życia na wsi, ostatnie decyduje zdanie dotyczący wyłącznie miasta (Józef Mokrzycki), nie wolno też

obiecywać, skoro nie ma się pokrycia. Niezrozumiały jest fakt, że na podstawie na wsi środki i moce znajdują się srybki podczasy drogi na kluby i stadiony nigdy ich nie ma (Ryszard Dąbrowski – woj. białostocki). Czas skończyć z eksperymentowaniem w rolnictwie we wszystkich jego sektorach, nie służy to bowiem stabilizacji i efektywności rolnictwa, nie służy budowaniu prestiżu rolnika (Tadeusz Szaciło – PGR Skandawa).

Oddzielną sprawą na wsi jest program organizacji – pozostawa on wiele do życzenia. W jego realizacji powinno być miejsce dla wszystkich młodych, także członków ZSL (Czesław Wojtela), ale przede wszystkim opierać się na rzeczywistych problemach nurtujących młodzież wiejską (Józef Mokrzycki, Magdalena Iłczak, Eugeniusz Opyd – nauczyciel z woj. wrocławskiego).

O specyficznych, nietypowych problemach swoich środowisk mówili także: – Jerzy Szymura z Huty Katowice, Grażyna Kostecka z Nauczycielka z Zakopanego, Małgorzata Kufel – piekarnia z Torunia, a także mł. Ryszard Górecki z Warszawskiego Okręgu Wojskowego.

Jakie są drogi wysięgu – to również ważny wątek społeczny. Odpowiedzi szukano w pracy organizacji oraz całego społeczeństwa. Realia muszą kształtować program ZSMP, a nie jedynie słowa i uchwały. Trzeba raz jeszcze wrócić do dyskusji toczonych w zespolech na II Zjeździe ZSMP, na wiele spraw spojrzeć po nowemu. Straciłmy bojowość, świeżość działania i autorytet. Organizm ZSMP choć młody jest chory. Trzeba rozmawiać z ludźmi konkretnie i rzetelnie, dotrzymać słowa (Tadeusz Wóźniak). Trzeba przyjąć harmonogram przywracania właściwego rytmu pracy – rzetelnie wyliczyć, do jakiej sytuacji nie dopuścić, do jakich nieuzasadnionych eskalacji. Z drugiej zaś strony nie może być tak, że uzgodnionych przed miesiącem zasad w sprawie krydłów dla młodych małżeństw brak ciągłego przepisów wykonawczych (Jarosław Kłima – Katowice). Istnieje dość istotna bariera na drodze do odnowy, a jest nią administracja, zwłaszcza jej średnie szczeble. Mówili o tym m. in. Jarosław Kłima, Tadeusz Wóźniak, Zbigniew Grabowski, Waldemar Zając, Janusz Ruciński, Jerzy Jaskiernia. Wiele postulatów, wiele jest potrzebne w dalszym ciągu niezadowolonych, brak jest stosunku władz do deklaracji zgłoszonej przez aktyw Huty im. Lenina. Jej realizowanie jest ważną szansą dla wzmożenia ruchu młodzieżowego, stąd ze strony władz nie może być wokół niej żadnej mistyfikacji (Andrzej Gierz, Jerzy Jaskiernia).

Na obecnym etapie utrzymać się trzeba przed chaosem w spełnianiu postulatów, tak jak to miało miejsce przed 10 laty. Problemy do załatwienia należy zhierarchizować, uświadamiając przy tym o ich ważności społecznie. Nie możemy mieć dwa plany poprawy w sferze informacji, która obecnie kształtują w znacznym stopniu środki dywersyjny oraz plotka. Z tych też względów nie znajdują należytego

odbicia w społeczeństwie uchwały VI Plenum KC (Jerzy Jaskiernia).

Liczmy na ZSMP. Potrzebne są nam Wasze umysły i inicjatywy. Wasze świadome poparcie, a nie okłaski – podkreślił w swym wystąpieniu Stanisław Kania, który zabrał głos na zakończenie spotkania.

Postawa młodzieży decyduje o wielkości obszarach naszego życia. Młodzi są twórcą siły w ekonomii, kulturze, polityce, a sytuację społeczno-polityczną.

Nawiązując do spraw obecnie najważniejszych I sekretarz KC PZPR powiedział, że w partii i społeczeństwie szeroko wysuwa się postulat stworzenia gwarancji chroniących od powtórzenia się błędów. Partie wnikliwie wsłuchuje się w obydwajskie głosy, w uwagi młodzieży pracującej wskazujące na drogi naprawy i odnowy socjalistycznego państwa. Warunkami tej odnowy, o czym mówiono na VI Plenum KC PZPR, jest rzeczywiste pogłębienie socjalistycznej demokracji i silniejsza sytuacja społeczno-polityczna i gospodarcza, zwracając uwagę na ogromną rozpiętość pomiędzy postulatami ekonomicznymi a możliwościami kraju. Problem ten zastrzygnięty jest osłabieniem tempo produkcji. Nie wszystkie co raz mocniej odczuwane przez ludność trudności w zaopatrzeniu można składać na karb braków surowcowych czy materiałnych. Szczególnie trudna jest sytuacja w rolnictwie. Istnieje wciąż potrzeba zmian i rozwiązań w stawianiu nowych zadań, przede wszystkim niezbędne jest przywrócenie normalnego rytmu pracy w całej gospodarce.

Wiele uwagi I sekretarz KC PZPR poświęcił kwestiom wynikającym z nowej sytuacji i ruchu związków, wskazując na nadzieje jako robotnicze, że nowe związki dobrze będą jej służyć. Partia odnosi się zyczliwie do niezależnych samorządnych związków zawodowych, będzie również sprzyjać rzeczywistej odnowie branżowych związków zawodowych.

I sekretarz KC ustosunkował się do wielu pytań i postulatów zgłoszonych na spotkaniu. Wiele ze spraw dotyczących warunków życia i pracy młodzieży wymaga będzie kompleksowego rozwiązania. Bez wątpienia jedną z pilniejszych spraw do podjęcia są warunki życia młodych rodzin, a także zwiększenie udziału młodzieży w pracy organów demokracji socjalistycznej – Sejmu, rad narodowych, samorządu robotniczego i chłopskiego.

Mam nadzieję – powiedział na zakończenie Stanisław Kania – że waszemu działaniu towarzyszyć będzie ciągłe poszukiwanie lepszego, co można i należy zmniejszyć naszymi siłami, aby nasze życie stało się lepsze, by zawsze zwyciężała sprawiedliwość.

LUDWIK IŁYŃSKI

płomienie 10/80



MYŚLEC: drożdże i zagałki młodej kultury

WLADYSŁAW ŚWIERCZ

"KRAM-80"

Przebieg tegorocznego „KRAMU” — VII Konfrontacji Ruchu Artystycznego Młodzieży został dość ogólnie opisany przez prasę młodzieżową. A przecież ważne jest jego pokłosie — sukcesy, wyniki, problemy i wyznaczone kierunki jednej z najważniejszych imprez kulturalnych ruchu młodzieżowego. Oraz dyskusje na tej kanwie.

Czy „KRAM” ma szansę, aby stać się na, niwie kulturalnej ZSMP imprezą priorytetową, najcenniejszą? I czy zalać ją wszystkie oczekiwania niesione przez życie społeczne?

Mówiła o tym interesująca na II Zjeździe naszej organizacji Marta Wolańska, przedstawicielka gospodarzy imprezy: „Nie tak nie łączy, jak kultura, wspólne przeżycia, wzruszenia i nie tak nie dzieli, jak obojętność (...). Proponujemy, aby uczynić z „KRAMU” Ogólnopolskie Centrum Kultury Młodzieżowej — centrum kształcenia aktywności kulturalnego ZSMP, miejsce warsztatowych spotkań dla młodych amatorów i profesjonalistów”.

Propozycja nierwyknie cenna, ale i dyskusyjna. Jak wyglądała jej realizacja w praktyce? Różnie. Trudno np. dociec dlaczego nie był obecny na „KRAMIE 80” ani jeden przedstawiciel młodej kultury aż z dwunastu (!) województw! Czyżby te Zarządy Wojewódzkie ZSMP istotnie nie miały się czym pochwalić? Albo też zlekceważyły imprezę. A szkoda. Ciekawych zjawisk, spotkań i dyskusji w Myślcu nie brakowało. Tegoroczny „KRAM” był i łowieciem problemów i muskaniem spraw istotnych dla przyszłości kultury.

Część problemów, które zrodziły „KRAM” warto poddać pod dyskusję. Po pierwsze: — zastanówmy się, jak ma wyglądać oblicze Ogólnopolskiego Centrum Kultury. Czy jego obecna siłownia baza wystarczą? A jakie będą koszty dalszej rozbudowy? I czy ta rozbudowa jest konieczna? Czy w ogóle jest możliwe, aby gospodarze dali sobie radę ze wszystkim zjawiskami nurtującymi nasze życie kulturalne? Co lepsze: impreza gigant, „wszystkoizm” czy szereg mniejszych, a bardziej koncentrujących się na konkretnych problemach?

Wiedomo, że ginie folklor i trzeba go ratować. „KRAM” od lat robi to dobrze i kto wie, czy Myślec nie powinien się stać właśnie Ogólnopolskim Centrum Folkloru, jak to sugerowali sami gospodarze. Natomiast inne ośrodki kraju mogłyby się zająć pozostałymi zjawiskami i kulturą niesionymi przez życie.

Np. Katowice mają szansę stać się wzorcowym ośrodkiem kultury robotniczej, tej kultury, której tak bardzo głodni są robotnicy w hotelach, nudzący się. Wypada się tylko cieszyć, że w środowisku przemysłowej klasy robotniczej pojawiło się wiele talentów, ożywających i integrujących młodzież robotniczą. Mam tu na myśli twórców skupionych w Klubie Literackim Robot-

ników, współpracującym ze studentami „Gremium”.

Grupy twórcze działają i poza Warszawą, w Katowicach, Wrocławu, Toruniu, Bydgoszczy. Interesujące zjawisko, jakim się rozkwitająca twórczość robotników wymaga więcej opieki, badań, ośrodka arkoloniowego i dyskusyjnego, gdyż staje się ona zjawiskiem ogólnokrajowym. Powstała spora grupa ludzi parająca się twórczością i dobrą, wystającą z podglebia, z naszej rzeczywistości. A w Myślcu nie było jej jakości widać...

Z kolei Kraków, Gdańsk, Warszawa, Toruń i Poznań mogłyby się stać ze względu na swoją mocną bazę i tradycję — centrami polskiej kultury studenckiej.

Oczywiście nie można pominąć takich ważnych ośrodków kulturalnych, jak Bydgoszcz, Białystok, Lublin, Kielce, Opole, Słupsk, Szczecin. Myślę, że działacze młodzieży wspólnie z decydentami od kultury w tych i innych jeszcze województwach mieliby o czym podyskutować. Wcale nie uważam, że byłoby źle, gdyby każde województwo dorobiło się własnych, dobrych zespołów artystycznych o różnym profilu, które to zespoły mogłyby zdźwignąć z marazmu śpiącego od lat prawie wszędzie kulturę gminną. Myślę, że w dziele tym taniec i muzyka, żywe słowo ze sceny mogłyby zdziałać więcej niż plumiennicze słowa niedojętego referatu.

Ale do tego trzeba chęci, wiary, wytrwałości, odwagi i środków. W Myślcu mówiono „folklor cenniejszy od złota”. I prawda. A przecież rodzi się on i żyje w gminach, na wsiach. Jeśli tam zginie, to zginie bezpowrotnie. A z nim cała kultura ludowa.

Sygnalizuję te problemy, bo Myślec zmusza do myślenia. A z kolei myślenie nad kulturą winno wywoływać dyskusję. Zás środki na realizację cennych pomysłów z pewnością się znajdują. Bo przecież dobrze robiona kultura integruje naród najefektywniej wokół celów najważniejszych. Jak widać problemów w Myślcu nie brakło. Chociaż nie wszyscy dopisali frekwencja.

Nowożytnie tak bogate tradycje kulturalne, że z powodzeniem może promieniować na cały kraj. Tradycje te są kulturowane tutaj ze szczególnym pietyzmem, szczególnie folklorystyczne. Licząca ponad 40 tysięcy członków wojewódzka organizacja ZSMP prowadzi ożywioną działalność kulturalną w klubach, świetlicach, innych placówkach oraz w 195 amatorskich zespołach artystycznych. Ponadto w piwnicach ZSMP-owskiego budynku w Nowym Sączu przebiega funkcjonujący Klub Twórców i Działaczy Kultury, pełniąc rolę salonu wystawowego, a także jest miejscem spotkań i występów artystycznych. Na uwagę zasługują masowe akcje i imprezy kulturalno-rozrywkowe, jak: „Wiosna Orawska”, „Jesień Babiogórska”.

„Zima Spiska” czy też imprezy pod hasłem „Spotkajmy się w klubie”. I oczywiście ukoronowaniem wszystkich wysiłków jest coroczny „KRAM”. Dobrze się dzieje, że odbywa się on na pięknej ziemi górskiej, w urokliwej Dolinie Popradu.

Idea „KRAM-u” kształtowała się sześć lat. Odcyłała ona najpierw wokół różnych orientacji i grup twórczych, przeradając się powoli (z małą, lokalną imprezą w coś na kształt studenckiej „Famy” — koncentrującej grupę czołowych twórców z gniazda ZSMP. Przez te sześć lat szukania modelu imprezy gościły w Myślicu znakomitości świata artystycznego.

WARSZTATY

Tak więc długo „KRAM” szukał swego oblicza. Wreszcie w tym roku udało się gospodarzom ustalić właściwe chyba ramy imprezy, która powinna być przede wszystkim pokoleniowych aspiracji, ambicji i talentów twórców-amatorów. Mianowicie dokonano zasadniczej zmiany modelowej, grupując młodzież w warsztatach twórczych i podobozach specjalistycznych pod opieką odpowiednich specjalistów — koordynatorów. Były to podoboz: plastyków, poetów i pisarzy, aktorów, twórców kabaretów i recytatorów, członków zespołów muzycznych, tancerzy nowoczesnych i folklorystycznych, fotografików, aktywu Dyskusyjnych

Klubów Filmowych i aktywu Młodzieżowych Wszelkich Dziennikarskich, łącznie 9 podobozów.

Mimo rekrutacji przeprowadzonej przez wydziały kultury zarządów wojewódzkich ZSMP oraz wojewódzkie domy kultury, zabrakło jednakże ważnej dziedziny kultury, a mianowicie rękodziela artystycznego (wycinanki, haft, koronkarstwo, tkactwo, sprzętarswo, kowalstwo itp.); dziedzin przecież bezpowrotnie zanikających. Haft artystyczny prezentowała jedynie Wiesława Michałek — poetka z Kostrzyna nad Odrą, która prowadzi u siebie naukę tej pięknej sztuki dla dzieci. Inicjatywa godna naśladowania i upowszechnienia.

Trzeba podkreślić, że na tegoroczny „KRAM” kwalifikowano laureatów wczesniejszych przeglądów młodzieżowych: np. Klub Piosenki „Pakt” z Gorlic, „Szelem” z Elbląga, laureata „Torunia 80” i innych, co ma swój wpływ na podnoszenie poziomu imprezy. A tegoroczny poziom był wysoki.

Duże brawa należą się gospodarzom i gościom imprezy za koncert dla mieszkańców okolicznych miejscowości, za inspirowanie i integrowanie środowisk ruchu amatorskiego okolic Myślica. Niezapomniane wrażenie pozostawiła Noc Poetów pod pomnikiem Adama Mickiewicza w Nowym Sączu. Owacyjnie witano kramowiczów m. in. w gminie Kamionka Wielka w Olszanie, Łużnej i Szczawnicy. Był też

koncert dedykowany ludziom dobrej roboty — spółdzielcom Nowego Sącza, który odbył się w amfiteatrze Parku LWP. Powodzenie wszystkich tych występów potwierdza słusność idei rozszerzania „KRAM-u” w teren, dla ludności miejscowej.

Na „KRAM-ie” zaś szczególnie mocnym i pięknym akcentem były występy miejscowych zespołów regionalnych: „Dolina Dunajca” i „Orawa” i innych. Na długo utrwaliło się w sercach kramowskich widzów: nastycio-muzyczne „Janek Krasicki”, podobnie jak wiersze utalentowanych poetów drukowane na łamach znakomitego redagowanego „organu z podziemiem parodijnowym” tj. „Pogłosów Kramu”. A wiersze na prawdę znakomite; Jerzego Tomaszewicza, Bogusława Agaty Konstanty, Andrzeja Grabowskiego z żoną Grazyną, Andrzeja Wójcickiego, Kazimierza Iwosse, Pawła Soroki i innych.

UDANE MAŁŻEŃSTWO

Tak nazywają gospodarze „KRAM-u” rozpoczętą w bieżącym roku współpracę z Centralnym Ośrodkiem Metodyki Upowszechniania Kultury. Spodziewać się trzeba, iż współpraca ta owocować będzie coraz lepiej w miarę upływu czasu, jako, że COMUK zapewni kadry fachową najwyższej jakości. A ponadto w Myślicu z pewnością zostaną zrealizowane częściowo niezwykle ważne wnioski wynikające z obrad IV Ogólnopolskiego Seminarium z cyklu „Kultura w gminie” zorganizowanego m. in. właśnie przez COMUK w Białowieży w 1978 roku. Wnioski te są tak istotne dla całości polskiej kultury, że postaramy się w przyszłości wrócić do nich, w jednym z artykułów na naszych łamach.

Tak więc dzięki współpracy „KRAM-u” z COMUK-iem powinien nastąpić wydatny wzrost efektów pracy kulturalnej ZSMP i rozszerzenie ich na cały ruch amatorski 49 województw. Oby tylko kadra do brana została należyście. I uczestniczy imprez również.

OWOCE „KRAM-U”

Myślicę rzeczywiście ma względnie dobre warunki, aby promieniować kulturą młodzieżową na cały kraj. Siładają się na to wspomniane już tradycje kulturalne regionu, a także niezła baza techniczna i gospodarcza, stale rozbudowywana i uo-wocefniana. Nie mniej jednak go gospodarzom imprezy potrzebna jest jeszcze większa pomoc (co sami podkreślają) ze strony Wydziału Kultury ZG ZSMP i ze strony prasy młodzieżowej, która powinna pisać o „KRAM-ie” częściej i pełniej, transmitując dorobek imprezy na całą młodzież zainteresowaną twórczością amatorską w dziedzinie kultury. Są to sprawy ważne.

Przebieg dnia — fotografika „Kram-u”

Fot. Rajetan Jankowski



Zdaniem gospodarzy, wojewódzkie i gminne ośrodki kultury powinny umować „KRAM” z pewnej perspektywy, wychodząc przy rekrutacji uczestników imprezy od pytań: „Co nam ten „KRAM” da? Co może i co powinniśmy dać naszym ludziom? W kontekście tych pytań warto polecić tymże instytucjom, zainteresowanym działaniem lektorską wydawnictwa KOMUK pl.: „Współczesna twórczość artystyczna wst”, która to broszura (w nakładzie 3 tysięcy egzemplarzy) zawiera wnikliwy generalnie. Wydana w 1979 r. w Warszawie. Może warto ją wznowić?

OPIEKA NAD TALENTAMI

Wydaje się, że zadaniem wszystkich ZW ZSMP powinno być wyszukiwanie na swoim terenie talentów artystycznych, autentycznych pasjonatów i działaczy kultury, przysyłanie ich na „KRAM” w celu wzbogacenia ich wiedzy i rozwoju uzdolnień, a później obowiązkowa, systematyczna opieka i pomoc dla tych, którzy będą kształcić aktywnie młodzież.

Z kolei przydałaby się i pomoc ze strony ZW ZSMP dla wybitnych talentów z gromad kramowiczów np. w postaci zwiększonej ilości stypendiów twórczych itp. Można by, na przykład, kwartałnie spotykać laureatów „KRAM-u”, ułatwiać im dalsze kształcenie w uczelniach artystycznych, pomóc w kontaktach z twórcami — profesorami. Należałoby w tym celu ułożyć podręcznik, przemyślany program. Być może tą drogą udałoby się przełamać ową magiczną barierę dwóch procent młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego na uczelniach artystycznych...

„FOLKLOR DROŻSZY, NIŻ ZŁOTO”

Było to jedno z podstawowych hasł tegorocznego „KRAM-u” realizowane konsekwentnie na łamach „Głosów KRAM-u” w artykułach portretujących doskonałe poszczególne zespoły złożone nie tylko z młodzieży, ale i z kilku osób przeszło 70-letnich. Właśnie folklor. Pojęcie nieco węższe od kultury ludowej. Nie brakowało folkloru na „KRAM-ie”, a reprezentowały go zespoły „Bestwina”, „Prosa”, „Wąrzęgowo”, „Pogorzanie”, „Dolina Dujańska”, „Orawa”. To cieszy, że można było oglądać piękne stroje ludowe nie w muzeum jeszcze... A tańce były wspaniałe!

Tak więc „KRAM” stwarza szanse oceny dla polonijnych i inspirowania całej naszej kultury przez folklor i kulturę ludową, a więc wartości głęboko humanistyczne. Z muzyki ludowej czerpał wszak Chopin, Moniuszko i Szymanowski...

Przy tym temacie warto przypominać sprawę nawiązania współpracy merytorycznej ze Stowarzyszeniem Twórców Ludowych i wy-

korzystanie w Myślicu obecności wybitnych twórców kultury ludowej. Korzyści mogą być ogromne, daleki ich duży wiedzy praktycznej, którą chętnie przekażą młodym.

PROFESOROWIE W MYŚLICU

Warto również rozważyć przy okazji kramowickich spotkań i lektoratów, czy nie należałoby zapraszać na te spotkania naszych wybitnych teoretyków kultury i sztuki: estetyków, etnografów, muzykologów, w tym profesorów wyższych uczelni. Takie spotkania byłyby niezwykle cenne, gdyż uzupełniłyby i wzbogaciły praktykowany od lat cykl spotkań z wybitnymi aktorami, piosenkarzami, krytykami. Trzeba łączyć dobrą praktykę ze znakomitą teorią...

Jeśli „KRAM” ma stać się Ogólnopolskim Centrum Kultury Młodzieżowej kształcącej specjalistów i talenty w cyklach określonych przez ZW ZSMP i KOMUK to przed młodzieżą z małych ośrodków staje ogromna szansa rozwoju ojczystej kultury.

Wychowanie do współczesnej kultury ma szczególne znaczenie. W tej sprawie dziedzinie (szczególnie na polu młodej literatury) toczy się ostra walka ideologiczna. Z rozmów, lektur, przeprowadziliśmy z kolegami w podobnych warunkach konieczność przeprowadzenia cyklu szkoleń z młodymi twórcami na temat dywersji ideologicznej. Muszą oni być wyposażeni w wiedzę polityczną wysokiej jakości, by móc podejmować polemiki z naszymi przeciwnikami działającymi coraz to subtelniejszymi, wyrafinowanymi metodami.

Ważna jest również sprawa szkolenia aktywu kulturalnego ZW ZSMP. Z pewnością w planowanych na zimę cyklach szkoleń w Myślicu uwzględnione zostaną także i szkolenia dla ścisłego aktywu animatorów kultury z grona ZW ZSMP. Bo wiem w tej, jakże odpowiedzialnej, pracy potrzeba przede wszystkim autentycznych działaczy o wysokiej wiedzy, a nie urzędników. Być działaczem kultury współczesnej to znaczy reprezentować określony zespół postaw wobec naszej rzeczywistości i dużą wiedzę specjalistyczną.

DZIECI „KRAM-U”

Na koniec należałoby wymienić najciekawsze „dzieci”, czyli wychowanków „KRAM-ów” — zespoły i twórców: znany zespół folklorystyczny „Spisz” z Łapsz Wyżnych działający pod patronatem Zarządu Gminnego ZSMP grupy literackiej „Sępa”, świetny zespół z Gorlic: „Ostatnia wieczerza w karczmie przeznaczoną do rozbiórki”, znaną piosenkarkę Marię Jezowską, rzeźbarza Wojciecha Kuligę i wielu innych.

Z tegorocznych laureatów ogromnie podobał się młodzi artyści śpiewający pieśń zaangażowaną i piękna lirycznie: Ignacy Andrukiewicz z

Białegostoku, dwie Alieje: Pacek i Bialek (obie z Kielc), Klub Piosenki z Gorlic i folklorystyczny zespół „Wąrzęgowo” z Bystrzy k/Gorlic. Entuzjazm wywołał występ ludowego zespołu „Bestwina” z woj. katowickiego, za co otrzymał on żywego owczarka podhalańskiego. Muzyka i obrzędy ludowe pokazywane przez „Bestwina” wręcz przynajmniej wiódł. Owczynek przyjmowano występy zespołów folklorystycznych wymienionych wcześniej, co świadczy o popularności i wielkiej żywotności folkloru, o jego sile oddziaływania.

Sordecznie przyjmowano występy zespołu „Szlem” i wykonawcę zabawnego przeboju „A ja o KRAM-ie opowiem mamie”. Dobrze bawił publiczność laureat „Beczki śmiechu” — opolski kabaret „Knur”, który z pewnością odniesie jeszcze sukcesy, jeśli podejmie nieco ambitniejsze treści repertuarowe.

W sumie nikt, kto zasługiwał na nagrodę chyba pominięty nie został, oprócz znakomitego zespołu tańca nowocześniejszego „Ekrol” działającego przy Zespole Rolniczym i szkół ekonomicznych w Łańcuchu. Szkoda, że nie było nagrody dziennikarzy...

ZIELONE ŚWIATŁO DLA AMATORÓW

Impreza ta powinna stać się czymś mobilizującym laureatów w jego rozwoju. Ma być on przez inspiratorem nowych inicjatyw i cennych doświadczeń przywiezionych z Myślicu.

Jeśli jednak „KRAM” jako impreza centralna ma odnieść pełny sukces to przed wszystkimi zadaniami wojewódzkiego ZSMP, wojewódzki mi domami kultury i gminnymi ośrodkami kultury staje problem rezerwy straci zespołów amatorskich, praca nad ich poziomem i systematyczna selekcja przed ich wysłaniem do Myślicu. Pobyty na „KRAM-ie” powinien być wielkim wyróżnieniem, i nie sprawą przypadkową... Wzorem tej nielatywnej, acz owocnej działalności, może służyć aktywny ZW ZSMP w Nowym Sączu i skupieni wokół niego działające społeczni, ludowcy, tzw. „mał Kobiergowie” oceniający od zapomnienia folklor swojego regionu i jego kulturę.

„KRAM” — to niezwykle impreza, pełna niespotykanych wartości, przez którą winna stać się stałym miejscem kontaktów młodzieży polskiej z zespołami folklorystycznymi młodzieży polonijnej, zgrupowanej w tym samym czasie na południu Polski przy okazji Światowego Festiwalu Zespołów Polonijnych. Rzecz dzieje się co trzy lata w Rzeszowie i województwach sąsiednich. Polonijna młodzież naprawdę oczekuje takich kontaktów, a kramowicze powinni wyścisnąć napiętych próśb o rękawki z zaprawioną, co z pewnością obopólnie korzystne. A może warto by zapraszać co rok jakiś dobry zespół polonijny? Rewanż nastąpiłby z pewnością.

We czwartek zaczęły się we Wrocławiu Spotkania Muzykujących Rodzin. W tym roku mamy ich rekordową ilość — 23, koncentrują się głównie u „Budo-wianych” i w szkołach i w domach kultury, i w hotelach robotniczych. Jest to reprezentacja 30 województw licząca około 450 osób. Zdecydowana większość rodzin przyjeżdża na spotkania nie po raz pierwszy — a trzeba nieco poczytać — jak myślimy to zrobili — listy słone do wrocławskiego WDK, by zrozumieć, że przyjazd na przykład spod Suwałk, czy Kielc, czy spod Rzeszowa ciągnie wieloosobową rodzinę, z instrumentami, z kostiumami, nie jest rzeczą prostą.

Tradycja „dorocznego spotkania we Wrocławiu jest czymś bardzo cennym dla uczestniczących w nich rodzin, ale również cennym dla kultury narodowej. Tu odbył jej nurt jakby przegłoszony przez imprezy zawodowe, imprezy pokazane, organizowane jak mecze sportowe. Wrocławską formułą dobro-wolności i niekonkurencyjności spotkań, ich spontaniczności jest tym, czego trzeba nam w całej kulturze. Ich powodzenie jest tego miara.

MUZYKOWANIE SPONTANICZNE

Witając muzykujące rodziny we Wrocławiu już po raz piąty, tym razem jesienią wypełnioną wydarzeniami mającym kolosalne znaczenie dla całego narodu, oddajmy im pokłon. Bez względu na to, czy się to komu podobalo, bez oczekiwania na szeregowe pochwały, nie mówiąc o profaniach, rodziny te — a w każdym razie ich zdecydowana większość — ogarnięte w zacięciu własnego domu sztuką, która była ich potrzebą, rzeczą — jęzikiem — naturalnym składnikiem życia rodzinnego.

Odkrycie tego zjawiska, którego dokonano przed pięć laty zadziwiło wszystkich. I to zdziwienie było znanomne.

Główny muzykujący rodzinny od pięciu — jak się rzekło — lat. Co roku zjawia się ich na spotkania więcej, co roku tluk na widowni bywa jak rzadka na jakich występach renomowanych profesjonalistów a klimat towarzyszący imprezie jest tak gorący, tak prawdziwy, tak by rzeczywiście przyjeżdżał ktoś

bardzo bliski, a przecież widownia tych przybyłych rodzin nie zna. Ona tylko reaguje, odbiera to, co te rodziny sobą reprezentują. Są prawdziwie sobą, ich godność jest naturalna, nie deklarowana, ale wyraźnie kryteria wartości jakie uznają mają w sobie ogromną siłę przekonania, ich sztuka jest przykuwająca. Może dlatego, że tak różna, więc każdemu z widzów spełniającego jego osobiste oczekiwania, a może dlatego, że po prostu autentyczna.

Wydławszy dziś gniazdo z afiszy różne festiwale i imprezy sztucznie powoływane kiedyś tam i sztucznie domuchane. Dział przewartościować będzie trwało i w tym kontekście mocniej, wyraźniej widne jak czyste są rodzinne źródła ludowej sztuki, jak wartościowe te nury twórczości nieprofesjonalnej, które powstają z samej potrzeby serca. To nie musi być muzykowanie przecież. Spotkania są tu okazją, by dotrzeć sam mechanizm.

K. TYSKOWSKA



Rodzina Ogrydów z Wąrogoną.

Fot. T. Staw



Gazeta

ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 234
(1915)JELENIA GÓRA — LEGNICA — WAŁBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, poniedziałek, 10 listopada 1980 r.8 stron
Cena 1 zł

Do zobaczenia za rok

Zakończyły się V Spotkania Muzykujących Rodzin

Chóralnym „sto lat” zakończono wczoraj V Ogólnopolskie Spotkania Muzykujących Rodzin. Uczestniczyła w nich rekordowa ilość rodzinnych zespołów, bo 59, w sumie około 500 osób. Koncertywały one przez trzy dni w DK Budowlanych przy nie ustająco wypełnionej widowni oraz wystąpiły w kilkunastu ośrodkach kultury i szkołach Wrocławia a także w Świdnicy i Kłodzku.

Finałowy koncert odbył się — jak każda tradycja — w filharmonii a wypełniła go świetnym programem wrocławska rodzina muzyków profesjonalistów Janiny, Eugeniusza, Piotra, Andrzeja i Krzysztofa WĄŁOSZCZYKÓW, dedykująca występ — rodzinom muzykującym amatorom. Przed koncertem zwyczajowo, nastąpiło losowanie nagród fundowanych przez mecenasów i przyjaciół imprezy. Organy — upominek wojewody wrocławskiego wylosowała rodzina Siwińskich z Turka z woj. konińskiego, akordeon, zakupiony przez ZG ZZ Pracowników Kultury i Sztuki wylosowała rodzina Opydów z Warzchowa (woj. wrocławskie), gitary — upominek Zjednoczenia Przemysłu Muzycznego wylosowały rodziny Wiraszków, Kosińskich, Molinów, Korzekkich i Kopelów, mandoliny i po trzy flety przypadły w udziale rodzinie „A” — Adamewiczów i Orlików, kornet — rodzinie Wenców, adapter ufundowany przez COMUK — rodzinie Losiewiczów, flety — rodzinie Pe-

narów, miniatyrę Szczerbca (dar DTN) wylosowała rodzina Rakowskich.

Szczególnie została uhonorowana rodzina Siwaków z Tarnowa, która przed dwoma laty wprowadziła zwyczaj zbierania funduszy na społeczny cel. W ten sposób podczas III i IV Spotkań muzykujące rodziny zebrały kilkanaście tysięcy zł na Centrum Zdrowia Dziecka. Siwakowie otrzymali ze Społecznego Komitetu Budowy Centrum podziękowanie oraz album z dedykacją dla ich najmłodszej — Palomy. Wśród upominków dla rodzin są też dary prywatne. M. in. jak co roku wrocławski rzemieślnik pan Szpondrowski ofiarował samowar i skrzypce. Naomiłną rodzinę Pemianów, która w roku ubiegłym wylosowała akordeon, przyniosła go na koncert z prośbą, by ten instrument, którego nie używają został przez organizatorów Spotkań, przekazany wybranemu Domowi Dziecka.

Przed koncertem wyszła na estradę pani Maria Orlikowa z Szamotuł i oświadczyła, że w tym roku muzykujące rodziny zbierały na społeczny fundusz odbudowy „Panoramy Racławickiej” i ona w imieniu komisji, która sumowała rezultaty zbiórki stwierdza, że zebrano 6671 zł, 1 dolara i 6 centów. Pieniądze te oddano w depozyt WDK, który przekazuje je na konto Społecznego Komitetu Panoramy Racławickiej.

(kt)

DZIENNIK UKAZUJE SIĘ OD 27 KWIETNIA 1946 ROKU

SŁOWO POLSKIE

WROCŁAW — JELENIA
GÓRA — LEGNICA —
WAŁBRZYŻE
PONIEDZIAŁEK
16 XI 1986 r.
243 (10.538)
6 stron A Cena 1 zł



Jednym z wielu zespołów występujących na V Spotkaniach Rodzin Muzykujących była kapela ludowa z Wierzbowa. Fot. A. Kowalski

Cztery dni rodzinnego muzykowania

PIERSE DNIEM SIŁ, JAK WY-
STĄPIĆ W listopadzie. Wro-
ciański gościł rodzinny muzy-
kujący z całego kraju przybyli tu
na swoje już spotkanie. Na impre-
zie organizowaną (zakończoną)
przez urzędowski Wojewódzki Dom
Kultury specjalnie taras ponad pół
tysiąca ludzi. Koncertowali w DK
Budowlanych, w zakładowych przy-
szkolach, placówkach kulturalno-
oświatowych, służby zdrowia a
nawet w naszej redakcji, podczas

piątkowego spotkania z zespołem
„Słowo Polskie”, które patfonu-
je uświetniał Rodzinny dążył też do
koncertu tematycznie poświęconego
pokoleń i rodzin. Tradycyjnym
zaczęciem odbył się też w WDK
bał dla uczestników spoikań i jak
zwykle znakomicie się wyczepi-
bawili. Podczas wieczoru zbiera-
no także do kasy, która posłuży
przeznaczaniem na Panoramę Na-

● Ciąg dalszy na str. 2

Cztery dni rodzinnego muzykowania

● Dokonczenie ze str. 1

clawiska. Płon wynosił 500 zł a
sąsiad i dół i 4 składow. Publiku-
mowała o tym Maria Orłowska
podczas Enalewej imprezy we
Wrocławskiej Filharmonii. Na rów-
nieś tradycyjnym zwyciężającym spo-
kania konkursu zwyciężył logowanie
nagród i koncert muzyczny) ro-
dziny profesjonalnej.

W tym roku w niedzielną po-
łudnie w filharmonii szeroko wy-
stosowała pierwszą nagrodę — or-
gan, dar wojewody wrocławskiego
dla Świętchich z Turka. Akordeo-
nista przyszedł w udziale Opydom
z Wąroguwa, samowar — Krelu-
wopom z szarypce — Czajkom.
Węgiel gwałt walczy do sta. Ma-
dono: Włazętków, Kosińskich, Mo-
limów, Kozickich i Kopeców.
Mandobev i fluty pocięły wylosu-
wali Orlowide i Alałowiczowce a
same fluty — Penarowile. Było też
kilka nagród specjalnych np. Fun-
duszyńskich przez rodzinę dla innej
rodziny, Pomianowile zaś, który

wylosowali, drugi jut skłode-
on ofiarował instrument 100
dla Danka Rudeńka. List gra-
tulatoryjny i album otrzymali na-
romiast Siwakowile z Tarnowa,
gdzi on właśnie zainicjował i
przeprowadził przez dwa lata
zbiórki na rzecz Centrum Zdro-
wa Dłuska.

W części artystycznej finałowe-
go koncertu wystąpiła wrocławską
profesjonalna rodzina — parafura
Waleńczykowie z trzema synami i
koleżanką jednego z chłopców.
Wykonali oni szereg popularnych
utworów na instrumentach weso-
nie pospolitych. Dzięki temu Fil-
harmoniczny potanecz był dla nich
chaczy na ichno przejęciem sym-
fonicznym ale i nader pocieja-
cym. Nie waga dziwnego, że wro-
ciańska kasa ma muzyki. Na za-
kończenie spotkanie wyrecytował
„Sto lat” wspominając, że
w poprzednim roku przysłał w
kompletu na jubileusz 100-letnia
muzykowanie. (JOP)

„Liga klubów 80”

Najlepszy w Godziszynie

Zakończyła się piąta edycja „Ligi klubów”. W roku 1980 wie współzawodnictwa wzięło udział 176 placówek z 32 gmin województwa wrocławskiego. Jury przyznało nagrody i wyróżnienia 15 najlepszym wiejskim klubom oraz ich działaczom.

Mistrzem ligi został Klub Prasy i Książki w Godziszynie (gmina Brzeg Dolny), który otrzymał puchar przechodni dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Województwa Wrocławskiego i m. Wrocławia. Drugie miejsce i również puchar przechodni przyniósł Klubowi Rolnika w Pławnie (gmina Strzelin). Trzecie miejsce przypadło Klubowi Rolnika w Gospodarczym Rolnym Juszczyn (gmina Świdów Śląski).

Nagrodę specjalną Wojewódzkiego Komitetu Organizacyjnego „Ligi klubów 80” przyznano trzykrotnemu zwycięzcy tego współzawodnictwa Klubowi Prasy i Książki w Warzęchowie (gmina Wolski), który jest już honorowym członkiem ligi.

Patronat nad współzawodnictwem sprawują Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Województwa Wrocławskiego i m. Wrocławia oraz Zarząd Wojewódzki ZSMP. W skład/komitet organizacyjny wchodzi 13 instytucji, stowarzyszeń i organizacji z Wojewódzkim Domem Kultury we Wrocławiu na czele. (Rh)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!



Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 58
(10 613)

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WALBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, wtorek, 24 marca 1981 r.

4 strony
Cena 1 zł

Wiejskie kluby w pierwszej lidze

Kolejną ligą województwa w tym roku jest województwo wrocławskie. W tym województwie wzięło udział 176 placówek z 32 gmin województwa wrocławskiego. Jury przyznało nagrody i wyróżnienia 15 najlepszym wiejskim klubom oraz ich działaczom.

Mistrzem ligi został Klub Prasy i Książki w Godziszynie (gmina Brzeg Dolny), który otrzymał puchar przechodni dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Województwa Wrocławskiego i m. Wrocławia. Drugie miejsce i również puchar przechodni przyniósł Klubowi Rolnika w Pławnie (gmina Strzelin). Trzecie miejsce przypadło Klubowi Rolnika w Gospodarczym Rolnym Juszczyn (gmina Świdów Śląski).

DZIENNIK UKAZUJE SIĘ OD 27 SIERPNI 1945 ROKU

SŁOWO POLSKIE



WROCŁAW — JELENIA
GÓRA — LEGNICA —
WALBRZYCH
PONIEDZIAŁEK
23 III 1981 r.
Nr 57 (10 632)

4 strony A Cena 1 zł



SM
SZTANDAR
MŁODYCH

ORGAN RADY GŁÓWNEJ FSZMP

357
marzec
1981

3

XXIX SPOTKANIE Z CZYTELNIKAMI

Działacz kultury
— rzeczywistość i perspektywy

W NUMERZE:

Zadanie czy misja — Zbigniew Chomicz	2
Krytyka i jego implikacje psychologiczne — Robert Jarości	3
Kryterium kultury — Klemens Krzyżosiński	6
Plasidki załadowe — co dalej? — Andrzej Binek	14
Patroni od uczestniczenia wstęg — Alcja Mazur	10
Protektorat i działacz — dr Czesław Rzonca	17
Nie był choregwem na wietrze — Czesław Tadeusz Zwolski	21
Nie opas — bez nas — Halina Kwiatkówna	23
W regimie — Wiesław Woźniak	24
Czas weryfikacji — Wacław Szczękowski	25
Rok i odnowy w kulturze — Stanisław Krzywicki	26
Czas redakcji — Zbigniew Florkow	27
Pudełkowe pogo — Wojciech Jankowicz	32
Kim jest działacz kultury? — Anna Orska	34
Naturalny rytm kultury — Piotr Galezowski	35
Nowość w samorządności — Władysław Plichta	36
Wieczny miast i miast — Krystyna Fik	36
Spiewy narodził się — Roman Kochanowicz	37

Lódz • Wrocław

III ZJAZD ZSMP REJONOWE NARADY ZSMP

W Zakładach Tekstylno-Konfekcyjnych „TEOFIL” w Łodzi odbyło się 8 bm rejonowe spotkanie delegatów na III Nadzwyczajny Zjazd ZSMP, przewodniczącą oraz aktywem organizacyjnym i współorganizacyjnym: mieszkającego, kallekidego, sieradzińskiego, obojateckiego, czadzińskiego. W spotkaniu udział wzięli również: Krystyna Swider i Wojciech Kulpiński, sekretarz ZO ZSMP, oraz Stanisław Jakubowski, sekretarz Rady Głównej FSZMP.

Spotkanie poświęcone było w zasadzie omówieniu kwestii proceduralnych związanych ze zjazdem. Jednakże 19go celem nadzwyczajnym było ustronikowanie się delegatów do propozycji programowych, w tym do projektu statutu i deklaracji Ideowej Związku. Delegat z pociągów województwa przystąpił, aże statutowa, trzcha przynależ, że różniące się w wielu szczegółach. O ile bowiem w kwestiach programowych osiągnięto jedynostępnostę, o tyle w omawianych sprawach nastąpiła ich wyraźna polaryzacja.

We Wrocławiu odbyła się 8 bm rejonowa narada delegatów na III Nadzwyczajny Zjazd ZSMP z woj. łódzkiego, jeleńskie, walczyńskiego, wrocławskiego oraz zielonogórskiego. Przewodził ją sekretarz ZO ZSMP Jerzy Szmajdzki. Ponadto udział w obradach wzięli sekretarz ZO ZSMP — Wiesław Durewicz.

Delegat znowa, zapoznany z materiałami na III Nadzwyczajny Zjazd ZSMP, Puchowca, no ich o przygotowania organ-

nizacji do zjazdu oraz wynikiem ogólnopolskiej dyskusji nad programem, statutem i zasadami wyborów młodszych działaczy.

Następnym punktem obrad była dyskusja. Głównym przedmiotem dyskusji.

Eugeniusz Opyd — delegat woj. wrocławskiego. Zwrócił on uwagę na konieczność zwiększenia uświadomienia kultury wśród młodych na wsi.

Roman Harminger z „MUT-MENU” we Wrocławiu stwierdził, że przedstawione przez Zarząd Główny ZSMP propozycje programowe przysparzają mu do zbudowania propozycji przed poprzednimi zjazdami.

Swierczyński z o. stancacji i zbyt małej dynamie w działalności związku.

Student zwrócił uwagę na to, że za mało jest w programie spraw dotyczących młodych na wsi, w szkołach, spraw, które by integrowały cele młodego związku.

Mówiono również o tym, że w ruchu młodzieżowym, a szczególnie w ZSMP za mało jest demokracji. Dotyczy to samorządu, organów przedstawicielskich, w których składzie są niezręcznie członkowie ZSMP.

Delegat stwierdził również, że powinno się bardziej i częściej mówić to, co czujemy, bo za mufłowania swoich postaw.

Zwrócono także uwagę na to, że ZSMP powinien jasno i konkretnie określić swoje stanowisko wobec NZZ. Solidarność, tym bardziej, że wielu swoich członków uważa młodzińskiego związku się w drogach tych związków zawodowych.

Wyzwolić ambicje — Eugeniusz Opyd	37
Nie likwidować bezmyślnie — Stanisław Głbki	38
Ratować to co jest — Kazimierz Stopa	39
Gombrowiczowskie ciotki — Marek Szenhorn	40
Ranga społecznika — Czesław Dopleralski	41
Typologia działaczy społecznych — doc. dr hab. Józef Kargul	41
Co dalej z klubami „Ruchu” — Jerzy Cywoniuk	43
Propozycje, postulaty, decyzje — Włodzimierz Sandecki	44
Nie wszystko możemy wszyscy — Aleksandra Naborowska	45
Kształt odnowy — doc. dr hab. Tadeusz Golaszewski	47
Klub Propozycji — Władysław Oszęda	48
Szansa — Stefan Marody	50
Wychować odbiorcę — Hanna Hannowa	51
Działacz wierny sobie — Stefan Młodawski	51
Co wierny o swoim środowisku — Stefan Napierała	52
Szkół i placówek kulturalne — Bronisława Kaczor	52
Regulamin rad społecznych — Zygmunt Kornaszewski	53
Od działacza kultury zależy najwięcej — Jadwiga Duszanowicz	54
Działacze i „działacze” — Józef Gil	54
Potrzeba psychologii humanistycznej — Włodzimierz Taborski	55
Odpowiedzialność — Stefan Atlas	55

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stefan Atlas (z-ca redaktora naczelnego), Zbigniew Chomulec (redaktor naczelny), Tadeusz Jędrusiak, Wiesław Jędryś (redaktor graficzny), Stefan Marody (sekretarz redakcji), Marek Różycki, STAŁE WSPÓŁPRACUJĄ: Zbigniew Florczak, Andrzej Hausbrandt, Wojciech Jankowerny, Robert Jarońki, Aleksandra Naborowska, Barbara Parobczak, Alina Rebane, Aleksander J. Rowinski, Andrzej Wróblewski (ibis), Jerzy Zukowski.

lekkości. Motywy więc walczące o kulturę w klubach, to jest jedynie wyścigi. Ale jeśli ci walczący ludzie o władzy nie pomogą, jeżeli nie stworzą jej, to nie jesteśmy od kultury a od jej polityki czy administracji, to trzeba nam przede wszystkim. Jeżeli już przed konferencją sąże się na wyścigi dyktando i stawiają sobie przed mikrofonem, to nie wytrzymają.

Tzwarycy z Ministerstwa powiedziały o nowych decyzjach, jakie zostały przyjęte. Wiemy, jak wyglądała praca i praca kultury. Chodziłoby, aby dyrektor departamentu przywrócić dotychczasowe, że się znów dobrać linii i zakazy, że nie można kupić radia słowno. Do czego zastraszają ludźmi? Pierwsza postawa była taka, wystarczy i milie. Ale skoro nie mogą kupić słowno i aparaty...

Też młodzi odpowiadają. O ich odpowiadaniu nie ma mowy. Oni chcą kultury na wol. Ktoś powiedział, że wie, o co chodzi producentowi, może być, jest również tymi miejscami, gdzie ludzie żyją i pracują, nie mają wyboru, jeżeli praca nie jest ich woli. Chodziłoby, aby przetrwać miejsce, gdzie by nie mogli spotkać i porozmawiać. Tymczasem zamiast wyścigów, kłusują się placem kultury i jeżeli tak dalej pójdzie, to stan kultury na wol będzie jeszcze gorszy.

stała potrzebna tak, jak inne potrzeby uważane za konieczne. Obecnie funkcjonujące wewnątrz społeczeństwa kultury są na owo niedoskonałe, ale czy nie osiągnęły one zupełnie zaspokojenia w zakresie stworzenia atmosfery, czy placówki kultury, których mamy tysiące i tysięcy w Polsce, nie zaczęły ogłaszać po prostu plaży? Ten plażowy się już rozpowszechnił w województwie zachodnim. Na ostatnim spotkaniu z ZSM, na którym było, powiedz, że słaby ruch w tym kierunku, niegdyś zamykaniu i przekazywaniu nowość — także się i spala.

Jeżeli mówimy o odnowie kulturalnej, to musimy stwierdzić, że bez kultury jest ona w zasadzie niemożliwa. Bo co jest wart teatr, bez kultury, czy w ogóle może być teatr? Podobnie kultura, stworzonej przez nas, radecznice kiedys w owym historycznym ramieniu naszymi przetrwać.

Musimy na co dzień walczyć ze złowrogim bezrozumem w dziedzinie kultury. Bo jeżeli my nie będziemy walczyć na wszystkich podłożach, elementarnych, to będzie to tak, jak było dotychczas. Doświadczyliśmy, że kultura, choć są trudne wyścigi, przetrwała w pewnym stopniu do dzisiaj i gospodarki. Są to sprawy nieodzowne.

ROMAN KOCHANOWICZ
Muzeum w Białymostku

EUGENIUSZ OPYD
nauczyciel
Warszawa, woj. wrocławskie

Sprawy nierozdzielne

Wyzwolić ambicje

Życie i praca w Muzeum Muzeum i w Muzeum Muzeum to kłopotliwe obywateli. W Muzeum Muzeum to kłopotliwe obywateli. W Muzeum Muzeum to kłopotliwe obywateli.

W Muzeum Muzeum to kłopotliwe obywateli. W Muzeum Muzeum to kłopotliwe obywateli. W Muzeum Muzeum to kłopotliwe obywateli.

Na nie tylko w Muzeum Muzeum to kłopotliwe obywateli. W Muzeum Muzeum to kłopotliwe obywateli. W Muzeum Muzeum to kłopotliwe obywateli.

W Muzeum Muzeum to kłopotliwe obywateli. W Muzeum Muzeum to kłopotliwe obywateli. W Muzeum Muzeum to kłopotliwe obywateli.

W Muzeum Muzeum to kłopotliwe obywateli. W Muzeum Muzeum to kłopotliwe obywateli. W Muzeum Muzeum to kłopotliwe obywateli.

Pracując jako nauczyciel w Muzeum Muzeum to kłopotliwe obywateli. W Muzeum Muzeum to kłopotliwe obywateli. W Muzeum Muzeum to kłopotliwe obywateli.

Pracując jako nauczyciel w Muzeum Muzeum to kłopotliwe obywateli. W Muzeum Muzeum to kłopotliwe obywateli. W Muzeum Muzeum to kłopotliwe obywateli.

Na tym nie koniec. W gminnych ośrodkach kultury są sami dyrektorzy i kierownicy. Co to jest za placówka kulturalna, w której wszyscy — a i tak nieliczni — pracownicy przekładają papierki na biurkach? Jestem działaczem społecznym i serce mi się kroi, kiedy widzę taką potorną robotę, bez efektów i pracowniów etatowych. Klasyfikacji i chęci do jakiegokolwiek działania. Deklaracje RSW „Prasa-Książka-Ruch” to jedno, a praktyczna realizacja postulatów i smutna rzeczywistość — to drugie. Na przykład od dawna postuluje się oddzielenie i nawiązanie klubu od działalności handlowej tej placówki; uzależnienie zatrudnienia od obrotów. Jak dotąd nie się w tej kwestii nie zmieniło.

Następna sprawa to brak sprzętu, który paraliżuje i inicjatywę i umiejętności często jakiegokolwiek działalności na polu upowszechniania kultury. Zupełnie niekorzystnie są załatwione zakupy sprzętu dla naszych wiejskich placówek. Tyle energii, ile trafia, aby w jakiś sposób obejść idiotyczne przepisy, można by spoytkować na realną działalność w naszych placówkach. Te placówki muszą być atrakcyjne, wyposażone w podstawowy sprzęt, czyste, ogrzane i odmalowane, by mogły przyciągnąć mieszkańców wsi. To jest podstawowy warunek powodzenia naszej pracy i trudem jest przypominanie o tym.

Kiedy przed dziesięć laty zacząłem pracę jako nauczyciel, opiekowałem się swego rodzaju „szkołą” — Zespołem Zmłoty w naszym mieście. Za główny cel postawiliśmy sobie zorganizowanie klubu; w ciągu miesiąca wyremontowaliśmy budynek. Jednak niewiele energii kosztowało nas... przekonanie władz administracyjnych, że w takiej wsi, jak nasza, nie ma potrzeby. Tak zaczęła się nasza działalność. Zatrzyliśmy zespół instrumentalno-wokalny i zaczęliśmy organizować różnego rodzaju wieczorki taneczne. Pomysł chwylił. Był to rok 1978. Do tej pory nie wierzeliśmy, że nasza organizacja i ciężej się powodujemy. Jest to forma kulturalnej rozrywki i także uślepka od ewangelizacji sławą zabaw wiejskich z wódką i bijatykami.

Warto zwrócić uwagę na to, jak spędza się na wsi czas wolny, jeśli nie ma świetlicy, klubu i szkoły. Młodzież, a i starsi, obciążają wiedzę alkohol, w którym fakcie często brak chleba, ale wódek i wina „półkilem planują”. Wzrost pod dostatkiem. Się nie plałkowi i jest to plaga. Aby jednak wykorzystać zio, trzeba ludziom coś konkretnego zaproponować. Same plakaty antyalkoholowe nie wystarczą.

W 1984 roku powołaliśmy 40-osobowy zespół piosenek i tanca. Co piąty młodzieżowiec z naszej wsi jest członkiem tego zespołu. Chętny lata temu w naszym województwie został utworzony konkurs na najlepszy działający placówka. Nasz klub zdobył pierwszą nagrodę. Systematycznie realizujemy marzenia o naszym klubie. Mamy już kilka wódek i porządek. Także w najbliższym tygodniu rozstrzygniemy konkurs. Nasz zespół jest bardzo popularny i cieszy się wielką sympatią. Nasz zespół jest bardzo popularny i cieszy się wielką sympatią. Nasz zespół jest bardzo popularny i cieszy się wielką sympatią.

Tak więc na tej fali możemy coś zrobić, aby — bez względu na to, czy chcemy, czy nie — w naszym województwie, nie stawiając na trwałym, trwałym celu.

Ludzi, którzy chętnieby coś zrobić, działaczy społecznych, byłoby znacznie więcej, jednak bardzo często nie otrzymują pomocy, a wręcz się ich odpycha. Pozostają tylko fascynaci i zapaleńcy, którzy mają ogromną siłę przebiecia i nie straszą się niepowodzenia. Tak dzieje się niestety i w organizacji młodzieżowej. Młodzi ludzie chcą coś zmienić, mają wielki zapał. Jednak z czasem uchodzi z nich entuzjazm. Jak powietrze z przekiętego balonika. Przez lokalne władze są odpychani, lekceważeni, niezaufani. Po pewnym czasie mają już tego dosyć. Do zadecydowania mający przypadki, kiedy ktoś zaimię się młodymi ludźmi z inicjatywą, popliutuje ich sprawę w urzędach, pomoże, poradzi, powie dobre słowo. To czasem bardzo wiele znaczy. Należy, że organizacja młodzieżowa jest niestabilna. Jak się jednak spróbować z inicjatywą, który pojdzie do Urzędu Miejsko-Gminnego, do RSW, to czuje się tam, jak intruz i jest stawiany przez urzędników. Jak w takim stanie rzeczy coś zmienić. Nie mówię już o idealnym ustaleniu sprawy, by instytucje odpowiedzialne za kształt i jakość życia mieszkańców wsi same wychodziły z propozycjami, ale miach przynajmniej nie przeszkadzają.

Me wierzę w to, że nie ma ludzi, którzy nie chętnieby mieszkali na wsi. Chęć, ale zdają sobie sprawę, że to wsi różni się od miasta. Te różnice można systematycznie niwelować, tylko trzeba zmobilizować wsi. Ludzie muszą widzieć, że ich pracy, inicjatywy nie idą na marne. Uznanie i poparcie władz wywołują w ludziach ambicję.

Trudno mi mówić o naszych sukcesach, chociaż od 1978 roku mamy ich bardzo wiele. Zdobywamy nagrody, wyróżnienia, a i ludzie są zainteresowani. W naszym klubie młodzieżowym — jak już wspominałem — jest zespół instrumentalno-wokalny, a i zespół taneczny, który bierze do nas, kapela ludowa i zespół taneczny; ta muzykująca rodzina, punkt biblioteczny, klub seniorów. Tych form działalności jest bardzo dużo. Na pewno spory udział w naszych sukcesach ma inicjatywa tzw. Ligi Klubów. Pracownicy nie oszczędzają na promowaniu programu naszej placówki poprzez wymianę doświadczeń, formalnych nieformalnych i sprawdzonych w praktyce form działalności.

STANISŁAW GIBKI

Klub „Ruchu”

Sieradz

Nie likwidować bezmisłnie

Skonili mnie do zabrania głosu p. Jarocki, który powiedział m.in., aby teren zabierał głos.

Odkąd my w terenie od spraw polityki nie możemy nicdy uciekać, bo ona będzie nam zawsze towarzyszyć, dominować, choć nie zawsze z polityką dla kultury.

Co mamy na myśli? Chodzi mi o to, żeby w kulturze decydowali działacze kultury.

Członkowie Zarządu Głównego ZSMP

Marian ADAMIK
 Jerzy AUGUSTYN
 Jan BABIARZ
 Lechosław BAR
 Ryszard BARWINEK
 Ryszard BEFINGER
 Janusz BĘDKOWSKI
 Zygmunt BIRECKI
 Leonarda BOGDAN
 Zbigniew BOROWY
 Krystyna BRODOWSKA
 Miroslaw BRONISZEWSKI
 Wojciech BUGAJ
 Józef BUKOWSKI
 Barbara CHUMIELEWSKA
 Kazimierz CHRZANOWSKI
 Grzegorz CIECHANOWSKI
 Mateusz CIEPKUS
 Marian CIESLWICZ
 Tadeusz DOLINICZ
 Miroslaw DEMCZUK
 Adam DOMINIERSKI
 Tadeusz DRYJA
 Jochimi DUKSA
 Andrzej DYBEK
 Tomasz DZIEWANOWSKI
 Józef DZIK
 Witold FIRAK
 Tadeusz FORNALIK
 Marian FRACKIEWICZ
 Jan GABOR
 Andrzej GERHARD
 Andrzej GERS
 Edward GIERULA
 Kazimierz GIMBUT
 Eugeniusz GIOWINSKI
 Piotr GOŚCINSKI
 Grzegorz GRABSKI
 Zefiryn GRABSKI
 Jerzy GRAP
 Stanisław GRUDA
 Krzysztof GRZADZIEL
 Wojciech GRZELECKI
 Tadeusz GRZESZCZAK
 Antoni GWÓDZ
 Roman HERDINGER
 Jan HOFMAN
 Ewa HOLINSKA
 Zdzisław JAKSA
 Tadeusz JAKUBAS
 Roman JAKUBOWSKI
 Sławomir JAKUBOWSKI
 Krzysztof JANIK
 Władysław JANIK
 Jerzy JASKIENIA
 Teresa JASTRZĄB
 Marek JEDLIK
 Zbigniew KACZOR
 Ewelina KALIGA
 Andrzej KAMINSKI
 Tadeusz KAPELUSIAK
 Andrzej KAPUSTA
 Stanisław KASPRZAK
 Grzegorz KAZIMIERSKI
 Zenon KEMPA
 Antoni KIEŁCZEWSKI
 Andrzej KIREJCZYK
 Jan KISZKIEL
 Jarosław KLIMA
 Maria KLONOWSKA-SAKS
 Janusz KMIETK
 Marek KOLENDA
 Joanna KOŁODZIEJCZYK
 Krzysztof KONIWCZY
 Ryszard KONARSKI
 Tadeusz KORCZAK
 Ryszard KORZENIEWSKI
 Maciej KOSTRZEWSKI
 Jan KOŚCIELNIEWICZ
 Stanisław KOWALCZUK
 Henryk KOWALCZYK
 Eugeniusz KOWALIK
 Andrzej KOZŁOWSKI
 Adam KRATYNSKI
 Maria KROMSKA
 Andrzej KRÓLEWICZ
 Bogusław KRÓLIKOWSKI
 Marian KRZYŻANOWSKI
 Roman KUBALOK
 Władysław KULKOWSKI
 Jan KUREK

Stanisław KURPIEWSKI
 Zbigniew LESZCZYŃSKI
 Marek LESIAK
 Iwona LABUŃSKA
 Jan LASZCZ
 Andrzej LUZZAK
 Sławomir LUZZAK
 Maria MACIJEWSKA
 Andrzej MADEJEK
 Stanisław MAŁECKI
 Zbigniew MAŁEK
 Jerzy MARCZEWSKI
 Władysław MARIOWICZ
 Krystyna MICHALIK
 Aleksander MIKOŁAJCZYK
 Adam MLYNARCZYK
 Sulejmana NAPIERAJ
 Henryk NIEZBECKI
 Jadwiga NOWORTA
 Krzysztof OKUPNIK
 Eugeniusz OPYD
 Jan ORZEŁ
 Wiesław OSUCHOWSKI
 Janusz PANASIEWICZ
 Zdzisław PARTYKA
 Jarek PELCZER
 Marek PIETRUSZEWSKI
 Paweł PLUTA
 Marek PŁAWSK
 Jerzy PNIEWSKI
 Tadeusz PODDĘBIAK
 Czesław POGODA
 Janusz POŁAK
 Henryk PRZYBYLSKI
 Regina PUCEK
 Jerzy RASHEWICZ
 Krystian RUGALA
 Julia ROJEK
 Zbigniew ROBLECKI
 Tadeusz ROMAN
 Małgorzata ROTFR
 Tadeusz ROZPARA
 Tadeusz RZEPECKI
 Miroslaw RZANEK
 Katarzyna RZANY
 Roman SADIŁOWSKI
 Marek SAWICKI
 Henryk SIEMINSKI
 Wojciech SIEMIONEK
 Jan SIENKO
 Grzegorz SKOCZKA
 Andrzej SKORUPA
 Kazimierz SKRODZKI
 Zdzisław SODIK
 Zbigniew SOBIEŃKA
 Włodzisław SOKOŁ
 Teresa SOŁEKA
 Halina SOLTYKIEWICZ
 Włodzisław SOSNOWSKI
 Andrzej SOWINSKI
 Stanisław STĄSIK
 Czesław STEFANKIEWICZ
 Ryszard STEFANSKI
 Daniel SUCHOCKI
 Zygmunt SZAFRAŃSKI
 Jerzy SZWAJDZINSKI
 Bartłomiej SZCZOCARZ
 Henryk SZTOMBERSKI
 Izabela ŚLUSARCZYK
 Janusz ŚLUSARCZYK
 Andrzej ŚWIATEK
 Krystyna ŚWIDER
 Zbigniew ŚWISTEK
 Aleksander TIELECKI
 Krzysztof TRZECIAK
 Edward TRZETIZR
 Zdzisław WAROWNY
 Czesław WAMPIERZAK
 Krzysztof WILCZEK
 Józef WINIARSKI
 Bogdan WIŚNIEWSKI
 Kazimierz WIŚNIEWSKI
 Zenon WOJCIANOWSKI
 Miroslaw WIRONA
 Wojciech WYSZOMIRSKI
 Ludwik ZAWIERUCHA
 Marek ZIEMSKI
 Janusz ZIETEK
 Rajmund ZIOLKOWSKI
 Anna ZYDLER

II Plenum ZG ZSMP

PIERWSZA ROBOCZA RUNDA

13 bm. w dnia tygodnia po zakończeniu obrad III Naczelniczego Zjazdu ZSMP w Warszawie po raz pierwszy obradowało plenum ZG ZSMP (pełniące funkcję kierownictwa) pod przewodnictwem Zygmunta Jaruzelskiego. Wzięło udział 100 delegatów z województwa warszawskiego, w tym 100 delegatów z województwa warszawskiego, w tym 100 delegatów z województwa warszawskiego, w tym 100 delegatów z województwa warszawskiego.

Przewodniczącym plenum był Zygmun Jaruzelski. Wzięło udział 100 delegatów z województwa warszawskiego, w tym 100 delegatów z województwa warszawskiego, w tym 100 delegatów z województwa warszawskiego, w tym 100 delegatów z województwa warszawskiego.

Kolejnym punktem porządku obrad było sprawozdanie z działalności ZSMP. Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Wskazano na konieczność wypracowania jednolitego stanowiska ZSMP w sprawie...

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

„10 przepustek”

Niedziela 18 bm. była ostatnim dniem czynu ZSMP-owców w mundurach, pod hasłem „Odczytnie 10 naszych żołnierzy-„przepustek”. Podjęto go na wezwanie ZSMP-owców z Kolobrzegskiego Jarosza. W wolne soboty, a zwłaszcza w niedzielę, żołnierze poświęcają swój wolny czas poszukiwaniu fizycznej pracy, przede wszystkim w rolnictwie, budownictwie, gospodarstwie komunalnym. Był to wyraz żołnierskiego oddania dla 10-dniowego programu i zaopiniowanie go gen. armii Włodzisława Jaruzelskiego. We wtorek 12 bm. premier Władysław Jaruzelski przyjechał do Warszawy, gdzie żołnierzy, którzy wzięli udział w akcji.

ZŁ

Dr. R. Korytkiewicz



Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Plenum wyraziło pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP, wyrażając pełną zgodę z programem i strategią ZSMP.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 142
(10.097)

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WAŁBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, wtorek, środa 21—22 lipca 1981 r.

8 stron
Cena 2 zł

Obchody Święta Odrodzenia na Dolnym Śląsku

(Inf. wł.) Wczoraj z okazji 37 rocznicy ogłoszenia Manifestu Lipcowego, odbył się w Wałbrzychu uroczysty koncert. Delegacje organizacji politycznych i społecznych skupionych we Frontie Jedności Narodu oraz zakładów pracy i instytucji zgromadziły się przy Pomniku Wdzięczności przy al. Wyzwolenia. Począły sztandarowe utworzyły szpaler, zapłonął znicz. Po uroczystej zmianie wartki orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy. Oddano salwy honorowe. Przy dźwiękach werbili u stóp pomnika złożono wieńce i wianki z kwiatów. Uroczystość zakończyła się odegraniem Międzynarodówki.

Również wczoraj z okazji Święta Odrodzenia odbyły się uroczystości w Świeżycy. Mieszkańcy miasta i gminy złożyli wianki z kwiatów przed pomnikiem na pl. Grunwaldzkim, a następnie — u stóp obelisku na emientarzu — u mierz radzieckich. (Inf. wł.)

★

(Inf. wł.) Z okazji Święta Odrodzenia Polski w Jeleniej Górze, w sali Teatru Zdrojowego, odbył się

wczoraj uroczysty koncert. Uczestniczyli w nim m. in. przedstawiciele wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych, reprezentanci organizacji społecznych, posłowie na Sejm tego regionu, radni WRN, aktyw Frontu Jedności Narodu, delegacja Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej.

Święto 22 Lipca stało się okazją do wręczenia zasłużonym działaczom tego województwa odznaczeń państwowych, regionalnych i naczelników wojewódzkich. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski uhonorowano Wacława Dądaczynskiego, brązowymi Krzyżami Zasługi: Zbigniewa Matusika i Krystynę Komorowską. Ponadto przyznano odznaczenia „Za zasługi dla województwa jeleniogórskiego”. „Zasłużony działacz FJN” oraz nagrody wojewódzkie: zespołowe dla racjonalizatorów urzędzenia do budownictwa mieszkaniowego i zespołu pracowników oddziału chirurgicznego szpitala ZOZ w Kamiennej Górze oraz indywidualna — Adeli Kaczmarek.

Uroczystość zakończył występ Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Węgorzewo”. (Inf. wł.)

met

Gazeta
ROBOTNICZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Magazyn Tygodniowy nr 33 (936) 159 (10.114)

Nakład 600 000

16 stron

14—16 VIII 1981 r.

Cena 3 zł

JAK SIĘ OSTATNIO, do-
wiedziałam, „Spotkania
Muzykujących Rodzin”
toja pod znakiem zapłaty.
Moja nie nie odbyć ze wgle-
dów nader prozaicznych, braku
funduszy. Dotąd corocznie od-
bywały się w listopadzie. Te o-
czekiwane mają być zbite z ko-
leń. Ale być nie muszą, bo nikt
za to nikogo nie obwinia, wytu-
maczenie już jest. Wszak czas
kruche.

Uważam, że pytanie o to, czy
organizować albo odwoływać
„Spotkania” nie powinno być
restrykcyjne między biurkami
i po cichu. Uważam że wlas-
nie teraz, właśnie w nowej sy-
tuacji kryzysu nie tylko gospodar-
stwa, przewarotowania i
poszukiwań własnej drogi pol-
skiej kultury i obywateli
„Spotkania” odbyć się powinny
co najmniej z dwu powodów.

Pierwszy to ten, że mamy do
czynienia ze zdarzeniem, które
— przez swą formę — od mo-
mentu powstania stało w opo-
zycji do amatorskich spędów,
które temu nie miały. „Spotka-
nia” wolne od sita eliminacji
pionowych, od wysiłku „zespo-
łów typowanych”, od konkurs-
owej girdy i walki, stały się ry-
wym przykładem na to jak wy-
gląda, czym jest spontaniczna
twórczość nieprofesjonalna.

Po wtóre dlatego, że mieliśmy
do czynienia z imprezą, która
— tu już wienujemy samych orga-
nizatorów — ujawnia wspania-
le jawisko obywatelsko-kultu-
ralne, wystające z tradycji
przewrótów ludowych, gwardii,
w skarbnie głębokich, trwa-
łych wartości społecznych i ar-
tystycznych.

W swej praktyce dziennikar-
skiej zaliczalam na kopy im-
prez, przeglądów, festiwa-
li, znam też fronty i kulisy.
Na tym też „Spotkania” są
czynną społeczność szczególną
i jedyną. Towarzyszyliśmy im od
początku i co roku na nowo
przeżywaliśmy rodzaj oszołome-
nia tym, co przychodzi i nie by-
ły te moje wrażenia osobne, wy-
tykające mieliśmy do czynienia
z jedną z nielicznych imprez
trwałych kilka dni przy nies-
tającej plaży widowni i nę-
głym opadzie publiczności. Ni-
gdy nie potrafiłam sobie od-
owiedzieć na pytanie w jakim
stopniu wysoka temperatura
ofiarowywał publiczność, wy-
niakiem samych produkcji arty-

NIECH MUZYKUJĄ DALEJ

KRYSZYNA TYSZKOWSKA

Ogrydzenie w Warszawie — rodzina wśród muzykujących typowa: wielopokoleniowa, wielo-
dłutna, z tradycjami... Fot. Tadeusz Swęd

stycznych (bez młodych rodzin)
a w jakim — ogólnego klimatu
„Spotkań”, tego, co rodziny so-
bie reprezentowały ze wgle-
dów spozaartystycznych, takich,
które najoogólniej można okre-
ślić społecznicznymi. Główny
nurt „Spotkań” odbywał się w
Klubie Budowlanych, równole-
gle w mniejszych ośrodkach i
zakładach pracy organizowano
spotkania kameralne. Można
sobie było wtedy pogađać z
członkami przybyłych rodzin,
zadając im pytanie o to jak żyją,
co robią, po co muzykują i co
im to daje. Wspaniale to było
rozwojem rodaków i to w ta-
kich gdy nikt o odwzajemnie
nie deklarował.

Miały „Spotkania” swych nie-
oficjalnych mecenatów, którzy
podziw i szacunek demonstrowa-
li po swojemu. Wódnik nie —
pan Zygmunt Sponosarowski
ofiarowywał corocznie nagrodę
(samowar, skrzypce) do wyloso-

wania, wrocławscy cukiernicy
fundowali sort wioloków mlyn-
skiego kola „Palart” zawiązi
dla najmłodszych.

Przez pięć lat wrocławski
WDK — inicjator i organizator
„Spotkań” utrzymywał i rodzi-
niom kontakty, zabrał pełną do-
kumentację jedyną w Polsce
o muzycznych rodzinach. Zi-
nieliśmy samych rodzin „Spot-
kania” niestety w imięjety do-
datkowe, przeważnie wystawy,
na których prezentowano albo
twórczość oryginalną jakiejś ro-
diny (razemby itp.) albo pamiatki
a wśród nich i odnalezienia bo-
jowe i dokumenty bardzo star-
e i instrumenty wykonane przez
pradziadków, a służące wnukom.
Imperza — dzięki udziałowi w
niej konsultantów, miała także
charakter nieformalizowanych
konsultacji udzielanych przez
fachowców tym, którzy nie po-
nie zgłazali i jednocześnie dla
tychże specjalistów — konsul-

tantów była wyjątkową okazją
zwrot kosztów podróży, nocle-
gi i w tym w stuce ludowej
jesteśmy iwa, a jej nowych ten-
dencjach, czy przeobrażeniach.

Wyjątko to co roku koszto-
wało około 1 miliona, na który
to gwarantowane rodzinom
zwrot kosztów podróży, nocle-
gi w hotelach, wyżywienia w
stolowach budowlanych, konsul-
tacje. Starego jeszcze nie o-
pisał się, na koncert w Fil-
harmonii z udziałem słynnej ro-
diny muzyków profesjonal-
stów i nie identyczne dla wstę-
piących rodzin pamiatki. Całość
była finansowana wspólnie
przez instytucje i stowarzysze-
nia patronujące „Spotkaniom”,
a nagrody — zwycięzcom do-
właszczona — fundował wojew-
dowa wrocławski, Ministerstwo
Kultury i Sztuki a głównie
Zjednoczenie Prasy i Mu-
zycznego.

W tym roku — kłapa i o-

gólna niemożność. Organizato-
rzy „Spotkań” a kontem, na któ-
rym jest połowa potrzebnej na
„Spotkania” sumy, tyle że może
dać Wydział Kultury i Sztuki
Uzędu Wojewódzkiego i m.
Wrocławia. Czar impreza jest o-
gólnopolska i bieżą w niej u-
stał rodziły się na podobieństwa
zakamarków kraju, nikt pomó-
nie im zamiaru. Sądzę zdobyć
resztę? Nie wiem. Natomiast
wiem z pewnością, że — choć
człowiek ze spisu finansowych im-
prez zostawa wykreślona, to na-
dał finansowaniu kultury nie
towarzyszy refleksja na temat
tego co i dlaczego należy o-
ciąć a co eliminować. Wzmie-
przy chęci kasie jaką mamy,
nadal pomyślny wykład jakie
trudno byłoby wyłuszczyć do-
bre kultury narodowej, że je-
stecznie daleko nam do racjonal-
nego urzędu w tej mierze.

Niepogodzę się, że „Spotkania
Muzykujących Rodzin” mogą u-
stać w warze pochopnych de-
cyzji, a wraz z nimi zapre-
paci się wszystkie, co dotąd ko-
stało próbne dla kultury i
co wyjątkowo wartościowego
nurtu polskiego ruchu twórczo-
ści nieprofesjonalnej i nie tylko
twórczości.

Powtarzam: „Spotkania” były
w latach minionych jedną z nie-
licznych prób przełamania sch-
matów, próbą udaną. Były
prawdźnie przez swą prow-
nencję przez swą nieograniczo-
ną wielomilionową i wielowa-
rtościową oraz spontanicz-
ność, która zamierzano byłaby
grzechem pryncy, wartościom,
które dziś zwykają w dekla-
racjach, w listach, w dekla-
racjach bardziej niż w praktyce.

Krótko. Trzeba ocalić „Spotka-
nia Muzykujących Rodzin”.
Apeluję o to publicznie, bez po-
dawiania adresatów, a pełną
świadomości, że takich, którzy
by mogli być sporo, ale bez o-
rientacji lub i kto (instytucji,
urzędów, stowarzyszeń, o-
powiadających im ten apel do
słuchów i na dobrą wolę przekre-
ślić przez siebie i na kon-
kretnych działaniach.

Na początek zwracam uwagę
pomocą społeczną dziennikar-
stwa, autorów, którzy co roku re-
dagowali i zdobyli „Pamiętnika”,
postanowili przygotowywać go
agencjom.

Forum wiejskich działaczy kultury

Na fali dyskusji przebiegającej przez kraj, podejmuje się również sprawy kultury. Znamiennym wydarzeniem było wśród nich Forum Wiejskich Działaczy Kultury, jakie zwołał 7-8 listopada 1980 r. Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w Kielecach. Forum było reprezentatywne, wzięli w nim udział działacze ze wszystkich środowisk wiejskich, przedstawiciele nauki, władz państwowych i państwowych.

Obraz, żeń wyniesiony jest tragiczny. Jak powiedział mi jeden z uczestników tego gremium, „mówić o upowszechnianiu kultury na wsi, to tak, jak mówić o konającym”. Bardzo to skrajnie stwierdzenie. Ale gdy weźmie się pod uwagę fakt, że ciężka budżetowa zaczęła się od zmniejszania pieniędzy przeznaczonych na kulturę — jest to stwierdzenie nie do obawienia raczej.

Jaki jest więc obraz kultury na wsi, w wydaniu kieleckiego Forum? Niech na to odpowiadają referat ZG ZSMP, ogłoszony przez sekretarza, Kazimierza Fortunę, a przede wszystkim dyskusja. W referacie stwierdzono, że w nowej sytuacji musi powstać nowy program działania Związku, również w dziedzinie kultury. To, co ZSMP dokonało w rzeczy tragicznej, należy rozwinąć, ale także stworzyć nowe treści i formy pracy o dziedzinie kultury na wsi. (...) W obecnej trudnej sytuacji społeczno-gospodarczej kraju (...) problemy młodzieży wiejskiej i kultury na wsi powinny być podważone do rangi najwyższej i najpilniej załatwione. Do tych priorytetów referat zaliczył zagrożenia, jakie narodził brak kultury ludowej i życia społeczno-moralnego na wsi. Proces szybkiej urbanizacji i urbanizacji, a także w trzecim 35-leciu polityki rolnej państwa, spowodował poważne przemiany w stosunku społecznym i kulturalnym niekorzystne dla wsi. Wiele przestaje być wiejskie środowiska kulturalne, które się bardziej otwiera i chłonna na wartości i wzory kulturalne nawiązujące do przeszłości. Popadła w szybko proces rozwoju kultury ludowej jako jedynego, którego wartości zachowane, które są kulturalne i historyczne, ale

instytucje podtrzymujące żywotność kultury ludowej. W miejsce wypieranej kultury ludowej próbuje się często tworzyć wzory miejskie wraz z całym asortymentem ich cech, bez uwzględnienia specyfiki wiejskich warunków. Kultura, osłabienie autentycznego społecznego ducha kulturalnego i zachowanie systemu etycznego-moralnego środowiska na wsi. Referent upatruje tu jako główną podstawę ogólnie niedoinwestowanie w placówki kulturalne w szczególności. Zamykano wiejskie kluby, likwidowano je, ograniczano imprezy i zabierano środki Gminnym Ośrodkom Kultury. Najbardziej dyskryminującym jest brak książek i prasy. Te niedostatki powodowały u młodzieży apatię i niechęć do niej, co na wsi można było zobaczyć w postaci niechęci do uczestnictwa w społecznych aspiracjach kulturalnych i cywilizacyjnych. Tak więc najbardziej jednostki z rodzin wiejskich, a z reguły całe grupy młodzieży, ze wsi, prędko zawiodły w miastach, aby nie siedzieć na wsi. Rodzi się więc pytanie: czy istnieje szansa stworzenia na wsi takich warunków społecznych i gospodarczych, aby zatrzymać młodzież najzdolniejszą, tę najbardziej ambitną? Odpowiedź na to pytanie musi dać sama młodzież (...). Odpowiedzi musi dać też ZSMP jako polityczna i społeczna reprezentacja młodzieży. ZSMP musi stworzyć program z wniosków całej społeczności wiejskiej. Kultura na wsi nie może być odrywana od wszystkich warunków wsi pracującej. Musi rosnąć produkcja, następnie muszą wzrosnąć dochody, pozwalające zaspokoić potrzeby materialne i kulturalne wsi. Należy stworzyć możliwość kupna książek i prasy, dać materiały na budowę obiektów gospodarskich, kulturalnych i sportowych, sprzęt odpowiedni sprzęt do produkcji rolnej, wyposażenie gospodarstw domowych i samochodów. W tym kompleksie najważniejszą sprawą jest to, jaka szkoła otrzymała, czy stworzona choć przybliżona warunki do (szkoły) i takie, aby chłubić młodzież wiejską do równego startu z młodzieżą miejską. Na wsi brak przedmiotów i to jest problem to niestycha-

...zadawany, jak w mieście, z wielkim zainteresowaniem. W końcu, z pomocą komitetu, udało się zorganizować imprezę, która przyniosła nam sporo przychodów. Do tych, którzy nie chcą, aby ich wieś stała się kompletnie zamkniętą, niekomunikującą z otaczającym światem.

— Coś tam, ale nie ma to z racjonalną kulturą, do tego, co jest w mieście, wcale nie ma. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie.

— Jak kultura może wyprześcić się z wsi? I co to da? — pyta. — Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie.

— Były wólczański wieś. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie.

— Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie.

— Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie.

— Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie.

— Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie.

— Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie. Wólczański wieś jest tak, jakby była w innym świecie.

podziału na kulturę wiejską i miejską, że miarą rozwoju naszego społeczeństwa powinien być wyższy stopień demokratyzacji kultury, tzn. wyższy poziom dostępności do dóbr kulturalnych. Trudzenie takie może odnosić się do kultury miejskiej, a działacze kultury wiejskiej takowe będą mogli powiedzieć: niepiętro za lat 50. Podstawowym mankamentem jest baza. Przypuszczali się, że do typowych placówek wiejskich i drobna zmiana w nich franki czy rafki powodują uśmiesz zadawania. Wielu zdaje sobie sprawę, że nie nie da się zrobić więcej i dla świętego spokoju zamykają problem machinicznymi rękami. (KRYSZTOF MACHACZEK, sekretarz Komisji Kultury ZW ZSMP, Białsko-Biała)

— Na wsi jest coraz lepiej w sensie kultury zamieszkania i warunków ekonomicznych. Rolnicy, którzy wiedzą, jak pracować, zostają na wsi. I takich jest coraz więcej. Był taki etap w kulturze wiejskiej, kiedy szczytem marzeń chłopaka była czarna SHL-ka, biały krawat, krawaty na pumce i czarny garnitur. Później przyszedł drugi etap — mobilne stolarki, dywan stracony, regaly i komody. Szły za tym zmiany kadłubowe. Jest jeszcze młodzież na wsi, która nie wie, co ze sobą zrobić. Brak życia kulturalnego na wsi. Brak zorganizowania czasu wolnego powoduje wzrost przestępczości i wykroczeń. Przekładem tego są zjawiska: przystanki autobusowe, wzrost spożycia alkoholu, wzrost rozróżnień i dzieci w domach dziadków. Jest dużo marnotrawstwa: animatorów kultury z urzędu, którzy powinni robić kulturę. Osoby pracujące w placówkach k.o. to najczęściej ludzie, którzy nigdzie nie sprawdził się i stanowisko w k.o. odczuwają jako spokojną przystań. Są również wygodne dla władz wojewódzkich, bo niczego nie żądają, siedzą cicho, a efekty osiągają organizując niepotrzebne imprezy i akcje. Nie też przykłady pozytywne. Organizowało się w województwie cichociemni i ich rodziny. (ROMAN KOCHANOWICZ, dyrektor Muzeum w Białymostku, woj. białostockie)

— Na wsi brakuje książek. W naszym klubie jest Koło Młośników Książki. I nieprawda jest, że na wsi książek się nie kupuje. Organizujemy sprzedaż książek w Klubie Rolnika i jeden dzień potrafi przynieść 15 tys. zł wgratu. Sami kupujemy książki. Na zajęciach Koła czytamy fragmenty książek. (LUCYJA MAKSYMILIANA — gospodarz Klubu w wsi Młotów, woj. siedleckie)

— Proces urbanizacji nie da się zatrzymać, ale kulturę ludową należy walczyć. O 15 lat wcześniej w naszych symposiumach, zjazdach na temat

kultury. Od 15 lat słyszę o tych samych sprawach. Pytam się, czy ktoś przełamie ten ciąg niezrozumienia spraw kulturalnych i podejmie rozsądne decyzje? (KRYSTYNA PIK, dyrektor GOK w Słupcy woj. legnickiej)

— Jestem naszym współpartnerem i pomocą jestem nam ZSM. Dzięki pomocy ZW w Poznaniu mogliśmy zrobić wiele interesnych plenerów, fotograficznych i malar- skich, wystawianych w naszym. Dzięki nim powstała Gminna Galeria Sztuki, która cieszy się dużym powodzeniem. Moja płacówka ma w budżecie 160 tys. zł. Podstawę jest w tym moja pensja, 20 tys. zł na opał, 10 tys. zł na sprzęt, 2 tys. zł na delegacje i 6 tys. zł na drobne remonty. Co z tym robić? Pukam teraz do wszystkich drzwi, idę się po prawie za brakiem, prosząc o 10, 20, 30 tys. zł. I tak udało mi się zdobyć 60 tys. zł z tego roku. Pozytywną cechą są w nas patronaty zawodowych instytucji kulturalnych nad minami. Kulturze w naszej gminie patronuje Muzeum Archidiecezjalne w Poznaniu. Najmłodsza jednak pomoc finansową otrzymujemy z ZW ZSM. (ZYMUNT PIASECKI, wiceprzewodniczący Zarządu Gminnego ZSM w miejscowości GOK w Dominowie, woj. poznański)

— Bardzo mało ludzi, którzy chcieliby zmienić kulturę na wsi — mieszka wola- nie na wsi. Problem ten rozwiąże do- piero udziwnienie mieszkaniowe dla ludzi pracujących na wsi, a mieszka- jących w mieście. To wsi mieszkają lu- dzie, którzy, bo młodzież chce mieszkać w mieście, a nie chcą ją żeby budo- wać, więc nie ma. Prowadzą stan kultury na wsi, abyć się nie tylko poprzez ludzi mieszkających na wsi. „Nauczyciele wsi nie mają dla kultury na wsi, ale ich praca jest niewolona. „Likwidacja te- atru, który w klubach b. utrudnia czy- telność na wsi. Przecież na wsi nie ma teatru, żeby stać w kolejce po pracę. (JUGENTOWI OPYD, nauczyciel ze wsi Marzęcowa woj. wrocławskie)

— Co spowodowała propaganda suk- cesu? Znaczną ciwastację moralną, a także młodego pokolenia. Cieszy- my się, że obronili się przed nią przynaj- mniej młodzi wsi. Młodzież wiejska nie dała się zwieść manipulatorom kul- tury, nie wszędzie powstały dyskoteki, udało się zachować tradycje ludowe i co cenniejsze, obywateli się potarło do wsi. (Krzysztof PRZANOWSKI, aktyw- ista ZSM)

— Główniastw ZW, powstał au- ten- tyczny ruch kulturalno-rodzowy, jakim był KRM. Był z ruchu oddolny. Gdy utworzył ZSM, cały ten ruch został zlikwidowany. Niedawno Andrzej Włoch na konferencji prasowej powie- dał, że w polskim filmie w-ana rety-

serów, którzy mogliby podjąć tematykę wiejską. Dzieje się tak dlatego, że na kierunkach artystycznych jest ok. 1 proc. młodzieży pochodzenia wiejskiego. (JE- RZY SZADKOWSKI, członek KKM)

— Występują w niektórych środow- skach tendencje do powrotu do poprzecz- nych struktur w ruchu wiejskim. Na- szym zadaniem w środowisku uniwersy- tetycznym, na Uniwersytecie Warszawskim, jest stworzenie lobby wsi. Lobby, które zgrupuje młodzież ze wsi i prowincji. Służyć ma ono interesom wsi. (WALDE- MAR SWIRGON, przewodniczący ZMW „Wici” przy Uniwersytecie Warszaw- skim)

Z dwudniowych obrad Forum powstał komunikat, który przedstawił całokształt problematyki kultury wiejskiej. Przyto- czę tutaj tylko te zdania z komunikatu, które mają charakter postulatów.

„Forum z zaniepokojeniem stwierdza, że nastąpiło osłabienie aktywności kul- turalnej młodzieży wiejskiej i jej orga- nizacji. Uważamy, że jednym z najpil- niejszych zadań jest przywrócenie kultu- rze należnej rangi w programie Związ- ku, w pracy kół i instancji, odbudowa- nie autentycznego działania organizacji na rzecz wychowywania przez kulturę. Należy podjąć powszechną dyskusję na ten temat we wszystkich kołach ZSM, z udziałem młodzieży i całego środowi- ska wiejskiego.

Postulujemy przeprowadzenie pełnej analizy rzeczywistych potrzeb w zakre- sie kadry dla kultury oraz sposobów kształcenia i dokształcania kadr na po- ziomie średnim i wyższym.

Domagamy się zwiększenia nakładów książek stanowiących podstawę edukacji kulturalnej oraz zmianę dyskusji. Dotychczasowy system dyskryminuje środowiska wiejskie. Naszym zdaniem, szczególnie rangę należy nadać klubom czytelnictwa prowadzonym przez Zarząd Główny i redakcję „Nowej Wsi”. Doma- gamy się również wydania zwiększenia nakładów czasopism, a przede wszyst- kim zagwarantowania ich doświatu do odbiorcy wiejskiego.

Uważamy za konieczne przyjęcie z wydania pomocą placówkom wiejskim, a w szczególności bibliotekom, punktom bibliotecznym i klubom. Dotyczy to za- równo bazy materialnej, jak i właściwe- go zaopatrzenia w książki i czasopisma. Przeciwstawiamy się zwyczajom ten- dencyjnym lekwardacji, w jakichkolwiek placówkach. Uważamy za szczególnie wa- żne, w ramach naszego ruchu auten- tycznej, różnorodnej twórczości w środowi- sku wiejskim. Postulujemy również wznowienie szeregu dotychczasowych dzia- łań kulturalnych oraz wyeliminowanie tych, które nie mają istotnej funk- cji w kulturze wiejskiej.

REDAGUJE KOLEGIUM: Maksymilian Adamski (z-ca red. nacz.), Jerzy Cywoniuk, Tadeusz Husak, Andrzej Jastrzębski, Stanisław Kukla (red. nacz.), Józef Prus, Włodzimierz Sandeck, Anna Sendela (sekretarz red.), Ewa Starczewska, Jan Sudyka oraz Witold Chromcewicz, Zbigniew Falkowski, Katarzyna Melach, Bogumił Paszkiewicz. Opracowanie graficzne: Mieczysław Bukowczyk; fotoreporter: Tadeusz Dawidowicz; red. techniczny: Wiesław Charostewski; korekta: Janina Borkowska.

WARUNKI PRENUMERATY: Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe w terminach – do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego; cały rok następny; – do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; – do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; – do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 21 zł, półrocznie 42 zł, rocznie 84 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach tam, w których nie ma Oddziałów RSW – w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kierownictwa Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-950 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Adres Redakcji: ul. Naokowskiego 28, 00-658 Warszawa, Tel. 21-32-56.

Wydawca: Krajowe Wydawnictwo Zastopism RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Naokowskiego 14.

RSW Z. O. W.wo, ul. Srebrna 18, t. 233-81 O, nakł. 17.600 L-126

W numerze

REPORTAŻ ● PUBLICYSTYKA

Szansa dla klubów – Jerzy Cywoniuk	1
Miejsce na ziemi – Maksymilian Adamski	3
Powód do dumy – Wojciech Jarząbek	5
Kaliskie spotkania – Witold Chromcewicz	9
W sannickim GOK-u – Krystyna Bukowczyk	12

LUDZIE CIEKAWI

Z perspektywy 1956 roku – Katarzyna Melach	6
--	---

FILM ● FOLKLOR ● ROZRYWKA

Pogoda dla wesółków – Jan Majdański	10
„Jak żyć?” – Zygmunt Marcińczak	11
Rola tańca w obrzędach – Grażyna Dąbrowska	16
Zdumiewająca popularność bluesa – Jacek Grun	17
Maria Mejer – Krystyna Bukowczyk	28

FOTOREPORTAŻ

Gdzie jest Czarna Małka? – Tadeusz Dawidowicz	14
---	----

KSIĄŻKI DLA CIEBIE

PORADY ● INFORMACJE

Gry i zabawy w wodzie i nad wodą – Ewa Starczewska	22
Zabawy ze śpiewem – Grażyna Dąbrowska	23
Sztuka fotografowania – Jacek Borkowski	25
Pudełko, pudełeczka, nalepki – Krystyna Bukowczyk	26

PRZY KLUBOWYM STOLIKU

Pitch – Krzysztof Oleszczyk	27
Krzyżówka	27

Prasa

CZASOPISMO ZSMP

Nr 7 (201) ROK XVIII 1981

III NADZWYCZAJNY ZJAZD ZSMP

Tak właśnie wygląda życie kulturalne wsi! Zastanawiam się, kiedy wreszcie sprawy kultury traktowane będą tak, jak być powinny. Wszak straty gospodarcze można odrobić, strat kulturalnych nie odrobi się nigdy!

WŁADYSŁAW GROMALA

Bibliotekarka z woj. nowosadeckiego

Nie ma boisk, nie ma klubów

Jednymi z palących spraw dla młodych rolników są problemy kultury, sportu i wypoczynku po pracy. Rolnik pracuje od świtu do nocy, pracuje w wolne soboty, pracuje w niedzielę. I gdy wreszcie jest trochę wolnego czasu to nie ma go gdzie spędzić. Nie ma boisk, nie ma klubów, nie ma świetlic, a jak się zdarzy klub czy świetlica to jest w niej 10 krzesel, w tym połowa nie nadających się do siedzenia, telewizor, i to jest całe wyposażenie.

W związku z tym stanem rzeczy postuluje, aby dokonać analizy potrzeb kulturalnych młodzieży wiejskiej i pudyktować działania zmierzające do rozwiązania tych problemów, w tym szczególnie zwrócić uwagę na ilość i stan bazy lokalnej, wyposażenie w sprzęt odpowiadający potrzebom młodzieży, dobrać właściwe kadry dla tych placówek oraz odpowiedni program. W rozwiązaniu tych spraw musi współuczestniczyć młodzież wiejska i Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Postuluje również aby ZSMP wspólnie z Ludowymi Zespołami Sportowymi podjęły intensywniejsze działania zmierzające do powiększenia ilości boisk sportowych na wsi i lepszego zaopatrzenia w sprzęt sportowo-rekreacyjny.

IRENEUSZ KIERLISZEK

— młody rolnik

Przewodniczący Gminnej Rady Oświaty i Postępu Rolniczego przy Zarządzie Gminnym ZSMP w Kłoczkowie woj. siedleckie

Ważny problem— mieszkania

Jestem związany z życiem i działalnością w środowisku wiejskim i z obserwacji i działalności znam dobrze to środowisko. Narzekamy ciągle na niedostatek kultury na wsi ale nie zastanawiamy się gdzie tkwią przyczyny tych niedomagań. Sędno sprawy jest w tym, że na wsi nie ma kto kultury rozwijać, nie ma kogo przyciągać do postępu na wsi. Wieli obywateli to sami starzy ludzie, którzy nie bardzo chcą i mogą rekolwować na tej wsi zmieniać, a młodzieży prawie na wsi nie ma, inteligencji również. Nawet nauczyciele, w wielu przypad-

kach dojeżdżający z miasta na wies są z tym środowiskiem związani przez bardzo krótki okres czasu, sytuację w pewnym stopniu mogłoby zmienić budowanie mieszkan dla inteligencji na wsi; koszt takiego budownictwa byłby mniejszy niż w mieście a korzyść dużo większa. Należy skonczyć z dojeżdżającymi pracownikami i urzędnikami do wsi zatrudnionymi czy to w administracji, kulturze, rolnictwie czy oświacie. Śląd też wniosek o podjęcie spraw budownictwa na wsi.

EUGENIUSZ OPET

przewodniczący kół ZSMP i społecznej rady klubu „Ruch” w Warzęgowie woj. wrocławskie

Przyjechałem na ten Zjazd z nadzieją

Główną weryfikacją wymaga program rozwoju kultury w środowisku wiejskim, dlatego że na wsi w kulturze zaniedbania są największe. Z niepokojem obserwujemy osłabienie życia kulturalnego na wsi; likwidację klubów, bibliotek, kin, brak kadry a także środków finansowych na to wszystko. Nasze wnioski i postulaty w tych sprawach w przeszłości kończyły się jedynie na obietnicach.

Wiem na coraz to większe aspiracje kulturalne i cywilizacyjne, których nie może zaspokoić. Jest to jedna z podstawowych przyczyn ucieczki młodzieży ze wsi. Uważam, że naszym obowiązkiem jest podjęcie w najbliższym okresie konsekwentnego działania służącego przywróceniu do życia słabnącej więzi środowiska wiejskiego, nadania w świadomości społecznej należytej rangi modelowi życia wiejskiego. W programie naszej organizacji musimy zapisać te formy społecznego działania, które zapewnią aktywny udział młodzieży wiejskiej w różnorodnych formach kultury. Nie chodzi tu o dyskoteki, czy wieczorki taneczne, nie może to być jedynie formalny patronat nad zespołami folklorystycznymi czy twórcami ludowymi, lecz winnymi inicjować społeczny ruch, który uratuje od zagłady piękne tradycje, obyczaje, sztukę ludową polskiej wsi. Chodzi o stworzenie warunków do działalności amatorskiej zespołów teatralnych, folklorystycznych czy tanecznych.

Jedną z istotnych barier hamujących działalność kulturalną na wsi jest utrzymywanie się, pomimo wielu prób i ustaleń, stan rozproszenia środków i inicjatyw. Poszczególne instytucje, organizacje społeczne i gospodarcze mają swoje budżety na kulturę i różnie je wykorzystują. Konieczna jest koncentracja środków finansowych na kulturę i jeden gestor, który koordynowałby całością wydatków i działalnością kulturalną na wsi.

Czynnikami również istotnymi dla aktywności kulturalnej jest baza, a

więc stan domów kultury, klubów, bibliotek czy kin. Wiadomo, że pod tym względem jest źle. Nie wykonywane są porę remonty, fizyczne zużywanie się sprzętu w placówkach — wszystko to powoduje zastraszający stan substancji materialnej kultury.

Nie możemy obok tych faktów przechozić obojętnie. Trzeba widzieć szansę zmiany w rozsądnym gospodarowaniu środkami finansowymi przeznaczonymi na ten cel, w uruchomieniu aktywności społecznej mieszkańców. Musimy rozwiązanie tych spraw jasno i wyraźnie stawiać na forum instytucji i organizacji gospodarczych działających w gminie.

Mówiąc o funkcji klubu kultury na wsi stwierdzić należy, że model klubu lat 60-tych już trochę przeżył się, dlatego konieczne jest opracowanie statusu klubu kultury jako placówki nowoczesnej, wielofunkcyjnej, zaspokajającej potrzeby nie tylko młodzieży, ale całej społeczności wiejskiej. Dokument taki pozwoliłby na jasne sformułowanie zadań, jakie stoją przed klubem kultury i ułatwiłby programowanie działań z jednoczesnym zapewnieniem środków finansowych. Poszukując nowej działalności klubu lat 80-tych, w organizacji jego pracy winniśmy umiarkowanie łączyć tradycje lokalne i znikające relikty kultury ludowej z postępową cywilizacją jaką dokonuje się na wsi i otwartością wsi na wszystko to co jest nowe i oryginalne.

I jeszcze kilka słów o kadryze placówek wiejskich. Znałe są narzekania na brak przygotowania, gospodarzy klubów do prowadzenia działalności kulturalnej. Wiemy doskonale, że większość z nich posiada tylko podstawowe wykształcenie lub zawołanie. Mówimy też o braku fachowego przygotowania instruktorów do prowadzenia zajęć w klubach. Na pewno wprowadzenie statusu klubów kultury nie rozwiąże tego problemu i dlatego koniecznym jest wreszcie potraktowanie tych ludzi jako pełnowartościowych pracowników. Musimy wreszcie doprowadzić do pełnego rozwiązania ich spraw socjalnych oraz normalnego wynagrodzenia. Bez uregulowania tych spraw, problemu klubów wiejskich nie rozwiążemy.

Oczywiście zdaje sobie sprawę, że wszystkich problemów jakie narodził wokół klubów na wsi, nie rozwiążemy od razu. Obecna sytuacja społeczno-gospodarcza kraju tego nam nie ułatwi, ale uważam, że trzeba umiejętnie sprawy posreagować i określić termin ich realizacji, przeanalizować, które problemy powinny być załatwiane od razu, a które mogą poczekać.

Przyjechałem na ten III Nadzwyczajny Zjazd ZSMP z nadzieją, że usłyszę konkretną odpowiedź kiedy i jakie zostaną podjęte działania zmierzające do poprawy rzeczywistości kulturalnej na wsi.

WŁADYSŁAW LITWA

przewodniczący Zarządu Gminnego ZSMP w Łukowicy woj. nowosadeckie

mt

Gazeta
ROBOTNICZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Magazyn Tygodniowy nr 48 (951) 234 (10.189)

16 stron 27—29 XI 1981 r. Cena 3 zł

nie tylko echo...

Kto nie był, niech żałuje. Pół setki muzykujących rodzin koncertowało we Wrocławiu od ubiegłego piątku do niedzieli. W DK Budowlanych, w WDK i także wprost na ulicach. Przyjechały familie z muzyką rozmaita, ale najciekawszym zjawiskiem VI Ogólnopolskich Spotkań Muzykujących Rodzin były te rodziny, które podtrzymują tradycje muzykowania ludowego. Marian Domański z warszawskiej rosgłoni PR nazywał całe to grono największą rodziną w Polsce. Składa się ta kilkusetosobowa rodzina z czterech pokoleń. Seniorom, idzie czasem ku dziewięćdziesiątce, a debiutantki mają po kilka lat.

Seniorzy są jak sól tej ziemi. Mocną tradycją z której wyróśli, pewni, że przekaz, to wprost obowiązek. Tacy są na przykład KRZYSZCZAKOWIE z Topolki z województwa łęczyńskiego, sławni dudziarze. Czworku ich. Antoni — nestor rodu gra na dudach od lat 60, Robert — przedszkolak wykonuje przyspiewki. Opowiada Antoni: na dudach uczył go Grac dziadek Jakub. — I odłaj — mówi Antoni Krzyszczak — granie szło ze mną przez całe życie. W okresie kryzysu gospodarczego lat trzydziestych, gdy było bezrobocie, grałem i ta muzyka dała mi przetrwać, bo w ten sposób zarabiałem na chleb dla rodziny. Wędrowałem z moimi dudkami aż do Katowic, często grałem w karczmach i na podwórzach. W okresie okupacji nierzadko były ciężkie chwile, chwylałem dudy i znów ta muzyka, ten mój ulubiony instrument dał mi przetrwać. W młodości sam budowałem dudy. Niejedne z nich zawędrowały do Francji i Włochów. Dudy na których grałem, także są wykonane przeze mnie. Jedni znajdą tam kiedyś pływ. „Gracie dudy, gracie basy” to jest ona z muzyka Krzyszczaków.

Pierwszy raz ujawniła się na legorocznych „Spotkaniach” rodzina PISERÓW z Parzęczewa w woj. łódzkim. Ujawniła się przed przyjazdem i to w sposób nieoczekiwany. Oto na adres organizatora „Spotkań” to jest wrocławskiego WDK przysłał tysiąc złotych na fundusz tej imprezy. Nadawca, dyrektor GUK z Parzęczewa — Bogdan Sroczyski, informował w dodatkowym liście, że oni tam przesyłali „Gazetę Robotniczą” a w niej artykuł o finansowych kłopotach organizatorów „Spotkań”. Wice organizowali zabawę a dochód z niej właśnie poyślają Piserów. Kubasinski i ich krewnych przyjechało razem dziesięć osób i objawili się jako kapela znakomita i nieustraszona, bo po występach na scenie postanowili wyjść na ulicę, „zeby sobie wreszcie pograć do woli”. Ale nie sami tylko z rodziną Oręzińskich a potem Natanków ze Swidnicy. Wzięli też skarbonkę, bo „wiadomo, że ludzie coś sęcha rzucić”. Rzeczywiście, trawili, szerzynie, że zbierano na Panoramę Rudawicko. Po powrocie z koncertu otwarto komisijnę puszkę i policzono. Było 7678 zł.

Pierwszy raz na spotkaniach byli także WALU-SIAKOWIE z Buska-Zdroju, rodzina, która straciła się tym, że przechowała po dziadkach skrzypce pochodzące ze słynnej pracowni włoskich lutniów Amati, datowane w 1813 roku. Jak się one znalazły w rodzinie — nie wiadomo, ale fakt, że są — wiadomo. Walsiakowie zawsze grali. Jedną z nich — Edward, młodszy brat pewien czas w Bielawie i tam grał w szkolnej orkiestrze pod dyktando Józefa Dehicha. Teraz grają w piątce, przeważnie muzykę ludową z Kiełckiego. Natanków z Rzeszowa przysłał a dokładnie Sukury reprezentowała występująca także pierwszy raz na „Spotkaniach” rodzina TADŁÓW z Miechowa — w tym celu. Z przekazów rodzinnych wiadomo, że u nich jeszcze pradziadek muzykował i to się dnożyło, jak zemie. Kapela jest sławna. Nawet z innymi zespołami występowała w Danii.

Rodzinę przyjechały z 27 województw. Z Dolnego Śląska było ich 8. FRANCÓW z Twardogórz, FUTY-MÓW z Legnicy, LINEWICZÓW z Janiszewa, NATANKÓW ze Swidnicy, OPYDÓW z Wągrowa, SWIDNÓW z TABISZÓW z Wrocławia, WIRASZKÓW z Jaworzyny Śląskiej. Panie Pachuckie uczestniczące regularnie w spotkaniach w tym roku spowowały, ale tylko z powodu, że Maria GOSTYLLA-PACHUCKA przysłała na tę okazję ze swego warsztatu pięćdziesiąt pięć wyśmienitych gotówków, skrzypiec i w WDK.

Po sześciu latach „Spotkań” mamy grono sławnych, ze za sukces funduszu zwanego z Wrocławem wielu ludzi z odległych stron kraju i tu we Wrocławiu zdobyła sobie znaczne grono entuzjastów. Przyjmuje choćby wrocławskiego rzemieślnika Zygmunta Szpondrowskiego i jego syna Artura, którzy regularnie co roku fundują rodzinom jaką upominek. W tym roku — miedzianą szarę z końca XIX wieku, pięknie odnowioną, jak przystało na mistrzów brązowników.

Czy „Spotkania” się zmieniły? Nie, od początku formuła miała wyjątkowo krafted, co dziś jasnie widać, niż lat temu pare. Były one i są dość wyjątkowym zjawiskiem w polskiej kulturze. Podejrzewam, że wciąż niedocenionym przez muzykologów, socjologów, kulturoznawców. Marek Rostecki i jego rodzina, ich przesiadki i przemianach współczesnych. Są tam i listy, i telegramy i piosenki na starą nutę z nowymi tekstami, jak legoroczna z repertuaru ALEKSANDROWICZÓW, której fragment cytuję:

Ażby się młodzi czuli potrzebni

Dajcie im nawozy i dobre maszyny

Zeby młody rolnik miał to, co go trzeba,

Polska będzie miała cykry, miska, chleba.

Tak jest, choć repertuar z ludowej klasyki wchodzi

do tekstów dyktowanych współczesnością.

Odejdziały rodziny ze słowami: do zobaczenia na

VI „Spotkaniach” a Aleksandrowiczowie z Zaozia

(Piotrkowskie) pomyśleli o nich praktycznie. Przynieśli

400 zł z oznajmieniem, że to początek funduszu na

drugi rok. W ten sposób zmniejszyli się na czele fundatorów „Spotkań” w roku 1982.



Andzia, najmłodsza z rodziny Sierów z Suchej Beskidzkiej



Na zakończenie „Spotkań” był bal. A na nim — kolejka do woty — prezentu od Cechu Rzemiosł Spożywczych.



Piserowie i Natankowie dali koncert przy Swidnickiej.



Graci Tadłowie, szkoda, że polowa tego nie słyszą...

Fot. T. Szwed

BIULETYN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR WROCŁAW

Informacje i opinie

Nr 51

30 marca 1982 r.

Dziś w numerze:

■ Mniej słów, a więcej konkretnych działań ■ Narady rejonowe ■ Czy to jest możliwe ■ Wyjazdowe posiedzenie Podkomisji Kultury ■ Dywersja radiowa ■ Te parszywe fakty ■ Z Waszych listów

ISSN 0137-9372

W

WIECZÓR

W

WROCŁAWIA

Rok XVI Poniedziałek 8 stron
Nr 36 (4376) 29 marca 1982 r. Cena 4 zł

Liga Klubów

W niedzielę w WDR odbyło się spotkanie pod nazwą „Liga Klubów 1981”, podsumowująca całokształt działalności: placówek, kulturalnych województwa wrocławskiego. Do współzawodniczących stanęły oddziały kulturowe województwa prowadzone przez RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Gminne Stowarzyszenie „Samopomoc Chłopska”, organizacje społeczne oraz instytucje pracujące na rzecz wsi i rolnictwa. Przewidywano wiele nagród. Złoty pułchar przełodzi dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego otrzymał, m.in. i ligi — Klub Prasy i Książki w Górnolężu, sekcji w Klub Rolnika w Gospodarstwie Rolnym w Juszczy-

nie.
Mistrzem mistrzów za dotychczasową działalność został Klub Prasy i Książki w Wągrowie.

Właściciel województwa lo listy gratulacyjne. Imprezie towarzyszyły dwie wystawy i koncert laureatów amatorskiego ruchu artystycznego. (Be)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta

ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 43 JELIENA GÓRA — LEGNICA — WALBRZYCH — WROCŁAW 8 stron
(18303) Wroclaw, czwartek 1 kwietnia 1982 r. Cena 4 zł

Mam pytanie...

Co to będzie „Jarmark z jajem”?

Na to pytanie odpowiada pani ANNA KAZANOWSKA z Wojewódzkiego Domu Kultury we Wrocławiu.

— Już panu mówię. Dokładnie w niedzielę palmową czyli 4 kwietnia o godzinie 11 na parkingu przed Wojewódzkim Domem Kultury przy ul. Mazowieckiej rozpocznie się taki specyficzny, przedświąteczny jarmark. A że z jajem? No, wie pan Święta Wielkanocne trochę sobie wyobrazić bez jajek. Żeby kupować i sprzedawać nie nudziło się zaprosiliśmy ludowe kapełki z Katow, Wrocław, Koniow, Masłowa i Wągrowa. Znany malarz pan Kazimierz Malinowski z ul. Trausnita zdołał zebrać się wybiec swój jarmark na „Jarmark z jajem” świąteczne barany kołoty i inne ozdoby kielasne (polce linie), no jeszcze obwarzanków i świderków i przysmaków. Pan Klemens Tyszkowski z cukierni przy Alei Pracy obiecał iala wielkanocne z cukru i pare niespodzianek. Czekamy na następną rezerwan. Wtem jutro na pewno, że z Gopolina przędzisz dzienne pisanki, które nie tylko będą srodzawiały, ale i pokazowały, jak się pisanki i krasanki robi. Harcerze będą prowadzić kwestę na „Panorame Ruchawicz” a Wólcich March prowadzić aukcje wnieków i innych wyrobów sztucznie okazalich. Dochód z aukcji — na rzecz noworodków. Znamyśmy wszystkich, którzy chcieli by coś zrealizować ze zbliżającymi się świątami kupi, służyć.

Odpowiedź zanotował: SEMP



Fot. T. Szewc

SŁOWO POLSKIE



larmark z jajem Piwosze, chuligani Pała się lasy

(1952)

Od dziś, poniedziałku 5 kwietnia, taniej kupujemy jajka. Decyzją dyrektora Wroclawskich Zakładów Drobiarskich cene detaliczną jaj obniża się o 2 złote. I tak za jaja duże płacimy 12,50, jaja średnie — 11,50 i jaja małe — 10,50.

WROCLAW — JELENIA
GORA — LEGNICA —
WALBRZICH
PONIEDZIAŁEK
14 VI 1982 r.
80 (10.897)
5 stron Cena 5 zł

SŁO POLSKIE



Nagrody dla instruktorów zespołów amatorskich

Przed pięcioletnim jubileuszem WZiO z okazji jubileuszu nagrody dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Trendu Wzrostowego dla Wzrostowego i M. Wzrostowa przyznawane najbardziej zasłużonym instruktorom zespołów amatorskich. Laureatami tej nagrody byli w minionych latach m. in. Irene Rzymowska, Beata Lichtar-owa, Beata Michalik, Józef Ba-kowski. Przed piątym dniem w Wzrostowej Domu Kultury w Wa-rogowie dyr. Stanisław Krotoski wręczył kolejni nagrody dla instruktorów ruchu amatorskiego za ich wybitne osiągnięcia. Otrzymał je Alfreda Dzięwiatkowska, instruktorka tańca wai, S. za pracę z dziećmi wujkami, Ludomir Olszewski, sklar, za pracę z teatrem amatorskim i Eugeniusz Szpilka, murze, społeczny instruktor z Warszawy.

PZPR
NASZE
Sprawy
BIEGI DOLNY - WIŃSKO - WOŁÓW
5.07.82

Jeszcze raz o święcie Chemika

A więc bardzo uroczyste, przy uprzejmej pogodzie i prawie w całej zgodności z zalecenym programem.

Zgodnie z wieloletnią tradycją Kierownictwa przedsiębiorstwa spotkało się w dniach 2 i 3 czerwca z pracownikami, którzy w tym roku obchodzili jubileuszy pracy w "Rokicie".

Ten chlubny jubileusz obchodziło 400 pracowników.

Kierownictwo przedsiębiorstwa spotkało się również w dniu 1.06. br. z ponad 50-cioletnimi pracownikami, którzy są mianem przynajmniej dwójką dzieci pracujących w "Rokicie". W dniu 4.06. br. Kierownictwo w/2-dzie spotkało się z około 200 emerytami, którzy przenieśli na emerytalny w II półroczu 1981 r. i 1 lipca br.

Spotkanie było nader serdeczne i gorące. Kobiety otrzymały kwiaty, a wszyscy nagrody pieniężne i propozycje.

Równy jubileusz 25 - lecia w ramach obchodów Dnia Chemika święcił w dniu 6.06. br. Zakończony Orkiestra Dta.

3

Sędzią konkursu młodych reprezentantów w koncercie obchodowym w dniu 5.06. br. na koncercie galowym w niedzielę, a później za teatrem "Płask".

Bardzo bogato i ciekawie przebiegły imprezy kulturalne, sportowe i rozrywkowe. Kto wytrzymał pięknie w teatrze 2020. Chętnie wystąpił Kupeli i Ludowej z Koniem, Zespołu Piosenki i

Teatru "Kazimierz" i "Kazimierz".

2. Imprez sportowych najbardziej udeśli się spotkanie zapaśnicze z styla młodym młodzieńców i Juniorów pomiędzy Re-

prezentacją Wzrostowa i KS "Rokitu", rozegrano w niedzielę 6.06. br. na woi-

nym boisku w Odrze Wyższej i

sportów wodnych na Wzrostowej i

Zakończono wygrał Rokiciarz 10,780.

"Moc piłkarski Starzyński 7000" odby-

wał 40-ki "Młodym" - "Rokiciarz" i

Pracownicy" w dniu 4.06. br. zakończył się

Wzrostowa i

Tradycyjny turniej brydżowy par, prze-

proszono w dniu 5.06. br. z "Wzrostowa" - młodzieńcy Pracowniczy.

Ogródzie Dziełkowskich. Zmierzły par-

Wzrostowa i Wzrostowa - Wzrostowa i

Wzrostowa i Wzrostowa - Wzrostowa i

Wzrostowa i Wzrostowa - Wzrostowa i

Wzrostowa i Wzrostowa - Wzrostowa i

Wzrostowa i Wzrostowa - Wzrostowa i

Wzrostowa i Wzrostowa - Wzrostowa i

Wzrostowa i Wzrostowa - Wzrostowa i

Wzrostowa i Wzrostowa - Wzrostowa i

Wzrostowa i Wzrostowa - Wzrostowa i

Wzrostowa i Wzrostowa - Wzrostowa i

Wzrostowa i Wzrostowa - Wzrostowa i

Wzrostowa i Wzrostowa - Wzrostowa i

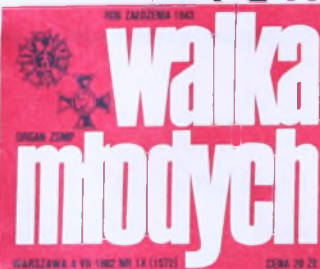
GAZETA MŁODYCH

WARSZAWA 22-24 CZERWCA 1982 R.



Domy Kultury

JEŚLI POTRZEBNE TO JAKIE?



W dyskusji redakcyjnej wzięli udział: Andrzej Kozłowski, członek Prezydium Zarządu Głównego ZSMP, kierownik Wydziału Kultury ZG ZSMP, Marek Król, sekretarz Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Poznaniu, profesor Franciszek Mielecki, przewodniczący Rady Programowej Domów Kultury przy Ministrze Kultury i Sztuki, Eugeniusz Opyd, dyrektor Szkoły Podstawowej w Warzegowie, woj. wrocławskie, Janusz Trzciński, dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie. Redakcję reprezentowali: Henryk Łaskowski i Tomasz Milkowski.

Henryk Łaskowski: - Nadchodzą czasy, kiedy w kulturze badaniem i wyciągnięciem ręki nie będą zastępowane inicjatywy i myślenia. Dotyczy to także działalności kulturalnej tysięcy placówek upowszechniania kultury. Tymczasem, zdaniem niektórych osób do tychczasowa praca domów kultury nie powinna wzbudzać żadnej wątpliwości. Jak jest naprawdę?

Franciszek Mielecki: - Wasze ostre sformułowanie o "bladonieniu i wyciąganiu ręki" dobrze oddaje obecną sytuację, ale nie chciałbym, aby zostało odwołane do sytuacji i lat poprzednich ponieważ po pierwsze akurat ja kadra tak wiele nie badająca, miło że uproszenie miało nie najwzrost, po drugie, wyciąganie ręki było metodą obowiązującą nie tylko w kulturze, ale i w całym gospodarce narodowej i w całym społeczeństwie.

Andrzej Kozłowski: - Jeżeli dom kultury podejmuje działania, których ludzie nie kupują, to placówka nie posiada Słupku w tym, że ograniczają one działania wyłącznie do wnętrza budynku. A powinny wychodzić na zewnątrz. No, ciagle brakuje programu działania dla młodych pracujących i młodej rodziny.

Janusz Trzciński: - Jeżeli dom kultury realizuje lokalne, specyficzne problemy środowiska, w którym działa, to będzie placówką akceptowaną, po-

trzebna. Na przykład nowo oddany osrodek kultury w Tychowie posiada bibliotekę publiczną, księgarnię, dom książki, dział społeczny ognisko muzyczne, jest sala widowiskowa kinowa. Jeżeli w ognisku muzycznym uczy się 87 dzieci, działą kłaniasze zespołów amatorskich, a mieszkańcy tej gminy przychodzą na spektakle teatralne, koncerty orkiestry symfonicznej, to uważam, że osrodek kultury w tym środowisku jest potrzebny.

F.M.: - Znowu zgadzam się z intencją wypowiedzi, choć sytuacja jest bardziej złożona. W kulturze występują potrzeby powszechnie odczuwane już uświadomione przez środowisko i przekształcone w aspirację, w modę. Dla zaspokojenia takich potrzeb ludzie są gotowi nie tylko przychodzić do domów kultury i zapłacić za różne formy uczestnictwa. Ale równocześnie są co najmniej dwie kategorie potrzeb kulturalnych, których sensowność jest widoczna dopiero w skali ogólnospołecznej. Są to: a) te potrzeby, które dotyczą kontynuacji dawnych form życia kulturalnego, b) te, które są związane z zachodzącym dopiero nowymi prądami w kulturze, lub kulturą wywołującą potrzeby nowego wyzysku. Obe kategorie potrzeb mogą być w dniu dzisiejszym niedoświadczane, choć dla Irwalskiej kultury narodowej w tych formach działalności. W imię domos potrzeb kulturalnych wyzysku, musimy więc także myśleć o zaspokojeniu tych aktualnie mniej atrakcyjnych, mniej powszechnych potrzeb.

J.T.: - Zgoda, osrodek kultury musi odpowiadać nie tylko za te uświadomione potrzeby, ale i pobudzać świadomość potrzeb kulturalnych wyższego rzędu. Gdybyśmy we wspomnianym już Tychowie zaprezentowali od razu koncert z repertuarem Brahmsa, Beethovena, to zapewne byłoby to tam przygodne i ostatni koncert orkiestry symfonicznej.

Eugeniusz Opyd: - Niestety, dom kultury stał się w ostatnich latach urządzeniem kultury. Czyżom świadczą także

Andrzej Kozłowski

godziny ich otwarcia od 8 do 15 zamiast w godzinach popołudniowych i wieczornych. W Warszawie jest instruktor, jedyny na osiemnastu pracowników działających w osrodku, który potrafi wypisać w teren. Współpracuje z naszym zespołem pieśni i tańca i kapelą. Dzięki niemu powstały w gminie jeszcze trzy podobne zespoły. Jest to przykład tego, jak dużo może jedna właściwie przygotowana osoba w kulturze.

F.M.: - Umówmy się, że przelotni biurokratycznych form działania wystąpił w całym naszym życiu, choć że zrozumiemy, względem najbardziej drażliwym w działalności m.in. organizacja młodzieżowych lub w sferze kultury - więc tam, gdzie był mniejszy. Ale, skoro koleś przychodził to i do tej pory, w życiu społecznym bynajmniej takie sytuacje, kiedy odrodzone zdekretowanie wspólnego programu dla wszystkich oznacza koncentrację wyzysku. Oczywiście, więcej: plusów niż minusów. Mówiłam dawniej, że sytuacja, była, kiedy domy kultury powstawały, czyli w latach pięćdziesiątych, wtedy polityka gospodarcza była nastawiona na wyzysk przemysłowego kraju. Powołano nowy typ placówek i postawiono im zadanie, by obok kultury artystycznej i kultury humanistycznej upowszechniały kulturę techniczną. Stąd tyle kół zainteresowań. Ten ożenek wydawał się początkowo szlusty, ale takie były wówczas potrzeby społeczne, które bez zdekretowania długo by sobie precierali drogę. Czyżom, przy takim odgórnym zadekretowaniu programu podobne także wiele placówek. Ale tzw. biurokratyzacja placówek kultury wystąpiła później, a to co o tym zadekretowano, nie zawsze było rodem z domu kultury.

H.L.: - Chciał pan powiedzieć, że zmieniło się społeczeństwo, a nie zmieniły się formy pracy domów kultury?

F.M.: - Tak, zmieniła się cała sytuacja społeczna, a polityka gospodarcza i z nią kulturalna z tego nie wyciągały wniosków. Dlatego stare formy działania były coraz mniej atrakcyjne. Wtedy trzeba było je wprowadzać nawet aczby ministerstwo. Równocześnie, choć przytul to powiedzieć, że tylko taka placówka kultury, która będzie jedno-

Eugeniusz Opyd

Franciszek Mielecki

znacznie wrażliwa na potrzeby środowiska oraz na zmiany ogólnospołeczne, będzie w stanie zaproponować program atrakcyjny nawet przy złej polityce ogólnospołecznej. Oczywiście, jeśli placówka będzie w miarę samodzielna.

J.T.: - Tzw. wzorcowy statut domów kultury wcale nie musiał oznaczać zunifikowania placówek. Był on na tym ogólny, że dyrektor domu kultury, który był odpowiednio przygotowany do pracy, mógł uwzględnić specyfikę lokalną i przyjąć takie formy i metody, które byłyby akceptowane przez środowisko.

H.L.: - W jaki sposób mechanizmy reformy gospodarczej pozwoliły zwiększyć zdolność kadry domów kultury do trwałego identyfikowania i lepszego zaspokajania potrzeb kulturalnych?

A.K.: - Przy szczupłej kadry, niewielkiej ilości czasu, dyrektora i pracowników domu kultury, głównie podjęta takie działania, które pozwoliły wyprowadzić pieniądze. Najważniejszą będzie działalność dochodowa.

F.M.: - We wstępnej fazie dyskusji twierdził pan, że placówki za mało interesują się młodą rodziną i ludźmi w sile wieku. Z drugiej strony upatruje pan złe w nadmiernym posęgu za zarobkowaniami. Czy nie sądzi pan, że



Janusz Trzciński



Marek Król

konieczność zarobkowania może właśnie doprowadzić do zwiększenia zainteresowania prowadzeniem działalności kulturalnej wśród ludzi, którzy już pracują? Oni mają pieniądze i sami decydują o tym, na co je wydać.

A.K.: – Podjęliśmy się jako organizacja tworzenia młodzieżowych centrów kultury. I taki placówki, w której program układać ludzie młodzi, związani z organizacją. Na takich zasadach działają między innymi: Staromieski Dom Kultury w Warszawie, Forum Krakowskie, Płunica Świdnicka. Powstają one także w małych ośrodkach. Ostatnio byłem w Piwnicy Świdnickiej, która jeszcze niedawno borykała się z wieloma kłopotami. Nawet chiano młodzież te placówki odebrać. Szczęśliwie do tego nie doszło.

F.M.: – Kiedy młodzież bion placówki? Wtedy, kiedy w domu kultury może się schować i zająć różnymi sympatycznymi dla siebie zajęciami. I druga sytuacja, gdy młodzież stanowi już na tyle specyficzne środowisko, że może mówić swoim językiem, w swoich ważnych sprawach. Taką była genesa powstania dawnym domów ludowych czy placówek TUR. Były one na ogół powoływane do życia przez ukształto-

wane już środowiska, które na forum ogólnospolecznie nie miały miejsca do głośnej artykulacji swojego programu. I one powoływały placówkę – w niej doprowadziły sobie program, zresztą nie tylko artystyczny.

Tomasz Mikowski: – Moja babca pracowała w domu kultury, akompaniując zespołowi pieśni i tańca budowlanych – co ograniczało jej możliwości kontaktu z wnuczkami. A myślę, że byłbym w sytuacji nienawistnej wobec kultury, gdyby tam pracowała moja mama. Tyle słów ukłonu w stronę działy kultury, których często maltretuje się w różnych dyskusjach, zrzucając na nich wszelkie przewiny i niedostaki. Jednak nie jestem takim idealistą (jak Andrzej Kozłowski i wcale nie uważam, że literatura do sytuacji spowodowała przebieganie spontaniczne manifestacje i protesty. Jest prawda, że zamach na klub wiejski i jego zamknięcie spowoduje np. serię listów do redakcji, że często jadą tam dziennikarze, także i z „Walki Młodych”. I jest prawda, że kiedy pojadą, okazuje się, że w zasadzie nic się w tym klubie nie dzieło. Wezmą kolejny problem. Często w dyskusjach i rozmowach podkreśla się, że w miejscach, gdzie za każdym rogiem kino, teatr albo inna filharmonia, działalność domu kultury jest pozbawiona sensu. Obserwacje i badania wykazywały jednak, że częstotliwość kontaktów z kulturą wcale nie jest uzależniona od miejsca zamieszkania. Ba, bywa, że to właśnie krewny przyjeżdżający z prowincji całą rodzinę do teatru wyprowadza. Przywołano tu przykład Staromieskiego Domu Kultury w Warszawie. Przy całym szacunku dla tej placówki warto pamiętać, że na wystawy plastyczne, jakie się tam odbywały, pies z kulawą nogą nie zagląda, mimo że są to często rzeczy interesujące. Ale dodajmy, że nie zagląda także i do Zacheły.

Konkludując: nie każda placówka kultury jest dobra i nie każdej warto bronić i na siłę utrzymywać. Nam, idealistom, wydaje się, że potrzeby kulturalne są tak niezbędne jak i potrzeby biologiczne, a wcale tak nie jest. W poźniejszym po niedawnej przerwie w aktywności Pręsyfonki większość to jest około 70 proc. klubów, nie reaktywizacji samostanowienia swojej działalności. Potrzeby kulturalne, które ten rodzaj zaspokajał, nie okazały się zbyt trwałe.

H.L.: – Proponuję się, aby domy kultury przyjęły dodatkowe obowiązki, którymi dotychczas zajmują się wyspecjalizowane instytucje i agencje typu „Estrada”, „Cepelia”, „RSW Prasa-Książka-Ruch”, placownie sztuk plastycznych. Czy to nie jest wypuszczenie domu kultury w kolejny ślepy zaułek?

E.O.: – Należy dodać, że wymienione instytucje działają dopiero na szczeblu województwa. Nie stykamy się z nimi w ośrodkach gminnych. Tam, jak wspominałem, placówka kultury najczęściej sprowadza się często tylko do szafy.

J.T.: – A przecież jeżeli jest to ośrodek kultury, to przed koncertem powinno się mieć możliwość wypić kawę czy lampkę wina w kawiarni. W księgarni

kupić dla siebie lub dla dziecka interesującą książkę. W Tychowie – o którym wspominałem, wszyscy począwszy od 6-letniego dziecka do emeryta mają możliwość zanieśnięcia dla siebie ciekawych propozycji. Jeżeli chodzi o komercjalizację w działalności domów kultury, to uważam, że nie zawsze jest to zjawisko negatywne. Przez wiele lat prowadziliśmy błędną politykę sprzedaży biletów na imprezy kulturalne: do cyrku dopłacano 25 proc. do estrady 50 proc. do teatru 80, a na koncerty symfoniczne abonamenty dawaliśmy za darmo. I w ten sposób tworzyliśmy graniadę wydażeń artystycznych, ale w sensie pejoratywnym. Jeżeli bilet był tan, to było wiadomo, że impreza jest mało warta. Wracając do pytania o skutki reformy gospodarczej w placówkach upowszechniania kultury, to nie sposób już dzisiaj je ocenić. Wynikają one m.in. ze wzrostu kosztów utrzymania. Sama tytuł opłata za ogrzewanie wina w Świdwinie, który jest siedzibą domu kultury, wynosi 18 złotych do 72, co spowodowało, że koszt ogrzewania obiektu będzie wynosił około 700 tys. złotych, co wspólnie z funduszem plac przekroczy wysokość całej przyznanej dotacji na działalność tej placówki. Wzrosły również ceny sprzętu – pianino kosztowało 30 tys. zł, obecnie zaś 71 tys., a przecież otrzymane dotacje na sprzęt i wyposażenie pozostały na dotychczasowym poziomie.

F.M.: – Mamy taką sytuację, że jeśli chcemy likwidować nawet mamia placówkę, to zawsze znajdzie się ktoś, kto jej będzie bronił, bronił tak długo, dopóki go to nie nie kosztuje. Bronić wypada, natomiast świadczyć na rzecz placówki, wspierać ją własnym czasem, zaangażowaniem, własnymi środkami, z tym na ogół jest gorzej. W najbliższym czasie domy kultury rzeczywiście będą musiały walczyć o swoje istnienie. Będzie to bodźcem w kierunku obrotowości, przedsiębiorczości, w niektórych przypadkach nawet kosztem obniżenia aspiracji kulturalnych. Liczę jednak na to, że w wyniku reformy gospodarczej nastąpi uwolnienie przedsiębiorstw gospodarczych – ich upodmiotowienie, że będą musiały ostro walczyć o swoje istnienie i o swoje miejsce w całej gospodarce. To z kolei stworzy nowy byt kultu, to znaczy takich, którym będzie potrzebna kultura nie tylko dla rozrywki, ale i dla wspierania ich pracy. A ich przedsiębiorczości, ich działania. A więc generalnie rzecz biorąc, nie tylko placówki się zmienia, ale i odbiorcy propozycji artystycznych i kulturalnych. Przecież – jeśli reforma gospodarcza się rozwine – to za rok za dwa ludzie będą przewrasczali swoje życie i świat.

H.L.: – Przed paru laty spaliśmy się na ideg gminnych ośrodków kultury. Czy obecnie jest słuszne przekształcanie dotychczasowych większych placówek kultury w tzw. przedsiębiorstwa kulturalne?

F.M.: – Możliwość zastosowania mechanizmów ekonomicznych w domach kultury są ograniczone, zwłaszcza w stosunku do placówek małych i drobnych. Ale muszą uczciwie do- dać, że zgłosiło swoją chęć ekspery-

mentowania także kilka gminnych ośrodków kultury, co było dla nas zaskoczeniem. No bo, jak zgłasza chęć eksperymentowania Stefan Liszkowski, dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury we Wrocławiu, to może w ciemno przewidzieć, że ten ośrodek da sobie radę.

H.L.: – Z tego doświadczenia, z bacz- ną i kadrą, jaka jest w WDK-u, i bez reformy gospodarczej, dąbiy sobie radę. **F.M.:** – ale on woli te nowe reguły. One mu dotacje zamieniają na kupno – poprzez fundusz rozwoju kultury – tej działalności, za którą nie zapłaci indywidualny uczestnik. W ten sposób dyrektor Liszkowski przestaje być słu- ga, któremu się daje ciepłą rączką dotację i w związku z tym wymaga się od niego tego, czego sobie życzy ten, kto aktualnie jego działalność ocenia. Przy nowym statusie placówki za jeden typ działalności jest honorowana przez indywidualnego uczestnika a za inny płaci jej państwo, według wcześnie ustalonych zasad. Zamiast dotacji placówka otrzymuje gwarantowane zamówienia na działalność wynikającą z długofalowej polityki kulturalnej.

Marek Król: – W naszym województwie na 60 gmin mamy 50 domów kultury. Nie sądzę, aby w najbliższych latach nastąpiło zamknięcie kilkoro- ków z tych placówek. Moim zdaniem gminne ośrodki kultury mają większe szanse funkcjonowania w nowych warunkach ekonomicznych niż, dajmy na to, placówki zakładowe. Jednak na wsi ciągle nie rozwiązany problem jest brak kontaktu między wie- ską placówką kultury a szkołą, która zawsze była najcięższym sojusznikiem w działalności kulturalnej.

H.L.: – Właśnie. domy kultury będą szukać sojuszników zresztą nie tylko w szkole. Jednym z nich może być ruch młodzieżowy. W jaki sposób, zdaniem pań, domy kultury mogłyby pomóc organizację młodzieży?

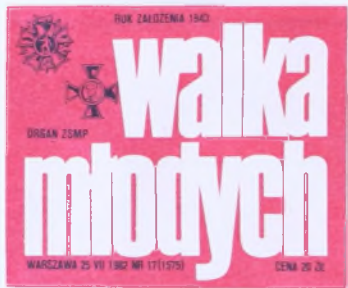
J.T.: – Jest to pytanie zbędne z propo- zycjami przekazywania niektórych ośrodków kultury pod patronat m.in. ZSMP.

W Babicach, w naszym województwie organizację młodzieżową ZSMP i ZMW na spotkaniu z władzami zaproponowały kandydaci na dyrektora do domu kultury. Propozycja została przyjęta.

H.L.: – Czyli ruch młodzieżowy mógłby rekomendować młodych ludzi do pracy w kulturze.

J.T.: – Właśnie, bo nie należy włożyć organizacji w administrację placówkami kultury, tego organizacja nie będzie w stanie udźwignąć. Młodzież powinna raczej bardziej zdecydowanie ingerować w program placówki i zgłaszać swoje potrzeby.

F.M.: – Najważniejsza pomoc, którą ZSMP może okazać domom kultury, to być dobrą organizacją. To jest słowno, ale wynika u mnie z przekonania. Bo jeżeli przykładowo ZSMP chce coś osiągnąć dla siebie czy dla środowiska, to wcześniej, czy później musi trafić do domu kultury. I wtedy albo znajdzie oddźwięk w tej placówce albo, kiedy dom kultury będzie zramola- ny, to sama młodzież będzie dążyć do takich zmian, aby lepiej służyć jej potrzebom.



Wprawdzie nikt z organizatorów tegorocznego Centralnego Święta Młodoci nie był w stanie odpowiedzieć na pytanie, ile konkretnie par narzeczeńskich udało się skoiarzyć, ani też jaki będzie wynik przeprowadzonych „zabiegów magicznych i wróżb” – to jednak nie ulega wątpliwości, iż miał rację reporter „Standardu Młodych”, który stwierdził, że w dniach 21–23 czerwca, w Kielcach „uśmiechu i radości było co niemiarą”.

Przypomnijmy, że już od 1968 roku organizację młodzieżowe ZMW a od 1976 roku ZSMP w gminach, a także w miastach wojewódzkich na przełomie maja i czerwca organizowały przeglądy zespołów artystycznych, widowiska obzędowe (w tym także „sobotki”), kiermasze książek, targi plastyki i sztuki ludowej. Centralne Święto Młodoci było imprezą, która to wszystko – w skali kraju – wienczyła. Brało w niej udział około 1 000 osób, członków zespołów ludowych, folklorystycznych, pieśni i tańca. Te kilkudniowe spotkania wykorzystywano dla doskonalenia układów choreograficznych, scenicznych itp. Punktem kulminacyjnym „Święta” było zawsze widowisko plenerowe. Z reguły wszystkie dotychczasowe Centralne Święta Młodoci organizowano w Kruszwicy, u stóp legendarnej „Mysiej Wiozy” nad jeziorem Gopło. Mieszkańcy i władze tego pięknego miasteczka udzielali serdecznej gościnności młodym – ci zaś rewanżowali się prezentacjami artystycznymi w postaci koncertów, wystaw, a także udziałem w pracach społecznych. Plonem tych ostatnich jest m.in. piękny amfiteatr nad jeziorem. Niestety, tę trwającą od

czternastu lat wzajemną sympatię a także to wszystko co zawarte jest w sformułowaniu: podmiotowość młodzieży, jej samorządność, współczesnictwo itp. – zostało w bieżącym roku, jak stwierdza nasza redakcyjna koleżanka w reportażu „Kruszwicki exodus” (WM nr 13 z 27 VI) zlekceważone, jak podejrzewam, po prostu zjeżzone przez myszy, które nad jeziorem Gopło wywędrować musiały do siedziby władz wojewódzkich – Bydgoszczy. Zarząd Główny ZSMP miał zaidealnie parę tygodni czasu na znalezienie nowego miejsca i przygotowanie Centralnego Święta Młodoci. Na szczęście z pomocą pospieszyły aktywność młodzieżową oraz miejskie i wojewódzkie władze partyjne i administracyjne w Kielcach. I cóż, „Święto...” odbyło się. To prawda, że było skromniejsze, wzięło w nim udział jedynie pięćset osób. Jednak najważniejsze jest to, że w ostatnich miesiącach już po raz kolejny działacze ZSMP udowodnili, że można organizować – wbrew „autorytaryzmowi” szwercerianom – imprezy nawet dla kilkusetosobnej widowni i to bez naruszania – koniecznego obecnie – spokoju i porządku publicznego. Z godnością także zignorowali próby administracyjnego ingerowania niektórych bydgoskich towarzyszy w sprawy, które zdawałoby się, że są zastrzeżone do wyłącznej kompetencji samodzielnej organizacji młodzieżowej.

W kieleckim „Świątku Młodoci” obok zespołów folklorystycznych, tradycyjnych kiermaszów wyrobów sztuki ludowej, festynów, obejrzyliśmy i usłyszeliśmy także młodzieżowe grupy rockowe. Zajął sobie sprawę, że cieszą się one olbrzymim powodze-



niem, ale czy akurat „Centralne Święto Młodości” było najszcześniejszą okazją do zaspokajania tego rodzaju potrzeb? Osobiście smiem wątpić. Rock prezentujemy na różnego rodzaju „rockowskich” „Święto Młodości”, zachowajmy jednak dla prezentowania tradycyjnego dorobku kulturalnego polskiej wsi, jej obyczajów, rzemiosła artystycznego, tańców, pieśni i wędzisk.

Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, jest organizacją, która skupia ponad 600 tysięcy członków, mieszkańców wsi. Nic więc dziwnego, że właśnie ten związek należy do najaktywniejszych mecenasów zespołów folklorystycznych i zjawisk związanych z kulturą ludową. Droga do dalszego rozbudzania aktywności kulturalnej wsi wiedziem in. poprzec, „Centralne Święto Młodości”, które moim zdaniem jest optymalnym forum prezentacji tego, co w kulturze wsi: najcenniejsze i najlepsze, jest także znakomitym forum wymiany doświadczeń, konsultacji programowej i warsztatowej.

Na zakończenie, z kronikarskiego obowiązku dodam, że obok satysfakcji, twórców i działaczy kultury ZSMP tegoroczne „Święto Młodości”, na które złożyło się aż kilkadziesiąt prezentacji, koncertów i spotkań, zostało także wysoko ocenione przez kieleckich gospodarzy. Świadczy o tym m.in. fakt, że wszystkich uczestników zaproszono na kolacyjne spotkanie, które odbędzie się „u progu lata” w roku przyszłym.

HENRYK ŁASKOWSKI

*) Kazimierz Żygulski „ŚWIĘTO I KULTURA”, Warszawa 1981, s. 213.



„W czasie nocy (...) świętojanską urządzano sobotki i jeszcze w XVI wieku dla rozpalenia ognisk wydobywano – przez tarcie dwu kawałków drewna – nowy ogień. Było to tradycje święto miłości, kojarzenia się par, okresu wielu zabiegów magicznych i wróżb.”*)

Fot. Jerzy Gołębiewski

KIELECKIE „RAZ NA LUDOWO”



Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

№ 178
18.10.1952

JELEŃNICA — WALBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, wtorek, 18 sierpnia 1952 r.

8 stron
Cena 5 zł



Zbiory były obfite, a żniwa przeszły sprawnie i szybko.

Zbiory były obfite, a żniwa przeszły sprawnie

Dożynki w Krzydlinie Małej

W niedzielę 15 sierpnia punktualnie o godzinie 14.30 w Krzydlinie Małej w gminie Wólów orkiestra dęta z PGR w Wólcwie odegrała hymn państwowego repertoria gminne dożynki Zebrańskich powiatu prowadzący gminny Obywatelski Komitet Odrodzenia Narodowego Władysław Kuczkowski, a potem ruszył dotychczasowy korowód z okazalymi wieńcami ze wsi Krzydliny, Stary Wólów, Prawików i z SKR w Wólcwie; ruszył też śpiewem i muzyką, bo w uroczystościach uczestniczyły zespoły ludowe z Wargowca, Krzydliny i Metelna przybrane w stroje regionalne.

Wraz z korowodem do naczelni miasta i gminy Augustyna Kulczar, pociągł starostę dotychczas Stefana Pawłow — rolnika z Muzkowiec i starostę Andrzej Czarnek — ruszył z Krzydliny Małej wroczonej mu bochen chleba z tegorocznego żniwa.

— Niech symbolizuje on tegoroczne obfite przetrwanie — rzekł starosta, a starostka dodała:

— Tak jak przysięgę go wam, sprawdzić i po równo dzień dla wszystkich, tak życzymy wam, gospodarzu, bycie sprawiedliwie dzielił dorobek społeczeństwa gminy i to co będzie możliwe, by rolnikom łatwiej się pracowało. A efekty tej pracy dokonywanej w pocie czoła stały się teraz, bardzo! odzwierciedla się w tych radościach.

Naczelnik Kulczar z kolei podziękował rolnikom zebranym na uroczystości, a także tym, którzy na nią przybyli nie mogli, za dorywczy trud, który owocuje coraz większymi plonami, chociaż ziemia nie była zbyt łagodna. Za duże osiągnięcia można uznać, że właśnie we wrześniu tej gminy nie zanotowano spadku pogłowa zwierząt, chociaż nie omiłał on pozostałych części województwa. — Jest jeszcze wiele do zrobienia na województwie — Także w wólcwiej ziemi tkwią jeszcze duże rezerwy produkcyjne, które dolały do społecznego dobra uru-

(Dokończcie na str. 5)

GAZETA ROBOTNICZA

Dożynki w Krzydlinie Małej

(Dokończcie ze str. 3)

chomć tylko w trakcie spokojnej, nocy nie zakłócają pracy.

Tutejsi rolnicy znajdują za swój lud uznaje Rada Państwa przysłała rolnikom z Krzydliny Małej Władysławowi Wólcwie Krzyż Kawalerski, Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi otrzymał z rąk naczelnika gminy dyktando i zasłużony pracownik społeczeństwa transportu województwa Stefan Zawacki. Kilku rolników z przetrwał rolnictwa w tymczasem odznaki Zasłużony dla Miasta i Województwa Wrocławskiego oraz Zasłużony Pracownik Rolnictwa.

Wraz z tymczasem wólcwiej pomocy, bez różnicy czy trzeba było zbierać łany zboża na chłopskim czy państwowym polu. Po ostatnich deszczach poprawiła się stan ziemniaków i buraków ziemnych, a także ziemniaków i buraków ziemnych.



...Ruszył dożynkowy korowód z okazalymi wieńcami. Zdj. J. Tadeusz Szewc

ostatnie marowano, jeżeli humor rolnikom doglądał. Gmina spółdzielnia zadbała, by na dożynkach nie zabrakło ani jajka, ani napojów. Gdy nieco przed wieczorem ochłodziło się i wczepił się repertuar przedstawień członków zespołów ludowych, zaczęła się wspólna zabawa. Rolnicy polski nie zawodzi w pracy, nie zawodzi także w zabawie.

JERZY KUCHARZ

10 października br. wła pomoc dniejszych

o najniższych dochodach. Chodzi tu o świadczenia dla wdów, emerytów i rencistów, dla rodzin o niewielkich dochodach oraz osób korzystających z pomocy społecznej. Interesem uchwały Rady

kwotę 3 tys. zł. Rencistom pobierającym renty inwalidzkie III grupy oraz osobom korzystającym z systemu emerytalnego obowiązującego w rolnictwie przyznano jednorazowo kwotę 2 tys. zł.

Kolejna grupa, która skorzysta z doraźnej pomocy — to osoby pobierające zasiłki rodzinne w wysokości powyższej. Przysługują one, jak wiadomo, tym rodzinom, w których dochód miesięczny na osobę nie przekracza 2500 zł. Na każdą utrzymywaną osobę w tych rodzinach będzie wypłacona jednorazowo kwota 2 tys. zł.

Postanowiono też zwiększyć



Plon niesiemy plon

Dożynkowy wieniec w Krzydlinie Małej

(Inf. wł.) Udały się tegoroczne żniwa w gminie Wołów. Dopisała aura, prace przebiegały sprawnie, ziarno sypnęło szczerze. Według pierwszych szacunków zbierano po około 27 q z ha, a więc tyle, ile w najlepszych latach. W tym roku ziarno było jednak wyjątkowo dorodne.

Obecnie wołowska gmina znajduje się na półmetku obrotów, ale już spora część zboża trafiła do punktów skupu. Rolnicy indywidualni odstawili do tej pory ponad 1800 ton zboża, czyli o około 400 ton więcej niż podczas całej ubiegłorocznej kampanii. Dobrze spisują się także gospodarstwa upolowane, które sprzedają dotąd polowę — około 1500 ton — planowanych dostaw.

Warto dodać, że po raz pierwszy od wielu lat do pomocy w żniwach rolnikom indywidualnym włączyły się jednostki gospodarki upolowanej. Tuja szczególnie wyróżniły się gospodarstwo pomocnicze przy Szpitalu Pw. chiatycznym w Lublińcu, gospodarstwa rolnie przy Technikum Rolniczym w Wołowie oraz zakłady gospodarcze Kombinatu PGR w Wołowie. Dobrze spisała się także SKR, której kombinaci zebraли tego lata zboża ze sportu a. realu; najfajniejszy — z ponad 150 ha. Wśród spierających z pomocą żniwiarom nie zabrakło w wołowskiej gminie również młodzieży wiejskiej oraz żoł.

Podsumowaniem żniw były — w ostatnią niedzielę — tradycyjne dożynki miejsko-gminne, które tym razem od-

bywały się w Krzydlinie Małej. Ziechali się tutaj goście z okolicznych wł. gospodarze miasta i gminy Wołów, wiejskie zespoły artystyczne z Mojeć i Warzęgowa, które wspólnie z miejscowym zespołem pieśni i tańca, umilały czas przybywcom. Honoru domu czynili starostwa i starosta dotychczas: Stefania Pawłowa z Niezłotkowie i Andrzej Czerny z Krzydliny Małej. Najlepszym rolnikiem gminy został UMIG, Augustyn Kulacz — w towarzystwie I sekretarza KMIG PZPR, Szczepana Borkowskiego i zastępcy dyrektora Wydziału Gospodarki, Zrw. nościowej i Leśnictwa UWWMW Feliksa Wołczy — wręczył odznaczenia państwowe, regionalne i resortowe.

(Jh)

Na zdjęciu: Śpiewa i tańczy zespół z Warzęgowa.

Fot. M. Gajczyński

Proletariat wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 218
(10.414)

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WAŁBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, czwartek, 4 listopada 1982 r.

6 stron
Cena 5 zł

Spotkamy się w przyszłym
tygodniu

Muzykujące rodziny we Wrocławiu

(Inf. w.) Wczoraj w Wojewódzkim Domu Kultury we Wrocławiu odbyła się konferencja prasowa na temat zbliżających się, różnorodnych z kolei, Ogólnopolskich Spotkań Muzykujących Rodzin. Organizatorzy spодzielają się przyjazdu 63 rodzin z trzydziestu województw. Spotkania rozpoczną się dokładnie za tydzień, w następnym czwartek 11 listopada o godzinie 17 w Wojewódzkim Domu Kultury, który jest organizatorem tej pięknej imprezy.

Tradycyjnie niemal wszystkie muzykujące rodziny będą występowały w szeregu, gdzie zostaną zaproszone, oczywiście oprócz koncertów w WDK. W tej chwili

już jest zaplanowane 25 imprez towarzyszących w klubach, domach kultury, szkołach, szpitalach, domach dziecka. Również zgodnie z tradycją wszystkie rodziny będą kwestowały na fundusz „Panoramy Racławickiej”.

Spotkaniom muzykujących rodzin patronuje redakcja „Słowa Polskiego”. Koncerty będą prowadzili Bożena Miarki i Jacek Pogoda.

Po raz pierwszy w historii spotkań wystąpi dość niecodzienna rodzina: Zespół Dzielający Państwowego Domu Dziecka w Maikowicach w województwie wrocławskim. Szczęśliwie rodzinę po raz pierwszy będzie gościł we Wrocławiu. We wszystkich dotychczasowych spotkaniach brali udział tylko trzy rodziny: Opdywówe z Warzągowa (woj. wrocławskie), Rakowscy z Cieszyńska (woj. śląskie), Stysławskowie z Łodzi.

Tegoroczne spotkania będą się odbywały pod hasłem: „Płomień rozgryzie malowane dzieło, skarbem młocznym spustoszą młodziele. Płomień ujdzie cało.” wziętym z „Pieśni wajdeloty” Adama Mickiewicza. (kb)

mt

Gazeta ROBOTNICZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Magazyn Tygodniowy nr 46 229 (10.425)
16 stron 19—21 XI 1982 r. Cena 5 zł



familie w harmonii

Jak grają? Opisać trudno, bo grają sercem i duszą. Grają, bo granie kochają. Grają z radością, jeśli tylko ktoś chce ich słuchać. Czym komunistyczna wieś, to z muzyką bardziej skoczna. Kto opijał albo zerknął się z rodziną, która zjechała do Wrocławia na VII Ogólnopolskie Spotkanie Muzykujących Rodzin, ten to wie.

Niektórzy przyjeżdżają do Wrocławia niemal na każde spotkanie, ale wiele rodzin było na tej imprezie raz i na zawsze. Wszakże z weteranami spotkań przybył do Wrocławia także młody człowiek, który przyjechał do Wrocławia w roku 1982. W końcu festiwalu i różnych amatorskich imprez jest sporo i trzeba mieć dużo

samozaparcia, by jechać tuż po drugiego końca Polski. Widać nie przesadziłam, ale dla niektórych podróży trudniejsze, niż dla innych.

Kogo tylko molestowałem swoim „dłaciego”, odpowiadał mi krótko: „Ja sobie teraz już nie lubię brać, tobyśmy się nie spotkali, choć raz w roku. Czyż nie ma jakiejś przysięgi rodzinnej, która się raz do roku co najmniej spotyka, nie pogada, nie powiesi, po prostu razem? To i grzech byłby.”

Właśnie chyba z takich Spotkań Muzykujących Rodzin polska nie będzie nigdy się rozłączyć, chociaż członkowie tej rodzinnej wspólnoty nie są już szczególnie sympatyczni do

podobnych muzycznych rodzin. Ci, którzy mieszają bliżej siebie spotykają się częściej prywatnie, a sobie w domach, korespondują ze sobą, szczególnie informując się o wszelkich muzycznych imprezach, koncertach, spotkaniach. Co jeszcze ciękało do rodzinnych radości, co dramatyczne. Co jeszcze ciękało do rodzinnych radości, co dramatyczne. Co jeszcze ciękało do rodzinnych radości, co dramatyczne.

Wszystko jak w wyprawie rodzinnej. Ten zupełnie wyjątkowy

rodzinny muzyczny ruch, który nie rozrósł, iż organizatorzy, choćby bardzo chcieli, nie są w stanie zaprosić do Wrocławia wszystkich zainteresowanych się rodzin. Od początku impreza ta była oparta na spontaniczności, od początku nie miała charakteru konkursowego i od początku wszystkich z jednakową serdecznością witano we Wrocławiu. Od dwóch albo trzech lat istnieje problem nadmiaru zgłoszeń, na razie organizatorom udało się jakoś za każdym razem wybrać z tych formalnych gwiazdek. Nikt też nie myślał, by ta impreza rodzinna i kameralna impreza zmieniała się w jakąś gigantyczną hybrydę. Wszystkie rodzinne głosy w wielkiej harmonii.

SEMP
Zdjęcia: T. Świerd



W naradzie wziął udział przewodniczący ZG ZSMP Jerzy Jacklertnia. (RŁ)

Rada Młodzieży Wiejskiej ZG ZSMP

BILANS W WARSZAWIE

Czasy są takie, że nie pozwalają na spokojną refleksję, na bilans. Dlatego, mimo że głównym tematem kolejnego posiedzenia Rady Młodzieży Wiejskiej Zarządu Głównego ZSMP, które odbywało się w dnach 18—19 bm. w Warszawie, była ocena realizacji uchwał III Zjazdu i IV Plenum ZG, dotyczących działalności ZSMP w środowisku wiejskim, w dyskusji szybko górę wzięły sprawy aktualne. Owszem, formułowano opinie o stopniu realizacji tych uchwał, ale od razu zaskanawiano się nad bieżącymi zadaniami.

Dla porządku należy przypomnieć niektóre założenia przez Związek przyjęte. Wprowadzono więc system kredytowania inwestycji produkcyjnych i mieszkaniowych dla młodych rolników, opracowano założenia osiedlenia rolniczego, udostępniono kredyty „MM” dla rolników indywidualnych, zapoczątkowano tworzenie na wsi młodzieżowych spółdzielni mieszkaniowych i usługowych. Pobudzone zamierzające życie klubów i świetlic wiejskich. Szereg kół skupiających młodzież rolniczą i wiejską podjęto dodatkową produkcję dla rolnictwa i bezpośrednio pomoc dla wsi. Odnowili działalność rady wiejskiej i młodej rodziny.

Można powiedzieć, że jest to kropla w morzu potrzeb, że Związek nie uruchomił jeszcze wszystkich swych sił, jakie tkwią w jego wielko-środowiskowości, powołanej achemci w środowisku wiejskim. Owszem — zgoda, ale w tym trudnym okresie potrafił zachować awale wpływy w środowisku i realizować przy tym konkretne zadania programowe. Nie było to — jak wieny — łatwe. „Dekada kół” wykazała stabilizację kół wiejskich. Róż biłaczy jest poświęcony w całym Związku uśmoleniu ogniów podstawowych. Jak zapowiedział przewodniczący posiedzenia ROMAN KUBAŁOK wiceprzewodniczący ZG ZSMP, JEDNO Z NAJBILSZYCH POSIEDZEŃ ZARZĄDU GŁÓWNEGO POSWIECONE BĘDZIE DZIAŁANIOM ZSMP NA KZECZ WYRÓWNIWANIA WARUNKÓW ŻYCIA I PRACY MŁODZIEŻY W MIEŚCIE I NA WSI. Rada ogłosiła już pierwsze propozycje takich działań: uśrednienie z Radą Młodzieżą Wojska Polskiego, aby podczas pełnienia służby wiejskiej przygotowywać żołnierzy do prowadzenia „w cywilu” działalności kulturalnej, sportowo-rekreacyjnej, ekologicznej. Tryeba bardziej zapularyzować na wsi idee twórczenia młodzieżowych spółdzielni mieszkaniowych — podobnego typu jak te, które powstają w mieście z inicjatywą Związku.

Curaz wiekszy niepokój budzi stan niewybitny podstawowa na wsi. Niekontrolna reforma osiedlenia obywateli jawna, jej dawna postać w subskrypcjach lańsk, może nakreślić na wsi ponad 100 tysięcy nauczycieli. Działaj

brakuje już około 50 tysięcy pedagogów! Zasadniczym problemem są mieszkańcy dla nuczycieli wiejskich. Mówi o tym JAN DRAZEK — zastępca kierownika Wydziału Oświaty i Sportu Egilarnych NK ZSL, który sąpaznił członków Rady z przalaniem obrad niedawno posiedzenia plenarnego NK ZSL, poświęconego problemom młodzieży.

Wiele mówiono o handlu wiejskim, który nie potrafił zaspokoić podstawowych potrzeb ludności. Niek, maza jana, nie czekała naiego zaspokolenia się pólak ide-powych, ale diekiego — mówił WŁODZIMIERZ SŁO-KOWSKI — w Sereku, diekcie gminy rolniczej, otraw-milny tylko 10 wialer ocykniowych, a Legionowo (dieko jest tylko wylądnie Warszawa) jest nim wawo-net jeden z gremów GS-a w woj. wrocławskim, są-piano diekiego w wiejskim sklepie „spółtworzo-prawnywem” nie ma artykułów przemysłowych odpow-dziala że nazwa sklepu jest orientarska — sprelacjonował owelakny pogąd handlowca ze swego terenu Genek Opyd.

Nie ograniczono się jednak tylko do diagnozy. Za naj-ważniejsze zadanie Związku musimy uznać udział jego członków w działalności samorządu wiejskiego, organiza-cjiak gospodarz-samodzielnych rolników, gminieł Henryk Siemianki z woj. łódzkiego. Młodym innym i tych sprawach członkowie Rady dyskutowali z Norbertem Aleksiewiczem — przewodniczącym i Zdzisławem Zam-brzyckim — prezesem Zarządu Krajowego Związku Rol-ników, Kółek i Organizacji Rolniczych. Podstawowym wnioskem z tej dyskusji było przekonanie o koniecz-ności aktywnego udziału młodzieży w kampanii gza-wodawczo-wyborczej w kółkach rolniczych oraz w ich biłaczej działalności — tak społeczno-samorządowej — jak i gospodarczo-usługowej.

Rada wystosowała list do komitetu uchwał i wniosków wybitnego posiedzenia NK ZPZA i NK ZSL, w którym wzywał przysłać, że władze obu partii, potwierdzi i rozwinię założenia polityki PZPR i ZSL wobec rolni-ców, gospodarzy tywnodowej. W liście wyrażono m. in. oczekiwanie młodzieży wiejskiej na uśredniane diagnozowanieł zasady pierwszeństwa w pomocy gza-wodowej i materiałowej dla nuczycieli. przypisaliśmy pre-mian cywilizacyjno-kulturowych wsi: poprawy stanu wychowania, przedświeckiego oświaty, podiatwowej, upowszechnienia podstawowych dóbr kultury, poprawy stanu dróg, termole budowlanych i usług bytowych os-wai. W liście poinformowano jednocześnie o głównych działaniach Związku służących wsi i rolnictwu oraz uczestwintalnitych czołwach.

Fakt, że posiedzenie Rady odbywało się dosłownie w „przedświeckim obrad NK ZPZA i NK ZSL” nie innym nucz-niwa sprawili, że chciano powiadomić na nim o wazy-skim, co jest jeszcze do zrobienia, aby młodzież wiejska uczestwintalnitych czołwach. Nie ulega wątpliwości, że planom tak określonej polityki wobec rolnictwa nie można było jak pociągnąć do przodu (podatwa i ciak) gospodarki. Dyskusa na posiedzeniu Rady, mimo że dotyczyła się w kontekście problematw kide-ze podjęcia na swym wespółnym posiedzeniu centralne władze obu partii, wiodkowniczych politykę wobec wsi rolniczej, miała jednak istotne łany. Wymiar, w jakim sąde, wnielar. Chyba po raz pierwszy bowiem problem „wsi i rolnictwa” stał się społecznie wy-więży w niej kółe nad czołwo produkcyjnym!

Jesteli Rada, tak jak kanowidziano — będzie na następnym posiedzeniu podjęła podjęła podjęła podjęła podjęła, wystracjonując wicreślone roztwiasia, będzie to służby uczestwintalnitych uchwał III Zjazdu i IV Plenum ZG ZSMP, bowiem zawierała one jeszcze wiele punktów czekających na realizację.

STANISŁAW PACHULSKI

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 67
(16 str.)

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WALBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, poniedziałek 21 marca 1983 r.

8 stron
Cena 5 zł

Kultura na wsi

Zakończyła się Liga Klubów

W minioną sobotę w Wojewódzkim Domu Kultury we Wrocławiu odbyła się impreza podsumowująca współzawodnictwo wiejskich placówek kulturalnych „Liga Klubów 82” oraz terenie gmin „Dni Folkloru i Sztuki Ludowej — Kolorowe wsi”.

W ubiegłorocznej edycji „Ligi Klubów” uczestniczyło 128 placówek kulturalnych z województwa wrocławskiego. Patronat nad ligą sprawowały: Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, ZW ZSMP i ZW ZKW a działania koordynował Wojewódzki Komitet Organizacyjny Ligi Klubów. Na terenie gmin czynny to gminne komitety organizacyjne; inspirowały do współzawodnictwa placówki z terenu gminy, zapewniały im pomoc merytoryczną i organizacyjną oraz oceniały ich porządki. Równolegle odbywały się sejmiki kultury i szkolenia instruktorów-metodycznych.

Gminne komitety organizacyjne wytypowały 57 placówek, wyróżniających się swoją działalnością, do współzawodnictwa w „Lidze wojewódzkiej”. Walka o palmę pierwszeństwa była w niej „zawartą”. Po podzieleniu klubów i świetlic wiejskich na kategorie rozdzielono w każdej z nich miej-

scę i puchary. W I kategorii zwyciężył Klub Prasy i Książki „Ruch” w Warzgowie (gm. Wołów); w II kategorii — Klub Prasy i Książki „Ruch” w Godziszynie (gm. Brzeg Dolny); w III kategorii — Klub Rolnika w Ścinawie Polskiej (gm. Olawa), a w IV kategorii — świetlica wiejska w Gołostowicach (gm. Łagiewniki). Podczas imprezy najbardziej aktywnych animatorów kultury wiejskiej uhonorowano nagrodami i wyróżnieniami.

W rywalizacji „Kolorowe wsi” uczestniczyło 12 gmin z województwa wrocławskiego. I miejsce zajęła gmina Olawa; II miejsce — Wobów; III miejsce — Złoty Gród. Gminy: Cieszków, Łagiewniki i Sobótka zdobyły wyróżnienia. W sobotę podsumowano wyniki ubiegłorocznego konkursu „Dni Folkloru i Sztuki Ludowej — Kolorowe wsi” oraz wręczenie nagrody i wyróżnienia. Sobotniej imprezie w WDK towarzyszyła wystawa prac plastycznych dzieci pt. „Bajki i baśnie radzieckie w oczach dziecka”, wystawa pt. „Plastyka obrzędowa”. Goście obejrzeli również spektakl muzyczny „Czarne zło” w wykonaniu Teatru Dziecięcego przy WDK.

(rol)

muzycznego, reszta była po SN. Z kolei na 432 nauczycieli wychowania plastycznego, wyższe wykształcenie artystyczne miało 25 osób, a żadnego wykształcenia uprawniającego do nauczania tego przedmiotu aż 87 nauczycieli. Jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę fakt, iż wychowanie muzyczne i plastyczne w hierarchii szkolnej nie są zaliczane do tzw. przedmiotów ważnych, to przesłanym się zdziwić, że tytuł jest wśród nas estetycznych analfabetów.

— Ale przecież na Jenczo sącjela pozalekcyjne, działają przy szkołach teatrzyki, zespoły muzyczne, chóry...

— Tak, ale tam, gdzie znajduje się nauczyciel pasjonat, a nie jest to reguła. Przeważnie szkoła, podobnie zresztą jak domy kultury, jeśli już zdecydowały na założenie jakiegos zespołu, chóru, to żąda od razu sukcesu, pierwszych nagród na przeglądach itd. Brak nam cierpliwości w ruchu amatorskim, tutaj nigdy nie można liczyć na suk-

Stróż z dyrektorem nie robią kultury

Rozmowa z Janem Chaładajem, przewodniczącym ZW ZSMP we Wrocławiu, przewodniczącym Komisji Kultury ZG ZSMP, członkiem Narodowej Rady Kultury

— W Narodowej Radzie Kultury jestes jedynym przedstawicielem prawie 2-milionowej organizacji młodzieżowej, czy nie obawiasz się, że z tego powodu problem, który zamierzasz na jej forum poruszyć będą miały mniejszą szansę przebiecia?

— Muszę przyznać, że trochę zaniepokoiła mnie zmiana liczba w składzie Rady przedstawicieli młodego pokolenia, które przecież stanowi połowę naszego społeczeństwa. Oczywiście wiek nie może być podstawowym kryterium i dlatego wierzę, że Rada w aktualnym składzie nie spowoduje odmiennej niż spowolnienie odniecia na temat tego problemu, którym tymie młodzież i nie będzie się zajmowała tylko kultura przez dwo, K". Nie możemy udawać, że młodzieżowa pop kultura nie istnieje. Ponieważ młodzież w wieku szkolnym tymie jakby poza sferą działania oficjalnej kultury, stworzyła własną subkulturę i jeśli nie zaczniemy w nią madrze ingerować, nie będziemy popierać tego, co w niej wartościowe i ukazywać tego, co złe, to możemy mieć następstwa na zawsze dla spraw kultury stracić. A przecież w tym wieku chłonność na wszystko, nie tylko na kulturę, jest największa. Trzeba to tylko madrze wykorzystać. Działania w tym kierunku były przeważnie opóźnione. Na przykład na początku lat siedemdziesiątych, kiedy młodzież żyła kulturą disco nie było to dla nas interesujące. Zrobiono to dopiero znacznie później, gdy fala disco przemiała — wtedy powstał zespół weryfikujący prezydentów dyskotekowych itd. Ale było już za późno, zdążyli się już ukształtować pewne gusty. Brakuje nam mądrej polityki kulturalnej w stosunku do młodego pokolenia. Nastolatki są przeważnie pozostawieni samii sobie, choć pozornie zajmują się ich wychowaniem kulturalnym szereg instytucji, jak szkoła na czele. Uważam, jako przedstawiciel ZSMP, że organizacja nasza ma obowiązek na tym polu ogólniejsze niż to, co jest

powinny z powodu braku odpowiedniej kadry, podobnie jak z osiedlowymi domami kultury. Jakże często dom kultury w swoim składzie nie ma stróża i pani dyrektorki, pilnuje i ewentualnie pali w piecu a pani dyrektorka zajmuje się sprawami administracyjnymi i na działalność merytoryczną już jej nie starcza inwencji — czeka na personel. A przecież wystarczyłoby skupić wokół GOK ludzi amatorskich zajmujących się jakąś dziedziną sztuki. Z dużą inicjatywą i pomysłami imprez wystąpiłby już sami. Bawiem rozwinięcie działalności kulturalnej nie wymaga często wielkich inwestycji, lecz przynajmniej życzliwości dla społecznych inicjatyw. Jakże wiele spraw robią się o brak tej życzliwości ze strony terenowej administracji — często o brak przydziału kilku kilogramów farby, czy cementu na remont świetlicy. Jedni się tym zniechęcają, inni na to nie chcą, nie i starają się przezwyciężyć wszystkie trudności. Na takich ludzi, członków naszej organizacji, w terenie liczymy.

Na przykład w Warzgowie gmina Wólów, Genek Opęd od lat prowadzi klub. Zaczeli od małej budki, a w tej chwili w niedużej wiosce, bo liczącej zaledwie 47 kominów, działa w ładnym budynku Zespół Pieni i Tańca, zespół tańca, prowadzi się tam też zajęcia z dzieci, urzęda imprezy dla całej gminy. Społecznie prowadzą klub rozróżni się do rangi GOK i tak rolę spełnia w okolicy. Takie ludzi z inicjatywą, jak Genek jest dużo, tylko trzeba im pomóc, a przynajmniej nie przeszkadzać w działalności. Albo gmina Borów — młodzież ZSMP sama przejęła opiekę nad wiejskim świetlicami — z własnych środków je remontują, pilnuje potem w nich porządku i oczywiście urzęda szereg imprez.

Cheśmy, by nasza młodzież zajęła się też prowadzeniem punktów bibliotecznych na wsiach, bo książki są w nich bardzo potrzebne, a w szkołach ich nie ma. W tym celu, jak pisałem, musimy mieć punkt. Potrzebna ludzi, którzy potrafią propagować czytelnictwo na wsi, zachęcić do kontaktu z książką. Działalność na wsi za czytelniczych uważa się tych, którzy raz w tygodniu kupują jakąś gazetę. A nie jest prawdą, że ludzima na wsi wystarczy tylko telewizor. ZW ZSMP we Wrocławiu wraz z Teatrem Współczesnym organizuje od pięciu lat spektakle, które są prezentowane we wsiach, walcach, gdzie nawet typowe obywateli nie docierają. Zaczęto od prezentacji Teatru Jednego Aktora, i to z dobrymi aktorami.

Następnie powstała idea "Teatru Wędrującego", który od wsi do wsi wędruje ze spektaklami i to nie z wersją sztuki, którą wystawia ale aktualnie na marciniejsze scenie, a ze spektaklami stworzonymi specjalnie na tą okazję. O ich poziomie niech świadczy fakt, iż nagrodę za najlepszy spektakl na Dolnym Śląsku, statuetkę Fredry, otrzymała w ubiegłym roku, właśnie "Piełgrzymka do ziemi naszej" prezentowana w ramach "Teatru Wędrującego". We Wrocławiu nawet narzekano, że aby zobaczyć dobry spektakl, to trzeba zjechać na wsi. Najważniejsze, że spektakle te na wsi cieszą się dużym zainteresowaniem i mieszkalców. Jedna sztuka jest grana na wrocławskich wsiach przeciętnie 100 razy. Ta cyfra sama mówi za siebie.

— Nie można jednak upowszechniać kultury oprócz tylko na działaniach społecznych...

— Tak, brakuje nam działaczy z prawdziwego zdarze-

nia, odchodzi zastępowe pokolenie "Ślaczek" i "Judyków" a generacja młodych pracowników kultury patrzy realnie — chce mieć gdzie pracować i pragnie aby robota w dziedzinie upowszechniania kultury była równie wysoko oceniana jak inne. I nie są to aspiracje wygórowane, należy jak najszybciej podnieść status pracowników kultury.

— Nie należy też się dzieje w zakładach placówkach kultury...

— Niektóre zakłady zbyt dosłownie pojęły reformę gospodarczą i ograniczają się tylko do samej produkcji. Zapominają często, że sposobem na fluktuację kadr jest nie tylko sama płaca ale i zaplecze socjalne. A więc również zakładowe biblioteki i domy kultury. Te placówki były ostatnio systematycznie likwidowane. A samych bibliotek zakładowych tzw. beletrystycznych (bez literatury specjalistycznej) było w kraju 4 tys. I wiele z nich miało charakter wielogrodzowski, a więc były ogólnodostępne. Jakże to ma znaczenie w kraju, w którym problemy obiegu książki są nie do rozwiązania, nie musimy chyba tłumaczyć.

Uważam, że ratunkiem dla zakładowych placówek kulturalnych może być jedynie zastosowanie ulg podatkowych dla tych przedsiębiorstw, które rozwijają na swoim terenie działalność kulturalną. Jeśli zakład duży robi w tej materii, powinien mieć większe ulgi podatkowe. Wiem, że to jest bardzo kłopotliwe, wymaga bowiem stosowania indywidualnego toku rozliczeń każdego zakładu, ale z kolei przyniosłoby większy pożytek, niż np. odprowadzanie przez zakład pewnej kwoty na fundusz kultury, gdyż wówczas czułby się zwolniony od łożenia na kulturę u siebie, w przedsiębiorstwie.

Proszę zauważyć, że zanika zupełnie pojęcie kultury robotniczej, nie ma prawie robotniczych teatrów, które w Polsce mają tak piękną tradycję i bez po którejś działalności, to w naszym kraju jest wina telewizji, to nieprawda, że w telewizji jest akurat film. Przynajmniej są bardzo słabe. Właśnie sprawami robotniczej kultury chcemy szerzej zająć się podczas najbliższego posiedzenia Prezydium ZG ZSMP, które odbędzie się we Wrocławiu 28 kwietnia br.

— Rade nam kulturalne pokolenie gluchych i ślepych, a edukacja estetyczna dzieci i młodzieży nie jest najlepsza...

— I tym też sąrdwino w ZSMP jak i w Radzie Kultury powinniśmy się zająć, musimy zwrócić większą uwagę na efekt działalności szkoły w tej materii. W szkole i w rodzinnym domu rozpoczyna się drogę edukacji kulturalnej i potem załęgł w tej dziedzinie trudno jest już nadrobić. To szkoła powinna nauczyć nawyków korzystania z książki, chodzenia do teatru, na koncerty, patrzenia na dzieło sztuki. W sumie przygotować dzieci i młodzież do samodzielnego odbioru i interpretacji dzieł sztuki. Problem w tym, że nie ma kto tego robić. Na przykład w woj. wrocławskim w 1981 roku na 222 nauczycieli wychowania muzycznego tylko 38 legitymowało się wyższym wykształceniem muzycznym, 5 średnim wykształceniem muzycznym, natomiast 84 nie miało żadnego przygotowania

ces, chodzą bowiem o to, by ludzie coś ciekawego robili i dzięki tej działalności rozwijali swoje zainteresowania. Młodzież interesuje się muzyką rozrywkową, chętnie sama muzykuje korzystając z przeplatania ze złych wzorów. Szkoła bowiem woli mieć poważny chór niż zespół rozrywkowy, a domy kultury nie interesują się początkującymi zespołami, uważając je dopiero, gdy odniosą jakiś sukces. ZSMP postanowił przed siedmiu laty zająć się tą całą masą podświadomości i grającej gdzieś tam po piwnicach i strychach młodzieży. Zorganizowaliśmy Ogólnopolski Młodzieżowy Przegląd Piosenek. Chodziło nam o upowszechnienie dobrej piosenki, wyrabianie nawyku wspólnego śpiewania, o wypracowanie form onieki szkolowo-artystycznej nad młodzieżą nieprzebieżnie uzdolnioną i zapewnienie jej artystycznego rozwoju. Celem przeglądu nie jest lansowanie gwiazd lecz solidne zajęcie się jego laureatami, zapewnienie im udziału w szkołach prowadzonych przez fachowców. Szkoła, że tylko sam przegląd uruchomił machinę szkoleniową w tej dziedzinie, że nie jest wspomaganą przez domy kultury, szkoły, gdzie młodzież mogłaby na co dzień doskonalić swoje umiejętności.

Problemów, które chciałbym poruszyć na forum Narodowej Rady Kultury jest sporo, np. sensowne lansowanie kultury życia codziennego. Ale bardzo trudno jest uczyć kulturalnego zachowania młodych ludzi, gdy z takim nie spotykamy się w urzędach, sklepach, kiedy wszędzie robi się nam ięk, gdy nie ma zrozumienia dla potrzeb drugiego człowieka, wzajemnej życzliwości. Tego trzeba uczyć od dziecka.

— Czy jednak Narodowa Rada Kultury gwarantuje rozwiązanie tych wszystkich problemów i narosłych przez lata zaniedbań w naszej kulturze?

— Radzie, że tak, oczywiście

Rada jest organem kulturalnym. W jej składzie znalazł się bowiem obok przedstawicieli dużych przedsiębiorstw kulturalnych również delegaci z małych wiosek, osok i miasteczek. Właśnie sprawami kulturalnymi chcemy szerzej zająć się podczas najbliższego posiedzenia Prezydium ZG ZSMP, które odbędzie się we Wrocławiu 28 kwietnia br.

— Baniemy się jednego — paradykularnych rozrywek, nastawienia, że każdy będzie chciał zlatować przede wszystkim z terenu własnego podwórka, a reszta nie będzie go obchodziła. Złotyśmy wewnętrzne przyzwyczajenie, że tego będzie my uniknąć, że będziemy patrzeć na problem kultury w cioci.

Miałbym jeszcze jedno życzenie abymy wszyscy w większym stopniu docenili rolę kultury jako nośnika treści humanistycznych, wychowawczych i politycznych. Abymy zajęli produkcję dóbr materialnych, co prawda niezbędnych, nie zapomnieli o dobrach duchowych, bo być może, że w przyszłości będziemy bardzo dobrze ubrani i odżywieni ale nie będziemy potrafili się sobą nawzajem.

Rozmawiała: EWA KRUPCZYŃSKA



Ostatnio przeprowadził się do nowego mieszkania w Warszawie. Wcześniej mieszkał w Warszawie, a teraz w Warszawie. Wcześniej mieszkał w Warszawie, a teraz w Warszawie. Wcześniej mieszkał w Warszawie, a teraz w Warszawie.

O MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Marcel KOPYLA

Wielki Bród/Osobowatek - Wiele jest organizacji, które chcą się zająć młodziem wsi. Wiele jest organizacji, które chcą się zająć młodziem wsi. Wiele jest organizacji, które chcą się zająć młodziem wsi.

nych przez ONT-y nie są na nie kieszele młodych, terytorijnych dopłat gospodarzy, innych świadczeń. Jest przywrócenie egzaminów do szkół ponadpodstawowych. Zwiększenie one powołania liczby młodziaków ze środowiska wiejskiego, mogącej zdobyć normalne drogi edukacji i kształcenia.

Marjan Ziabka/OTW - młodymi miłośnikami, że przyszło nam być w krytycznym, choć wizer zdołaliśmy drożdżki na działalności. Jest wieloma kłopotami, ale już w najbliższym podziemiu. Wiele jest w tym uczestnictwie w programach społecznych, wiejskich, społecznych, które się wyciąga na nie, aby na rozmiarze programu, zwłaszcza z dalszymi, a nie z innymi. Wiele jest w tym uczestnictwie w programach społecznych, wiejskich, społecznych, które się wyciąga na nie, aby na rozmiarze programu, zwłaszcza z dalszymi, a nie z innymi.

Wielki Bród/Osobowatek - Wiele jest organizacji, które chcą się zająć młodziem wsi. Wiele jest organizacji, które chcą się zająć młodziem wsi. Wiele jest organizacji, które chcą się zająć młodziem wsi.

LOTNICE
PLANY
Rozmowa z...
Wielki Bród/Osobowatek - Wiele jest organizacji, które chcą się zająć młodziem wsi. Wiele jest organizacji, które chcą się zająć młodziem wsi. Wiele jest organizacji, które chcą się zająć młodziem wsi.

Wielki Bród/Osobowatek - Wiele jest organizacji, które chcą się zająć młodziem wsi. Wiele jest organizacji, które chcą się zająć młodziem wsi. Wiele jest organizacji, które chcą się zająć młodziem wsi.

ZAJĘCIA
TEMA
Wielki Bród/Osobowatek - Wiele jest organizacji, które chcą się zająć młodziem wsi. Wiele jest organizacji, które chcą się zająć młodziem wsi. Wiele jest organizacji, które chcą się zająć młodziem wsi.

Niezwykle atrakcyjną formą nauki języków obcych...
Wielki Bród/Osobowatek - Wiele jest organizacji, które chcą się zająć młodziem wsi. Wiele jest organizacji, które chcą się zająć młodziem wsi. Wiele jest organizacji, które chcą się zająć młodziem wsi.

OBOZ językowy
Wielki Bród/Osobowatek - Wiele jest organizacji, które chcą się zająć młodziem wsi. Wiele jest organizacji, które chcą się zająć młodziem wsi. Wiele jest organizacji, które chcą się zająć młodziem wsi.

Zbliżonych do naturalnych...
Wielki Bród/Osobowatek - Wiele jest organizacji, które chcą się zająć młodziem wsi. Wiele jest organizacji, które chcą się zająć młodziem wsi. Wiele jest organizacji, które chcą się zająć młodziem wsi.

4



Suiveto
 Moldavi



5



Chomiquia
12.06.83 r.

W niewielkiej Chosióży, gmina Melczyce, zorganizowano zostało tegoroczne Święto Młodzieci. Przygotowali je pracownicy ZW ZSM, przy współudziale lokalnych władz gminnych i tamtejszej młodzieży.

gminnych i tancejdzkiej, w których, zainteresowaniem, nie tylko młodzież, ale i starsi, wielu jest uczestników przyjdą także z daleka, aby zobaczyć występy zespołów muzycznych "Tępie" i "Farma drobiu" /poprzedzić na niezmątkła atrakcyjne pokazy karate /Klub Sportów Azjatyckich ZSMF/ czy uczestniczyć w barmnych prezentacjach zespołów folklorystycznych/ kapela z Cichowa i szynne "Warzewowo".

Można było kupić ciekawą książkę, wziąć udział w turnieju gier sportowych, a na zgłodniałych czekał wspaniały bigos z polowej kuchni.

Jednak najważniejszym momentem "Święta" było otwarcie w Choniąży klubu, Placówki na którą miejscowe społeczeństwo czekało od pięciu lat.

Można mieć nadzieję, że do Chemięży nuda już nie będzie miała wstępu. /m/



Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 512
(18.667)

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WAŁBRZYCH — WROCLAW
Wrocław, sowytek, 8 września 1963 r.

8 stron
Cena 5 zł

55 lat temu powstał
ZMW RP „Wici”

(Inf. wł.) Dokładnie 55 km. minęła 55 rocznica powstania Związku Młodzieży Wielekiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”. Z tej okazji ZW ZSMP wrocławiu zorganizował w Sali Rycerskiej katusza uroczyste spotkanie byłych działaczy tej organizacji, których już przy wejściu serdecznie witają kani ludowa ze wsi Warzęgow. Zasiadającym wiceprezesa wręcono list odznaczony im. Janaka Krasickiego oraz 7 listów gratulacyjnych przedmów wrocławskiego ZW ZSMP. O tradycjach i działalności dawnej organizacji młodzieży wiejskiej mówił ostatni prezes wrocławskiego ZMW „Wici” — Stanisław Czarner, obecnie działacz Komisy Histo-rycznej ZW ZSMP. Gościom spotkania przygotowanego przez młodzież ZSMP byli: sekretarz KW PZPR we Wroclawiu Bonisław Wiecek, wicewiceprezesa wrocławski Edward Sufranowicz i przedstawiciel WK ZSL we Wroclawiu.

(der)

OZIENNIK UKAZUJE SIĘ OD 27 SIERPNI 1915 R

ISSN 0137-9501

SŁOWO POLSKIE

WROCLAW — JELENIA
GÓRA — LEGNICA —
WAŁBRZYCH
SRODA
29 VI 1963 r.
Nr 128 (18.653)
6 stron Cena 5 zł



Po pracy w polu

Festyny i zabawy

Wiele atrakcyjnych imprez przygotowuje na młodzieżowe święto młodych Zarząd Wojewódski ZSMP we Wrocławiu. Obedzie się on 11 września na stadionie sportowym w Trzebnicy.

Młodzieżowi dyrektorzy będą okazją do zaprezentowania dorobku amatorskiego ruchu artystycznego i podsumowania aktywności młodzieży województwa wrocławskiego w akcji letniej. Przedstawione będą zespoły kulturalno-rekreacyjne dla mieszkańców Trzebnicy i województwa.

Ponadto odbędzie się liczne zabawy i imprezy towarzyszące jak dożynkowy bieg uliczny o puchar przewodniczącego ZW ZSMP, mecz piłki ręcznej, wycieczki kolarskie, konkursy sportowe, kiermasze kaskadek.

Dezantnicy dożynku będą mieli okazję obejrzeć występ zespołów ludowych min. z Trzebnicy, Warzęgowa i Kostomłotów. W programie zaś zaprezentuje się wrocławski Klub Sportów Amatorskich ZW ZSMP z pokazem karate.

W godzinach popołudniowych wystąpi renomowana grupa solistów rocka, a wieczorem wyświetlone zostaną filmy w wersji wideo z Brucem Lee. Impreza zakończy zabawa ludowa na świeżym powietrzu.

(alba)

Proletariatsze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta



ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 216
(10.873)

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WAŁBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, wtorek, 13 września 1982 r.

4 stron
Cena 5 zł

Młodzieżowe Święto Plonów

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Trzebnicy wojewódzkie młodzieżowe Święto Plonów Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. W uroczystości udział wzięli sekretarz KW PZPR w Wrocławiu Antoni Staszewski, wiceprezes WK ZSL Andrzej Hipr, wicewojewoda wrocławski Ryszard Rafajłowicz. Głównym gościem był sekretarz ZG ZSMP Jerzy Samajchowski.

Święto Plonów rozpoczęło się tradycyjnym karawodem, który przebiegał przez główne ulice miasta na stadion OSiR gdzie młodzież złożyła wieńce z tegorocznej akcji zbiornej i wręczyli bochen chleba przewodniczącemu Zarządu Wojewódzkiego ZSMP Janowi Chaladajowi. Delegacje zmiń woj. wrocławskiego przekazywały dotychczasowe plony delegacjom wrocławskich zakładów pracy m. in. Pafawagru, Hutmennu oraz fabryczkom LWP.

Organizatorzy przygotowali dla uczestników święta i mieszkańców Trzebnicy wiele ciekawych imprez i zawodów sportowych m. in. uliczny bieg dożynkowy, mecz piłki ręcznej, pokazy karate. Wystąpili również zespoły ludowe z Wąrzegowa, Masłowa, Kobierzyc i Trzebnicy.

Wieczorem wystąpił renomowany zespół rockowy „Mech”, a później wieczorem festyn zakończył pokaz filmów wideo w Trzebnickim Ośrodku Kultury.



Tylko dyskoteka?

Proponuję, byśmy porozmawiali na temat: „Kultura a ZSMP” – czyli o programie Waszej organizacji w dziedzinie kultury, o dokonaniach i barierach utrudniających pracę, a także o zamiarach i nowych pomysłach. W rozmowie uczestniczą: Zdzisław Bejda – zastępca kierownika ds. programowych gdańskiego Klubu Kultury ZSMP „Rudy Kot”, Roman Cabaj – zastępca kierownika Wydziału Kultury ZG ZSMP, Janusz Kondratowicz – literat, autor hymnu ZSMP, członek Komisji Kultury ZG ZSMP, Marek Lipczyk – wiceprzewodniczący ZM ZSMP w Dąbrowie Górniczej oraz Eugeniusz Opyd – członek ZG ZSMP, przewodniczący koła ZSMP we wsi Warzęgowo w woj. wrocławskim. Redakcję reprezentuje Marek Gajewski.

SM: – Jakie miejsce zajmuje kultura wśród innych dziedzin działania Waszej organizacji?

ROMAN CABAJ – Po III Nadzwyczajnym Zjeździe ZSMP, który odbył się w kwietniu 1983 r., nastąpiła dość istotna zmiana programu

Związku w stosunku do spraw kultury. Zajęła ona pozycję pierwszoplanową. Przykład z mojego byłego podwórka – z Kalisza: w minionych latach zdecydowano się tam zlikwidować Wydział Kultury w Zarządzie Wojewódzkim ZSMP i przekazać sprawy kultury razem z propagandą i sportem Wydziałowi Pracy

Ideowo-Wychowawczej. Podobnie okazało się, że Wydział Kultury jest niebędący i powołano go na nowo.

SM: – Jest to argument czyste administracyjny. A merytoryczny?

R. CABAJ: – ZSMP jest organizacją ideowo-wychowawczą. Kultura, tak ważna dla młodzieży, nie może być traktowana jako czysto administracyjna sprawa.

Ważna, tak ważna dla młodzieży, nie może być traktowana jako czysto administracyjna sprawa. Kultura, tak ważna dla młodzieży, nie może być traktowana jako czysto administracyjna sprawa. Kultura, tak ważna dla młodzieży, nie może być traktowana jako czysto administracyjna sprawa.

modelem kultury młodzieżowej lat 80-tych?

JANUSZ KONDRATOWICZ: – Kultura młodzieżowa z okresu „burzy i naporu” wyszła stosunkowo obronną ręką, gdy tymczasem ta dorosła poniosła duże straty. O ile bowiem wiele instytucji kulturalnych nie miało możliwości lub nie chciało pracować, to właśnie w Związku wiele działań i imprez doszło do skutku i to z dobrymi wynikami. W pewnym momencie organizacje młodzieżowe (nie tylko ZSMP) przejęły wręcz rolę organów administracji państwowej, które powinny realizować działania kulturalne, niezależnie od tamtych wysokich urzędów, spełniając do dzisiaj.

(Dokończenie na str. 6)

TYLKO DYSKOTEKA?

(Dokończenie ze str. 1)

MAREK LIPCZYK: — Mówi o kulturze, w społeczeństwie od lat dziesięć politycznych, kształtowało się wiele. Dlatego „mówi” to trochę za duże słowo, proponuję mówić o programie, który modyfikujemy w oparciu o doświadczenia praktyczne. Sprawa sprowadza się raczej do zmiany akcentów i proporcji w elementach programu. Jedną z poważniejszych zmian w stosunku do lat 70-tych jest zdecydowanie



przesunięcie punktu ciężkości z kultury serwowanej młodzieży przez organizację na rzecz aktywizowania młodych do czynnego w niej udziału.

SM: — Jak to robicie?

R. CABAJ: — Służą temu różnego rodzaju warsztaty artystyczne. Jest ich wiele, w tym trzy interdyscyplinarne o zasięgu ogólnopolskim: KRAM — Konfrontacje Ruchu Artystycznego Młodzieży, od dziesięciu lat urządzone w Myścisławie nad Popradem, Warsztaty Artystyczne w Wilkasach oraz w Mierzymi. W tym roku wzięło w nich udział 1,5 tys. młodzieży. W roku przyszłym zamierzamy zorganizować warsztaty dla młodzieży szkolnej i akademickiej. Natomiast podczas ubiegłorocznej zimy mieliśmy ogromne zgromadzenie (18 tys. osób) w Szklarskiej Porębie. Poza centralnymi — własne warsztaty dla młodych twórców i animatorów kultury organizuje niemal każdy Zarząd Wojewódzki ZSMP. Propozycja kulturalna ZSMP, zatem także i warsztaty, mają charakter otwarty. Przykładowo, wśród uczestników zgromadzenia w Wilkasach tylko 30 proc. stanowiło członkowie ZSMP, 70 proc. zaś — to ci, którzy do organizacji nie należą, ale podążają się pod naszymi działaniami w sferze kultury.

J. KONDRATOWICZ: — ZSMP prowadzi też warsztaty specjalistyczne. W tym roku np. już po raz 12 odbyły się warsztaty piosenkarów w Lublińcu. Niektórzy biorący w nich udział sami parają się pisanem utworów. Opiekę profesjonalną sprawują nad nimi kompozytorzy m. in. Katarzyna Gaertner, Wojciech Trzeński, Jarosław Kukulski, Janusz Korman, Waldemar Parzyński — czyli ówczesni nasytci twórców muzyki rozrywkowej. Oczywiście nie wyścizmy młodzieży w pianino, a jedynie ją ukierunkowujemy, wskazujemy drogę, statystykę. Naprawdę lepiej lub gorzej, ale ważne żeby to były ich utwory.

R. CABAJ: — Rolę swego rodzaju warsztatu muzycznego spełnia też Ogólnopolski Przegląd Piosenek Młodzieżowej w Wrocławiu, w którym wzięło udział kilkadziesiąt zespołów i wokalistów amatorów z całej Polski. Na każdym etapie wielostopniowych eliminacji Jurorzy przeglądu nie tylko wybierają najlepszych, ale też służą radą i pomocą. Z OMPP wywodzi się m. in. BAJM, TSA, jeden z zespołów grupy Vox, Maria Jędrowska i Jan Jabcuk Należyty.

SM: — Obserwując Wasze działania w sferze kultury można odnieść wrażenie, że ulegliście fascynacji rockiem. Organizowanie koncertów rockowych, dyskotek.

J. KONDRATOWICZ: — Wiadomo, że młodzież kocha muzykę. Muzyka jest najszybszą i najbardziej trafną formą dotarcia do duszy środowiska młodzieżowego. Uważaliśmy, że na muzykę rockową przebieżaliśmy też dla przeciwważenia

z tzw. muzyką średnią: pop, country, piosną śpiewaną.

R. CABAJ: — Jest prawda, że muzyka rozrywkowa ma największy zakres oddziaływania, co nie oznacza wcale, że porzuciłmy inne sfery kultury. I tak zespoły folklorystyczne spotykają się co roku na Święcie Młodych w Kielcach; forum ludzi teatru stanowiła spotkanka w Katowicach (Śląskie Konfrontacje Młodych Teatrów) i Toruniu (Festival Teatrów Jednego Aktora); ludzie zainteresowani filmem mają swoje spotkania „Młodzi i film” w Koszalinie (notabene w tym roku były one największą imprezą filmową w Polsce); plastycy uczestniczą w trzech plenerach: w Mierzymi, Turmie i Świdwinie; fotograficy mają swój klub „f88”; adepci pióra skupieni w Korespondencyjnym Klubie Młodych Pisarzy wokół miesięcznika „Okolico”. — W sumie można więc powiedzieć, że w sferze działalności kulturalnej ZSMP znajduje się kilkadziesiąt tysięcy młodych twórców.

SM: — Zaprezentowaliście poszczególne dyscypliny artystyczne. Jak wygląda jednak sytuacja klubów w środowiskach oddziaływania Waszej organizacji na przykład na wsi?

EUGENIUSZ OPIED: — Po samych GOK-ach wiele spodziewać się nie można. Po pierwsze, w wielu gminach ich nie ma, a tam, gdzie są — mają jednoczesną obsadę.



Trudno więc się dziwić, iż same niezbyt dużo mogą zdziałać. Byłoby jeszcze pół biedy, gdyby otrzymywały właściwą pomoc od większych — miejskich domów kultury. Posługuję się przykładem domu kultury w kilkunastotysięcznym Wodzisławie. Jest on nie domem kultury, a raczej domem administracji. Na 18 zatrudnionych tam osób jest tylko jeden inżynier, a prawdziwego zdziwienia, który jeździ w teren i tę kulturę robi (wspólnie z moim koleżką ZSMP stworzył dwa zespoły folklorystyczne w Warzawie). Inne osoby wolą siedzieć wygodnie za biurkami i ruszać się tylko wtedy, gdy jest jakaś akcja — ważna rocznica, uroczystość itp. W dodatku wiele domów kultury pracuje jak urzędy: od 8 do 16-18. A przecież placówka ta powinna tętnić życiem i to w godzinach, kiedy ludzie, którzy mają uczestniczyć w kulturze lub ją tworzyć, mogą z niej korzystać. Ja pamiętam jeszcze powiatowe domy kultury. Prowadziły one m.in. poradnie ruchu amatorskiego z prawdziwego zdarzenia. Warto by wrócić do ich doświadczeń.

SM: — Cóż w tej sytuacji robić więcej dyskotek ZSMP?

E. OPIED: — Prawde powiedzawszy, niewiele mogą uczynić „Samopomoc Chłopska” i RSW „Prasa-Książka-Ruch” finansujące „Kluby Rolnicze” i „Kluby Rolnicze” — ponieważ jest jedyna placówka kulturalna na wsi, ze względów oszczędnościowych wstrzymują swój mocnat. Z tych też względów RSW nie organizuje, jak to było przed laty, tak potrzebnych klubów dla gospodarzy klubów. Nasza organizacja próbuje więc przywrócić ich we własnym zakresie. Na wsi w ogóle trudno o jakikolwiek działania kulturalne — najczęściej organizowane są zabawy i wieczorki taneczne. Niedawno wprowadzono jednak bariery administracyjne, polegające na konieczności każdorazowego uzyskiwania zezwoleń na zorganizowanie zabawy i obciążenie ich wysoką opłatą. Odpadło przy tym praktycznie jedyne źródło na finansowanie działalności koła ZSMP, jakim zgodnie z wieloletnią tradycją było prowadzenie bufetu. Jest to według mnie podstępne, które nie zmniejsza problemu alkoholizmu na wsi, co więcej, pijaństwo odbywać się będzie poza wszelką kontrolę. Nie więc dziwnego, że młodzież niechętnie kwapi się do urządzania zabaw.

M. LIPCZYK: — Również w woj. katowickim niewiele

klubów sukcesami może pochwalą się kultura serwowana administracyjnie ma bardzo. Impremy PŚJ są nieliczne, często wątpliwej jakości, za które trzeba płacić po 300-400 zł, a nie do przyjęcia. Dlatego też w naszym województwie powstała idea powołania Młodzieżowej Agencji Kultury ZSMP, która będzie miała na celu zaspokojenie potrzeb kulturalno-rozrywkowych młodzieży tworzącej ich środowisk. Trzeba odnowić i pojawienie się licznych nieformalnych grup zajmujących się kulturą. Są one na tyle prężne, że działają same. Organizacja służy im pomocą warsztatową, szkoleniem i jest niejako gwarantem ich istnienia.

SM: — Warsztaty artystyczne są krótkotrwałe, wakacyjne najczęściej formą szkolenia, przeglądu, festiwalu — święteczną prezentacją do roku. Codzienną pracę kulturalną w ZSMP prowadzi klub — dominuje w nich dyskoteka...



ZDZISŁAW BEJDA: — Podobnie jak we wszystkich klubach w Polsce. Takie jest bowiem zapotrzebowanie społeczne. Ale nie tylko dyskoteka. W Pławnie Świdnickiej we Wrocławiu jest zespół jazzowy oraz jedna z niewielu w Polsce grup grających muzykę hinduską, w gdańskim Klubie Kultury ZSMP „Rudy Kot”, który reprezentują, mamy grupę poetycką i zespół teatralny.

SM: — Ile klubów ma organizacja i w jaki sposób powstaje ich program?

Z. BEJDA: — Naszych własnych klubów jest ok. trzydzieści, ale Związek sprawuje też patronat nad setkami klubów zakładowych w całym kraju. Inspiratorem programowym są społeczne rady klubów. Dużą pomoc w działalności stanowią propozycje programowe nadsyłane przez ZG ZSMP, a także wymiana pomysłów między klubami.

J. KONDRATOWICZ: — Duże znaczenie dla oblicza naszych klubów może mieć przekształcenie dotychczasowych dyskotek w kluby muzyczne. Chodzi nam o to, by dyskoteka nie była tylko miejscem tendentnej muzyki w stylu Bonney M i wyłącznie miejscem zabawy, ale i klubem muzycznym, w którym można skonfrontować różne rodzaje muzyki rozrywkowej z jazzem, gdzie można zrobić galerię plastyczną czy wystawę fotograficzną, spotkać interesujących ludzi.

SM: — Do tej pory nie mówiliśmy o kulturze życia codziennego. Czy kluby mają to jakiej propozycji?

E. OPIED: — Na wsi różnica z tym bywa. Chodziłby o osiągnięcie przynajmniej tu, żeby kluby swym wyglądem oddziaływały na otoczenie na zachowanie gości. Ładnie ubieranie, zachowanie do porządku sposobu życia. Nawet takie drobne, jak literackie pla-



katu zawiadamiającego o imprezie, sposób jego ekspozycji mają na to wpływ.

Z. BEJDA: — Do naszego klubu nie wpuścimy nikogo, który przychodziłby w nieodpowiednim ubraniu.

SM: — Mówicie o estetyce, ale chyba w kulturze współczesnej ważniejszy jest sposób odnoszenia się ludzi do siebie, który w przypadku młodzieży często pozostawia wiele do życzenia...

Z. BEJDA: — W klubie największą motywacją oddziaływania ma prowadzący imprezę prezydent dyskotekowy. Jego rola ogranicza się często jedynie do zamieniania piety oraz zapowiadanie zespołów i utworów. Teraz obecny stawia prezydentem wyższe wymagania. Mają być to prezenterzy wiodzące, a więc ale tydzie powinien umieć poprowadzić zabawę, ale i sami do tego przykładać dobrych manier, wywrócić uwagę na niewłaściwe zachowanie się tańczących.

R. CABAJ: — Zanim jednak w sferze kultury będzie tak ogromne, że trzeba prowadzić wręcz pracę od podstaw. Dlatego wspólnie ze szkołami organizujemy warsztaty kulturalne. Staramy się stworzyć pozytywne grupy odniesienia, które byłyby dla koleżanów, np. w klasie, wzorcem człowieka kulturalnego. A przy okazji warto wywrócić uwagę na to, że trzeba włożyć bardzo wiele wysiłku, by wyrobić poziom wiedzy na temat kultury, który wśród uczniów, zwłaszcza szkół zawodowych, jest często słaby.

SM: — Jakie przesłanki spotykacie w Waszej pracy klubowej?

Z. BEJDA: — Obecnie najmniejszą problem to finansowa. Są one wyniszczone tym, co możemy zrobić. Był kiedyś czas, gdy kluby naszej organizacji powstawały jak grzyby po deszczu. Było to m. in. wynikiem zainteresowania zakładów pracy. Dziś nawet potężne firmy posługują się placówkami kultury, w tym także naszych klubów. Teraz, poza nielicznymi wypadkami dofinansowania przez ZG ZSMP czy Wydział Kultury, nie otrzymujemy żadnych dotacji. Natomiast sami też bnieśli, musimy płacić podatki. W br. 3 mln zł podatku obrotowego, 700 tys. zł opłat ZAKS-u, 250 tys. zł czynszu za naszą siedzibę.



SM: — I jak sobie radzicie?

Z. BEJDA: — Staramy się myśleć ekonomicznie. W celu zdobycia pieniędzy na wydawanie tomików poetyckich czy fundowanie stypendiów twórczych, uczestniczenie w seminarzach naukowych, co jest przewidziane w statucie klubu, organizujemy wspólnie z innymi placówkami imprezy dochodowe. Przykładem niedawnym — prowadzimy razem z DK a Trzebnia przedsięwzięcie rockowego wój gdańskiego, czy wydanie przez nas, a pomysły są ogromne: powołanie albumu z rysunkami Andrzeja Mierzi. Ale i tak od czasu do czasu bierzemy nam za siebie wypłaty dla pracowników. Trzymamy a szeroki zakres naszego Funduszu Rozwoju Kultury na razie nie budzi do nas ani skłóceń.

SM: — A jakie problemy miewa się na szczeblu centralnym, w ZG ZSMP?

R. CABAJ: — Jest ich wiele, bo to suma problemów kulturalna tysięcy kół naszej organizacji, które zajmują się w mniejszym lub większym stopniu kulturą. Jednym z nich jest sprawa informacji o naszych działaniach kulturalnych oraz o pracy młodych twórców związanych z ZSMP. Chodziłbyśmy właśnie o współpracę zrodziła naszego przekazu, które same są niewielkie źródła kultury dla młodzieży.

SM: — Z czym idziecie na plenum ZG ZSMP poświęcone roli kultury w działalności Ideowo-wychowawczej Związku?

R. CABAJ: — Z wszystkimi poruszanymi w naszej rozmowie problemami, a ponadto o gotowym projekcie dla Zarządu Młodzieżowej Agencji Kultury, która — mam nadzieję — będzie promotorem kultury dobrej, wartościowej i na korzyść młodych.

Rozmawiali:

MAREK GAJEWSKI

POGŁOSY KRAMU

Nr 2, 3 (47, 48)

MYŚLEC - 1983

ZW SZMP NOWY SĄCZ



Str. 10

POGŁOSY „KRAMU”

MYŚLEC — LATO 1983

Obóz pełen gwaru i folkloru

Jadzia Walczak, paskudnie przezywana „Foka”, jest i tak w sytuacji najlepszej; ma najwięcej, najbarwniej i najgłośniej. W podobozie zespołów folklorystycznych, który się rozłożył na brzegu Popradu, są „Kropianki” z Raby Wyżnej, „Wierchy” z Miłówki k. Żyw-

ca, „Warzęgowo” z Wrocławskiego, „Kujawianka” z Kowala w Wielkopolsce i stylizowana na ludowo „Liczyszczka” ze Świebodzic w Walbrzyskim. Łącznie 138 osób. Mogło być więcej, ale nie ma Jadzia i z tymi sobie radzi. Ciepłym (Jadzia twierdzi, że jest gorą-

co jak w piecu martenowskim) popołudniem gawędzimy o starych Polakach, którzy lubili folklor, bo wyjścia nie mieli. Dziś folklor hołubimy, bo też wyjścia nie mamy.

Korzystają z tego niektórzy. Jadziu, powiesz? No pewnie: „Kujawianka” i „Li-

MYŚLEC — LATO 1983

POGŁOSY „KRAMU”

Str. 11

czyrzo” przejechały wypocząć. Zespół świebodzicki to nawet bez instrumentów. Ale Pan Henryk Kuś leśnika by nie ścierpiał. To jakiś latają „Kropianki” są od dziś (8 bin)? Tak, to zespół dziecięcy z Raby. Kieruje nim Jasiak Fudala (jako poeta znany pod pseudonimem Jaska z Gorców). „Kropianki” skropiły się najpierw wodą, by później świeżyć w słońcu.

Właśnie — świeżyć. Na KRAM-ie zatrudnieni są wybitni fachowcy, np. Aleksandra Bogucka, Janina Kalicińska, Zdzisław Szewczyk. Jadzia zadowolona jest z „Węgorzewa”, „Kropianek” i „Wierchów”. Pokażą się społeczeństwu Krynicy, Nowego Sącza, Kórzennej. Chciałaby wyróżnić także Eugeniusz Opyda i Jerzego Sikorę. Jadzia jest jakby niespokojna, podeks-

cytowana. Dlaczego „Nie tak se ten KRAM wyobrasalam”. Jak przyjadą z ZG, to i um zaraz wygarnę! Rekrutacja do niego, pieniądze się duże płaci, marazm dookoła, a ZG się tym wszystkim nie interesuje!! Było nie było, Jadzia się straszliwie rozsierdziła. Może ma rację — nie z jednej słoików chleba tu jadła.

(A.R.)

ZARZĄDU GŁÓWNEGO

GM 5

UCHWAŁA:

Rola kultury w działalności ideowo-wychowawczej ZSMP

Stan aktywności kulturalnej młodzieży uczęszającej na uczelnie oceniamy jako nieprzeładowany. Dominujący stał się wzór indywidualno-domowego uczestnictwa w kulturze. W wielu środowiskach obserwujemy jedynie bierną konsumpcję kulturalną na poprzek rozrywki i zabawy. Jest to wynik spontanicznego i moralnej i politycznej świadomości młodego pokolenia. Jakiś postawili w spadku lata 70-ie, a także pogrzebające się w ostatnim okresie wartości i uczestnictwa młodzieży w kulturze.

III Nadzwyczajny Zjazd ZSMP zwrócił się do Sejmiku Rady PRL o przygotowanie realnego programu rozwoju kultury ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb najpóźniejszych:

- zwiększanie nakładu książek zwłaszcza dla dzieci i młodzieży,
- opracowanie wspólnego systemu szkolnej edukacji kulturalnej,
- zwiększenie głębokości nierówności w dostępie do kultury mieszkaniowej wsi i miast w stosunku do centrów kultury,
- zagwarantowanie podstawowych warunków dla dalszego funkcjonowania zakładowych placówek kultury oraz rozwoju życia kulturalnego w osiedlach mieszkaniowych,
- tworzenie warunków dla działalności społecznej ruchu kulturalnego,
- eliminowanie biurokratycznych barier utrudniających obieg wartości kultury,

Z zasyfakcją stwierdzamy, że mimo trudnej sytuacji społeczno-gospodarczej kraju, część wymienionych postulatów została zrealizowana. Im tak np. opracowanie systemu szkolnej edukacji kulturalnej znajduje się w programie Związku Zawodowego PRL. Powstała też będą podjętymi — przy znacznej pomocy — wsi i miast — przez Komitet do Młodzieży i Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Przypominamy, że ZSMP zadefiniował nie tylko rzeczywistość, ale także udział w kształceniu i wykształceniu kadr, umacnianiu szwarców kulturalnych, inicjatywy w tworzeniu i popieraniu zaplecza placówek i instytucji kulturalnych, rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego.

W najbliższych latach szczególną uwagę poświęcić się zwrócić na przedsięwzięcia, które nie wymagają wieloletniego odroczenia i wywołują nowe inwestycje. Dotyczy to zwłaszcza konkursów i imprez wprowadzających do obiegu społeczne, działające na modelu i metody placówek kulturalnych oraz szkolnych. Kadr animatorów kultury i organizatorów czasu wolnego. Szczególna rola przypada radom, prasie i telewizji, które w decydującym stopniu określają treść kultury wprowadzone do obiegu społecznego. Powinny one jednak skutecznie lanować inicjatywę społeczną, podjąć dyktando i wyzwać aktywność kulturalną i jakiegokolwiek życia, potrzebę wieloletniego zaangażowania w

przekazywanie poznawczych elementów kultury.

II.

Zasada partnerstwa i odpowiedzialności zakłada konieczność podejmowania przez ZSMP także samodzielnych inicjatyw kulturalnych, realizowanych przez wszystkie ognia i instancje związku.

1. Kola ZSMP

Program działalności kulturalnej kola ZSMP musi uwzględniać istniejące indywidualne potrzeby jego członków. Powinno także rozbudować i rozwijać cele udziału w różnego rodzaju twórczości artystycznej, upowszechniać

W większym zakresie należy też popularyzować nowe formy gier amatorskich i takie gry w szachy, warcaby, w brydża,

f. kola ZSMP powinny kulturować obrzędy ludowe swojego regionu. Uczestniczyć w działalności zespołu pieśni i tańca współczesnego, organizować święta ludowe, dożynki itp.

2. Zarządy szkolne, uczelniczne, zakładowe ZSMP

a. Zarządy szkolne powinny:

- powołać komisję kultury,
- tworzyć w szkole i inter-

tystycznej w środowiskach robotniczych i na wsi.

c. Zarządy Zakładowe ZSMP powinny:

- powołać komisję kultury,
- brać udział w opracowywaniu i realizacji zakładowych programów działalności kulturalnej,
- ponosić współodpowiedzialność za pracę zakładowej biblioteki, świetlicy i domu kultury,
- aktywnie uczestniczyć w działalności zakładowych zespołów artystycznych,
- inicjować różnego rodzaju zakładowe święta, podzi-

organizacji kulturalnych oraz władz społeczno-politycznych i administracyjnych.

d. Zarządy Wojewódzkie ZSMP.

A. — powinny inicjować i koordynować działalność wojewódzkich organizacji przez działalność komisji kultury,

— popularyzować czytelnictwo, organizowanie turniejów i pobytych wycieczek oraz udział w konkursach „Główny Świątek” „Polityka” a także w obchodach „Dni Osiaty, Książki i Prasy”,

— popularyzować film, teatr, muzykę, plastykę oraz inne dziedziny artystyczne,

B. w zakresie pracy z młodzieżą ułanowaną i młodymi twórcami:

- organizować sceny małych form teatralnych (teatr jednego aktora), galerii plastycznych w klubach i domach młodzieży,
- organizować w ramach akcji obywateli plenery plastyczne, warsztaty muzyczne i piosenkarskie,
- inspirować i tworzyć warunki działania KMP, a szczególnie pomagać w organizowaniu i seminarium Hierarchii i w wydawaniu komików poetyckich.

C. Udział ZSMP w realizacji wojewódzkiego programu rozwoju kultury:

— wnieść pod obrady Wojewódzkiej Rady Narodowej problemy uczestnictwa młodzieży w kulturze,

— kształcić i szkolić kadr animatorów kultury,

5. Zarząd Główny ZSMP

a. będzie kontynuował w środowisku Hierarchii i artystycznym takie formy jak seminarium Hierarchii, konferencje akcyjne, plenery i wystawy plastyczne oraz konkursy, festiwale itp. Oprócz program pracy z młodzieżą udzielającą artystycznej i Hierarchii oraz program systemu Młodzieży ZSMP dla młodych twórców,

b. w porozumieniu i we współpracy z MKS opracuje program tworzenia systemu młodzieżowych placówek kulturalnych oraz powoła do życia Młodzieżową Agencję Kultury,

c. w ramach kontaktów ZSMP z organizacjami młodzieżowymi krajów socjalistycznych podjęć inicjatywę zintensyfikowania międzynarodowych kontaktów młodych animatorów i twórców,

d. będzie opracowywał i realizował stałe formy i inicjatywy uczestnictwa młodych w kulturze, które będą pracowały pod kierunkiem Ministerstwa Kultury i Sztuki,

e. zwerzyfikać wszystkie inicjatywy i przedsięwzięcia o współdziałaniu w kulturze, które zawarł Związek.

Zarząd Główny ZSMP rekomenduje tryb realizacji uchwały i wniosków skierowanych w dyktando oraz deklaratory w roku 1983, oraz postanowienia XII Plenum Zarządu Głównego ZSMP.

Warszawa, 14 września 1983 r.



Fot. M. Rutkowski

kultury i organizacji czasu wolnego.

a. czytelnictwa — przez a. książek, upowszechnianie czytelnictwa należy do najważniejszych zadań każdego kola ZSMP. Należy je podjąć z pomocą we współpracy z gminą, placówką zakładową, szkolną czy osiedlową biblioteką. Wartościowe formy popularyzacji czytelnictwa, doświadczenia każdego poddawane opowiadaniu Związku to: informacja o nowościach wydawniczych, spotkania czytelników, wieczory poetyckie, quizy, turnieje czytelników. W każdym kole powinno być organizator czytelnictwa,

b. popularyzacja filmu i telewizyjny udział w pracach kola milijników (film, organizowanie zbiorowego oglądania interesującego filmu, program i dyskusji. Spotkania z ludźmi filmu i telewizji. Udział w działalności szkolnego, zakładowego, osiedlowego, wojewódzkiego, dyskusyjnego klubu filmowego,

c. „Spicjajmy razem” — należy wprowadzić obowiązkową naukę hymnu ZSMP, piosenek, w tym także zalecanych przez Zarząd Główny ZSMP,

d. Zarząd kola ZSMP powinien dążyć do udostępnienia w swoim środowisku ewentualnych zbiorów (filmaty, filmowiska, nagrania, płyty, ciekawe dokumenty, zdjęcia itp.) swoim członkom,

e. gry i zabawy świetlicowe — należy uwzględnić potrzeby zabawy i rekreacji w ramach kulturalnej działalności. W tym celu należy w różnym rodzaju dyktando i w grach, w których uczestniczą ludność i

naście różnego rodzaju amatorskie zespoły artystyczne i grupy zainteresowań,

— organizować konkursy reżyserskie, wystawy plastyczne, piosenkarskie,

— inspirować udział młodzieży w interesujących zdarzeniach artystycznych i kulturalnych,

— inicjować konkursy na najlepsze wiersze, małe formy literackie oraz konkursy z ważnych artystycznie i lidowo: spektakli, koncertów, pokazów itp.,

— organizować imprezy kulturalno-rozrywkowe typu tradycyjnych trybów kulturalnych,

— organizować i promować w większym stopniu osiągnięcia szkolnych twórców kultury i zespołów artystycznych.

b. Zarządy Uczelniczne ZSMP powinny:

- powołać komisję kultury,
- współdziałać ze studentami i kolami naukowymi w pracach na rzecz zakładów pracy, wsi i regionu,
- tworzyć ZSMP-ówkie warsztaty i dzionki współpracujących z radiowymi i w domach studentów oraz z placami młodzieżowymi,
- inicjować powstawanie studenckiego ruchu kulturalnego,
- współdziałać z innymi warsztaciami w środowisku akademickim w dziedzinie studenckiej twórczości na-

mywać i kulturować tradycje i obyczaje zawodowe,

— pozyskiwać profesjonalne instytucje i placówki artystyczne na rzecz aktywizacji kulturalnej środowiska robotniczego,

— współodpowiadać za realizację programu kulturalnego młodzieży szkoły przyzakładowej oraz zakładowych hoteli robotniczych,

— brać udział w pracach redakcyjnych zakładowych gazet i radiolugów,

1. Zarząd Główny, Miejskie i Zakładowe ZSMP w zakresie działalności kulturalnej swoje zadania będą realizować poprzez:

- działalność komisji kultury,
- inicjowanie i pomoc w organizacji zakładowych, szkolnych i uczelniczych programów kulturalnych,
- stworzenie szkoły aktywności kulturalnej ZSMP we współpracy z młodzieżą, gminnymi domami kultury,
- udział w lokalnych imprezach kulturalnych (festiwale, turnieje, przeglądy itp.),
- zapewnienie udziału przedstawicieli ZSMP w pracach programowych i społecznych w domach kultury,
- tworzenie świetlic i klubów ZSMP,
- reprezentowanie potrzeb i interesów w zakresie kultury i czasu wolnego młodzieży wobec instytucji i



ORGAN KZKRIOR
PORADNIK ROLNIKA
27 LISTOPADA 1983 R. NR 48
CENA 10 ZŁ

PROBLEMY
NASZYCH
DNI



Telewizja - jedyna rozrywka

Gdy jest się młodym mieszkańcem wsi lub nawet małego miasteczka, a nie chce się spędzać czasu wolnego w polibitce? Knapkie: jedyna rozrywka staje się telewizja.

Gmina Korytuca liczy sobie 41 wsi, w których działa około 9 klubów. Piszę około, jako że ich liczba ulega zmianom — jeden się zamyka, inny otwiera. Kluby te, to obok bibliotek, jedyną treść placówki kulturalnej w gminie. Nie ma tu ani kina, ani teatru, ani Gminnego Ośrodka Kultury. Tylko te kluby.

Kiedy z nich dostaje na swą „działalność” (czyt. pensja klubowa, opał, remont, zakup materiałów biurowych itp.) określoną sumę pieniędzy. W akali: grmimy sumy te wynosiły 100 tys. złotych w 1981 roku i tyleż samo w roku 1982. Jedyna różnica to fakt, iż w 1982 r. wydano całą kwotę (podwyżki i ośm. i płaci). a w 1981 r. tylko 45 tys. W 1983 r. na działalność klubów przeznaczono również 100 tys. złotych.

Są to sumy asygnowane na działalność kulturalną ze strony gminy. I do tego w zasadzie ogranicza się rola władz gminnych. W urzędzie jest wprawdzie pracownik do spraw kultury, ale zajmuje się on równocześnie sprawami socjalnymi. Zresztą, nie na tym chyba ma polegać inspirująca rola władz w sferze kultury i godziwej rozrywki, by robić kwartałne sprawozdania i zatwierdzać wpływające zapotrzebowania.

Kluby wiejskie dzielą się na 2 rodzaje w zależności od instytucji patronujących: kluby „Ruch” i „Młodego Rolnika”. Nad pierwszymi pieczę mają PUPiK, nad drugim: GS. Zarówno dla pierwszej jak i dla drugiej instytucji, jest to działalność uboczna: — co tu dużo mówić — deficytowa. A trzeba we władach tych instytucji społeczników działaczy z prawdziwego zdarzenia i z potrzeby serca, by słowo to przekonać bez „mrugnięcia okiem”.

Obie instytucje patronujące przeszkadzają klubowi na kurnach WZSR lub „Ruchu”. Są to osoby

Przed klubami rolników gromadzi się młodzież. Czy ich oczekiwania zostaną spełnione?

przypadkowe, zazwyczaj żony rolników bez zajęć: i fachowego przygotowania, które chcą dorobić kilka złotych.

Te dwa rodzaje klubów funkcjonują obok siebie i obok życia — i tego codziennego wsi i życia kulturalnego kraju. Nikt tego, co się w dziedzinie kultury dzieje lub mogłoby się dzieć na terenie gminy, nie koordynuje. Wszystko zależy od zaangażowania, temperamentu, wykształcenia, chęci itp. pracownika danego klubu lub kilku zapaleńców tworzących tzw. radę klubu. W pracy klubu nie ma ciągłości, idej, przewodnie; i skoordynowania wysiłków.

Rezultatem tego jest, że „w klubach nie się nie dzieje” — według słów miejscowych młodych ludzi. Klubowe sprzedają proszki, mydło, oranżadę itp. Przy stolikach nie bardzo można rozmawiać, bo w tym samym pomieszczeniu gra telewizor. Od czasu do czasu odbędzie się tu jakiś odczyt KGW, czy zebranie ZMW. Słownie odchodzi farba ze ścian na pokach osiada kurz, wypadają nogi od stolików i krzeseł. Będzie można przenosić nowe pieniądze na działalność kulturalną i odnowić klub.

Dawnie; w klubach podawano kawę, która przynagala do klubu. Dziś, gdy kawy zabrakło, lepiej jest przed telewizorem w własnym domu. Lepiej: i spokojnie, bo i sąsiad ma swój, własny telewizor. Nikt nie przeskadza i nie trzeba nigdzie chodzić.

DOROTA RECZEK

P.S. — Obraz, który ukazuje się po przeczytaniu tego artykułu jest pesymistyczny. Nie znaczy to, że wszędzie jest tak źle. Są wszędzie i gminy, gdzie działalność klubów jest ambitniejsza i bardziej urozmaicona. Zależy to już tylko od samych mieszkańców ich potrzeb, pomysłów, misyjnych tradycji, nawyku społecznego działania. Tego wszystkiego jednak nie można zafundować klubowi za żadne pieniądze.

Wspomni kluby, w których coś się dzieje. Można np. posłuchać muzyki i potanńczyć, kiedy gra własny zespół.

Fot. A. Zawadzki



Z OBRAD WOJEWÓDZKIEJ KONFERENCJI SPRAWODAWCZO-WYBORCZEJ PZPR WE WROCŁAWIU



Nowe władze wojewódzkiej organizacji partyjnej

CZŁONKOWIE KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR WE WROCŁAWIU

Ryszard Badura — naczelnik akademicki, prof. Akademii Rolniczej we Wrocławiu
Marian Balaewer — słusz — brigadista w ZNTK w Oleśnicy

Zdzisław Balicki — I sekretarz KW PZPR
Jan Balicki — aparatowy POP w Wroclawiu

Julia Baranek — dyr. Szkoły Podstawowej nr 3 w Strzelinie
Jan Baranek — redaktor naczelny „Słowa i Ludzi”

Janusz Baczek — mistrz produkcyjny w ZNTK we Wrocławiu
Tomasz Deben — st. mistrz ds. transportu w Państwowym Ośrodku Misyjnym w Zgorzelcu

Zdzisław Biernacki — gen. WUSW
Zdzisław Błaszczak — pielęgniarz oddziałowy w Szpitalu im. Tadeusza Kościuszki, I sekretarz KOZG Wrocław — Stare Miasto

Czesław Błachowski — zastępca szefa WUSW
Stanisław Chłapicki — inf. elektryczny w Budimexie, I sekretarz KW PZPR

Jan Chładowski — przewodniczący KW PZPR
Andrzej Chładowski — gen. WUSW

Jan Chładowski — dyrektor JST, zastępca zastępcy Samochodów
Jan Demala — kierownik oddziału w Szpitalu Chorób Płuc we Wrocławiu

Witold Drubicki — fraser, właściciel warsztatu w Zakładzie Usług Remontowych w Zakładzie Usług Remontowych
Władysław Janakowski — dyrektor POP w Janowicach

Zdzisław Dziwak — kierownik biurowy w PAT Wrocław
Ryszard Frenzel — lekarz w „Agromed-Film”

Andrzej Gąbka — I sekretarz KD POP w Wrocławiu
Jerzy Gąbka — maszynista w Zakładzie Usług Remontowych

Stanisław Gera — technik kabinowy, maszynista w Zakładzie Usług Remontowych
Roman Gierka — kierownik oddziału w Zakładzie Usług Remontowych

Jan Górecki — handlowiec w Zakładzie Usług Remontowych
Jan Górecki — I sekretarz KW PZPR

Ryszard Górecki — monter urządzeń chłodniczych w KOSB w Wrocławiu
Ryszard Górecki — dyrektor SIB w Polkowicach, em. Domaniowski

Janusz Grabowski — starszy mistrz dyplomowany w WZCHO „Polonia” we Wrocławiu
Janusz Grabowski — starszy mistrz dyplomowany w WZCHO „Polonia” we Wrocławiu

Janusz Grabowski — starszy mistrz dyplomowany w WZCHO „Polonia” we Wrocławiu
Janusz Grabowski — starszy mistrz dyplomowany w WZCHO „Polonia” we Wrocławiu

Andrzej Kamiński — literat, piosenkarz wrocławski, oddziałowy KW PZPR
Jan Karbowicz — technik indywidualny w Zakładzie Usług Remontowych

Jan Karbowicz — technik indywidualny w Zakładzie Usług Remontowych
Jan Karbowicz — technik indywidualny w Zakładzie Usług Remontowych

Jan Karbowicz — technik indywidualny w Zakładzie Usług Remontowych
Jan Karbowicz — technik indywidualny w Zakładzie Usług Remontowych

Jan Karbowicz — technik indywidualny w Zakładzie Usług Remontowych
Jan Karbowicz — technik indywidualny w Zakładzie Usług Remontowych

Jan Karbowicz — technik indywidualny w Zakładzie Usług Remontowych
Jan Karbowicz — technik indywidualny w Zakładzie Usług Remontowych

Jan Karbowicz — technik indywidualny w Zakładzie Usług Remontowych
Jan Karbowicz — technik indywidualny w Zakładzie Usług Remontowych

Tadeusz Kramarz — sekretarz KW PZPR
Halina Kucharska — nauczycielka, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Oleśnicy

Jan Kuczyński — dyrektor cukrowni w Strzelinie
Władysław Kupczak — inż. rol. indywidualny we wsi Budziej, gm. Prasice

Stanisław Kurnicki — brigadista w Zakładzie Usług Remontowych
Edmund Kwaczewski — mechanik w Spółdzielni Inwalidów w Mielcu

Tadeusz Kwiatkowski — technik mechaniczny, I sekretarz KW PZPR PZL „Hydra” we Wrocławiu
Elżbieta Leleńka — nauczycielka I Liceum Ogólnokształcącego, sekretarz Komitetu Zrzeszeniowego Nauczycieli we Wrocławiu

Wiesław Lis — brigadista w ZBHM „Młodych Wrocławian”
Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy

Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy
Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy

Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy
Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy

Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy
Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy

Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy
Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy

Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy
Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy

Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy
Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy

Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy
Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy

Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy
Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy

Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy
Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy

Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy
Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy

Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy
Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy

Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy
Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy

Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy
Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy

Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy
Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy

Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy
Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy

Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy
Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy

Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy
Włodzisław Lizański — robotnik budowlany w DZPS „Odra” w Oleśnicy

operator w MPK we Wrocławiu, I sekretarz KW PZPR
Leonard Presia — technik mechaniczny, I sekretarz KW PZPR w ZPTO „Organika-Rokita” w Brzegu Dolnym

Adam Radwanski — elektryk, brigadista w cukrowni Małocin
Henryk Ratajczak — rektor Uniwersytetu Wrocławskiego

Kazimierz Rozan — kierownik Strefy Zakładów Mebli
Zdzisław Rozek — pl. zastępcy dowódcy SL OW ds. politycznych

Wojciech Rytch — socjolog, I sekretarz KW PZPR w „Elwiro”
Marian Rykowski — kierownik SKR Olawa

Stanisław Rykowski — kierownik SKR Olawa
Zdzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa

Włodzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa
Zdzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa

Włodzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa
Zdzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa

Włodzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa
Zdzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa

Włodzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa
Zdzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa

Włodzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa
Zdzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa

Włodzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa
Zdzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa

Włodzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa
Zdzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa

Włodzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa
Zdzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa

Włodzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa
Zdzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa

Włodzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa
Zdzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa

Włodzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa
Zdzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa

Włodzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa
Zdzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa

Włodzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa
Zdzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa

Włodzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa
Zdzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa

Włodzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa
Zdzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa

Włodzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa
Zdzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa

Włodzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa
Zdzisław Rykowski — kierownik SKR Olawa

ZASTĘPCY CZŁONKÓW KW PZPR WE WROCŁAWIU

Jan Adrian — dyrektor Zrzeszenia Przemysłowców Budowlanych w Zakładzie Usług Remontowych

Tadeusz Bielecki — technik mechaniczny, oddziałowy w Zakładzie Usług Remontowych

Czesław Fabis — kierownik Pracowni Obliczeń „Delmex”, I sekretarz KW PZPR

Krzysztof Fierczak-Popaduk — sekretarz KW PZPR WSS „Sport” we Wrocławiu

Henryk Górecki — kierownik PMS Wrocław

Jan Górecki — kierownik PMS Wrocław

Jan Górecki — kierownik PMS Wrocław

Jan Górecki — kierownik PMS Wrocław

Jan Górecki — kierownik PMS Wrocław

Jan Górecki — kierownik PMS Wrocław

Jan Górecki — kierownik PMS Wrocław

Jan Górecki — kierownik PMS Wrocław

Jan Górecki — kierownik PMS Wrocław

Jan Górecki — kierownik PMS Wrocław

Jan Górecki — kierownik PMS Wrocław

Jan Górecki — kierownik PMS Wrocław

Jan Górecki — kierownik PMS Wrocław

Jan Górecki — kierownik PMS Wrocław

Jan Górecki — kierownik PMS Wrocław

Jan Górecki — kierownik PMS Wrocław

Jan Górecki — kierownik PMS Wrocław

Przedsiębiorstwa „Naukowca Ogrodniczego i Szkolarskiego we Wrocławiu

Edward Binczak — z-ca kierownika wrocławskiego „Prefabru”

Witold Chępcza — technik mechaniczny w ZNTK we Wrocławiu

Folka Chępcza — brigadista w Zakładzie Rolnym w Ślężcu, gm. Mielcu

Jerzy Cieplik — dyrektor Wytwórni Hidrauliki Molozycznej w Zwardogrze

Roman Czeszko — kierownik w „Lazarecie” we Wrocławiu

Wiesław Fajman — kierownik górnym PGR Pakoławskie, gm. Cieszków

Jan Górecki — ogrodnik w POHZ „Lazarecie” we Wrocławiu

Jan Górecki — ogrodnik w POHZ „Lazarecie” we Wrocławiu

Jan Górecki — ogrodnik w POHZ „Lazarecie” we Wrocławiu

Jan Górecki — ogrodnik w POHZ „Lazarecie” we Wrocławiu

Jan Górecki — ogrodnik w POHZ „Lazarecie” we Wrocławiu

Jan Górecki — ogrodnik w POHZ „Lazarecie” we Wrocławiu

Jan Górecki — ogrodnik w POHZ „Lazarecie” we Wrocławiu

Jan Górecki — ogrodnik w POHZ „Lazarecie” we Wrocławiu

Jan Górecki — ogrodnik w POHZ „Lazarecie” we Wrocławiu

Jan Górecki — ogrodnik w POHZ „Lazarecie” we Wrocławiu

Jan Górecki — ogrodnik w POHZ „Lazarecie” we Wrocławiu

Jan Górecki — ogrodnik w POHZ „Lazarecie” we Wrocławiu

Jan Górecki — ogrodnik w POHZ „Lazarecie” we Wrocławiu

Jan Górecki — ogrodnik w POHZ „Lazarecie” we Wrocławiu

Jan Górecki — ogrodnik w POHZ „Lazarecie” we Wrocławiu

Kazimierz Sawicki — z-ca szefa WUSW

Tadeusz Sługocki — dyrektor Wrocławskiego Zakładu Naukowego

Marian Surówka — spawacz w ZNTK w Oleśnicy

Tadeusz Trembecki — z-ca szefa WUSW

Stanisław Tyrczyński — dyrektor PZP w Księżpolu Wrocławskim

Stefan Widra — mechanik samochodowy w PKP Wrocław-Główny

Włodzisław Włodzisławski — lekarz, kierownik Poradni Zdrowia Psychicznego dla Dorosłych, Wrocław-Królewiec

Stefan Owczarek — murarz, emeryt, Wrocław-Królewiec

Roman Twardowski — emeryt, Wrocław-Królewiec

Janusz Jankowski — nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 20 we Wrocławiu

Michał Szebanowski — docent Uniwersytetu Wrocławskiego

Zdzisław Szebanowski — nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 20 we Wrocławiu

Andrzej Skolnik — inspektor górnym w Zrzeszeniu Przemysłowców Węgla Brunatnego

Zdzisław Szebanowski — nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 20 we Wrocławiu

Andrzej Skolnik — inspektor górnym w Zrzeszeniu Przemysłowców Węgla Brunatnego

Zdzisław Szebanowski — nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 20 we Wrocławiu

Andrzej Skolnik — inspektor górnym w Zrzeszeniu Przemysłowców Węgla Brunatnego

Zdzisław Szebanowski — nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 20 we Wrocławiu

Andrzej Skolnik — inspektor górnym w Zrzeszeniu Przemysłowców Węgla Brunatnego

Zdzisław Szebanowski — nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 20 we Wrocławiu

Andrzej Skolnik — inspektor górnym w Zrzeszeniu Przemysłowców Węgla Brunatnego

Zdzisław Szebanowski — nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 20 we Wrocławiu

Wrocław-Fabryczna, w PZPR od 1948 r.
Zdzisław Kirm — kierownik, Młody Inżynier w Oleśnicy

Janusz Jankowski — kierownik piaskarni, piaskarni we Wrocławiu
Irena Makowska — inspektor górnym i wychowawca w Obwodzie

Tadeusz Marurek — technik mechaniczny, DZG we Wrocławiu
Józef Michalak — nauczyciel w Szkole Sztuki Główniej w Bielawie

Franciszek Mok — kierownik Zakładu Remontowego DZBM, Wrocław-Krzyki

Leonard Muchowski — dyrektor PZP w Księżpolu Wrocławskim

Józef Olej — lekarz w Ośrodku Badawczym Remontowym i Remonta Elektryki, Kąty Wrocławskie

Michał Owczarek — lekarz, kierownik Poradni Zdrowia Psychicznego dla Dorosłych, Wrocław-Królewiec

Stefan Owczarek — murarz, emeryt, Wrocław-Królewiec

Roman Twardowski — emeryt, Wrocław-Królewiec

Janusz Jankowski — nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 20 we Wrocławiu

Michał Szebanowski — docent Uniwersytetu Wrocławskiego

Zdzisław Szebanowski — nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 20 we Wrocławiu

Andrzej Skolnik — inspektor górnym w Zrzeszeniu Przemysłowców Węgla Brunatnego

Zdzisław Szebanowski — nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 20 we Wrocławiu

Andrzej Skolnik — inspektor górnym w Zrzeszeniu Przemysłowców Węgla Brunatnego

Zdzisław Szebanowski — nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 20 we Wrocławiu

Andrzej Skolnik — inspektor górnym w Zrzeszeniu Przemysłowców Węgla Brunatnego

Zdzisław Szebanowski — nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 20 we Wrocławiu

Andrzej Skolnik — inspektor górnym w Zrzeszeniu Przemysłowców Węgla Brunatnego

Zdzisław Szebanowski — nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 20 we Wrocławiu

Andrzej Skolnik — inspektor górnym w Zrzeszeniu Przemysłowców Węgla Brunatnego

Zdzisław Szebanowski — nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 20 we Wrocławiu

Andrzej Skolnik — inspektor górnym w Zrzeszeniu Przemysłowców Węgla Brunatnego

Zdzisław Szebanowski — nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 20 we Wrocławiu

Pozdrowienia od radzieckich przyjaciół

Towarzysze
ZDZISŁAW BALICKI
I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu

Zaproszeni Komitet Obwodowy Komunistycznej Partii Ukrainy
serdecznie powita delegatów na wrocławską Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczą i Wyborczą PZPR.

Z całego serca życzymy Wam drodzy przyjaciele twórczych rezultatów w budownictwie socjalizmu, umacniania jednolitej wojewódzkiej organizacji partyjnej.

Z braterskim pozdrowieniem
I sekretarz Związku Komunistycznej Partii Ukrainy
MICHAŁ WISIEŁOWSKI

Zdzisław Kulicki — lekarz w ZNTK w Olawie

Stanisław Kurczak — słusz brigadista w Zakładzie Produkcyjnym w Zakładzie Produkcyjnym

Władysław Kurcia — prokurator rejonowy Prokuratury Rejonowej w Trzebnicy

Ludwik Knapa — mechanik w KSSD w Świdnicy

Edward Lewandowski — technik indywidualny we wsi Siedlce, gm. Olawa

Stanisław Lyskowski — szef DUSW Wrocław-Stare Miasto

Jan Michalski — słusz w „Pałacu Kultury”

Jan Nowicki — brigadista walcownik w Hucie „Pomysł” w Zakładzie Usług Remontowych

Władysław Kurcia — prokurator rejonowy Prokuratury Rejonowej w Trzebnicy

Ludwik Knapa — mechanik w KSSD w Świdnicy

Edward Lewandowski — technik indywidualny we wsi Siedlce, gm. Olawa

Stanisław Lyskowski — szef DUSW Wrocław-Stare Miasto

Jan Michalski — słusz w „Pałacu Kultury”

Jan Nowicki — brigadista walcownik w Hucie „Pomysł” w Zakładzie Usług Remontowych

Władysław Kurcia — prokurator rejonowy Prokuratury Rejonowej w Trzebnicy

Ludwik Knapa — mechanik w KSSD w Świdnicy

Edward Lewandowski — technik indywidualny we wsi Siedlce, gm. Olawa

Stanisław Lyskowski — szef DUSW Wrocław-Stare Miasto

Jan Michalski — słusz w „Pałacu Kultury”

Jan Nowicki — brigadista walcownik w Hucie „Pomysł” w Zakładzie Usług Remontowych

Zdzisław Kulicki — lekarz w ZNTK w Olawie

Stanisław Kurczak — słusz brigadista w Zakładzie Produkcyjnym w Zak

Muzykujące rodziny

Jesienią, od odmiu już lat, zjeżdżają do Wrocławia zespoły na Spotkania Muzykujących Rodzin. Ostatnie — w dnach 17–20 listopada 1983 r. — zgromadziło ich 60, czyli ponad pół tysiąca uczestników. Wśród niemałe, przecież, ilości ogólnopolskich imprez, mających wspomagać i popularyzować muzykę ludową (i kładącą na uprawianiu nieprofesjonalnie) te Spotkania Rodzinne są zjawiskiem osobnym, wyjątkowym i zasługującym na baczną uwagę. Są zjawiskiem naprawdę opartym ze względu na widowskość, ale nadal nie rozpoznanym tak w swym bogactwie obejmującym kilka płaszczyzn życia społecznego, jak i w swojej formule zdecydowanie leżącej od wszelkich przeglądów czy festiwali.

Sadzę, że wyjątkowość „Spotkań” jest pochodną tego, jak powstawały. Otóż z reguły imprezy przeglądowe powołuje się wtedy, gdy się ma pełną jasność i stężenie określonego zjawiska artystycznego w śluz tam ośrodkach i chce się je zetrzeć, skonfrontować, sklasyfikować. W tym przypadku było akurat odwrotnie. Pierwsze spotkanie zwołano we Wrocławiu bez żadnej wiedzy ile może być w Polsce rodzin uprawiających muzykowanie we własnym gronie, bez najmniejszego rozeznania co do poziomu owego domowego grania i gatunków uprawianych w taki sposób, bez orientacji czy ewentualnie istniejące zespoły mają ochotę na ruszenie się z domu i publiczne wystąpienie. Było tylko wiadomo tyle, co kiedy zobaczył w telewizyjnym Studiu-2, gdzie Bożena Walter pokazała kilka takich rodzin.

Wśród widzów owych audycji znalazł się pracownik teatru i wydawcy Wrocławskiego WDK Marek Rostek, który wpadł na pomysł spenetrowania zjawiska uważając, że jest to jakiś sprawa. Kierownictwo WDK przyjęło pomysł entuzjastycznie. Rozesłano więc, że Wrocław takie rodziny za darmo. Biorąc na siebie cały trud organizacyjny i dając w materii rozesłania, pracownicy Wrocławskiego WDK przyjęli z góry, że nie może tu być mowy o konfrontacji poziomów artystycznych poszczegól-nych zespołów rodzinnych, o żadnym konkursie — i nie o to cho-

KRYSTYNA TYSZKOWSKA

dzi. Zdecydowano, że jedynym kryterium udziału w „Spotkaniach” jest to, by zespół stanowił rodzinę, a klasyfikację poziomu poszczególnych występów należy pozostawić widzom, ich reakcje. Jednocześnie zadano, by poszczególne zespoły miały jednak możliwość weryfikacji artystycznej swej działalności, pozwalając kilkunastu fachowym konsultantom, do których każda rodzina mogła się zwrócić o ocenę i poradę w kameralnej rozmowie.

I tak doszło do pierwszego „Spotkania”, na które w listopadzie 1976 zjechało do Wrocławia 32 rodzinne zespoły, w tym niektóre z bardzo odległych stron. Każdy przyjechał jak mógł i w czym mógł. Były więc zespoły uprawiające muzykę ludową, rodziny grające muzykę klasyczną, inne jeszcze muzykę popularną, bądź wykonujące piosenki piosenki. Wystąpił wszyscy na równych prawach.

Dla niektórych zespołów była to w ogóle inauguracja występów na scenie. Nie do opamiętania jest klimat tamtej imprezy przechodzący błyskawicznie od niepewności rodzin o co to chodzi i ich postaw pełnych rezerwy, do spontanicznego serwowania barierzy siływności i wytworzenia wręcz rodzinnej atmosfery obejmującej wszystkich uczestników i emanującej na widownię Klubu Budowlanych, gdzie odbywały się główne koncerty i na widownię klubów czy saladów pracy, gdzie poszczególne rodziny pojechały z występami. Na zakończenie wszyscy byli w Filharmonii, gdzie dla nich koncertowały dwie rodziny muzyków profesjonalistów: Maria i Kazimierz Witkomiczy oraz Wanda, Zofia i Józef Balcerowski wraz z Anną Jamul. Płastyczny obraz opartej na „Spotkaniach” dały trzy wystawy: fotografów Zofii Nasierowskiej „Rodzina”, prac amatorskich z cyklu „Fotografia rodzinną” i plastycznej twórczości „Rodzina i rodzina”.

Uczestniczące w „Spotkaniach” rodziny wychwały usatysfakcjonowane nie tylko pełną widownią,

ale i tym, że się wzajemnie poznały, że różnice wykastalcenia, zawodu, regionu nie szkodzi w odnalezieniu wspólnego języka. Mówiono sobie „do widzenia”.

Śledzący imprezę krytycy i dziennikarze zdumiewająco jednogłośnie orzekli, że byli świadkami odkrycia nie dostrzeżonego dotąd nurtu polskiej kultury, a kilku z nich — analizując głębiej zjawisko — zwróciło uwagę na jego aspekty pozartystyczne, kwalifikujące się raczej do rozważań socjologicznych. Z uznaniem wyrażano się o samej idei imprezy, jej koncepcji programowej, organizacyjnej sprawności i jako zespół WDK zamysł urealniał. Zadecydowano, że imprezę trzeba koniecznie kontynuować, nie w niej nie zmieniając, nie dodając.

Następne, kolejne Spotkania Muzykujących Rodzin utrzymywały charakter wielkiego zjazdu rodzinnych, na którym wszyscy są na równych prawach, swobodni, rozluźnieni, zycieli sobie i odświeżali jak na odpuszcisku pełnym atrakcji. Spotkania mają wyraźnie dwa nurty: artystyczny i towarzyski. Oba dla uczestników równie ważne, bo muzykujące rodziny, z których każda ma na głównej scenie 20 minut na występ, koncertują także w domach kultury, klubach, szkołach, domach niosących i szpitalach. Jednocześnie śledzą pilnie nawzajem kto z czym przyjechał, jak wypadł na scenie. To jest także nauka dla siebie. Natomiast za kulisami toczy się normalne życie rodzinne i międzypokolenne, bardzo w klimacie charakterystycznym dla postaw wielkiej rodziny. W „Spotkaniach” bierze udział wiele dzieci. Przede wszystkim dlatego, że znaczna część muzykujących rodzin cieszy się wielką, niekiedy imponującą gromadką dzieci, z których część już gra i śpiewa z rodzicami i dziadkami, a także dlatego, że start się tak blisko obcy i nikogo to nie dziwi. Z ogromną tolerancją i serdecznością traktuje się te „moby towarzyszące”.

Sceniczny program „Spotkań” jest niespotykanym przekładaniem wszystkiego co się gra i śpiewa. Przeważa muzyka ludowa. Wprawdzie swego czasu paru profesjonalistów „ustawiających” krzywiło się na takie nieuporządkowane, ale wielkość nigdy nie miała zastrzeżeń, że

tak właśnie jest i inaczej być nie może. Kto wie, czy właśnie nie dzięki tej rozmaitości miały koncerty rodzinne szczególne powodzenie u widzów. A może wpływa na to i autentyczność rodzinnych zespołów, ich sposób bycia daleki od estradowego szpanu, nacechowany czynnym trudnym do nazwania, a budzącym szacunek i sympatię.

Jest rzecz zadziwiająca, że poziom artystyczny tej składanki jest — ogólnie oceniając — dobry, a czesto rodzinne koncerty zachwycają nawet konserwatorów. Dotyczy to głównie muzyki ludowej, prezentowanej przez zespoły, które grają na instrumentach wykonanych przez pradziadków i grają tak, jak oni grali. Autentyczna ludowa muzyka przetrwała z reguły niedotknięta. Niekiedy utożsamiają ją młodzi pokolenia, przejmując tradycje rodzinne. Poza tym jest sporo muzyki popularnej różnego rodzaju, w tym folkloru miejskiego w wykonaniu rodzimych kapel podwórkowych, trochę muzyki kameralnej, czego na wysokim poziomie wykonawczy. Oczywiście trafiają się też programy niebył udane, ale knoty — zupełnie wyjątkowe.

Ostatnio, ósme „Spokania” były rekordowe pod względem ilości zespołów, ale w swej atmosferze — podobne poprzednim. Nowe rodziny rosły błyskawicznie dokupowane do „rodziny rodzin”, program — zapowiadany jak zawsze — przez Bożenę Marki i Jacka Popoła z warszawskiej TV przebiegał sprawnie, brawa były huczne, rodzinny brzązły z koncertami po ośrodkach i szkołach, które je sobie dawno porzuciły, odbyły się dwa bale. Trudniejszy — pod kątem imprezy dla starszych i — pierwszy raz

w tym roku zorganizowany — bal dla dzieci. Każda z rodzin otrzymała od organizatorów kwiaty i upominek, niektóre — jak zwykle „Spokan” przewiduje — wylosowały dla siebie prezenty ufundowane przez instytucję patronującą imprezie.

Odnajdujemy estery zdarzenia tych „Spokan”. Pierwsze — to gratulacje i życzenia „pełnej harmonii w muzyce i w życiu” radesłane przez przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jabłońskiego na ręce dyrektora WDK Stefana Łaskowskiego, i skierowane do wszystkich uczestników; drugie — to udział dwu rodzin zagranicznych: Żenów z Pragi i Knappów z Berlina; trzecie — odkrycie „Spokan” przez radiowe „Cztery pory roku”, w której to audycji dano na żywo sporo muzyki i wywiadów; wreszcie czwarte — to seminarium dla instruktorów muzycznych WDK z całego kraju, zorganizowane przez COMUK z nadzieją, że taka praktyczno-teoretyczna lekcja przysporzy rodzinom szprymerskich.

Te wydarzenia, choć różnej miary, jedno zniwelowiła: rosnącą popularność „Spokan”, co wcale nie przekreśla tezy, którą postawiłam na wstępie, że mamy do czynienia ze zjawiskiem nie rozpoznawym. Owym zjawiskiem są same rodziny muzykujące. W rejestrze zaprowadzonym przed ośmioma laty przez wrocławski WDK zanotowanych jest około 200. Przed paroma laty WDK wydał skromną broszurę zatytułowaną „Redowdy”

zawierającą fragmenty dzieł kilku muzykujących rodzin spisane przez ojców, babcie, matki, ale ukazującą tylko część zjawiska, jego wersję fabularną. Podobnie jak wydawane corocznie „Noly biograficzne”, z których można się dowiedzieć tylko kto gdzie mieszka, jaki ma zawód, jak długo uprawia muzykowanie.

W publikacjach, które do tej pory ukazały się o muzykujących rodzinach, jest mnóstwo spidów urody „Spokan”, ich szczególnego klimatu. Jest też nieco obserwacji, uhycających i uogólnień o mechanizmach trwania muzykujących rodzin, czynnikach zalegających ze często wielopokoleniowe familie, wartościach, którym podporządkowują się, rezygnując z pokus jakich nie brak w epoce rozrywkowej smekani-zowanej. Są to jednak diagnozy powierzchowne i nie dające odpowiedzi na podstawowe pytanie: czy mamy do czynienia z relikami dawnego obyczajów, czy ze zjawiskiem, które jest współczesną formą protestu przeciw dezintegracji rodziny, próbą ocieplenia się przed samotnością i pływającą codziennością? I jeszcze: czy to muzyka łagodna obyczajów, czy na odwrót: pewien typ obyczajów, przyjętych systemów wartości sprzyja dągnięciu wypowiedzenia się w sztuce. I co z tego wynika?

Wiadomo mi, że podjęto badania z myślą o przywróceniu syntezy współczesnej kultury polskiej. Sądzę, że muzykujące rodziny powinny się znaleźć w rezerwie tych badań przegotowawczych.

Zespół rodzinny Opydów i Dunajów z Węgorzewa

zdj. Tomasz Szuecl



Iskro
30-31 III 84

OLIMPIADA WIEDZY ROLNICZEJ



Przed poradą

Przed zbliżającą się Krajową Radę Aktywności Młodzieży (Rak) oraz finałami wojewódzkiej Olimpiady Wiedzy Rolniczej rozważam z członkami Rady Młodzieży Wielkiej przy ZW ZSMP Łęgowianinów (później z Warszawianami i członkami prezydium Rady Młodzieży Wielkiej) przy ZW ZSMP na Wrocławiu-Widziszewie Boczarskiej.

„CZYM AKTUALNIE ZAJMUJECIE SIĘ W RADZIE MŁODZIEŻY WIELOKIEJ?”

E. OPYD: Obecnie trwa dyskusja na temat Krajowej Rady Aktywności Młodzieży. Konkretnie przygotowujemy projekt dokumentu pt. „Udział ZSMP w realizacji rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej”. Ma to być stanowisko zawierające wyraz aktualnej sytuacji w tym środowisku, a także zbiór najaktualniejszych problemów, które należą do IV Zjazdu ZSMP, rozstrzygnąć. Najpilniejszym zadaniem jest stworzenie perspektywicznego programu pracy na wsi. Dokument wypracowany przez Krajową Radę Aktywności Młodzieży ma być podstawą do stworzenia takiej koncepcji. Należałoby też wyrazić swoje stanowisko na temat wojewódzkiego konkursu na najlepszą koncepcję indywidualną czy zespołową. Mówi się, że wsi jest jedno rolnictwo, jeden chleb ale to trzęci demagogie. W. BOCZARSKA: Widać to po przykładach maszyn, z których są wieśni kłopoty. „Agromasy” są lepiej zaprogramowane niż 65-tych, które pełnią rolę jedynego dystrybutora maszyn dla sektora indywidualnego. W tych

pierwszych można cokolwiek wydobyc jedynie w ramach tzw. nadwyżek i niezdających nie są to maszyny najpotrzebniejsze.

Jedyną z priorytetowych założeń jest w tej chwili podnoszenie inicjatyw skierowanych do powiększenia bazy kulturalno-rekreacyjnej. Jest jeszcze wiele miejscowości, w których nie ma ośrodka czy świetlicy.

E. OPYD: Baza to nie wszystko. Spójrzmy na niektóre paradoksy. Młodzież zniechęcono do organizacji imprez za pomocą tanecznych. Każda z nich traktowana jest bowiem jako „zabawa”, innego typu sągrych opłat, co w połączeniu z niemożliwością prowadzenia jakiegokolwiek butelu/bezalkoholowego też /czyli takie imprezy deficytowe dla ich organizatorów. A przecież jest impreza, którą młodzi, ze Światowej Rady Klubu jest zwolniona z opłat, ponieważ jej statutowa obowiązkiem jest prowadzenie tego typu działalności. Środki odprowadzone mają być do placówki. Wbrew temu Urzędy Spraw Wewnętrznych żądają rozważenia na imprezę, które kosztuje 1500,-zł. Do tego dochodzi haracz w formie podatku od sprzedanych biletów, z czego opłacić, drogi dzień, zapłaci i inne koszty organizacyjne. Poza tym, nie ma posadzi- bym na imprezę, na którą w ciągu 6-8 godzin zabawy nie można zyskać i napić się choćby oranżady. W. BOCZARSKA: A swoją drogą, co to jest za „wychowanie i przesłuchiwanie” gdy przy płocie uczest-

nik takiej imprezy wypija „z grinta” ułódzkiem około 60 litra, bo inaczej nie wolno. Wracając do spraw młodych rolników, to oni kłopoty z kredytami. Na budownictwo rodzinne młody może ubiegać się o 1,5 mln zł. Jest to fikcja, bowiem banki nie mają środków.

Kredyty inwestycyjne są zakup maszyn są również niewysparzające. Jeżeli młody rolnik zgłasza zapotrzebowanie na 2 mln, to chce zamienić używa maszyn na 900, dostaje jedynie 600-650. Zależy czy to „tak się tego lubi”. E. OPYD: Odrobnie zależało od tego, jaka będzie reprezentacja ZSMP w organach przedstawielielskich. A również od tego czy ci, którzy zostali wybrani nie stracą zapasu. Młodzi na wsi muszą czuć, że są potrzebni i opierani. Od początku powinno się ich wspierać i chronić przed błądami.

rozmawiał
MAREK KOPYLA



„Za szybko rośnie!!!”



Wszystkie dane zostały zebrane z oficjalnych źródeł.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 88
(10.850)

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WAŁBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, wtorek, 10 kwietnia 1984 r.

8 stron
Cena 5 zł

Wizyta przyjaciół

W Polce przebywała na zaproszenie Zarządu Głównego ZSMP delegacja Centralnej Rady FDJ z członkiem KC NSPD, sekretarzem Hartmudem Koenigsem. Spotkał się on z I sekretarzem KW PZPR we Wrocławiu tow. Zdzisławem Balickim.

Goście zapoznani zostali z naszą

sytuacją społeczno-polityczną oraz kierunkami pracy partii z młodzieżą.

W spotkaniu udział wzięli sekretarz ZG ZSMP Jerzy Świątkowski, kierownik Wydziału Kultury ZG ZSMP Andrzej Korłowski i przewodniczący ZW ZSMP we Wrocławiu Jan Chalesta.

Delegacja zwiedziła Wrocław, spotkała się z kolemi ZSMP w Warszawie (Imma Wolko), odwiedziła też konsula NRD we Wrocławiu.

CODZIENNE PISMO MŁODZIEŻY

WTÓREK
10 kwietnia 1984 r.
Nr 72 (10283), Wyd. II.
Cena 3 zł



SM

SZTANDAR
MŁODYCH

Współpraca z FDJ

Na zaproszenie Zarządu Głównego ZSMP przebywa w Polce delegacja Centralnej Rady FDJ z członkiem KC NSPD, sekretarzem CN Hartmudem Koenigsem. Przedmiotem rozmów z kierownictwem Zarządu Głównego ZSMP były problemy wymiany i współpracy kulturalnej.

W Warszawie goście spotkali się z młodymi twórcami w Stacjonarnym Domu Kultury ZSMP. Delegacja przyjaźni kierownik Wydziału Kultury KC PZPR Władysław Nawrocki oraz wiceminister kultury i sztuki Wacław Janek.

W sobotę i niedzielę goście NRD przebywali w wolnym czasie. Przebywali oni m. in. w Gimnazjum Ośrodku Kultury ZSMP we wsi Warogów. We Wrocławiu II. Koenig spotkał się z I sekretarzem KW PZPR Zdzisławem Balickim.

zawała dla absolwentów szkół
i wyższych uczących się sie-
dząc w łóżku. W tym czasie
walczyły o dobre warunki życia
i walczyli też mieszkań-
cy młodzieży wiejskiej nie
mając się przez niekiedy do
piętno tak ważne jest słowa-
rodziny, w których
porywanych
północny i kawolowego młoda-
dła i wsi, kouskewina re-

zawała dla absolwentów szkół
i wyższych uczących się sie-
dząc w łóżku. W tym czasie
walczyły o dobre warunki życia
i walczyli też mieszkań-
cy młodzieży wiejskiej nie
mając się przez niekiedy do
piętno tak ważne jest słowa-
rodziny, w których
porywanych
północny i kawolowego młoda-
dła i wsi, kouskewina re-

Gdzie jesteśmy?

[illegible]

Apel tej treści przyjął Prezydium ZG ZSMP 3 dni. Foruśku obrady poświęcone były: działalnoci programowo-organizacyjnej ZSMP w środowisku szkolnym i naukowym, analizie Rocznej Sprawozdania Statystycznego za rok 1983, projektu statutu BTM ZSMP „Juniorki”, założeniom programowo-organizacyjnym Młodzieżowej Agencji Kultury ZSMP.

● INAUGURACYJNE POSIEDZENIE CENTRALNEJ KOMISJI WSPÓLSPRAWY Socjalizujący związek Związek Zawodowy Nauczycieli Szkół Wyższych w Warszawie (ZZ Nauczycieli) walczy o wyłączenie z listy wyborczej z udziałem socjalistycznej młodzieży w kampanii wyborczej do rad narodowych. Podkreślono, że aktywny udział młodzieży w wyborach kandydatów na rad narodowych jest nie do zaakceptowania. W tym celu, wkrótce, zostanie ogłoszony konkurs na najlepszą młodzież w kraju w głosowaniu na najlepszych kandydatów stanowiących wyraz obywatelskiej dojrzałości młodego pokolenia i poparcia dla wysiłków obojczych nauczycieli. Zwrócono uwagę, że w tym celu należy przede wszystkim włączyć młodzież, ucząc, że postawienie akcji prawnej powinno stać się ważnym elementem w dyskusji przedwyborczej. Odnotowano, że 15 tysięcy CKW SZM zarekomendowało do głosowania 10 tysięcy kandydatów na radę samorządową.

W posiedzeniu brali udział członkowie Komisji: przewodniczący ZG ZSMF Jerzy Jasiekiewicz, naczelnik ZHP Ryszard Wośniski, przewodniczący Rady Naczelnej ZSP Cezary Drodz, przewodniczący ZK ZMN Leszek Leśniak. Uczestniczyli też: kierownik zespołu ds. młodzieży KC PZPR Leszek Miller i minister ds. młodzieży Andrzej Ornai.

● **WKŁAD ZSPR W KSZTAŁTOWANIE KULTURY TECHNICZNEJ W WOJSKU** – to główny temat dyskusji w czasie posiedzenia Rady Międzynarodowej Wojsku Polskiego 4 bm., które tym razem odbyło się w Wojskowej Akademii Technicznej. Udział w nim wzięli przedstawiciele wszystkich ówczesnych wojskowych szeregów: inżynierów, pracowników służby, techników.

W posiedzeniu uczestniczyli: z-ca Szefa GZP WP gen. bryg. dr Władysław Honkisz, Szef Sztabu Szukb Technicznych WP gen. bryg. Tadeusz Kusmierski. Obrady prowadził przewodniczący Rady Ministrów WP, wiceprzewodniczący ZG ZSMP mjr Tadeusz Rzepiecki.

● **LEKCJA PROPEDEUTYKI FILOZOFII** odbyła się w siedzibie ZG ZSMP. Uczestniczyli w niej członkowie koła ZSMP w LO w Rudzie Śląskiej, a prowadził sekretarz ZG ZSMP **Krzysztof Janik** z kierownikiem Wzrostu i Młodzieży Szkolnej **Leszek Rudziński**. Inicjatorami przedsięwzięcia

● **PROJEKT TEŻ PRZED IV ZJAZDEM ZSMP**
był przedmiotem dyskusji podczas wspólnego zebrańdzia Przewodniczący Kieralni Organizacyjnych i Ideologicznej ZG ZSMP, w której uczestniczyli i s- ca przewodniczącego ZG Wiesław Osucho-

● **PROTOKÓŁ O WSPÓŁPRACY** między Komisją ds. Wspólnych Kontaktów Międzynarodowych Polskich Związków Młodzieży / Studentów oraz Komunistycznym Związkiem Młodzieży Węgierskiej podpisano 2 cm. w Warszawie

Współpraca ma na celu przede wszystkim rozszerzenie kontaktów w zakresie nauki, kultury, sportu oraz organizacji wyprawczych dla młodzieży. Współpraca ma służyć też budowie kadr i studentów w ramach wskazanych hufców pracy i wyprawczych.

Włodzisław Osuchowski.

● **POSIEDZENIA PLENARNE ZARZĄDÓW WOJEWÓDZKICH ZSMP** odbyły się w miesiącu lipca w następujących miejscach: w Rzeszowie, Słupsku, Kaliszu, Suwałkach. W Częstochowie plenum dyskutowało o problematyce historycznej i zadaniach

W Warszawie głównym tematem obrad były sprawy adaptacji społeczno-zawodowej nowych pracowników oraz sytuacja społeczna młodych ludzi.

BYĆ WSPÓŁGOSPODARZAMI WSI

4 kwietnia odbyła się w Warszawie IV Krajowa Narada Aktywu Wiejskiego ZSMP Człeczniństwo 700 przedstawicieli różnych zawodów – młodzi rolnicy, pracownicy społeczno-gospodarczego rolnictwa, spółdzielcy, uczniowie oraz studenci szkół uczelni rolniczych, robotnicy z zakładów produkujących na rzecz rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego, nauczyciele wiejskiej, organizatorzy kultury, sportu oraz działacze społeczni i polityczni. Wzięli udział w niej: sekretarz generalny Biura Politycznego, sekretarz generalny Marszałek Sejmu STANISŁAW GUCWA, wiceprzewodniczący Rady Państwa ZDZIŚŁAW TOMAL, członek Biura Politycznego KPSZP STANISŁAW KALKUS, zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz generalny Rady Krajowej PRON MARIAN ORZECHOWSKI, sekretarz KPSZP ZBIGNIEW MICHAŁEK, wiceprezes NSZ JÓZEF KOZIOL, sekretarz NSZ KAZIMIERZ OLESIAK, minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej JANKINA ZIEBA, ministrowie i członkowie kierownictwa innych resortów, centralnych instytucji oraz przedstawiciele spółdzielczości rolniczej i przemysłowej, kierownicy wojewódzkich i powiatowych ZS MP, JERZY JASTRĘBIA, który wywodził przemówienie wprowadzające do dyskusji.

NASZE MIEJSCE NA POLITYCZNEJ MAPIE WSI

**Tezy wystąpienia przewodniczącego ZG ZSMP
JERZEGO JASKIERNI**

- [illegible]

Drogi do wielkości i znaczenia po młodych robotnikach środowiska TŻMP – młodzież wiejska – po raz kolejny w osmioletniej historii Związku jednoznacznie zaprzeczyła twierdzenie imponującą liczbę problemów, którymi żyje 46 proc. naszego społeczeństwa, a jeżeli zważyć na znaczenie żywności – to smiało rzecz mówić, iż życie całej społeczności. Osem bitych godnych badań zaskakujących dyskutantów, ponad setka pytań na piśmie poddała trybuna sądowa przedstawicielom szeroko pojętej władzy – to mierzalne efekty IV KNAW. Zrozumiałe jest nie sposób w jednej relacji nawet wymienić uszczegółowione wszystkie, przeto skupimy się na najważniejszych porażkach i problemach. Kończąc uczestniczący debaty uznał za najistotniejsze dla przyszłości

Jacek Jurecki

Progi i bariery oświatowego awansu

[illegible]

Fot. Jerzy Gołbiewski

zwierciadło opiejałmz

NR 17 (1388)
ROK XXVIII
26 IV 1984 r.
CENA 15 zł
Nr indeksu 38 176
ISSN 0514 0984



ANNA DYMNA
fot. ROMUALD PIENKOWSKI



Jan Opyd prowadzi w szkole lekcję historii i wychowania muzycznego

Drugą pioskę pana Jozefa jest wypłatanie kozyków

Stefania i Jan Opydowie

Mówią, że Jozef Dunaj zrodził się ze swoimi skrzypkami



Nie udało się fotoreporterowi zebrać całej rodziny. Spiewają Zofia Dunaj i Stefania Opyd. Grają Jozef Dunaj - skrzypki, Eugeniusz Opyd - akordeon, Jan Opyd - kontrabas, Tadeusz Rusnak - klarnet

CHCE SIĘ I GRAC, I SPIEWAC

Minie niebawem trzydzieści pięć lat, jak Stanisław Kyrz zjechał do Warzgowo, spod Limanowej, z symfonicznymi koncertami. Panny były smagłe, dorodne, pracowite. A miły cnie zwyczaj po pracy w gospodarstwie spacerować wiejskim gościem i śpiewać. Daleko niosły się ich czyste, dźwięczne głosy. Słychać je było w każdym niemal obejściu. Ludzie przystawali, słuchali i dziwili się, że tych piosenek tak wiele znają. A znają dlatego, że nie wyuczonej był repertuar ojca, który je tego śpiewania od dziecka uczył.

Kyrzówny upodobał sobie kawalerów, których również cagnęło do grania i śpiewania. Stefania wyszła za mąż za Jana Opydę, rozmówanego w muzyce nauczyciela. Z Zofią ożenił się Jozef Dunaj, o którym mówią, że zrodził się ze swoimi skrzypkami. Stasia sława połączyła się węzłem małżeńskim z drugim Danajem. A pozostałe siostry wzięły sobie za mężów młodziuchnych do muzykowania. Niech no tylko zjedzą się razem, grania i śpiewaniem nie ma końca. Każda, unosić się rodzinną od przysięgi, zaczyna, od wesołych, skocznych melodii spod Mszany i Tarnowa, skąd wywodzi się przysiał do Kyrzów członkowie rodziny.

A jakie w to rodzinie wesela! A jakie obrzędy świąteczne! Niczego nie wolno ranić. Danaj, Kyrz, głowa rodziny, pilnie, aby nie poszły w zapomnienie tradycja i stary, kulturowany z dziada pradziada obyczaj. Wnuków koledowania uczy. Po wsi posyła z hełodami i rzopką.

Rodzina kapeli zaprasza na wesela. Nikt, w całym powiecie wolowski, nie potrafi tak zagrac i tak zaśpiewać. Mówią, że ich muzykowanie raduje człowieka i za serce chwyci.

A doznaki potrafią urządzać. Maria, co za Pajesa za mąż poszła, zabawa ludźmi gawędami. Układa dowcipne ku-

piety. W nich przytyki i pochwały pod adresem mieszkańców i miejscowej władzy spletały się ze sobą. Wiedzą siostry, co i jak zaśpiewać.

Wszystkim we wsi wiadomo, gdy ktoś w rodzinie imieniny obchodzi. Starym zwyczajem idą muzykami go „ograc”. W ten to sposób składają życzenia. Wiedzą też, kiedy darcie pierza się odbywa. I takie wtedy śpiewy i muzyka z takiego domu dobiegają, że trzeba przystanąć i posłuchać.

Minie parę lat, a już trzecie pokolenie zaczyna podrasnąć za instrumenty. Chwyta Eugeniusz, syn Opydów. Ukończył studium nauczycielskie. Do szkoły w Warzgowie powrócił, przyszywa na akordeon. Dziwi się, że tyle we wsi młodziarzy mieszka, w samej rodzinie kilkunastuoro dziecięci i chłopcom na nudo narzeka, a niewiele co pociąg z wolnym czasem.

Skrzyknął Eugeniusz rodzinie, po prostu obcych i pod patronatem ZSMP założył czterdziestuosobowy Zespół Pieśni i Tańca „Warzgowo”. Jego trzon stanowią Opydowie, Danajowie, spowinowaceni z nim Wroblowie, Kmiecicowie, Rusnakowie, a także Nielewie, bo Maria Nielec za mąż wyszła za Eugeniusza. Wujowie grają w kapeli. Głównie za solistkami, a młodzież tanzy krakowiaka i zbójnickiego.

Już dziesięć lat zespół występuje. Zaprasza go coraz częściej na różne imprezy. A to na „Cepeliadę”, a to na olawską imprezę „Kolorowe wsie”. Już i u sąsiadów za Odrą przebywał. Wszędzie się podobu. Wszędzie zbiera zachwone oklaski.

Początkowo występował w wypróbowanych strojach krakowskich, cietych. Od czterech lat ma już własne, dołnosłazkowskie. Bo i repertuar zmienia,

odnowił. Dojeżdżający z Wrocławia instruktor nauczył młodzież nowych tanców. Oj, trudno było początkowo przestawić się na dołnosłazką, powolniejszą, bardziej rozwlekłą nutę. Posłuszne Jozefowi skrzypki nijk przystawać się nie chciały. Teraz te melodie to nawet polubił. Własne dzieci przecież już za Dołnosłazków się mają. Miło patrzeć, jak tańczą „Szewca” czy „Styry miłe za Olawą”.

W wiejskim domu kultury, rozbudowanym w czynnie społecznym, zespół urządza różne imprezy – raz to pokaz staropolskich obrzędów, innym razem andrzejkowe wroby lub kizenie kapusty. Warzgowski dom kultury uznano za wzorowy. A duszą i niezmiernym inicjatorem wszystkich poczynności jest Eugeniusz Opyd.

Zespół ciągle się odmładza. Gdy jedni tancerze do wojska idą, to już ich bracia zastępują w tańcu. Młode meżatki dziećmi rodzą, już je wymieniają młodsze siostry. Jan Opyd, który na dale w szkole pracuje, tyle że w kierowaniu szkołą zastąpił go syn Eugeniusz, dzieci muzyki uczy i przygotowuje nowy narybek dla zespołu.

Muzykowanie stało się jakby rodzinnym obowiązkiem. Gdy Wiesiek, naj młodszy brat Eugeniusza, i Rybak, syn Jozefa, występować nie chcieli, rodzina im przemówiła do rozumu. W zadanie sposób od łączenia wymagać się nie potrafili. Teraz to nawet chętnie biorą udział w próbach i koncertach.

W roku 1976 odbyło się we Wrocławiu pierwsze spotkanie rodzin muzykujących. Pojechała na nie impreza kapela Opydów-Danajów z solistkami i gawędiarką Marią Pajesową. I od tam do roku uczestniczą w tych spotkaniach. Gdy w roku 1973 zaprasza ich do udziału w koncercie inauguracyjnym, to i zespół taneczny zabrali. Na sześć tańczących par tylko Zosia jeszcze do rodziny nie należała, bo koncert odbywał się na dwa miesiące przed ślubem.

Opydowie-Danajowie czekają na te spotkania niczym na święto. Urzekła ich wspaniała rodzinna atmosfera. Z całego kraja zjeżdżają do Wrocławia rodziny. Można porozmawiać, wymienić doświadczenia, nawzajem przyjaźnić kontakty. Podpatrzeć, jak inni rodziny przygotowują swoje koncerty. A w ostatnim dniu zabawić się na balu rodzinnym, któremu towarzyszą wy-

stawy, pokazy rzadzi, obrazów, hallow, a nawet domowych wykładów.

Oprócz pedagogów Jana i Eugeniusza Opydów porostali członkowie rodziny to rolnicy. Gospodarstwa mają niewielkie, parohektarowe, bo w Warzgowie o ziemię trudno, ale i tak muszą z robotą się uwijać, aby zdyk-

na próby. Aby móc z domu wyjechać, przed każdym koncertem, trzeba dobrać robotę zorganizować. Jakos się to udaje. Niektórzy we wsi tylko gozami kiwają: że też tym starym chce się grać i śpiewać – mówią.

A oni bez tego muzykowania i śpiewu życia sobie nie wyobrażają. Nie ma

nieśnasek i zwad w rodzinie. Rozumieją się wzajemnie, szanują, i chcą te swoje upodobania dzieciom i wnukom przekazać, tak jak im je przekazywał zmarły przed trzema laty Stanisław Kyrz.



Zdjęcia: EDWARD SMOLINSKI

GAZETA MŁODYCH

NR 35 [223]

WARSZAWA, 1-3 MAJA 1984 R.

CENA 5 ZŁ

KRONIKA ZSMP

BERKANE. Odbyły się wybory Komitatu Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej. Wybrano w skład 12 osób, 8 z nich wchodziło w skład grupy organizacyjnej. W skład grupy wchodził Jacek Piatycki, który został wybrany przewodniczącym.

WARSZAWA. Z okazji Dni Wiedzy i Edukacji odbyły się w Warszawie i w innych miastach województwa konkursy i konkursy. W konkursie wzięli udział uczniowie szkół podstawowych i liceów. W konkursie wzięli udział uczniowie szkół podstawowych i liceów. W konkursie wzięli udział uczniowie szkół podstawowych i liceów.

JASTKÓW. 40 imprez sportowych na 40-lecie Polski Ludowej postanowił zorganizować Zarząd Gminy ZSMP i Rada Gminy LŻS w Jastkowie.

MIŁKOWO. Organizacja młodzieżowa przy KW Belskiego ma już 10 lat. Z okazji 10-lecia odbyły się uroczyste obchody. Przygotowano konkursy i imprezy. W konkursie wzięli udział uczniowie szkół podstawowych i liceów.

MIŁKOWO-BAŁA. 15 tysiąc członków tamtejszej organizacji wzięło udział w paradowym w dniu 1 maja ZSMP. W konkursie wzięli udział uczniowie szkół podstawowych i liceów.

ŻELAZNA GÓRA. Odbyły się wybory Komitatu Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej. Wybrano w skład 12 osób, 8 z nich wchodziło w skład grupy organizacyjnej. W skład grupy wchodził Jacek Piatycki, który został wybrany przewodniczącym.

mów budownictwa mieszkaniowego, adaptacji społeczno-sportowej, rekreacji, w tym również i rodzinie. W tym zakresie wyrażono zgodę na współpracę z Związkiem Ziem Zachodnich.

BIELIŁA. W Białymstoku odbyły się wybory Komitatu Olimpiady Wiedzy i Edukacji. W konkursie wzięli udział uczniowie szkół podstawowych i liceów. W konkursie wzięli udział uczniowie szkół podstawowych i liceów.

PIŁA. Pod hasłem „Nauka – postęp techniczny – rozwój” przeprowadzono w Pile Olimpiadę Wiedzy i Edukacji. W konkursie wzięli udział uczniowie szkół podstawowych i liceów. W konkursie wzięli udział uczniowie szkół podstawowych i liceów.

CZERMIN. Na terenie Gminy PRL Zarząd Gminy ZSMP, GOK i Rada Gminy wzięły udział w konkursie. W konkursie wzięli udział uczniowie szkół podstawowych i liceów. W konkursie wzięli udział uczniowie szkół podstawowych i liceów.

WROCŁAW. Na zaproszenie ZSMP przyjechała do delegacji Centralnej Rady PRL i członków KC NSP H. Kosiński. Członkowie delegacji wzięli udział w konkursie. W konkursie wzięli udział uczniowie szkół podstawowych i liceów. W konkursie wzięli udział uczniowie szkół podstawowych i liceów.

WARSZAWA. W dniach 1-4 kwietnia grupa młodzieży z Rudy Świątkowej wzięła udział w konkursie. W konkursie wzięli udział uczniowie szkół podstawowych i liceów. W konkursie wzięli udział uczniowie szkół podstawowych i liceów.

BERKANE. W dniu 1 kwietnia odbyły się wybory Komitatu Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej. Wybrano w skład 12 osób, 8 z nich wchodziło w skład grupy organizacyjnej. W skład grupy wchodził Jacek Piatycki, który został wybrany przewodniczącym.

mieli Współpracy Społeczno-Politycznej Związku Młodzieży.

KAMIEŃ POMORSKI. Delegacja młodzieżowa Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej wzięła udział w konkursie. W konkursie wzięli udział uczniowie szkół podstawowych i liceów. W konkursie wzięli udział uczniowie szkół podstawowych i liceów.

LEGONIA. 12.04. Odbyły się wybory Komitatu Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej. Wybrano w skład 12 osób, 8 z nich wchodziło w skład grupy organizacyjnej. W skład grupy wchodził Jacek Piatycki, który został wybrany przewodniczącym.

OPOLE. „Internacjonalizm – wychowanie młodzieży” – temat sesji popularyzatorskiej, która odbyła się w ZSMP i Rada Akademicka ZW w Opole wzięli udział delegacje z organizacji młodzieżowych z województwa opolskiego.

EDR. WRD / Wester.

Odr. ZW

Wolów był swego czasu jaskrawym punktem na mapie kulturalnej kraju. Zawdzięczał to głównie działalności zespołu, a właściwie ośrodka folklorystycznego, „Wargowo”. Z czasem coraz rzadziej mówiło się o tym ciekawym zjawisku kultury wiejskiej Dolnego Śląska. Nie dostrzegano chyba najcenniejszej wartości jaką wytworzył wólcowski sieć.

Bowiem nie sukcesy „Wargowa” przed publicznością krajową i zagranicą, nie liczba zdobytych pucharów, nagród i dyplomów, wreszcie nie liczba rozstających i rozplewanych ludzi jest w tym wszystkim najważniejsza, lecz to, co procentuje dziś w świadomości mieszkańców wsi: gminy Wolów – gospodarskie myślenie o kulturze. Podejście do niej oraz do



stiwu Minoros Cantores Vratlavienst, spektakle Teatru Wędrującego, recitale muzyków i piosenkarzy. Jeśli chodzi o amatorów, to oprócz istnienia zespołów folklorystycznych, wykładanki na naszej pracy może być od pięciu lat zdobywane corocznie 1 miejsce w województwie naowych plastyków amatorów. A te głośnie zespoły amatorskie, to przecież nie tylko „Wargowo”. To także „Krydlina Wala, Mejelece. Powstają kolejne w Krynadnie Wielkiej.

Wyciecznym gminy. Podczas ostatniej kampanii sprawozdawczej wyborczej na 11 członków egzekutywy KM-G wybrano 2 ZSMP-owców.

Wiedź jest zaniedbana i ta działalność kulturalną ja integruje, i choć sporo się dzieje, to jednak nie jeszcze nie to, co by się chciało.

— A to by się chciało?

Z. SAWICKI — Tak, jak w gospodarstwie — żeby w kulturze było widać „co obej-

WOŁÓWSKI FENOMEN

sportu i rekreacji, jako do rzeczy niedozwolonych w wiejskim krajoznictwie.

Do Stęszowa, maleńkiej wioski w gminie Wolów, trafiliśmy na uroczyste otwarcie świetlicy wiejskiej. Wyremontowano ją w czynie społecznym miejscowe koło ZSMP 20 tysięcy na zakup materiałów dla naczelnik gminy.

Na otwarcie czekało wielu mieszkańców wioski. Zestępnie trwał remont, gdy Małgosia Stęszowska rozpoczęła zajęcia kółka tańca nowoczesnego dla dzieci. One też wystąpiły w programie artystycznym na uroczystości inauguracji działalności kulturalnej. Na niej też wręczono 9 legitymacji członkowskich tym, którzy swą pracę „wkupili się” do koła. Przyjęło pierwsze odznaki aktywistów ZSMP.

I choć Stęszowa jest maleńką wioską a pora była dość późna, nie zapomnieli o tym ważnym wydarzeniu el, którzy rządzą gminą. Wykazaliśmy ich w przeważającej

Benedykt Filipowski (dyrektor WOK): Wczoraj uczestniczyliśmy w podsumowaniu „Ligi Klubów”. Jest to wspólne zawiązanie wiejskich placówek kultury. Organizacja jest WDK, a naszą grana od początku, czyli od czasu, lat, kupuje się w czółowce. Przerzuty lata Wargowo uzyskało tytuł mistrza. Ale nie tylko ono. Many kółka placówek, które pracują równie dobrze, a może i lepiej.

Przybyło nam ostatnie wiele wyremontowanych klubów i świetlic. Stęszowska działalność prowadzi w nich zespoły amatorskie i zawodowe. Choćby koncerty uczestników fe-

Drabkowie, Lesznowizach. Dobry zespół ZSMP-owski działa w technikum. Przez pięć lat z rzędu zajmujemy czołowe miejsca w „Kierowych wsiach”.

— Chwali się pan dyrektorem i choć jest czym, to chciałbym porozmawiać o czym innym. Skąd bierze się ten wólcowski fenomen kulturalny? Skąd chce bierzcie na wszystkie pieniądze?

WITOLD BAZYL (naczelnik Wolowa): — Korzystamy, tak jak wszystkie gminy z funduszu gminnego. Poza tym, a może raczej przede wszystkim, z nadwyżki budżetowej. Jest ona każdego roku pokatna i dużo przesmarujemy na kulturę i sport. Środki otrzymywane z Urzędu Wojewódzkiego są niewielką kropelką w naszych wydatkach na kulturę. Wreszcie o czym nie mówił dyrektor Wołowskiego Ośrodka Kultury, zespoły czasem otrzymują nieco środków finansowych jako nagrody na poważniejszych imprezach. Przede wszystkim zaś nasz kapitał tkwi w entuzjastycznym młodzieży i tym, co potrafi społecznie zrobić.

ZBIGNIEW SAWICKI (sekretarz KM-G PZPR): — Właśnie. Z matki na córkę, z ojca na syna i tak to się przekazuje. Choć przyjeżdżali tu po wywołaniu ludzi z różnych stron, co widać zwłaszcza w repertuarze zespołów na „Kolorowych wsiach”, to tradycja jest u nas bardzo ważnym czynnikiem.

Organizacja młodzieżowa integruje młodzież w działaniach dla kultury. Jest to zresztą widoczne też w życiu po-

ciach”. Myślę, że właśnie jest to możliwe przez działalność kulturalną i rekreacyjno-sportową. Przecież one „rozwijają ludzi. Policzają amhoryzonty poprzez kontakty z innymi. Członkowie zespołów wyjeżdżają, widzą inne miejscowości, poznają obyczaje, wróżenia. To w końcu musi nawoocować.

Czasz mamy takie, że każdy garnie do siebie, jakli tak „sposobliwych” się robi. Może to, co dzieje się w naszej gminie polega na tym, że młodzieży się tu po prostu więcej chce?

Długo jeszcze rozmawialiśmy o koleżankach, inicjatywach, kulturalnym klubie, który młodzież niekiedy odda do użytku, a także o bagażu w otoczeniu PGR-u. Zaś młodzi gospodarze ze Stęszowa ustalili, co będą robić jutro — po polturze. Co znowu trzeba natławić, jakie prace wykonać, by założyć bibliotekę, czytelnię, pokoić gier i zabaw dla dzieci. Jak rozstrząsać w Kolorowych wsiach”, „Lidze klubów”, wreszcie, skąd wziąć sprzęt na sobotnie dyskiety?

W tym samym dniu (a była to wolna sobota w Mejelece), Krynadnie, Lipnicy, Drabkowie i kilku jeszcze wioskach młodzi spotykali się na wspólnej zabawie, dyskusji, grze zespołu. Wracając zachęciliśmy o Wołowski Ośrodek Kultury. Już z daleka widzieliśmy, jak się zbliża, za ten tętni i śmieje.

MAREK KOPYLA



WOLÓW — miasteczko w regionie Wzgórz Trzebnickich w woj. wrocławskim — niedługo stolicą powiatu, dzisiaj siedzibą władz miejsko-gminnych. Prawe miasteczko otrzymał prawdopodobnie w rękach króla Przemka Ścinawskiego (syna Konrada I Głogowskiego) około 1285 roku. A więc liczy sobie niemal 700 lat. Te właśnie rocznice oraz 40-lecie powrotu do Macierzy (Wolów został wyzwolony 27 II 1945 r.) postanowił uroczystie uczcić miernokrewni ziemi wolskiej.

Z inicjatywy Społecznej Rady Upowszechnienia Kultury w Wołowie, pracowników Wołowskiego Ośrodka Kultury oraz działaczy Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego jesienią ub. roku zawiązał się Tymczasowy Komitet Organizacyjny obchodów obu doniesionych rocznic. Grupa ta, skupiająca przedstawicieli niemal wszyst-

nie kultury ludowej — tę drogą-
nią ale również przyniesłą przez
powojennych osadników.
Zorganizowaliśmy w 1977 roku
Muzeum w Łowiczu, w którym
mamy wiele ciekawych ekspozycji.
Obecnie możemy oglądać wysta-
wę pod nazwą „Wies wolościwa”,
pokazującą rolnictwo, transport,
zremiósło, obrzędowość, gospo-
darstwo domowe, folklor.
Wielkie wiesze. Za kilka dni otwie-
ramy wystawę pod hasłem „Kół
w życiu człowieka”. Następna
wystawa, ściśle związana z ob-
chodami rocznic, będzie poka-
zywała wiejskie dawniejszych po-
dzielniczych.

ISTOTNYM wydarzeniem kulturalnym było wydanie w 1981 r. monografii dr Stanisława Solickiego pt. „Wolów. Zarys dziejów miasta i regionu”. Przeszłość Wolowa i okolic, burzliwa i bogata, często dramatyczne budzi coraz większe zain-

ów, skwerów i parków – wsi-
ły Augustyn Kulacz. Chętny
upiększyć miasto i okolice
rozstał mieszkańców i zmobiliz-
wał do czynów społecznych, re-
witalizacji zabytków historyczna.
Wolność, miłość, pokój – to
przesłanie i dążenia człowieka
czasie ostatniej wojny (80 proc.)
na cenne zabytki: zespół rat-
dowski z II połowy XV w., za-
mek książąt oleśnickich z poło-
wy XIV w., barokowy kościół
i klasztor karmelitów (1712–26,
przebudowany po 1781 r.), czy
główny kościół Wniebowstą-
żenia Chrystusa z XV w. W końcu
XV w. XIV w. w. barokowy
wzm. wzmocn. (1701–12) i barokowy

Program oparto w zasadzie o własne środki finansowe miast i gminy. Pomoc władz wojewódzkich byłaby jednak bardzo pożądana. Komitet wystąpił do wojewody wrocławskiego o poparcie inicjatyw i pomoc finansową. Jest nadzieja, że wniosek będzie rozpatrzony pozytywnie.

Wołów przed 700-leciem

kich organizacji i środowisk miasta i gminy, podjęła prace przygotowawcze. Między innymi wydała okolicznościową odezwę wywołującą mieszkańców do czynnego udziału w przygotowaniach — zgłaszania propozycji i uwag do programu, osobistego udziału w pracach organizacyjnych — oraz przygotowała projekt programu.

Przewodniczącym Społecznego Komitetu Obchodów został Karol Popowski — dyrektor „Mody Dolnośląskiej” — działacz ZSL zastępcami: inż. Agustin Kulacz — naczelnik miasta i gminy (ZSL) i mgr Marian Zawartko — wiceprezes WSS „Społem”. Powołano także cztery komisje:

„O obchodach tych ważnych ro-
cznie - mówił mgr B. Filipko-
ski, dyrektor wrocławskiego O-
rędnika Kultury - myślimy już
od kilku lat. Chcemy kultywo-
wać bogate tradycje siem w-
łowskiej, utrwalać w pamięci
społeczeństwa jej przysławia-
nia i niestawiać dzieła, chro-

tersepowale w społeczeństwie. Z wykopisk archeologicznych wynika, że pierwsze ślady działalności człowieka w okolicach Wołowa i Mojele sięgają epoki paleolitu (100 tys. — 8 tys. lat p.n.e.). Są dowody, że w pierwszych wiekach naszej ery nastąpił na tych terenach znaczny rozwój techniki i gospodarki. Między innymi w Tarchaliach odkryto place hutnicze trw. dyament. Już po raz pierwszy dale sięg 24 czerwca br. wleki festyn kulturalno-rekreacyjny "Dymard do niedłaska".

Bezpośrednio po wyzwoleniu Włocław i okolice były niemiłą, ciężką sytuacją ludnościową. Trudna sytuacja ludnościowa tamtych lat kładła się na rozwoju kultury regionu. Dotychczas nie wykształciła się jednolita kultura ludowa, nadal występuje różnorodność folkloru. Duże znaczenie dla społecznej i kulturalnej integracji ludności ma wojewódzki konkurs „n.p. Kolonowe wsie”

Di kontynuacji pisa...
Do turnieju gminnego staje się
kaszka wsi regionu. Mnogość
konkurencji, barwna korowody
imprezy sportowe i kulturalne
stoiska z ekspozycjami, gastrono-
miami i t.d. czynią z imprezy wsi
nowe święto. Zwykle jest w nim
(1-3) bliski udział w turnieju
rejonowym, w którym wybiera-
na jest najlepsza gmina. W tym
samym celu organizowane są
także imprezy jak: Staropolskie
obchody ludowe, Ocali od za-
pomnienia, "Wychowania estety-
czne".

SPOŁECZNY Komitet Obchodów przygotował bogaty i atrakcyjny program uroczystości, który został zatwierdzony przez Radę Narodową.

— Nie sposób powiedzieć, że wszystkie zamierzenia, stwierdza dyrektor B. Rylow, są już w rzeczywistości zorganizowane. „Dni Wolności” ma 1985 r. przygotowywać starym grodzie wieloletniemu, w tym roku, w Chetlibyńskim wydać okolicznościową publikację (płatną, jednodniową, ca. kronik), zorganizować w Płocku i w Warszawie masowe konkursy fotograficzne, plastyczne i literackie, mnóstwo różnych spotkań itd. Chętnie ciepły zimą, w Chetlibyńskim, w Warszawie, w Tarchalbach. Przeprowadzić spore lokale imprezy sportowo-rekreacyjne, a także ogólnopolskie konkursy (w tym konkursy) — 1984, zawody modelujących i latających — 10 rajdy turystyczne itp.).

Honorowe przewodnictwo Społecznego Komitetu Obchodów objęła wicewojewoda wrocławski Maria Bożena Szczepańska.

W OWSKI Ośrodek Kultury, poza aktywnym uczestnictwem w przygotowaniach do obchodów historycznych rocznic, prowadzi swoją działalność kulturalną w ramach gminia-
Ośrodek stał się formą pracy na- wymienie dziecięcej i młodzieżowe zespoły muzyczne, tań-
ne i wędkarskie, chór „Senio-
rzy”, Klub Seniorsa, dyskoteki i
inne. Ośrodek jest dobrze wypo-
sazony. Ma salę widowiskową,
czytelnię pracy i letni amfite-
atr. Ważną rolę w rozwija-
nianiu czytelnictwa i rozwija-
nia kultury spędzania czasu dys-
ponująca biblioteką, bibliotecz-
ną, księżką, która otrzyma-
ła piękny, nowoczesny budynek
z 1972 roku.

[illegible]

— Pomagamy jak możemy wszędzie tam, gdzie ludzie chcą coś dobrego zrobić sami dla siebie — mówił Edward Fikowski. — Nasi instruktorzy dojeżdżają do wsi przeciętnie raz tygodniowo i pomagają zespołom organizować zajęcia. Pomagamy finansowo — jednak w stanie organizować i prowadzić działania kulturalne w każdej wsi tylko własnymi siłami. Brakuje przede wszystkim instruktorów, a ich wykształcenie kulturalne musi być większe. Organizujemy mimo to we wsiach wiele plantacji wiośni muzyczne, a także walczy z teatrem dla dzieci.

Życzymy mieszkańcom miast i gminy wytrwałość w podjętych staraniach i pomyślnej realizacji.

ELZBIETA PIWOWAR

SOJUSZ ROBOTNICZO-CHŁOPISKI FUNDAMENTEM POLSKI LUDOWEJ Wyd. A B C D E



NACZELNY ORGAN ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Ukazuje się od 1931 r. – w czwartki i niedziele

Warszawa, niedziela 13 maja 1984 r. Nr 39. Cena razem z dodatkiem Hustrowanym 10 zł.

WZMĘTA PIWOWAR

8 DNI Trybuny Ludu Spotkanie w KC PZPR z zagranicznymi gośćmi

WYDAWCA: WYD. KRAJOWE, 1984 r. Redaktor: Mieczysław...

Nagrody „Trybuny Ludu” 1984 r.

Za upowszechnianie ideologii partii oraz za wkład w rozwój badań społecznych

NAGRODY ZESPOŁOWE

WIECZOROWA SZKOŁA AKTYWU PRZY KOMITECIE ZAKŁADOWYM PZPR W ZAKŁADACH TWORZYW SZTUCZNYCH „GAMRAT-ERG” W JASLE (WOJ. KROSNO)

— za wkład w popularyzację ideologii partii wśród pracowników zakładu i środowiska mieszkańców;

ZESPÓŁ ORGANIZATORÓW MŁODZIEŻOWEGO TURNIEJU WIEDZY FILOZOFICZNEJ TO WARZYSTWA KRZEWIENIA KULTURY ŚWIECKIEJ: plk prof. dr hab. Józef Borgasz, prof. dr hab. Zdzisław Cackowski, prof. dr hab. Michał Hempuliński, mgr Paula Bobelska-Stasiak, mgr Wanda Rajewska, mgr Jadwiga Tokacz, mgr Jerzy Zak

— za inicjatywę programową i działalność organizatorską, służącą kształtowaniu marksistowskiej wiedzy filozoficznej wśród młodzieży szkolnej;

ZARZĄD MIEJSKI TPPR W DĄBROWIE GÓRNICZEJ (WOJ. KATOWICKIE)

— za osiągnięcia w szerzeniu wiedzy o ZSRP oraz polsko-radzieckiej przyjaźni i współpracy;

ZESPÓŁ ORGANIZATORÓW I WYKŁADÓWCÓW WIECZOROWEGO UNIWERSYTETU MARKSIZMU-LENINIZMU W POZNANI: Magdalena Adamczewska, doc. dr hab. Wacław Jurek, dr Włodzisław Molendowski, Wincentyna Piekak

— za inicjatywę, zaangażowanie i wprowadzenie nowatorskich form w procesie kształcenia ideologicznego aktyw partii;

ZESPÓŁ LEKTORSKI WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ W SZCZECINIE: doc. dr hab. Andrzej Głowacki, dr Henryk Karmarnik, mgr Stefan Nowak, doc. dr hab. Robert Woźniak

Za obywatelskie inicjatywy społeczne

NAGRODY ZESPOŁOWE

Zespół ds. polityki mieszkaniowej Komisji Inicjatyw Społeczno-Gospodarszych Rady Krajowej PRON: Roman Nowicki, Włodzisław Cymbala, Kazimierz Matejczyk, Tadeusz Lesiak

— za opracowanie projektu działań w zakresie budownictwa mieszkaniowego i polityki mieszkaniowej;

RADA MIEJSKA PRON W PUŁAWACH

— za inicjatywę i organizację przedsięwzięć społecznych na rzecz budowy i modernizacji placówek oświatowych na terenie swojego działania;

— za szczególną aktywność i inicjatywę w popularyzowaniu marksizmu-leninizmu i polityki partii.

NAGRODY INDYWIDUALNE

doc. dr hab. Jerzy Kuciński z Warszawy

— za wkład w badania dotyczące koncepcji ustrojowo-politycznej PZPR;

dr Mirosław Karwat, dr Włodzisław Milanowski z Warszawy

— za publicystykę społeczno-polityczną;

dr Antoni Malinowski z Warszawy

— za wkład w badania i popularyzację marksizmu, w tym zwłaszcza za prace wydane nakładem KIW;

prof. dr Henryk Siabak z Warszawy

— za wkład w badania historii Polski Ludowej i polityki agrarnej lewicy polskiej oraz popularyzację wiedzy historycznej;

prof. dr hab. Barbara Wachowska z Łodzi

— za wkład w badania poświęcone działom ruchu robotniczego w Polsce;

doc. dr hab. Augustyn Wojda z Warszawy

— za wkład w rozwój badań społecznych nad klasą robotniczą.

LEKTORZY KOMITETU CENTRALNEGO I KOMITETÓW WOJEWÓDZKICH ZA POPULARYZACJĘ PROGRAMU I POLITYKI PZPR W SPOŁECZESTWIE:

Stanisław Cienciat z Bielska-Białej, Stefan Fijałkowski z Pielrkowa Trybunalskiego, Adam Keliuza z Katowic, doc. dr hab. Lucjan Kleszczyński z Warszawy, doc. dr hab. Antoni Klinger z Zielonej Góry, prof. dr Zygmunt Mańkowski z Lublina, dr Stefan Skorupski ze Słupska, mk mgr Zbigniew Stachowski z Warszawy.

NAGRODY INDYWIDUALNE

plk mgr Marlon Anyas z Łodzi

— za inicjatywę i działania zmierzające do zwalczania zjawisk z zakresu patologii społecznej;

Stanisław Górski ze Zgierza (woj. łódzkie)

— za upowszechnianie kultury pedagogicznej wśród rodziców oraz kształtowanie aktywności obywatelskiej młodzieży;

Anna i Stanisław Kowalczykowie, Zduńska Wola (woj. śląskie)

— za wieloletnią aktywną

działalność społeczną i inicjatywę obywatelską w dzielnicy „Zduny”;

Waldemar Makorawski, brygadziśladawca z Elku (woj. suwalskie)

— za wieloletnią społeczną opiekę nad wychowankami Państwowego Domu Dziecka w Elku;

Wacław Wajdujowski, I sekretarz KG PZPR w gminie Konarszyna (woj. śląskie)

— za szczególną aktywność w inicjowaniu i współorganizowaniu czynów społecznych — służących rozwiązywaniu istotnych problemów mieszkańców gminy.

Za osiągnięcia w kształtowaniu i upowszechnianiu socjalistycznych wartości kultury i sztuki

NAGRODY ZESPOŁOWE

MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO W WARSZAWIE

— za szczególny wkład w upowszechnianie wiedzy o działach oręża polskiego oraz kształtowanie postaw patriotycznych, zwłaszcza wśród młodzieży;

MIEDZYKŁADOWY DOM KULTURY „WŁOKNIARZY” W BIELSKU-BIAŁYM

— za wieloletnią, różnorodną działalność kulturalno-oświatową i wychowawczą wśród mieszkańców miasta i województwa;

ZESPÓŁ PIESNI I TANCA POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

— za upowszechnianie wartości polskiej kultury ludowej w kraju i za granicą;

ROBOTNICZY CHÓR „BARO” PRZY WIELKOPOLSKIM PRZEDSIĘBIORSTWIE PRZEMYSŁU ZIEMNIACZANEGO W LUBONIU (WOJ. POZNANSKIE)

— za 50-letnią, zaangażowaną ideowo, twórczą działalność w środowisku robotniczym; OPOLSKIE TOWARZYSTWO KULTURALNO-OŚWIATOWE

— za wkład w rozwój kultury regionu, zwłaszcza pielęgnowanie i upowszechnianie jego patriotycznych tradycji, kształtowanie wiedzy obywatelskiej, rozbudzanie aktywności społecznej.

NAGRODY INDYWIDUALNE

Prof. Jerzy Adamski z Warszawy

— za działalność naukową, popularyzatorską i społeczną w dziedzinie teatru;

prof. dr hab. Bazyli Bielokowicz z Warszawy

— za twórczy wkład w zbliżanie kultur narodów Związku Radzieckiego i Polski;

prof. Bronisław Chrepy z Krakowa

— za zaangażowaną twórczość o wysokich walorach artystycznych w dziedzinie rzeźby (w tym za pomnik Partyzantów w Łosach Janowskich i pomnik Bractwa Broni w Riazaniu);

Jerzy Grzymkowski z Warszawy

— za całokształt zaangażowanej ideowo twórczości literackiej;

Dorota Kempka z Bydgoszczy

— za osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania kultury wśród dzieci i młodzieży;

Janusz Koniusz z Zielonej Góry

— za wieloletnią aktywną działalność w dziedzinie upowszechniania kultury;

Jan Łyskowski z Rzeszowa

— za całokształt zaangażowanej twórczości literackiej oraz aktywną działalność społeczną;

Eugeniusz Opyd z Wąrogo (woj. wrocławskie)

— za osiągnięcia w działalności społecznej w dziedzinie amatorskiego ruchu artystycznego;

Piotr Palczny z Warszawy

— za wybitną działalność artystyczną i popularyzatorską w dziedzinie muzyki;

Albin Sienkiewicz z Katowic

— za całokształt zaangażowanej twórczości literackiej i aktywną działalność społeczną;

Wojciech Słomian z Warszawy

— za zaangażowaną działalność i twórczą osiągnięcia w dziedzinie teatru i filmu oraz za aktywną działalność społeczną;

Jonasz Stern z Krakowa

— za całokształt zaangażowanej działalności artystycznej w dziedzinie malarstwa;

Tomasz Zaliwski z Warszawy

— za zaangażowaną działalność artystyczną w dziedzinie teatru i filmu oraz za aktywną działalność społeczną.

Nagrody specjalne

Edward Działosz — dyrektor Państwowego Muzeum na Majdanku w Lublinie

— za działalność organizatorską, badawczą i popularyzatorską poświęconą upamiętnieniu łosów narodu polskiego w łaciach okupacji hitlerowskiej oraz

upowszechnianiu wiedzy o fałszywym ludobójstwie;

zespół pracowników Zakładu Telekomunikacji w Warszawie: Andrzej Bujak, Maciej Fuchs, Janusz Leszczyński

— za wkład pracy i inicjatywę techniczną przy wydawaniu „Trybuny Ludu”.



CO PRZYNIOŚŁA SOBOTA

REFORMA GOSPODARCZA W TRZECIM ROKU WDRAŻANIA. Kierunki reformy gospodarczej przyjęte na IX Zjeździe EZPR wytyczała generalna linia przebudowy podstawowych struktur i mechanizmów ekonomicznych kraju. Zgodnie z przyjętymi zasadami, każdego roku przebieg wdrażania reformy poddawany jest wnikliwej analizie i przedkładał w raportach reparytowanych przez Sejm i rząd. Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów rozpatrzone zostały tego typu dokumenty, raport o procesie realizacji i rezultatach reformy gospodarczej w 1983. Jak powiedział Zb. Smółka na konferencji prasowej pełnomocnik rządu ds. reformy gospodarczej min. Władysław Baka — raport ten — po uwzględnieniu wniosków zgłoszonych przez Komisję ds. Reformy oraz podczas piątkowego posiedzenia rządu — będzie opublikowany i skierowany w drugiej połowie lipca do Sejmu. Będzie on wzbogacony o ocenę rezultatów istniejących korekt przyjętych w mechanizmach reformy w 1983 r.

Informacje o przebiegu obrad Rady Ministrów min. Baka podkreślił, że według oceny rządu w trzecim roku dokonano znacznego postępu w realizacji reformy, zgodnie z zasadami przyjętymi w „Kierunkach”.

NAGRODY „TRYBUNY LUDU”. Przyznano tegoroczne nagrody „Trybuny Ludu”. Laureatami 50 nagród zostały 83 osoby. Wśród nagrodzonych są: Rada Osiedlowa PRON Osiedla im. Kociuszkowców Wrocław-Pisł Pole — nagroda zespołowa za obywatelskie inicjatywy społeczne; Eugeniusz Opół z Warzęchowa woli wrocławskiej — nagroda indywidualna za osiągnięcia w kształtowaniu i upowszechnianiu socjalistycznych wartości kultury i sztuki.

WIZYTA MITTERRANDA. Przewodnicząc w ZSMP z oficjalną wizytą prezydent Francji, François Mitterrand, odwiedził w sobotę z Moskwą do Wołgogradu. François Mitterrand zjechał na Kremlu sekretarz generalny KC KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Konstantin Czerwenko.

W Wołgogradzie Mitterrand złożył wieniec na placu „Bohatyry Bohaterów pod wiecznym znizem. Na tym placu odbyła się uroczystość wręczenia przez legendarnemu miastu „jednego z najwyższych odznaczeń Francji — Orderu Legii Honorowej”.

Tego samego dnia prezydent Francji złożył wielki monument wzniesiony ku czci bohaterów bitwy stalingradzkiej na Kurhanie Mamaja i złożył wieniec w sali chwały „wojny”. W godzinach wieczornych Mitterrand odwiedził z Wołgogradu do Paryża.

Inauguracja kampanii sprawozdawczo wyborczej w ZSMP

Wczoraj odbyła się we Wrocławiu, poprzedzająca IV Zjazd ZSMP, centralna inauguracja kampanii sprawozdawczo-wyborczej tej organizacji w środowisku robotniczym.

Pierwsze w Polsce zebrane otwierające kampanię odbyło się w zakładowym kole ZSMP, na wydziale HZ w „Pafawagu”. Uczestniczył w nim nowo wybrany przewodniczący ZG ZSMP Jerzy Szmajdziński.

Podczas spotkania dyskutowano nad programem działania kole ZSMP na nową kadencję w latach 1984—1987. Podkreślano, że należy z całą pewnością egzekwować zadania jakie stawiane są członkom ZSMP, gdyż wiążą się to z autorytetem organizacji. Inny problem, który poruszono dotyczył zakładowych kół ZSMP, które są reprezentantem całej młodzieży zakładowej i powinny walczyć o jej sprawy.

Przewodniczący ZG ZSMP Jerzy Szmajdziński spotkał się następnie z aktywnym ZSMP województwa wrocławskiego. Uczestnicy spotkania dysku-

wali o stanie, problemach i budnościach organizacji. Przewodniczący ZG ZSMP powiedział m. in., że konieczne jest wzmożenie aktywności działaczy ZSMP, którzy powinni pracować nie tylko wewnątrz organizacji, ale muszą być tam, gdzie podejmuje się istotne dla młodych ludzi decyzje; w radach narodowych, związkach zawodowych, samorządach robotniczych. Mówiąc o IV Zjeździe ZSMP, stwierdził, że musi on wprowadzić pewne zmiany statutu i deklaracji programowej ZSMP, takie aby były adekwatne do istniejącej sytuacji.

Tego samego dnia w godzinach wieczornych w Warzęchowie gmina Wólka odbyła się centralna inauguracja kampanii sprawozdawczo-wyborczej ZSMP w środowisku wiejskim. W inauguracji wzięli udział przewodniczący ZG ZSMP, który jest członkiem kole ZSMP w Warzęchowie, oraz przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych.

100

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się

PL ISSN 0137-9142 Nr indeksu 35020

Magazyn Tygodniowy nr 36 (1094) 214 (10.978)
Stron 16 7 IX 1984 r. Cena 5 zł



Wieczorem w Warszawie (gmina Wołów) w macierzystym kole przewodniczącego ZG ZSMR odbyło się otwarcie kampanii w środowisku wiejskim. Na spotkaniu z kołami młodych nauczycieli z terenu gminy była okazja porozmawiać o sprawach oświaty i kłopotach wychowawców młodzieży w małych środowiskach.



wiedza dla przyszłości



Młodzi ludzie się nudzą! Nie mają co robić a wolnym czasem! Dookoła rolegają się dramatyczne alarmy o nowe kina, kawiarnie i kluby (koniecznie z dyskoteką).

Wszyscy przystakują tym wezwaniom ze zrozumieniem i smolkim. Dorosli nie miało tylko proszą o nieco cierpliwości, trochę czasu i obiecuja, obiecuja... Jeśli nawet pojawia się jakaś wątpliwość, dotyczy ona przeważnie speru: komu bardziej potrzebne są te przybytki kultury — młodzieży na wsi, w małych czy może w dużych miastach?

I jakby ogłuszeni tym biciem na alarm zapomnieliśmy o podstawowym pytaniu: dlaczego się nudzą? Dlaczego nie potrafią ciekawie wypełnić swoich wolnych od obowiązków godzin?

(CIĄG DALSZY NA STR. 4, 6, 7)

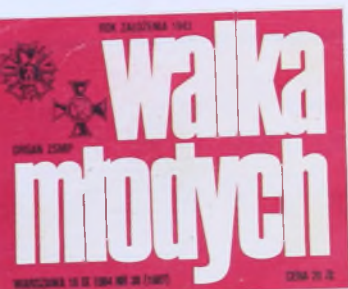
Inauguracja kampanii sprawozdawczo-wyborczej

W Parafowej Fabryce Wagonów „Pafawag” we Wrocławiu odbyła się centralna inauguracja kampanii sprawozdawczo-wyborczej ZSMP, która poprzedza mający się odbyć w kwiecień przyszłego roku IV Zjazd ZSMP. W inauguracji uczestniczył przewodniczący Zarządu Głównego ZSMP — Jerzy Smajdziski.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza, którą właśnie rozpoczynamy — powiedział Jerzy Smajdziski — powinna precyzyjnie odpowiedzieć na pytanie: na co nam właściwie jesteśmy, czy program który przyjęliśmy na III Zjeździe sprawdzi się w praktyce.

Troje samego dnia wieczorem w gmie Wołów, we wsi Warogowa w młodzieżowa kole przewodniczącego Zarządu Głównego odbyło się otwarcie kampanii w środowisku wiejskim.

(zł)



W „PAFAWAGU” I WARZĘGOWIE

Pierwsze zebranie otwierające kampanię sprawozdawczo-wyborczą ZSMP w środowisku robotniczym odbyło się we Wrocławiu 6.09 br. w kolo H2 „Pafawagu”. Uczestniczył w nim przewodniczący ZG ZSMP Jerzy Szmajdziński.

W dyskusji nad nowym programem pracy kolo wiele mówiono o potrzebie pomocy administracji i władz dzielnic dla młodzieży. Równocześnie sami działacze muszą wykazać maksimum aktywności i konsekwencji w działaniu. Żądano nawet, aby wreszcie zaczęto z całą surowością oczekiwać wykonania przyjętych na siebie zadań.

„Nie można tracić zaufania ludzi i wędz przez niefrasobliwość i lekceważący stosunek do statutowych obowiązków” – powiedział jeden z dyskutantów.

Wielu kontrowersyjnie wybudziło wśród robotników „Pafawagu” kredyty MM. Krytykowano ich wysokie oprocentowanie, zawężenie listy artykułów oraz niemożność zakupów kredytowych z powodu braku towarów. Wielu przeciwników kredytów MM nie pamięta, że przed laty również oni wypisali mieszkańców z kredytów ORS-u. Wczasy dyskusji poproszono o wystąpienie ZG z wnioskiem do władz o zmianę zasad kredytowania, oprocentowania i zapłatienia w towary objęte kredytami MM.

Podsumowując spotkanie Jerzy Szmajdziński powiedział: „Konieczne jest wzmoczenie aktywności działaczy ZSMP. Ich działalność powinna polegać nie tylko na pracy wewnątrz organizacji, ale również wszędzie tam, gdzie podejmują się decyzje dotyczące młodych”. Powiedział też: „W Związku ZSMP musimy wprowadzić pewne zmiany w statucie i deklaracji programowej ZSMP, żeby przybliżyć je do realiów aktualnej sytuacji”.

Różnym wieczorem tego samego dnia w Warzęgowie, gm. Wołów, odbyła się inauguracja kampanii sprawozdawczo-wyborczej w środowisku wiejskim. Wziął w niej udział przewodniczący ZG ZSMP Jerzy Szmajdziński, który jest członkiem tego kolo. Również tutaj dyskusja pokazała, że nie wystarczy jedynie zapalić młodych. Przedstawiciele władzy muszą zrozumieć i pomóc w rozwijaniu ich kłopotów.

Kolo w Warzęgowie prowadzi rozległą działalność: pracę z dziećmi, działalność oświatową dla rolników, jest tam zespół pieśni i tańca, zespół taneczny, a nawet własny staw hodowlany, który pozwala zdobyć środki na działalność kolo. Pomimo dużej aktywności, wielu zdobywanych nagród i tutaj zdarzały się nieporozumienia, a nawet niezrozumienie potrzeb młodzieży ze wsi. Na przykład sportowcy opłacali z własnej kieszonki podróże i sędziów na meczach. W LZS jest za mało pieniędzy. Przepisy uniemożliwiają wykorzystywanie autobusów, skłoty stojące bezczynnie w niedziale. Po raz wtóry okazało się, że ogromny problem był faktycznie rozdziałem problemem. Jeszcze wiele miesięcy temu wystarczał wniosek do Gminnej Rady Narodowej a niezbędne pieniądze zostałyby przekazane młodzieży. Nadal są kłopoty z organizacją zabaw i dyskotek na wsi.

— Dlaczego w mieście nikt nie stawia takich barów?

Na zakończenie Jerzy Szmajdziński powiedział: „Ze się dzieje, jeśli dochodzi do podziału. Na wsi i w mieście mieszkają tacy sami młodzi ludzie, mają takie same wymagania, tak samo chcą żyć, a tymczasem administracja wprowadza różnice. Będziemy musieli zastanowić się, jak zmienić tę sytuację. W mieście nikt nie buduje w czynie społecznym wodociągu ani drogi. Na wsi jest odrobinę. Dlatego potrzebna jest sprawiedliwa ocena wsi a przede wszystkim daleka idąca pomoc władz na wszystkich szczeblach.

W. FAŚCISZEWSKI

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

mt

Gazeta
ROBOTNICZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

PL ISSN 0137-9143 Nr indeksu 35020

Magazyn Tygodniowy nr 37 (1095) 220 (10.984)
Stron 16 14 IX 1984 r. Cena 5 zł

Spotkania muzykujących rodzin

Kolorowy maraton rozpoczęła kapela Flisów i Wenzów

(Int. wł.) Wczoraj w sali widowiskowej Wojewódzkiego Domu Kultury skoczna melodia rozpoczęły się 9 Ogólnopolskie Spotkania Muzykujących Rodzin. W tym roku z różnych stron Polski zjechało ich do Wrocławia ponad 70. Trzy z nich gościły na tej pięknej imprezie po raz pierwszy: Opodowice z Warzęgowa, Słyslakowice z Łodzi i Rakewczy z Cieszyńska.

Choć wrocławskie spotkania nie są konkursem, to jednak obserwuje je, jak co roku, grupa wybitnych fachowców, którzy spotykają się z rodzinami i udzielają im cennych wskazówek. W tym roku są nimi: Marian Domański, Wiesław Krodziewicz, Józef Majchrzak,

Leon Hanek i Leszek Wisłocki. W inauguracyjnym koncercie, na którym byli obecni również przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa, jak również goście obecni na inauguracji roku kulturalnego we Wrocławiu, jako pierwsza wystąpiła ludowa kapela góralska z województwa tarnowskiego rodzin Flisów i Wenzów z Łisnej Góry. Pierwszego dnia przez estradę WDK przewinęło się 20 rodzin. Wszystkie były bardzo gorąco i serdecznie przyjmowane przez publiczność.

Wczelniej odbył się koncert dla dzieci wrocławskich szkół podstawowych i występy rodzin w szpitalach dziecięcych.

(kjh)

Kampania sprawozdawczo-wyborcza ZSMP

W „PAFAWAGU” I WARZEGOWIE

— Tu w „Pafawagu” głołem przez cztery lata w piłą nożną — wspominał w pewnym momencie Języ Samojdłowski — przewodniczący ZG ZSMP — podczas zabrania mównicy w środowisku młodzieżowej robotniczej kampanii sprawozdawczo-wyborczej.

Jednak nie o palce dyskutowano podczas pobytu przewodniczącego we Wrocławiu i województwie wrocławskim.

Ad wczelnie rano, w Komitecie Wojewódzkim PZPR miała miejsce spotyka z sekretarzem KW, tow. Bogusławem Kędzią. Jego uczestnicy rozmawiali m. in. o bieżącej sytuacji na drodze więkzej aktywizacji młodzieży działającej w organizacji, jej udziału w rozwiązywaniu podstawowych problemów społecznych i gospodarczych województwa.

DAJCIE NAM INSTRUMENTY

— Prawda jest taka — stwierdził podczas dyskusji w Zarządzie Wojewódzkim ZSMP Grzegorz Żurawski — że powstawił się pewien krąg ci, którzy władają tzw. „wymiarą młodzieżowym” a nie ci, którzy zbierają składki. Przez rynek młodzieżowy rozumien były przebiegi, płyty i kasety z muzyką młodzieżową, funkcjonowanie klubów a nie innych zespołów młodzieżowych, książki, czasopiśma, gazety. Czy dzięki temu stało się organizację młodzieżowej stałoby się na pierwszym miejscu w kraju. Stworzenie nad taką redakcją nowego porządku ochraniać, by na początku mogło się pomyśleć, a nie żeby było czytelną — nie tak „Płomienia”, z którego nie wiadomo co robić!

W tych warunkach — odpowiedział J. Samojdłowski — należało zastanowić się raczej, co należy

zrobić, by lepsze były: „Gazeta Młodych” i „Wiśka Młodych”. Natomiast „Płomienie” są z założenia piśmem melodycznym. Problem ich kolportażu, a więc docierania do ogniw podstawowych, kwitował w organizacji pracy zarządów wojewódzkich. Przypomniacie sobie jak było na początku z „Gazetą Młodych” — zaczęła w poczekach magazynu w Ząrzędu. Dziś nie sposób jej kupić. Nie oznacza to, że uwolnić „Płomienia” ze znakomitego piśma.

Wówczas otrzymamy płytę pt. „Zęglując w lepszy czas”. Będzie na niej ziołowa: „Lambard”, Ostrowska, Urzula, Budka Suflera, Frackowiak itd. Jak ją sprzedamy, organizacja otrzyma ok. 15 mln złotych.

— Ale nie do końca o to Grzegorz chodziło — wtrącił Jan Chalecki, przewodniczący ZW ZSMP we Wrocławiu — raczej o własną Nocną płytę, kształtowanie przez nas „list przebojów”. Dlaczego „Trójka” jest tworzona przez starszego pana? Są to wnioski właśnie na IV Zjazd ZSMP. Polaczymy „rynek młodzieżowy” z Usługą o Młodzi. Musimy zaopiekować się „Checiać od nas wymogę, dajcie nam instrumenty, żebyśmy mogli kształtować poglądy młodzieży”. To samo dotyczy kultury na wsi, gdzie jeszcze niekiedy soltyś nie chce nam dać kluczy od świetlicy. Nie chcemy pianedzy, pobolimy się siebie zrobić.

(DOKONCZENIE NA STR. 6)

SAMI, SOBIE, SAMODZIELNIE

Kampania sprawozdawczo-wyborcza ZSMP

W „PAFAWAGU” I WARZĘGOWIE

CIĄG DALSZY ZE STR. 2
Rozmawiano też w ZW o przygotowaniu do XII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie. Trudna sytuacja ekonomiczna kraju spowoduje zmianę zasad finansowania uczestnictwa w Festiwalu, na który trzeba sobie pa prostu zarobić. Oczywiście nie zmieni to podstawowego kryterium kwalifikacyjnego. Jakim jest przedstawiciel w pracy, nauce i aktywność społeczna.

Inne umawiane problemy to zagadnienia dyscypliny organizacyjnej, szerzej reprezentacji ZSMP na zewnątrz, a także przewidywany termin wejścia w życie nowych zasad przydziału kredytów MBR, czas budzący kontrowersje i zrozumiały nieporozumienia.

PIERWSZY W „PAFAWAGU”

Pierwszym w Polsce nowym przewodniczącym Kola ZSMP

na kadencję 1984-1987, został wybrany Ryszard Furmanowski z Wydziału Zaopatrzenia wrocławskiego „Pafawagu”. Ma 31 lata i jest technikiem ekonomista.

— Czego był sobie w nowej kadencji?

— Żeby wszystkie inicjatywy realizowane w Kole pociągnąć przede wszystkim od jego członków. Nie będzie miy unikalny programów i propozycji ZW, czy uchwałowych przez Zjazd, ale i w ich ramach jest miejsce na własną aktywność.

— A przy okazji?

— Jeżeli mi się uda, to studia wyższe.

Zanim jednak wybrano Ryska, zarządca podziękowano za dotychczasową działalność, odchodzącym z organizacji ze względu na wiek, Romanowi Gębie i Krzysztofi Gębarowskiej. Mał, Zosi! oni wyróżnili odznakami Za zasługi dla wrocławskiej organizacji ZSMP.

W dalszej części zebrania rozmawiano m. in. o udziale młodzieży w radach narodowych, który odniósł aktywność pafawagowskiego jest zbyt skromny i to nie tylko a winy organizacji.

— Pa ras pierwszy magistrat zgłasza kandydaturę — powiedział J. Romanowski — ale nie możemy dać się na własną rękę (...) W sumie nie zmienić się plan faktyczny młodzieży radach. Sukcesem jest, że jakiegosiś jest to in-

WRESZCIE O SIĘ

Pódnym wieczorem odbywał się zebranie Kola ZSMP w Warzęgowie (gm. Wolów), do którego należą obywateli przewodniczący ZG ZSMP.

W sprawozdaniu wstępującemu zarządca wszystkich kręgił się wokół tematu „Warzęgowo” — miejscowe — skory i LZS-a. Nie dziwnego. Nie ma bowiem żadnej powojennej improwizacji bez udziału

Choćby ten, podnoszony od 15 roku na każdym forum przez Eugeniusza Opyda, którego przedstawiciel, przepisy, starowa od niedława, określone przez władze administracyjne zmiany nie pozwalają na organizację jakiegolwiek imprezy. Lanowych, nie przynajmniej defektu!

Zygmunta Broniawski (na. członkowie Wolów) — organizowali, że na każdą imprezę rozrywkową trzeba mieć jednorazową zgodę. Jest przepię i trzeba go respektować. A czy jest on dobry, czy zły, to inna sprawa. Dopóki ktoś go nie zmienia...

J. Samulski: „A czy system administracji używa, że problem nie istnieje? Umocnił się młodo w urzędach gminnych i zaczęli tworzyć tysiące nieporozumień, w tym również takich, które utrudniały działalność społeczną (...). Wydało mi się, że cały system administracyjny jest ustalony pod siebie i dla siebie, a nie dla tych, którym ma faktycznie służyć (...). Ciągłe żądanie od organizacji młodzieżowej, żeby była tym sympatycznym zjawiskiem, które będzie zmieniało przeszłość. W całym systemie administracyjnym pracują ludzie doświadczeni i pewni. Tylko wydaje mi się, że administracja ma zbyt mało czasu dla siebie, żeby tak nadszła raz i zastanowiła się, co zrobić, aby ludzimi na wstach zamka, a w jakich ewidentnych sprawach wystąpiła po prostu do władzy...”

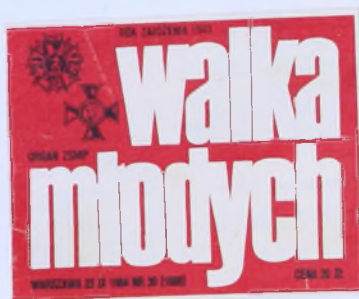
Jednak wszystkie problemy Warzęgowo, wynikała z jego ambicji i aktywności. Władzom bowiem, że kto nie robił nic nie ma problemów. Eugeniusz Opyd został wybrany przewodniczącym Kola ZSMP, a delegatami na Konferencję Miejsko-Gminną w Wolowie członkowie Kola wybrali Jerzego Smulskiego, Leocha Skularkę i swego zięcia — Eugeniusza Opyda.

MAREK KOPIYLA

Fot. Waldemar Falciszewski

na gruby. Czy przeszedła ZSMP, czy nie? Młodo, że przetrzymali wszyscy (...). Czy nie się da zmienić? Nie będzie bowiem „Aktywność” w tym lat siemdziesiątych. Trzeba walczyć aktywnością. Myślę, że pewnym rozwiązaniem systemowym będzie „Ustawa o Młodzieży” w obecnym kształcie jej projektu. Dotyczy niej organizacja młodzieży, przesłanie brń młodym zjawiskom, z którym młodo, ale nie trzeba ich bronić. Jednak ustaw ma być wiele i ad na będzie nakładać, czy młodzi nie mają prawa czepkować.

choćby kapeli i tej młodzieży. Powinno działać to a młodości, młodości artystycznej i młodości rodzin. Kola ZSMP prowadzi działalność kulturalno-światową, pracuje z dziećmi, najmniej się skupia, organizuje wszystkie artystów, wrocławskie z WOPR i KGW. Kłóć ad wiele lat, najmniej i miejsce w Lidze Klubów. Organizacja młodzieży jest to, nawet dziwił się sławę rytmu. Warzęgowo jest młodością zapracowaną. Iry, że nie sta na wsi nie dzieje. Ale i ona ma swoje problemy.



KRONIKA

PREZYDIUM ZSMP ponownie wspierające ogień i instancji Związku z oddziałami Towarzystwa Kultury Świeckiej oraz działalność Międzyrodzinnego Centrum Kultury Świeckiej, które zajmują się m.in. działalnością badawczą, lektorską i szkoleniową. Prezydium przyjęło program tematyki i harmonogram X edycji Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej, która będzie wiązała się z obchodami 40-lecia PRL oraz 40 rocznicą zwycięstwa nad faszystami i przeprowadzona będzie pod hasłem: „Walka – okupacja – niepodległość”.

TRWA KAMPANIA sprawozdawczo-wyborcza ZSMP przed IV Zjazdem. Podczas dyskusji w kołach wypuklano się do sprawy, która najbarwniej doskwierała młodym, a także mówić się wiele o tym, co członkowie tych kół zrobili. Napiływały meldunki o kolejnych pracach podejmowanych na rzecz rolnictwa, szkół, rodzinnych miejscowości i osiedli. W kampanii biorą udział przedstawiciele władz Związku, m.in. przewodniczący ZG Jerzy Śmiałowski wybrany został na konferencję gminną w Wolowie, woj. wrocławskie w styczniu, a w Wierzęgowie, woj. wrocławskie ZG, przewodniczący Rady Młodzieżowej WP mjr Tadeusz Rzepecki wybrany został na konferencję pułkową przy członków kół ZSMP wyjedźcie województwa Pomorskiego OW, sekretarz ZG Jerzy Rasiński brał udział w zebraniu kół ZSMP Administracji w Morsku. Porcie w Gdyni i został wybrany na konferencję zakładową tej organizacji.

ŚWIĘTA PŁONÓW poprzedzają kolejny ważny okres w rolnictwie – zbiór roślin okopowych. Odbijają się tradycyjnie dożynki, a m.in. Wjeżdżając Święto Płonów zorganizował przy ZSMP w Opolu polowanie ze Związkiem Pracy Młodych Rolników. Podsumowano współpracę między klubami młodych rolników członków Związku, wyodrębniło 32 osoby, a najlepsze okazały się kluby w Strzelcach, Tarnowie Opolskim, Głogoku, Kluczborku i Lubzu, którym przyznano prawo zakupu traktorów. Młodym mistrzom płonów zostali Brygida Filipczyk z Nowego Dworu, gm. Krapkowice i Jan Nowak z Piszawic, gm. Strzelce. Laureaci otrzymali również puchary wojewody opolskiego. Międzyrodzinnemu światu towarzyszyły imprezy rekreacyjne, sportowe i występy artystyczne zespołu „Przyjemnie” z gm. Oluska.

POCZĄTEK ROKU szkolnego jest okazją dla wielu organizacji ZSMP działających w szkołach do organizowania imprez oraz spotkań informacyjnych dla najmłodszych kolegów. W Proszowicach, woj. krakowskie odbyła się Wjeżdżając inauguracyjnie Roku Szkolnego ZSMP. Między innymi młodzież szkół w tej chwili wykonuje wiele prac społecznych, organizuje imprezy kulturalne i czyni produkcyjne, np. uczennice szkoły Zakładu Doskonalenia Zawodowego uszyły ubranka dla wychowanków Domu Dziecka w Woli Justowskiej, zbierali owoce w Stacji Rodzin Rodzin w Jakubowicach – uszyte i owinięte przekazano na konto budowy Centrum Zdrowia Małki Polki. Uczniowie Liceum Ogólnokształcącego w Proszowicach będą pracować przy budowie ośrodka sportu i rekreacji w tej miejscowości, zaś Zarząd Miejsko-Gminny ZSMP i Dom Kultury w Proszowicach rozpoczęły rekrutację młodych szkół, aby nakłonywać stających kobiet, zespół pianin i trąbek. Aktywni członkowie Związku otrzymali wyróżnienia, nagrodzono również opiekunów szkolnych organizacji ZSMP, wręczono 20 legitymacji nowo wstępujących.

PLENARNE POSIEDZENIA zarządów wojewódzkich ZSMP odbyły się w Radomiu – obrady poświęcone były kampanii sprawozdawczo-wyborczej, podobną tematykę miało Plenum ZW w Legnicy, Piotrkowie Trybunalskim i Szczecinie. W Katowicach obrady poświęcono rozwojowi szkolnictwa i aktywności młodego ruchu naukowego, a w Skierniewicach – zjazdem ZSMP w ramach obozów.

PLENEROWE obozy artystyczne rozpoczęły się w Turnie i Białobrzegach, woj. radomskie, gdzie spotkali się rzeźbiarze, twórcy form monumentalnych, zaś we Wdzydze, woj. gdańskie, Warsztaty Graficzne, skupiające artystów i twórców grafiki użytkowej. **OBORY WYPOCZYNKOWE**, zorganizowane przez Wydział Społeczno-Zawodowy Młodzieży Węskiej ZG, odbywały się w Międzyzdrojach – dla młodzieży niepełnosprawnej i potrzebującej pomocy społecznej, zaś w Karpaczu dla matek samotnie wychowujących dzieci.

JAK ZORGANIZOWAĆ wędrowny obóz turystyczny, poza tradycyjnymi i bardzo zaliczonymi szlakami, np. na Węgrzech lub w Grecji, można będzie dowiedzieć się od ich uczestników. Oddział BTM „Juwentur” w Łodzi wspólnie ze zwolennikami turystyki kwalifikacyjnej zorganizował we wrześniu 8 obozów wędrownych na trasie z Budapesztu nad Bałton. W październiku odbędą się 3 obozy wędrowne na trasie kończącej się w Atenach. Uczynią na jeszcze większą inicjatywę i pomysłodawcą w organizowaniu turystyki młodzieżowej w przyszłym roku.

NA POCZĄTEK SZKÓŁ, samemu sobie – napiływały kolejne informacje o pracach młodych na rzecz szkoły, np. kół ZSMP we Fryszaku, woj. rzeszowskie pomagało przy budowie szkoły podstawowej, członkowie organizacji szkolnej ZSMP w Zasadniczej Szkole Zawodowej nr 1 w Świdnicy wymienił satkę ogrodniczą, szkoła łącznie kilkadziesiąt godzin.

WSK w Rzeszowie wykonali gotary na użytek członków szkolnego klubu motorowego, zaś uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy Zakładzie „Przem. Żelazny” w Rzeszowie wypracowali kilka tysięcy złotych na budowę sali gimnastycznej. Członkowie szkolnych kół ZSMP w Liceum Ogólnokształcącym w Ostrowcu Świętokrzyskim oraz ich koleżanki z Medycznego Studium Zawodowego w Ostrowcu przepracowały na rzecz swoich szkół łącznie kilkadziesiąt godzin.

Jubileusz w przyszłym roku

W tym roku wszystko zaczęło się trzynastego. Na szczęście był to czwartek, a nie piątek. Rodziny zjechały ze wszystkich, nawet najodleglejszych zakątków polskiej ziemi! W pięciu wrocławskich hotelach wywieszono tabliczki: „wolnych miejsc nie ma”.

Rodziny muzyki maraton
zaczęła oficjalnie rodzina
Piśów-Wenców z Lisiej Góry,
zakończył Rakowski z Cies-
zyna. Przez cztery dni grano
Świątowa wszędzie. W sa-
lach WDK, klubach i domach
kulturalnych. Wskazani na
wrocławskim Rynku, w do-
mach opieki społecznej, szpi-
talach i domach dziecka, na
Dworcu Głównym i w hote-
lowych holach. Rodziny grały
na tańca i podane posiłków,
na występy i koncertami i
zabawkami. Do kilku karbo-
nak zbierano pieniądze na bu-
dowę szkoły podstawowej.

profilu muzycznych, przyjmowano gorącymi oklaskami i zębnymi łzami. Tak było przez osiem poprzednich lat i tak było w tym roku na 9 Ogólnopolskich Spotkaniach Muzykujących Rodzin.

Każda rodzina to indywidualna historia rodzinnego muzykowania, bo jest to zjawisko korzenie i tradycje. Zdecydowana większość przyjeżdża do Wrocławia od wielu lat. Trzy rodziny były na wszystkich dotychczasowych spotkaniach. To **OPYDOWIE** z Wąrzegowa, **RAKOWSCY** z Cieszyńska i **STYSIAKOWIE** z Łodzi. Dwieście rodzin debiutowało w tym roku. Jedną z debiutujących rodzin przyjechała do nas z Brna – rodzina Kosztków. Unikalny zespół morawskich linijek mający w swym instrumentalnym zespole niemal ni-

Wznowienie liry korbowej. Bez wątpienia sukcesem tej imprezy jest udział wspaniałych aż 16 rodzin z Dolnego Śląska, w tym 12 z województwa łódzkiego. W tym roku na tok muzycznych rodzin przybywa. powinno dawać satysfakcję animatorów spotkań, czyli Wojewódzkiego Domu Kultury. W tym roku widać. Może w tym miejscu podkreślić, że jest to wynik nie tylko tej jednej, pięknej i sympatycznej imprezy, ale przede wszystkim, każdego rodzaju działania, które do spotkań i wznowienia składają w równym stopniu także systematyczne, od lat odbywające się akcje, takie jak: "Wiosna wsi" czy "Kwiaty wsi". Wreszcie, to właśnie one inspirowały, zwłaszcza społeczność wsi i małych miasteczek do czynnego uczestnictwa w kulturze. Wreszcie jednak do

Maria Ozkowska, rodzina, która sama jedną jest z sióstr, wypiekle od tana do wieczora cztery spotkania w dni, tak bogate ma bowiem repertuar. To wszystko prawda, ale niechże się nie rozpręży i nie chce powiel męczącej naddzięk jaką jest odkryta w tym roku rodzina Juszkiewiczów z Chełma, która ma w swoim programie także i koncert Marii Ozkowskiej. W Marii Ozkowskiej bilibimysz brawo najmłodszą formację rodziny Sleskańskich (osiem razy na spotkaniach), która w tym roku, jako pierwsza, wyjechała na świat dziesięć tygodni. Latowski, który cięty byłby się razem z rodziną Walusiaków, która na festynie we Wrocławskim parku słodkownie za trzydzieści 10 złotych wzięła fiat 126p. Pewnie, że nie.

Dlatego wszystkie rodziny
szykują się na przyszłoroczny
jubileusz, dziesiąte spotkania.
Odbędą się one już w maju.

Złośliwi twierdzili w tym roku, iż niepotrzebnie w kryzysie sprasza się do Wrocławia aż sześć setek ludzi, gdy wystarczyłoby namówić jedynie pania

Edgerton, William Delbert J.

Tak dużo do zrobienia

PROBLEMY • POGLĄDY • OPINIE

Pana osobiste zainteresowania, nawet z racji pracy zawodowej, związane są z kulturą regionu, wychowaniem młodzieży, działalnością w placówkach kultury. Jako pracownik Wolowskiego Ośrodka Kultury zna pan problemy z którymi borykają się wiejskie kluby, świetlice i domy kultury. W samym

Wolowie jest zapewne też wiele zagadnień do rozwiązania. O wypowiedź na ten temat poprosiliśmy pana Marka Rudnickiego — radnego nowej kadencji, nauczyciela muzyki w WOK, członka Komisji Oświaty, Wychowania i Kultury Miejsko-Gminnej Rady Narodowej w Wolowie.

— Dzięki pracom zawodowym i społecznemu zaangażowaniu wiele obywateli naszej gminy mogło dać młodym o sukcesywnych osiągnięciach w dziedzinie kultury. Nigdy jednak nie spotkałem się z idealną sytuacją w tej dziedzinie i sądzę, że wciąż jest tak dużo do zrobienia. Wraz z innymi członkami Komisji Oświaty, Wychowania i Kultury będziemy domagali się dalszej poprawy bazy materialnej placówek kultury istniejących w mieście i gminie. Okresowe remonty to bardzo ważna i niecierpiąca zwłoki sprawa. Potrzebne jest gruntowne malowanie w Wolowskim Ośrodku Kultury. Na remont zjecha światlica i klub w Mojejkach, biblioteka i świetlica we Wrzeszowie, w Gąrowie światlica i klub. Placówki kultury w Krydlinie Malej i Krzyżulinie czekają na wykonanie pewnych robót. Miejszową świetlicę trzeba tam przystosować do potrzeb klubu. A to związane jest z kupnem odpowiedniego sprzętu — stolików i foteli, radia i telewizora, szaf bibliotecznych i urządzeń

Nagrody „Trybuny Ludu '84”

Pełnoletnie Studium Nauczycielskiego w Legnicy wstąpi do Warszawy. W Warszawie 32 domy, około 250 mieszkańców, szkoła, sklep, kościół i zdemontowane światlice. Zdemontowane światlice, w roku 1970 A on, młody nauczyciel, wracający z dużego miasta do rodzinnej wsi, w której kierownikiem szkoły był jego ojciec, chciał aby w Warszawie było tak samo, jak w Legnicy. Nie wystarczy, uszytych; chciał tak samo spędzić wolny czas, a w Studium Nauczycielskim grał w zespoły instrumentalno-wokalnym. Muzykę kochał i znał, skomponował ogniste muzykę...

Zaby grał, trzeba mieć gdzie. Zaby wyremontował podupadłą świetlicę i szkołę. Zaraził od założenia koła ZMW. Zaraził jego przewodniczącym i jest nim do dziś. Młodzież ostry zabierała się do dzieła, chciał wariować światlica i urodzenie tam klubu „Rucio”. Jest młodzież. Przewodni organizowali zabawy taneczne. Zaby zarobił trochę grosza i w wrześniu 1970 roku klub w odnowionej świetlicy został otwarty. Młodzi już zaczęli uprawiać zespół muzyczny, gdyby nie to, że nikt z młodzieży nie umiał grać. Cezary zaby chętnych uczył gry.

EUGENIUSZ OPTYD, laureat nagrody „Trybuna Ludu” za osiągnięcia w kształtowaniu i upowszechnianiu socjalistycznych wartości kultury i sztuki, nauczyciel wychowania technicznego, od pięciu lat dyrektorem szkoły podstawowej w Warszawie, jest człowiekiem systematycznym, skrupulatnym, odważnym znawcą

muzyki pamięcią. Opowiadał mi swoją historię dotkliwie, nie po roku, często ponajmniej, a nawet dzień. W roku

gasi. Zaangażował Instruktorów tańca za niedługą powstał 35-osobowy zespół pieśni i tańca. Wypływają na je-

nizowany, ma już centralne ogrzewanie, wodę, toalety, obok klubu zbudowano płytę lunczową, wokół posadono żywopłot.

A co dziś? — pytał Eugeniusz Optyd. Jest zespół pieśni i tańca, zespół „My 72”, kapela ludowa. W klubie dla każdego coś miłego. Dla dzieci bajki w przestrzeniach i salach plastyczne, punkt biblioteczny w słowniku i poradniku, nieświe wyposazony dla wszystkich, szkoła, akcja tenisa stołowego i gier stołowych oraz drużyna piłki nożnej. Za-

dwóch lat stołówek, znakomicie wyposażoną pracownię plastyczną i kółko modelarskie. Przeprowadziłem, jeśli coś w tych wyliczeniach pocięciem. Eugeniusz Optyd jest człowiekiem, jak już powiedziałem, skrupulatnym i zaraził mnie wręcz ogromną ilością szczegółowych informacji. Na przykład, ogólnie, hasłowo, takie przyznajmniej, odnotowałem wrażenie, mówię nie potrafi. A może nie chce? Konkretnie o co lubi ten nauczyciel, technika, artysta i dyrektor w jednej osobie. Dławiąc wielokrotnie i dając wyśmienite szczegóły

Powrót do Warszawy

1972 powrót wreszcie upragniony zespół, nazwano go „My 72”. Tragizm wieczorki tańca, popularne bardzo w okolicy, bo zawsze wymyślali jakieś zabawy, konkursy. Wyborcy miś Warszawa zorganizowali, olimpiada wędznej różnorodności odbywała się w klubie i inne imprezy, tak że w dwa lata później wypłynął już na szarych wody, zwyciężając we współzawodnictwie o najlepsze koło w powiecie wolowskim. A Eugeniusz Optyd udekorowany został Złotą Honorową Odznaką swojej organizacji.

Sukcesy doświadczyli

szcze szersze wody. W roku 1978 zdobyli aż dwa laury wojewódzkie: warszawski klub zostaje mistrzem Lig Klubów, ogłoszonej przez Województwo. Dom Kultury we Wrocławiu, a zespół zdobywa pierwsze miejsce na wojewódzkim przeglądzie wiejskich zespołów amatorskich. Ten pierwszy tytuł mistrza ligi utrzymał przez kilka lat. Wreszcie za granicę wyjechał w roku 1979 zespół wyjechał z występami na Węgry i do NRD.

Jednocześnie Klubowy lokal używa ciągłym przemianem — jest reżyserski, moder-

interesowani mogą za pomocą te fotografii, filmem, plastyką, zorganizowano występy z KGW kwalifikacyjnej korekcyjnej. Złota jest POP, bo w dziedzinie grup partyjnych, a od roku przy szkole działa Kolo Młodzieży. Nauczyciel ZSM, organizując różne imprezy, wyjechał dziesięć razy do Karpacza. Klub ustanowił obok szkoły jest także klub przedmiotowy, niekiedy nieczyści sprawy jak wspólnie, szkolna i klubowa, w klubie odbywały się wszystkie imprezy dla szkoły. Od trzech lat ma szkoła boisko sportowe, od

bia — jest przezeń członkiem Głównego ZSM. Mieszkańce niedużej wioski do której wrócił po studiach i powrócił w śladu ojca

Cała rodzina Optydów jest zafascynowana rozwojem życia kulturalnego wolowskiego wrocławskiego — w informatyce ogólnopolskich spotkań muzycznych rodzin. Bo na przykład Eugeniusz Optyd nie skądś w rodzinnej kapeli i olem — skądś, może i śpiew i dalszymi krewnymi.

WOJCIECH KICISKI

Wiele placówek kultury — klubów, świetlic, domów kultury, a nawet bibliotek — nie posiada konkretnych planów działania. Planów opartych na pracy ludzkich zespołów, zwanych radami programowymi, czy społecznymi radami klubów kultury... W tym świetle warto przywrócić się pracy Społecznej Rady U-powszechniania Kultury w Wolowie pod

Wrocławiem. Jakże uprawnienia przysługują tej radzie? (Jakie uprawnienia programowe? W którym miejscu zachodzą się kompetencje kierownictwa placówki wolowskiej — Wolowskiego Ośrodka Kultury — a kończą kompetencje kolektyw? Kto planuje, a kto realizuje podjęte zadania?

Decydować o sobie...

ZBIGNIEW FALKOWSKI

KLIMAT

Miasto nie pretenduje do roli ośrodka przemysłowego. Prawie 12-letniemu Wolowu żyje niekiedy w cieniu wojewódzkiego Wrocławia — jego ośrodków przemysłowych, uczelni i środowisk twórczych. Oddalony o kilkadziesiąt kilometrów Lubin też proponuje miasteczko Wolowa pracę, mieszkanią w blokach i perspektywę lepszego życia. A jednak w klimacie miasteczka jest jakakolwiek, która wykształca w mieszkańców czyste nadekdy lokalnego patriotyzmu. Może to fakt, że ponad 50% białych mieszkańców od sierpnia urodziło się tu po roku 1945? Ze ludziami tym drogą jest każdy kamień rodzinnego miasta? Bo tu czyste i kłujące od siłmi urodziło się miasto, oto fragmenty średniowiecznego muru obronnego, wkomponowane w pejzaż starych kamieniczek. I stworzył rynek z rybakowym ratuszem. Figura Jana Nepomucena strasze również zabawkowych brzmień w siedzibie miejsko-gminnej władzy, gdzie znajduje się również klub Wolowa — Muzeum Regionalne.

Muzeum to nie jedyna placówka kultury w tym mieście. Jest tu Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna, stałe kino „Zew”, kino ruchome obsługujące ponad 26 terenowych placówek kultury. Wielkie Domy Kultury w Krzyżynie, Małej Wargusowej mają na swoim koncie wiele osiągnięć artystycznych. 24 punkty biblioteczne w gminie słyną (terminowo) wymiany książek. Działają kluby GS w Gródku, Proskowcu, Prądkowcu, Sycynie oraz kluby „RSW” w Garwolu, Krzyżynie, Wielkiej, Lubaniu, Mojeńcu, Niemczynie i Starym Wolowie. Miasto i gmina Wolów dysponują 26 — bez świetlic i punktów bibliotecznych — placówkami kultury. Ale dopiero prawdziwą sławę nie tylko w granicach województwa wrocławskiego, ale i w kraju, przyniosła Wolowskiemu Ośrodkowi Kultury. Gdzie leżą jej źródła?

Gdy w lipcu br. znalazłem się przed siedzibą Wolowskiego Ośrodka Kultury, panował tu niezwykły ruch. Co chwila przed budynkiem zgajdały samoty z członkami zespołów artystycznych. Barwny afisz informował: Rejonowy Komitet Organizacji Konfrontacji Wiejskich Amatorskich Zespołów Artystycznych, KOLOROWE WIEJSKIE Zespoły REJONOWY PRZEGŁAD ZESPOŁÓW AMATORSKICH... W kilka godzin później dyrektor Wolowskiego Ośrodka Kultury — Benedykt Filipowicz — poinformował mnie, że w Przeglądzie bierze udział ponad 40 zespołów artystycznych z kilku gmin: z Obornik Śląskich, Przysię, Wińska, Zmigrodu, Brzegu Dolnego, Strdy Śląskiej i Wolowa.

Tymczasem ogładsz Przegląd. W murali koncertowej, znajdujacej się w parku przylegającej do budynku WOK, są mienić się od barwnych strojów, zawodzi harmonie, poskakiują skrzypki, dudnią dęci, pod obcasami tańczących, solfegi idą w zawody o łapkę. Pierwszoplanowa widownia rozsiadła się na ławkach amfiteatru. Na szczytowym stole dostrzegam wielkie symbole imprezy — dorodne warzywa i polne kwiaty. Konferansjer powtarza nazwy klubów, świetlic i domów kultury, z których pochodzi zespoły: Borzęcin, Kordlewo, Brzeg Dolny, Grodzinów, Stary Dwór, Krzyżyna, Pęgów, Kurawice, Siemianice, Zmigrod. Nad Wolowem unosi się burza oklasków.

DWA DOKUMENTY

Wolowski Ośrodek Kultury swoją starą zawiadacza wrocławskiej organizacji pracy. W marcu 1983 roku naczelnik miasta i gminy Wolowie — Józef Augustyn Kulacz — specjalnym „Pozostawieniem” powołał do życia Społeczną Radę U-powszechniania Kultury. Ze względu na dydaktyczny walek przytoczę tu fragmenty jej regulaminu:

I. Zasady ogólne

1) Społeczna Rada Kultury w Wolowie, zwana dalej Radą, jest niezależnym zespołem opiniotwórczo-doradczym, składającym się z organizatorów i działaczy życia kulturalnego, pracowników oraz przedstawicieli wybranych środowisk wiejskich, szkolnych i zakładów pracy.

2) Rada powołuje naczelnika miasta i gminy na wniosek dyrektora Wolowskiego Ośrodka Kultury. Rada wybiera ze swego grona prezydium, w skład którego wchodzi: przewodniczący, zastępcę przewodniczącego i sekretarz.

Rada może powoływać także komisje zgodnie z potrzebami.

3) Dyrektor WOK uczestniczy w pracach Rady i jej prezydium.

II. Cele i zadania Rady

8) Społeczna Rada U-powszechniania Kultury jest niezależnym zespołem dzialaczy kultury. Programuje i koordynuje działalność kulturalną i artystyczną w mieście i gminie, dzieła z ramienia i w interesie artystów i pracowników WOK, bibliotek, gospodarzy placówek terenowych, bibliotek i społecznych aktywów kulturalnego, instytucji i organizacji trwale związanych z działalnością WOK.

9) Do szczególnych zadań Rady należą:

a) opiniowanie statutu WOK, b) opiniowanie podstawowych kierunków działalności WOK, jego struktury i regulaminów, c) ocena pracy dyrektora WOK i dyrektora Miejsko-Gminnej Biblioteki, powoływanie i odwoływanie tych osób, d) opiniowanie rocznego planu pracy, planów wieloletnich, sprawozdań finansowych i rzeczowych, e) inspirowanie i popieranie inicjatyw kulturalnych na terenie miasta i gminy, f) inicjowanie i popieranie prac mających na celu modernizację bazy i urządzeń służących kulturze, g) ochrona zabytków w mieście i gminie.

(Dokończenie ze str. 5)

Niezależnie od tego WOK jest organizatorem uroczystości związanych z rocznicami państwowym. Działając w ten sposób, ma do udzielenia pomocy — repertuarowej i organizacyjnej — do wszystkich placówek kultury w całej gminie.

REFLEKSJE

Martwe punkty biblioteczne, Domy Kultury otwierające swe podwoje z okazji kolejnej konferencji, animatorzy kultury rozkładający bezradnie ręce, że frekwencja w domach kultury żadna. Dlaczego tak jest? W tym miejscu można mówić o zjawiskach industrializacji kraju, które ogólnie małe skupiska ludności zmniejsza. Można narzekać na

Decydować o sobie...

telewizję, która zabiera wiejskiej senność. Można też poczytać na pana ministra, że zapomniał o klubie kultury w Pełni Dolnej. Węgi do świetlic nie dożywają — ale. Od paru lat nie można się doprosić o remont w placówce kultury — jeszcze gorzej. W ostatnich latach zlikwidowano w Polsce kilka tysięcy klubów kultury — to tragedia. Sprawa jest o wiele poważniejsza niż się wydaje. Jest bowiem w naszym kraju — mimo braku i przeciwności — kłopot wielki do rozwiązania — otwarty strumień kultury ludowej, który bezustannie zasila swymi tchnieniem kulturę narodową. I jest to sprawa naszej tożsamości i naszego terenu. Został ludzi — czy zwad ich społeczna ruda, czy ruda programowa, chroni stera pędzą przed zapomnieniem nie dla pana ministra, lecz dla siebie. Dla siebie chłopiec zia książkę...

Niech więc animatorzy placówek kultury, świetlic, klubów, bibliotek, dyrektorzy w swoich usiłowaniu nie natrafiają na pustkę. Pod każdą polską szerokością geograficzną, w każdej wsi, mieście i miasteczku, jest bowiem cząstka naszego wspólnego dobra. To stróż naszych babek i figura w taniu, wyłatała przez czas legendy, stary instrument, nawet malec czytelnik dla na powstającej kaplicy. Placówki kultury czekają na członków społecznych rad. Jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej wiele z nich.

ZBIGNIEW FALKOWSKI

nie ze szczególnym uwzględnieniem stanu materialnego. Muzeum w Wołowie, w porównaniu z działalnością klubów i świetlic wiejskich, ruchu amatorskiego i społecznego ruchu kulturalnego, skupia i impet oraz innych działań o charakterze masowym, i przedkładanie właściwym organom władzy opinii i wniosków w przedmiocie rozwoju kultury i inicjatyw programowo-organizacyjnych instytucji kulturalnych, z udzieleniem pomocy dyrektrowi WOK w koordynowaniu działalności kulturalnej w mieście i gminie.

10) Rada zajmuje stanowisko w sprawie prób zmierzających do likwidacji klubów, świetlic, organizacji i instytucji o charakterze kulturalnym, szczególnie w zakresie istniejącej formy materialnej, jak budynki, sprzęt itp.

renowych placówek o obiedach w biułyrmu roku. Informacja Włowskiemu Ośrodku Kultury o organizacji tegorocznych „Dymarek Doświadczeń” i „Kolorowych Wsi” — odpowiedział: B. Filipkowski i H. Kresoli.

300-letnie Wiedeńskie Victori — obchody. Podkole „Dymarek” i „Kolorowych Wsi” — 700-letnie Wolowa — propozycja Odpowiedział: A. Sznajderka i B. Filipkowski.

Zażalenie stanu czytelnictwa, zamierzenia do ruchu poprawy — miasta i gmina. Baza i środki materialne kultury w Wolowie. Kluby RSW — zażalenie Rady a rzeczywistość materialna i programowa — odpowiedział: J. Smigajka, E. Krzyżakowska, J. Okulewicz.

Przytoczenie fragmenty dwóch dokumentów, które deklarują o obliczu kultury w gminie Wołów. Nietrudno było zauważyć,

decyzje we własnych sprawach — wsi, miasta, osiedla, gminy i powiaty. Czy to się decyduje o sobie?

WOŁOWSKI OŚRODEK KULTURY

Ściśle współpracują władze miasta i gminy w Wolowie z Włowskiemu Ośrodkiem Kultury, koordynacja tej współpracy przez Społeczną Radę Upowszechniania Kultury doprowadziła do następujących efektów. Prawie w każdym klubie kultury — a jest ich w sumie 12 — istnieje zespół artystyczny. Znakomite efekty sceniczne uzyskuje Zespół Pieśni i Tańca z Wąrszawy, prowadzony przez Zdzisława w gminie muzyka Eugeniusza Opyda. Wokalisci z Mojejkę, kierownikiem Ryszarda Baka, znanymi są z różnorodności przedstawianego repertuaru. W Krzydlinie Wielkiej i Krzydlinie Małej występują zespoły instrumentalno-wokalne pani Zofii Czarnowskiej. Podobnie jest w Pruszkowie, Łososiowicach i pozostałych miejscowościach gminy, w których znajdują się placówki kultury.

Jednocześnie można śmiało stwierdzić, iż WOK jest członkiem i wykonawcą decyzji podejmowanych przez Społeczną Radę Upowszechniania Kultury. Małżeństwo to zapoczątkowało wieloma cennymi inicjatywami. Rada organizuje wydawanie „Boczników Wołowskich”. Wydano już monografię miasta i regionu. Miejsce muzeum gminy w swoich murach szereg ciekawych wystaw, jak: „Osadnictwo”, „Wiel wołowski”, „Hermaszewski w kosmosie” (pochodzi z Wołowa), „Wojsko Polskie” itp.

Jednocześnie Włowski Ośrodek Kultury posiada szereg własnych zespołów artystycznych. Klub Seniora — nienasycony doświadczeniami artystycznymi w dziedzinie zespołu instrumentalno-wokalnego — posiada chór i własną kapelę, zespół chóralistów i klub plastyczny. Istnieje dziesięć zespołów plastycznych. 25 malarzy amatorów ma na swoim koncie wiele wystaw. Są wśród nich robotnicy i rolnicy, urzędnicy i młodzież — jak np. Marian Łokis — pracownik PKS, Stanisław Kotowski z WOK, Józef Mikos — rolnik z Gołiny, Anna Jurek — urzędniczka w MZBM, Czesław Szczepański — nauczyciel. W Włowskiemu Ośrodku Kultury pracują kilka zespołów sekcji artystycznej: taneczny, muzyczny, pieśni i instrumentów. Jest sekcja fotograficzna i młodzieżowe zespoły instrumentalno-wokalne. Pod kierownictwem pani Zofii Czarnowskiej, która zbudowała wiele modeli lotniczych i skrzydeł. Włowski Ośrodek Kultury prowadzi kursy języków obcych, kursy oświatowe i klub dyskusyjny. Nie zabrakło także klubów. W Muzeum Regionalnym w Wolowie.

(Dokończenie na str. 13)

(Dokończenie ze str. 5)

Niezależnie od tego WOK jest organizatorem uroczystości związanych z rocznicami państwowymi. Dużą wagę przykłada się tu do udzielania pomocy — re-perituarowej i organizacyjnej — wójcikim placówkom kultury w całej gminie.

REFLEKSJE

Martwe punkty biblioteczne, Donny Kultury otwierające swe podwoje z okazji świątecznej korekty, animatorzy kultury rozdający beznadziejnie, że frekwencja w domu kultury zafala.

Dlaczego tak jest? W tym miejscu można mówić o zjawiskach industrializacji kraju, które ogólnie małe skłania ludzkie z podłożu. Można narzekać na

Decydować o sobie...

telewizji, która zabiera większość sceny widza. Można też powiedzieć na pana ministra, że... zapomniał o klubie kultury w Pasmu Dolnym. Węgi do świetlic nie do-dziwiono — śle. Od paru lat nie można się doprosić o remont w placówce kultury w Świeżym gorze. W ostatnich latach zlikwidowano w Polsce kilka tysięcy klubów kultury i świetlic. Sprawa jest o wiele poważniejsza niż się wydaje. Jest bowiem w naszym kraju — mimo burzliwej przemiany — kłopot z woli do ratowania — ożywienie strumieni kultury ludowej, który bezsilnie zanika. Wzrost technicznemu kultury narodziła i jest to sprawa naszej tożsamości i naszego trwania. Zespoły ludowe, czy zwak ich społeczny, czy rada programowa, chroni starych przed zapomnieniem nie dla pana ministra, lecz dla siebie. Dla siebie chłopiec czyta książki...

Niech więc animatorzy placówek kultury — świetlic, klubów, bibliotek i dyrektorzy w swoich uświadomieniach nie natrafiają na punkcie. Pożądają polskiej szerokości geograficznej, w każdej wsi, mieście i miasteczku, jest bowiem częścią naszego wspólnoty. Wzrost kultury tożsamości i figura w tańcu, wyłaziła przez czas legendy, stary instrument, sporek, rękodzieło, czytna dla nas powstająca kapliczka. Placówki kultury czekają na członków, społecznych rad, Józef nie wstrząsnie, to przynajmniej wiele z nich...

ZBIGNIEW FALKOWSKI



Kapela Klubu Seniora z Włowskiemu Ośrodka Kultury podczas występu Fot. Archiwum

11) Rada przedkłada propozycję władzom miasta i gminy w zakresie podziału gminnego funduszu rozwoju kultury.

12) Praca Rady kieruje jej prezydium. W oparciu o regulamin Społecznej Rady Upowszechniania Kultury w Wolowie, opracowywane są roczne plany działalności placówek kultury. Prezyduje on za zadania ogólne klubów, bibliotek, wiejskich domów kultury i WOK. Plan zawiera również nazwiska osób odpowiedzialnych za poszczególne przedsięwzięcia. O to mała próba przedsięwzięcia nadzoru przez Radę w roku 1983:

(...) Konstytucja z Mapa w literaturze polskiej. Do Oświaty Książki i Prasy zbieranie informacji o przedstawicielach instytucji kulturalnych, szkół i te-

że Rada Upowszechniania Kultury posiada wpływ na całokształt problemów dotyczących klubów, świetlic, bibliotek, że jest ciałem doradczym, a jednocześnie w porozumieniu z władzami miasta i gminy podejmuje decyzje natury finansowej, a nawet personalnej, że przeciwdziałają się zdecydowanie likwidacji placówek związanych z kulturą.

— Trzeba wiedzieć, co się chce robić — mówi dyr. Filipkowski. Kierownictwo Klubu, świetlic, domu kultury nie jest nie warte bez jasno nakreślonego programu, bez oddanego projektu naczelników. To właśnie brak programów spowodował pełne obumieranie wielu placówek kultury, pustkę i martwość w świetlicach i dużej ilości bibliotek. Przeciwnie społeczna rada placówek kultury podejmuje

CENA 5 ZŁ

195



Jak zapewne zauważyliście, Drodzy Czytelnicy, w niniejsze (tytułowe) nr tego pisma pojawił się nowy element graficzny — jest nim wizerunek odznaki „Za zasługi dla ZSMMP” przyznanej „Gazecie Młodych” przez Prezydium Zarządu Głównego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej 1 marca bieżącego roku. Mda dla całego zespołu redakcyjnego umożliwić nierozerwalne złączenie, a także podziękować za aktywny udział w pracach redakcyjnych w dniu 16 bm. Propozycję „GM” uderował przewodniczący ZG ZSMMP Jerzy Smajdański.

Ciesząc się bardzo z wyróżnienia, dostajemy „wypływ” na twarzach, że już w wieku trzech lat i kilku miesięcy zamknął się dla nas okres dojrzałości...

Na zdjęciu: I zastępcę redaktora naczelnego „GM” Zbigniewa Szumera, redaktora naczelnego „GM” Janusza Uziembła, i sekretarza POP PZPR „GM” Stanisława Pachulskiego.

XVIII PLENUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZSMMP OSTATNI AKORD

Spokojnie, bez wielkich emocji, dobiega końca ostatni etap przygotowań do IV Zjazdu ZSMMP. Wie omarza to, raczej jasna, że kampania sprawozdawczo-wyborcza towarzyszyła obywateli członków organizacji, czy też brak ogólnospołecznego zainteresowania. Takim samym myśleniu przeciwstawia się w pierwszym rzędzie statystyka — ponad 90 tysięcy zebrań kół i 5247 konferencji zarządów różnych szczebli, przeprowadzonych w ciągu kilku miesięcy. Zakres dyskusji i aktywności towarzyszącej tym wydarzeniom pozostawi zapewne trwały ślad w dalszej pracy związku i siłę jego oddziaływania.

Także przekonanie wyraziło również XVIII i ostatnie w tej kadencji Plenum Zarządu Głównego ZSMMP, które w marcu br. podsumowało doświadczenia minionych czterech lat. Zatwierdzone rozprawne projekty uchwał i dokumentów, które w imieniu usługujących władz będą rekomendowane Zjazdowi:



NR 25 (317)

WARSZAWA, 26-28 MARCA 1985 R.

CENA 5 ZŁ



XVIII PLENUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZSMMP OSTATNI AKORD

CIĄG DALSZY ZE STR. 10

Deklaracja ideowa i Uchwała Programowa stanowią w zasadzie uściślenie zapisów i kierunków działań przyjętych na III Nadzwyczajnym Zjeździe ZSMMP. Można stać wnosić, że praktyka najbliższej kadencji jeszcze raz potwierdziła słuszność i do celność decyzji podejmowanych w ramach tradycji politycznych i społecznych. Czas zwyciężył także kapity wielu punktów Statutu, ukazując ich przydatność w rozstrzyganiu wewnętrznych organizacyjnych problemów. Trzeci smaczek, zaproszonym w wyniku powszechnej przedzjazdowej konsultacji dotyczy przede wszystkim nowej struktury władz na szczeblach wojewódzkich, uściślenia obowiązków i uprawnień organów wykonawczych i uchwałodawczych, a także — co chyba najważniejsze, potrzeby obalenia wielu ustaleń Zjazdu ZSMMP z 15 na 14 lat. Intencją tej zmiany jest rozstronowanie wychowawczych oddziaływań organizacji i przysposobienie młodzieży do podejmowania społecznych obowiązków już

na etapie ostatnich klas szkoły podstawowych. W sumie, zmiany dotyczą 21 paragrafów Statutu.

Najwcześniejszym zwróceniu uwagi na realizację decyzji partyjnych i rządowych dotyczących poprawy warunków startu młodzieży. Jak podkreślano w dyskusji, a także w przyjętym stanowisku, opinie członków ZSMMP dotyczące tego tematu bywały często lekceważone i pomijane. Przyjściem z uchwałą uchwały może być zamieszczone na str. 3 stanowisko Rady Młodzieży Robotniczej dotyczące korekty MM.

Najbardziej merytorycznie i szlachetnie jest uchwala w sprawie perspektywy młodego pokolenia. Jest ona jak gdyby zapowiedzią przewartościowania dotychczasowych ujęć w sprawie organizacji i kierunków myślenia jej członków. Zapowiedzią przekroczenia granicy rozstronowania i rozszerzenia i przyjęcia w nowym barwniejszym i twórczym etapie pracy. Podoba-

wowe sformułowanie i wywołanie tego projektu, zrodziły się w trakcie dyskusji prowadzonej przez ZSMMP w 1982 roku pod umownym tytułem „Jaka Polska — jaki Związek”. Są one zapisem aspiracji i oczekiwań młodych Polaków, a przede wszystkim próbą określenia skali wysiłku, który muszą podjąć, aby ich wizja dojrzałego społeczeństwa mogła nie zostać w praktyce XX wieku.

IV Zjazd, zgodnie z przyjętymi ustaleniami obradowo bieżnie od 25 do 28 kwietnia br.

Wszystkim gorącym obrońcom demokratycznych praktyk ubiegłej kadencji spiesznie domagam się, że propozycja struktury władz wykonawczych najwyższego szczebla powinna być nie zmieniona. A więc, jeśli Zjazd nie postanowi inaczej, wybierać będziemy przewodniczącego, jego zastępcę, pięciu SPÓLECZNYCH wiceprzewodniczących oraz 11 pozostałych członków Prezydium ZG.

Do dnia dzisiejszego, konferencje w pomocgłównych województwach wybrały 168 delegatów na Zjazd, 168 członków Zarządu Głównego Komisji Rządowej i Głównego Sądu Rewalizacyjnego. Oni to, już za kilka tygodni, zdecydują o kierunkach pracy i politycznych zadaniach ZSMMP w najbliższej kadencji.



Nie wszyscy nas lubią

JOLANTA OROŁOWSKA

W Zarządzie Głównym ZSMP powołano mi, że do Wrocławia warić się wybrał. Przez rzeczy się nam naprawde udało. To prawda. Byłam wolałam, powiedziałam. Ale mi pobył zaczął się niezbyt fortunnie. A więc po kolei. Co spowodowało to usterkę? Ze względu dorównuje łamieszkość. Gdyby tak było, nie znalazłby się w naszej rozmowie ciężej do tyłu. Sięwidni w naszym dyrektorkim (habeńcie Wiesław Miłkowszczyk) w „Pamięci Świadczeń” dopiero od półtora roku. Wydał się być amblym, z grona tych żuchwałych, co to jak się zawieszam. W takim razie dziesięć

Pwnica jest niepięknym jakimś

Czyby energia sześcia była tylko wywidywim rademim? Dochodzi dema, słoneczny się zaczął w kinach, za kilka kwadransów ludzkie wysypia się z łóżek, nie mogący dyrektorki, póki nie jest nieporządku zwracającym. Schodzący do pokoleńnych sal, gdzie spotykam się zaciąg bawiałem, i takich co to woda, by przekazać z sensem le głupie gozyny, kiedy spak się jeszcze nie chce, a jedyna, powszechnie promowana czynność są kłopoty, do czego dla wypełnianych porfiki.

Przyśże mi podziwać pustę, przestępne sale, o lukawych odleganiach w ciemności odrywanych od surowej cęci. Wymarzone moje na natchnienie łowcy, kabanety. W kawarni, raznej siołowej (też nie) parę osób przy wycoboczeniach. W salach zder automatyknych kilku młodzieńców wykonujących ruchy bez węgry automatykone. Na prawdę gwarano jest, gdy Pwnica zaprasza na dyfuzję. Najbardziej we Wrocławiu. Przez kilka wiosennych dni, w czasie festiwalu rockowego i gły na imprezach zniekształcanych bawie się tam, czując wyłączenie członków ZSMP i zaproszenie tożsac.

Odusie podziwiać jawzone wieczory z lat siedemdziesiątych, kiedy w Pwnicy robło się od osobów, diwów, a czasem od prawdziwych talentów. Dlaczego nie ma tu

już przegladów teatrów jednego

Czasz świętości Pwnicy minęły w latach siedemdziesiątych. Zła atmosfera wolić nie (może) nie były, czasu, mówiono, podupadła jej (prentia organizacja) i niepewność co do dalszych losów tego miejsca doprowadziła do stopniowej degradacji.

Rozmącał się po szacownych murach. Tyłom

na pierwszy rzut oka wszystko jest „cacy”

Prawda jest taka. Pwnica się wali. Dobrowie. Węprza owzem nagle, ale tylko dlatego, że małego się co trzy, cztery miesiące. Mówiono mi, że w Pwnicy śmierdzą. Tak tam gdzie gołym okiem widoczny jest grzyb. Pozorna świetność nurelty. Każdy najmniejszy, chałmuńczy remonik kosztuje ogromne pieniądze, bo Pwnica mieści się w ratuszu, zabrytki klasy terenowej. Trzeba północniemi wykładaniami wodną i elektryczną. Sika kinowa, ze względu na bezpieczeństwo widów, a właściwie niebezpieczeństwo — jest zamknięta.

Władze miasta nie przyznają się do kluby, uważając go za błąd ZSMP. Organizacji może i sfinansowałyby remont, choć w części projekty są już gotowe, ale nie jest właścicielem, więc boi się inwestować. Miałoby wydzwierająco to miejsce tylko do czasu zmiany funkcji rynku i ratusza. Do kiedy konkretnie nie wiadomo.

Pwnica straciła miejsce, jeszcze w czasach ZSMP, obchodzącym przez młodzież z przenoszeniem na klub wolań, w sposób niestetyczny i chętny, stąd niektóre obecne trudności. Trwa więc permanentna dyskusja o miejscu i sposobie jego zarobku MAK — Międzyzłotowa Agencja Kultury. Po utworzeniu agencji

nabrali rozmachu

Mieści się MAK w Pwnicy Świdnickiej. Przyjmuje tam na razie Wiesław Miłkowszczyk, Zbyszek Biliński, a

„Wrocławskie Wiadomości” w hali targowej

niedzielną kierownik Wydz. Kultury ZSMP Zarządu Województwa, i Bania Chałata chwali się Agencją, opierającą o kulturalno-wytwórcze działania organizację we Wrocławiu, województwie i dalej. Nasze rozmowy kończyły się jednak rozprawianiem jednej kwestii: czy organizacja powinna wyrecytować instytucję kultury?

MAK jest dosłownie, ale gdyby istniejące we Wrocławiu agencje artystyczne spełniały niniejsze swoją rolę, są przynajmniej im do głowy ławczy własną, a cowaru w miejscu, alencem.

MAK na prawach instytucji artystycznej działa dopiero od kilku lat. Przez 25 roku na dźwięk zorganizowanych kilkadziesiąt imprez w gmachach, kilka festiwalu dla miasta, w ub roku po raz pierwszy Ogólnopolski Przegląd Piosenek Międzyzłotowy „Polnokr” Za realizację „Dnia Debiutu” w Opole była nagroda — za bardzo dobrze zorganizowany koncert i wysoki poziom zaproszonych wykonawców.

Nasze się PSJ i Estradzie, bo hitley na ich koncerty znalazły się w wolnej sprzedaży. A to już była konkurencja, wtedy jeszcze co tu dużo mówić bezwarunkowa. Sprawa trafia do wojewody i sekretarza. Ale, jak twierdzi niedzielnik, dopiero po nich PSJ zaczęło robić coś dla dzieci. „Janusza” też. Estrada dzieci, trochę rozum. A właśnie trza dyskusia.

czy Wrocław jest kulturalnym grajdolkiem?

Dalej się zauważyło nieobecność Sztanowskiego i Grzegorzewskiego. Po wyjeździe Grzegorzewskiego Laboratorium się rozwiązało. Powstało, ale prawda jakby w zamyśle, Drużyna Studia Wrocławskiego, a jego dyrektorki Zbysław Cybulski, z Głównego, twierdzi, że pójście własną drogą. Po odejściu Koźmiereza Brauna i części zespołu artystycznego Teatrów podjęto przed pół roku nie dawal spektakli. Kiedyś mówi o teatryku „Kalambr”, kto wspomina, wchodzi w „Pwnicy Świdnickiej” chociażby. Zdzienka

For. Arturium

„kulturalna masowa”. Po beztreściwych latach lat siedemdziesiątych, wac co z sensem w zamyśle

Mowa w ZSMP że le try festywny (zwarty wrocław), które się odbyło we Wrocławiu, zorganizowali z kilku powodów. Chodziło oświecić oświecić na wolne soboty, pokazać im stylizację do tego powołany, jak się to robi, wrocław odkryli na nowo miejsca zapomniane, a znakomicie nadające się do tego typu rozrywkę. Była to też, jak sądził reklamą dla organizacji, sposób na podbudowanie prestiżu.

Festynowy, w hali teatralnej patronowały również radzie, „Cztery pory roku” i telewizyjny „Tarnarok”. Zaproszono 500 wykonawców. Była to impreza, która „postawiła na nogi” prawie całą miastu, Uspokasze sprzedaż biletów nieładnie przeszacowano na budowę pomnika Słowackiego.

Wyemitowano po 5 latach hala targowa, przez następny rok stała pustka, do czasu kiedy przynajmniej, jak sądzono, musina w niej hallować i bawie się. Przy tej okazji też zarobki. Pieniądze przemierzają na pomoc ludności starzym.

Do ubiegłorocznego, Jaśniejszego spotkania na rynku wrocławskim sprawili „Muzyczne Rodziny”. Są obecnie obok WDK współorganizatorami spotkań. Swoje prace prezentowali plenery. Polnobyli udziałem i sprzedawali części do samochodów. Okazało się, że i handel ma jeszcze co sprzedawać. Żyłki i literki (10 tys. łosów — ukad wziąć

Zapewni w wrocławskim klubie

For. Arturium

tytuł apinaczy, to był problem) noży na remon Pwnicy Świdnickiej. Festyn pod patronatem ZSMP odbędzie się na wrocławskich „wyspach”.

A w ogóle to teraz we Wrocławiu na bank festynów nie narzeka. Są. Stałym organizatorem jest np. karniewalowa hali targowej.

Ponownie jestem w Pwnicy

Byłabym nieprawdopodobnie, gdybym o Pwnicy napisała przez przynajmniej jedno, dwa tygodnie. Zacięte pieniądze trza już od dwóch lat remon sal teatralnej na 88 miejsc. W prowizorycznych jezasz warunkach krakowski Teatr Stary pokazał „Biednych ludzi”. Buduje to kolejną sceną zawodową dla aktorów profesjonalnych i studentów oraz adeptów szkoły teatralnej. Buduje to scena satyry. Obecnie sala wykorzystywana jest w niedługoie przedprodukcji, w czasie przedświątecznej dla dzieci.

Do niedawna była waga okupowana przez młodzież, której „leciała” tu mon sesji filmy (dotąd) mogą być filmy na aparaturze video. Ale jedna nieprzerwaną decyzją reżyserską kultury, zabraniającą użytkowania tego sprzętu w szkołach, kinach itp., i video zostało wyłączone nie tylko z Pwnicy, ale i z klubów oczywiście jak Polska diaga i z teatru. Przy okazji, wac pytanie: kiedy w takim razie na wsi powstają normalne kina?

Jest w Pwnicy dobra galeria fotograficzna „A i o obrazach” „B kompleks” i Jacka Zwozińskiego. Ich też nie udało się. W Pwnicy należało to także wygrywać własnych, powołanych, artystów, a rockowych, ale. Bo choć rzeczywiście są doskonałych trudności nie brak, są, trochę słowami. Wielec obdaje, że do programu na stałe waga zadowolni, się tu powstanie turystyczna.

Mniej więcej od 1980 roku zaczęli wytkać nos niekoniecznie w swoje sprawy

od kiedy przewodniczącym Zarządu Województwa został Jan Chałata. Władom, że ma mocna pozycja, jest satymem przynajmniej kilku dobrych pomysłów z dziedzin kultury. Od tego czasu datuje się wspomniany remont.

Upowszechniana Prasy i Książki ZSMP, Wojewódzki Dom Kultury, Związek Powiatowy, Zarząd Główny Spółdzielni Rolniczych. To właśnie ta spiska organizacje co roku „Jace” — najbardziej wrocławskimi konkurs na najlepszą waga klub. Trzeba też wymyśleć nową formułę spotkań autorów w miejscach bibliotekach, miejsce dla punktów bibliotecznych. To są sprawy do omówienia z niekiedy samych Pwnicy Bibliotek Wojewódzkich.

Są głównym organizatorem „Klubowego Lauru” — startują wszystkie kluby, które spotykają się w klubie — i kursów (razem z RSW) dla społecznych rad klubów. Już dwa tygodnie dla młodzieży, którzy do tej pory robili na dyktando, nie mają o łam pomyślny, odnieli się tutaj kłopoty z organizacją. A fachman od proteki Sławie Flórencim wypuścił już dwadzieścia kilku nakręceń. Tam gdzie są warunki, pojawia się z filmem, na wsi prawie nieobecny. Po co w takim razie klubowe OFR?

Gdyby moje kółko spyla, czy znam członków, kiedy potrafi wyszły zadowolone (nie) podziękować, w odpowiedzi, że znam. Euphemizuje. Odrzucił w Zarządzie Głównym Spółdzielni Rolniczej tamtejszego klubu RSW, przewodniczącym ZSMP tamtejszy, i dyrektorem miejscowej szkoły. Gra na akordeonie, robi adopcję, kręci amatorki filmy. Jedynym słowem

człowiek dynamy

Jest kilka klubów we Wrocławiu, które wyróżniają się właśnie dlatego, że działają w takim członkostwie, jak ZSMP. W szczególności tych to specjal. Już sam klub robi wrażenie (wyróżniająco) i podbudowany w czasie spektakli, tak widownię, może mi po prostu odróżnić niejedną GOK. Coś takiego, co może klub i ten, na najpiękniejsze kłopoty (brak węgla, nieposłowne przepisy kulturalne).

WROCŁAW — TELENA
GÓRA — LEGNICA —
WAI BRZYCH
PONIEDZIAŁEK
3 V 1945
Nr 106 (11.723)
6 stron Cena 6 zł



SILNIE ROZWIŁ SIĘ



inspiratione

Od redaktora

W porze rozklatającej ułomny dedykujemy ten numer zapożyczone młodemu. Mamy nadzieję, że dotrze do rąk delegatów na IV Zjazd Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, by towarzyszyć publiczności tym, którzy będą poszukiwać problemy cennego uczestnictwa młodzieży w kulturze.

A jest o czym mówić. Po pierwsze mają działalność ZSM w konkretnych powodach do satysfakcji, a są nimi akcje, przeglądy, obawy, występy dla ułomkowej młodzieży i nie są to intrygujące przypadki, a kulturalne konsekwencje pracy, dająca wymiary, niemałe efekty, jak choćby Odgłosy Młodych, Międzyzłoty Przemysłu, Kształtowanie Spółnoty Filmowej, wzrostu artystycznej, folklorystycznej itp. To właśnie Uniwersytety Ludowe ZSM przypisują do pracy gospodarki klubów, a niekiedy nich grupowania kadry instruktorów.

Ci to oznacza, że pragniemy wykład piękne lewko, nieustępnie od samych pochwał! Oczywiście nie, bowiem im brak w naszych publicznych albowiem trytyki, gorzkiej refleksji i pytań co robić, by osiągnąć działalność w klubach. Terenie, tam gdzie często można liczyć tylko na siebie. Nie można w takiej sytuacji zrobić, jeśli się chce, dozwolą nam bohaterowie: Kresztof Zychowski, Jan Szabina, Maria Orłowska z Kielc, Eugeniusz Opul z Warszawy, Lipia przynajmniej Stanisław Sienko. Mamy kontinuitet z formami dotychczas „na górze” działalności ZSM, nie są to tylko pomysły. Wierzą, że chcą, mają pomysły, na zarlatki i zagnani na roboty, teści Andrzej Kasprowicz, sekretarz ZG ZSM, muzyka nowoczesna energeto i wiarę w sens sielankowy, paskawizm i wódkę obywatela doświadczeni młodzieży, tak jest Błaż Szewczyk, o nieustępnym uwalnianiu i konsekwencji, znakomitego partnerka w naszych wódkach intrygujących. Takie też niespodzianki Kierownicy Kultury ZG Jan Chłapaj z Wrocławia, Chłapaj dymnizm jak o nim powiadają.

Wymieniam ich dlatego, ponieważ najgłębiej z nimi współpracujemy i przekonaliśmy się, warto im pomagać. A by nie wszystko się udało. Takie też serce. Daje się nie znieść i nie ustępować.

Przedstawiam jednak: jest, że idzie i na górze, i na dole ma

in decydujący wpływ na uruchamianie działań kulturalnych, w środowisku, na pobudzenie młodzieży, podtrzymanie jej zapału, przetrzymanie woli trudności, wymyślenie różnych sposobów form „by nie było nudno” by się coś działo, by nie czekać na „coś”, by młodzież organizowała życie kulturalne dla siebie i często dla całego środowiska (zasi, zakłady pracy, szkoły).

Jak więc liderów wyznaczyć, jak im pomóc? Bo co to dużo mówić, najgłębiej zaniebawiać się codziennymi, ograniczonymi pracy w terenie. Aktywność młodzieży zgodnie z idea tworzenia klubów wiejskich, miał być głównym motorem działalności klubowej. A faktycznie jest nim tylko w niektórych klubach. Wzrostu często chętni, ale nie woli. Jak. Przy dużych interwencji szkolnego gospodarki klubów, zainicjowano na boku szkolnej aktywności klubowej. Jest to wcale sprawa pilna, w której zwracają jako pilno woli możemy pomóc składo materiałami, metodami i repertuarowymi.

Kontynuujemy przecież dotychczas „Wzrostu Klubu”, pisma będącego nieustannie pod patronatem ZMW, ZSMW i ostatnio ZSM.

Wielu z nas ma przy Uniwersytecie Ludowym z Centralnym Uniwersytecie Ludowym w Poznaniu (inicie (in archiwum go (in archiwum) Lato — wakacji społecznej i doświadczenia w tych sprawach) chłopców poznają, wydają się być odrobiną szkolnymi z animatorem, liderami kulturalnymi z różnych środowisk młodzieżowych.

Mele, nieustannie od szkoleń, kulturalnych, samorządnych, kontynuacji przy Uniwersytecie Ludowym powiatu Klubu Animatora, skupiające tych najgłębiej, ułomkowych, pełnych pomysłów, kulturalnych organizatorów, promieniujących, budujących do intrygujących, wspierając potrzebujących pomocy.

Delikatnie na Zjazd przynajmniej, zapewne wszystkie słabe punkty na mecie działalności kulturalnej ZSM i złożyć konkretne propozycje pomocy. Zaczynamy im jako nowoustawionej pracy. My jesteśmy po to, by im pomóc.

Wojciech

W niedziele zabójczyły się we Wrocławiu X Ogólnopolskie Spółnoty Muzykujących Rodzin. O imprezie tej pisaliśmy obzeranie na str. 2.
Na zdjęciu — zespół rodzinny Obrochów z Zako panego.
Fot. M. Czulczyński

Majowe, jubileuszowe muzykowanie

(Inf. w.) W tym roku spotkania muzykujących rodzin były oddzielne od poprzednich. W tym roku, z okazji 10-lecia powrotu z zagranicy, zostały chyba nieco przybliżone przez inne imprezy. Mimo iż nie zmieniła się zasadnie formula spotkań, wydają się, że jednak ogólny obraz imprezy uległ pewnym przeobrażeniom. W każdym razie zdecydowanie przeważała rodzinna impreza, tymczasem ludowa, czy podwórkowa, natomiast prawie zupełnie zanikła. Uczestniczącą muzykę poważną. Nawet nie było grup wokalistyczno-instrumentalnych prezentujących powieściowe spiewania. Nie zawiodła w tym względzie rodzina Liniewiczów z Janikowa i pięć osób Piotrowskich z Łodźnicy. A za programy folklorystyczne jak zwykle dawała prawa reżisera Nankowskiemu Swiniary, Opydowie z Warszawy, Francuskością z Muszowa i dwójce wspaniałych Andrzeja-Siwakowskiego z Tarnowa, roztwarzających wszystkich czystą polskością i ładem, a także zespołu goralskie m. in. rodzina Siwów z Suchej, Belskich z występującą w tym roku w poszerzonym składzie oraz debiutującą w tej imprezie zaopiecznia rodzina Obrochów. Gościła ona też w „Słowie Polakim”, które pisało w tym roku, w którym pierwszy raz wystąpiło z przegotowanymi spiekaniami programami, ponad 10 rodzin wolskich i po dwunastu z NRD i GDR, w tym m. in. w podkaj, nieco mniej i łownie, niż w latach ubiegłych, głośniejsze, że zawiodła publiczność. O tych zmianach można było jednak zapowiedzieć na chwilę przed imprezami w niedziele przedpołudniowe. Po jej rozpoczęciu dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UW we Wrocławiu Tadeusz Niesławski zwrócił dyrektorowi WDZ Stefanowi Lisowskemu list gratulacyjny za wieloletnią organizację tej imprezy i podziękował wszystkim familiom, zwracając na ich trud w organizację. A zaraz poim

rodzina Knappów z Berlina (NDR) zaprezentowała pięć utworów instrumentalnie różnych epok i stylów. Po nich nagradzaliśmy brawami znakomitych Kosińskich z Brna (GDR) i gościnnie po raz pierwszy we Wrocławiu małżonkowie Polenskich z Budziszyna. W drugiej części koncertu oklaskiwaliśmy Ciesielskich z Obrochami, Schulzów z Olszowej, orkiestrę kapeli Pudefków z Siedziszewic, najwspanialszych tej imprezy, ogólnopolskiej imprezy — Opydów-Danajów z Warszawy.

Zawzięcie żywcem Spółnoty Muzykujących Rodzin wrocławskich, wrocławskich Danuś Wieleśkiewicz, opowiadali przybywającym z Polski gościom, że się przez rok ich niebytności w miejscu zdarzenia, podzieliłoby za koncerty i za kwesty, tym razem na rzecz wrocławskiej Starówki i zaprosiła do zwiedzenia Panerami Radawickiej. Nim to jednak nastąpiło odbyło się tradycyjne losowanie nagród od różnych instytucji, rodzin i osób prywatnych. Nie sposób wszystkich wymienić, wliczyć. Powierzmy więc tylko, że wśród obdarzonych walewności wrocławskich, wrocławskich Kasprowiczów (NRD), a na czele „Słowa Polskiego” — Siwakowską z Suchej Belskiej.

ZOFIA TRACIEWICZ

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

„Ocena się — czytamy w „Założeniach Programowych Kształtowania Warunków Życia na Wsi” (Załącznik do uchwały nr 47/84 Rady Ministrów z dn. 1984, 03.30) — że uczestnictwo ludności wiejskiej w imprezach estradowych jest około 13-krotnie niższe od uczestnictwa w podobnych imprezach w miastach. Niewystarczające jest sieć bibliotek wiejskich, a ich zasoby książkowe są znacznie ograniczone i prawie zupełnie pozostawione nowości wydawniczych. 21,5 proc. wsi nie posiada żadnej placówki bibliotecznej, 68 proc. w których zamieszkuje prawie połowa ludności osiedlona jest placówek społeczno-kulturalnych”.

Z badań ankietowych MAW wynika, że 17 proc. młodzieży w wieku od 15-29 lat nie ma w domu ani jednej książki (wieloletni wieś ma, gdzieś w domu, w kłopotliwym — dop. aut.) zaś najpopularniejszą formą spo-

życia każdego z nich była to sprawa pierwszoplanowa. Niezależnie od wielu z nich jest to przysługujące im prawo do wspaniałego życia. W dobie działań reformy gospodarczej ważna jest każda złotówka, toteż liczni mecenasi wycofują się z działalności wykraczającej poza zakres ich podstawowych obowiązków ograniczając wszystkie niezbędne wydatki.

Głównym organizatorem i koordynatorem działalności kulturalnej w gminie jest wyspecjalizowana placówka państwowa — gminny ośrodek kultury. Bywa jednak tak, że gminny ośrodek kultury uczy nie jest ośrodkiem kultury, lecz ośrodkiem administracji kulturalnej, albo ośrodkiem zupełnie martwym.

Aktywność kulturalnej nie da się wymiarować. Będzie ona jedynie tam, gdzie potrzebę kulturalną są silne lub tam, gdzie

turalnych i zamierzająca działalność klubów powoduje, że amatorzy zespoły artystyczne rozpadają się. Ulegają rozpadowi przede wszystkim niedawna regionalne towarzystwa kulturalne.

Koniecznością dzisiejszych czasów jest odciecenie opieką twórców ludowych, popularyzowanie sztuki, stworzenie warunków do pracy: poetom, gwiazdom, kowalom, ikaczom, wycinarkom, muzykom, garncarzom, licznym zespołom artystycznym. Wielu jest autentycznych artystów, którzy tworzą nie tylko dla siebie, że kupuje to „Cepella”. Odgrywała ona istotną rolę w środowisku wiejskim. Tu rodzą się pomysły, inicjatywy i wspólne przedsięwzięcia, do których często włączy się cała osada.

Mieszkańcom wsi zwiastująca młodym, szansa sztuki ludowej

nych, uczniami i środowisku, w którym mieszka. Dziś po ostatnim dzwonku szkolnym wrócić zamierzają do następnego dnia. Nauczyciel spieszny do domu, gdyż swoje obowiązki musi wywiązać z tej dziedziny i pozostaje nim, być może, na zawsze. Ci zaś, którzy mają świadomość tych potrzeb, szukają tej wiedzy w klubie. To, czy ją znajdują zależy od klubowej, która najczęściej nie posiada odpowiedniego wykształcenia. Zabiegała więc przez dyrektora GOK, KGW lub organizację młodzieżową o zatrudnienie instruktora — fachowca od muzyki, poezji, plastyki, ale z tym też nie lada kłopot, bo wsi czy gminie taki nie mieszka. Już z najbliższego miasta droga daleka. Przy zbieżności komunikacji i braku benzyny zbyt wiele musiałby się ów instruktor natrudzić, aby dojeżdżać (informacja uzyskałam w rozmowie z przewodniczącą ZSMP w Płazach, ZG ZSMP w Ojrzeju i kilku innych).

Sądzę, że dobrym rozwiązaniem byłoby powołanie do życia instytucji, która wzięłaby na siebie wszystkie sprawy związane z zaspokajaniem potrzeb kulturalnych mieszkańców wsi oraz przyjęłaby odpowiedzialność za sytuację na terenie całej gminy, a nie tylko w

jej średniej. Instytucje wyspecjalizowane, zdolne do upowszechniania czytelnictwa, opieki nad amatorskim ruchem artystycznym, organizacji odpłatnych imprez artystycznych, wyjazdów na imprezy kulturalne, do muzeów, teatru, opery, na wystawy do większych miast, wydawnictw turystycznych, zajmujących się produkcją i zbytem dzieł twórców ludowych.

Na razie wiejska kultura musi zadowolić się rozwiązaniem zawartym w Założeniach (wspomnianym o nich na początku). Czytamy w nich m.in. „Celem i głównym kierunkiem polityki społecznej na wsi jest m.in. uznanie nakładów i świadczeń na działalność socjalną, oświatową i kulturalną na wsi jako równorzędnych rangą w stosunku do nakładów ponoszonych na cele produkcyjne rolnictwa”.

I słusznie, bo nie jest prawdą, że to czynniki ekonomiczne decydują głównie o sedywacji młodych na wsi. Bardziej istotne są tu warunki socjalno-bytowe życia na wsi, w tym — dostęp do kultury. Upowszechnianie kultury oraz stworzenie warunków do przejawiania aktywności kulturalnej obywateli, tak w mieście, jak i na wsi, jest jednym z konstytucyjnych celów naszego państwa.

HALINA BOBER
Fot.: Robert Król

AGONIA PLACÓWEK



decydującego czasu dla 82,4 proc. młodzieży na wsi jest oglądanie telewizji.

Niemalą rolę odegrało tu wprowadzenie reformy gospodarczej, gdyż powoli zanika instytucja mecenatu zasobnych przedsiębiorstw i instytucji, które świadczyły m.in. określone środki na rzecz poprawy warunków życia na wsi.

Przedstawiona charakterystyka oceny sytuacji kulturalnej wsi dotyczy stanu przeciętnego. Oczywiście występuje znaczne zróżnicowanie warunków i dotyczy ono zarówno różnych regionów kraju, jak i poszczególne gminy, wsi i gospodarstw.

Ludność wiejska mieszka w Polsce w ponad 40 tys. miejscowościach, z których większość to osady bardzo małe. Około 50 proc. liczy mniej, niż 200-tu mieszkańców. Ludność wiejska żyje więc w Polsce w znacznie rozproszonym, co znacznie utrudnia racjonalne organizowanie działalności kulturalnej. To, że należy doprowadzić do tego by młody chłopak czy dziewczyna, młode małżeństwo — realizowali swoje aspiracje kulturalne w jednokomornym stopniu, niezależnie od tego, czy mieszkają w mieście, czy na wsi, we wsi gminnej, czy w powiatowym przyosku, jest pewne. Miejsce zamieszkania na wsi nie może destrukcyjnie wywierać na kulturę, zaś kształt polityki kulturalnej nie może być sprawą tych, którzy te politykę tworzą i realizują.

W myśl założenia i statutu działalności kulturalna w gminie prowadzona jest przez zróżnicowane instytucje takich jak: gminne spółdzielnie „SCH”, RSW, „Prasa-Książka-Ruch”, państwowe i spółdzielcze gospodarstwa rolne, związki zawodowe, kółka gospodów wiejskich, organizacje młodzieżowe. Sytuacja wsi w tym zakresie w sumie zależy więc od dobrej lub złej, woli bardzo wielu uczestników. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby

sa zaangażowani animatorzy tej działalności, potrafiący doprowadzić do rozbudzenia potrzeb kulturalnych w środowisku, a następnie skierować zarządzanie ich zaspokojenie.

Takimi animatorami mogą np. poszczycić się rejony górskie. „Musimy pielęgnować kulturę górską i dbać, żeby nie przepadła — stwierdza niedawno, uważając podobnie jak inni górale, Stanisława Galica-Goralski, przewodnicząca Domu Ludowego w Bukowie Tatrzańskim. Kiedyś nie w budynku lecz na bali bardzo głośnym śpiewem, żeby go można było na sąsiedniej bali usłyszeć, wyrażano miłość, nienawiść, smutek. Teraz owiecz w górach już nikt nie śpiewa, śpiewać więc można tylko na scenie”. Dla ratowania starzych tradycji organizowane są co roku „Sobalowe Bajania” — przeglądy gwiazd i śpiewaków ludowych. „Karmawal Goralski” — przegląd zespołów kółek i konkursy tańców zbojnickich. Są występy zespołów dziecięcych i młodzieżowych. To bardzo ważne, żeby kolejne pokolenia od wczesnego dzieciństwa holdowały tradycji, żeby to stało się częścią ich życia, zanim bez reszty pochłonę ich budowanie domów i zarabianie pieniędzy.

Nie brakuje też zapaleńców i społeczników w Kołach Gospodów Wiejskich działających w przeszle 35 tys. miejscowości w naszym kraju. Kobiety (miejscowo nie wszystkie i nie wszędzie) z KGW aktywnie uczestniczą w rozwijaniu kultury we własnym środowisku. Organizują inscenizacje obrzędów ludowych, pokazują tradycyjnej twórczości i wytwórczości wiejskiej, wiozący folklorystyczne, spotkania autorskie.

Około 1600 zespołów artystycznych KGW — głównie chórów, orkiestr, teatrów amatorskich i zespołów pieśni i tańca — zrzesza ponad 27 tys. młodych artystów wiejskich. W tych ostatnich jest jednak zdecydowana większość. W twórczości ludowej uczestniczą też orkiestry strażackie i uświetniające niejedną uroczystość.

Niestety trwająca od kilku lat agonia wiejskich placówek kul-

jednak, choćby najpiękniejsza i sam folklor, choćby najlepszy — nie wystarcza. Przy całym znaczeniu dla twórczości ludowej — jej kreśli nie są w stanie kształtować osobowości chłopca, mieszkańca wsi, nie stwarza mu możliwości awansu, nie uruchamia w pełni procesów przeobrażenia się wsi. Jeśli rolnik ma stać się pełnoprawnym, nowoczesnym obywatelem musi być świadkiem rozwoju kultury ogólnonarodowej, dostarczającej mieszkańcom wsi treści różnych, wartościowych, budujących intelektualnie. Dalsze stawianie na to, co wieś sama wytworzyć może, zastępowanie kapeli ludowej — muzyki wiejskich kompozytorów, świątkami, wycinankami, haftowaniami — malarstwem, rzeźbą, grafiką, poezją własną — niedostatek książek, nie zmniejszy liczby mieszkańców wsi, którzy nie rozumieją sensu wystawianej sztuki, muzyki poważnej, zasypiają na koncercie (jeśli takowy mają szansę usłyszeć), nie czytają książek.

Co zrobić, aby placówki upowszechniania kultury na wsi były w stanie umożliwić mieszkańcom wsi kontakt z kulturą i sztuką we wszystkich jej przejawach? Co przedsięwziąć by były w stanie włączyć swoje środowiska w kraj ogólnonarodowego życia kulturalnego?

Umiejętności korzystania z kultury i wiedzy o niej oraz nawyków nabywa się od najmłodszych lat. Tego trzeba się stopniowo uczyć. Pierwszymi nauczycielami powinni być rodzice, ale ci, mieszkający na wsi, nie są w stanie sprostać takiemu zadaniu. Pozostaje więc szkoła. Ale czy ona, przeobrażona programem nauczania, borykająca się z brakiem odpowiedniej, pod względem filozoficznym i pedagogicznym, kadry nauczycielskiej, jest w stanie rozbudzić zainteresowania ucznia w tym kierunku. Kiedyś — wspominał Dariusz Peters z Koszalińskiego, dyktant w Zespole VII na IV Zjeździe ZSMP — nauczyciel na wsi był też społecznikiem, który dużo czasu poświęcał, po godzinach lekcji,

NR 42 (334)

WARSZAWA, 24-27 MAJA 1985 R.

CENA 10 ZŁ

GAZETA MŁODYCH

„Humanizacja produkcji rolnej i potrzeby rozwoju osobowości człowieka pracującego na wsi wymagają dostępu do książki, teatru, kina i czasopism. Jest to niezbędne do wartościowania osobowości, wzbogacanie przez aktywny udział w życiu społecznym” — stwierdził we wprowadzeniu do dyskusji w VII zespole problemowym podczas IV Zjazdu ZSMP Roman KREGIEL, przewodniczący ZW ZSMP w Lublinie.

W okresie narastania w kraju w ostatnich latach sytuacji kryzysowej zaobserwowano na terenie wsi regres w działalności kulturalnej. Zmniejszyła się liczba klubów i kin (z 1 290 kin w roku 1970 do 500), osłabiona została działalność placówek kulturalnych. Kluby rolnika — powiedział na Zjeździe ZSMP Lech DOBERSZYN z Bydgoskiego — nie mają gospodarza. W naszej gminie mamy 14 takich klubów, z których tylko 5 działa. Mówi się, że to wina młodzieży, ale prawda jest taka, że GS nie jest w stanie tylu placówek utrzymać”.

(CIĄG DALSZY NA STR. 10)



PRZETWI
czerwca
DZIEŃ
DZIECKA



Wypływ domowych ognisk i kuchen na święto płonów w Miliczu.
Fot. T. Kuciel

Milickie Święto Płonów

Tegoroczna akcja zżymna nie przebiegała łatwo. Przyczyną tego była powoła, która nawiedziła Wrocławskie w sierpniu. W wielu gminach z pomocą rolnikom przyjeźdźcom ZSMP 600 członków tej organizacji pomagało przy umiarkowaniu wódki przeciwpożarowych. Ponad 3,5 tys. ZSMP-owców wzięło udział w akcji zżymnej. Adam Opoń z gm. Wiazów swoim kombajnem skosił zboże (o 18 ha) starszym już ludziom. Członkowie tej organizacji utworzyli 23 dachowców i zielonych świetlic.

W niedzielę w Miliczu odbyło się Walewędzkie Święto Płonów ZSMP oraz dotychczas gminie. Już od wczesnych godzin rannych milicjanie i mieszkańcy okolicznych miejscowości zgromadzi się przy stoiskach handlowych, które zorganizowały m. in. przedsiębiorstwa „Oleś”, „Apka” oraz spółdzielczość i rzemiosło. Trwały też już pierwsze imprezy sportowe. Największe atrakcje przewidziano

jednak na godzinę popołudniową. O godzinie 12 w Urzędzie Miasta i Gminy zaczęło się uroczyste spotkanie przedwodników akcji zżymnej. Przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych, administracyjnych i najwyższych władz ZSMP wręczyli na nim Medalie 10-lecia PRL, odznaczenia ZSMP oraz listy gratulacyjne. Spód urzędu wyruszył pochód do-
stojny...

Bochny chleba przekazano przedstawicielom zakładów pracy. Potem rozpoczęły się występy zespołów ludowych z Wąrzegowa, Trzebnicy, Wiazowa oraz zespołu dziecięcego ze Szkoły Podstawowej im. A. Mickiewicza z Pego-
wa. Dużo atrakcji dołączono najnowszym — odbywały się konkursy rytmiczne, teatrzyk dla dzieci, wyświetlano też filmy. Starsi mogli oglądać pokaz sportów zjazdowych zorganizowany przez klub działający przy ZW ZSMP. W godzinach wieczornych odbyła się zabawa ludowa. (mwi)

Imprezy

- Klub „Rybak” w Świdnicy ogłosił konkurs literacki na temat „Wspomnienia z lat 1945-1948”. Nagrodą jest 100 zł. Termin zgłaszania prac: 15.10.1985 r. Wzrosty w konkursie w dniu 15.10.1985 r. w klubie „Rybak” w Świdnicy.
- Klub „Wspomnienia” w Świdnicy ogłosił konkurs literacki na temat „Wspomnienia z lat 1945-1948”. Nagrodą jest 100 zł. Termin zgłaszania prac: 15.10.1985 r. Wzrosty w konkursie w dniu 15.10.1985 r. w klubie „Wspomnienia” w Świdnicy.
- Klub „Wspomnienia” w Świdnicy ogłosił konkurs literacki na temat „Wspomnienia z lat 1945-1948”. Nagrodą jest 100 zł. Termin zgłaszania prac: 15.10.1985 r. Wzrosty w konkursie w dniu 15.10.1985 r. w klubie „Wspomnienia” w Świdnicy.

Wzrosty w konkursie w dniu 15.10.1985 r. w klubie „Wspomnienia” w Świdnicy. Nagrodą jest 100 zł. Termin zgłaszania prac: 15.10.1985 r. Wzrosty w konkursie w dniu 15.10.1985 r. w klubie „Wspomnienia” w Świdnicy.

Proletariusze wszystkich krajów łącznie się!

Nr indeksu 356-20
PL ISSN 0137-9113

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 229 (11.382)

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WAŁBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, wtorek, 1 października 1985 r.

Cena 6 zł
6 stron

SOBOTA - NIEDZIELA

Proletariusze wszystkich krajów łącznie się!

Nr indeksu 356-20
PL ISSN 0137-9113

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 227 (11.380)

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WAŁBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, sobota, 28, niedziela, 29 września 1985 r.

Cena 6 zł
6 stron



GAZETA

ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 75 (1446) JELENIA GÓRA — LEGNICA — WAŁBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, poniedziałek 24 marca 1986 r.6 stron
cena 8 zł

Centralny finał Olimpiady Wiedzy Rolniczej

Puchary i telewizory dla najlepszych

Przez cztery dni walczyli we Wrocławiu uczestnicy finału centralnego XXIV edycji Olimpiady Wiedzy Rolniczej, którą sfinansowali organizatorami — Zarząd Główny ZSMP oraz Ministerstwo Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

W tegorocznych eliminacjach wzięło udział w całym kraju ponad 200 tysięcy osób. Do Wrocławia zjechał najlepszy z 48 województw, Kasa reprezentacji licząca 4 osoby — po 2 w pionie zawodowym i w średnim.

W czwartek odbyło się otwarcie eliminacji centralnych. Na stole piętnastu uczestników, którzy wzięli udział w eliminacjach, leżały puchary i telewizory. Wśród uczestników byli również przedstawiciele ekonomiki i organizacji produkcyjnej, rolniczej oraz zwierzęcej, mechanicznej i chemicznej.

domowego, problemów społeczno-politycznych i gospodarczych, związanych z działalnością samorządu wiejskiego i spółdzielczością oraz z działalnością organizacji młodzieżowych. Rozwiązali również zadania praktyczne. Trzeba było na przykład rozpoznać części diagnostyczne, czy też określić fazę rozwoju rośliny.

Fundusze finałowe były podzielone przez zarządy zakładów ZSMP i dyrekcje wrocławskich szkół przez Związek „Wielki”, „Fadrenek”, „Polar”, „Pafawag”, „Elwro”, „Archimedes”. Organizatorzy imiennie program kulturalno-sportowy — filmy wideo, wystawy znanymi i kalendarze, możliwość korzystania z

(Dokończenie na str. 2)

Puchary i telewizory dla najlepszych

(Dokończenie ze str. 1)

z komputerów. Użyczo się im przy pomocy elektronicznej na przykład planować i wybrać najlepszy wariant zasiewów w zależności od jakości gleby.

W niedzielę w WOPR — Wyższa Olimpiada Wiedzy Rolniczej w eliminacjach uczestniczyli w finale dwunastu uczestników wybranych z pięciu województw i województwa wrocławskiego.

I miejsce w finale zawodowym i puchar ministra resortu rolnictwa zdobył Andrzej Pielaszek, reprezentujący Warszawę. II miejsce Leszek Graczyk z Konina, a III — Andrzej Pivonki z Badonia. W pionie zawodowym zwyciężyła Teresa Stankiewicz-Pelka z Olstyna. Olimpiada puchar zawodowego ZG ZSMP. II miejsce zajął Piotr Laha z Budziszewa.

III — Jerzy Łodyk z Katowic. Wśród uczestników wzięli udział w konkursie telewizyjnym o telewizor i telewizor o telewizor. Wśród uczestników wzięli udział w konkursie telewizyjnym o telewizor i telewizor. Wśród uczestników wzięli udział w konkursie telewizyjnym o telewizor i telewizor.

czary ZG ZSMP — Roman Kubałek. W uroczystości uczestniczył także prezes WK ZSL — Bernard Rokiewicz i wicevojeвода wrocławski Bolesław Wączasanka. Wolny czas spędził zawodnikiem Zespołu Pielni i Tanza z Warszawy.

A co wypadli przedstawiciele Dolnego Śląska? Do całego finału awansował tylko Jacek Jędrzejka z Wrocławia. Wśród uczestników wzięli udział w konkursie telewizyjnym o telewizor i telewizor.

— W centralnym finale startuje po raz pierwszy — mówi 31-letni rolnik z Łosoty Wielkiej w imieniu Olstyna. Praktycznie doświadczenia, ale myśleć że w przyszłym roku będzie lepiej. Pytania praktyczne nie sprawiały żadnych trudności. Jestem rolnikiem. Prowadzę 11-hektarowe gospodarstwo. Rolniczo sprzedaje 60 tuczniaków, a z hektara mam 60 kwintali pszenicy. Zdobyła wiedza i wytrwała praca to kolegi na pewno poradzą się w codziennej pracy.

(ZG)



NR 27 (424)

WARSZAWA, 4-7 KWIEŹNIA 1986 R.

CENA 1



sięgnąć zawodowych i przybyłym z różnych stron kraju konkurentami, wymiana doświadczeń, kontakty z naukowcami i ujęciem nowoczesną technologią produkcji i agrotechniką.

Olimpiada odbywa się w dwu płaszczyznach. W pierwszym mecie brał udział absolutnie szkieł zawodowców, w drugim — średnich. Uczestnicy Olimpiady muszą wykazać się znajomością produktów rolniczych i swobodnie ekonomicz-

Wiedzy Rolniczej wystawiali wspólnie z meciem, który zajął 13 miejsce na szczeblu wojewódzkim. Fakt, że wygrała funkcjonalną była dla niej samej sporym zakuskiem, tym bardziej, że podobną obywatelską z ich gospodarstwie jest typowy, to znaczy Teresa zajmuje się inwentarzem i pracami domowymi, natomiast mąż pracuje w polu, zajmuje się uprawami, zbiorami. Zwycięzczyń potrafi-

rowa, grama Wołów. Zespół ten od lat uczestniczy w imprezach organizowanych przez ZSMP. Brał udział w KRAMIE, w Centralnym Święcie Młodzieży, występował na Cepeladze. Wiekosz trzynastopięcioletniowego składu to ludzie młodzi. W czasie przerwy, jak też na zakończenie Olimpiady, prezentowali taniec i piosenki olinpiady, zdobywając sobie szalowany aplauz widzów.

Dwudziesta czwarta edycja Olimpiady Wiedzy Rolniczej przeszła już do hi-

FINAL XXIV OWR BRAVO TERESA!

O tym, jak ważną dziedziną gospodarki narodowej jest rolnictwo, nie trzeba chyba nikogo w Polsce przekonywać. Ostatnie lata aż nazbyt boleśnie przekonały nas o tej prawdzie. Sankcje gospodarcze prezydenta Stanów Zjednoczonych wymierzone przeciwko Polsce spowodowały ogromne straty, zwłaszcza gwałtowny spadek w hodowli drobiu. Pomoc krajów socjalistycznych zapobiegła katastrofie, jednakże po raz kolejny okazało się, iż rolnictwo jest dziedziną o wielkim znaczeniu strategicznym i politycznym.

ki i organizację pracy w rolnictwie, mechanizacji i chemizacji rolnictwa, jak też znajomością problematyki społeczno-politycznej i gospodarczej związanej z działalnością samorządu wiejskiego, spółdzielczego i organizacji młodzieżowych. Jak i powyższego wynika, ci, którzy znaleźli się w finale konkursowym muszą być wszechstronnie i fachowo, w przeciwnym razie nie przetrząsą przez eliminacje wojewódzkie.

Ukazuje się, że rolnik to młodziwiec, dlatego też z ogromnym zainteresowaniem przyjęło zwycięstwo (w pionie drugim) dziewczyny. Teresa Stankiewicz-Pelka z Olchyny, a dokładniej ze wsi Knipy, gm. Udzbank Warmiński, okazała się najlepszą Teresą ma 17, od sześciu lat razem z meciem gospodarzy na 28 hektarach. Ich gospodarstwo należy do najlepszych w województwie, obecnie przeprófilowują produkcję z hodowlą bydła na szczeblu Wo Olimpiady

jednak jeździć ciągnikiem, ale jej wiedza techniczna kończy się na — jak to żartem powiedziała — umiemożeteli wymyślny żarówek. Przyjęła waga do finału z ogromną łatwością, jednak okazało się, że zupełnie niepotrzebna. Nie miała bowiem żadnych problemów ani z temtem (który uznany był za bardzo trudny), ani z eliminacjami praktycznymi (odpowiedzenie układu zasilania w Urzędzie C-330 okazało się dla niej łatwiejsze, niż wymiana żarówki, ani z odpowiedziami w sekcji finale. Musła jedynie zastrzeżenia do niejasnego sformułowania niektórych pytań, w których musiała domyślać się, o co właściwie chodził.

W pionie pierwszym — bez niespodzianek Wygrał jeden z uczniów młodych, który po wszystkich etapach dotarł do ścisłego finału. Andrzej Pielaszk z woj. warszawskiego (mieszka w gm. Góra Kalwaria) gospodaruje na 6000 hektarach. Ma 32 lata i jest absolwentem Szkoły Przyrodniczo Rolniczej w Chynowcu. Za największe efekty swojego udziału w Olimpiadzie uważa zdobycie doświadczenia, kontakty z innymi rolnikami, wymianę informacji i uzyskanie wiedzy, która pozwoliła mu wygrać.

Nagrodę „Gazety Młodych” wraz z honorarium, dyploma promujące naszego pisma otrzymała osiemnastoletnia uczennica III klasy Zasadniczej Szkoły Rolniczej w Krzywiniu Lidia Nawak, która w pionie pierwszym okazała się najlepszą z pań i zajęła szóste miejsce.

Naprawdę finałowa szarówka rozdała Zespołu Pięciu i Tańca z Warz-

stori, Dwunastu zwycięzców — goście w każdym piśmie — uczestniczących w ścisłym finale otrzymały wartościowe nagrody, którymi były lektury „Junot”. Nazwiska finalistów trafią do kroniki Olimpiady, a smutniejsze pogłoski w czasie jej trwania będą miły nadziei — przegrywających konkretnymi wynikami w produkcie zwycięstwa. W pamięci wszystkich pozostałe znakomicie przygotowanie i bardzo sprawne przeprowadzenie centralnego finału Olimpiady przez aktyw Głównego Komitetu Organizacyjnego, Zarządu Wojewódzkiego ZSMP i pracowników Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Wysokiej, na terenie którego odbywały się rozprawy. Ogromny wysiłek wielu ludzi owocował punktualnym i wręcz perfekcyjnym przebiegiem imprezy.

Tekst i zdjęcie
MIROSLAW BUTKOWSKI

Celem obecnej polityki rolnej jest spowodowanie pobud samowystarczalności żywnościowej naszego kraju, a nawet uzyskanie nadwyżek eksportowych, które pomogłyby zrównoważyć niekorzystny bilans importu i eksportu. Jednym z kluczowych elementów warunkujących obecnie dynamiki rozwoju produkcji żywności jest fachowa i sprawna zawodowa kadra.

Dwudziestu sześciu współorganizatorów wspiera ZSMP w przygotowaniu i przeprowadzeniu Olimpiady Wiedzy Rolniczej, której głównym celem jest właśnie popularyzacja nowoczesnej wiedzy i efektywnej praktyki rolniczej. O sile tego przedsięwzięcia niech świadczy fakt, że w tegorocznej edycji Olimpiady wzięło udział ponad dwadzieścia tysięcy rolników z całego kraju! Iść tej imprezy można przedstawić w czterech fazach: upowszechnianie współczesnych osiągnięć nauki i techniki w praktyce, wyrabianie u rolników nawyku stałego dogłębnego swojej wiedzy fachowej, polepszanie do współzawodnictwa w pracy oraz tworzenie etosu pracy na roli. Wyjdzie się, że cele powyższe Olimpiady spełniać, uczestniczy finału krajowego tegorocznej, XXIV już edycji, OWR, który miał miejsce we Wrocławiu w dniach 20-23 marca, w swoich wypowiedziach podkreślał właśnie ten aspekt tego konkursu wiedzy zawodowej. Za najważniejszą uważał możliwość kontrolacji swojej wiedzy i o-



Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta
ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PL ISSN 0127-9143 Nr indeksu 35020

Magazyn Tygodniowy nr 15 (1177) 85 (11.461)
Stron 16 11 kwietnia 1986 r. Cena 10 zł

OPŁOTKOWA KULTURA

ZYGMUNT GARBACZ

POCZĄTKI

— Pojechałem do Warzęgowa, znanego na cały kraj z tego, że Gienek Opyd i jego ludzie robią tam dobrą wiejską kulturę. Zobaczyłem jak pracują i postanowiłem sobie, że tak samo ma

być w Dobroszyczach. A wtedy — w 1982 roku — gdy zostałem dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury nie było u nas kina, kawiarni. Zespoły ludowe prawie martwe. Gdzie ludzimu w głowie była rozrywka. Panie

dyrektorze, co pan teraz z tą kulturą wyjeżdżasz?

A jednak udało się zrobić początek. Objechałem wszystkie wsie w gminie i do dziś mam aktywne działające miesz-

(Dokończenie na str. 8-9)



Zespół amatorski ze Strzelca.

Fot. T. Szwed

OPŁOTKOWA KULTURA

(Dokończenie ze str. 1)

kańców siedmiu. Na efekty rozpoznawczych wojów i pierwszych kulturalnych prób nie trzeba było długo czekać.

SUKCESY

— Zaczęliśmy od stworzenia gminnego zespołu ludowego. Później powstały zespoły w Strzelcach, w Dobrej, kapela „Rondo” w Dobroszyczach. W 1983 roku było już pięć grup artystycznych. Wystartowali w turnieju „Kolorowe wsie”. Pojechali do Oleśnicy na rejonowe eliminacje. Wygrali trzema punktami z Długoleką. Zdobyli awans do turnieju wojewódzkiego. Program „Wesele kieleckie” przygotował zespół z Dobrej. Scenariusz napisała nestorka rodu Berów, pani Franciszka. Zajęli w ogólnej punktacji drugie miejsce we Wrocławskim.

W 1984, w gminnych „Kolorowych wsiach” wystartowało już siedem zupełnie niezłych zespołów. Zaczęliśmy odnosić pierwsze większe sukcesy. Zespół ze Strzelca wystąpił „Program z kogucikiem”. Zaproszono ich na wojewódzkie konfrontacje turnieju „Kolorowe wsie”. Kapela z Dobrej zakwalifikowała się na przegląd do Kazimierza nad Wisłą. Podobnie zespół śpiewaczy.

Rok 85 znów przyniósł kilka niespodzianek, ale przyjemnych. Wygraliśmy turniej rejonowy „Kolorowych wsi”, a we Wrocławiu, w wojewódzkich zmaganiach, w konkursie na polrany ludowe Dobroszyce zajęły drugie miejsce, za program artystyczny też drugie, za dorobek gospodarczy i kulturalny gminy w 40-lecie — trzecie, a za stoisko z zabawkami kultury ludowej — czwarte. Kapela i zespół z Dobrej pojechały tym razem na międzynarodowy przegląd folklorystyczny do Paryża koło Szczecina. Wrocili z wyróżnieniami.

CODZIENNOŚĆ

— To prawda, że trzeba było włożyć dużo wysiłku, aby ruszyć miejscowych. Ale jak twierdzą niektórzy, przykład idzie z góry więc... Trzeba było samemu załatwić parę spraw. Kino, z którego OPRF zrezygnowało, ze względu na nieopłacalność. Teraz, dwa razy w tygodniu — środy i soboty — wyświetla się filmy i raz poranek dla dzieci. Sprzęt dzierżawimy z OPRF, które także wypożyczają filmy. Operatora zatrudniliśmy w GOK-u.

Powstała pracownia fotograficzna. Urukowaliśmy w 1984 roku kawiarnię, która spełnia też rolę klubu i sali gier. Powołaliśmy do życia sekcję plastyczną, modelarską, haftu artystycznego. Mieliśmy nawet drużynę tenisa stołowego w A-klasie. Ale spadła, bo cała czwórka najlepszych chłopaków poszła do wojska. Może w tym roku uda się awansować.

Jest u nas młodzieżowy zespół taneczny, powstaje amatorski teatr. Chcemy mieć prawdziwą scenę, z oświetleniem, garderobami, zaplecze techniczne. Zresztą z teatrem dobroszyczanie związali się na dobre. Raz w miesiącu, pod hasłem „Edukacja teatralna” oglądają znanych wrocławskich aktorów, którzy prezentują fragmenty sztuk, bądź całe spektakle. Młodzież szkolna miała okazję zobaczyć „Balladynę”, „Niemców”, „Żywią i bronią”. Dzieci — „Dyzia w teatrze”, „Dyzia w szkole”. Sprzymierzeńców nie trzeba daleko szukać — pomaga „Impart”, Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne.

Cóż, sala widowiskowa nie jest za duża — 150 miejsc. Bilety wychodzą więc po 300 złotych, ale ludzie i tak chętnie przychodzą. Pewnie, że zaprosilibyśmy artystów z Warszawy, Krakowa, Łodzi, lecz nie stać nas na taki wydatek. Zrobiliśmy jedną wielką imprezę i co? Utopię

wszystkie pieniądze. Wolę już na przykład spektakl Teatru Wędrującego „Ziemia Przeznaczona”. Premiera odbyła się w Łuczynie. Oglądali go też mieszkańcy Siekierowic, Dobrej...

KŁOPOTY

— Kto ich nie ma? Zwłaszcza w kulturze. Najgorzej jest z funduszami i etatami dla pracowników GOK. Trzeba przecież znaleźć pieniądze nie tylko na bieżącą działalność, ale i na remonty wiejskich świetlic, klubów, na utrzymanie budynków.

Srodków jest za mało. To raz. A po drugie, kto to widział, żeby na GOK o powierzchni tysiąca metrów kwadratowych mieć tylko... 4 eta-

ty? A palacz, sprzątaczkę? Jak jest impreza to wszyscy łapiemy mioty, odkurzamy, sprząlamy, dekorujemy... Nikt się nie wstydi. Inaczej nie dalibyśmy rady.

A GOK to nie wszystko co mam pod opieką. Jest jeszcze jeden wiejski dom kultury, trzy świetlice z prawdziwego zdarzenia, pięć świetlic zastępczych, trzy kluby, w tym jeden „Ruch”. A sponsorzy nie bardzo się kwapią do pomocy. Na przykład sprzęt w klubie „Ruch” w Łuczynie stoi już 15 rok i nikt nie chce go wymienić.

Załatwiliśmy sobie własną nysę. Łatwiej było przewieźć firmę, podwieźć zespoły, artystów itp. Ale się rozbiła. Trzeba czekać na nowe nadwozie. I też znikąd pomocy. Interwencje miejscowych władz to za mało. Trzeba będzie poszukać dojeżdża

ASPIRACJE

— Chcemy spróbować jeszcze bardziej rozszerzyć działalność. Ma powstać „Klub Seniora” w Dobroszyczach, sekcja brydżowa szachowa. We współpracy z OKiS-em może małe formy muzyczne na miejscowej scenie — ktoś z opery, filharmonii. Sam byłem kiedyś sportowcem, więc myślę o „Klubie

Olimpijczyka”. Spróbujemy ożywić Dobroszyczkie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. W najbliższych dwóch latach oddać rolnikom do dyspozycji drugi Wiejski Dom Kultury — w Łuczynie, dwie świetlice — w Strzelcach i Siekierowicach. Chyba kupimy jakieś video do GOK-u...

Mówi się powszechnie, że kultura na wsi leży. Kojarzy się najczęściej z zabawą w remizie, odpustowym jarmarkiem i dyngusem pokazywanym w święta w telewizji. A to nie całkiem tak wygląda. Ktoś, komu się chce tu popracować znajdzie miejsce dla siebie. Korzyści? Nie mam żadnych, poza osobistą satysfakcją i tym, że ludzie nie spędzają czasu w knajpie. Tak naprawdę to synonim polskiej wsi zabitej dechami należy do przeszłości. A kulturę w opłotkach powinni robić ci, co ją czują, znają, urodzili się tu...

— Józef Brud — dyrektor GOK w Dobroszyczach — oprócz szefowania gminnej kulturze pełni jeszcze parę innych funkcji — członka plenum KG PZPR, członka prezydium ZG-M ZSMP, przewodniczącego RD PRON, przewodniczącego RG LZS.

ZYGMUNT GARBACZ



Kapela ludowa z Dobrej.

Fot. B. Markiewicz

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

PL 18294 0137-0118
Nr indeksu 156-28

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 136 (11.512)

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WALBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, rawarick, 12 czerwca 1986 r.

8 stron
Cena 8 zł

Zasadzili

25 tys. drzew

Liga Obrony Kraju, kojarząca się zwykle z zawodami strzeleckimi czy biegami na orientację, ma również tradycje organizowania czynów społecznych. W jedną z ostatnich niedziel członkowie LOK zasadzili w lasach obroniskich przeszło 25 tys. drzew. W ramach stałych akcji są porządkowane miejsca pamięci narodowej. W czynie społecznym urządziła się strzelnica (ostatnio w Piotrowicach) i tory przeszkód. Wartość tych prac wyniosła w ciągu ostatnich 2 lat 11 mln zł. Dotychczas do tego nale-

ży 2 mln zł rocznie w pracach na rzecz gospodarki narodowej.

Zarząd Wojewódzki LOK współpracuje z kuratorium urzędów pracowniczych modelarskich w szkołach. Niedawno pełne wyposażenie dwu pracowni wartości 120 tys. zł, kasa, trafiło do szkoły w Warzegowie koło Wolska i do Liceum Wojskowego we Wrocławu. Na 450 kół ponad 500 to strzelnic, a 40 — modelarskie, do których uczęszcza 1300 młodych modelarzy.

LOK przygotowuje się już do obrotowej akcji „Lato '86”, w ramach której planuje się zawody w takich dyscyplinach, jak biegi, strzelectwo, radiopelengacja, tory przeszkód. 500 osób wyjedzie także na obozy seglarskie.

(11)



Jeden z najmłodszych uczestników mistrzostw Artur Siwiński z Warszawy, zdobywca II miejsca w klasie FSR-3,5 juniorów.



Łódzkie Kamienie Honorowe i współorganizatorzy mistrzostw z Wołowa na tle wspaniałych nagród ufundowanych dla zdobywców czołowych miejsc w klasie F3 i FSR. Marzy się, aby na wszystkich zawodach modelarskich byli tak wspaniali protektorzy i fundatorzy nagród.



y województwa wrocławskiego, która w akcji zespołowej zajęła V miejsce.

XXXII MISTRZOSTWA POLSKI MODELI PŁYWAJĄCYCH KLAS F3 i FSR

Rozegrano je w dniach 30.08. — 1.09.1985 r. w Wołowie w woj. wrocławskim. Wybór miejsca był podyktowany chęcią uczczenia 700 rocznicy powstania tego starego grodu, który prawa miejskie uzyskał w 1285 r. Dla organizatorów i zawodników tych mistrzostw okazało się to nader szczęśliwe. Dla organizatorów dlatego, że praktycznie wszystkie władze partyjne, administracyjne, społeczne i zakłady pracy włączyły się do przygotowania imprezy. Dla zawodników, gdyż stworzono im jak najlepsze warunki do rozgrywek i wylomienia najlepszych w klasach F3 i FSR.

NAJ... NAJ... NAJ...

Przyjemnie jest pisać o przebiegu imprezy w samych superlatywach. Nie tylko organizacja tegorocznych mistrzostw klas F3 i FSR w Wołowie w pełni na to zasługuje. Również od strony sportowej i technicznej wszystko było przygotowane i przeprowadzone na przystawkiową piątkę z plusem.

Rozmieszczenie zawodników, nowe pomosty startowe, warunki do treningów, zakwaterowanie, znakomite wyżywienie (przy tej samej stawce jak na innych zawodach modelarskich), oprawa propagandowa otwarcia i zakończenia imprezy, wspaniałe nagrody ufundowane przez miejscowe organizacje i zakłady pracy, uprzyjemniający sobotni wieczór występ zespołu ludowego oraz nadzwyczaj miła atmosfera — to wszystko zostanie na długo w pamięci uczestników tych udanych mistrzostw.

Nadto — co dla zawodników najważniejsze — przez cały czas trwał

ła piękna, słoneczna, bezwietrzna pogoda, temperatura utrzymywała się w granicach 25°C, woda była czysta, bez liści i wodorostów. Nic więc dziwnego, że zawody przebiegały sprawnie, ściśle co do minuty według wcześniej ustalonego planu, co jest również dużą zasługą zespołu sędziowskiego, pracującego pod kierunkiem zdobywającego ostrogi sędziowskiej klasy I Janusza Fabera z Bielsko-Białej. Chciałoby się wyrazić życzenie, by w przyszłości było jak najczęściej tak przygotowanych i przeprowadzonych imprez modelarskich LOK.

NOWE REKORDY POLSKI

Na tegorocznych mistrzostwach padły aż 4 nowe rekordy Polski w klasie F3. Mianowicie:

— F3 — Standard Jan Kusz z ZDK CHEMIK woj. opolskie wynikiem 135,40 pkt.

— F3-E juniorzy Tomasz Łoba z PM w Poznaniu wynikiem 141,39 pkt.

— F3-E seniorzy Jerzy Janicki z ZDK CHEMIK woj. opolskie wynikiem 143,64 pkt.

— F3-V juniorzy Tomasz Łoba z PM w Poznaniu wynikiem 143,39 pkt.

Takie wyniki wyżej wymienionych — gdyby startowali na zawodach przygotowawczych państw socjalistycznych w Starej Zagorze w Bułgarii, uplasowałyby ich na medalowych miejscach. Nawet na rozegranych w początku sierpnia br. mistrzostwach świata tej klasy w Rotterdamie dalyby szansę na medale.

CZOŁÓWKA REZ WIEKSZYCH ZMIAN

Gdy się obserwuje przebieg startów i analizuje załączone wyniki nietrudno zauważyć, że niewiele się zmienia w czołówce zawodników tych klas. Z jednej strony to cieszy, że mamy kilkunastu bardzo dobrych zawodników mogących zaliczać się do czołówki europejskiej. Z drugiej jednak strony trochę niepokoi, że nie wybijają się nowe indywidualności.

Często powtarzają się na czołowych miejscach nazwiska: Janicki, Łoba, Stolarek, Kusz, Napieraj, Radwan, a w klasach FSR Siwiński, Sewerniak, Kobiółka, Dzięrgwa, Bańbor, Bąk, Wójcik. Choć trzeba przyznać, że wśród tych ostatnich pojawia się więcej nowych „gwiazd”, jak np. bardzo dobry junior Maciej Chorzewski z Knuruwa, Romuald Popławski z Nowej Soli, Stanisław Walentynowicz z Knuruwa.

Można z tego wyciągnąć wniosek, że są to rezultaty coraz ściślejszej specjalizacji oraz poświęcenia całej swej woli, czasu i pracy na osiągnięcie lepszych wyników w określonych klasach. W tym kierunku powinni iść dalsze starania.

Odnosnie samych startów nasuwają się uwagi dotyczące pokonywania trasy przez modele klas FSR. Zbyt dużo jeszcze dalekich objazdów szczytowych bojek, kłopotów z uruchamianiem silników, przestrzeganiem zachowania prawa drogi na wodzie i zderzeń z bojami. Jeśli chce się być godnym partnerem na zawodach międzynarodowych i nie mieć tam kłopotów (za

Pływających klas F-3 i FSR rozegranych 30.08—1.09.1985 r.

Łoba — Opole	132,38 pkt.	
Janicki — Poznań	130,80 „	
Radwan — Poznań	127,12 „	

Łoba — Opole	135,40 „	NRP
Janicki — Poznań	128,92 „	
Województwo — Skierniewice	127,98 „	

Łoba — Poznań	141,98 „	NRP
Janicki — Opole	143,64 „	
Województwo — Opole	139,58 „	

Janicki — Opole	143,64 „	NRP
Łoba — Bielsko-Biała	141,48 „	
Radwan — Poznań	138,38 „	

Łoba — Poznań	143,39 „	NRP
Janicki — Opole	141,60 „	
Województwo — Opole	137,58 „	

Janicki — Opole	142,32 „	
Radwan — Bielsko-Biała	141,50 „	
Łoba — Bielsko-Biała	141,44 „	

Łoba — Katowice	50 okr.	34'
Janicki — Warszawa	42 „	00'
Radwan — Wrocław	41 „	00'

Łoba — Warszawa	52 „	21'
Janicki — Zielona Góra	47 „	09'
Radwan — Wrocław	46 „	29'

Łoba — Warszawa	65 „	05'
Janicki — Wrocław	62 „	13'
Radwan — Warszawa	61 „	05'

Województwo — Katowice	56 „	10'
Janicki — Katowice	55 „	03'
Radwan — Warszawa	53 „	09'

Łoba — Wrocław	57 okr.	05'
Województwo — Katowice	56 „	20'
Janicki — Wrocław	50 „	03'

pkt + 85, 3 Warszawa — 285 pkt + 75, 4 Poznań. Półkółko Trybunał — 205 pkt, 7 Legnica. Łódź — 175 pkt, 10. Gdańsk — 130 pkt, 11. Wrocław — 80 pkt, 12. Bielsko-Biała — 83 pkt, 13. Poznań — 70 pkt, 14. Wałbrzych — 70 pkt, 17. Kielce — 20 pkt.

Janicki i Marcin Duchński z Wrocławia przyznali sędziom modela klasy FSR-3,5



SOBOTA - NIEDZIELA

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nr indeksu 350-20
PL ISSN 0137-9143

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 184 (11.560)

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WAŁBRZYZH — WROCŁAW
Wrocław, sobota 9, niedziela 10 sierpnia 1986 r.

6 stron
Cena 8 zł

Kłopotów z częściami zapasowymi nie było, każda fabryka dbała o swoją markę
- a i rolnik kręcił się koło maszyny jak dziś przy „maluchu”

Chodziłem po polu...



Dzisiejsze dożynki mają teraz bogatszą oprawę, ale też nabrały bardziej oficjalnej atmosfery.

Fot. Tadeusz Szwed

rzulnie, mniej wleceć a równej ilości pola — chociaż to niektórzy z przekąsem mówili: „Powiadały iaskółki, że najgorsze to spółki”. U nas do spółki z sąsiadem była żniwiarka McCormick, młocarnia Wichlerle a Kowarik i słownik tizaczka — jak i kraj — wychodził z krzywym łonem przygotował całą inscenizację tyla w wykonaniu młodych. Zaczynała się od pieśni:

„Bracia rolnicy, ducha w górę
wzniesi.
Światło zapagni, lepsze sądy
wnieś.
Hej, do pracy wszyscy spolem,
z podniesionym w górę czołem...
Ziemio! Ojczysto tak zaniedhana,
przez wrogów naszych
spoiniewierana,
ratujmy ja, dźwigniśmy ją,
brońmy ją...”

Potem szedł korowód z wieńcami i zwracaliśmy się do starszych:

„Błogosławiona dobroć człowieka
nieśie pokój ludziom w dom,
w pragnu chaty nie sierotę czeka,
nie da płynąć bólu łzom.
Sprawiedliwie dzielcie chleb
ojcowie,
lzy sieroty wolać i wdowie,
Sprawiedliwie niech chleb w
rękach waszych,
sprawiedliwa dobra dłoń”.

Opowieści MICHAŁA DZINDZI
z Rzeszowskiego spisał

KAZIMIERZ GUZIK



Każdy z pokolenia

Jacy jesteśmy? Jakże tworzymy pokolenie? Czy młodzi ludzie, którzy zaczynali wchodzić w życie w latach siedemdziesiątych tworzą pokolenie w takim znaczeniu, w jakim tworzyła je młodzież lat pięćdziesiątych?

Jest nas, młodych, ponad 18 milionów, z tego 7 milionów pracuje w różnych gałęziach krajowej gospodarki. Czy czujemy się ze sobą związani? A jeśli tak - to co tworzy więzi pokoleniowe współczesnej młodzieży? Wspólna praca, idee, materialny dobrobyt, nieporównanie wyższe niż w pokoleniu naszych ojców, zainteresowania, sposób spędzania czasu wolnego, skłonność do głębszego przeżywania duchowych rozterek, wrażliwość na życiowe problemy?

Odpowiedzieć na te pytania nie jest wcale łatwo. Badania socjologiczne prowadzone przez kilka krajowych ośrodków nie stworzyły całokształtowego obrazu pokolenia. Obrazu, który w sposób jednoznaczny rozstrzygałby wszystkie wątpliwości i określał wspólne cechy młodej generacji Polaków. O ileż łatwiej spoglądać z pewnej perspektywy historycznej, zwłaszcza na przełomowe okresy w dziejach kraju: mówimy, że pokolenie lat wojennych jednoczył głęboki patriotyzm, a młodzież lat odbudowy i tworzenia kształtu socjalistycznej Ojczyzny - ofiarność w pracy i zaangażowanie w sprawy całego kraju. Czy kiedyś nasze, współczesne pokolenie, można będzie określić kilkoma krótkimi słowami?

Słyszymy czasem z ust młodych ludzi, że tamte pokolenia dorastały w sytuacji jakościowo innej, że stały przed nimi wielkie zadania, a nie takie niekiedy do poczucia solidarności pokoleniowej, jak wielka SPRAWA. Czy sytuacja? Czy nie potrafimy dostrzec wokół siebie sprawy, mniejszych może niż wtedy, lecz również wymagających naszego udziału w ich rozwiązywaniu, zaangażowania naszych sił i naszego poczucia społecznej odpowiedzialności. W czym przejawia się współczesny patriotyzm i ofiarność?

Oto garść pytań, które skłoniły nas do podjęcia dziennikarskiej próby znalezienia na nie odpowiedzi. Autorów sondy, EWA KRUPCZYŃSKA, zwróciła się do kilkunastu młodych ludzi z prośbą o wypowiedź: „co mnie łączy z rówieśnikami?”. A więc - jak widzimy się nawzajem? Jaki obraz pokolenia i więzi pokoleniowej rysuje się w naszych umysłach?

Odpowiedzi są szczere. Uczestnicy sondy mówią o tym, co ich zdaniem świadczy na korzyść młodego pokolenia, co łączy, ale także i o tym, co dzieli, co powinniśmy zapisać na własne konto „minus”. Te głosy składają się do refleksji. Świadczą o tym, że młodzi szukają swego miejsca w życiu, ale trwa to zbyt długo i sprawnie, że często czują się niedoceniani. Brakuje im przekonania, że ich wiedza, kwalifikacje i zaangażowanie są odpowiednio wykorzystywane. Ale ktoś dodaje: „jeśli nie będziemy śledzić z założonymi rękoma, lecz razem starać się rozwiązywać nasze problemy, wówczas możemy wiele wspólnie zrobić”. A więc istnieją świadomości konieczności wspólnego działania.

Te głosy skontrolowane są z wypowiedziami przedstawicieli „pokolenia ojców”. Mówią o tym, jak widzą nas z własnej perspektywy, porównują z własną młodzieżą, dają dobre rady. A na końcu rozmowa dwóch działaczy młodzieżowych. Jej tematem jest aktywność. Czy warto angażować się społecznie? Chyba nie trudno tu o odpowiedź. A jednak

Co mnie łączy z rówieśnikami?

KRYSTYNA KOWALEWSKA, polonistka, 28 lat

W czasie studiów i tuż po ich ukończeniu byliśmy bezkompromisowi, niezależni w sądach, cechowała nas drapieżność. Mielśmy wspólne poglądy na wiele spraw. Dużo optymizmu i wielkie plany. Życie je nieco zweryfikowało. Teraz po prostu znam trochę ludzi w moim wieku, mam paru przyjaciół. Mówimy tym samym językiem, interesują nas te same filmy, książki, nurtują podobne problemy, ale mamy coraz mniej czasu dla siebie. Każdy z mniejszym lub większym powodzeniem realizuje własne plany.

BOGDAN ŁOSOWSKI, inżynier, 29 lat

Budujemy w kilkanaście osób domki jednorodzinne typu „SAM 75”. Znajdujemy się w takiej samej sytuacji: mamy po dwadzieścia parę lat, założyliśmy już rodziny, a brakuje mieszkania. Borykamy się z tymi samymi problemami. Okazuje się, że jeśli młodzi nie siedzą z założonymi rękoma, nie biadolą, że nie mają własnych mieszkań, lecz starają się jakoś rozwiązać tę sytuację, to mogą wiele wspólnie zrobić.

ZBIGNIEW RADLICKI, technik-mechanik, 29 lat

Łatwiej mi powiedzieć, co nas dzieli. Nie starcza więc czasu na spotkania z ludźmi. A jeśli są, to sporadyczne i zawężone do grona najbliższych przyjaciół. Rzadko mamy w codziennej gonitwie chęć i ochotę na przyjrzenie się innym ludziom, wysłuchanie ich, na dyskusję. Wspólne młodzieżowe akcje, czyny, trochę się przeżyły. Nie działamy grupowo.

Jeszcze jedno: jako pokolenie nie potrafimy zaprezentować się z dobrej strony. Widać przede wszystkim nasze cechy negatywne: takie, jak często nam zarzucany, konsumpcyjny stosunek do życia. Nie umiemy także dobrze sprzedać naszych talentów. Zbyt szybko się poddajemy, nie walczymy, nie bronimy naszych racji i idei.

STANISŁAW FRANCUZ, technik-metalurg, 25 lat

Czuję się związany przede wszystkim z rówieśnikami, z którymi działam w zakładowej organizacji ZSMP. Spotykamy się nie tylko w pracy czy na zebraniach, ale też prywatnie. Na brydżu, wspólnej wycieczce w góry. O młodych nie należy mówić źle. Przychodzimy do pracy po studiach, po szkołach, z głową pełną pomysłów i chęcią ulepszenia. Ale nie zawsze się udaje. Wniosek racjonalizatorski najpierw sporo czasu przeleży w łecze zwierzchnika, potem natrafia na opory ze strony dyrekcji, która nie widzi możliwości wdrożenia go do produkcji, bądź boi się innowacji. W końcu zaczynamy robić tylko to, czego się od nas wymaga. Wtapiamy się w resztę załogi. A chciałoby się zachować w sobie trochę tej

zadziorności, która jest charakterystyczna dla młodości.

ROMAN HERBINGER, ekonomista, 26 lat

Młodych w zakładzie zintegrowała ostatnio praca na budowie, przy naszym dziale powstaje budynek rotacyjny dla młodych małżeństw. Jak się okazuje, jesteśmy solidarni. Są bowiem wśród nas samotne matki czy też osoby dojeżdżające, którym trudno przepracować na budowie przewidzianą ilość godzin. Reszta grupy postanowiła więc odpracować wspólnie te godziny. Może jesteśmy zbyt konsumpcyjnie nastawieni do świata. Często słyszałem pytania: co ja z tego będę miał, czy mi się to opłaca robić, za ile? W naszej zakładowej organizacji ZSMP, liczącej 400 osób, działa aktywnie tylko 50. Niektórzy aktywizują się wtedy gdy potrzebny jest przydział mieszkania. A gdy cel ten zostanie osiągnięty, nie mają już czasu i chęci na pracę społeczną.

JOANNA LESIAK - Inspektor ds. pracy i płacy, 29 lat

Łączą mnie więzi emocjonalne z ludźmi, z którymi studiowałam i z którymi utrzymuję kontakt do dzisiaj. Jestem też związana z kolegami z ZSMP. Wspólne przedsięwzięcia, zadania, spędzanie wolnego czasu - to łączy i przybliża.

HALINA MISIK, referent, 23 lata

W zawrotnie szybkim tempie życia młodych ludzi w okresie zakładania rodziny, urządzania mieszkania i gromadzenia pieniędzy na to mieszkanie, brakuje czasu na głębszą więź z innymi. Zbyt często po prostu mijamy się.

KRYSTYNA WRONSKA, urzędniczka, 24 lata

Problemy wszystkich młodych kobiet w moim wieku są podobne. Musimy umiejętnie godzić pracę zawodową z życiem rodzinnym. Mamy takie same troski materialne - jako młodzi jesteśmy na dorobku, czekamy na mieszkania lub je urządzamy.

ADAM WALCZAK, monter-sprawacz, 25 lat

Jestem brygadziwą w zespole złożonym z moich rówieśników. Łączy nas przede wszystkim praca, wspólne wykonywanie zadań produkcyjnych. Wiadomo, że jak jeden z nas nawali, tracą wszyscy. Obiboków nie tolerujemy w naszej brygadzie. Każdy z nas chciałby dobrze zarobić, żeby się jakoś w życiu ustawić. Poza tym jednakowo spędzamy wolny czas, mamy podobne plany. W sumie lubimy się, czujemy się ze sobą związani.

RAFAL TRETER, student chemii, 21 lat

Mamy wielkie plany. Wydaje się nam, że wszystko możemy zmienić, ulepszyć. Chcemy w przyszłości robić coś ciekawego, ważnego. Nie chcemy naszego życia tylko wygodnie przeżyć. Łączy nas wiara w pewne wartości, wspólnota intelektualna.

ANNA WOJCIECHOWSKA, studentka medycyny, 21 lat

Chyba tylko rekwizyty - studentki, beztroski styl życia, kiecki z buliku czy Hofflandu, wspólne wystawianie w kolejkach za dzinsami. Zaliczenia, egzaminy. No i wiek. To w sumie niewiele.

ZBIGNIEW PIĄTKOWSKI, student nauk politycznych, 23 lata

Ciekawość świata, jego problemów, zainteresowanie otaczającą nas rzeczywistością. Chęć dyskutowania i konfrontowania włas-

nych poglądów z przemyśleniami innych ludzi. To łączy, ale sporo też nas dzieli. Zdarza się wśród moich rówieśników obojętność na sprawy innych ludzi. Przekonałem się o tym pracując jako opiekun społeczny w środowisku studenckim. Jesteśmy pobieżni, zbyt mało jest szczerości we wzajemnych stosunkach, ale za to dużo bezwzględności w dążeniu do celu. Brakuje mi w kontaktach z rówieśnikami dobrze pojętej koleżeńskości, rozumianej nie tylko jako wspólny wypad na piwko czy do kina.

JERZY STRZAŁKOWSKI, artysta-plastyk, 25 lat

Środowisko plastyczne z natury rzeczy to sami indywidualiści. Każdy idzie własną drogą i na własną rękę realizuje swoje plany zarówno artystyczne jak i życiowe. Młodzi plastycy nie są scaleni, bo przynależności do Koła Młodych przy ZPAP nie można uznać za dowód, iż nas coś łączy. Może i szkoda, że nie potrafimy się porozumieć, może razem więcej byśmy zrobili, może byłoby ciekawiej. Ale w sumie nie odczuwamy takiej potrzeby. Łączą nas natomiast sprawy bytowe. Wszyscy młodzi plastycy, którzy niedawno ukończyli studia czekają na pracownię, by wreszcie mieć miejsce do pracy twórczej.

HALINA DZIADOSZ, instruktor HSPS, 27 lat

Co mnie może łączyć z młodym inżynierem czy absolwentem ekonomii, którzy mają sprawdzić się w swoim zawodzie, przemijają w agencji kwaciarni, zajmują się produkcją rurek z kremem czy prowadzą butik? Ja też chciałabym mieć ładne mieszkanie i samochód, ale nie za taką cenę. Nie zrezygnowałabym jeszcze z własnych ideałów i z nam trochę młodych ludzi, którzy myślą podobnie jak ja.

JERZY LETZA, inżynier, 25 lat

Pragniemy osiągnąć sukces zawodowy, życiowy. Mamy duże ambicje i to nie tylko osobiste ale także ogólnospołeczne. Chcemy, by to co robimy, przyniosło satysfakcję nie tylko nam, ale i korzyści całemu społeczeństwu.

LESŁAW NELEC, rolnik, 26 lat

Nie potrafimy liczyć na własne siły. Oczekujemy pomocy od rodziców, od organizacji młodzieżowych, od państwa. Jesteśmy zbyt mało aktywni. Gdy jednak znajdzie się w naszym gronie człowiek, który ponie nas swoim zapalem, potrafimy wiele zrobić. Jest to widoczne szczególnie na wsi, gdzie dużo zależy od inicjatywy i chęci młodych. Umiemy wprowadzać śmiało zmiany w naszych gospodarstwach, mechanizujemy je, zmieniamy produkcję na bardziej rentowną.

WOJCIECH SZCZEPANSKI, uczeń szkoły zawodowej, 16 lat

Przed wszystkim nauka i działalność w harcerstwie. A także wspólne spędzanie czasu - na odcienkach w sekcji dzudo, w dyskotekach.

BEATA PAWLIKOWSKA, uczennica Liceum Ekonomicznego, 17 lat

Łączy nas chęć poznania ciekawych ludzi i nauczania się wielu interesujących rzeczy. Dążenie do osiągnięcia jakiegoś celu w życiu. Mamy wspólne poglądy na wiele spraw, może jeszcze nie w pełni dojrzałe, ale własne. Przez pryzmat naszych doświadczeń patrzymy optymistycznie w przyszłość.

W POZNANIU

KAZIMIERZ OLEJNIK

Przez trzy lipcowe dni, od 20 do 22, Poznaniem zawiładnęła młodzież ZSMP. Złot młodzieży zorganizowany z okazji Święta Odrodzenia był bowiem kulminacyjnym punktem obchodów dziesiątej rocznicy powstania naszego Związku. Oprócz gospodarzy wzięło w nim udział blisko 3000 dziewcząt i chłopców przybyłych ze wszystkich województw, a wybranych według zasady „najlepsi z najlepszych”. A więc przodownicy nauki i pracy, wyróżnieni w pracy społecznej, wybitni sportowcy. Zaproszono też zasłużonych działaczy, w tym pierwszych przewodniczących ZW ZSMP.



z górą tysiącem lat doszło do ugruntuwania naszej państwowości.

Najômast dokładne w południe 21 lipca, w sal Błektnej poznańskiego Pałacu Kultury, spaliali się laureaci ogólnopolskiej kampanii pod nazwą „Sylwetki 86”. Ogłoszona w ubiegłym roku miała na celu wyłonienie z aktualnych byłych działaczy posłepowych organizacji młodzieżowych, poprzednicze ZSMP, osób, które mają być wzorami dla młodego pokolenia. Łącznie wyróżniono medalem „X-lecia ZSMP” 250 działaczy.

Dziękując za dotychczasową pracę przewodniczący ZG ZSMP Jerzy Szmałdziński powiedział, że nadal liczymy na ich aktywne uczestnictwo w spotkaniach z młodzieżą na obozach, seminariach czy pracach komisji historycznych. W imieniu laureatów głos zabrał Andrzej Spychalski, były przewodniczący ZW ZSMP w Kaliszu, a obecny prezydent tego najstarszego w Polsce miasta, który zapewnił o chęci pomagania swoim następcom w pracy społecznej, bo niezwykle ważna jest ciągłość w tej swoistej szalacie pokoleń w służbie ojczyźnie.

Jednym z powodów powierzenia zaszczytu organizacji złotu poznańskiej młodzieży był fakt, że właśnie z tego regionu w styczniu 1976 roku wyszedł apel członków ówczesnych związków — ZMS, SZMW i SZMW — o utworzenie ZSMP. Konkretnie z inicjatywą wystąpiła młodzież ze Stęszewa. Dlatego też miłym akcentem było wręczenie organizacji młodzieżowej sztandaru. Po uroczystości i wręczeniu odznaczeń odbyło się wspólne posiedzenie miejscowej instancji podstawowej z Prezydium ZG, a poświęcone kierunkom pracy w nowym roku kształcenia politycznego.

Wreszcie huczonym momentem poznańskiego złotu było podsumowanie ogólnopolskiego współwzrostu X-

Portret rodzinny — laureaci „Sylwetki 86”

Jerzy Szmałdziński przekazuje sztandar Zenonowi Kemple, przewodniczącemu ZMOG dla młodzieży-gimnazjalistów organizacji ZSMP w Stęszewie



Gospodarze przygotowali dla swoich gości, wśród których byli także przedstawiciele 27 bralnih związków młodzieży z całego świata, niezwykle interesujący i bogaty program. Obok podsumowania różnych współwzrostów przewidziano czas na koleżeńskie spotkania i dobrą zabawę. Ważne jest też to, że w wielu imprezach mogli uczestniczyć także mieszkańcy grodu Przemysława, stynący w kraju z dobrej pracy i zamilowania do porządku.

Złot rozpoczął się widowiskiem historycznym „Światło i dźwięk”, przygotowanym ogromnym staraniem na terenie Muzeum Pierwszych Piastów w Ostrowie Lednickim pod Poznaniem. W barwnym, ale i zachwycającym pięknym, a chwilami i wzruszającym przedstawieniu przypomniano delegatom polskiej młodzieży, że właśnie na tej ziemi przed

-lecia ZSMP, które zostało ogłoszone na IV Zjeździe z inicjatywy poznanskiej młodzieży. Łącznie we współzawodnictwie wzięło udział 34 tys. kół. Efektem prac młodych były miliardy złotych wypracowane w ramach podjętych zobowiązań. Tylko w dniu 26 kwietnia br., tj. w rocznicę powstania Związku, w pracach uczestniczyło 320 tys. członków ZSMP i ponad 20 tys. sympatyków, którzy przepracowali 1,5 mln roboczogodzin.

O swoich osiągnięciach mówili: Janina Wieczorek z woj. katowickiego, Jan Więckowski z woj. skierniewickiego, Tadeusz Grzesiak z woj. kaliskiego, Grzegorz Dornal z JW oraz przedstawiciele

ciel gospodarzy, przewodniczący Zarządu Fabrycznego z Cegielskiego - Marek Brańkowski, który powiedział m.in. że ZSMP-owcy nie działają dla zaszczepów.

Marek Bratkowski rzucił także myśl, żeby kontynuować współzawodnictwo młodzieży, gdyż najlepszą służbą krajowi jest dobra praca.

Przekazując podziękowanie w imieniu kierownictwa partii członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR - Marian Woźniak stwierdził, że elekty

Wszyscy uczestnicy poznańskiego Złotu
podczas pokojowej manifestacji złożyli
na pomnikach Łazienki warszawski kielich...



współzawodnictwa X-lecia ZSMP są najlepszą odpowiedzią młodych na wezwanie do wydajnej pracy. Aktywność młodych jest najważniejszym czynnikiem rozwoju kraju. Młodzież zrzeszona w ZSMP jest wielką wartością naszego państwa. Wysłać chcąc, że w ostatnim dziesięcioleciu w szeregi Związku wstąpiło 3 mln dziewcząt i chłopców.

Złot młodzięży zakończyła manife-
stacja pod hasłem „Pokój młodzięży
świata”, która odbyła się na poznań-
skiej Cytadeli. Zaś wcześniej odbyło
się zamknięcie III Letnich Igrzysk Mło-

dzieży, w których zawzięcie rywalizowało blisko 1000 zawodników.

Po dwudniowych zmaganiach najlepszą okazała się reprezentacja Piotrkowa Trybunalskiego, która zgromadziła 883 punkty. Drugą lokatę wywalczył Szczecin z 853 punktami, a na trzeciej pozycji uplasowało się Opole z 759 punktami. Natomiast bieg na „Mile dziesięciolecia” wygrał Bogdan Grygorowicz z woj. łękiego.

Igrzyska odbywały się na przepięknie położonym stadionie GKS „Olimpia”. Tamże przez 2 dni trwał festyn sportowo-rekreacyjny, gdzie można było oglądać występy zespołów tanecznych i słuchać muzyki rockowej.

W mili 10-lecia wzięła udział prawie 1/3 uczestników poznańskiego Złotu

Galaxy mag. ≤ 16

**NIE ODPOWIADA NAM
BEZCZYNNOŚĆ
I OBOJETNOŚĆ**

*Fragmenty wystąpienia JERZEGO SZMAJDZIŃSKIEGO,
przewodniczącego ZG ZSMP*

dawno zakończonym i Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, zajęć twórczą, aktywną postawie, przede wszystkim dialogu, że przez wiele lat gromkim głosem dopominaliśmy się o efektywny współdział w kształtowaniu strategicznych koncepcji rozwoju państwa naszych najbardziej żywotnych problemów. Weźmiemy czynny udział w jej realizacji.

[illegible]

• Każdy z nas może przyczynić się do realizacji przyjętych celów i zadań naszego Związku tworząc jego część. Wtedy każdy z nas może przyczynić się do realizacji przyjętych celów i zadań naszego Związku tworząc jego część. Wtedy każdy z nas może przyczynić się do realizacji przyjętych celów i zadań naszego Związku tworząc jego część.

W POZNANIU

Downloaded from <http://ajphaphysocpharmacology.physocpharmacology.aipr.org/>

zwyczaj w tym dniu przekazuje się społeczeństwu jakieś obiekty. Tym razem młodzież przyniosła w darze bogaty do-

Podsumowując, bez większych fałf, ale w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku ZSMP świętowało X rocznicę swojego powstania. Szczególnie godny podkreślenia jest niecodzienny sposób obchodzenia Święta 22 Lipca: za

Oprócz uroczystych spotkań, sportowej rywalizacji także rozbryka przyciągała uwagę uczestników i poznanie. Na estradzie zespół „Gedeon Jerubbaal”



robek współzawodnictwa. Piękny to dar i godna odpowiedź na X Zjazd partii

Ponadto w Złocie uczestniczyli: Zygmunt Murański, członek Biura Politycznego, Gabriela Rembisz, zastępca

członka BP, Leszek Miśler, kierownik Wydziału ds. Młodzieży, Aleksander Kwasniewski, minister ds. Młodzieży, i Edward Łukasik, I sekretarz KW PZPR w Poznaniu.

K. OLEJNIK

POZNAŃSKIE PRZEPIERKI

Znany hymn!

Dość powszechnie sądzono dotychczas, że znajomość własnego hymnu w ZSMR jest raczej mizerna. Świadczyć o tym miałyby częste śpiewanie pod taśmę. W Poznaniu tuż przed jedną uroczystością taśma zgrała i okazało się, że sala zupełnie bez niej przeżyłaby hymn i uroczystość.

Reguly

Pismo podpisane przez J. Szmajdzińskiego wcale nie stanowiło w tych dniach 10-letniach 10-letniach wystarczającego gęsto.

Pierwsi prezesi

Niektórzy zachodzili w głowę, dlaczego niektórzy pierwsi prezesi ZW ZSMP zaproszeni do Poznania chodzili jacyś osowiali. Jednym bez wątpienia z powodów było to, że nie spotkali wielu swoich kolegów. Iłne nęłomasi przyczyny były chyba subiektywne.

Porównanie

Zupełnie sensownym pociągnięciem było odbycie wspólnego posiedzenia Prezydium ZG Stowarzyszenia z Prezydium ZMiG w Słeszewie. Szkoła, ze względu na odrębny charakter punktu, który by sympatycznie gospodarzy wciągnął do dyskusji. Mimo tego, było to dla nich interesujące doświadczenie. Wystarczyło porównać porządek obrad z najbliższych podjętych decyzji. Dodajmy dla ewentualnego uspokojenia stróżewiaków, że decyzje podjęte w trybie roboczym bywały właściwe.



SOBOTA - NIEDZIELA

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nr indeksu 350-20
PL ISSN 0137-9143

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 261 (31.6.77)

JELENIA GÓRA - LEGNICA - WAŁBRZEŻ - WROCŁAW
Wrocław, sobota 9, niedziela 10 listopada 1986 r.

6 stron
Cena 5 zł

SZWARTEK
151.86-12-18 Cena 10 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Rodzina Pudełków z Siedlce już po raz dziewiąty przyjechała do Wrocławia na Ogólnopolskie Spotkania Muzykujących Rodzin.

Jak tam było? Kto chce się dowiedzieć, niech zajrzy do środka numeru. A tam -

JESZCZE LEPSZY WYNALEZEK

na str. 5

Fot. W. Kukla



z ich gości... Ech, ktoż dał mi
się kartowanie? Zabiegani, zmęci-
li i wygodnie zasnąć przed t-
... i śpiewać... Kto? Ano są ta-

Muzykujące rodziny

Fot. T. Świd

Jes-
le
wyn-

Mruczek i karpie

V Wojewódzkim Domu Kultury we W-
wlu, przy ulicy Mazowieckiej, gdzie
związek nie ruszy, tam grają i śpiewają
zrodzone - jadenisie ju Ogólnopola-
skanie Muzykujących Rodzin. W-
to 46 zespołów (łącznie 420 osób)
Ini kończą w sal. widowiskowej, p-
ed koncertem, inni postanowili zap-
rować się poza programem i grają
rytmem "Estrada" przy schodach le-
gla, a i z pierwszego piętra dobęga
wziew skocznej polki. Ci kończą, ci za-
ynają.

Opydów-Danajów czuje się tu
u siebie w domu. I to nie tylko dlatego,
przyjechała z Warzęgowa - wioski w
ewidencji wrocławskiej. Ich zespół u-
słuszny przecież w spotkaniach od u-
to potrafi - czyli od roku 1976. "We-
nam" są także Natankowia ze Świdni-
styślakowia z Łodzi, Rakowscy z Cie-

ik. Jak się okazuje, także siedem rodzin
używających na spotkaniach czuje się tu
dobre. Naważniejsze, że nie
tremy. Organizatorzy wcale się temu
żniwają. Bo i czemu miałby (a może?)
czuć wrocławski rząd to nie zadani-
wis, arceją święto rodzinne. Niki tu z
n się nie boją, nie walczą o nagrody.
ty może zaprezentować ten rodzaj mu-

Od dwóch dni trwało we Wro-
cławiu XI Ogólnopolskie Spotka-
nia Muzykujących Rodzin. Impre-
za odbyła się w sobotę, Udział-
czy w niej 420 osób z różnych
stron Polski, a nawet z Czech-
słowacji i NRD. Tworzących fami-
lino zespoły, dla których muzy-
ka jest życiową pasją. Co roku
wyjeżdżają sobie festiwal spotka-
nie we Wrocławiu, by zaprezen-
tować swój talent i muzykowan-
iem udzielić innym. Mimo róż-
nicy wieku, zawodów i środowisk
tworzą wówczas jedną wielką ro-
dzinę, której portret przedstawia-
my powyżej.

Koncert inauguracyjny odbył
się w czwartek w WDK we Wro-
cławiu. Był na nim m.in. przed-
stawiciel władz województwa
wrocławskiego z sekretarzem KW
PZPR Januszem Pawlikowskim i
wicewiceprezesa Zarządu, Szczygi-
CSRS i NRD, były spotkania mu-
zykujących rodzin, miały się prze-
konferencje w Imperium międzynarod-
dowa.

główną atrakcją były pokazy występów...
wspomniana muzyka w wykonaniu taty i
i trzech synów: Mariusza, Roberta i Jarka -
czyli big-bandu rodziny Przyjemskich.

Kolejną z dworca Wrocław Główny -
pan Roman Porscha, gdy tylko rozpuści-
miał się Spokania, bierze urlop i całe dnie
spręża wśród swoich ukochanych muzy-
kantów. Bo pan Roman należy do najwie-
rzejszych wielbicieli tej imprezy. Od d-
sięgu lat zawsze krąży się wśród rodzin
przyjeżdżających z różnych stron Polski i
informuje wszystkich o terminach od-
jazdów pociągów i najdogodniejszych pola-
czeniach.

W te dni czuje się tu jeszcze lepiej, niż
we własnym domu. Mam wielu przyjaciół, z
którymi utrzymuję kontakt w ciągu całego
roku. Ale Kocham wszystkich rodziny, które
tu przyjeżdżają. Tylko niech, że nie tak
krótko.

zapo-
maga
mały
prze-
zochu
wielu
tylko
sów w
w rze-
wielu
uam
huje



XI OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIE MUZYKUJĄCYCH RODZIN

Piękny salon, a w nim panie w wieczorowych toaletach i panowie ogromnie eleganccy. Świece w lichterach, dźwięk skrzypiec i fortepianu, nuty w rękach gości... Ech, ktoś dziś ma czas na tak popularne kiedyś towarzyskie koncertowanie? Zbiegani, zmęczeni, doczołgawszy się wrzeszczą do domu wolniej wygodnie zasnąć przed telewizorem. Kto by tam miał jeszcze ochotę grać i śpiewać... Kto? Ano są tacy!

Jeszcze lepszy wynalazek

Mruczek i karpie

W Wojewódzkim Domu Kultury we Wrocławiu, przy ulicy Mazowieckiej, gdzie się świątek nie ruszy, tam grają i śpiewają. Na tegoroczne – jedenaste już **Ogólnopolskie Spotkanie Muzykujących Rodzin** przyjechało 46 zespołów (lekko licząc 420 osób!). Jedni kończą w sali widowiskowej próby przed koncertem, inni postanowili zaprezentować się „poza programem” i grają na korytarzu. „Estrada” przy schodach też już zajęta, a i z pierwszego piętra dobiegają dźwięki skocznej polki. Ci kończą, ci zaczynają.

Rodzina **Opydów-Danajów** czuje się tu jak u siebie w domu. I to nie tylko dlatego, że przyjechała z Wąrzegowa – wioski w województwie wrocławskim. Ich zespół uczestniczy przecież w spotkaniach od samego początku – czyli od roku 1976. „Weteranami” są także **Natanowie** ze Świdnicy, **Stylakowie** z Łodzi, **Rakowsky** z Gdynia.

Ale, jak się okazuje, także siedem rodzin debiutujących na spotkaniach czuje się tu zupełnie dobrze. Najważniejsze, że nie mają tremy. Organizatorzy wcale się lemu nie dziwią, bo i czemu miałby ją mieć? Przecież wrocławski zjazd to nie żaden konkurs, a raczej święto rodzinne. Nikt tu z nikim się nie ściga, nie walczy o nagrody. Każdy może zaprezentować ten rodzaj muzykowania, który mu najbardziej odpowiada. Przyjeżdżają więc zespoły ludowe (tych jest najwięcej), kapelle podwódkowe, big-bandy, a także rodziny, które najbardziej

balu rodzin muzykujących. A potem rozpostzę się tańce trwające prawie do samego rana, przeplatane gęsto konkursami i małymi koncertami urządzanymi przez poszczególne rodziny. Była na balu też w końcu okazja do dłuższego „popólkowania”. Przecież takie spotkanie odbywa się tylko raz w roku. A w ciągu dwudziestu miesięcy w rodzinach wydarzyło się tak wiele, tyle rzeczy trzeba sobie odpowiedzieć: syn się ożenił, rodzice obchodzą złote gody, a wnuczka poszła do szkoły.

Najmłodsi też mieli swój bal, którego główną atrakcją były pokazy iluzjonistów i wspaniała muzyka w wykonaniu taty i trzech synów: Mariusza, Roberta i Jarka – czyli big-bandu rodziny **Przyjemskich**.

Kolejarz z dworca Wrocław Główny – pan **Roman Paraszka**, gdy tylko rozpoczynają się Spotkania, bierze urlop i całe dni spędza wśród swoich ukochanych muzykantów. Bo pan Roman należy do najwerniejszych wielbicieli tej imprezy. Od dziesięciu lat zawsze krząta się wśród rodzin przyjeżdżających z różnych stron Polski i informuje wszystkich o terminach odjazdów pociągów i najdogodniejszych połączeniach.

– *W te dni czuję się tu jeszcze lepiej, niż we własnym domu. Mam wielu przyjaciół, z którymi utrzymuję kontakt w ciągu całego roku. Ale kocham wszystkie rodziny, które tu przyjeżdżają. Tylko szkoda, że na tak krótko...*





WYKON. ZESP.
WYD. ZAKOŃCZYŁ 1983
WARSZAWA 1987 02-33
NR 4 (448)
CENA 20 ZŁ

INDICES 00175
ISSN 0013-8729

MŁODZI I FILM. Sekretarz KC PZPR Andrzej Wasilewski przyjął członków Komitetu Organizacyjnego Rozwojowych Spółdzielni Filmowych „Młodzi i Film”. Omówiono dotychczasowy dorobek tej sprawy w naszym życiu kulturalnym i artystycznym oraz przygotowano do tegorocznych KSF, nad którym całonocnie uczył A. Wasilewski. Pasa radiowym programem będą one poświęcone w b.c. o Rurociągu Szkół Filmowych, w których właśnie udział artystów z 20 krajów.

W górniku uczestniczył przewodniczący ZO ZSMP Jerzy Szmajdański.

PRZEWODNICZĄCY ZO ZSMP przebywał również w Warszawie (na wrocławskiej) gdzie wziął udział w zjeździe macedońskiego ZO ZSMP oraz spotkał się z członkami Klubu „Polityka” przy ZO ZSMP w Kopalni „Krusche”. Młody dyskutował o zadaniach młodzieży po X. Zjeździe partii.

WARSZATALE odbyły się w Piśmie ZO ZSMP w którym uczestniczył i zajął się przewodniczącym ZO ZSMP Włodzisław Fudali. W związku z przyjęciem do niego pracy dotychczasowego przewodniczącego ZO ZSMP Leona Włodzisława, Piśmie wybrało na funkcję 25-letniego Piotra Malucha, dotychczasowego i sekretarza KG PZPR w Białym Błocie.

ELIMINACJE OWR. W całym kraju trwały eliminacje XIV Olimpiady Wiedzy i Rozrywki. Głównym Organizatorem Finału OWR w Radomiu, Piśmie był Włodzisław Fudali.

W MOSKOWIE odbyło się posiedzenie Międzynarodowego Komitetu „Młodzież i Studenci” XII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Uczestniczyli w nim delegaci polskich socjalistycznych związków młodzieży i studentów pod przewodnictwem sekretarza ZO ZSMP Marcin Ogłowski. Wzięło udział 150 delegatów opowiadających się za tym, aby XII Festiwal odbył się latem 1989 roku w stolicy Kanadyjskiej. Najbardziej uszczelniono formację Przygotowującego od czasu ostatniego festiwalu. Przygotowującego od będzie się na początku przyszłego roku w Dnieprze.

W BAGDADZIE obradował XII Kongres NULSY – Krajowego Związku Młodzieży i Studentów Iraku. Uczestniczyli w nim delegaci polskich związków młodzieży. Akcją przewodniczący sekretarza ZO ZSMP Ryszard Trzeci.

PANIEC O PRZESZŁOŚĆ. Odznaczenie miejsc pamięci narodowej i pracy chłopa-wychowawcy poświęcone było spotkaniu przedstawicieli ZO ZSMP z Kierownictwem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Wobec w nim udział wzięli przewodniczący ZO ZSMP i sekretarz ZO ZSMP Andrzej Krawczyk oraz przewodniczący Rady gen. dyw. Piotr Roman Pasikowski.

WSPÓLNA AKCJA PRON I ZSMP. Zagrożenie istnienia starych i nie wykorzystanych pomieszczeń gospodarczych może zagrozić nie tylko gwałtowności – kierunkowi nowej akcji „Zamknięcie starych na mieszkanie” – PR PRON i ZO ZSMP.

Przed trzema laty w wyniku kłopotów ośrodka komunalnych zakwalifikowano do probieru na mieszkanie 14 tys. starych, niewykorzystanych pomieszczeń. Właścicielami, szczególnie w olbrzymim Zakładzie terenowym – pomieszczeniach. Zatem – jednak szybko należy wykończyć jedynie kłopoty pomieszczeń.

Z tego też względu PR PRON i ZO ZSMP przeobraziły będą przynajmniej nieobecność burakowatą, nieważne do podległości decyzji na „jak”. Dost. propozycji, aby w drodze decyzji parlamentarnych zmniejszyć mieszkalnictwo za darmo ogólnopolskie. Zatem w celu zbadania problemu mieszkaniowego powinny one być przysyłane na cele mieszkaniowe.

Organizatorzy akcji dążyć będą również do zmiany innych przepisów i rozporządzeń, do uproszczenia „drogi przez miasto” – a także jest tryb użytkowania zgodny z produkcją – oraz do przetrwania klimatu niezmienności w urządzeniu.

PL ISSN 0137-8729

CENA 20 ZŁ

rodzina i szkoła

PIERWSZYNIA DLA RODZICÓW I PEDAGOGÓW • Rok XXXVIII • Nr 4 (448) KWIECIEŃ 1983



Scena Wojewódzkiego Domu Kultury we Wrocławiu. W tym dniu ozdabiała ją wyjątkowa sceneria. U góry zawieszono ogromny dzwon otoczony napisem: „XI Ogólnopolskie Spotkania Muzykujących Rodzin”. Serce tego dzwonu stanowiły kolejno występujące zespoły rodzinne. Jednym z takich zespołów była 8-osobowa kapela w ludowych, dolnośląskich strajach. Popłynęły skoczne dźwięki z akordeonu — grał Eugeniusz Opyd, wtórował mu na kontrabasie jego młodszy brat. Spodobała się wszystkim żywa, skoczna melodia i towarzysząca jej przyspiewka:

„Warzęgowska wioska hen daleko słynie
pluszawy gorsecik na każdej dziewczynie...”

Tak oto poznałam rodzinę, która ma muzykę w sercu.

Z MUZYKĄ W SERCU

TERESA KOKOCIŃSKA

W 1957 roku z inicjatywy kierownika szkoły, Jana Opyda otwarto we wsi świetlicę — pierwszą w powiecie wołowskim. Niedługo potem pojawił się w szkole telewizor — również pierwszy w powiecie.

Mineło jeszcze kilka lat, a już wnukowie Stanisława Kyrca zaczęli podraszać i za instrumenty chwycić. Dorosł Eugeniusz, najstarszy syn Stefani Opyd z domu Kyrca i studia nauczycielskie ukończył Terminowanie w zawodzie nauczycielskim rozpoczął pod okiem własnego ojca — do szkoły w Warzęgowie wrócił i często, przy różnych okazjach chętnie na akordeonie przygrywał. Nie bez zachęty ze strony dziadka, poprosił sąsiadów i pod patronatem organizacji młodzieżowej założył 40-osobowy zespół pieśni i tańca „Warzęgowo”. Trzon zespołu stanowiła jego własna rodzina i krewni — Opydowie, Danajowie i spowinowaceni z nimi Wróblowie, Kmieciovie i Rusnakowie. Eugeniusz poznał urodziwą sąsiadkę, Marię Melec. Wspólne muzykowanie rychło zakończyło się ślubem.

Wujowie grają w kapeli, ciotki są solistkami, a młodzież tańczy krakowiaka i zbójnickiego. Zespół powstał przed 13 laty, a wcześniej w 1970 roku Eugeniusz założył koło ZSMW, pierwsze w okolicy. Jako członkowie organizacji młodzieżowej, w czynnie

społecznym wyremontowali budynek i założyli Klub Książki i Prasy. I od tego momentu zaczęło się wspólne, społeczne działanie.

O wsi Warzęgowo głośno stało się odąd w całym województwie. Zdobyli pierwsze miejsce w dawnym powiecie wołowskim na najlepiej pracujące koło ZSMW, później nagrodę ministra kultury i sztuki dla najlepiej pracującego klubu. Zespół „Warzęgowo” jest coraz częściej zapraszany na różne imprezy — Cepeliade, oławską imprezę „Kolorowe wsie”. Wszędzie się podoba i wszędzie zbiera zasłużone okłaski. Zmieniają powoli repertuar. W miejsce melodii i piosenek przywiezionych przez dziadka i rodziców spod Limanowej śpiewają przyspiewki dolnośląskie. Bo oni, młodzi czują się już Dolnoślązakami. Tu się urodzili, tu żyją i z bogactwa miejscowego folkloru chcą czerpać swój repertuar.

Razem z innymi mieszkańcami wsi rozbudowali Dom Kultury i urządzają w nim różne imprezy: pokaz staropolskich obrzędów, „darcie pierza” czy „kiszanie kapusty” lub wróżby andrzejkowe.

Śpiewają Zofia Danaj (z lewej) i Stefania Opyd. Grają: Józef Danaj — skrzypce, Eugeniusz Opyd — akordeon, Jan Opyd — kontrabas, Tadeusz Rusnak — klarnet. Nie udało się niestety sfotografować całej muzykującej rodziny.

Zdjęcia: Edward Smolinski



wszyscy chcą te swoje upodobania muzyczne dzieciom przekazać. Obydwie córki Eugeniusza też już całkiem dobrze śpiewają. Ale ponieważ rodzina jest tak liczna, jak na razie czwarte, najmłodsze pokolenie, nie zasila jeszcze zespołu.

Na pożegnanie członkowie rodzinnego klanu Opydów—Danajów zaśpiewali mi jeszcze raz piosenkę, która tak podobała się wrocławskiej publiczności:

„W naszym Warzęgowie panienki
jak kwiatki
chłopaki jak świece, pracowite
matki
mężowie i ojce starodawnej
Polski
Oj nimaj to nimaj jak ród
warzęgowski”.

TERESA KOKOCIŃSKA

Kiedy przed 40 laty ruszyła fala osadników na Ziemię Odzyskane — spod dalekiej Limanowej przyjechał do Warzęgowa Stanisław Kyrca wraz z sześcioma córkami. Panny były dorodne, smagłe i pracowite. I pięknie śpiewały! We wsi początkowo nie wszyscy znali się i lubili. Część mieszkańców przyjechała z daleka, ze wschodu. Inni z okolic Mszany, Limanowej i Tarnowa. Ale jedni i drudzy z przyjemnością słuchali niezliczonych piosenek córek Stanisława Kyrca, który je tego śpiewania od dziecka uczył.

Razem z rodziną Kyrców przyjechał spod Limanowej rozmówiany w muzyce nauczyciel, Jan Opyd i ożenił się ze Stefanią Kyrkową. Pozostałe Kyrkówny upodobały sobie kawalerowie, których również ciągnęło do grania i śpiewania. Z Zofią ożenił się Józef Danaj, o którym mówią, że zrół się ze swymi skrzypkami. Stanisława wyszła za mąż za jego brata. I tak powiększała się liczba muzykujących członków tej rodziny. Niech no tylko zesłali się razem — graniu i śpiewaniu nie było końca. Każda uroczystość rodzinna od przyspiewek się zaczynała. A jakie w tej rodzinie były wesela i obrzędy świąteczne.

Stanisław Kyrca, głowa rodziny pilnował, by nie poszły w zapomnienie tradycje i kulturowane z dziada pradziada obyczaje; wnuków koledowania uczył, po wsi z herodami i szopką posyłał. Rodzinna kapela bywała na weselach. To muzykowanie radowało i za serce chwyciło. W imieniny czy urodziny chodzili solenizanta „ograć”, w ten sposób składając mu życzenia. A ciotka Maria, która jest żoną Pajesa, układała na każdej okazji dowcipne kuplety, w których przytyk sąsiaduje z pochwałą, ale nikt się na nią za te przyspiewki nie obrażał. No i we wsi zrobiło się jakoś inaczej.

NAPISZ, SZYBKO WYŚLIJ DO REDAKCJI
NASZ SONDĄŻ • NASZ SONDĄŻ • NASZ SONDĄŻ

Pytanie za tysiąc złotych: DROGI CZYTELNIKU, KTÓRY Z ARTYKUŁÓW ZAMIESZCZONYCH W TYM NUMERZE UWAŻASZ ZA NAILEPSZY? DLACZEGO?

(c.d. na stronie 11 lub na dodatkowej kartce).

Tych, którzy naszą redakcyjną pracę sechą w ten sposób ocenić, prosimy o wypełnienie kuponu (także na odwrocie), na i wysłanie do redakcji. Wezmie on udział w losowaniu nagrody w postaci bonu oszczędnościowego PKO wartości 1000 zł.

PROFILAKTYKA

dokończenie ze str. 2

Okazuje się, że w rodzinach przybyło samochodów, kosztownego sprzętu gospodarstwa domowego, ale nadal 20 proc. dzieci w tych rodzinach nie ma swych łóżek ani miejsc do nauki. O czym my w ogóle mówimy, skoro jedna piąta dzieci przychodzi do szkoły bez posiłku i nie przynosi ze sobą drugiego śniadania?...

DR WANDA WRZESIŃSKA-POKINKO: — Mogę tylko dać tych słów dołączyć wielki apel w imieniu wszystkich pracowników szkolnej służby zdrowia: rodzice, nie lekceważcie profilaktyki, gdyż od niej w dużej mierze zależy zdrowie waszych dzieci!

Rozmawiała:
EWA PIOTRKOWICZ

dokończenie ze str. 12

nie może biernie czekać, aż coś się dla nich zorganizuje. Możemy sami wiele dla siebie zrobić. Zamiast narzekać, że jedyną rozrywką na wsi jest opróżnianie butelek z alkoholem...”

I chyba z jego osobistego przykładu wynika, że tak wiele w tej wsi dzieje się. Są we wsi dwa domy dla nauczycieli. Ostatnio mieszkańcy w czynnie społecznie rozbudowali pomieszczenie sklepowe. Teraz myślą o budowie sali gimnastycznej przy szkole. Warzęgowskie dzieci nie przyglądają się biernie, jak ich babcie, dziadkowie i rodzice tańczą i śpiewają w zespole. Uczniowie szkoły mają własny zespół dziecięcy pieśni i tańca.

Kiedy mieszkańcy Warzęgowa zakładali swój zespół, nie myśleli zapewne i o tej ważnej roli,

którą spełnili i dalej spełniają. Czerpanie ze skarbnicy miejscowego folkloru jest potwierdzeniem naszej wiekowej obecności na tych ziemiach. A to wspólne śpiewanie połączyło wreszcie i tych przybyłych ze wschodu, i „górali”. Dziś i jedni, i drudzy czują się już Dolnoślązakami.

Wszyscy członkowie tej rozśpiewanej rodziny — jak mi powiedzieli — życia sobie bez tego muzykowania nie wyobrażają. Mimo nawału pracy. Z wyjątkiem Jana i Eugeniusza są rolnikami. A choć gospodarstwa mają niewielkie — parohektarowe — to i tak dobrze muszą się z robotą uwić, żeby zdążyć na próby i z domu na każdy koncert wyjechać.

Dobrze rozumieją się i wzajemnie szanują. Nie ma w ich rodzinie niesnasek i zwad. I

Z MUZYKĄ W SERCU

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nr indeksu 350-20
PL ISSN 0137-9143



Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 115 (1194)

JELEŃSKA GÓRA — LEGNICA — WALBRZYSZ — WROCŁAW
Wrocław, wtorek, 19 maja 1987 r.

6 stron
Cena 10 zł

wiadomości z Dolnego Śląska

KONSUL GENERALNY NRD PRZEBYWA W WALBRZYSKIM

Wczoraj przebywał w Walbrzychu konsul generalny NRD we Wrocławiu, Leihar Orth. W godzinach ramowych gościł wizytę i wicekonsula KW PZPR Józefa Nowakowskiego. Wiał też udział w inauguracji X tygodnia medycyny PSL — NRD w Duszynach Zdrój.

POSIEDZENIE KOLEGIUM WOJEWÓDZIEGO LEGNICKIEGO

Wczoraj kolegium wojewódzkiego sejmiku przystąpiło do wypracowania letniego dla 43 tys. dzieci i młodzieży, 30 tys. wyjeżdża na obozy i kolonie, a reszta skorzysta z różnych form odpoczynku w miejscach zamieszkania. Wicepremier w ub. roku odwiedził dzieci na kolonie bilansacyjne, bo kilka zadań KGHM przekształcił czasowo swe domy wypoczynkowe w ośrodki dla najmłodszego.

Omdowiono też organizację szkoleń wczorajszego. Działają obecnie 33 najwyżej w Głogowie, Legnicy i Lubinie. (reg)

TULSKIE LEKARZE GOSZCZĄ W WALBRZYSKIM

W dniach 11–21 bm. w woj. walbrzyskim gości 4-osobowa delegacja lekarzy ośrodka tulskiego, której przewodniczy Wiktor Zalewski.

Wczoraj radziecy medycy spotkali się z I sekretarzem KW PZPR Józefem Nowakiem, odpowiednim. Specjalistyczny ZOZ nad Matką i Dzieckiem na Czuju w Walbrzychu i złożyli kwiaty na cmentarzu żołnierzy radzieckich. Przechwiali też w zamku. Kasia oraz w walbrzyskim Szpitalu Miejskim nr 1.

Dziś gościła zlotu wizyty w ZPS „Karolina” w Jaworzynie St. i FW „Serduska” zlotu zapoznania się z pracą przykładowej prawniczej. Jutro odwiedzi Szpitala udziela się do urodziny — Kudaż i Łaska. W czwartek zapozna się z pracą Wojewódzkiej Stacji Kardiologicznej. (idi)

FINAL KONKURSU RSW

W niedzielę we Wrocławiu Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki odbył się finał konkursu

organizowanego przez I oddział „Ruchu” we Wrocławiu z okazji 40 rocznicy powstania Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”.

W konkursie wzięło udział 22 kluby prasy i książki podległe oddziałowi RSW w Wolowie oraz Regionalnemu RSW w Środzie Śląskiej. Do finału we Wrocławiu zakwalifikowało się 9 zespołów: z Godzicyna, Jakubkowic, Kryniczna, Krzydliny Wielkiej, Mielca, Przyborowa, Ramulowic, Wągrowa i Wilkowa Średniego. Każdy z zespołów musiał odpowiedzieć na kilkadziesiąt pytań z historii, organizacji i działalności RSW.

I miejsce i 150 tys. złotych otrzymał Klub Prasy i Książki z Krzydliny Wielkiej reprezentowany przez Krystynę Hucaluk i Władysława Krystyna. II miejsce i 100 tys. złotych przypadło klubowi w Wągrowie, reprezentowanemu przez Zbigniewa Kozmę, Janinę Mollinskiego i Urszulę Such. III miejsce i 50 tys. złotych otrzymał klub w Jakubkowicach w składzie: Renata Kulik, Stanisława Gwizda i Krzysztof Chelowiec. Każdy z pozostałych klubów prasy i książki uczestniczących w finale konkursu otrzyma do końca bieżącego roku zestaw książek za to w tym okresie. Poza tym wszyscy uczestnicy finału otrzymali pamiątkowy dyplom i nieknie wydanie „Pana Tadeusza”. EGK

PLENUM ZW TKKS W WALBRZYSZU

Wczoraj pod kierownictwem wiceprezesa Zarządu Województwa TKKS w Walbrzychu, Bronisława Janaszaka, obradowało plenum towarzystwa. Referat programowy: „Idea humanizmu i tolerancji w polskim ruchu związkowym” wygłosił wiceprezes ZW Jan Olech, natomiast sekretarz towarzystwa Maria Krecmar omówiła działalność walbrzyskiej organizacji TKKS. Po dyskusji podjęto uchwałę. (idi)

XII WALBRZYSKIE DNI TECHNIKI — 87

Wczoraj w Klubie NOT w Walbrzychu zainaugurowano obchody XII walbrzyskich Dni Techniki. W tym roku będą one przebiegać pod hasłem „Technika społeczeństwu” — a także 40-lecie działalności stowarzyszeń NOT na Dolnym Śląsku.

Podczas wczorajszej inauguracji uhonorowano autorów nowatorskich rozwiązań technicznych, najlepszych racjonalizatorów i wynalazców oraz najlepszych eksporterów.

Wyróżnienia dla działaczy kultury

Jak co roku — w maju — z okazji Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy spotkało się liczne grono działaczy kultury — członków ZSMP oraz organizacji i instytucji wspierających ich wysiłki. Podczas uroczystości, który odbyła się na Zamku Królewskim mówiono o dokonaniach oraz zadaniach stojących przed animatorami działań kulturalnych w środowisku młodzieżowym.

Przewodniczącą ZG ZSMP Jerzy Szmajdzki wręczył odznaczenia i wyróżnienia tym, którzy najbardziej przyczynili się do rozwoju i upowszechniania kultury. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymał Kazimierz Arendt Odnawiaciel i Jan Janku Krasieckiego zostali nagrodzeni: Złoty: Andrzej Arsenowicz, Czesław Kujawski, Andrzej Zmijowski i Jerzy Zankowski, Srebrnymi: Janusz Drygala, Marek Gajek, Gerard Gołuski, Jarosław Marcinkowski i Lechosław Ochocki; Brązowymi: Jan Bachar, Ryszard Gago, Maryla Jarczak, Józef Komarzewicz, Elżbieta Muzińska, Stanisław Nyczka, Kazimierz Rakas i Adam Soroki.

Odznaczenia za zasługi dla ZSMP otrzymał: Janina Domaszewska, Małgorzata Dziawer, Andrzej Dymkowski, Bożena Kamińska, Jeremi Karwowski, Jerzy Kłodzki, Wiesława Letza, Edward Linker, Jerzy Matejuk, Arkadiusz Rezyński, Stanisław Rogala, Sławomir Stobinski, Marek Werens i Zofia Zielinska.

Tytułem „Zasłużony działacz kultury ZSMP” uhonorowano: Arkadiusza Bozka, Jerzego Chłednickiego, Jana Holca, Marię Iwanyszyn, Krystynę Koziolek, Wiesławą Mikoszę, Tadeusza Sekulę, Andrzeja Skibę, Ryszarda Stępnia i Andrzeja Stromiłę.

Listy gratulacyjne przewodniczącego ZG ZSMP otrzymali: Ryszard Adrian, Mirosława Olszewska, Eugeniusz Opył, Krystyna Polachowska, Józef Róznicki, Stanisław Sawicki, Iwona Śnielak, Hanna Śnieżyńska i Piotr Urbanek, a dyplomy ministra kultury i sztuki: Jola Barylanka, Zygmunt Cieślak, Barbara Fihnger, Jacek Gere, Jan Kieł, Lesław Łysak i Bogdan Sedewicki.

Serdce gratulujemy

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nr indeksu 256-28
PL ISSN 0137-9142

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 142 (11821)

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WALBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, sobota 20, niedziela 21 czerwca 1987 r.

6 stron
Cena 10 zł

Archeolodzy zaprezentują rodowód Wrocławia,
„Elwro” — komputery, a miliczanki zaserwują regionalne potrawy

Dolny Śląsk na festynie „Trybuny Ludu”

Dolny Śląsk jest gościem tradycyjnie już odbywającego się każdego roku święta organu Komitetu Centralnego PZPR — „Trybuny Ludu”. W Warszawie, na terenach nadwiślańskich, 20—21 czerwca, w warunkach plenerowych wrocławski Ośrodek Archeologiczno-Konserwatorski udostępni czytelnikom tej gazety zwiedzenie wystawy ukazującej prapolski rodowód Wrocławia, jego pomysły, zwykły rozwój w dobie plastowskiej. Przypomni ona, że nadodrzańska stolica ziem śląskiej była — obok Krakowa — największym miastem w państwie plastowskim. W wyniku lokacji przeprowadzonej przez Bolesława Rogatkę (wnuka Henryka Brodatego) w 1242 r. powstało nowe miasto, otoczone fosą, z rozległym rynkiem i szachownicą ulic — którego zarys zachował się do dziś.

Wystawa ukazuje też wszechstronny rozwój i awans Wrocławia w Pałacu Ludowej.

Wdzielił ochronę środowiska urzędów wojewódzkich w Jeleniej Górze, Walbrzychu i Wrocławiu oraz Komhlnat Górniczo-Hutniczy w Lubinie też przygotowały interesującą wystawę o ochronie środowiska naturalnego. Ukazuje wysiłki zmierzające do zahamowania postępującej degradacji środowiska naturalnego. Są już zauważalne efekty. Rzeki w rejonie Karkonoszy stają się bardziej czyste i pojawiają się w nich nstragi.

„Elwro” wystawił ruchome mikrolaboratorium kontroli jakości wód. Mieszczące się w „Nysie” z



Warszawiacy zobaczą m. in. minikomputery „Elwro-800 Junior”.
Fot. CAF — A. Hawalec

przyczepą kempingową przeznaczone jest do szybkiej, terenowej kontroli i analizy stanu wód.

Po raz pierwszy w Warszawie eksponowana będzie również przez „Elwro” klasa minikomputerów „Elwro-800 Junior”. Czytelnicy „TL” będą mogli w sposób prak-

tyczny przekonać się o wszechstronnym zastosowaniu „Juniora”. Nowoczesna struktura, zwała konstrukcja i — co niebagatelne — względnie niska cena — powodują, że „Junior” znajdzie powszechne zastosowanie w szkołach, a także stanie się minikomputerem

niezbitym, przydatnym do pracy, nauki i zabawy.

Na estradach nadwiślańskich na festynie „TL” wystąpi pięć zespołów z Dolnego Śląska: muzykująca rodzina Opydów i Donajów z Warzęgowa, zespół ludowy „Gości-szawianki” z Jeleniogórskego, zespół górniczy „Walbrzych”, a także „Auto-Tramp” z Jaworzyny Śląskiej i zespół PCK ze Świeradowa.

Z interesującą ofertą handlową, towarów, które są produkowane przez firmy dolnośląskie, wystąpi na kiermaszu „TL” wrocławskie firmy „Arpis”, „Ruch” i „Otex”. Samodzielne firmowe stoiska zorganizowały: jaworzyńska „Karolina” i legnickie „Elpo”. Także uczniowie Zespołu Szkół Rzemiosł Artystycznych z Cieplice przywieźli do Warszawy namiatki, kilimy, dywany, galanterię drewnianą, które produkują w warsztatach szkolnych.

Milą niespodzianką dla warszawiaków przygotował wrocławski WZGS, który poprzez milicką Gminną Spółdzielnię zorganizował regionalną dolnośląską gastronomiczną. Zupa rybna, karp po milicku i barszcz dolnośląski, to niektóre z potraw, które będą tam serwowane „miliczanki” w dolnośląskich strojach ludowych.

Wiele z atrakcji przygotowanych na festyn „TL” będziemy chcieli przenieść na święto „Gazety Robotniczej”, które we wrześniu tego roku odbędzie się w Jeleniej Górze.

(kub.)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nr indeksu 350 20
PL ISSN 0137-9142

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 143 (11822)

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WALBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, poniedziałek 22 czerwca 1987 r.

6 stron
Cena 10 zł

Na Festynie „Trybuny Ludu”

• Milion uczestników • Uznanie dla dolnośląskiej ekspozycji

Przez dwa dni, przy słonecznej pogodzie, przez nadwiślański teren festynu „Trybuny Ludu” przeszło ponad milion warszawiaków i zaproszonych gości z kraju i zza granicy. Duże zainteresowanie zwiedzających wzbudzały wystawy i pawilony przygotowane przez Dolnoślązaków.

W nieprzerwanej kolejce wysekiwano po repliki denarów, które były bite w mennicy przygotowanej przez wrocławski ośrodek archeologiczno-konserwatorski. Ponad sto osób, przede wszystkim młodzieży, ho tyle mogło pomieścić wnętrze, gdzie były zainstalowane minikomputery „Elwro-800 Junior”, w ciągu tylko godziny spędzając czas na zabawach z komputerem. Także duże zainteresowanie wzbudziła ekspozycja o ochronie

Dla najmłodszych zorganizowano obok wystawy ukazującej prapolski rodowód Wrocławia, pojedynki rycerskie w oryginalnych strojach średniowiecznych.

W plenerowej restauracji, gustownie urządzonej w stylu ludowym, kelnerki z Gminnej Spółdzielni z Milicza podawały potrawy z ryb. Goście chwalili smaczne dania, a przede wszystkim zupę rybną i karpia po królewsku. Wydano ponad 20 tys. porcji.

Nauczyciele i młodzież z Zespołu Rzemiosł Artystycznych z Cieplice przedstawili prace wykonane we własnych warsztatach. Na miejscu można było kupić interesujące wzory kryształów, galanterię drewnianą, obrazy, kilimy, dywany i inne upominki. Na miejscu ich projektanci — plastycy Tadeusz Kaczmarek i Władysław Sierka, udzielali

zainteresującą ofertę handlową towarów produkowanych przez dolnośląskich wytwórców. Szczególnym powodzeniem cieszyły się zabawki „Palartu”, lalki „Plecionki” i sprzęt turystyczny „Pre-dom-Termet”. W stoiskach wrocławskiego „Ruchu” sprzedano samych książek za ponad cztery miliony złotych, w tym za milion złotych wydawnictw dla dzieci.

Na estradach święta „Trybuny Ludu” zaprezentowały się z dużym uznaniem publiczności zespoły artystyczne: muzykujące rodzinny Opydów i Donajów z Warzęgowa, „Gości-szawianki” z Jeleniogórskego, „Walbrzych”, „Uto-Tramp” z Jaworzyny Śląskiej i PCK ze Świeradowa.

Redaktor naczelny „Trybuny Ludu” Jerzy Majka, który trzykrot-



Trybuna

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII PRACY

Nr 141 (13300)

Red. wyd. XXIII

Warszawa, 19 czerwca 1987 r.

pożegnania od prezidenta Nikaragui Daniela Ortegi.

Dolny Śląsk na festynie „TL” Muzykujemy!

Plątki dolnośląskich zespołów wystąpią na estradach naszego festiwalu.

Szczególnie serdecznie powitamy w stolicy MIŁYCHUJĄCY ZESPÓŁ RODZINNY Opydów i Donsjów z Wąsagowa. Do tej pory, pomimo nie sprzyjającej pogody, przetrzymali go wujcio cała rodzinna banda. Wyszliśmy z muzykami znanymi rodzinie Opydów, a teraz dorasta tu już trzecie pokolenie. Grają i śpiewają pieśni ludowe, nawiązują też do folkloru podkarpackiego. Organizator i kierownik zespołu, nauczyciel miejscowej szkoły, Eugeniusz Opyd jest laureatem nagrody „TL” sprzed trzech lat.

Kolejne dolnośląskie zespoły, to: „GOSICZOWIANKI” z Jeleniogórskiego i zespół górniczy „WALBRZYCH”, który w niedługą na estradzie „Ognia Góra” (Podzamcze) od gdań 17.60 będzie towarzyszył publicznemu losowaniu nagród w naszej kuponowej akcji „Nasze dziedziny”.

„AUTO-TRAMP” z Jaworzyny ŚL i „PKC” ze Świeradowa — to muzyka rockowa. Zł. czerwca po południu, na estradzie „HT” (Podzamcze przy ul. Mestowej).

WYDANIE SOBOTA-NIEDZIELA

Proletariusz



Trybuna

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII PRACY

Nr 142 (13301)

WARSZAWA, SOBOTA 20, NIEDZIELA 21 CZERWCA 1987 R.

Dolny Śląsk — Warszawie

Dolnoślązacy — goście DNI „TL” 87 — prezentują:

- WYSTAWĘ ukazującą przepaści rodowód Wrocławia, jego pomyślność, szybko rozwój w dobie gusławskiej, a także wszechstronny rozwój i awans dolnośląskiej stolicy w Polsce Ludowej;
- „MENNICK” przenośna, w której wybitna są repliki historycznych denarów; ułóżną OPICYNIE DUKARSKA, wybitną, widok dawnego Wrocławia;
- EKSPOZYCJĘ poświęconą ochronie środowiska naturalnego w czterech dolnośląskich województwach;

turalnego w czterech dolnośląskich województwach;

- FIRMOWE STOLISKO Zakładów Elektronicznych „ELWRO” z Wrocławia (tu: mikrokomputer „Elwro-800 Junior”);
- ZESPOŁY ARTYSTYCZNE: muzykujący zespół rodzinny z Wąsagowa, „Gosiczkowianki” z Jeleniogórskiego, zespół górniczy „Walbrzych”, a także „Auto-tramp” z Jaworzyny ŚL i „PKC” ze Świeradowa;
- ATRAKCYJNE TOWARY ze znanych dolnośląskich firm.



Trybuna

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII PRACY

Nr 142 (13301)

WARSZAWA, SOBOTA 20, NIEDZIELA 21 CZERWCA 1987 R.

NAKL

Estrada „Gnojna Góra” (na Podzamczu)

SOBOTA

12.00—13.30 Zespół estradowy Wojsk Lotniczych „Eskadra”
13.30—14.30 Występuje zespół folklorystyczny z Gminy Góry „Gośliczanie”
14.30—16.00 Koncert „Big Warsaw Band” z solistami



Nie ma festynu bez Kapeli Czerwikowskiej.

16.00—16.10 „Żywa gazeta”
16.30—17.00 Tańce i pieśni z stołec w wykonaniu Zespołu Dziecięcego „Rola”
17.00—17.10 „Żywa gazeta”
17.10—18.30 „Warszawska piosenka”
— program muzyczno-estradowy
18.30—19.00 Quiz „Co wiesz o „Ura-u-u!”
19.00—20.45 Koncert galowy w wykonaniu CZA Wojska Polskiego — widowisko historyczne „Za wolność Wa-
szą i naszą”

NIEDZIELA

11.45—12.10 Przemarsz zakładowych orkiestr dętych (od ul. Sanguski do „Gnojnej Góry”)
12.10—12.30 Koncert chóru z Czesłowic
12.30—13.00 Występuje Zespół Pieśni i Tańca „Kokaskowianie” — RSTK
13.00—13.45 Modelerska orkiestra węgierska „Rajko”
13.45—15.00 Koncert rodzinny muzykującej z Warszawy
15.00—16.00 Wstęp Zespołu Pieśni i Tańca AWP
16.00—16.10 „Żywa gazeta”
16.30—17.30 „Grupa Tęczy” i Gabi Hueckert — program estradowy z NRD
17.30—17.40 „Żywa gazeta”
17.40—18.00 Zespół Górniczy „Walch-rych”. Publiczne losowanie kuponów „Niespodzianka”
19.00—21.00 Koncert galowy Centralnej Orkiestry WP. Udział biorą soli-
ści: A. Zieliński, D. Szankiewicz, B. Mysłowska, J. Rynkiewicz. Koncert prowadzi: Anna Głębocka.

Dolny Śląsk — warszawiakom

Honorowym gościem festynu „Trybuna Ludu” w Warszawie był w tym roku Dolny Śląsk



Na estradzie „Gocina Góra” — zespół „Wachayach”.



Wystawa pololewna gotowała śródawiska organizowane przez Dłby Śląsk, zaszły się nierzeliwymi powołaniem.



Funkcyjali kolorem spódnice...

Pol. „TL” —
PIOTR DZIECIOŁOWSKI,
ANDRZEJ MARCZAK



Muzycyja rodzina z Warogowa na festynowej estradzie.



Kadki mógł otrzymać pamiątkę pamiątki denary z polowej mennicy.

Trener Ryszard Szurkowski wśród swoich

W nadzór do plenerowej restauracji GS. Milicz przyszedł Ryszard Szurkowski. Miał tuż ze sobą być tutaj...

— Tylko w Miliczu z ryb uładowanych w kuni sejszych stawach przegrany...



WTOREK

Proletariusze wszyscy



Trybuna Ludu

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 200 (11888)

JERZĄ GÓRA — JĘGICA — WALBRZYCH — WROCLAW
Wrocław, wtorek, 8 września 1987 r.

8 stron
Cena 10 zł

Pomocli mieszkań

Nowy pawilon handlowy otwarto w Warzgowie

Przed kilkana dniami w Warzgowie otwarto nowy pawilon handlowy o powierzchni 120 metrów kwadratowych. Można tu kupić różne artykuły przemysłowe

m. in. dziewiarskie, gaztanteriję, pościelowe, obuwie domowe i tkaniny.

Dotychczas w Warzgowie było tylko sklep spożywczy. Przemysłowy wybudowała ekipa remontowa Gminnej Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej” w Wąlewie, której z pomocą pospieszyli mieszkańcy. Wykonali społecznie prace wartkie około miliona złotych. Jest to znaczny udział zwierzsz, że cała inwestycja kosztowała cztery miliony złotych.

(albo)

PL ISSN 0137-9372 Nr indeksu 35053

WIECZÓR

WROCLAWIA

Rok XXI
Nr 214 (5801)

Wtorek
3-11-1987

8 stron
Cena 10 zł

Inauguracja roku oświatowego KSW „P-K-R”

W Klubie Pracy i Nauki w Mojeicach zainaugurowano rok oświatowy KSW „P-K-R”. „Prasa-Kultura-Ruch” oraz Towarzystwa Wiedzy Powaszechnel. Profesor Jan Tryndziński, prezes ZW TWI, w głosil wykład rozpoczynający cykl szkoleń. Przedmowa MRN, prof. Henryk R. udekorował dwie szkoły. Srebrnymi Krzyżami Zasługi wręczono takie odznaki. Zasłużonego Populawstera Wiedzy” i najlepszych gospodarzy klubów uhonorowano nagrodami rzeczowymi. Uczestnicy spotkania sebezrzej bibliotekę i wiesza światlicę wyremontowaną społeczną przez mieszkańców Mojeic. Po podaniu iai odwiedzi wroclaw plażowic, upowaszchniania wiedzy — klub „Ruch” w Warzgowie.

(dan)

PL ISSN 0137-81
Nr indeksu 350-

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

6 stron
Cena 10 zł

SEMP

PL ISSN 0137-9143
Nr indeksu 350-20

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

© Allen
Cena 18.00

Ważne ćwiczenia wokalne pod kierunkiem instruktora
Fot. T. Drankowski



POZNAN, 3 STYCZNIĄ 1988 R.

- * SPRAWY „DRAŻLIWE” — STR. 3
- * WIDEO W KLUBIE — STR. 6
- * KALENDARZ NA ROK 1988 — STR. 7
- * PROGRAM TV — STR. 11
- * HOROSKOP, KRZYŻÓWKA — STR. 12

ROK VI NR 1 (260) CENA 20 ZŁ

PL ISSN 0259 2166 NR INDESO — 37 97 35

WIDEO W KLUBIE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 6

Widły się przezroczystym, że w wielkim Klubie Pracy i Kultury „Ruch” będą mogli zobaczyć, w kolorze, a także w dźwięku, zarejestrowane na niej wspaniałe wydarzenia z działalności kulturalnej, prowadzonej w tym wieloletnim klubie. Taką możliwość ma od kilku miesięcy klub w Warszawie, gmina Wolów (województwo, co prawda, kameralna wytwórnia z Wołoskiego Ośrodka Kultury, ale realizacja „Jasnowy” telewizyjny, magnetowy i kasetowy — są własnością warszawskiego klubu.

Widziałam jak dwadzieścia kilka lat temu magister, przysięgając — do klubu był zwykły telewizyjny, tak dzisiaj jest nim niewątpliwie sprężyna wideo. W obecnym braku klub obywatelskich, wideo dostarczało zaistnienie ten rodzaj działalności kulturalnej. Dalej są one mieszkańcami — nawet tych nadsłuchujących od centrum na bieżąco (czyli rozgłos) kulturalnych rodzinie i lokalnej.

Dziś aktorzy mieszkają w Warszawie i okolicy są tymi szczególnymi wybrańcami losu Co zadowolony tym, że jest to jedyny występ klub na Dolnym Śląsku, wyprawy w jego rodzaju sprzyja? Odpowiedzi — nie, nie, nie, trzeba szukać przede wszystkim we wcześniejszej działalności młodzieżowej organizacji — najpierw ZSMW, później ZSNP — i jej lidera Eugeniusza Opdy. Wideo osobliwym zainicjatywował w swojej drodze, w którym zresztą i w uniwersyteckich organizacjach. To właśnie dzięki niemu Warszawa jest w na własną odpowiedzialność — nie tylko w odniesieniu do klubu.

Eugeniusz Opdy nauczył się od swego ojca — Jana Opdy. Tak w działalności społecznej, jak i zawodowej. Bo to, że w niej otworzył tu w latach 50-tych kwiaty (pierwszą w dokumentum powstanie w telewizji, że wkrótce pojawił się w niej również pierwszy w polskiej telewizji, że otworzył szkołę, sklep aprowizacyjny i uruchomiono linie autobusowe z Wolowa do Warszawy, zasilania nie dawała kierownictwa szkoły podstawowej.

Eugeniusz Opdy przyszedł po oświeceniu w tej sprawie. Do Warszawy powołał na początek lat 70-tych na ukończeniu studiów nauczycielskiej w Łodzi — i rozpoczął, pod jakimś okiem, pracę w szkole. Równoległe z pracą zawodową, zaangażował się w działalność ZSNW, Klub ZNMW, którego został przewodniczącym, postawiło sobie jako jedno z zadań — wyremontować stare świetlicy i urządzić w niej kluby miłośników, w którym modality sprawować się, sprężyną wszelkich tanecznych czy innych koleżeńskich imprez.

Wkrótce pracę wykonywał w zarządzie społecznym, finansowym i materialnym podopieczni Urzędu Miasta i

Gminy w Wolowie. Klub rozpoczął działalność.

Będąc jeszcze uczniem szkoły średniej, Eugeniusz Opdy uczęszczał do ogniska muzycznego — grał na akordeonie i gitarze. Aby zdobyć pieniądze na działalność organizacyjną młodzieżową, wraz z dwoma kolegami utworzył zespół instrumentalno-wokalny „My — 32” (pozwoliła powstać). Przygrywali na wieczorkach tanecznych czy innych nieokreślonych imprezach typu „Dzień Kobiet” czy „Andrzeja”.

Jak na jedną, niedużą wieś (około 350 mieszkańców) — klub z pełną domową naukami. A w dawno otwarty został w ich wielobranowy sklep, rozbudowany w czynie społecznym. Później Wyposażenie — pełnia, a następnie przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy, mimo wielu przeciwności, doprowadził do sfinansowania tego niezwykłego przedsięwzięcia. Do wielobranowego sklepu na wsi, jest ciekawie tradycja — jest tylko w woj. wrocławskim.

Dyrektor szkoły wiera się z z nowymi planami Kola Między Nauczycieli ZSNP. Wstąpił on z inicjatywą budowy krytego basenu — oczywiście dużo mniejszego od normalnego (jedną ewentualnie). Maja już porażkę ZW ZSNP.

Jak na jedną, niedużą wieś (około 350 mieszkańców) — klub z pełną

domową naukami. A w dawno otwarty został w ich wielobranowy sklep, rozbudowany w czynie społecznym. Później Wyposażenie — pełnia, a następnie przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy, mimo wielu przeciwności, doprowadził do sfinansowania tego niezwykłego przedsięwzięcia. Do wielobranowego sklepu na wsi, jest ciekawie tradycja — jest tylko w woj. wrocławskim.

Dyrektor szkoły wiera się z z nowymi planami Kola Między Nauczycieli ZSNP. Wstąpił on z inicjatywą budowy krytego basenu — oczywiście dużo mniejszego od normalnego (jedną ewentualnie). Maja już porażkę ZW ZSNP.

domową naukami. A w dawno otwarty został w ich wielobranowy sklep, rozbudowany w czynie społecznym. Później Wyposażenie — pełnia, a następnie przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy, mimo wielu przeciwności, doprowadził do sfinansowania tego niezwykłego przedsięwzięcia. Do wielobranowego sklepu na wsi, jest ciekawie tradycja — jest tylko w woj. wrocławskim.

Dyrektor szkoły wiera się z z nowymi planami Kola Między Nauczycieli ZSNP. Wstąpił on z inicjatywą budowy krytego basenu — oczywiście dużo mniejszego od normalnego (jedną ewentualnie). Maja już porażkę ZW ZSNP.

Jak na jedną, niedużą wieś (około 350 mieszkańców) — klub z pełną

domową naukami. A w dawno otwarty został w ich wielobranowy sklep, rozbudowany w czynie społecznym. Później Wyposażenie — pełnia, a następnie przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy, mimo wielu przeciwności, doprowadził do sfinansowania tego niezwykłego przedsięwzięcia. Do wielobranowego sklepu na wsi, jest ciekawie tradycja — jest tylko w woj. wrocławskim.

Dyrektor szkoły wiera się z z nowymi planami Kola Między Nauczycieli ZSNP. Wstąpił on z inicjatywą budowy krytego basenu — oczywiście dużo mniejszego od normalnego (jedną ewentualnie). Maja już porażkę ZW ZSNP.

Jak na jedną, niedużą wieś (około 350 mieszkańców) — klub z pełną

domową naukami. A w dawno otwarty został w ich wielobranowy sklep, rozbudowany w czynie społecznym. Później Wyposażenie — pełnia, a następnie przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy, mimo wielu przeciwności, doprowadził do sfinansowania tego niezwykłego przedsięwzięcia. Do wielobranowego sklepu na wsi, jest ciekawie tradycja — jest tylko w woj. wrocławskim.

Dyrektor szkoły wiera się z z nowymi planami Kola Między Nauczycieli ZSNP. Wstąpił on z inicjatywą budowy krytego basenu — oczywiście dużo mniejszego od normalnego (jedną ewentualnie). Maja już porażkę ZW ZSNP.

domową naukami. A w dawno otwarty został w ich wielobranowy sklep, rozbudowany w czynie społecznym. Później Wyposażenie — pełnia, a następnie przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy, mimo wielu przeciwności, doprowadził do sfinansowania tego niezwykłego przedsięwzięcia. Do wielobranowego sklepu na wsi, jest ciekawie tradycja — jest tylko w woj. wrocławskim.

Dyrektor szkoły wiera się z z nowymi planami Kola Między Nauczycieli ZSNP. Wstąpił on z inicjatywą budowy krytego basenu — oczywiście dużo mniejszego od normalnego (jedną ewentualnie). Maja już porażkę ZW ZSNP.

Jak na jedną, niedużą wieś (około 350 mieszkańców) — klub z pełną

domową naukami. A w dawno otwarty został w ich wielobranowy sklep, rozbudowany w czynie społecznym. Później Wyposażenie — pełnia, a następnie przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy, mimo wielu przeciwności, doprowadził do sfinansowania tego niezwykłego przedsięwzięcia. Do wielobranowego sklepu na wsi, jest ciekawie tradycja — jest tylko w woj. wrocławskim.

Dyrektor szkoły wiera się z z nowymi planami Kola Między Nauczycieli ZSNP. Wstąpił on z inicjatywą budowy krytego basenu — oczywiście dużo mniejszego od normalnego (jedną ewentualnie). Maja już porażkę ZW ZSNP.

Jak na jedną, niedużą wieś (około 350 mieszkańców) — klub z pełną

domową naukami. A w dawno otwarty został w ich wielobranowy sklep, rozbudowany w czynie społecznym. Później Wyposażenie — pełnia, a następnie przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy, mimo wielu przeciwności, doprowadził do sfinansowania tego niezwykłego przedsięwzięcia. Do wielobranowego sklepu na wsi, jest ciekawie tradycja — jest tylko w woj. wrocławskim.

Dyrektor szkoły wiera się z z nowymi planami Kola Między Nauczycieli ZSNP. Wstąpił on z inicjatywą budowy krytego basenu — oczywiście dużo mniejszego od normalnego (jedną ewentualnie). Maja już porażkę ZW ZSNP.

zresztą nie leży nawet w strachu przed, bo to są. Nie ma tylko możliwości kupienia kasety, co porażkę w klubach. W 40-letniej RSW klubów kiedy wygrały — zorganizowały z tej okazji — konkurs wiedzy o RSW, na nagrody (komputery i wzmacniacze z kolumnami) muszą pokonać, aż uda się je zaliczyć.

„Ruch”, otwierając swoje kluby, zapewnia im wyjątkowo w sprawie prowadzenia działalności handlowej i pomocy w działalności kulturalnej. Baza materialna leży w gestii Urzędu Gminy Górala, remontu kapitału i historii, zresztą — nie różni się z tego zadania wywiązują.

Przykładem kompletnego braku zainteresowania ze strony Urzędu Gminy, jest klub w Niegrodzie koło Zimrodz. Już od kilkunastu lat klub nie może dokonać się tego na pomoc władz gminnych w przeprowadzeniu remontu kapitału. A w Piotrowicach, gmina Węglin Mała — niegdyś bardzo ważnym działającym klubie — remontu potrzebnie dachów iwa brakuje duża.

Przebiegiem przekładam miłośników, które swoje wieloletnie kluby, otwiera nie tylko brońką opieką, są natomiast Kształtów, a także Wolów, Zima — wiadomo — w normalnie działającym klubie najbardziej przekłada brak opieki. Mając nadzieję dobre kontakty z PCK-em, w RSW — w Warszawie, w Dobrzynie czy Słoniówi, które władze dla organów kulturalnych czy klubów nie ma.

Coraz za wieloletnim instruktorów. Z roku na rok ich liczba zmniejsza się, głównie z powodu braku sukcesów w zawodach Pracy, jest to o tyle niepokojące, że zawiązanie na dłuższą cza doświadczenia w RSW — w Warszawie, w Dobrzynie czy Słoniówi, które władze dla organów kulturalnych czy klubów nie ma.

Coraz za wieloletnim instruktorów. Z roku na rok ich liczba zmniejsza się, głównie z powodu braku sukcesów w zawodach Pracy, jest to o tyle niepokojące, że zawiązanie na dłuższą cza doświadczenia w RSW — w Warszawie, w Dobrzynie czy Słoniówi, które władze dla organów kulturalnych czy klubów nie ma.

Dorota Chlasta-Kaczmarek

dawno wielobranowy sklep, a nieco wcześniej wodociąg — to bardzo dużo.

To, że w Warszawie tak dużo zostało się zawsze i dzieje się nadal, to załuga jego mieszkańców. Starożytność, pokoleńa ludzkości Jana Opdy czy Tadeusza Zima (zadanie GRN) i ich następów. Wśród nich — Eugeniusz Opdy członka PZPR, przewodniczącego kola ZSNP (jest on również w składach głównych tej organizacji) — w Prezydium Rady Miasteczka Wąjskiej i w komitacie Kultury ZW ZSNP.

Działalność w orzechach młodzieżowej jest mu bardzo pomocna w pracy społecznej na rzecz wsi. Długo pamięć umieszczonego w miasteczku, które dzięki dzięki do celów. Bo przecież, jeżeli ktoś myśli, że przedsiębiorstwo PKS było bardzo uszczuplone, uruchamianie do-

Zaden jednak klub nie ma takiego wyposażenia, jak ten w Warszawie. Jak mnie zapewnili kierownictwa działu kulturalnego — w Warszawie, w Zimrodzie, w Wąjskiej, w Chlasta Pracy i Kultury „Ruch” we Wrocławiu — Junina Domarzewicz, nie jest to za wola RSW „Prasa-Kaliska-BK”. Pray-

DOKOŃCZENIE NA STR. 9

DOROTA CHLASTA-KACZMAREK



Najbardziej
stałą
ze wszystkich
wartości
jest
nieprzewidziane

P. VALERY

WIĘCEJ SERCA DLA KULTURY

Jaka jest sytuacja kultury w środowisku wiejskim? Czy rzeczywiście maleją dysproporcje w dostępie do kultury między różnymi środowiskami, czy są to tylko pobożne życzenia? Czy II etap reformy, z którym tyle nadziei wiąże nasza gospodarka, nie okazał się zabójczy dla kultury?

Na te i inne pytania próbowano znaleźć odpowiedź w czasie spotkania zorganizowanego przez Zespół Edukacji i Upowszechniania Kultury Narodowej Rady Kultury. W dyskusji, w której wzięli udział członkowie Zespołu, działacze kulturalni z całej Polski, przedstawiciele resortu kultury, organizacji młodzieżowych (niestety przez niedopatrzenie urzędnicy nie zaproszono przedstawiciela ZG RSW) dominował ton smutny. Wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że sytuacja jest trudna i że właściwie od lat niewiele się zmienia na lepsze, a nawet przybiera zagrożenie Fundusz Rozwoju Kultury (tylko w nieznacznym stopniu dociera na wieś, a liczne dokumenty i porozumienia wciąż pozostają na papierze. Mówiono o złym wyposażeniu placówek i niskich płacach gospodarzy klubów, o odchodzeniu nauczycieli od działalności społecznej i konieczności wybrania do rad narodowych ludzi, którzy mają serce dla kultury. Zgodzono się, że zabieranie rąk i rozdzielanie ról nie da. Problem jednak w tym, że niełatwo o dobre recepty i rozwiązania. W dyskusji poruszono wiele problemów, padło wiele interesujących wypowiedzi. Oto fragmenty niektórych z nich.

TRYB

Ciągle słyszy brak animatorów, uczyli do p społecznej. U nas w klubie w Warzęgowie jest akurat odwrotnie. Od lat nauczyciele współpracują z klubem, prowadzą zespoły, ale jakoś nikt nie proponuje im za to żadnego wynagrodzenia. Mam dobrego plastyka, mam osobę, która mogłaby poprowadzić zespół recytatorski i teatr, ale nikt w RSW nie przejawia chęci do podpisania umowy z nimi. Na instruktorów dojeżdżających do klubu raz na jakiś czas (o na paliwo dla nich) pieniądze jakoś się znajdują, ale nie stać firmy na opłacenie ludzi, którzy na miejscu, systematycznie i fachowo poprowadziliby działalność. A przecież na czym jak na czym, ale na wspieraniu inicjatyw społecznych, nie powinno się oszczędzać.

Niezwykle bolesną sprawą wola- jącą o pomstę do nieba są pluce

KAZIMIERZ DŁUGOSZ — re- daktor naczelny „Nowej Wsi”.

„Czasami pojawia się pogląd, po co się z tymi klubami tak męczyć: biedne, ubogie, nie zaspokajają aspiracji młodzieży (...) właściwie można by je oddać np. na magazyny. Tylko jest pytanie: co mamy w zamian? Już i tak dziesiątki i setki wsi nie mają żadnej placówki kulturalnej, nie tylko pla- cówki, miejsca gdzie by można się było zebrać. A zagrożenie sytuacji klubów jest realne. Przecież już w ub. roku RSW, jeden z dwóch naj- ważniejszych mecenasów klubów wiejskich, wystąpił o refundację swej dotacji dla klubów prasy i książki. Niby nie w tym dziwnie- go. Tylko, jeśli wszyscy mecenasi będą liczyć na to, że ministerstwo przez Fundusz Rozwoju Kultury będzie zwracać im wydatki pono- szone na kulturę, to zasypieśmy społeczne bródła finansowania wiej- skiej kultury...”

JAN KRZYSZTOF MAKULSKI, przewodniczący Komitetu Kultury NK ZSL.

— Sprawa kultury na wsi ura- sta do rangi problemu polityczne- go. Jeśli mówimy o kulturze i jej rozwoju, to musimy o bardzo

istotnej funkcji wsi w całym mo- delu gospodarki w tym na II eta- pie reformy to musi się to rów- nież odbijać w dziedzinie kultu- ry...

Dochodzimy do sytuacji wręcz katastrofalnej, tzn. nie tylko że co- raz mniej zarabia wieś, ale coraz trudniej jej zdobyć dobrą kultu- ry. Jeśli dodamy do tego wady dy- strykcji, brak sprzętu, brak wy- kwalifikowanych kadr dla których praca na wsi nie jest atrakcyjna z bardzo wielu względów, dojdziemy do wniosku, że musimy z historii polskiego ruchu ludowego wydobyć hasło, które odgrywało ważną rolę w okresie międzywojennym — sa- mi sobie. Czy wszakże dzisiaj mo- żna na nim budować nowoczesną kulturę na wsi, do której potrze- ba bardzo konkretnych nowoczes- nych, technicznych środków? Nie! Przeciwnie, tu już niezbędne jest rzeczywiste porozumienie narodo- we co do potrzeby zmniejszenia dystansu kulturowego wsi... Rzecz nie tylko w tym, że skoro jest źle wszędzie, to w kulturze musi być jeszcze gorzej, jako że prawie za- wsze jest ona na ostatnim miej- scu. Chodzi również o miejsce kul- tury na skalę wartości, którą się posługujemy w tym kraju. Dłacie- go ludzie mają się bić o kulturę, skoro ona im się pod każdym względem nie opłaca?.. Promuje- my bardzo wiele sylwetek młodych, zdolnych gospodarzy, ale właśnie raczej jako dobrych gospodarzy, organizatorów, techników, czasem jeszcze jako działaczy samorząd- wych, ale nie jako ludzi rozwija- jących się wszerz i w głąb, aktyw- nych kulturze...

Proponujemy model demokracji: w realizowaniu celów kulturalnych współczesnej wsi. Skuszenie! Ale do- bre efekty może on dać tylko wte- dy, jeśli do kierowniczych władz samorządowych wybierzemy ludzi w pełni świadomych i działających na rzecz kultury, rozumiejących jej potrzeby. Czy po ostatnim 20-le- ciu tak trudnym dla kultury na wsi możemy liczyć na ludzi, któ- rzy w pełni odpowiedzialnie i sku- tecznie będą bronić tej dziedziny i pomagać jej pokonać wszystkie bariery II etapu reformy? Może potrzebna jest jeszcze pewna cen- tralizacja wysiłków na rzecz kul- tury na wsi, przynajmniej dopóki ta kultura nie nabierze siły, nie o- kręci się?

STANISŁAW LIS — dyrektor Wojewódzkiego Działu Kultury w Tarnowie.

... Na terenie gminy często by- wa tak, że jest kino, gminny o- grodek kultury, biblioteka, klub, świetlica. Partynularny postrze- żony gospodarz doprowadza do tego, że każdy próbuje realizować własną koncepcję programową, a w urzędach administracji państwo- wej nie ma kto pełnić funkcji ko- ordynatora działań. Widać paupe- ryzację, zubożenie wiejskich placó- wek, postępujące zużycie sprzętu. Wchodzimy w erę wideo i infor- matyki. Czy nie można wydzielić pewnego zasobu środków finanso- wych na zakup magnetowidów i mikrokomputerów dla klubów? Mie- liśmy określony ruch programowy, społeczny wokół klubów, stworzo- ny na bazie nowoczesnej techniki, jaką w latach 60. był telewiz- zor. Myślicie, że i teraz mamy wiele do wygranania...

E
i
Spole
p

Wchodzimy w erę wideo i infor- matyki. Czy nie można wydzielić pewnego zasobu środków finanso- wych na zakup magnetowidów i mikrokomputerów dla klubów? Mie- liśmy określony ruch programowy, społeczny wokół klubów, stworzo- ny na bazie nowoczesnej techniki, jaką w latach 60. był telewiz- zor. Myślicie, że i teraz mamy wiele do wygranania...

JAN BŁOŃSKI — dyrektor Ze- społ Samorządu GZS „Samopomoc Chłopska”.

— Fakt wprowadzenia nowych ogół gry ekonomicznej i próby zarzucenia systemu scentralizowa- nego na zdecentralizowany ma cha- rakter ustrojowy. Wiele mechan- izmów i tak zwana typologia społeczna musi ulec zmianie. Szerzą się i oczekiwania, szczególnie ko- szarnych do ogólnokrajowej pora- dki...

mień, jest dziś źle trafionych, je- śli chodzi o adresata. Decyzje do- tyczące zaangażowania gminnej spółdzielni na rzecz kultury będą podejmowane w tej spółdzielni. Centralny Związek po podpisaniu tego porozumienia może tylko na- mawiać, zalecać, radzić, podejmować określonych działań, nato- miast nie ma kompetencji wia- duczyczych. Jest to fakt, z którego na- leży wyciągnąć wnioski...

Na kulturę w Samopomocy Chłopskiej wydano w ub. roku 4 mld zł, głównie na utrzymanie Klu- bów Rolnika i Ośrodków Nowo- czasnej Gospodyni. Od każdej for- my działalności płacimy podatki. Nikt nam — spółdzielczości nie re- funduje wydatków bądź nie udziela ulg za to, że prowadzimy działal- ność również w sferach deficyto- wych, do których należy min. u- trzymanie placówek kultury. Dziś działalność kulturalna na wsi jest zagrożona. Do roku 1988 udało nam się utrzymać ilość placówek. Obec- nie jednak ok. 500 z 1849 GS-ów, które mamy, będzie miało dobrać za rok ubiegły w granicach 3 mln zł. Efektem tego może być likwi- dacja tzw. obiektów deficytowych. Jeżeli dziś nie otrzymamy wspar- cia organów właściwych do podej- mowania decyzji w tym zakresie, stanimy wobec problemu likwi- dowania poszczególnych segmentów własnej działalności...

KAZIMIERZ Czapka — wice- minister kultury i sztuki.

... Mecenat państwa to dziś za- mało. Kulturze potrzeba nowych sojuszników. I tymi sojusznikami muszą być także organizacje spo- łeczno-gospodarcze, które w swoim statucie mają wpisana działalność społeczno-wychowawczą. Nie może być dziś — moim zdaniem — gre- zesa GS-u, dyrektora banku spół- dzielczego czy PGR-u, jeżeli nie rozumie, co to jest kultura, jeżeli nie czuje w sobie potrzeby utra- cenia się z jej potrzebami, z po- trzebami wiejskiego klubu, wiej- skiego środowiska.

W 88 proc. klubów Narodowego Funduszu Kultury przekazujemy województwom. Jeszcze 3-4 lata temu środowiska wiejskie i małe- miasteczkowe otrzymywały 32 proc. wszystkich środków, którym dy- sponowały województwa. W ub. ro- ku już 38 proc. Można powiedzieć, że w województwach zarządzan- ych jest to w porządku, ale w województwach o charakterze wiejskim trzeba by się temu przy- rzucić. Dziś minister nie może jed- nak dyktować województom radom narodowym i wojewodom, jaka po- winna być struktura wydatków.

Nasza propozycja zmierzająca do tego, aby przedsięwzięcia pań- stwowe gracujące na rzecz kultu- ry, były inaczej traktowane, aby progi podatkowe były mniejsze. Wszystko wskazuje na to, że ta propozycja spotkała się z uznaniem i przekazywana opór ministra Sa- mopomocy...

Musimy uzmysłowić sobie koniecz- ność koncentracji sił i środków. Są w Polsce gminy, mające po 15-20 wsi i w każdej z nich świet- lice. W konkretnej sytuacji nie stać nas będzie na to, by każdą z tych świetlic jednakowo trakto- wać. Niech ona wszystkie funk- cje ma jak funkcje, ale środki powinniśmy koncentrować na 2-3 obiektach. Tam powinien być najlepszy sprzęt i najlepsza bu- dowa...

Notowała M. GIERUCH

wypowiedzi sformułowane

TYGODNIK LUDOWY

PISMO

ZJEDNOCZONEGO

STRONICTWA

LUDOWEGO

POZNAN, 20 MARCA 1988 R.

- * BLIŻEJ WŁADZY — STR. 3
- * JAK SPROSTAĆ TRUDNOŚCIOM? — STR. 4
- * PROGRAM TV — STR. 11
- * HOROSKOP, KRZYŻÓWKA — STR. 12

RCK VI NR 12 (271) CENA 40 ZŁ

PL ISSN 0259-1184 NR INDEKSU — 37 91 28

Dorota
Chłasta-Kozmarek

Z WIEDZĄ NA WIEŚ

Czy marzą o karierze aktorskiej bądź piosenkarskiej? Niejedna z nich — na pewno tak. Dla niektórych szkół średnich — to raczej typowa. Hełz z mas, w ich wieku, nie marzyło o tym samym? Dlatego te konsultacje z aktorem warszawskiego Teatru Lalek — Stanisławem Turkiem — są dla nich tak bardzo ważne. Szczególnie teraz, gdy Konkurs Reżyserów, organizowany przez Wolowski Ośrodek Kultury, już-tuż. Niektóre z dozwolają mają bardzo przyjemny zlew, widać interpretacje. Kwiatki jeszcze lepszej dykcji, regulacji oddechu i... kto wie?

STANISŁAW Turcki ma szczególne do wynajdywania talentów. Jedną z laureatek ostatniego konkursu, przygotowywanego przez niego, dostała się do Szkoły Teatralnej we Wrocławiu. Drobny siłusieńka, nie jakże ciekawy. Te spotkania z młodzieżą — ser są to konsultacje przed różnego rodzaju konkursami reżyserialnymi, czy też próbami zespołów akrobacji, lub kabaretowych — to doskonała okazja do przywołania, poprzez bezpośrednie obcowanie ze sztuką, również przyszłych zespołów tej sztuki.

Dla dzieci z Zespołu Łaskowego w Warszawie — jednej ze wsi w gminie Wolowska — przygotowywanych pod jego kierunkiem spektakli o *Siewczycy* Działowiec, to wspaniała zabawa. Zaimagowanie się z charakterystycznymi postaciami, przedstawionych przez prawdziwego aktora Teatru Lalek, równocześnie uwarło się prawdziwą sztuką aktorską. Już Kasia wie, że pani Ochmistrzyni to gruba, spięta dama, powalająca na wysoko swojej słuchanej Krolewnie. A Bronka, która ma nią właśnie być, pełnie chwały każdej swojej roli, dotychczas tej postaci.

I tak po pierwszych, bezbarwnych odczytaniach, kwestach — następne są już całkiem ładne. Dzieć jakby mniej bały się swoich głosów (smok, zaryczal wrecz akrobata, ruchów, gestów. Są odważne, swobodne, naturalne. Jedyń tak dalej pójść, to może być to całkiem miłe przedstawienie.

Stanisław Turcki chciałby, żeby dzieci mogły obejrzeć to przedstawienie w prawdziwym teatrze. Bilety może dostarczyć w swojej chwili, trzeba tylko umieścić im dojazd. W Warszawie, dzięki bardzo dobrej współpracy klubów ze szkołami, nie powinno być z tym większych trudności.

Garzeł, gdy wieł już mała, nie ma szkoły, a gospodyni klubu i młodzież w nim działająca, zdana jest tylko na siebie. Jest tak m. in. w Nieświeżowicach (również gmina Wólwa). Młodo dąb porażek wa-

runików do prowadzenia działalności kulturalnej. I tu dzieje się sporo. Przede wszystkim — pracuje grupa kabaretowa „Złotka i spółka”, a od niedawna — ale już ze spójnym kierunkiem — na miasteczku Wolewskim Przejście Zespołów Kolejniczych — zespół kolejniczy „Sienicznik”.

Takiej młodzieży, która sama chce coś zrobić, jest zaangazowana, jak najbardziej należy się fachowa pomoc w postaci np. konsultacji z zawodowymi aktorami. Z taką młodzieżą również tym ostatnim najprzyjemniej się współpracuje.

To z takim klubami, jak te w Nieświeżowicach, Warszawa czy Słupsk (gmina Łasiewniki) najlepiej układa się współpraca Towarzystwa Wiedzy Powiatowej — fundatora tychże konsultacji, a szczególnie Janinie Taurówskiej, zajmującej się w TWP we Wrocławiu działalnością w środowisku wiejskim. Bo komu, jak nie byłby przewodniczącą ZW ZMW, czy oddziałowi Prezydium WK ZST, może na tym bardziej zaisteć?

Z „Jarmu” około 1700 specjalistów — pracowników wyższych uczelni, nauczycieli, prawników, ekonomów, lekarzy, pedagogów, dziennikarzy i artystów — czeka na każdy sygnał z terenu. Młodzież uważają, że właśnie kluby przy i między BSW. Z tą instrukcją też najlepiej im się — jako stowarzyszeniu — współpracować. Często nadają je również Kluby Rolnicze czy Kola Gospodni Wiejskich.

Prawie wciąż nie dostają takich sygnałów od kolek rolniczych, mało widoczne są w organizacjach pomocniczych — np. w klubach rozpraszania sportów — bola ZMW czy ZWSP Wolewoddzie zarząd tych młodzieżowych organizacji nie walczy — np. w klubach i wiejskim stopniu — w organizowaniu sportów i zachęcanie młodzieży do uczestnictwa w nich. A szkoda, bo przecież młodzieży to być doskonałym uzupełnieniem tej działalności kulturalnej.

Janina Taurowska chciałaby zorganizować jak najwięcej, jak najmolekularnych spotkań, konsultacji,

prekier. Cóż, wtedy wzmocnienia uczestników obywatelskich — musi być znacząca ich liczba. Często u siebie sprawnie działy i bazy lokalowe, gdzie mają miejsce spotkania. Dane niebawem na miejscu, zobowiązanie sytuacji. Jedyń TWP mogłoby zorganizować 600-800 spotkań, to paliwa wystarczy tylko na 30 dni, nie. Baza lokalowa, to sprawa również bardzo istotna. Już natwierza czas, żeby pod koniec XX wieku oddać kulturze wartości w kulturalny sposób. Jakże często leżące bułki, w których mają miejsce spotkania, ludzie się nie chcą robić, to przynajmniej do kapitalnego remontu: są stare i zagrożone. Coraz trudniejsza bariera dla pokolenia — szczególnie ostatnio — jest brak opłaty za ogrzewanie pomieszczeń.

Te „trudności obywatelskie”, o których tu mowa, nie są jednak najgłówniejszym, ani jedynym hamulcem rozwoju działalności TWP. Cóż, to zdarza się sytuacje, że jakos wywróżyć się zgralo — i paliwa na drodze i sala ludna, duża, ogrzana — a frekwencja (mimo sezonowej sezonowości) jest niewielka. Jedyń tego lub więcej sala „świeci pustkami” — I to dochodzący do sedna sprawy. Wtedy — odpowiednio przelegować. Okazuje się, że sama wiedza, bez umiejętności jej przekazywania, to są mało, żeby być do tego przystępnym. Ten swoisty talent popularyzacji czasem jest po prostu wrodzony. I, jak każdemu innemu, trzeba się nim opiekować, stwarzać warunki doskonałości. TWP robi to w kilku formach. Przez Wzajemnych Siołach. Podopiecznych w Słupsku i Zielonej Górze oraz Akademii Medycznej i Uniwersytecie w Łodzi (Instytut Studia Modeli i Prezentacji). Realizowane są w nich programy z zakresu retoryki, dydaktyki i metodologii popularyzacji. TWP organizuje również oddolności, takie, międzywolewoddzie i wolewoddzie seminaria dla członków powiatowych sekcji wiejskich od prawników, ekonomów, lekarzy. W czasie tych seminariów są m. in. zajęcia z retoryki, kultury języka, metodologii popularyzacji.

W dąszeniu do aktywizacji kulturalno-owsiawowej środowiska wiejskiego, TWP stawia o porównanie „Intelligenzji pracującej” i żyjącej w nim. W tym celu tworzy w mniejszych miastach i miejscowościach Kluby Młodych Prezentatorów. Jeden z nich funkcjonuje w Oleśnicy, ale — wiadomo — jedna Jaskółka wionę nie czuje.

Jedną z ostatnich inicjatyw Towarzystwa jest powołanie w Policie Uniwersytetu Otwartego. W świetle funkcjonuje już ponad 100 takich uniwersytetów otwartych. Świadczy to o coraz powszechniejszym zamiłowaniu do życia i konsumpcyjnego na edukację. O nas jeszcze — jak do tej pory — nie jest to tak bardzo widoczne, ale inicjatywa otwarcia tego typu uniwersytetu może być dobrym początkiem zmian.



Młodzież. Młodo sama chce coś zrobić, należy się fachowa pomoc.

Fot. P. Nowakowski

SOBOTA - NIEDZIELA

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nr indeksu 350-20
PL ISSN 0131-9143

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 66 (12 050) JELENIA GÓRA — LEGNICA — WAŁBRZYCH — WROCŁAW 6 stron
Wrocław, sobota 19, niedziela, 20 marca 1988 r. Cena 15 zł

DZIENNIK UKAZUJE SIĘ OD 27 SIERPNI 1945 R PL ISSN 0137-0591, IND 35041

SŁOWO POLSKIE

WROCŁAW — JELENIA
GÓRA — LEGNICA —
WAŁBRZYCH
WTOREK
22 III 1988 r.
Nr 66 (12 050)
6 stron Cena 15 zł



Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

PL ISSN 0137-0513
Nr indeksu 350-20

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 14 (11 089) JELENIA GÓRA — LEGNICA — WAŁBRZYCH — WROCŁAW 8 stron
Wrocław, wtorek, 19 stycznia 1988 r. Cena 10 zł

Jutro „Liga Klubów”

W niedzielę, o godz. 19.30, w WDK przy ul. Małachowskiej odbędzie się odsłonięcie tabliczki pamiątkowej poświęconej 150-letniej rocznicy powstania „Ligi Klubów 1937”. We wpółwiedzielnym tym uczestniczyli 150 klubów i sekcji, do 1 Lidz Wojskowych.

skwalifikowała się 57 placówek. Nagrodę Grand Prix otrzymał klub „Kieliki” i Pray w Warszawie, gmina Włocławek.

Nagrodzone i wyróżnione placówki oraz dyktando otrzymały poczęstki dyktando, nagrody symboliczne i cenne. W ranku artystycznym wystąpił zespół „Wrocławskie” Klubu Tancerzy „Artystów” i zespoły taneczne z WDK i klubu ludowa z Marcinkowa, gmina Trzebnica.

Laureaci Ligi Klubów '87

W niedzielę, o godz. 19.30, w WDK przy ul. Małachowskiej odbędzie się odsłonięcie tabliczki pamiątkowej poświęconej 150-letniej rocznicy powstania „Ligi Klubów 1937”. We wpółwiedzielnym tym uczestniczyli 150 klubów i sekcji, do 1 Lidz Wojskowych.

W niedzielę, o godz. 19.30, w WDK przy ul. Małachowskiej odbędzie się odsłonięcie tabliczki pamiątkowej poświęconej 150-letniej rocznicy powstania „Ligi Klubów 1937”. We wpółwiedzielnym tym uczestniczyli 150 klubów i sekcji, do 1 Lidz Wojskowych.

Z notatnika oficera WUSW

Prokurator i Kierownik wódki... (text continues with details of a case involving a prosecutor and a director of a vodka distillery).

Nieznani sprawcy własn... (text continues with details of a case involving unknown perpetrators and a property owner).

Złoty 27-letniego mężczyzny... (text continues with details of a case involving a 27-year-old man and a gold ring).

Funkcjonariusze milicji z WUSW... (text continues with details of a case involving police officers from WUSW and a stolen car).

Wpoliczono baron Uniwersytecki... (text continues with details of a case involving a baron and a university).

Materiały wychochone oraz za... (text continues with details of a case involving materials and a school).

Zalimierze zatrzymali Wójciecha... (text continues with details of a case involving a school and a teacher).

Z soboty na niedzielę funkcjo... (text continues with details of a case involving a school and a teacher).

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 86 (12 070)

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WAŁBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, czwartek, 14 kwietnia 1988 r.

6 stron
Cena 15 zł

Nie tylko ucza...

Nauczyciele plastycy

Ilu ich jest? Chyba nikt nie
 podejmie się policzenia. Teoretycz-
 nie każdy uczy się w szkole plasty-
 ki zasługuje na to miano. Z drug-
 iej strony jednak wiadomo, jak
 bardzo dużo czasu pochłaniają za-
 jęcia z uczniami — normalne lek-
 cje i często popołudniowe spotka-
 nia w kółkach zainteresowań. Si-
 ła rzeczy własna "twórczość scho-
 dzi na dalszy, jeśli nie daleki
 plan. Ambicje jednak nie dają
 spokoju.

Nauczyciele plastyki skrzyknęli się przed paroma laty i założyli Stowarzyszenie Edukacji Plastycznej. Nie wystarczyło im samo „nuczenie rysunków”. W stowarzyszeniu zaczęli tworzyć ośrodki wy-

chowania estetycznego. Zrodziły się też pomysły na wystawy prac wspólnie robionych z dziećmi. A były i takie ekspozycje, że obok dziecięcych malowideł wisiały „na równych prawach” również dzieła ich nauczycieli.

Teraz nauzcicielom zamierzają się nowe wystawy. Przygotowało je Kuratorium Oświaty i Wycho-
wania I Oddział Doskonalenia
Nauczycieli we Wrocławiu oraz
Wrocławskie Ośrodki Kultury Mu-
zeum Ziemi! Wrocławskie Wole-
wizka ekspozycja plastyki nau-
czycieli z województwa wrocław-
skiego w Sali Rygarskiej Ratusza w
Wrocławiu. Swoje prace pokazuje
czternastu nauczycieli ze szkół
średnich i podstawowych, oprócz
wrocławskich także z Włazowa,
Włowa, Wargnowa, Olawy. Róż-
ne techniki, różne style i tematy-
ka. Jedną z tych prac, strasznie
cicha, to: czego ich autorzy uczą
na swych lekcjach – po prostu
mówienia własnym głosem.

BIG

SŁOWO POLSKIE

WROCLAW — JELENIA
GÓRA — LEGNICA —
WALBRZYCH

ŚRODA—CZWARTEK

Nr 127 (12 685)

8 stron Cena 15 zł

KINA-KLUBY
VIDEO[illegible][illegible]

HITY I KITY

[illegible]

Zegomirski, "Wielkie nadzieje"
 (angielski), "Amelia" (francuski)
 Polakowski, "Czarna szopa", "W za-
 mierzonym", "Mój znajomy",
 "Jaki Roman", "Przeprawedzień",
 "Dzicy drzewa tygodnia", "Pan Do-
 ktor", "Nie w wodzie", "Złoty
 uśmiech", "Fala z koczem",
 "Słona ścieżka", "Smutna ście-
 żka", "Majaki", "Maj".

Upadek kultury na wsi

ANTONI LEWANDOWSKI

Ci którzy głoszą, że w kulturze na wsi następuje postęp, są albo naiwnymi imorantami, albo też świadomie manipulują prawdą na ten temat. Wobec powyższej sytuacji nie można wciąż bawić się w miase, czarnować magin cyfr i radosnych, naciąganych sprawozdań. Stan polskiej kultury na wsi jest dramatyczny! Mówią o tym z coraz większą niecierpliwością posłowie znający problem z autopsji i własnych analiz, wiedzą o tym członkowie Narodowej Rady Kultury, społecznicy i animatorzy, twórcy wiejskiej kultury.

To prawda, że w ciągu ostatnich trzech dekad podjęwane były próby zmiany postrzegania tej sytuacji. Niesłusznie były one i są nadal okazywane nieskuteczne. Jeden z członków Narodowej Rady Kultury, Kazimierz Długosz, krótko sformułował ten stan.

„Od dłuższego już czasu w sferze kultury i obsługi na wsi spotykamy się z taką samą sytuacją, jakiejś jakby z tymi samymi nierozwiązanymi problemami. Dochodzą do wniosku, że mamy do czynienia z niekierującą się powtarzalnością tych samych spraw, problemów, a nawet sytuacji. To już nie są te same problemy, ale to jest nowatorskość się nowych zaprzętów dotychczasowej kultury w tym środowisku. (...) Następuje głęboka depresja w uczestnictwie kulturalnym środowiska wiejskiego, w edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży. Ma to negatywny wpływ na kondycję psychiczną i duchową mieszkańców wsi, a tym samym, jako że stanowią oni 47 proc. naszego społeczeństwa, ma to również odniesienie do potencjału i stanu duchowego całego narodu. (...) Gdy patrzymy wstecz na ostatnie dziesięciolecie, zdana że sprawa podstawowa w kulturze wsi nie została rozwiązana: ani sprawa bazy, ani cyfryzacja, czy książki i biblioteki, ani też edukacja kulturalnej. Do dziś program szkoły wiejskiej nie został skutecznie podjęty i rozwiązany do końca w sposób właściwy”.

Podsumujmy raz jeszcze sytuację kultury w środowisku wiejskim. Na ponad 40 tysięcy wsi w Polsce RSW i Regionalne stowarzyszenia realizują tysiąc gminnych ośrodków kultury, z których, ze względu na ich warunki, praktycznie działa tylko 5000. Mniejszych placówek, tzw. elementarnych, klubów i świetlic mamy w obszarze wiejskim około 20 tys. (12 tys. klubów RSW i Regionalnych, ponad 8 tys. świetlic Ochotniczych Straz Pożarnych). Na wsi pracuje 6800 bibliotek, z 20 tys. punktów bibliotecznych.

Gdyby nawet wszystkie te placówki działały należycie, zgodnie ze statutem, obejmując swoimi wpływami przynajmniej teren, stanowiący to zaledwie 1/4 całego obszaru wiejskiego. Zbyt wiele jednak placówek z różnych względów pozostaje jedynie działaniami tworzącymi fikcję, która przydaje się jedynie gusowskiemu sprawozdawczości. Rokrocznie ubywa po kilkadziesiąt klubów, które są likwidowane przez swoich gestorów. Na w. 1988 r. zapowiedziano już zamknięcie kolejnych 800 klubów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, podobno ze względu na niedowielenia jakiegoś działu. Trzeba dodać, że przytłaczająca większość tych klubów i świetlic zajmuje małe, jednokubowe pomieszczenia, mieści się w obiektach oddajemych: prywatnych lub instytucji. Ich ciągła tymczasowość, pod groźbą wypowiedzenia lokala, powstrzymuje gestorów od inwestowania i nawet wyposażania tych placówek. Ciężko one nagminnie na nadmiar remontów i na brak opał, co z kolei uniemożliwia funkcjonowanie większej z nich półną jesienią, zimą i wczesną wiosną tj. przez 5 — 8 miesięcy w roku!

W podobnej sytuacji lokalowej znajdują się wiejskie biblioteki, których czynsze „sądzają” w dużej części budżet przeznaczony na utrzymanie i działalność merystorczy. Budowa nowych bibliotek, których w 1987 roku przybyło 90, jest zbyt powolna i nie wyrównuje nawet powstających w ciągu roku ubytków. W tej sytuacji posługiwanie się słowem „leś” budzi po prostu wątpliwości. Zbyt wiele tu dław i brakujących ogniw, by biblioteki mogły być skuteczne w swoich działaniach.

W tym czarnym, ale niesłusznie prawdziwym rachunku trzeba przypomnieć o największej i nieposłusznej do dziś stracie, jaka powstała w kulturze wsi po likwidacji dziesiątków i tysięcy wiejskich klubów, a wraz z nimi bibliotek i świetlic, a nawet boisk szkolnych! Stało się to z przyczyny jednego sławnego poginięcia, nie przypadkowego i burzliwego, skrytego za fasadowym hasłem „Dzieci” tej właśnie karygodnej decyzji wyeliminowania szkolnej ogólna siła kulturowa, jaką stanowili wiejscy nauczyciele, a wśród nich wielka masa wybitnych animatorów i świetnych organizatorów życia kulturalnego.

Nauczyciel wyprowadzony został nie tylko z działu społecznego, wsi — stworzono uczestniczący spókania — ale także ze sfery działań edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży wiejskiej.

Warto dodać — ku przestroze i

refleksji — że za te niebezpieczne, choćby obstarzane działaniami nikim nie ponosił żadnej odpowiedzialności, nawet moralnej...

Mówiąc o niedawnych jeszcze likwidacjach organizatorów kultury wiejskiej, warto przyjąć, że kto sprawuje te role dziś. Przede wszystkim są to elastyczni pracownicy placówek kultury na wsi; w większości ludzie młodzi. Na początku swojej pracy zawodowej pełnią entuzjazm i pomysłów. Po niedługim jednak czasie aniegnieć i rozgorznięciu z powodu ograniczonych możliwości działania w trudnych warunkach, małych pensji, barier i obwarowań biurokratycznych, a także z powodu braku mieszkań. Wszak ich młodzi ludzie rozpoczynają dorosłe życie chcą się gdzieś umiejscowić w społecznej hierarchii i środowisku. Ze względu na brak mieszkań, są skazani na pozycję „najmity”. Odechodzą tam, gdzie są lepsze warunki i skąd nadejść na mieszkanie, choćby służbowe. Na ich miejsce przychodzi ludzie nowi, nie przygotowani do zawodu, których należy kształcić od początku.

Do kadry, a generalnie biorąc, nie jest należeć wykształcenia do trudnego zawodu pracownika upowszechniania kultury, szczególnie na wsi. Dziś (wzorem tej kadry dla środowiska wiejskiego przypomina nazywano lat na cerowen miejsc. Po studiach zaledwie kilka procent absolwentów udaje się na wsi. Gros pracowników przyjeżdżających jest do wsi z wykształceniem, studiach pomaturalnych, uniwersyteckich, ludowych ZSPM i ZMW, kursach organizowanych przez województwa oddolny RSW i CRS „Samopomoc Chłopska”.

Nieco bardziej stabilna i systematycznie kształcona jest kadra dla bibliotek wiejskich. Niestety, jak zauważa się w „Informacji o działalności kulturalnej w środowisku wiejskim” opracowanej przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, niezadowolona większość obywateli bibliotek wiejskich jest jednocześnie, a w związku z tym zdarna są ubolewać powodowaną chorobami, urodami wychowawczymi, gdyż pracownikami wiejskich bibliotek są głównie kobiety, oraz długoczasowymi i wynajmowanymi pomocnikami. Słabą częścią zamknięcia bibliotek wiejskich na długie miesiące i lata.

Podobnie jak w szkolnictwie, największe straty ponosiła na wsi sieć kin. Dziś, ma 1100 gmin, jedynie 30 proc. posiada stałe obiekty kinowe. Liczba kin ob-

SŁOWO POLSKIE

WROCLAW — JELENIA
GORA — LEGNICA —
WAŁBRZYCH

WTOREK

21 VI 1988 r.
Nr 143 (12 701)

6 stron

Cena 15 zł



Komputer i magnetowid w wiejskim klubie

Mikrokomputer „Atari”, magnetowid, telewizor kolorowy, szafa grająca, pianino — to wszystko stanowi wyposażenie klubu „Ruchu” w Warzęgowie. Jest to nieduża wioska w woj. wrocławskim, zamieszkała zaledwie przez 60 rodzin, a za to bardzo aktywna w działalności kulturalnej i społecznej.

W Warzęgowie od wielu lat istnieje zespół pieśni i tańca, któremu obecnie przewodzi Leokadia Nelec, działa też kapela ludowa, a ostatnio powstał dziecięcy teatrzyk lalkowy, który prowadzi Ewa Wojtas. Niestrudzonym animatorem wielu inicjatyw kulturalnych jest miejscowy działacz młodzieżowy, Eugeniusz Opyd. A

wspomniane na wstępie wyposażenie klubu, to w większości nagrody za wysokie miejsca w różnych festiwalach kulturalnych oraz rywalizacji, zwanej „ligą klubów”. Jedną z najnowszych inicjatyw jest zorganizowanie w klubie kina video, które wyświetla filmy edukacyjne o koniecznym szkołom. Ostatnio był to pokaz filmu „Potop”.

W ub. roku mieszkańcy Warzęgowa wybudowali w czynie społecznym sklep wielobranżowy, a obecnie pod przewodnictwem Piotra Wysopala zawiązał się społeczny komitet budowy przy miejscowej szkole krytego basenu pływackiego. Tę pozytywną inicjatywę wspomógł Rada Sołecka, PGR Stęszów oraz Urząd Woj. we Wrocławiu. Tak więc aktywnej, obywatelskiej postawy można tylko warzęgowianom pozazdrościć. Stanowi ona niewątpliwie wzór godny naśladowania.

(broż)



KRONIKA

289 RZĄDZIŁO ZEBRAKA sprawozdawczo-wyborcze w kołach ZSM. Kampanię zakończył V Zjazd zaplanowany na roczną dekadę kwietnia poprzedniego roku. W inauguracyjnych zebrań koł przyjeżdżali członkowie krajowego ZG ZSM: przewodniczący **Jerry Smajdański** w koło ZSM we wsi Wierzbowa k. Włocławka, woj. wrocławskie, wiceprzewodniczący **Bogdan Janik** w koło przyjeżdżający z MPK na Włocławek w Kujawach, sekretarz **Henryk Holman** w koło z 1 założyciów organizacji kłopotliwej z **Olego, Olego!**, **Piotr Mochaczewski** w jednym z koł przy WSGW w Szczecinie, **Ryszard Tracz** w koło we wsi Dzwidy, gmina Wyszogród oraz kierownik wydawnictwa organizacyjnego ZG **Marek Mochaczewski** w koło przy Ul. Żelazna Młoda i Gminy w Zielonej woj. pomorskiej.

PO VII PLENUM KC następnego do ZG ZSM! wiele opinii i stanowisk. I tak wrocławski aktyw reaktował: oczekuje efektywnej służby krytyki rząd. ZG ZSM! Skłonił na Leninie wyraził nadzieję, że zapowiedziana przez sekretarza KC PPRH (w. **Wojciecha Jurewicza**) polityka w stosunku do młodzieży polsko-niemiejskiej ma być praktycznym wyrazem. Również krakowski aktyw popierał linię VII Plenum KC PPRH, dodając, że PPRH nie może być jedynym promiobitorem zmian gospodarczych – tym powiem żągał się rząd. ZG ZSM! Prezydent **Jan Zbyszewski** w Lublinie polecał dążyć do skutecznego ocen zawiązków w kolejnym wystąpieniu i sekretarza KC PPRH (w. **Wojciecha Jurewicza**) skłonił, aby dążyć do wyrażenia z wielu dążeń administracji państwowej. Jego przebiegła na jego dyspozycji ludzkiej pracy. Badał onym nowy styl pracy zarządcy, podnosił znaczenie uwagi i problematyki. Aktywny zyski ludzkie, ale kierownik zwracał uwagę na sposób realizacji sytuacji muszą być akceptowane przez rządy centralne i partii i ogół społeczeństwa.

AKTYW Z KWK STASZCZ popiera zgłoszenie przez J. Smajdańskiego idee porzeczne dla tych młodych którzy dali się do siatek węgier. Skłonił na nie opublikowano ją w całej prasie. O rolnictwie i perspektywach przyszłości już w poprzednich uchwałach, chcieli na konkluzji i elekty Aktywnego Instytutu Górnictwa. W naszym środowisku bardzo pozytywne przyjęto wystąpienie **W. Jurewicza**, które w jasny sposób przedstawiło problemy naszego kraju pracy, z użyciem przysięgi wystąpienie **W. Jurewicza** – oczekującego osobistej odpowiedzialności wyczerpał doświadczenia, które zapewniły zastawienie sytuacji. W okolicznych okolicznościach sytuacja była bardzo trudna, podlegała się problemom politycznym. W naszym środowisku główną sprawą są problemy życia codziennego i jego perspektywy. Aktywny Huty Baildon. Proponujemy propozycję kolegi J. Smajdańskiego, że w naszym środowisku podlega sprawą są problemy życia codziennego i jego perspektywy. Aktywny Huty Baildon. Proponujemy propozycję kolegi J. Smajdańskiego, że w naszym środowisku podlega sprawą są problemy życia codziennego i jego perspektywy. Aktywny Huty Baildon.

AS LAT TEMU, 2 września 1943 roku zginął w Warszawie od kul hitlerowskich **Janek Krawiec**, jeden z organizatorów Związku Młodych.

W KATOWICACH we wrześniu 1943 roku zginął w Warszawie od kul hitlerowskich **Janek Krawiec**, jeden z organizatorów Związku Młodych.

W KATOWICACH we wrześniu 1943 roku zginął w Warszawie od kul hitlerowskich **Janek Krawiec**, jeden z organizatorów Związku Młodych.

WTÓREK GAZETA MŁODYCH

NR 71 (674) Warszawa, 6 września 1988r. cena 25

"Manifest", szeregach polni i towarzysze – pracujcie. (A reporterzy własnie z tych strajków znajdziecie na str. 6-7).

ZACZYNAJMY Czego oczekują młodzi i jakie warunki należy stworzyć, aby spełnić ich postulaty? Co za nami, a co przed nami? Płynąć będzie wiele, ale już dziś nie zwlekajmy i odpowiedź na nie. Rozpoczęła się wieloletnia kampania sprawozdawczo-wyborcza przed V Zjazdem ZSM. Została zainaugurowana w koło w Włocławku (woj. wrocławskie), którego członkiem jest **Jurek Smajdański**, obywatel na zewnątrz. Będziemy aktywnie uczestniczyć w spotkaniach z młodzieżą i na bieżąco informować o ich przebiegu. Do dzieła!

ARGUMENT NA RZECZ BOJINGOW 737 – oszczędność paliwa. Blisko 30 proc. benzyny mniej spali w węgierskich liniach lotniczych "Malev" trzy tego typu maszyny, które częściowo zastąpił eksploatowane do tej pory samoloty TU-134 i TU-154.



JEDYNYM PRZEJRZYSTYM MODELEM FINANSOWYM DLA SŁUŻBY MEDYCZNYCH jest system ubezpieczeń społecznych – załadowych lub prywatnych. (...) Płacówki medyczne powinny racjonalnie efektywnie świadczyć z ZUS-em" – twierdzi dr Andrzej Barcik, dyr. ZOZ w Warszawie Praga-Południe w wywiadzie dla "Życia Warszawy" (1 bm.). Ten prosty zabieg pozwoliłby na bardziej efektywne wykorzystanie polskich środków (30 proc. poborów), które wszyscy procjucy i tak uiszczą. Ja m.in. na służbę zdrowia. A więc płatny lekarz, ale przez ZUS.

Równie prosty pomysł, dotyczący bardzo ważnej sprawy: **JAK DOJŚĆ DO WYMIENIALNOŚCI ZŁOTOWA** – "Jednym ze sposobów musiał być emisja podlegających wymianie, czyli wprowadzenie twardej, wymiennej złotówki emitowanej jako pieniądze bankowy przez kółka z renomowanych światowych instytucji finansowych w oparciu o wpływy z eksportu i zasoby dewizowe ludności oraz ewentualnie przekazy Banku Światowego" – proponuje Andrzej K. Kaiminski ("Przegląd Tygodniowy" z 28 ub. m.). Nie po raz pierwszy okazuje się, że proste metody są najlepsze. (DOKONCZENIE STR. 2)



SŁOWO POLSKIE

WROCŁAW — JELENIA
— LEGNICA —
WAŁBRZYCH
WTOREK
27 IX 1988 r.
Nr 225 (12 783)
8 stron Cena 13 zł



NR 82 (685) WARSZAWA, 14 PAŹDZIERNIKA 1988 R. CENA 25 ZŁ

PIATEK ZETA MŁODYCH

14 • X • 88

SZKOŁA

3

Systemy płacowe u nas postawiony na głowie.
nie nie jest w cenie.

LICZENIE systemu płacowego jest ostatnio w modzie. Nie wypada wprowadzić — skąd to się wzięło? — pytać o zarobki, a jednak skrzętnie podliczamy innych, dociekając dlaczego tak dużo, podczas gdy nasze — szkoda gadać. Podwyżki płac to temat, który — nie przysmierzając — działa jak płachta na byka. Pensje i niezadowolenie rosną u nas raczej proporcjonalnie. Ostatnio resort „dowartościował” nauczycieli.

Ich wypowiedzi dalekie są jednak od entuzjazmu, który by może panuje obecnie w ministerstwie. Ilustrują natomiast istotę problemu.

Duże pieniądze

System płacowy został u nas postawiony na głowie. Wykształcenie nie jest w cenie. Wręcz przeciwnie, negatywnie odbija się na liście płac, podczas gdy praca fizyczna, do której często potrzebne jest minimum wiedzy, zapewnia nie tylko chleb, lecz i godziwą do niego dodatki.

Przejdźmy jednak do meritum, czyli — obyczajem wielu — zaczniemy liczyć cudze pieniądze. Rozpatrywanie wszystkich możliwych wariantów zajęłoby zbyt dużo miejsca. Dla zilustrowania podam więc jedynie trzy przykłady. Absolwent studiów pedagogicznych z tytułem magistra otrzymuje po praktyce w pierwszym roku pracy 31 tys. złotych. W roku ubiegłym jego pensja zasadnicza wynosiła 18 tys. plus wyprowadzony od 1 lutego 8-tygodniowy dodatek osłonowy.

Nauczyciel z dwudziestoletnim stażem i takim samym wykształceniem otrzymuje obecnie 37.800 zł (w roku ubiegłym 19.300 plus 8 tys.) Nauczyciel z trzydziestoletnim stażem, a więc mogący już odejść na emeryturę, może otrzymać wynagrodzenie zasadnicze od 40.300 do 42.500. Poprzednio 20.700 i 8 tysięcy.

Obiektywnie, porównując same liczby, podwyżka owa wydaje się znaczna. Czy zatem można już mówić o uzdrowieniu sytuacji w szkolnictwie? Skąd owo nieustające lękanie? Czyżby narzekanie tak weszło nauczycielom w krew, że inaczej nie potrafią?

Wydaje się, że nie chodzi nawet o porównywanie do średniej krajowej, które optymizmem nie napawa, czy o malkontentstwo niejako siłą rozpędu, lecz towarzyszące od

lat pedagogom poczucie niedowartościowania, którego jednym z wykładników są właśnie zarobki. Czy naprawdę należy się cieszyć w sytuacji, gdy wreszcie zarabia się tyle, co woźny? Porównując już nie wykształcenie, czy warunki pracy, lecz chociażby stopień odpowiedzialności, widać wyraźnie, że coś tu jest nie tak. Tym bardziej, że wielce jest prawdopodobne, iż w niedługiej przyszłości sprzętażki, woźni czy palacze również dostaną podwyżki. I co wtedy?

Za i przeciw

Argumentów przemawiających za tym, że jest już dobrze, również nie brak. W końcu odczuć nauczycieli to jedno, a fakty to drugie. Tabele uwzględniają stawki zasadnicze, a są przecież jeszcze dodatki: za wychowawstwo klasy, za stopień specjalizacji, za nadgodziny, za sprawdzanie zeszytów. Nikt więc nie żyje z gołej pensji. Zgoda, tylko wysokość owych dodatków również pozostawia wiele do życzenia. Tzw. dodatek wychowawczy — uśredniono 1500 złotych — obecnie może wzrosnąć aż do 2 tys. Zależy to od liczebności klasy oraz, nazwijmy to, jej charakteru. Spokojni, pilni — czyli mniej, nieśmi — czyli więcej. Wysookość owej kwoty na wniosek dyrektora w porozumieniu ze ZNP, ustala jednostka nadrzędna, a więc inspektor bądź kurator. Trudno się nie dziwić, że tyle zachodu z tymi „olbrzymimi” pieniędzmi...

Niewiele wyższe są kwoty za sprawdzanie zeszytów, co już ku uciesze uczniów, znacznie ograniczyło liczbę wypracowań domowych.

Najważniejszym jednak argumentem, który zrekomensować powinien brak pieniędzy dla nauczycieli, jest wyliczenie godzin pracy, a jest ich przecież — pełny etat — tylko 18 tygodniowo. Mało tego. Pięćdziesięciu tygodni pracy, no i trzy miesiące wakacji.

Liczba godzin to argument obosieczny. Z jednej strony jest ich tylko tyle, z drugiej — mówi się o płatnych nadgodzinach, które znacznie podwyższają zarobki. Rzadko kiedy natomiast zwraca się uwagę na fakt, iż ten zawód wymaga również pracy w domu. Przygotowania się do lekcji, podnoszenia wiedzy i kwalifikacji. Znamy oczywiście, niestety nie tylko z o powieści, takich pedagogów, którzy według sporządzonego przed laty konspektu prowadzą lekcje aż do emerytury, lecz czy zasada „równaj w dół” zawsze musi obowiązywać? Wystarczy chyba, że dotyczy płac.

Rzadko również uwzględnia się fakt, iż warunki pracy nauczycieli uległy w ostatnich latach znacznemu pogorszeniu, a od odpowiedzialności za młode pokolenie nikt ich jak do nie zwolnił. Wszy-

scy chyba zdajemy sobie sprawę z tego, że mamy wyzdemograficzny, którego konsekwencją są przepełnione klasy i nauka już nie tylko dwiema, a czasami wręcz trzema zmianami.

Mówi się, iż nauczyciel to nie zawód, lecz powołanie. Nawet, gdyby się zgodzić na takim podejściu, z samego powołania trudno wyżyć, a czasy „siłaczek” już minęły i to raczej bezpowrotnie. Niedoceniani, a raczej niedofinansowani nauczyciele odbijają to sobie na korepetycjach. Mówią odbijają, choć trudno uznać ceny owych dodatkowych lekcji za złośliwe rekompensowanie sobie zbyt małych zarobków. Po prostu wiedza dla wielu nadal jest w cenie, mimo, a może właśnie dlatego, że oficjalnie liczy się głównie w formie słownych deklaracji. Ceny korepetycji wciąż idą w górę i niezależnie od narzekań, wielu rodziców za nie płaci. Szkół prywatnych mieć raczej nie będziemy, lecz ta forma prywatnej w końcu nauki jest coraz bardziej popularna. Może właśnie owa drożyzna na rynku wiedzy spowodowała, iż zawód nauczyciela, wbrew pozorom, narzekaniom, znajduje się na drugim miejscu, po lekarzach, wśród profesji najbardziej cenionych przez Polaków. Taki wynik dały sondaze Centrum Badania Opinii Społecznej dokonane pod koniec ubiegłego roku.

Na jak długo

Ubiegłoroczne podwyżki pensji nauczycielskich nie uzdrowiły sytuacji naszego szkolnictwa. Wręcz przeciwnie, jeszcze podczas trwania roku szkolnego do Minister-

stwa Edukacji wpłynęło sporo listów i petytycji dotyczących zbyt małych pensji środowiska nauczycielskiego. Zbyt wcześnie jeszcze mówić o ogólnej ocenie tegorocznej sytuacji, choć nadmierny optymizm nie jest chyba uzasadniony. Skarg na razie nie ma. Pojawili się natomiast listy odmiennej treści, wskazujące na nowe jakby i jeszcze nie wiadomo czy aby pozytywne zjawisko, są bowiem nauczyciele, którzy nie mogą znaleźć pracy. Dlaczego? Bowiem emeryci, a raczej ci, którzy z racji długiego stażu pracy mogliby odejść na zasłużony odpoczynek, pozostają w szkołach. Powodem tej decyzji są być może właśnie owe podwyżki. Czy w związku z tym kadra nam się zatrzęsie, broniąc dostępu młodym? Trudno w tej chwili wyrokować, byłoby to bowiem wrócenie z fusów. Trzeba natomiast wspomnieć o innym, wynikającym również z tabeli płac zjawisku, mianowicie premiiowaniu wykształcenia.

Podwyżki w minimalnym stopniu odczuwają ci, którzy nie mają studiów wyższych. Jest to w zasadzie słuszne, bowiem zależy nam powinno na ludziskach o największych kwalifikacjach. W ocenie ministerstwa w bieżącym roku szkolnym znacznie zmniejszy się liczba nauczycieli z niższym wykształceniem, a to już świadczy o poprawie sytuacji w szkolnictwie. Tylko czy na długo? Obecna podwyżka, może na początku przynajmniej, przyczynia się do wzrostu liczby absolwentów wyższych uczelni. Należy jednak pamiętać o galopującej inflacji. Co będzie za rok? Czy społeczna ocena rangi tego zawodu wystarczy i zrekomensuje finansowe niedostatki? Oszczędzanie na oświacie nie oplaca się, bowiem cenę płaci całe społeczeństwo. To truizm, ale o tym, jakie są skutki zaniedbań w tej dziedzinie, zdążyliśmy się już przekonać. Oby więcej się to nie powtórzyło.

JOANNA KOSMAŁSKA
Fot.
MIROSLAW RUTKOWSKI



MARIA URBANOWICZ, nauczycielka w Zespole Szkół Głównych we Wrocławiu: — Nie chcę mówić o kondycji materialnej nauczycieli, bo musiałabym się wyrazić nieprecyzyjnie. Ponad dwadzieścia lat pracuję, mam staż 20-letni. Pensja podstawowa wynosi 39,5 tys. zł i 20 proc. wypłaci. A ja, jako nauczycielka, nie mam żadnych dodatków. To bardzo małe pieniądze. Nie mogę sobie pozwolić na życie. Stawiam się w społeczeństwie i nie mam szans. Tymczasem nam podnoszą pensje o 5 tys. w gdzieś indziej o 30 tys. tylko po etatku. I to jest normalne. Podwyższenie toż znaczne młodym nauczycielom na starcie. Mają 32 tys. Ale potem rozpiętość jest minimalna i po 30 latach pracy ma się 40 tys.

Tu dobrze że zachęciło się młodych. Problem jednak nie w rozpiętości stawek, ale w tym, że na te inne grupy zawodowe nasze zarobki są po prostu śmiechne. Mówi się o podwyżkach, a nie o galopującej inflacji, która przetrze bordyżki nasz zarobek.

BOGDAN SEKINDA, dyr. ZSP 10 w Wrocławiu: — Działaliśmy ostatnio pod presją. Czy to było czy przednimi naszymi zarobkami są one znaczące, ale nie jesteśmy satysfakcjonowani. Jesteśmy zrozpaczeni tym, że dostajemy wypłatę 39,5 tys. zł. Wprowadzając je do podstawy wypłatę 40 tys. zł, ale dochodzą nadgodziny, praca w soboty, niedziela i noc.

EUGENIUSZ OPIED, dyr. Szkoły Podstawowej w Wałbrzychu: — Wałbrzych jest miastem, w którym jest dużo młodych ludzi. Młodzi ludzie nie chcą być nauczycielami. W naszym mieście jest dużo młodych ludzi, którzy nie chcą być nauczycielami. W naszym mieście jest dużo młodych ludzi, którzy nie chcą być nauczycielami.

— Myślę, że kondycja materialna mojej rodziny najlepiej zobrazują dochody moje i mojej żony. Jest nas sześć osób. Ja mam podstawową pensję w wys. 29.700 zł plus 11,5 tys. dodatku funkcyjnego. Ponadto mogę wziąć 8 godz. nadliczbowych. Razem zarabiam więc ok. 30 tys. miesięcznie. Żona jako gospodarz klubu zarabia 13 tys. zł, zasiłek rodzinny wynosi ok. 30 tys. Średnią trudną pracę wykonywałem. Wtedy, kiedy te podwyżki były dyskutowane, to byłem może był to poważne osiągnięcie, ale po dewaluacji pieniądza jako nauczyciel nie mam szans. Wtedy, kiedy te podwyżki były dyskutowane, to byłem może był to poważne osiągnięcie, ale po dewaluacji pieniądza jako nauczyciel nie mam szans.

BOGDAN SEKINDA, dyr. ZSP 10 w Wrocławiu: — Działaliśmy ostatnio pod presją. Czy to było czy przednimi naszymi zarobkami są one znaczące, ale nie jesteśmy satysfakcjonowani. Jesteśmy zrozpaczeni tym, że dostajemy wypłatę 39,5 tys. zł. Wprowadzając je do podstawy wypłatę 40 tys. zł, ale dochodzą nadgodziny, praca w soboty, niedziela i noc.

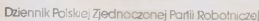
EUGENIUSZ OPIED, dyr. Szkoły Podstawowej w Wałbrzychu: — Wałbrzych jest miastem, w którym jest dużo młodych ludzi. Młodzi ludzie nie chcą być nauczycielami. W naszym mieście jest dużo młodych ludzi, którzy nie chcą być nauczycielami.

— Moja sytuacja jest bardzo trudna, ponieważ tylko ja pracuję, mam jest studentem. Zawsze marzyłam o tym, żeby być nauczycielką. Kocham pracę, choć satysfakcji materialnej ani moralnej nie mam. Dla rodziców jesteśmy zwykłymi pracownikami. To, że prestiż nauczyciela katastrofalnie mały, jest po prostu wstydliwym faktem. Dzieci moi mają swoją speryję. Dzieci moi mają swoją speryję. Dzieci moi mają swoją speryję. Dzieci moi mają swoją speryję.

wych. Średnia na członka rodziny wynosi 7 tys.

BARUTA EDYTA, pedagog szkolny w tej samej szkole: — Ja mam 15 lat. W moim życiu nie było nigdy tak, żeby ktoś mi powiedział, że jestem nauczycielką. Dla mnie to jest tylko jedna z wielu profesji. Dla mnie to jest tylko jedna z wielu profesji. Dla mnie to jest tylko jedna z wielu profesji.

Notowały: E.B., M.S.-A.



no

7 JUL 1964

PL ISSN 0209-266
Nr indeksu 3670

25

To było niezwykle szkolenie i to z kilku powodów. Już sam fakt, że przyjechało na nie więcej osób niż było miejsc, należy uznać za zjawiskiem. Co więcej, choć poruszano problemy, które na dobrą sprawę w klubach się niemal nie pojawiają, wszyscy chodzili na szkolenie z konkretnymi pytaniami. Widać było, że trenerzy nie chcą być wycofani z pola ćwiczeń. Ale też byli to zupełnie wyjątkowe osoby: w jednej chwili mógłbyś korzystać z 11 mikrokomputerów, w drugiej – z magnetowidów i telewizji satelitarnej. Teraz, chyba jasne, skąd takie zainteresowanie szkoleniem. Był to bowiem pierwszy raz, kiedy w Warszawie obsłubił mikrokomputer i sprzęt komputerowy całego naszego kraju, w tym RSW, Centralny Uniwersytet Ludowy w Rozalinie koło Warszawy.

FANABERIA CZY KONIECZNOŚĆ?

Wieloletni z ponad 50 kursantów (a byli to, co się rzadko zdarza na kursach K-o, prawie sami młodzi mężczyźni) stanowili działacze społecznych rękawic klubów. Potestali to pracownicy z MKRiS, przedsiębiorcy, studenci. Również w tym podmiocie klubów. Przez trzy dni uczyli się obsługiwać komputery, routniki, projektory filmowe, magnetofony, magnetoewidy a nawet kamery wideo, dowiedzieli się, jak konserwować sprzęt, skąd brać programy, jak wykonać kopie, jak wykonać najcięższe załatwienie budźli urządzenia najnowszejlinje. O większej kursantów miała już do czynienia z magnetowidami i komputerami (niestety, rzadko kiedy w swoim własnym klubie). Wreszcie w ramach kamery wideo lub widzieli, jak korzysta się z anteny satelitarnej.

Gdy Tadek Hieniewski jedną grupę oswajał z Amstradami, Sławomir Borzym zważył z drugą grupą przegrywanie filmów z jednego magnetowidu na drugi lub opowiadał o rozwoju techniki filmowej. Po paru godzinach role się odwróciły i teraz Jerzy przed chwila uczył się podłączyć i obsługiwać urządzenia peryferyjne komputera, poznawał kluczowe słowa języka BASIC, a teraz zdobywał podstawy wiedzy o obsłudze i konserwacji magnetowidów.

czy takie szkolenie to nie faneria-
cja w sytuacji, gdy w klubach bra-
czy przywilejowi mebli, sprawnych
telewizorów, gdy komputerów zbie-
żać się, a nie o to, jak się żyć. W
wzrost. Wargowem nie ma nadziei
rycha w żadnym klubie pracy i
kajski, a jedynie w niektórych
KMPK-ach, oddalał ich przed-
siębiorstwa, które nie miały
nie. W tym celu jest podobne i po-
winnym trwać dłużej. Skoro się po-
wiedział „a”, daje klubom w nagrodę
komputery, tym samym rozbudza-
jąc apetyty innych placówek na ten
rodzaj pomocy. W tym celu, jak
powiednie przygotować ludzi do
gdy wykorzystania, pokazać im, jakie
daje możliwości, jakie stwarza szan-
sę na rozwinięcie działalności klubów,
na wypracowanie własnych zasad,
na stworzenie zespołu, na wypracowa-
nie stażem zamykamy w szafie, gdyż w
właści nie są na nim nie zna, gospo-
dyńki nie są oddać tak drogie urzę-
dzenie w niepewne ręce, są oddział
nie zadają należytych instrukcji, a

Wystarczyło zresztą popatrzeć na tych młodych chłopaków przykutyh do komputerów czy próbujących namodzielnie obsługiwać wideokamery, by stwierdzić, że przed nowocześnieścią nie ucieknemy. Ci młodzi ludzie czekają na nią z wielką niecierpliwością i nadzieją. Będą wierzyć olbrzymią presję na kimś (być, by inni niszczyciel) nowoczesności.

sprzęt trafił do klubów, tym bardziej, że w bogalszych wsiach np. Podhalu magnetowidy są już w drugim domu, a majętni gospodarze przemyrzają się do instalowania anten satelitarnych. Nie wiecie dlaczego, że gdy pytałem laureatów tego gorącego konkursu „Złoty Klub” na co chcą wydać 300 czy 150 tysięcy nagrody, najczęściej mówili, że na mikrokomputer lub magnetowid, ile tylko znajdą hojnych wujków skłonnych dorzucić jeszcze parę (5)

Tęto rodzaju sprzet jest zbyt kosztowny, by można było liczyć na jego wykorzystanie w szkołach. Jedynym takim gdzie już jest lub ma być u nas najbilsze przysiadki, dzialacze gospodarstwa klubow powinni by przygotowane do jego obslugi, umiegnie wykorzystywane moze tylko w niektorych klubach, gdzie jest to mozliwe, takze do szeroko pojecj dzialalnosc kulturalnej, edukacyjnej. Przeciwnie, dobra sprawa, do dzis w wielu szosci klubow, majacych np. projektor, gramofon, wzmacniacz, reze, ktorzy nie maja po prostu czasu, aby wykonać innego poza filmami fabularnymi i bajkami dla dzieci, nie wtapia filmu w wiekszy program kulturalno-edukacyjny. A w ilu klubach mamy gramofon, wzmacniacz, reze, ktorzy trwaja sa poza koncertami. Wielu z nich po prostu nie wiadomo, jak by je mogliowic, jak je sprzet, ktorzy maja, a co dopiero mówic o nowinkach technicznych. As sie prosze, nie ganiowac szkolne nauczycielki.

CO 2 TIMEX-ems

W Rozalinie mówiono o sąsiednich elementach, a tak trzydniowy program był przeładowany. Co miłośnicy twierdili, że momentami było ciężko. W tym czasie na sali znajdowało się kilkadziesiąt komputerów z kamery wideo z klawiaturami komputera. Niewątpliwym wasalorem szkolenia była duża liczba zaawansowanych użytkowników, którzy nie tylko potrafili obsługiwać program, ale także potrafili napisać programy. W tym czasie na sali znajdowało się kilkadziesiąt komputerów z kamery wideo z klawiaturami komputera. Niewątpliwym wasalorem szkolenia była duża liczba zaawansowanych użytkowników, którzy nie tylko potrafili obsługiwać program, ale także potrafili napisać programy.

się AMRRAD CTM 664 - mówi Lech Bielewicz: - AMSTRAD jest droższy od TIMEX-a, ale czasami zbytnia oszczędność nie popłaca. Na korzystanie z programów mam nadzieję, że w przyszłości będzie tańsze. Kupowanie dodatków, jak to było w tym studium. Taśma magnetofonowa, niższy koszt stosunkowo szybko, szczególnie przy tak częstym wykorzystaniu jak w klubie, nam się nie opłaca. Tymczasem, jakbyśmy niszczyli, a mieć się na niego nie możemy. Programów co na kilku kasetach. Gdyby RSW zakupiła dyskiety, jak to jest w tym studium, to byłoby znacznie tańsze. Taśmowa jest wygodna, ale nie jest najlepsza. Programów, a mamy ich 10, 2000,

Ofertami kuszące. Uwagi speł-
nił komputerowy dziesięć przemien-
ni przekształcających z jurnymi zna-
kami. W tym celu, aby nie było
dla klubów dopiero wystawiać
my jest jeszcze czas na kolej-
ny etap. W tym celu, aby nie było
tery w klubach, można by było
się ponownie o specjalnych pro-
gramach. W tym celu, aby nie było
np. w przedsiębiorstwach, banko-
programów. Poraz już chyba na
programowanie testowa szkoleni-
cyli imprez, w których nagro-
dzone pełniłyby ważną rolę. Można
by było, aby nie było, aby nie było
nia, działania na wyrost. Na pew-
ność, aby nie było, aby nie było
dofcyz do klubowej awangardy
na przyszłość, aby nie było, aby
nie było, aby nie było, aby nie było
żąc do klubów magnetofon z ciek-
wym programem. To nie tylko
było, aby nie było, aby nie było
bądź dla dzieci, ale także z filmo-
ciatowymi, reportażem, materia-
łami, aby nie było, aby nie było
cym np. fragmenty żądź wzrastają-
cych czy spektakli pokazujących
na przegladzie, aby nie było, aby
nie było, aby nie było. Możliwo-
jest więc, trzeba by było dostar-
nić. Nie trzeba organizować w re-
gionach Młodzieżowego Klubu. Na-
wino, jako jeden z głównych punk-
tów, aby nie było, aby nie było, aby
dane! niejasności, nakreślony klu-
kił! wczesnie! Tłumy wala na

Im wcześniej przygotujemy się n-
tylko sprzętowo, ale także progre-
mowo do wykorzystania nowocze-
nego sprzętu, tym więcej wygramy.
Nieszczęściem byłoby, gdybyśmy (two-
jownik nie potrafił spożytkować
mądrzej niż swego czasu telewizjo-
rów.

Kwartalnik Kultura DOLNOŚLĄSKA

2 124
1988

Cena 50 zł



Echa XII Spotkań

TERESA TRZĘSALA



Rokrocznie jesienią zjeżdżają do Wrocławia zespoły na Spotkania Muzykujących Rodzin. Wrosły one w tradycję miasta, są oczekiwane. Na dwunaste ogólnopolskie „Spotkania” (12–15 listopada 1987 roku) zgłosiło swój udział 60 rodzin, razem około 500 osób. Z samego województwa wrocławskiego przyjechało 12 rodzin, z wrocławskiego dwie i z śląskoborskiego jedna rodzina.

Jak zwykle organizacją XII Ogólnopolskich Spotkań Muzykujących Rodzin zajął się wrocławski Wojewódzki Dom Kultury — inicjator imprezy. Był to gorący czas całonocnych pracy i dyrektora Stefana Lierkowskiego, i działu artystycznego: Ireny Wolniak, Anny Kazanowskiej, Beaty Lichtarskiej, Ewy Siwak, Janiny Wesolowskiej, Barbary Perczyńskiej, Marii Fydy. A właściwie to całego zespołu WDK oraz instytucji wspomagających.

Spotkania są dostępne każdej uprawiającej muzykę rodzinie na równych prawach, nie konkursowych, więc wybranych gorących rywalizacji. Organizatorzy zapewnili wszystkim zaproszonym rodzinom bez wyjątku zwrot kosztów podróży, wyżywienia, zakwaterowania, a wiecej nagłaśniająca, komplet materiałów reklamujących imprezę. Pomysłeli też o upominkach. Wszyscy zostali w prezencie książkę recenzji oraz wydawnictwa albumowe „Legenda: Karłowicz i oziole”, „Muzyka w hotelach „Grand” i „Nostalgia”. Rodzinom biorącym udział po raz pierwszy organizatorzy zapewnili opiekuna z ramienia WDK.

W skład rodzin muzykujących wchodziła ludzina o najrozmaitszych zawodach. Są więc nauczyciele, rodzice, nauczyciele, urzędnicy, krawcowe, wesołobitki, plastycy, kierowcy, ogrodnicy, kolejarze, zornicy, bibliotekarze. W muzykowaniu nie jest ważny ani wiek, ani wykształcenie, ani nawet szczególne zdolności. Najważniejsza jest chęć muzykowania. Cechą charakterystyczną rodzin biorących udział w „Spotkaniach” jest wielopokoleniowość. Jedną z rodzin (z wyjątkiem) w „Spotkaniach” brało udział 120 dzieci. Muzykujące rodziny w znacznej części są wielodzietne.

Fady gra to co chce i jak umie. Ono instrumentów potężnie używanych jak skrzypce, flety, altówki, akordeony, trąbki, perkusja, gitara. Oni to również stare: cymbały, liry, korbuse, pasternaki, fujarki, diabolskie skrzypce. Niektórzy twórcy uczą się instrumentami zrobionymi przez swoich pradziadków.

Kłopot „Spotkań” jest szczególny. Mówi dlatego, że naturalny, spontaniczny, rodzinny. Taka prosta radość ze wspólnego muzykowania w rodzinie rodzi się czwajnie i ma silne emanacje. Wszyscy stają się sobie bliżej, potrzebni. Mówią o swojej pracy bez wyniosłości — prosto, naturalnie, z rodzinnością i szczerą, co kto robi, jaki jest i jaka ma pozycję w rodzinie i w zespole. Ten nurt jest ponadpokoleniowy, funkcjonujący zarówno w mieście,

jak i na wsi. Zamieszanie do muzyki to czynnik integrujący rodziny, sprząający utrwalańu w nich więzi. Jej uprzedzanie chroni przed stłamszeniem i zagubieniem się, daje ogromną satysfakcję, raduje i pozwala tu radością obdzielać innych. Może to jest ratunek dla współczesnej zagrożonej rozbiciem rodziny? Może to wzór do naśladowania? Wszakże jest to zjawisko wciąż do końca nie rozpoznane i w swym bogactwie życia społeczne-go, obyczajowości i kultury.

Przez trzy dni można było prześledzić przynajmniej kilka modeli spędzania czasu wolnego, gustów i zainteresowań muzycznych amatorów, jak i również muzykowania w rodzinie.

Trudno powiedzieć jaki zespół był najpopularniejszy. Na pewno najchęplej witano rodzinę „Wibczyków” — jest to szczęśliwa rodzina. Nie dlatego, że siedemdziesięciopięcioletnia, złożona z dzieciaków od lat 3 do 17, ale dlatego, że łączą ją nie więzy krwi, tylko wspólny los. Wprawdzie regularnie przewiduje wyłączenie występu rodzin w potoczny znaczeniu tego słowa, ale dla „Wibczyków” uczyniono wyjątek. Tworzą bowiem tę rodzinę wychowankowie Domu Dziecka z Młokowa. Wychowawcą i kierownikiem „Wibczyków” jest pan Piotr Karmirski. Można rzec — lato Karmirski.

Tę muzykę nijk nie da się porównać ze sobą. Jedno, co jest w niej wspólne, to na pewno żywioł, głoćność. Na tym wielkim rodzinnym zjeździe wszyscy są sobie równi. Nagroda za występ są tylko wielkie brawa.

Rzeczniaki zespołów, repertuaru, stylów, posmów i samego wykonania dodawała całej imprezie wdzięku i niepowtarzalnego kolorytu. Kady z widzów mógł znaleźć dla siebie to, co chciał, a przy okazji słuchał propozycji zupełnie odrębnych. Może je odkrywał dla siebie? Ten autentyzm rodzinnego zespołu, ich sposób bycia, bezpoćność — nieodmiennie budzi szacunek i sympatię. Muzykowanie znalazł żywy oddźwięk u publiczności. Największe brawa otrzymali jednak autentyczne kapelle ludowe z symbolami. I dudami, bo prawdziwe a tak już rzadkie jak rodziny

Wojewódzkim Domu Kultury, gdzie odbywał się centralny pokaz, każda rodzina miała do zaprezentowania swojego programu minimum 10 minut na estradzie. Ale to nie wystarczyło, bo równocześnie trwały imprezy towarzyszące w ośrodkach kultury, klubach, szkołach, domach dziecka, przedszkolach, szpitalach, zakładach pracy, placówkach kulturalno-wychowawczych. W sumie 41 koncertów towarzyszących. Koncert inaustracyjny poświęćno pamięci Karola Szymanowskiego, gdyż w roku 1987 minie 50 rocznica śmierci tego kompozytora. Były koncerty dla młodzieży szkolnej,



U góry: Kofikawie z Brna — CSRS.

Na str. 46: Dom Dziecka z Młokowa i Kochanowszczy z Aleksandrowa Ku-jawskiego.

dla seniorów oraz koncert — Rodziny Muzykujące Mieszkańców Wrocławia. Konferansjerki prowadzili wrocławscy aktorzy: Jolanta Chelminska i Stanisław Wołski.

Tradycyjnie odbyły się dwa bale. Jeden bal dla dorosłych a drugi dla dzieci. Bal dla wszystkich dzieci odbył się 13 listopada pod zwłanem „W koło Macieja”. Do tańca przygrywała Rodzina Przyjemskich (tata i trzech synów). Dzieci otrzymały kotyliony a na zakończenie balu piłki, idący był taniec z piłkami. Roztańczone dzieci częstowano ciastkami, cukierkami i jabłkami. Te ostatnie — jak zwykle ofiarowała Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodnicza we Wrocławiu a Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, choć nie-bogacie, też uświetniło bal nie tylko dobrym słowem. Przy okazji dzieciom pokazano tańce mistrzowskie w wykonaniu członków Klubu Tańca Towarzystwa przy WDK.

W balu dorosłych (w przeddzień zakończenia „Spotkań”) uczestniczyło 40 rodzin. Rej tu wodziła Beata Lichtarska — instruktor tańca WDK. Jedną z atrakcji okazał się też krojony sumiennie i sprawiedliwie przez dyrektora Stefana Liszkowskiego a ufundowany przez Ludwikę Kuska — cukierka wrocławskiego. Do tańca grał zespół Jerzego Pinińskiego.

Pomimo zmęczenia i natłoku imprez wszyscy uczestnicy śledzą pilnie koncerty innych rodzin. Przystępują się i patrzy, kto z czym przyjechał, jak wypadł na scenie. Wyciąga wnioski na przyszłość — co zmienić u siebie, było by lepiej. Wszak to rzadko okazja takiej konfrontacji i weryfikacji własnych osiągnięć. Nie tylko w dziedzinie warsztatowej, artystycznej, ale również reperturowej. To jest pro-blema nauka.

A teraz słowo o widzach. Można ich podzielić na tych, którzy mają Muzykujące Rodziny z lat wczorajszych i dlatego przychodzą, pewni, że będzie nie tylko wspaniała muzyka i korosów strojów regionalnych, ale ten niepowtarzalny, trudny do określenia klimat, w którym jest bezpoćność i żywiołowość, i ogromne ciepło emanujące na wszystkich, którzy mają się w kręgu oddziaływania rodzin.

Druga część widzów to ci, którzy to wszystko dopiero odkrywają. Czego sama dotychczas nie na-oble, domagając ośnienia i zaurczania.

Propozycji wyjazdowych było mnóstwo. Za radą organizatorów wybraliśmy się do Kombinatu Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Miliczu — Zakład Ustaj Socjalnych w Słonecznej, Z Wrocławia wyjeżdżaliśmy z przysiadami, bo w rozgardasie niektórzy nie zabrali kostiumów i instrumentów. Wracaliśmy z rogatkę miasta. Zapelniliśmy autokar do ostatniego miejsca. Atmosfera była wspaniała. Po drodze muzykowaniu i śpiewaniu nie było końca: występy solowe oraz piosenki poszczególnych rodzin, rodziny nawzajem sobie przygrywały i śpiewały pomimo zmęczenia; było przecięt dziesięć koncertów i wszyscy mieli za sobą mnóstwo przeżyć, wrażeń i — co by nie mówić — zarzanych nocy, gdyż po normalnych imprezach hotel też zamieniono w dom koncertowy. Jest zwracać, że rodziny całkiem przyzwyczajone są tam odwiedzają i dalej koncertują, czasami prawie do rana.

KWARTALNIK

Wielkość

DOŚĆLAŚKA 2 124

1988

Cena 50 zł

Stępną przyjechał nas z pięć starszopolską rodzinnością. Przybyłych wiał kierownik orkiestra pan Tadeusz Hupala wraz ze swoją żoną. Przygotowane graty poręcznik, a było to wyrobę z własnej przetworu. Pan kierownik nieustraszenie dął, żeby wszyscy byli zadowoleni. Rozszerzony był jednak trochę na swoją żalę, bo niektórzy zamiast przyjeżdżać, wędrowali dzieci. Trudna ich straż, bo telewizja mała na co dzień, a taki szaszty, taka wizyta była raz do roku. A przyjechał tam nie było kto — trzy wspaniałe rodziny.

PIELCZOWIE — 11-osobowa kapela ze Strachotiny, woj. krakowskiego. Umilowione śpiewania w tej rodzinie wywodzi się z domu pani Kazimierzy Pielch i tak kołem przechodzi na jej dzieci: syn Zdzisław gra na akordeonie od 6 roku, jest kierownikiem zespołu, córka Krystyna śpiewa, a jej syn Marek gra i śpiewa, śpiewają dzieci pana Zdzisława — Jan, Wojciech i córka Anielka oraz czterech kuzynów pani Kazimierzy. Początkowo zespół grał na weselach i zabawach wiejskich oraz na różnych przyświechach rodzinnych, był zespołem wokalo-instrumentalnym. Od 1984 roku zmieniały styl, o czym świadczyło to, że pani Kazimierza zbierała i gromadziła ludowe teksty i melodie. Zapisala ich już prawie 100 i wie, że jest ich znacznie więcej, gdyż jeszcze żyje sporo starych ludzi, od których można je zbierać z potymoch.

Największym marzeniem pani Kazimierzy jest przekazanie jej muzycznego dorobku wnukom. I jest to marzenie realne. Teraz ona muzykę swego regionu. Koncertują w klubach, domach ludowych, świetlicach i zakładach pracy. W 1986 r. zdobywają I miejsce na Przeglądzie Kapel Ludowych. Cieszą się, że w swoim regionie duża populacja i że to im dodaje chęć do pomysłowej trudniejszej z organizacją prób, zdobywania instrumentów, strojów itp.

Kierownik zespołu — pan Zdzisław Pielch — zabuże tylko, że tak późno zaczęli wspólnie muzykować. Mówi: Rodzinne muzykowanie ma ogromne znaczenie dla uciechowania i zbliżenia całej rodziny. Jest to przecież jedyna szansa na przetrwanie tej starej muzyki i tych zapomnianych tekstów. Ludowej muzyki nie da się nauczyć, ona po prostu jest w nas. A na zakończenie naszej rozmowy: Jesteśmy bardzo zadowoleni z przyjazdu do Wroclawia — ta atmosfera jest chyba na największą. Nasz przyjazd zachęci i inne, a nas muzykując rodziny, żeby się zgłoszyły i pokazały co potrafią. My sami w przyszłym roku weźmiemy wszystkie dzieci z rodziny i będzie wtedy jeszcze radość. Poznałymi wielu fajnych ludzi. Wspaniała organizacja. Dziękuję.

Rodzina KADŁUBKÓW, której koncert rozpoczęła — przyjechała ze wsi pomorskiej. O sobie powiedzieli: Mieszkamy w Bartkowie na końcu gminy, gdzie kończą się

wszystkie drogi, gdzie nawet wiatr nie leci, bo leśny, nie mają edy. Ten rodzinny zespół to prawie noworodek, bo ma zaledwie 10 miesięcy. W 1987 roku zespół przyjął nazwę „Kapela Ludowa z Bartkowa”, skład zespołu rodziny Kadłubków — to matka Zofia, która prowadzi 38-hektarowe gospodarstwo (specjalizuje się w hodowli trzody), dwie córki Teresa i Bożena, dwaj synowie Franciszek i Roman, zięć Donat Nowicki i kuzynka Janina Baryla oraz trzy wnuczki: Anela, Beata i Anielita. Kierownikiem zespołu jest pan Edward Mojsak.

Śpiewają z akompaniamentem kapeli. Grają na cymbalach, skrzypcach, akordeonie, basie, bębnie i na diabelskich skrzypcach. Jest to instrument przechodni, najłatwiejszy do opanowania i każdy najmłodszy od niego zaczyna. Grają nie muzykę regionu szczecińskiego, tylko taką jak nad Niemnem. Kadłubkowie wprawdzie pochodzą z Kieleckiego, ale ich zięć i kierownik zespołu pan Edward Mojsak ze stron zabudowań. Dlatego melodie, teksty piosenek żywcem przeniesione z regionu nowogrodzko-wileńskiego. Pan Edward Mojsak przyznał się, że to on sidił rodzinie do muzykowania, po 30 latach pracy nauczyciela muzyki w Gryficach, jak przeszedł na emeryturę upatrzył sobie Bartkowie. Na moje pytanie dlaczego wybrał akurat to wiosko, odpowiada: Tam się urodziłem nie miałem. Wioska ma 20 chat, wielu chętnych do muzykowania. Niestety nigdy nie było nikogo do skrzypienia, żeby to robić razem. Posiłowiem spróbować. Oczywiście bas instrumentów też nie było. Na początek pożyczalem je, gdy na zakup nie było pieniędzy. A że pochodzę z nowogrodzko-wileńskiego to cypertur — proponowałem taki, jak miałem w uszach, w pamięci. Tek-

stów pochodzą z słownictwa Karol Hawlicza i Bronisława Gawrońska — Wilno 1935 r. Zapisuje również melodie i teksty od ludzi, którzy śladami pochodzą. Zachowuję wydzielną gwarę — tekstów. Mam zamiar wydać kiedyś śpiewniczek z tamtych stron. Przy okazji poszukiwań znalazłem i zachowane instrumenty, kilkanaście symbolów i Wileńskiego, Nowogrodzkiego i Słaniewskowskiego. Te nasze cymbały, które zostały przywiezione z tamtych stron, mają po prostu inny dźwięk. A może zwracając się bliżej naszemu sercu.

Jednak nie jest to klasyczna rekonstrukcja, bo do tej przywiozionej muzyki rodzina przyczyniła ludowy strój przyrządy — tułaczono to tak: Nie przywieźliśmy ze swoich stron rodzinnych ani łanów, ani ubioru, tylko muzykę.

W ubiegłym roku zespół został wyróżniony na Wojewódzkiej Przeglądzie Twórczości Artystycznej Wsi. Bierzcie udział w koncertach z innymi zespołami. W swoim środowisku jest chętnie oglądany i słuchany.

I jeszcze powiedzieli: Te „Spotkania” porwały nam na spacerowanie z innej strony. Wiemy, że jeszcze wiele musimy pracować nad sobą wspólnie. Widzimy, że nasze braki, nie to nas nie męcząca, przeciwnie — zachęca do dalszego muzykowania.

Rodzina OPYDÓW-DANAJOW, która w „Spotkaniu”, przyjechała na scenę, teraz po raz dwunasty. Mają niedaleko, bo mieszkają w Warzewie koło Wołowa. Jest to kapela ludowa i zespół śpiewaczy. W skład tego zespołu wchodzi: Stefan i Jan — rodzice, synowie Eugeniusz i Krzysztof i Wiesław, siostrzeniec Danaja — Franciszek Modziej, siostrzyk Danaja — Józef Rusak, wnuk Józef Panaj, córka — Zofia Panaj i córka Małgorzata.



„Mieszkamy w Bartkowie, gdzie kończą się wszystkie drogi, gdzie nawet wiatr nie leci, bo leśny, nie mają edy...”

Kierownikiem zespołu jest pan Eugeniusz Opyd, dzięki niemu zespół stale podwyższa swój poziom artystyczny i muzyczny. To jego operatywność i talent usławiły zespół na wysokim poziomie. Koncerty na terenie swojej gminy a także w województwie wrocławskim. W ubiegłym roku Opydowie-Dana-jowie uczestniczyli w święcie „Trybuny Ludu” w Warszawie. Mają również nagrania w Polskim Radiu.

Kapela ludowa i zespół śpiewaczy Opydów-Dana-jów są filarami Zespołu Pieśni i Tańca „Warzewowo” nad którym patronat ma ZW SZMP we Wrocławiu.

Po koncercie w Słężnej rozpoczęła się wspólna zabawa. Były tańce: polki, oberki, walec i tangi. Śpiewy i nie kończące się opowiadania z życia każdej rodziny. Atmosfera swojska, nadzwyczajna. Gdyby nie późna pora i jednak spora odległość od Wrocławia, bawilibyśmy się do rana.

Z ramienia WDK pojechała z nami pani Elżbieta Grochowińska, która prowadziła konferansjerkę i rozlażala opiekę nad wszystkimi.

„Spotkania” miały też część warsztatową, każdy zespół mógł skorzystać z porad konsultantów. A byli to: wielki autorzyści muzyki ludowej red. Marian Domański z Polskiego Radia w Warszawie, doc. Leon Haneke i prof. Stanisław Krukowski — obaj z Akademii Muzycznej we Wrocławiu oraz Jerzy Wiesław Zawisza z Centralnego Ośrodka Metodyki Upowszechniania Kultury w Warszawie.

Z zagranicy przyjechała delegacja z Powiatowego Domu Kultury z Bischofswerda, którą łączy współpraca z Wojewódzkim Domem Kultury we Wrocławiu. Z Centralnego Ośrodka Kultury z Pragi goszczono panią Hanę Vondráčkovą. A wśród rodzin zagranicznych — Kozłowie z Brna z Czechosłowacji i rodzina Polenskich z Burkau z Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Koncert finałowy — połączony — odbył się 15 listopada 1987 roku. W czasie koncertu wszystkie rodziny otrzymały upominki. Zespoły, które brały udział w koncercie połączonym, losowały upominki dla wszystkich rodzin. Fundatorami upominków byli: wojewoda wrocławski, Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury w Warszawie, zakłady pracy i spółdzielnie z Wrocławia, organizacje młodzieżowe, osoby prywatne, a także niektóre rodziny, które przyjechały na „Spotkania” z własnymi podarkami do rozdysponowania. Wśród upominków: wicelenczele, wərbel, serwisy do kawy i herbaty, opakacz, grafika, komplety sztuków, zapary kapy, serwety, wydawnictwa książkowe, komplety pościeli.

W ramach „Spotkań” uruchomiono stałe biuletyny z okolicznymi datownikami. Wydawana była gazeta-biuletyn pt. „Familiant” w którym napisano: do zobaczenia...

TERESA TRZĘSALA



Stusowice z Słężnej Beskidzkiej.



Zagłębie w Dąbku.



Zagłębie w Kłodzku.

Zagłębie w Lubinie.

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 22 (12309) JELENIA GÓRA — LEGNICA — WAŁBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, czwartek, 26 stycznia 1939 r.

Costa 15.41

Przegląd zespołów koedniczych

Wolowski Ośrodek Kultury —
współdziałale Dmolskiego —
Towarzystwa Społeczno-Kultural-
nego, Wojewódzkiego Domu Kultu-
ry oraz Muzeum Etnograficznego
— I Oddziału „Ruch” we Wrocław-
u — zorganizował międzywoje-
wódzki VI przegląd zespołów ko-
łodziejczych, obrzędowych i jaseł-
kowych oraz chórbów i wykonaw-
ców indywidualnych koled i pa-
storałek. W przeglądzie uczestni-
czyły 34 zespoły obrzędowe, 7 chó-
rów i 7 solistów.

Symboliczna „Złota Gwiazdka” oraz I nagrodę przyznano zespołowi obrzędowemu POLANKI z Nowej Wsi Grodzkiej (woj. legnickie), drugą nagrodę – KODŁEWIAKOM (gm. Prusice), a trzecią – ISKIERKOM ze Strzelina. Wyroznienia specjalne wrocławskiego Muzeum Etnograficznego otrzymali: Zespół Górali Zagórzańskich

MALINIANIE (gm. Wisznia Ma-
ła) i ŚNIEŻYNKI z Nieszkwie
(woj. wrocławskie).

W grupie tzw. herodów I nagrodę otrzymał zespół z Mąkolna (gm. Złoty Stok), II — ze Złotego Potoku (woj. jeleniogórskie), III — Wszewilki (gm. Milicz).

W kategorii chorów I nagrodę wypiewali **WIĄZOWIANIE** z Wiadowa, II — **DOLNOSŁAZACY** z Ciechowa (gm. Środa Śl.), III — chór z Pasikurówic (gm. Długoleka). Wyrocznienia otrzymali: Zespół Pieśni i Tańca z Warzęgowa i chór z Mojejcic (gm. Wólów) oraz zespoły z Jękwic (gm. Oleśnica), Domanłowa oraz Wilczanowa (gm. Bystrzyca Kłodzka).

Wśród solistów I nagrodę przyznano Jadwidze Lewickiej z Pasikurowic, II — Annie Cygan, III

— Marii Suchanek z Kodlewa.
wyróżnienia otrzymały: Wiedława
Łapka z Mojeńca i Zofia Dudzik z

W Sali Rycerskiej Muzeum Ziemi Wołowskiej otwarto wystawę ludowej plastyki obrzędowej okresu Bożego Narodzenia i Zapoczątków (S-k)

Final Ligi Klubów '88

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

PL ISSN 0131-9143, Nr indeksu 750-20



Dziennik Polskiej Związności Partii Robotniczej

Magazyn Tygodniowy 14 (1434) 82 (12 369)
Stron 16 7 IV 1989 r. Cena 50 zł

DZIENNIK UWAŻAJE SIĘ, OJ 27 SIERPNIA 1945 R.

PL 1888 0137-0091 IND 2500
WROCLAW — JELENIA
GÓRA — LEGNÓA —
WALBRZYCH

SŁOWO POLSKIE

50 47 111 9439

© KAWAUCHI & A. 1989, 1991, 1992.

4. HTHO

SA $\cong$ ZL

Najlepsze wiejskie kluby

[illegible]

aCg1

OBWIESZCZENIE

Wojewódzkiej Komisji Wyborczej
we Wrocławiu z dnia 11 maja 1989 r.

Na podstawie art. 7 ust. 1 ustawy z dnia 7 kwietnia 1989 r. — Ordynacja wyborcza do Senatu (Dz.U. Nr 19, poz. 193) i art. 48 ustawy z dnia 7 kwietnia 1987 r. — Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej X kadencji, na lata 1989—1993 (Dz.U. Nr 19, poz. 102) Wojewódzka Komisja Wyborcza podaje do wiadomości dane o kandydatach na senatorów wybieranych

w okręgu wyborczym obejmującym obszar województwa wrocławskiego:

1. CZUBA ROMAN — lat 61, inżynier rolnik, Instytut Upraw, Nawożenia i Gleboznawstwa, zam. Wrocław-Stare Miasto
2. DEMIDOW ZBIGNIEW MARCIN, Ruch Alternatywnego Myślenia — lat 59, prawnik, nauczyciel dyplomowany, bezrobotny, zam. Wrocław-Krzyki
3. DUDA ROMAN, KO „Solidarność” — lat 54, matematyk Uniwersytetu Wrocławskiego, zam. Wrocław-Śródmieście
4. FYDRYCH WALDEMAR „Major” — Pomarańczowa Alternatywa — lat 38, historyk sztuki, twórca, zam. Toruń
5. GUCWIŃSKI ANTONI, ekolog, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej — lat 57, inżynier zootechnik, Miejski Ogród Zoologiczny, zam. Wrocław-Śródmieście
6. KALETA JÓZEF, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne — lat 64, nauczyciel akademicki, Akademia Ekonomiczna, zam. Wrocław-Krzyki
7. KORWIN-MIKKE JANUSZ, konserwatywny liberal, Unia Polityczna Realnej — lat 47, publicysta „Oficyna Liberalów” zam. Józefów
8. LECHWA WŁADYSŁAW — lat 55, inżynier rolnik, rolnik indywidualny, zam. Wrocław-Krzyki
9. LOS-TYNOWSKI MICHAŁ, katolicki działacz — lat 50, dziennikarz, Oddz. Wojew. Stowarzyszenia „Pax”, zam. Wrocław-Krzyki
10. MODZELEWSKI KAROL, KO „Solidarność” — lat 52, historyk, Instytut Historii PAN, zam. Wrocław-Fabryczna
11. SMEKTAŁA ZDZISŁAW — lat 59, piarsz i dziennikarz „Gazeta Robotnicza”, zam. Wrocław-Śródmieście

Przewodniczący
Wojewódzkiej Komisji Wyborczej
Andrzej Tarociński

OBWIESZCZENIE

Okregowej Komisji Wyborczej

Wrocław-Psie Pole z dnia 11 maja 1989 r.

Na podstawie art. 48 ustawy z dnia 7 kwietnia 1989 r. — Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej X kadencji, na lata 1989—1993 (Dz.U. Nr 19, poz. 102) Okregowa Komisja Wyborcza podaje do wiadomości dane o kandydatach na posłów

Wyborcza podaje do wiadomości dane o kandydatach na posłów wybieranych

w okręgu wyborczym nr 104:

Mandat nr 406

1. GRESZCZENKO JERZY — lat 54, ekonomista, Stacja Hodowli Roślin w Kobierzycach, zam. Cieszyce, gm. Kobierzyce
2. WAŚ BOGUSŁAW — lat 37, elektromechanik, Dolnośląskie Zakłady Wytwórcze Maszyn Elektrycznych „Dolmel” we Wrocławiu, zam. Wrocław-Fabryczna
3. ZIEMLAŃSKI JÓZEF — lat 37, ślusarz-sprawcz, Fabryka Wagonów „Patawag” we Wrocławiu, zam. Wrocław-Fabryczna

Mandat nr 407

1. GAWEL NIECZYSLAW — lat 41, inż. rolnik, Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Pietrzykowicach, zam. Wrocław-Psie Pole
2. MUSZYŃSKI EUGENIUSZ — lat 44, inż. chemik, Nadodrzańskie Zakłady Przemysłu Organicznego „Rohitz” w Brzegu Dolnym, zam. Brzeg Dolny
3. OPYD EUGENIUSZ — lat 38, nauczyciel, Szkoła Podstawowa w Warzęgowie, zam. Warzęgowo, gm. Wólów
4. SOKOŁA WŁODZIMIERZ — lat 54, dr inż. rolnik, Dolnośląski Kombinat Rolno-Przemysłowy „Dolpasz” we Wrocławiu, zam. Wrocław-Śródmieście

Mandat nr 408

1. BOBER JÓZEF — lat 70, adwokat, Zespół Adwokacki nr 6 we Wrocławiu, zam. Wrocław-Krzyki
2. KISZA ANDRZEJ — lat 67, adwokat, Zespół Adwokacki nr 1 we Wrocławiu, zam. Wrocław-Krzyki
3. PŁAWNICKI JAN — lat 53, prawnik, Zarząd Wojewódzki Chrześcijańsko-Spółdzielni we Wrocławiu i redakcja dwumiesięcznika „Chrześcijańsin i Współczesność”, zam. Wrocław-Fabryczna
4. ROGOWSKI STANISŁAW — lat 43, prawnik, Uniwersytet Wrocławski, Wydział Prawa i Administracji we Wrocławiu, zam. Wrocław-Śródmieście, Towarzystwo Miłośników Lwowa

Mandat nr 409

1. GOŁEBIEWICZ TADEUSZ EMIL — lat 39, inż. rolnik, własne gospodarstwo rolne w Obornikach Śląskich, zam. Oborniki Śląskie. Kandydat rolników, bezpartyjny
2. GÓRA JERZY — lat 60, inż. chemik, Zakłady Hutniczo-Przetwórcze Metali Nieżelaznych „Hutmen” we Wrocławiu, zam. Wrocław-Fabryczna
3. LABUDA BARBARA — lat 43, filolog, bez stałego miejsca zatrudnienia, zam. Wrocław-Fabryczna, Komitet Obywatelski „Solidarność”

Przewodniczący
Okregowej Komisji Wyborczej
Witold Marchewka

Od redakcji: Okreg Wyborczy nr 104 obejmuje dzielnicę Wrocław-Fabryczna, miasta i gminy: Brzeg Dolny, Kąty Wrocławskie, Oborniki Śląskie, Sobótka, Środa Śląska, Wólów oraz gminy: Jordanów Śląski, Kobierzyce, Kostomłoty, Malczyce, Mietków, Miękinia i Wnisko.

OBWIESZCZENIE

ictan

DOŁNOŚLĄSKI DWUTYGODNIK MŁODYCH

■ JELENIA GÓRA — LEGNICA — WAŁBRZYCH — WROCŁAW ■ Nr 7—8 (59—60) ■ 15—30 IV 1989 ■ 21 strony ■ 10 zł

OKRĘG 104, MANDAT 407



EUGENIUSZ OPYD — 38 lat, dyrektor Szkoły Podstawowej w Warzęgowie koło Wołowa. Żona, 4 dzieci.

— Wielu ludzi twierdzi, że jesteś jednym z najpopularniejszych animatorów kultury na wsi. Możeś nawet powiedzieć, że jesteś człowiekiem sukcesu...

— Myślę, że nie powinienem mówić o sobie jak o człowieku sukcesu. Nie ja osiągnąłem sukces. Jest to wieloletnia praca ludzi, którzy ze mną pracowali, popierali w chwilach zwątpienia.

— Jednak zdobywałeś nagrody...

— Nagrody były dla Klubu „Ruch” w Warzęgowie, 9 razy otrzymaliśmy nagro-

dy, w tym dwukrotnie Grand Prix. Ja w tym klubie jestem przewodniczącym Społecznej Rady Klubu.

— Prowadzisz Zespół Pieśni i Tańca Warzęgowskiego. Jesteś też jednym z współzałożycieli „Muzykujących Rodzin”. Wasz klub jest znakomicie wyposażony, macie telewizor kolorowy, magnetowid. Wybudowaliście salę gimnastyczną i budujecie basen kąpielowy. Wszystko to robią na z twój inicjatywę. Jednak skąd na to wszystko brać pieniądze?

— Magnetowid i telewizor kolorowy to są „zaliczki” do nagród, jakie otrzymaliśmy za naszą działalność. Uważam, że Społeczne Rady Klubów powinny mieć osobowości prawną. Wtedy będą mogły wygospodarować środki na działalność kulturalną i oświatową. Należy organizować imprezy, które wynikają z potrzeb środowiska. Kto na najlepszą zna nasze potrzeby? Elitowi „działacze” z centrów? A może specjaliści wysyłający dobre instrukcje działania dla instruktorów? Przed laty na przykład zabawa ludowa była niezwykle popularną formą. Teraz trzeba to zmienić. Młodzież chce wideo, muzykę i płyt odświeżających na dobrym sprężu. I wtedy można zarabiał pieniądze.

— Jednak ludzie młodzieży nadal będą uciekać ze wsi.

— Będą emigrować do miasta dlatego, że nie im się nie oferuje. Ani rozrywek, ani sportu, ani dobrego zaopatrzenia. A nawet odbiera się im nadzieję na życie na przyzwoitym poziomie. Jeżeli wybrano by mnie do Sejmu, chciałbym walczyć o zrównanie poziomu życia ludzi na wsi i w mieście.

— Przed tobą już wielu mówiło o tym samym...

— Jednak ci, którzy tak obiecywali nie byli na wsi. Wszystko co mówię, wszystkie moje plany, które realizowałem, są na to dowodem. Wprawdzie tylko w mojej wsi, jednak widzę, że jeśli stworzy się podstawy prawne, ludzie sami zaczną realizować swoje pragnienia. Teraz są tylko zniechęceni.

— Wiele ostatnio mówi się o nieopłacalności produkcji rolniczej...

— Jak może być opłacalna produkcja, kiedy rolnik, na przykład, hoduje świnia przez 8—7 miesięcy i w rezultacie ma mały dochód, a pośrednik ma o wiele większy dochód w ciągu... kilku godzin.

W moim programie — jako ewentualnego posła — będzie wywalczenie podstaw prawnych do umożliwienia budownictwa na wsi nie tylko dla rolników. Mówi nie o braku radości do pracy na wsi. Jednak nikt nie porzucił co zrobić, żeby ściągnąć ludzi na wsi. Mówię nie o kłopotach z wygospodarowaniem działek budowlanych w miejscach, tymczasem na wsi jest wiele nie wykorzystanej ziemi.

Mieszkańcy wsi muszą sam budować

drogi, wodociągi, ośrodki zdrowia i szkoły. Jednocześnie muszą walczyć z administracją, musi walczyć o materiały budowlane i kredyty. Czy jest to sprawiedliwe? Tymczasem mieszkańcy miasta czekają na gotowe.

Moim celem jest doprowadzenie do sytuacji, w której rozpoznanie potrzeb środowiska, mimo podziałów politycznych może doprowadzić do konsolidacji. Ludzie na razie mówią — zabierajmy się do roboty. Trzeba stworzyć taką sytuację polityczną i prawną, w której rzeczywiste wszechy weźmiemy się do roboty.

— Jesteś nauczycielem, dyrektorem szkoły podstawowej. Co z doświadczeniem w pracy pedagoga aż wst chciałbyś ewentualnie wykorzystywać, jeśli wybrano by cię posłem?

— To, że nauczyciele są na samym końcu listy płac w naszym kraju, wszyscy wiemy. Jednak to się musi zmienić. Pieniądze na oświatę muszą się znaleźć. Jeżeli będę miał możliwość zasiąść w Sejmie, będzie to jeden z moich nadrzędnych celów. Nie możemy krzywdzić młodzieży, ponieważ teraz mamy kryzys. Zależy mi na dobrej szkole. A czy to będzie szkoła prywatna, czy państwowa musimy pozostawić rodzicom. Komitetem Rodzicielskim, a nawet samym dziekanem. Chodzi mi też o autentyczne wsparcie dla szkoły. Mamy wprawdzie zakłady opiekuńcze, jednak na wsi są to najczęściej zakłady bezdne. Trzeba pamiętać o tym, kiedy mówimy o nierównym starciu młodzieży wiejskiej i miejskiej są niedoinwestowane, brakuje doświadczenia...

— Jednak w twojej szkole jest nawet sala gimnastyczna, budynek basen kąpielowy...

— Tak jest o nas, tylko jakim kosztem osiągnięliśmy to, jakimi wyrzeczeniami. Przeżyło to jest niemożliwe, że już niedługo będzie XXI wiek, a my walczymy o elementarne przywileje dla niemal połowy naszego społeczeństwa.

— Myślisz, że przekonaś tym, co powiedziałeś, wyborców do wybrania Ciebie posłem?

— Ja wiem, o co mi chodzi. To, co mówię i obiecuję, zawsze realizowałem. Nie jestem zawodowym politykiem, żyję na wsi i stąd pochodzę, a co najważniejsze — pragnę tutaj pozostać. Jeżeli więc, szanowny Wyborco, chcesz rzeczywiście lepszego życia, stąd nie mamnie. Jestem gwarantem kultury i oświaty na wsi. Swobody działania i inicjatyw społecznych. Pragnę umocnić rolę rodziny w społeczeństwie. Będzie dzięki do zrównania warunków życia na wsi z warunkami, jakie mają mieszkańcy miasta.



Gazeta

ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 129 (12 407) JELENIA GÓRA — LEGNICA — WALBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, wtorek, 51 maja 1989 r.8 stron
Cena 70 zł

Str. 8

Na niedzielnym przeglądzie w Wołowie

Wyłoniono najlepsze zespoły śpiewacze i kapele ludowe z woj. wrocławskiego

W niedzielę w amfiteatrze Wołowskiego Ośrodka Kultury odbył się przegląd zespołów śpiewaczych i kapel ludowych XI edycji, turnieju gmin „Kolorowe Wsie”. Imprezę zorganizowali Wojewódzki Dom Kultury we Wrocławiu i Wołowski Ośrodek Kultury.

W przeglądzie wzięły udział 44 zespoły ludowe z 54 gmin i wsi. GRAND PRIX zdobył zespół „Wiązowanie” z Wiązowa. W kategorii zespołów śpiewaczych z akompaniamentem pierwsze instrum-

menty pierwsze miejsce zajął zespół „Leywoda” z Paskurowic (gmina Długoleka).

Spśród zespołów śpiewaczych z akompaniamentem kapeli pierwsze miejsce przyznano ex aequo „Pozębkiowi” z Marcinowic (gmina Olawa) i „Krynicy” ze Słody Słajki. W grupie kapel ludowych I miejsce, również ex aequo, zdobył zespół z Cieszkowa i „Dysol” ze Złotego. W kategorii solistów śpiewaka z towarzyszeniem kapeli pierwsze miejsce przyzna-

no J. Chładowski z Jankowa Śl.



Rugentiusz Opyd, kandydat na posła, wraz ze żoną i zespołem pieśni i tańca „Warczęgawo”.
Fot. J. Bielicki

Baw się z nami
przed wyborami

Dzisiaj rozpoczyna działalność kapieleskie „Morskie Oko” przy ul. Chopina. O godz. 10 planuje się gry i zabawy dla dzieci i młodzieży (z nagrodami). Będą też pokazy sprzętu i umiejętności strażaków, otwarty turniej tenisa ziemnego, pokazy sportów azjatyckich i sprawności plecionurkowców.

Będzie można zdać egzamin na kartę rowerową i pływacką. Wystąpią grupy rockowe „FRV”, „RDA”, „Obława Prezydenta”, „Janke”, „Żuki”, „Wołna Europa”.

Na spotkanie zapraszają też najmłodsi kandydaci na posłów: Z. Sulecki, E. Opyd, K. Łukowski, J. Ziemiński. Festyn pn. „Baw się z nami przed wyborami” organizuje Komitet Wyborczy Młodych.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Pl. ISSN 8137-9142
Nr indeksu 339-28


Gazeta

ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 129 (12 416) JELENIA GÓRA — LEGNICA — WALBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, sobota 2, niedziela 4 czerwca 1989 r.8 stron
Cena 70 zł



ORGAN ZSMP
ROK ZAŁOŻENIA 1943
WARSZAWA 4 VI 1989
NR 23 (1933)
CENA 110 ZŁ

INDEKS 381780
PL ISSN 0377/139

WALKA MŁODYCH

SPRAWA
TURBAKIEWICZA
OPTYMYSTYCZNY

NIE CHCE BYĆ FRUSTRATEM

I dlatego kandyduje na postę w warszawskiej dzielnicy Praga-Półd.
JERZY DOMAŃSKI – redaktor naczelny „Sztandaru Młodych” popularnego pisma młodzieżowego. Na ulotce wyborczej określił siebie jako człowieka będącego za:

- Polską, w której każdy będzie się czuł jak u siebie w domu.
- państwem silnym prawami jednostki.
- dobrobytem bez kombinowania czy emigracji.
- mieszkaniem dla każdej rodziny. Wypełnienie tego zadania jest, wg kandydata, testem wrażliwości władzy.
- szkołą z lepszymi i godnie opłacanymi nauczycielami, młodszych klasami i komputerami w pracowniach.
- szkołą prywatnie nie mogą być jedyną alternatywą dla skośnego systemu dzisiejszej oświaty.
- przyrodą chronioną jak posąg narodowy, którego rodnictwo nie wolno

Jest przeciw:

- złudzeniom, że można wejść w wnek XXI wieku nie stawiając na nowoczesne technologie.
- życiu na kartki, talony, przedpłaty.
- zamykaniu w więzieniach kobiet usuwających ciąży.
- narkotykom i alkoholowi jako receptom na życie.
- parasołom socjalnemu rozdaczanemu nad „urodzonymi w niedzielę”.
- „pośpisem piku” – blokowaniu tych, którzy osmędają się chłosem.

Ten program, twierdzi JERZY DOMAŃSKI, jest już w praktyce realizowany przez pisma, którym kieruje („Sztandar Młodych”, „Bajtek”, „EKO”). Na spotkaniu z wyborcami w Warszawie Jerzy Domański ocenił swoje szanse na nieco mniej niż 1/3, ale obwieszczał, że jeżeli zostanie wybrany, będzie konsekwentnie realizował program, który jest dla ludzi nie godzących się na bierność i apatię.

M.W.

naty, czworo dzieci. – „Produkuję 4-krotnie więcej zymności niż przeciętne gospodarstwo w kraju. Będą dążył do tego, aby robotnik i inteligenta było stać na zakup moich produktów. Jestem za uynikiowaniem gospodarki, dobrowolnym ubezpieczeniami w PZU, zmniejszeniem odpisów na fundusz emerytalny.

KRZYSZTOF LUBAŃSKI

Kandyduje na mandat 402 okręg 103. 34 lata, wykształcenie wyższe – jest inżynierem w elektrociepłowni Wrocław, żonaty, ma syna. „Jestem zwolennikiem poszanowania praw obywatelskich i rozwoju techniki bez degradacji środowiska naturalnego. Będę dążył do wzrostu znaczenia oraz docenienia roli inteligencji i operatywnego myślenia. Zbyt wielu mądrych i operatywnych ludzi niepożebnie opuściło nasz kraj”.

JÓZEF ZIEMLAŃSKI

Kandyduje na mandat 406, w okręgu 104. Ma 34 lata, wykształcenie techniczne. Szarż-brygadziśta w „Pałazawgu” Wrocław. Żonaty, troje dzieci. „Chcę być rzecznikiem interesów młodych robotników. Jestem przeciwny pacom, z których trudno wyryć do pierwszego i ośmiu z głosu. Jestem za skutecznym samorządem, kompetentną kadrą i własną organizacją pracy.

EUGENIUSZ OPYD

Kandyduje na mandat 407, okręg 104. Ma 39 lat, wykształcenie wyższe – nauczyciel, dyrektor węgskiej szkoły w Warzgowie gmina Wólów, tam również mieszka, żonaty, czworo dzieci. „Jestem opanowanym szereżnikiem kultury i oświaty na ws. swobody działania i inicjatywy oraz umacniania roli rodziny w społeczeństwie. Jestem przeciwny niepotrzebnym reformom w oświacie”.

Kandydaci raczyli się są jednymi z najmłodszych nie tylko w obrębie swoich mandatów.

– Nie mamy obciążań, zobowiązujących układow, nie mamy zabrudzonych rąk, nie

SEJM NIE MOŻE BYĆ „POLIGONEM DOŚWIADCZALNYM”

JACEK BUGAŃSKI, numer mandatu 246. Nowy Sącz. 34 lata, żonaty (żona Alicja), jedno dziecko, syn – Krzysztof, lat 7. Absolwent krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Nauczyciel – trener piłkarski drugiej klasy. Zastępca przewodniczącego rady wojewódzkiej Zrzeszenia Ludowe

W ostatnich kilkudziesięciu dniach Jacek był nieuchwytny, ciągle w rozprawach, posiedzeniach sejmowych, spotkaniach z wyborcami, pracą. Wreszcie udało się nam go spotkać pożytnym wieczorem, w jego domu.

– Czyim kierowałeś się godząc się na kandydowanie do Sejmu 4 lata temu?

– Sporo doznał romantyzmu i przekonania, że jeden człowiek może zmienić świat.

– A teraz tak nie uważasz?

– Nie całkiem tak, bo widzę, że jeden człowiek rzeczywiście niewiele może, ale grupa ludzi z poparciem i oparciem w swoim środowisku, w społeczeństwie, ma szansę znieść spór.

– Jak sądził, czy doświadczenia i sam fakt, że jesteś posłem do Sejmu mającego kadencję pomogą ci, czy zaszkodzą w zdobywaniu głosów?

– Własnie te doświadczenia zdobyte w minionych czterech latach skłoniły mnie do

nasze podworko to, co inni sprawdził. Nie przeżyję swojego programu, bo choć wiele mogłoby wypaść, go z przekonaniem przestrzega przed takim działaniem własny realist i doświadczenia minionych lat, w których obetnieć miśdny aż nadto. Szeregowe programy wygłaszane przez kandydatów uważa za, demagogię. Chce, jeśli zostanie wybrany, współdziałać, podnosić rękę w przyszłym Sejmie za tym co służy ludziom i krajowi.

– Kogo będzie reprezentował? Nie dzielisz na takich czy innych. Chciałbym być reprezentantem tego społeczeństwa w którym żyję. Liczę na poparcie tych, którzy podobają mi się waiwoliwość, pytania, rozseka. Liczę na ludzi, spośród których się wywodzi a mioty nie zapominam swoich korzeni, czyli, ws.

„NIE CHCESZ BY BYŁO PO STAREMU – DAJ SZANSE MŁODSZEMU”



WYBCRY '89

KANDYDACI NA SENATORÓW

PE ISSN 0177-0551 IND 2047
 WROCLAW
 DOKA
 WARSZAWA
 LEGIJA
 FUNDACJA
 FUNDACJA
 29 V 1987 r.
 8 11/87 Nr 12 1987
 Cena 20 zł

DZIENNIK UKAZUJE SIĘ OD 27 SIERPNIA 1945 R.

SŁOWO POLSKIE



Wstępne wyniki wyborów do Sejmu i Senatu na Dolnym Śląsku

Jeleniogórskie

WYBORY DO SENATU

Uprawnionych do głosowania — 389.561 osób
Oddało karty wyborcze — 230.889 osób
Ważnych głosów — 187.701
Frekwencja wyborcza — 62,9 proc.

Kandydaci do Senatu otrzymali następujące ilości głosów:

Baranowski Zbigniew	— 15.140
Borys Tadeusz	— 36.382
Haladaj Włodzimierz	— 3.850
Leszczyński Michał	— 8.511
Ladziński Zbigniew	— 4.924
Plesiak Andrzej	— 117.324
Pląskowski Roman	— 2.880
Polomski Stefan	— 5.186
Przedzięk Wojciech	— 2.440
Reguński Jerzy Juliusz	— 118.155
Smolński Adam	— 3.441
Witecka Krystyna	— 10.518
Witek Władysław	— 8.851

Senatorami zostali Andrzej Plesiak i Jerzy Juliusz Reguński.

WYBORY DO SEJMU W OKRĘGU WYBORCZYM NR 27 (JELENIA GÓRA I OKOLICE)

W 178 obwodach głosowania spośród uprawnionych 189.047 osób głosowało:

Na mandat 103 115.777, z tego 88.718 głosów ważnych, kandydaci otrzymali następującą liczbę głosów:

1. Brzozowski Ryszard	— 8.470
2. Cieślak Jerzy Edmund	— 15.912
3. Modrzejewski Jerzy	— 48.435
Hubert	— 48.435
4. Semrau Krystyna	— 10.671

Nikt z kandydatów nie otrzymał wymaganej większości głosów i w drugiej turze spotkają się Jerzy Edmund Cieślak i Jerzy Hubert Modrzejewski.

Na mandat 106 głosowało 115.581, z tego oddano 100.828 głosów ważnych. Otrzymał je:

- | | |
|------------------------|----------|
| 1. Machowski Stanisław | — 14.067 |
| 2. Małczewska Teresa | — 28.368 |
| 3. Mrówka Józef | — 17.756 |
| Stanisław | — 17.756 |

W drugiej turze spotkają się zatem Teresa Małczewska i Józef Stanisław Mrówka.

Na mandat 107 głosowało 115.821, z tego oddano 108.228 głosów ważnych na:

- | | |
|---|----------|
| 1. Bednarczyk Wiesław | — 11.868 |
| 2. Masarczyk Bożena | — 12.462 |
| 3. Niesiecki Roman | — 37.861 |
| 4. ten kandydat zdobył wymagana w ordynacji wyborczej większość głosów. | |

WYBORY DO SEJMU W OKRĘGU WYBORCZYM NR 28 (BOLESŁAWIEC I OKOLICE)

W 167 obwodach głosowania spośród uprawnionych 180.412 głosowało:

Na mandat nr 108 115.041, z tego 102.376 głosów ważnych. Kandydaci otrzymali następującą liczbę głosów:

- | | |
|---------------------|----------|
| 1. Gołaczński Jerzy | — 20.883 |
| 2. Jankowski Jerzy | — 22.962 |

Obaj kandydaci nie uzyskali wymaganej większości głosów i spotkają się w drugiej turze wyborów.

Na mandat nr 109 głosowało 115.244, z tego 86.822 głosy ważne. Otrzymał je:

- | | |
|----------------------|----------|
| 1. Ciosek Jan Edward | — 7.027 |
| 2. Kisileczek Jan | — 65.243 |
| 3. Łukaszek Bohdan | — 3.580 |
| 4. Rudzińska Halina | — 16.601 |

Jan Kisileczek zdobył wymagana w ordynacji wyborczej większość głosów.

Na mandat nr 110 głosowało 115.248, z tego głosów ważnych 102.802:

- | | |
|--|----------|
| 1. Bobak Zbigniew | — 75.633 |
| 2. Janusz Józef | — 10.331 |
| 3. Kronkowska Halina | — 12.723 |
| Wymaganą większość głosów zdobył Zbigniew Bobak. | |

Legnickie

WYBORY DO SENATU

W województwie legnickim w wyborach do Senatu uprawnionych było 344.585 osób. W głosowaniu wzięło udział 217.016 osób. Głosów ważnych oddano 180.337, nieważnych było 26.686. Poszczególni kandydaci na senatorów otrzymali:

- | | |
|-------------------------------|-----------|
| 1. Janusz Stefan Bielewski | — 19.578 |
| 2. Ryszard Chamer | — 20.640 |
| 3. Lubomir Gilniczek | — 6.672 |
| 4. Stanisław Leszek Obertanec | — 131.147 |
| 5. Władysław Papużyński | — 125.288 |
| 6. Witold Parchimowicz | — 13.646 |
| 7. Andrzej Pawłowski | — 4.945 |
| 8. Leszek Salera | — 5.205 |
| 9. Stanisław Tomczak | — 3.184 |
| 10. Jerzy Zieliński | — 11.309 |

Senatorami z województwa legnickiego wybrani zostali Stanisław Leszek Obertanec i Władysław Papużyński.

WYBORY DO SEJMU W OKRĘGU WYBORCZYM NR 52

Uprawnionych do głosowania na kandydatów do Sejmu było 174.588 osób. W głosowaniu na kandydatów do mandatu poselskiego nr 208



Przed przystąpieniem do obliczenia głosów, komisja wyborcza nr 10 (w Szkole Podstawowej przy ul. Zachodniej we Wrocławiu) segreguje karty do głosowania. Fot. W. Dębicki

Wałbrzyskie

DO SENATU

W wyborach na senatorów wzięło udział 324.686. Głosy nieważne — 67.106. Głosy ważne — 257.580. Poszczególni kandydaci otrzymali następującą ilość głosów:

- | | |
|-------------------------|-----------|
| Bejster Bogdan | — 6.828 |
| Bojarski Włodzimierz | — 180.492 |
| Breza Aleksander | — 3.284 |
| Duchiewicz Witold | — 2.698 |
| Forczyk Rafał | — 3.011 |
| Gonlarczyk Barbara | — 9.161 |
| Anastazja | — 2.617 |
| Helski Stanisław | — 2.879 |
| Kliś Henryk | — 4.684 |
| Kopek Aleksander | — 3.672 |
| Lewandowski Andrzej | — 5.721 |
| Minta Przemysław | — 15.966 |
| Najsznerski Ryszard | — 15.966 |
| Nowak Eugeniusz | — 14.487 |
| Czesław | — 7.375 |
| Sroka Kazimierz | — 15.918 |
| Stefanowski Andrzej | — 3.389 |
| Leszek | — 172.807 |
| Szpilarewicz Aleksander | — 8.784 |

Senatorami z województwa wałbrzyskiego zostali wybrani Włodzimierz Bojarski i Mieczysław Tarnowski.

WYBORY DO SEJMU W OKRĘGU WYBORCZYM NR 100

Na mandat nr 388 oddano 172.785 kart, nieważnych głosów było 23.460, głosów ważnych — 149.325. Kandydaci otrzymali następującą ilość głosów:

- | | |
|--------------------|----------|
| Grabek Józef | — 18.707 |
| Szymborski Janusz | — 34.995 |
| Utecht Włodzimierz | — 25.729 |

Na mandat nr 389 oddano 172.575 głosów, nieważnych było 21.690, ważnych 150.885. Kandydaci otrzymali następującą ilość głosów:

- | | |
|----------------------|----------|
| Polak Zdzisław | — 25.038 |
| Słoniewski Stanisław | — 21.825 |
| Zych Bogumil | — 32.201 |

Na mandat nr 390 oddano 172.553 głosy, nieważnych było 18.773, ważnych 153.780. Kandydaci otrzymali następującą ilość głosów:

- | | |
|---------------------|----------|
| Jastrzębski Ryszard | — 47.848 |
| Lis Zdobysław | — 28.771 |

Na mandat nr 391 oddano 172.792 głosy, nieważnych było 28.733, ważnych 144.058. Kandydaci otrzymali następującą ilość głosów:

- | | |
|----------------------|----------|
| Kobus Kazimierz | — 12.373 |
| Pietruch Stanisław | — 19.243 |
| Tomkiewicz Stanisław | — 86.882 |
| Zegzdryn Barbara | — 8.727 |

Posłem z mandatu nr 391 został wybrany Stanisław Tomkiewicz. W drugiej turze wyborów udział wezmą odpowiednio: Ja-

nusz Szymborski — Włodzimierz Utecht, Bogumil Zych — Zdzisław Polak, Ryszard Jastrzębski — Zdobysław Lis.

WYBORY DO SEJMU W OKRĘGU WYBORCZYM NR 101 (ŚWIDNICA)

Na mandat nr 392 oddano 158.509 głosów, nieważnych 15.107, ważnych 143.102. Kandydaci otrzymali następującą ilość głosów:

- | | |
|--------------------|----------|
| Korenkiewicz Maria | — 43.608 |
| Norbert Roman | — 29.483 |

Na mandat nr 393 oddano 158.006 głosów, nieważnych 20.498, ważnych 137.508. Kandydaci otrzymali następującą ilość głosów:

- | | |
|------------------|----------|
| Czerniec Edward | — 24.328 |
| Dynowska Anna | — 32.461 |
| Wszola Kazimierz | — 16.220 |

Na mandat nr 394 oddano głosów 157.253, nieważnych 15.359, ważnych 141.894. Kandydaci otrzymali następującą ilość głosów:

- | | |
|------------------|-----------|
| Kajtoch Karol | — 8.491 |
| Kowal Marian | — 109.820 |
| Roczniak Tadeusz | — 17.534 |

Na mandat nr 395 oddano 158.389 głosów, nieważnych 17.476, ważne 140.913. Kandydaci otrzymali następującą ilość głosów:

- | | |
|---------------------------|-----------|
| Liguzińska-Biernat Halina | — 17.058 |
| Lityński Jan | — 105.760 |
| Nawakowski Marek | — 13.713 |

Posłem z mandatu nr 394 został wybrany Marian Kowal, posłem z mandatu nr 395 został wybrany Jan Lityński. Do drugiej tury wyborów slang odpowiednio: Maria Korenkiewicz — Roman Norbert, Anna Dynowska — Edward Czerniec.

Wrocławskie

WYBORY DO SENATU

Senatorów wybierają 824.343 osoby (85,45 proc. uprawnionych). Kandydaci otrzymali następujące liczby ważnych głosów:

- | | |
|-------------------------|---------|
| 1. Karol Modzelewski | 359.490 |
| 2. Roman Duda | 328.538 |
| 3. Józef Kalela | 102.449 |
| 4. Antoni Gucwiński | 56.701 |
| 5. Zdzisław Smektała | 17.232 |
| 6. Waldemar Fydrych | 8.879 |
| 7. Roman Czuba | 7.672 |
| 8. Zbigniew Demidow | 7.523 |
| 9. Janusz Korwin-Mikke | 6.409 |
| 10. Michał Łoś-Tynowski | 4.019 |
| 11. Władysław Lechwar | 3.296 |

Senatorami zostali Karol Modzelewski i Roman Duda.

WYBORY DO SEJMU W OKRĘGU WYBORCZYM NR 143

W tym okręgu uzyskaliśmy tylko informacje, że postami zostali: Zbigniew Mirosław Lech (mandat nr 404) i Radosław Gawlik (mandat nr 405).

W ponownym głosowaniu 18 czerwca kandydatami, w kolejności alfabetycznej, będą: Jan Dalgiewicz i Antoni Jasłowski (mandat nr 401), Henryk Jużykiewicz i Krzysztof Lubanski (mandat nr 402) oraz Jan Boć i Janusz Dobrosz (mandat nr 403).

WYBORY DO SEJMU W OKRĘGU WYBORCZYM NR 104

Mandat nr 408

Kandydaci na posłów otrzymali następujące liczby ważnych głosów:

- | | |
|----------------------|--------|
| 1. Bogusław Wąs | 22.043 |
| 2. Józef Ziemiański | 15.878 |
| 3. Jerzy Greszczenko | 12.870 |

W drugiej turze wyborów 18 czerwca o mandat poselski nr 408 będą się ubiegać Bogusław Wąs i Józef Ziemiański.

Mandat nr 407

Kandydaci na posłów otrzymali następujące liczby ważnych głosów:

- | | |
|------------------------|--------|
| 1. Mieczysław Gawel | 24.193 |
| 2. Włodzimierz Sokół | 11.542 |
| 3. Eugeniusz Muszyński | 10.840 |
| 4. Eugeniusz Onyd | 8.061 |

W drugiej turze wyborów o mandat nr 407 będą się ubiegać Mieczysław Gawel i Włodzimierz Sokół.

Mandat nr 409

Kandydaci na posłów otrzymali następujące liczby ważnych głosów:

- | | |
|-----------------------|--------|
| 1. Stanisław Rogowski | 10.888 |
| 2. Jan Pławnicki | 13.335 |
| 3. Józef Boher | 13.116 |
| 4. Andrzej Kieza | 7.119 |

W drugiej turze wyborów o mandat nr 409 będą się ubiegać Stanisław Rogowski i Jan Pławnicki.

Mandat nr 409

Kandydaci na posłów otrzymali następujące liczby ważnych głosów:

- | | |
|-------------------------------|---------|
| 1. Barbara Labuda | 328.988 |
| 2. Jerzy Góra | 14.068 |
| 3. Tadeusz Emil Gołblewicz | 8.371 |
| Posłem została Barbara Labuda | |

WYBORY DO SEJMU W OKRĘGU WYBORCZYM NR 105

Mandat nr 410

Kandydaci na posłów otrzymali następującą liczbę ważnych głosów:

- | | |
|-----------------------------|--------|
| 1. Janusz Trzcinski | 18.888 |
| 2. Józef Jarnusz | 9.999 |
| 3. Jerzy Konarski | 8.418 |
| 4. Czesław Maczyński | 3.078 |
| 5. Łukasz Grzegorz Sidor | 3.055 |
| 6. Jerzy Michalski | 3.288 |
| 7. Józef Zbigniew Szymański | 2.687 |

W drugiej turze wyborów 18 czerwca o mandat poselski nr 410 będą się ubiegać Janusz Trzcinski i Józef Jarnusz.

Mandat nr 411

Kandydaci na posłów otrzymali następującą liczbę ważnych głosów:

- | | |
|----------------------|--------|
| 1. Jan Zukowski | 24.600 |
| 2. Stanisław Urban | 17.183 |
| 3. Mieczysław Huchla | 11.788 |

W drugiej turze o mandat nr 411 będą się ubiegać Jan Zukowski i Stanisław Urban.

Mandat nr 412

Kandydaci na posłów otrzymali następującą liczbę ważnych głosów:

- | | |
|---------------------|--------|
| 1. Lesław Lech | 33.884 |
| 2. Henryk Świnarski | 15.788 |
| 3. Marek Pawliński | 14.172 |

W drugiej turze o mandat nr 412 będą się ubiegać Lesław Lech i Henryk Świnarski.

Mandat nr 413

Kandydaci na posłów otrzymali następującą liczbę ważnych głosów:

- | | |
|-------------------------------------|--------|
| 1. Andrzej Justyn Piezel | 19.999 |
| 2. Marian Karłowicz | 17.989 |
| 3. Krystyna Głowacka | 9.418 |
| 4. Antoni Lenkiewicz | 5.807 |
| Posłem został Andrzej Justyn Piezel | |

Nasz komentarz

I reformy, i demokracja

„Od wczoraj Polska jest inna” — takim tytułem zostało we wczorajszej „Gazecie” opatrzone sprawozdanie z niedzielnej tury wyborów. — Doprawdy, nie przypuszczałem, że będzie inna aż tak bardzo — zwierzał się potem kolega, który ten tytuł wprowadził na łamy...

Nikt chyba nie przypuszczał. Toteż uczuciem, które panowało wczoraj powszechnie, było zdumienie. Ulegli mu wszyscy, opozycji i koalicji nie wyłączając. Zapewne byłoby niedobrze, gdyby to zdumienie przekształciło się w euforię u jednych i frustrację u drugich. Seria wczorajszych oświadczeń politycznych, których istotną część drukujemy, na szczęście taką ewentualność zdaje się oddalać, przynajmniej gdy chodzi o gramię kierownicze.

Dla czytelników „Gazety” interesujące być musi zwłaszcza stanowisko PZPR. Można się spodziewać — waga wydarzeń na to wskazuje — że już wkrótce wypowie się w tej sprawie Biuro Polityczne, a przypuszczalnie również Ko-

mitet Centralny. Dyskusje, w których wczoraj uczestniczyłem, deklaracje, których wysłuchałem, wskazują już teraz, że partia, inicjując Okrągły Stół, liczyła się z możliwością rozmaitych tego konsekwencji. Mimo więc niekorzystnego dla koalicji wyniku wyborów jest zdecydowana nie schodzić z drogi reform i demokracji. Przeciwnie — złożona dwa dni przed wyborami przez Wojciecha Jaruzelskiego oferta „szerokiej powyborczej koalicji” jest nowym elementem umacniającym ten kierunek działań.

Myślę, że jednych te słowa wyzwolą od niepokoju. Nie wykluczam, że innych pozabawią złudzeń.

JERZY LIPIŃSKI

X Dymarki Dolnośląskie

Tysiące stalych bywalców z województwa wrocławskiego, leśnickiego i leszczyńskiego uczestniczyło w wielkim festynie. Odbył się m.in. bieg rudników, rajd turystyczny, występowały kapele, zespoły taneczne, chóry ze Ścinawy, Śródy Śląskiej, Wąrzegowa. Przyzywał też popularny zespół „Dreplaki”. Do późnych godzin wiecznych trwało zabawa ludowa.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!



Gazeta
ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

№ 146 (12 423)

Polonusi zaśpiewali w Wołowie

Zdzienicka J., Brzezina

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

PL ISSN 0137-9144, Nr indeks. 150-20



Magazyn tygodniowy 33 (1453) 190 (12 477)
Stron 16 18 VIII 1989 r. Cena 80 zł



Budowa szkoły podstawowej w Starym Wolowie.

Fot. J. Biela

Przed dzwonkiem

Do rozpoczęcia roku szkolnego poruszyły jeszcze dwa tygodnie. W większości wolowskich szkół jest już ruch. Co prawda to jeszcze nie uczniowie biegają po kłaukach i korytarzach. Na razie placówki oświatowe są jeszcze we władaniu bręgotłomnych, które mają zakończyć prowadzone roboty do 27 bm. Czy im się to uda? Znając doświadczenia lat poprzednich nie jestem tego zbyt pewien, ale nadzieję mieć trzeba...

Rozpoczęły się również prace porządkowe — mycie, odfumperki, podłogi. Wiele osób naprawdę stara się, by szkieł

rozmieścić nowy rok szkolny w czystych klasach.

Jednocześnie w niektórych placówkach trwają powolniejsze prace. Między innymi w Starym Wolowie (na zdjęciu) trwa rozbudowa szkoły podstawowej. W przyszłości — miejmy nadzieję niedalekiej — dzieci z tej wioski otrzymają nie tylko nowe klasy, ale również salę gimnastyczną. W Warzawie budowany jest kryty basen, CI, którzy obserwują te roboty nie są jednak optymistami. Na ten obiekt trzeba będzie jeszcze poczekać.

W numerze m. in.: Jak będzie z odszkodowaniem dla ofiar wojny?
Gdzie się pochowali gliniarze? • Gwałcił czy kochał? • Czy „Index” też jest chory? • Dlaczego poeci nie jedzą chleba? • Kto wypędza ze wsi kulturę? • Jak człowiek przemienia się w wilka?

PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW,
BRONIE SIE!

SPRAWY I LUDZIE

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Rok VIII Nr 44 (395)

Wrocław, 2 listopada 1989

Cena 250 zł

LICZĘ NA WASZĄ

WSPÓŁPRACĘ...

Wypowiedź Prezesa
TABKOWSKIEGO RSW SŁAWOMIRA

2

PIKIETY PRZED KLUBEM

Prasy i Książki w Warzëgowie

6

OSIEMNASTE

PRZEDSIĘBIORSTWO

w Toruniu

7

PIKIETY
PRZED KLUBEM

CD ZE STR. 6

Rzeczywiście oba oddziały wrocławskie wieją z klubów aż się kurzy. W II Oddziale jeszcze na początku roku było 108 klubów, dla końca roku pozostawiam ich tylko 10. W I Oddziale jest podobnie — do 31 grudnia przetrwa tylko 17 placówek. Przy czym pod miadek idą i dobre kluby. Liczę się wyłącznie obroty. Przy likwidacji, najczęściej wyposażenie, także jak meble jest przekazywane właścicielom lokalu za pewną opłatą lub na miejscu odbywa się przetarg, a jedynie bardziej wartościowy sprzęt powraca do RSW. Czy podobnie miało być w Warzëgowie?

Dyrektor Okulewicz (z Zieliński tu ordna, że nie. Skąd zatem akcja protestacyjna przed klubem? Józef Okulewicz, w ogóle niezbity chętny

do rozmowy (nie życzę sobie, by się na nim powoływać, proszę nie nie notować), zdaje się dopatrywać w tym — jak mówi — całym cyrku, sięj wali Opyda. Twierdzi też, że poinformował miejscowe władze o zamierze likwidacji klubu.

Dyrektor Zieliński dopuszcza możliwość jakiegoś nieporozumienia, zwiastując ze podczas ostatnich rozmów z Eugeniuszem Opydem był nieścisły. — Jedyną, o co mogą mieć do siebie pretensje, to o to, że nie spotkali się wcześniej z mieszkańcami Warzëgowa. Myślałem, jednak, że z panem Opydem, który jest w tej wali całą instytucją, porozumieliliśmy się i jasno omówiliśmy wszelkie ewentualne rozwiązania.

Nie sposób teraz stwierdzić, gdzie leży prawda i czy jedynie podniesiony krzyk uratował klub przed zabraną sprzętu. Jedno jest pewne, gdyby w odpowiednim czasie poinformowano lokalne władze o konieczności wycofania się RSW z działalności handlowej i gdyby ze



wszystkimi partnerami próbowano znaleźć rozwiązanie, przy którym klub uciepiałby stosunkowo najmniej, to nie doszły do akcji protestacyjnej. Ale stało się!

Można krytykować RSW zarówno za samo wycofanie się z tak dobrej placówki (ekonomia nie liczy się z sentymentami), ale za brak troski o większą kulturę, a zwłaszcza za skandaliczny sposób załatwienia sprawy. Niemniej fakt pozostaje faktem, że jakoś nie widnie chętnych do zastąpienia naszej firmy, by zajęć się klubem na stałe. Organizacje społeczne i polityczne na wali mają na razie poważniejsze problemy niż kultura. Nikt z potencjalnych sponsorów podobnie nie ma pieniędzy na opłacenie takiego pracownika: ani Gminna Rada Narodowa, ani WOK.

ani rada sołecka. I to jest dopiero problem, nie tylko zresztą Warzëgowa. Wraz z nim pojawiają się pytania, o przyszły koszt mecenatu RSW nad wielokimi klubami i o obecność naszej akcji na wali, o model funkcjonowania tych placówek w przyszłości. Czy akcja może być szansą dla klubów? A jeśli nie to, to co? Jeśli nie RSW, to kto?

MALGORZATA GIERCZ
Fot. Jerzy Karamarcz

PS. Na zebraniu 30 października przedstawiciele RSW potwierdzili konieczność wycofania się z Warzëgowa. Rada sołecka ma przedstawić do 1 grudnia swoje stanowisko, w tym: także to, komu RSW ma przekazać sprzęt w użytkowanie.



W Warzędowie ludzie zastrajkowali po raz pierwszy nie przeciwko cenom, podwyżkom, lecz w obronie wiejskiej kultury.

NIE ODDAMY KLUBU



Strajki i protesty to rzecz zwyczajna. Nawet wywołują już odruch niechęci – co? znowu? A ci czego chcą? Ujdzie jeszcze, gdy protestuje ogromny zakład przemysłowy. Ale gdy krzyk podnosi jakieś Warzędowo? Wioszczka niewiele ponad trzysta dusz licząca? Nie ma jej przecież nawet w atlasie samochodowym.

BYŁ SOBIE KLUB. Przepraszam za czas przeszły. Klub jeszcze jest, ale jakby go nie było. Działa już prawie dwadzieścia lat. Szczytne oklejone dyplomami za najróżniejsze zasługi, podpisanymi przez ówczesne najwyższe czynniki. To co, że komunistyczne. Innych wtedy nie było. Oto – przykładowo – przez siedem kolejnych lat (litostych?) klub uzyskiwał miano ZŁOTEGO. Za bogatą ofertę kulturalną dla dzieci i dorosłych. Za Zespół Pieśni i Tańca „Warzędowo”, który był nawet w NRD, na Węgrzech czy Czechosłowacji, a ze pół Polski zjeżdżał, to nawet wspominać nie warto. Oto kapela ludowa. Oto dziecięcy teatrzyk lakowy. Ten sam, który w czwartek 26 października zawesził na budynku białoczerwone flagi i skradował: „Nie oddamy klubu”!

POCZĄTEK KLĘSKI. Przyszło piśmisko, że likwiduje się klubowe stoisko „Ruchu”. Powód – nieopłacalność. Pozostawmy na boku kwestię opłacalności kramiku,

gdyż błyskawicznie remanent, który przeprowadziłem, wykazał, iż poza paroma zeszytami, bodaj trzema bulelkami płynu brzoźowego, kilkom opakowaniami zniczy nagrobkowych oraz pewną liczbą książek raczej ceglastych, nic do kupienia nie ma. „Z próżnego i Satorn nie naleję”, jak mawiał pewien klasyk i także była argumentacją wolowieskiego (czyli nadziedzego) oddziału RSW, zaopatrującego (mającego zaopatrywać?) klub. Brak towaru.

I to da się zrozumieć, choć gdyby porównać zaopatrzenie w wojewódzkim Wrocławiu, to działania dyskryminujące wieś daje się i bez lupy dostrzec. Ale nie dość tych łamigłówek, bo jest jeszcze jedna. Warzędowo podlega pod Wołów. A dopiero Wołów pod Wrocław, lecz nie cały. Są tam dwa oddziały RSW. Jeden lepszy (tzw. II) przyjmujący zyski i drugi gorszy (tzw. I) choć dysponujący punktami sprzedaży w znaniach punktach (np. na dworcach). Niech pojmie, kto może.

„Jedynka” w zaistej sytuacji podejmuje rozpaczliwe działania ratunkowe. Polega to na tym, że likwiduje się nierentowne oddziały terenowe. Ostatnio do kasacji przewidziano. Wołów. A Wołów, coż, wymiata na samym dole. M. in. w Warzędowie.

WZGLĘDY EKONOMICZNE to termin, którego ostatnio się pilnie uczymy. Tylko dlaczego o zapędach likwidatorskich najpóźniej – i to od samych gospodarzy klubów – dowiaduje się Dział Klubów RSW? Może dlatego, że instruktorzy kulturalno-osiwiatowi w nich pracujący jest są kasowani? Jako nierentowni.

Faktem jest, że rentowność to w obecnej dobie duża sprawa. Zaczynamy hordować leżyszczu zysku wyrznanego w pieniądzu. Albo może jest jeszcze coś poza pieniądzem?

CO TO JEST KLUB? Prawda, że głupek pyłanie? Otóż najkrócej: klub to baza plus działalność. Pomieszczenie, sprzęt, wyposażenie techniczne i to wszystko w Warzędowie jest. Jeżeli chodzi o działalność, to szef Społecznej Rady Klubu, p. Eugeniusz Opyd przeraził mnie ogromem ksiąg pamiątkowych, albumów fotograficznych, wycinków prasowych i wszelkich innych namacalnych dowodów działalności kulturalnej mieszkańców Warzędowa.

Lecz nie zapomnijmy, że współczesna działalność kulturalna to nie tylko sfera czystego ducha. To także materia, która w całej warzędowskiej ofercie natchnie przypomina o sobie.

DZIECIĄKI Z WARSZEWY siedzą smutnie przed magnetowidem firmy Panasonic. Oglądają po raz może ostatni akt wreczenia tegorocznych Klubów przez władze polityczne i RSW. Za łasny padają m. in. słowa o tym, by magnetowid dobrze służył społeczności wiejskiej. Ów optymistyczny obraz dzieciaki obserwują na telewizorze Videoton. Tę nagrodę za wzorową działalność Gólszy zaś wpadły na pomysł wykonania zabójczej piosenki pt. "Pożegnanie z klubem". To mogą sobie zaakompaniować na syntezatorze. Zakupionym z dotacji Przewodniczącego Komitetu ds. Młodzieży i Sportu. Oczywiście – w uznaniu zasług. Mogą też wyliczyć na komputerze szanse przetrwania klubu. Komputer został zakupiony za pieniądze będące nagrodą, a różnicę między nagrodą a rzeczywistym kosztem dofinansowała Społeczna Rada Klubu.

CZEGO NAPRAWDĘ BOJA SIĘ W WARSZEWIE? Przecież nie tego, że utracą możliwość kupowania towaru, którego i tak od dłuższego czasu już nie ma. Choć z drugiej strony – trudno zaprzeczyć, że dla wsi było to jedyne miejsce zaopatrzenia w prasę i książki.

NIE ODDAMY KLUBU

Istota dramatu i bezpośrednia przyczyna czołakowego protestu to kwestia własności wyposażenia klubu. Proszę by tej kwestii nie rozpatrywać w kategoriach moralnych. Bo skoro społeczność wsi dostaje ów sprzęt w nagrodę, to na logikę biorąc – jest jej własnością. Ołóż guzik! Każdy chłopowy ma zwolnia, siano! I oto okazało się, że mamy do czynienia z całkiem nową formą własności, nie znaną ani ekonomii socjalizmu, ani kapitalizmu. Bo sprzęt przyznany w nagrodę jest na stanie RSW. Czyli, de facto, jest jego własnością, a więc można z nim robić co się bossom RSW zwinie podobna. Skoro oddział RSW w Wołowie się likwiduje, to niby czemu aparatura (dodajmy, że także łojele, krzesła, stoliki i regały) miałaby pozostawać w Warszawowie? Zapłombować wszystko w cholerę i niech nikomu nie służy. I wszystko będzie prawnie w porządku (?).

Co pozostałoby w Klubie prócz gołych ścian? Planino uzyskane dzięki pomocy Wołowskiego Domu Kultury, który, Bogu dzięki, nie wspólnego z RSW nie ma, szafa grająca – prezent od ZSMP (inna sprawa, że od szczęśliwa nie produkuje się do nich małych płyt).

POMÓWMY JEDNAK O MORALNOŚCI. A przy okazji – o wychowaniu młodego pokolenia. Co może zmienił ten protest odłożony do momentu, aż do Warszawowa połączy się ktoś z wołowskiego RSW? Możemy – niejako na marginesie – wspomnieć o próbach zastraszenia protestujących, będących jakkolwiek by patrzeć gronem dosyć szacownym. W jednej sprawie skrzyknęli się przeciw i naczelnik, i radny – przewodniczący Komisji Oświaty i Kultury Rady Narodowej, i dyrektor Wołowskiego Domu Kultury, i prezes ZSL. A także kilka innych swawolnych osób.

Jedyny reprezentant zwierchności RSW, który przybył sprawdzić, co się naprawdę dzieje, to był pan herownik likwidowanego oddziału RSW w Wołowie. Naprawdę wygłosił on spicz o względności prawdy, a potem surowo zakazał powoływania się na jego nazwisko (dla tego go tu nie wymieniam) i troszkę się zdenerwował, gdy mu powiedziałem, że całą jego wypowiedź ukradkiem nagrałem. Dlaczego się zdenerwował? Czy dlatego, że w obliczu prymusa słynkowego padły jednak pewne, niezbyt spretywane obietnice? Na przykład – że istnieje możliwość pozostawienia na jakiś czas (jaki?)

sprzętu aż zapadną dalsze decyzje? Czy może ktoś to zechciał wykupić od RSW? (kto, gdy w okolicy nie ma zakładów pracy, a Rada Sołecka biedna ze strach?)

Nie wykluczam, że owe obietnice były tylko prolongatą egzekucji, próba zakłajstrowania ponurą prawdą. Zapewnie sprzęt będzie prawnie własnością RSW (bo – na stano?) i tak później pod młotek, by choć na moment oddalić widmo playy koncernu? Ale – poobiecujmy namniaczkom, może się uspokoją. I nie będą wołać o pomoc i krzyczyć, że się krzywdzą dzieje.

Bo bezczelni działacze Społecznej Rady Klubu podnieśli krzyk i stworzyli niebezpieczny precedens. Wszystkie poprzednio na tym terenie likwidowane kluby siedziały cicho, dając się całkiem spokojnie zagnąć.

ZAMIAST POINYTY. Słyszysz się głosy, że koncern RSW pada. A gdy pada młotek, to i oliary muszą być. Może gość się więc przypominie niedawną wypowiedź pani minister trabeli Cywińskiej, która obiecywała zadbać o tych, co tworzą kulturę na szczytach, ale i o tych, co czynią ją na samym dole. Także w Warszawowie.

JERZY J. KACZMAREK



ALKA LOTYC

PREZYDENT
I RODZINA

(1986)
WARSZAWA
26 X 1986
CENA 630 ZŁ

GROMADA - ROLNIK POLSKI

Str. 7

Ratujemy kluby!

została polowa. Klubów rolni-ka ubyło „na czysto” ponad tysiąc. Oficjalne powody tłumaczący są od dawna takie same: brak chętnych do pracy oraz trudności ze zdobyciem odpowiednich pomieszczeń. I to prawda. Ale nie ulega też wątpliwości, że chętni by się znaleźli, gdyby im lepiej zapłacić, a o lokale też byłoby łatwiej, gdyby przeznaczono więcej pieniędzy na czynsze, remonty, adaptacje, wreszcie — budowę nowych budynków.

PRAWDZIWE przyczyny likwidacji klubów kwiają głębiej. Te placówki były i pozostały dodatkami do zasadniczej działalności swoich właścicieli i opiekunów. Spełniały wprawdzie ich obowiązki statutowe, ale nie wykonywały zadań handlowych i wizerunkowych, gdyż pozostawały zapoznane, a ono pogarsza się przecież nieustannie, od przeszło dziesięciu lat. Trzeba więc do klubów dopłacić.

W Centralnym Związku Rolniczych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” obliczono, że — według cen z listopada br. — utrzymanie jednego klubu kosztuje ponad 5 milionów złotych. Niektóre gminne spółdzielnie uznają, że na taki wydatek nie ma siły i zaczęły zamieniać kluby albo przekształcać je w sklepy. Decyzje zapadły na walnych zgromadzeniach i nikt nie może ich podważyć. Zresztą w tej chwili nie ma nawet tego rozumieć z gminnymi spółdzielniemi na ten temat. Ogólna wojewódz-

kie prentały działać, a centra-ła chwile się w posadach.

W RSW „Prasa-Książka-Ruch” też zanosi się na reorganizację. Nowy prezes, zara-ko obciążeniu stanowiska, zapie-zmowił się jako pragmatyk, czyli człowiek racjonalny, praktyczny i działający skutecznie, a zapytany o kluby (w wywiadzie dla „Trybuna Ludu”) za-powiedział ograniczenie neces-sata.

Ratunkiem dla klubów byłoby przejęcie „na garmarek” Ministerstwa Kultury i Sztuki. Niestety, ono nie ma już ani środków własnych, ani możliwości wyegzekwowania ich od innych. Może wprawdzie wyjąć z szuflady porozumienie w sprawie rozwijania życia kulturalnego na wsi, podpisané 5 maja 1988 przez szesnastę in-stytucji i organizacji, ale sła-ten stał się już wadliwie zwy-kiym kawałkiem papieru, który nikogo do niczego nie pobo-wuluje. W centralach przecież wszystko się zmieniło, a w te-riente każdy jest teraz mima-lem; wiadomo — decentrali-zacja. Nawet naczelniczy gmin nie trzymają się sztywno o kluby choć mają taki obowiązek. Tymczasem, że nie starcza im pieniędzy.

Z tej sytuacji wynika się ty-lko jedno wyjście: klubami mu-szą zająć się sami mieszkań-cy wsi i stanąć w ich obronie. Nie wien, czy tak, jak w Wa-rzawie — u transparenantni i hasłami, nie wystąpić powin-ni i nieść ich w tym nie wy-rzecz, przynajmniej w tej

KLUBY miały różne zysły-dy i różne środki utrzy-mania, ale bez względu na to, kto dawał pieniądze, stu-żyli one wsi. Lepiej lub gor-zej, ale sturły. Klub to bo-wiem nie linęga, jak mieszka-lokal wyposazony w podstawo-we sprzęty, ogrzewany i oświet-lony, otwarty w dogodnych go-dzinach i dla wszystkich do-stępny, prowadzący taką dła-talność, jaką zaprogramują jego bywalcy. To od nich za-leży, czy klub będzie uprawiał propagandę koleśnego sukcesu, umacniał jedynie słusne przy-jusie i utrzadzał wyłącznie o-ficjalne akademie „ku czci”, czy też zajmie się prowadze-niem zespołu amatorskich, prac z dziećmi, urządzeniem wystaw, koncertów i przedsta-wień, organizowaniem odczy-tów i kursów.

Przypomnijmy, że w myśł regulaminów, planowaniu działalności kulturalnej i jej organizowaniu zajmować się miały społeczne rady klubów, skupiające przedstawicieli miejscowych organizacji, mło-dzieży, inteligencji. Te rady pracowały różnie, ostatnio — raczej słabo. Ale dziś koniecz-ne muszą się obudzić, ukłty-wać i nie dopuścić do zamika-nia klubów, bo na ich miejsce nienazego listopada jeszcze nie wynisłono.

Kiedy ewiarł wieku temu rozdił się ruch klubowy, krę-tyło także powiedzenie, że tej-pora na wsi były dwie drogi, jedna wiodła do karczmy, dru-ga do kocioła. Teraz powstała trzecia — do klubu.

Nie pozwólmy, żeby ta trze-cia zarażała i przekształcała się w ślipa ulicę.

BARBARA PSTROKONSKA

CWIERC wieku temu za-czyły się na polskiej wsi coś zupełnie niezwykłe-go: w wigiliję jednego tylko ro-ku 1984 powstało blisko 7 ty-sięcy klubów. Bywały i takie d-ki — przeważnie soboty i niedzie-le — kiedy uroczystość otwiera-ono nowe placówki nawet w 200 miejscowościach.

Mieszkańcy wsi chcieli mieć własny klub — z telewizorem, kawą, prasą, książkami z dro-bizmagami. Toteż, aby go zaini-cjować, remontować i czynie spo-łecznym — podejmowanym najczęściej z inicjatywą koła ZMW — stali świetli i remi-zy. Nie zdawali sobie sprawy, że w ten sposób stają się u-czestnikami nowego, masowe-go ruchu społeczno-kulturalne-go. Zrozumeli to natomiast socjologowie i różni specje od kultury, oni bowiem wiedzieli, że tak spontanicznego zjawia-ki tak szeroko rozgałęzione są i oddział dostępnym placówk służących rozwijaniu życia to-warzyskiego i społecznego, u-wolnieniu człowieka i zro-kuć pojętej działalności arty-stycznej, nie odnotowano dot-ychczas w żadnym kraju. Wła-ściwie, nie odnotowano go o wielkich klubach mówiono nawet na sympozjach i konfe-rencjach międzynarodowych, nazywając je polskim fenomen-em.

W polowie lat siedemdziesią-tych, liczba klubów osiągnęła 14 tysięcy. Stały się one naj-liczniejszym i najbardziej wy-słajczym w teren placówkami kulturalno-oświatowymi, toteż i w kraju było o nich gło-śno, a teraz uchodziło, że o nich mówi i paze, ale że zgola innych powodów.

W pierwszych dniach listo-pada w Warszawie, woj-wodowie mie-dziewi wysłał na ulicę z transparentami, aby za-protestować przeciwko ram-ki-nięciu klubu. Było to wyda-rzenie niecodzienne i dowi-edziało się o nim cała Polska dzięki telewizji. Ale podobne sygnały — tylko nie tak gło-śne — dochodziły z innych wsi.

W woj. sieradzkim od po-czątku tego roku zlikwidowa-ło 14 klubów. W Plockim — 10 tylko w ostatnim kwartale. W Siedlechowie — też 10, a od początku roku aż 30 (choć jed-noznacznie jeden owarło). W tym województwie, w chwili jego powstania w 1975 r., by-ło 358 klubów, a do dnia dzia-siejszego przetrwało zaledwie 120. To świadczy o skali zjawy.

Z całego kraju dokładnych danych brak, gdyż nikt nie prowadzi statystyki, na blę-ko. Wiadomo jednak, że kluby brasy i książki było kie-dys ponad 8,5 tysiąca, a dziś

PL 7581 0157-9008
Nr indeksu 32916

**ROLNIK
POLSKI**

Gromada

NIEZIELA 3 GRUDNIA 1989 R. — CENA 160 ZŁ

WYDAWCA
WARSZAWA

MAGAZYN

Spis treści

Koło się zamyka — Marek Nejman	2
Obywateli i persony — Izabela Sliwnik	8
Wojasławice — perla folkloru — Antoni Lewandowski	9
Dzień dobry wam, wesołej chasy — Eugeniusz Kawczyński	12
Co zostanie na zawsze — z Eugeniuszem Zawadzkim rozmawia Izabela Sliwnik	13
Nie doceniani, lecz nagrodzeni — Marek Nejman	16
Towarzystwa w Kordegardzie — Antoni Lewandowski	19
Spotkanie laureatów II edycji konkursu „Młodzi — Regionowi”	19—21
Sobie a wiejskim muzem — Ryszard Cieminski	21
Najstarszy po Fredrem — Włodzimierz Helman	25
Nielatwo być prorokiem — z Ryszardem Karzykowskim rozmawia Ryszard Cieminski	26
Zabawa w teatr — Beata Masiej	29
Po nilec do kłębka	30
Niepełna satysfakcja — Stefan Młodawski	31
Korespondencja	32, 39
Gwizda pomysłów	33
Kronika kulturalna	40

Od redaktora

Byłam na uroczystej inauguracji nowego roku kulturalnego 1989—1990 w pięknej Auli Leopoldyńskiej we Wrocławiu. Rozpoczęła się jednocześnie sesja naukowa „Regionalizm polski”, tak więc, jak nigdy, sala była pełna działaczy ruchu regionalnego.

Tak jak na zadnego z ministrów, czekaliśmy na nowego ministra kultury i sztuki, Izabellę Cwynińską. Ja szczególnie. Dlatego że kobieta? Oczywiście, wierzę w mądre kobiety. I dlatego, że właśnie ta. Pełna siły, ufałności, optymizmu, stworzona do rządowania. Gdzie się pojawiła do tej pory, zmieniła wszystko na lepsze, realistka. Jej mąż w wywiadzie dla prasy powiedział, że dziś zostali ministrem, to samobójstwo. Ale nie dla Izabelli Cwynińskiej. Wydaje się, że nie lubi rzeczy łatwych, nie boi się trudności, wręcz przeciwnie.

Jej optymizm jest — a szczególnie innej miary niż samouspokojanie się jej poprzednika, że w kulturze pięknie jest jak jest. Zna teren, bliski są jej problemy ruchu regionalnego. Potrąci się wzruszać. Tak było podczas występu chóru Uniwersytetu Wrocławskiego „Gaudium”, śpiewającego patriotyczne pieśni. Zabłajając głos I. Cwynińska powiedziała: „Pragnę się bez wstydu do tego, że wzruszylam się głęboko. I myślę, że będzie nam to w tej chwili potrzebne, żebyśmy myśleli, tak jak nasi przodkowie, którzy te pieśni tworzyli. Mówię o tym dlatego, że czekają nas ciężkie pod względem ekonomicznym chwile...”

Tego rodzaju postawa, jaką reprezentowali nasi przodkowie pisząc te pieśni, postawa tak głębokiego patriotyzmu, wyrażeni — szczególnie nie jesteśmy skazani na wyzeczanie aż tak wielkie jak oni — pozwoli nam łatwiej i z optymizmem spojrzeć w przyszłość. Jeżeli wierzymy w naszą misję, to nawet jeżeli nie ma pieniędzy i baza jest fatalna (a taka jest, wiem o tym), powinniśmy nam wytyczyć aspiracji i dobrej woli, żeby to przetrzymać.

Bez dyktynku w kulturze — to decyza pami ministr. Jest rzecznikiem samodzielnosci i gospodarnosci.

Moim zadaniem będzie otwieranie, jeszcze raz otwieranie możliwości, pogotowie „samorządności”. Nie dodać, nie wyciąć.

Wszyscy zachęcamy się wzajemnie do przedsiębiorczości, inicjatywy, które mogą przynosić „środki” na działalność kulturalną. Jednakże w sferze upowszechniania, polepszania dostępu do dóbr kultury, nie jest to takie proste, zwłaszcza w głębszym terenie, małych miastach, miasteczkach, na wsi. Przecież tam ubóstwo kultury jest przerażające.

Co z realizacją tego ponad najlepszego w Europie programu edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży? Skąd wziąć pieniądze na podstawowe pomoce do zajęć plastycznych, instrumenty, urządzenia różnych pracowni, kontakty z „prawdziwym teatrem”, muzeum itp.? Skąd wreszcie na choćby minimalne wynagrodzenie instruktorów, którzy z dziećmi pracują?

Na szczęście mamy i to wielu, jak Jerzy Wykowski — szef MOK w Szczecinie razem ze swoją ekipą, którzy zarabiają tyle co kot napłakał, ale wierzą w ideały.

Minister I. Cwynińska podkreśliła, że trzeba chronić to, co w kulturze zostało zrobione. Jak chronić słowne, wiejskie kluby przed zagładą, jedynie najczęściej miejsca kontaktu z kulturą? Kto polowy temu tam? To właśnie jest SOS dla ministra kultury i sztuki. Gdzie nie spojrzeć, likwiduje się wiejskie kluby.

W woj. wrocławskim z 105 klubów RSW ma pozostać tylko 30, w tym ma być zlikwidowanych, wielokrotnie nagradzany, klub prasy i kultury w Wągrowie. Bije na alarm Eugeniusz Cypul, przewodniczący Rady Społecznej, nauczyciel — i co z tego... Może dlatego lepiej zlikwidować sprawę? W tymże województwie z 41 klubów rolności ma pozostać ledwie 25. Pisałam o dobrym stanie klubów na terenie działalności PUPIK w Łodzi, ale śleszy mówić, hymny pochwalne trzeba kierować pod adresem oddziału w Świdnicy, bowiem na terenie woj. łódzkiego jest jak najgorzej. W woj. radomskim połowa wiejskich klubów została zlikwidowana, a te które są mają się marwić. Ale jeżeli i te zginą, nie będzie nie Włanie w naszej katastrofalnej sytuacji czy nie bardziej racjonalnie i ekonomicznie jest wyczerpać to, co już jest?

Sam. ruch społeczno-kulturalny nie ugrunтова katastrofalnego zdegradowania kulturalnego rejonów wiejskich i małomiasteczkowych. Na tej poszerzającej się „pułstyni kulturalnej” zanikną do rzeczy wszelkie projekty kulturalne lokalnych społeczności.

Tymczasem już myśli się o likwidacji dotacji, są głosy za likwidacją FRK, choć może on być „deską ratunku” dla załatania najpilniejszych potrzeb.

Przecież w krajach, gdzie kultura jest rozwiną, jest ona subwidywana przez państwo, także przez fundacje, instytucje i wreszcie społeczności lokalne.

Stawron

NR 10 (86) ● PAŹDZIERNIK 1989

inspi racje

Spis treści

Nasze miejsce w Europie. Czyli próba pokrzepienia wra — z Henrykiem Samsonowiczem rozmawia Izabela Śliwnik	1
Festiwalowe refleksje — Józef Ambroziewicz	3
Najlepsze czasy? — Marek Nejman	6
Do wszystkich —	7
Animatorski Głogoczyn — Antoni Lewandowski	8
Próba ciowania wty — Izabela Śliwnik	10
W Wierzy — w sercu Kaszub — Ryszard Ciemński	12
Docenił społecznikowskie pasje — z Zygrydem Rekiem rozmawia Antoni Lewandowski	13
Murzyn zrobił swoje, czyli sprawa Marka Z. — Ryszard Ciemński	16
Przywrócić dawny blask — Marek Nejman	18
Barierę integracji społecznej w osiedlach mieszkaniowych — Aleksander W. Nocuń	22
Za cztery bułeczki — Barbara M. Januchta	24
Nos dla tabakier — Marek Nejman	26
Mrówka — Mirosław Gryka	27
Porozmawiajmy o estradzie — Jack Szećek	28
Giełda pomysłów	30
Pożytki z „Inspiracji” — Władysław Niclajewski	33
Inspirator z Maracanów — Franciszek Szpek	34
Informacje i porady prawne	36
Korespondencja	36
Kronika kulturalna	36

Od redaktora

„Z kulturą jest podobnie, jak z leczeniem człowieka — a jak wiadomo, zasada Hipokratesa brzmi: „Po pierwsze nie szkodzić”. Kultury ponadto, podobnie jak nauki, nie można dekretować; należy tylko zapewnić pewne formy organizacyjne niezbędne dla właściwego funkcjonowania”. To słowa profesora Henryka Samsonowicza z wywiadu dla naszego pisma (jeszcze przed powołaniem go na ministra edukacji narodowej). Dodał przy tym: „Pod warunkiem jednak, że będziemy mieli to włożę do garnka”.

I oto mamy ten czas chudych, jak nigdy, lat dla kultury, a że prawie nie ma co i za co włożyć do garnka, zagrożenie dla kultury tym większe.

Jesli tak dalej pójdzie i teatry będą puste, mimo nadziei, jaką ludźmi teatru pobudziła w nowej pałani minister Izabela Cywińska, a likwidatorskie zapędy ze wszystkich stron zmiotą z powierzchni naszego kraju skromna, bo skromna, ale jakieś własne domy kultury, kluby i inne placówki upowszechniania kultury. Może ten i ów się „zalepie” i będzie mógł kupić taniej likwidacyjny sprzęt, zdobyty tak, jak we wspomnianym w poprzednim numerze klubie prasy i książki w Wierzowie, zdobyty głównie dzięki pracy, za którą nagrodzono tę placówkę. W oddziale wrocławskiego PUPiK RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w którego gestii jest klub, zrodził się „pomysł” sprzedania sprzętu pracownicom. Ile się takich pomysłów rodzi, trudno zgadnąć, natomiast to społeczeństwo musi zostać zadowolone!

Czy mamy do reszty schować i poza pogonią za zdobywcami czegośkolwiek do jedzenia nie nie widzieć? W kulturze nie wolno posługiwać się wyłącznie kryteriami ekonomicznymi.

Teresa Churska-Czarnecka, dyrektorka Dzielnicowej Biblioteki Publicznej w Żoliborzu w Warszawie, mówiąc dziennikarzowi o służbie bibliotecznej ostrzega: „Jesli tej najczarniejszej roboty nie dość zniechęcamy, jesli powołujemy kulturalne zawodowców, to najniekomiserze dzieła twórców będą tworzone dla nikogo”. Tak powie każdy pracownik i działacz kultury i podpisze się pod słowami Teresy Czarneckiej.

Przed wszystkim kultura jest ta sfera, na którą trzeba włożyć pieniądze, zanim produkt jej przyniesie efekty. W człowieku trzeba zainwestować, zanim stanie się pełnowartościowym obywatel.

Biblioteczki z Warszawy wystosowały list jeszcze do ministra A. Krauzowskiego w sprawie ratowania

bibliotek. Jest nowy minister i jest sprawa, której nie da się określić. Niedawny wiceminister kultury, zajmujący się sprawami upowszechniania, przekwalifikował się i obecnie zajmuje się sprawami handlu morskiego w naszym przedstawicielstwie w Leningradzie. W każdym razie jest mu dobrze.

Nam, działaczom i pracownikom kultury gorzej. Między innymi Stowarzyszenie Animatorów Kultury nie dostało przez cały rok działalności na groza na bardzo podatowa, ustępne wydatki, choć miało skromne, bo skromne, ale przyznane pewne środki. Już podejmujemy działania gospodarcze, które za jakiś czas zainicjują, ale przecież najpierw trzeba od czegoś zacząć. Jest to także ekonomiczne działanie państwa na rzecz upowszechniania kultury, dać choćby skromne środki, które się dzięki społecznej pracy pomnożą.

Obywateli budżetowi instytucji kultury spowodowało, że dziś nie starczy na placu. Placówki kultury jedną po drugiej: Telewizja nie zastąpi wszystkich.

Wprowadził Andrzej Łapicki, przewodniczący Sejmiku Kultury i Kultury i Środków Przekazu, wśród trzech załóżono spraw podstawowych dla przyszłości naszej kultury widzi w planach działalności Komisji następujące: sytuację książki oraz ruchu wydawniczego, kinematografii i upowszechniania kultury.

„Pojęcie upowszechniania kultury” obróło u nas nie należąca tradycją. W najbardziej potoczny rozumieniu kojarzy się ona ze świetlicą, w której pracuje zespół amatorów. Naszym zdaniem jest przypuszczenie temu pojęciu właściwych treści, aby oznaczyć ono u dostępnym każdemu obywatelowi takich form kontaktu z kulturą, jakie ma najbardziej odpowiednią. Treśća skontroluje z jasnością, doprowadzić do odróżnienia domów kultury i innych podobnych placówek mających swolężać dużo do zrobienia w małych ośrodkach.”

Proponuję, by każdy z naszych Czytelników napisał w swoim i środowiska tematu o sytuacji placówek, zespołów, o bezpośrednim zagrożeniu ich egzystencji. Będziemy te opinie natychmiast przekazywać posłom, ministrowi Kultury, Stowarzyszeniu Animatorów Kultury.

Nie możemy zamknąć ani na chwilę, na pustym kulturalnej przez lata nie się nie odrzuci. Sprawę kultury nie można odłożyć na później!

W. Januchta

Bitwa o klub

Dokładanie się str. 9

licznosc ma niejake znaczenie w sytuacji, gdy glowy rozumne postanowily, ze mniej ni wiecej, likwidacje Klubu „Ruchu” w Warzawie. Nie wiejskiego ośrodka, gdyż on nie Ruchowi przynależny, a właśnie owego kiosku. Przy okazji zaś niejako, niemal całego klubowego wyposażenia.

We wsi zawrzało. Opyd własnoręcznie poczał posyłać w świat listy, petycje, żądania, monity, depesze telexy. Wszystko co nowoczesna technika dała do ręki człowiekowi biegłe się nią posługującemu. Wszystko nadaremno. Nie miał innego wyjścia: nakazał wystawienie przed Klubem pikiety złożonej z blisko setki młodzieży, z osób dorulchych. Przy czym zapatrzył ich w transparenty o treści następującej: **DOBRY DUCHU, NIE ZABIEGAJ KIOSKU RUCHU, MY TAK SIĘ POSTARAMY, ŻE KLUBU NIE ODDAMY, TYLKO Z „GORŹY” ZABRANIAJĄ NAM KULTURŹ, KUKIELKI, PACYNKI TEŻ SIĘ OBU-**

RZAJA, ZE KLUB NAM ZABIERAJA!

Gdy zapowiedziane zostało rozpoczęcie likwidacji Klubu i podjechał pociąg samochodów „Star” z pracownicami wolskiego „Ruchu” na pokładzie, dziesiątki filmowane przez wrocławską telewizję, rozwrzeszczały się w głos: „Nie oddamy klubu!”

Było w tym ich skądś coś sympatycznego. Oto bowiem, łódzki czy nie po raz pierwszy w piętnastu lat, zdarzył się taki oddolny odruch protestu w imię kultury, nie zaś dobrego doczesnych czynionych. Nie w imię pełniejszych sklepów, zniszczenia kartek żywnościowych, obcięcia premii, spadku siły nabywczej pieniądza, lecz w imię obrony wartości kulturalnych. W imię tego, by nie zabrano im pianina, akordeonu, straju fortepianowego, telewizora, odtwarzacza wideo. Tego video, na którym nasa nagrana niejedną uroczystość wręczenia klubowi nagród rozmaitych masł i skali. W tym i miana (złowego klubu „RSW Prasa”.

Zaczęło się liczyć tylko jedno: według nadchodzącej reformy, z nią zaś zbliżającej się pląty „Ruch” likwiduje przeło w okolicy klubu jeden za drugim, nie rozliczając własnego przedsiębiorstwa z usterki, jeno podległe sobie placówki z

nikłych efektów gospodarczych. Można i tak...

Tylko, że taka polityka nie satysfakcjonuje z kolei animatorów życia klubowego w Warzawie. Myślenie o kulturze z perspektywy poglądu, nie uśmiecha im się wcale. Przeto postanowili wszcząć ten oddolny protest niezgodny.

Sam zaś Opyd. Pewno jakos sobie poradzi. Ma dopiero 39 lat i nie bardzo przejawia ochotę na samoprzyznanie, iż wszystko co robił do tej pory, czynił w sposób niewłaściwy. Czy taclą mają jedynie ci, którzy przyjdą — już zapewne po nim — niejako na gotowe i powiedzą: „Ten Opyd to był nawet lebski facet, tylko po coś, u licha był mu potrzebny ten klub, ta szkoła, ta pikieta i to całe hallo, wniesione przez niego wokół warzawskiej sprawy. Może gdyby okazał nieco skrupuły, przycichł, może wówczas niejedno zostałoby mu darowane. I ta jego tała partyjność, to jego ZMW, ZSMW, te niedzielne w miejsce mszy wyjazdów teren, to balancowanie młodzieży”. Wiele chętnych na jego posadzenie ma. A nawet jeśli się znajda, jak jednak jest gwarancja, iż będą lepsi od Opyda?

RYSZARD CIEMIŃSKI

8

